



116044

*Handwritten in green ink:* *116044*

Mag. St. Dr.

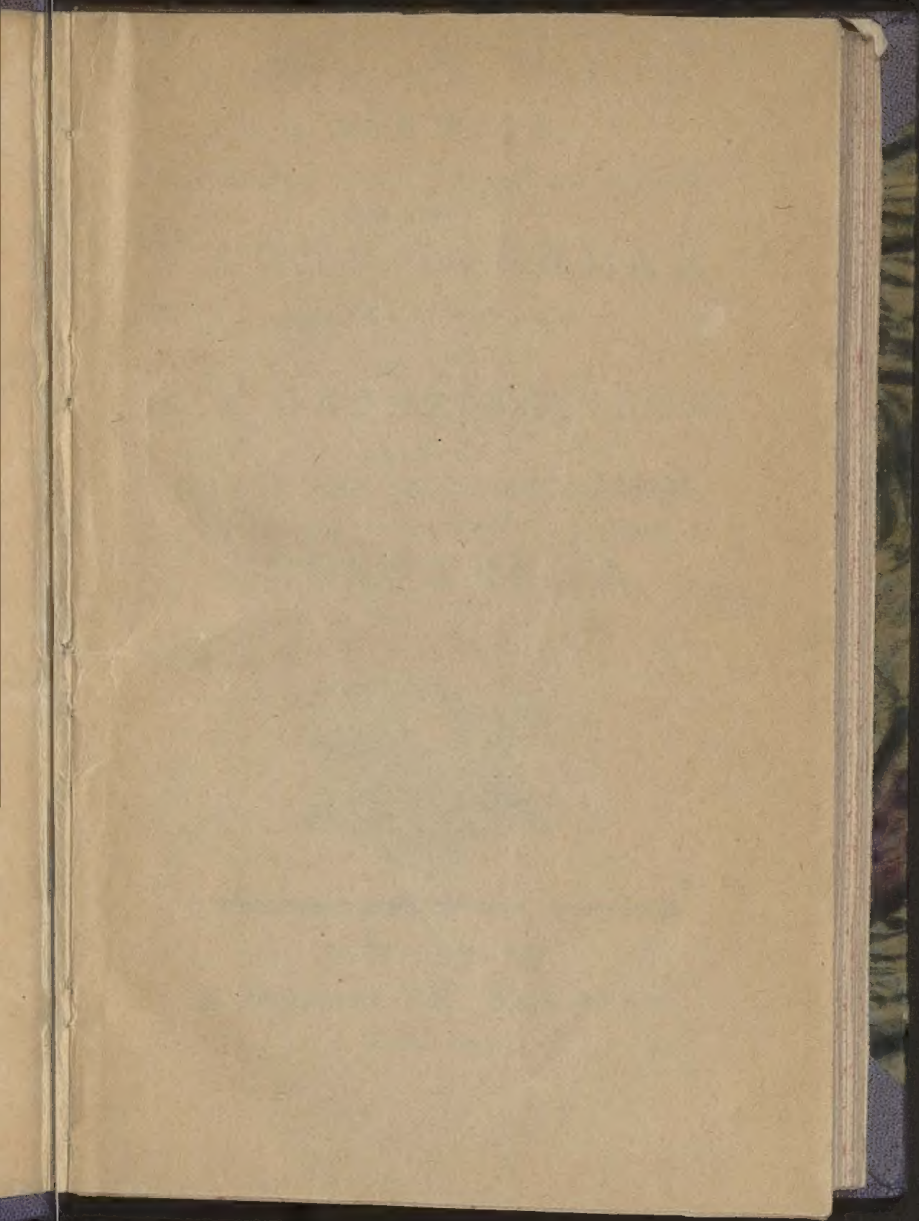


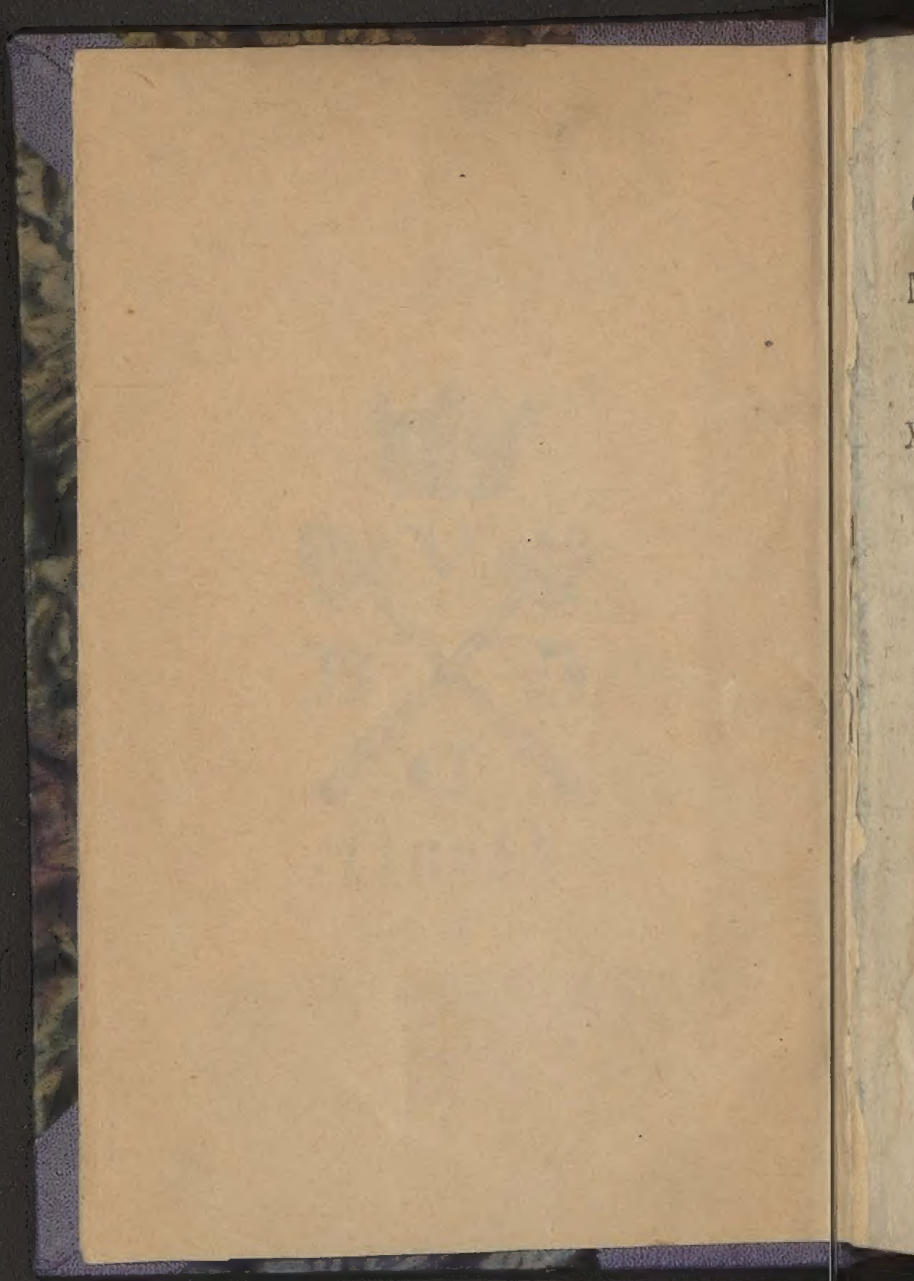


116044

I

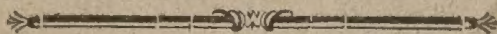








KAZANIA  
NA NIEDZIELE  
OD ZIELONYCH SWIATEK AŻ DO  
ADWENTU  
NAUKI MORALNE  
*w sobie zawierające*  
PRZEZ  
X. M. GAYDZINSKIEGO  
S. T. D.  
GWARDYANA SZEYBAKPOLSKIEGO  
PROWINCYI LITEWSKIEY FRANCISZKANA,  
CZĘŚC DRUGA.



W WILNIE  
W Drukarni XX. Bazylianow.  
*Roku 1794.*

# APPROBATIO THEOLOGORUM ORDINIS.

Nos infrascripti Sacrae Theologiae Doctores, nec non Deffinitores Perpetui, Jussu A. R. P. Magistri ANTONII CISZKIEWICZ Ordinis Nostri Minorum S. Francisci Conventualium, Ministri Provincialis, & Commissarii Gnrlis Provinciae Lithvaniae & Albæ Russiæ, Conciones pro Diebus Dominicis a Festo Pentecostes inclusive, usque ad Dominicam Primam Adventus, ab A. R. P. Martino Gaydziński S. Theologiae Doctore Deffinitore Perpetuo, nec non Gvardiano Szezbakpoliensi elaboratas, summa cum diligentia, nec minore voluptate evolvimus, nihilque in eis, nisi fidei Regulis, Patrum Testimoniis, traditioni, & Theologiae sanæ principiis apprimè consonum deprehendimus. Quapropter hasque Conciones nedum luce dignas, verum omnibus quam maximè forè proficuas censemus, si iis, ad quos attinet, ita videbitur. Datum Holsanis ex Nostro Sancti Francisci Cœnobio Die 19. Aprilis, Anno 1791.

*Fr: Rochus Zaleski Deffinitor  
Perpetuus, Gvardianus Holsanensis,  
ac Parochus Juratus  
ejusdem.*

mp.

*Fr: Ambrosius Czarkowski Def-  
finitor Perpetuus, Custos Vil-  
nensis.*

mp.



1596. cco. 35/36

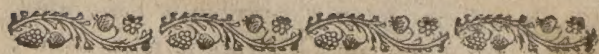


Conciones pro diebus Dominicis a Festo  
Pentecostes, usque ad Dominicam pri-  
mam Adventûs opera ac studio A. R. P. M.  
Martini Gaydziński Patris Provinciæ elabo-  
ratas, cum Duo Ordinis Nostri Theologi a  
nobis designati publica luce dignas esse ju-  
dicaverint, Authoritate itaque Officii No-  
stri, qua super hanc Provinciâ fungimur,  
ut Typis mandentur, facultatem impertimur;  
Si iis, ad quos de jure pertinet, ita videbitur.  
Dabantur in Conventu nostro Parochiali Hol-  
sanensi sub tempus primæ Sacræ Visitationis  
D. 25. Apr: Anno 1791.

FR: ANTONIUS CISZKIEWICZ  
Minister Provincialis & Com-  
missarius Garlis Ord: Mino-  
rum S. P. Francisci Conven-  
tualium Provinciæ Lithva-  
niæ & Albæ Russiæ.

*mp.*





*I M P R I M A T U R.*

Datum Vilnæ in Sefsione Administra-  
toriali 409. Die 22. Mensis Junii,  
1791. Anno.

PETRUS TOCZYŁOWSKI

Episcopus Bellinensis, Suffraganeus  
& Præfident Administrationis Diœ-  
cesis Vilenfis.

*mp.*

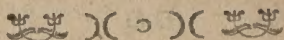


DO  
NAYWIELEBNIEYSZEGO JMSC KIEDZA  
ANTONIEGO  
CISZKIEWICZA  
PROWINCYI LITEWSKIEY XX.  
FRANCISZKANOW  
PROWINCYALA.

---

*K*azań Niedzielných dzieło ukoń-  
czyć, było dla mnie poważnym  
zaleceniem, czyli wyraźniesz rozkazem  
tey szanowney Zwierzchności, na któ-  
rey czele Naywielebniejszy WP. Do-  
brodziej z mocy swego czci godnego U-  
rzędu zostaiesz. Dopełniem wprowadzie  
ten zaszczytny dla mnie rozkaz, lecz  
nie mogę się chlubić, że odpowiadziat  
dogodnie jego zamiarowi. Roztargnie-  
nia od Przełożenńskich obowiązkow nie-  
oddzielne, a szczególniesz słabość zdro-  
wia do takowey posługi zdolność u-  
mniejszająca, były to konieczne za-  
wa.





wady, które chęci moje w przeznaczeniu celu temu Dziełowi uszczupliły.

Jakikolwiek bądź okazał się ten słodkiew dla mnie pracy owoc, gdy go publicznemu wystawię widokowi, rozumiem, że umieliem sprawiedliwość, przeznaczając go Gmieniowi Najwielebniejszego W.P. Dobrodzieja na ofiarę. W własnym sercu i przekonaniu do tego znajduję pobudki. W sercu wdzięczność, a w przekonaniu powinność wyobrażając, utwierdzam się w ufności, że umieszczając na czele Dzieła tego Imię Najwielebniejszego W.P. Dobrodzieja, uiszczę się choć w części moich obowiązków, oddam świadectwo Jego chęciom gorliwym o pomnożenie chwały Boskiej, o poprawę obyczajów w Chrześcijaństwie, o wskrzeszenie ochoty w Zakonnej Młodzieży do nauk Religii i Ojczyźnie przydatnych; i pracy mojej przyczynię szacunku. Ciągła owa przychylność, któ-

ra



ra mnie Najwielebniejszy WP Dobrodziej przez lat dwadzieścia ośm Zakonnego życia uszczęśliwiać nie przestaiesz, kaze mi czynić tę offiarę, a bym się wymierzył powinna wdzięcznością. Zaś przekonanie zaręcza, że Dzieło to od nikogo chętliwiey przyięte być nie może, jako od Najwielebniejszego WP. Dobrodzieja, który przez wszystkie prac, i postug Zakonnych przechodząc stopnie aż do tego Doskojenstwa, które ninie na swych dźwigasz ramionach, zawsześ pracom Kaznodziejskim poświęcał całego siebie. Obowiązki Ucznia, powinności Nauczyciela, zabawy Przełożonego nie były dla Najwielebniejszego WP. Dobrodzieja zdawadą do prawd Ewangelicznych ogłaszania. Jest to znamie duszy urząd Apostolstwa uwielbiaiącey, powołaniu do usług Religii szacunek przynoszącey, i Wiernym Chrystusowym pomocą być pragnącey.

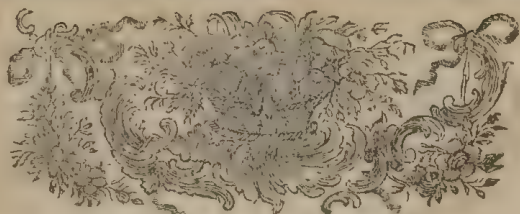
Współ

Wspólne nam powołanie do stanu  
niezgadzającego się z świątą chwałą  
aczby też i sprawiedliwą, ostrzega mnie  
w tym momencie o owej skromności,  
którey Naywielebn. WP. Dobrodziey  
jeśteś wielbicielem i dostrzegaczem, nie  
może mi jednak zabronić oddać szacun-  
ku tey cnocie, którą w Jego Osobie  
powaza nasz Zakon, Powszechność, a  
szczegulniey ja, który i odległy od nas  
potomność usiłuję zapewnić, że ulega-  
jąc słodkim powinney wdzięczności pra-  
widłom poświęcam to dzieło na dowód,  
iż jestem

NAYWIELEBNIEYSZEGO WP.  
DOBRODZIEJA

Obowiązanym i nayniższym służą

X. M. G. Deff. P. G. N. Frau-  
mp.



# K A Z A N I E

## NA NIEDZIELĘ SWIĄTECZNĄ

### *O świętości Religii.*

Pocieszyciel zaś Duch S. którego poszle Oyciec w Imię me-  
ie, on was wżyskiego nauczy.

*Joan: 14.*



Ktoby się spodziewał NN. aby Bóg po  
ubogaceniu nas naydroższemi łkar-  
bami swoimi w zesłaniu na nasze  
odkupienie Syna swiego zawarte-  
mi, wynalazł jeszcze sposob obe-  
łania nas darem niemniey od pierwszego szar-  
ownym? Co bowiem dzisiay nam się udzie-  
a, nie tylko darem, ale i Sprawcą wżyskich  
łarow jest; nie tylko łaską, ale wżelkich łask  
źródłem i początkiem jest; nie tylko zadat-  
kiem miłości, ale i samą miłością jest, która  
nayıpierwszy sprawuie węzeł naszego spowin-  
nowacenia się z Bóstwem, i wywyżża nas do  
aczestnictwa jego Boskiej natury; a wyraźnie  
mówiąc: udziela się nam dzisiay Duch S. oraz  
przychodzi na nas Świątość, aby nas uczyniła

A                      świę-



świętymi, i nauczyła nas żyć życiem świętym, nadprzyrodzonym, i prawie Boskim

Dar pierwszy Niebieskiego Ojca, czyli Jednorodzonego Syna Jego Jezusa Chrystusa ułtano-  
wił Kościół, moc Boską okazującemi cudami go utwierdził, i własney krwi przelaniem on-  
ze przypieczętował; drugi dar, czyli Duch  
Nayśw: tenże Kościół swoiemi łaskami oży-  
wia zstępując na wiernych, i ukazując: iż ja-  
ko życie przyrodzone ostać się nie może bez  
oddychania powietrzem, tak życie nadprzy-  
rodzone, na zachowaniu się w łasce Boskiej  
zasadzone, utrzymać się nie może bez Ducha  
Nayśw: który onego jest Sprawcą. Ten to  
jest Duch S: który nas oświeca, i uczy wszyst-  
kiego, co się tycze czci, pokłonu, i hołdu  
względem Boga; co się tycze Religii godney  
Boga, co się tycze obowiązkow, praw i ułtaw  
na nas włożonych przez Boga; co wszystko  
zmierza do jednego nayszlachetniejszego koń-  
ca, którym jest cześć winna Bogu i nasze zba-  
wienie.

W któreyże, proszę, Religii mogą być zna-  
komitłe, ufzanowania godnieysze, i mądrość  
Boską barzies wyobrażające Tajemnice, jako  
w Religii Jezusa Chrystusa? a zatym, coż mo-  
że być nad nią świętzego? Nie mam ja NN.  
zamiaru przekładać wam tych znamion, któ-  
re w szczególności oznaczają świętość Reli-  
gii Chryst: ani tych dowodow, które jey nie-  
przyrząciół wprost pohańbiają, ale rozumiem  
dosyć będzie załstanowieć się nad tym tylko u-  
wagą, że Religii naszej stanowicielem jest Bóg,  
którego wielbiemy pod Osobą Jezusa Chryst:  
*Łusza Cz: Kaz: Ze Religii naszej Nauczycie-*  
*lem jest Bóg, któremu się kłaniamy pod Oso-*  
*bą Ducha Nayśw: aga Cz: Kaz: Te bowiem*  
dwie

dwie uwagi dosyć zdolnemi będą do uczynienia wniosku, jak Święta jest Religia nasza.

Nauczycielu wszelkiey prawdy Duchu Święty, któryś usposobił Apostołów do ogłaszania ludzkiemu rodzajowi odwiecznych prawd i zbawienia, usposob i mnie &c.

### CZĘŚC PIERWSZA.

**W** mówieniu o Religii Chrześcijańskiej, której Syn Boski jest Autorem, nie mamy sprzeczki z Ateuszami, na których nie inaczej poglądać nam przychodzi, tylko jak na ludzi obłąkanych, którzy chcą się udawać za głębszych, aniżeli takimi w samey rzeczy być mogą. Rospieramy się tu z owemi, którzy duchem pośredniczym między Kacerstwem i Ateizmem wolności napoieni, składają przeciw Kościołowi S. nieprzyjaciół wojsko, i którzy wyznając Bóstwo najwyższej Istności, uwierzyć nie chcą, aby Bóg tak się miał unżyć, iżby ścisłym związkiem złączył się z ludzką naturą, jako my wierzymy, i którzy upornie zaprzeczają, że Jezus Chr: jest Bogiem i Człowiekiem, że jest Synem Ojca Przedwiecznego, że tenże Bóg i Człowiek w ludzkiej naturze dał się umęczyć, i przybić na Krzyż dla zbawienia naszego. Wierzą oni, gdyż ich dotey wiary wszystkich narodów pamiętniki i Księgi naglą, że był niegdyś na świecie Człowiek nazwany Jezus, w Judzkiej ziemi narodzony tego czasu, o którym zapewniają SS. Ewangelistowie, i którego wielkiej mocy być mienią, przecież onemu, mimo wszelkich do wierzenia pobudek, mimo powagi Pisma, mimo jasnych dowodów, które o swoim podał Bóstwie przez owe cuda, które całej natury

fiły przechodzą, mimo widocznych zaświadczeń, które o nim Niebo i ziemia wydały, i których mocą największe rozумы dały się przekonać i zwyciężyć, poważaia się haniebnie uwłoczyć, i jego Nayśw: Bóstwo pod wątpliwość poddawać; a z tego powodu i Religią przez niego wprowadzoną na świat, i wieczyście ustanowioną z gruntu wywracać. W tych to zepsutego serca i umyślu ludziach, bezbożnością umocnionych, a rozwięzłością bydlęcego życia naznaczonych, bluźnierstwa i błędy Aryusza, Manesa, Nestoryusza, Socyna odnawiaia się, które Kościół, ze zgodą nawet świeckiey władzy, swych wyrokow piorunem już dawno potępił, i któremu znowu nad temiż jęczyć i litować się potrzeba, a nam w nim zostającym usprawiedliwiać z tey nawniejszey Tajemnicy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. O czym się przekonywamy z jego naywyższej Swiętości, 1. z jego niepojętey mądrości, 2. z jego Wszemmocney władzy, 3. Te bowiem jego trzy własności naydokładniey okazuią jego Bóstwo, a zatym i swiętość Religi, którą ustanowił.

1. Człowiek ten, który był mianowany Jezus, który się ogłosił być Mesiyszafzem, i który, poki żył w ludzkim cieie, za takiego był uznanym od niektórych ludzi z swoiego narodu; ten, mówię, człowiek wielce znakomity, którego sława po wszystkich świata częściach rozeszła się, prowadził życie zupełnie swięte, wszelkiey nauczał cnoty, i sam ją w naywyższym doskonałości stopniu posiadał. Był miany za Męża doskonałości i pobożności. Niezmienne to o Nim zdanie uwalniało go zawsze od posądzania o nieśczerzość, i od potwarzy o obłudę. Życie jego aż do lat trzy-

dzie-



dzieſtu i do śmierci Krzyżowej było bez najmnieyſzey przygany, przepędzone prawda w ucieſzeniu od zgiełku ſwiata odległym, ale w naywyżſzey niewinnoſci; i chociaſz być mogli, którzy mu zarzucali ubóſtvo, i nieſwie-  
tnoſć życia, nie było jednak owych, którzy-  
by mu zarzucili kiedy względem doſkonało-  
ſci i cnoty. Jeſeli zaś przewrótnoſć krzywo  
patrząca na cnotę zaſtawiała ſidla ku Jego nie-  
ſławie, ſkutkiem to było preſądu i opaczne-  
go w ludziach wynioſtłych rozumienia, iż nie  
on był obiecany Mefſyafzem, którego oczeki-  
wali, z powodu, że Jezus przyſzedł na ſwiat  
nie w tey ogromnoſci potęgi, mocy i bogactw,  
w którey ſię doczekać rozumieli zawodnie,  
przepowiedzianego w Proroctwach Wodza.  
Lecz co ſię tycze jego obyczajów, karnoſci,  
i w ſprawach ſkromnoſci, na te ſię nie powa-  
żali targnąć bez widoczney potwarzy. Na to  
tylko z nieprzerwaną wyſilali ſię uſtawiczno-  
ſcią, aby jak naybliſzey przypatrując ſię one-  
mu, poſtrzegali jego kroki, jego nauki, jego  
ſłowa, jego uczynki. Złoſć, nienawiść, zay-  
zdroſć, zawſtydzenie rozdzierały ich ſerca,  
patrząc na czyſtoſć i ſwiętoſć Jego czynów  
i obyczajów, a przeto, aby Go w czym mo-  
gli podchwycić, czuwali nad każdym jego kro-  
kiem; & *ipſi observabant eum*. (a) Powierz-  
nie okazywali ſię być uſzadanemi jego nauk,  
uczeſzczali na one, lecz wewnątrz powodo-  
wał nimi duch zdrady, aby go w jakimkol-  
wiek podeſzli ſłowie; *venerunt, ut caperent  
eum in ſermone*. (b)

Przebieżmy z uwagą Ewangelią, abyſmy ſię  
nauczyli, jak niegodnie obchodzili ſię z Jezu-  
sem

---

(a) Lucæ 14. (b) Math: 22.

sem jego nieprzyjaciele? Gdziekolwiek się powrócił, nie odstępowali go, a ile ich się liczyć mogło, tyle się nasadzonych znajdowało postrzegaczów jego spraw, tak dalece, iż radzi by byli przedrzeć się do tajników jego ferca, i jego Boskich zamiarow. Ale w cóż się obróciły takowe ich zapędy? Prawda: zmysłali za przewodnictwem kłamstwa na Zbawiciela Pana niektóre podług ich złosliwego przesądu błędy, słowa jego wykładali przewrotnie, jego dobre uczynki przekształcali na złe; lecz czyliż podług swego zamiaru niegodziwego mogli mu kiedy prawdziwego dowieść występku, albo przynajmaiey podobieństwa do niego? Widział jako naywyższa mądrość Jezus takowe ich myśli. patrzył na ich obłudne i zdrady pełne ferca, i dla tego wyzywał ich jawnie, aby mu jaki zarzucili występki; *quis ex vobis arguit me de peccato?* (c) Usiłowali oni przez wszelkie sposoby, aby owę sławę, która się rozchodziła po Judzkiej i daley krainie o nim, zmniejszyć i spotwarzyć, aby ową wiarę, którą znalazł u ludzi, wytępić i zniszczyć mogli. Dobrali podobnych sobie świadków oskarżających go o rokosz, o niezachowanie Mojżeszowych Praw, o fałszywą naukę, ale te ich zarzuty na cóż im się przydały? na to tylko, że sam Sędzia Pifat, którego buntowniczymi okrzykami zniewolili do wydania na niego wyroku śmierci, pierwszy go uznał i ogłosił być niewinnym: *Nul-lam inuenio in eo causam*; (d) który podług świadectwa Tertuliana, pisał za nim do Rzymu jeszcze pod ow czas Pogańskiego, gdzie się naradzano, czyby nie należało Jezusowi ja-

ko

ko Człowiekowi prawdziwie Niebieskiemu, i nad przyrodzenie ludzkie wyższemu, oświadczyć cześć Boskiey.

Obcował Jezus Chr: z wszelkim osob i ludzi rodzaiem, równie z uczonemi, jak i z prostaczkami, równie z szlachetnemi, jak i z naypodleyzszemi, równie z sprawiedliwemi, jak i z grzesznikami. Przebywał w Kościele, nauczał w Synagodze, ogłaszał jawnie pokutę za grzechy, znaydował się w zgromadzeniach, przecież nigdzie nie był upomniiony o występpek, owszem ci sami, którzy go menawidzieli, którzy na życia jego niewinność z złośliwą zazdrością patrzyli się, którzy wszelkich spraw jego byli widzami, którzy o niezym barziesz myśleli, jak o jego zgubie, wydali o nim świadectwo, że był rzetelnym w mowie, i otworzystego serca, że prawdziwie Boskiey drogi nauczał, w takim składzie i porządku, jaki samey tylko nayczystszej prawdy być może owocem: *Magister scimus, quia verax es, & viam Dei, in veritate doces.* (e) Któż z szczerzych ludzi mógł posiadać tyle naypięknieszych cnót, ile ich posiadał Chrystus? Owa litość nad ludźmi ułomnemi, owa sprawiedliwość w zawdzięczaniu, owa gorliwość o nawrócenie ludzi do Boga, owa łagodność ducha ku grzesznym, owa miłość i dobroczynność ku swym nieprzyjaciołom, owe męstwo w cierpieniu, owa pokora przed Kapłanami i Xiażętami, owe modły do Niebieskiego Ojca za swoich krzyżowników, owa niepokalana świetność obyczajow, owe wyniszczenie się dla zbawienia ludzkiego narodu, owa wstrzeżliwość i skromność w obcowaniu, owe

przez



przez dni czterdzieści i tyleż nocy wstrzymanie się od pokarmu, owa dobroć, uprzejmość, wspaniałość, umiarkowanie, i inne nawiysze, nayszytsze i nawispanialsze cnoty, któż jest z ludzi zdolnym, aby je okryślił, wyraził i opisał, które Jezus Chr: w swej Boskiej Osobie posiadał, którei jaśniał przed ludźmi, i do których nasładowania wżyskich miłościwie zachęcał? W jakimkolwiek pojęciu naszym rozbierając one, koniecznie z owym Rotmistrzem i Żołnierzami strażnikami umierającego na Krzyżu Chrystusa zawołać nam potrzeba: *prawdziwie ten był Synem Bożym*, (f) o którym posledniey pisząc do Żydow S. Paweł, wyrzekł: *Przyśtało, aby taki nam był dany Biskup; Święty, niewinny, niepokalany, oddzielony od grzeszników, i wyszłym nad Niebiosa uczyniony*; (g) i o którym Jan S. mówi: *Słowo stało się ciałem, i mieszkało między nami, i widzieliśmy Chwałę jego. Chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy. Widzieliśmy tego Boga Człowieka uwieńczonego Chwałą, widzieliśmy go napełnionego Duchem łaski i prawdy, jako przyśtało na Syna Przedwiecznego Ojca. Jle Syn Boski przez sprawiedliwość odebrał pełność Niebiełkich darów, a przez miłosierdzie ił Zbawiciel narodow wezwał do ich udziału ludzi, jako swoich braci. Odebrał pełność łaski, którey stał się źródłem, z którego na nas spływa.*

Lecz gdzież się zaciekam, mówiąc skalanemi usty o Świętości tego Boga Człowieka, na którego patrzeć pragną Aniołowie? Nie zbrodzona to jest przepaść, bezdenne morze, nie-

do-

---

(f) Math: 27. (g) C. 7.

dostępna wysokość, gdyż jest najpierwszą własnością na wieki i przed wieki żyjącego Boga. Uwielbiają ją Duchy Niebieskie, w najwyższej mają czci Kościoł S. oddają jej hołd wiary millionowi, i millionowi Chrześcianie, jedni tylo dzisiejsi mędrkowie zasłепieni będąc na rozumie, i zepsutym sercu dostrzedz jej nie mogą i nie chcą, a chociaż ona wydatniejszą jest jeszcze, gdy się uważa tegoż Jezusa Chr: niepojęta mądrość.

II Jeszcze Jezus Chr: podług ludzkiej natury dwónastego był roku, a już to o nim rzecz się mogło. co niegdyś rzeczono było o Salomonie, że napelniony był jakby rzeka mądrością; nie same bowiem tylko rzefse wymowy Chrystusowey słodyczą ujęte, ale nawet pierwsze w Synagodze głowy. Nauczyciele Prawa, i Pisarze zdumiewali się nad jego zarzutami i odpowiedziami, które z Pisma przywodził, a zdumiewanie się ich tym większe było, im zupełniej przekonaniem o tym byli, że ludzkim zwyczajem liter czytania, ani Pisma nie uczył się. Trudności, które im zadawał, nad spodziewanie rozwiązując, tych się staie nauczycielem, którzy się z swej umiejętności nadymali. Slepota rozumu, która była owocem ich pychy, nie dała im poznać, że ten Jezus z Nazaret, który tak wysoko i z taką dokładnością mówił o Bogu, i naukach w Pismie zawartych, był prawdziwie Bogiem w ludzkim cieie utaionym, i Niebieskiej mądrości pelnym; gdyż słowa jego były dzielne, a nauki aż do gruntu serca słuchających przenikające, nie tak, jak Nauczycielow Żydowskich słabe i niedołężne: *erat docens eos tanquam potestatem habens, & non sic*

*fic ut Scriba* (h) Ponieważ Chrystus w mowie swoim przekładał prawdy, które oświecały rozum, i tajemnice, o których nauczał, ogłaszały swoją wysokość, wielkość i ważność. Słodkość słów jego tak zachwycała słuchaczy, iż biegąc za nim dla nienasycenia się jego naukami, nie dozwalała im czynić pamięci na domy, na gospodarstwo, i na posilek ciała; albo jak S. Bernard mówi: kleili się do niego z samej rozkoszy, którą się napelniali, widząc go i słuchając. Przytomność i mowa jego tak dziwne miały w sobie powaby, iż postrzegali w jego ustach i twarzy nayprzyjemniejszy łaski i wdzięki rozlane. Wszyscy w nim za najwyższe i za naydoskonalsze uwielbiali, a przeto na przyssłuchanie się jego mądrości i naukom cisnели się ludzie ze wszystkich okolic i granic Jerozolimy, co samiz nieprzyjaciele jego wyznawali, mówiąc: *Oto cały świat za nim idzie.* (i)

Szczegulniejszy to jest Bóstwa charakter, nieograniczona wiadomość i mądrość, przez którą Bóg równie przeszłe, jak i przyszłe widzi rzeczy bez naymniejszej omyłki; a tę w niezliczonych zdarzeniach okazał Jezus Chrystus. Własnym wyuczeni doświadczeniem Apostołowie, czyż nie mówili do niego: *Panie! ty wiesz wszystko* (k) Paweł S. czyż nie wyznać, że w Chrystusie Jezusie są wszystkie skarby mądrości Boskiej ukryte? (m) Aniołowie i wszystkie Duchy Niebieskie nie mogą dostrzedz skrytości myśli i serca ludzkiego; bo to przywilejem jest samego Boga, i sam tylko Jezus ten przymiot jako Bóg prawdziwy posiadał. Doświadczali tego często Faryzeu-

lzo-

(h) Math: 7. (i) Joan: 12. (k) Joan: 2. (m) ad Colos: 2.



szowie, gdy Zbawiciel przenikał ich myśli, i dawał im odpowiedzi pierwej, aniżeli mówić co do niego zaczęli; *cum vidisset Jesus cogitationes eorum, dixit, ut quid cogitatis mala in cordibus vestris?* (n) Tey to wiadomości jako Bogu właściwey mocą przepowiedział Jezus przyśle Jerolimy zburzenie, i dopełniło się; przepowiedział dziwne rozkrzewienie się swo ego S Kościoła, i uskutečniło się; przepowiedział zdrajcy Judasza wydanie siebie Zydow, i sprawdziło się; przepowiedział Należęciu Apostołów zaprzeczenie się, i stało się; przepowiedział Uczniom swoim ucieczkę, gdy uderzą Pasterza, i zysciła się; przepowiedział chwalebne swoje Zmartwychwstanie, cudowne Wniebowstąpienie, i Ducha S. zesłanie, i to wszystko oglądały oczy nie tylko Apostołów, nie tylko Wiernych, ale po części wiekzey i zaslepionej Jerolimy, ponieważ Chrystusowi jako Bogu wszystkie czasy są momentem niniejszym. Nie w nim nie maż przeszłego, nie przyszłego, jakże więc nie uznawać prawdziwego Bóstwa w Chrystusie? jak się nie odzywać do niego: O! mądrości, któraś wyszła z ust Najwyższego, dosięgając w mocy swojej od końca aż do końca, i rozrządzając przyiemnie wszystko, przyidź dla nauczania nas, abyśmy nauczyli się tey prawdy, że ty jesteś Bogiem i Zbawicielem naszym, i tey roztropności drog, któraś nam pokazał do Niebieskiej Oyczyny. *O sapientia! quæ ex ore Altissimi prodiiisti, attingens a fine, usque in finem, fortiter, suaviterque disponens omnia, veni ad docendum nos viam prudentiæ.* Wielbiemy cię o przedwieczna mądrości! wyznaiemy

iemy twoją nieograniczoność, i dla tego lękamy się najszykliwych naszych zbrodni, przewrotnych myśli, i żądź niegodziwych, gdyż tobie są wiadome, i widome jako nieoga niennemu w mądrości Bogu. Wiesz Panie i widział, jak bluźnierka dzisiaj rozchodzi się nauka w ustach i pismach synów zatracenia o twych Boskich własnościach, którą my się brzydząc wszelkimi siłami, lękamy się jeszcze z ufzaniem tey wszechmocney władzy, którąś najwyżdatniey okazał będąc w ludzkim ciele.

III. Władza Jezusa Chr: w swoiey wielkości nie miała swych granic, a równie we wszystkich rzeczach stworzonych wydawała się. Ulegały jej wiatry, nawalności, umarli, groby, morze, elementa, choroby, gwiazdy, słońce, a tym samym dowodziły prawdy słów owych, które wyrzekł do swoich Uczniów: *dana mi jest władza wszelka na Niebie i na ziemi* (o) Władza, której używał Chrystus przez zupełne panowanie nad stworzeniami, i przez rozkazujący głos, okazuje otwarcie, że dosyć mu było wyrzec jedno słowo, albo skłonić wolę, aby mu wszystko było posłusznym. Morze jest mu posłuszne nie z innego powodu, tylko na jego wszechmocny rozkaz. Pozwolił mu Zbawiciel przez czas nieiaki srożyć się, i załtrafzyć owych, którzy częstym doświadczaniem przyzwyczajeni być zdawali się do jego szelestu, i zaraz cudownie wraca się do swej ciszy na jego wszechmocne skinięcie. Kiedy chce umarłych wyprowadzić z grobu, dosyć mu jest onych rozkazującym zawołać głosem, aby utraczone odzyskali życie. *Młodzieńcze, tobie mówię, powstań*, (p) i powsta-

wstaie Łazarzu *wyniđ z grobu*, (r) i po czterech dniach zeyścia swego wychodzi z grobu; a będzie ten dzień, w który z podobną władzą i łatwością jednym słowem i w jednym momencie, jako mówi Apostoł, wyprowadzi nas wszystkich z prochów ziemi w oney zagrzebanych. Owe rozkazy samowładne wydawane śmierci, grobom i morzu, owe łatwości leczenia naytrudnieyszych kalectw, chorob, ślepot, głuchot, paraliżow, trądow, gorączek &c. owe słowa: *bądź uzdrowionym; chcę, bądź oczyszczonym; niech się stanie, jako chcesz*, i inne tym podobne, których Chrystus używał, nie mogą oznaczać władzy jedynie ludzkiej, ale oznaczają władzę wszechmocną, władzę nieograniczoną, władzę Boga.

Do przekonania zaslepionych powodzeniem doczesnym Żydow, że Jezus Chr: jest Mesiąszem, którego oczekiwali, obiecany w Prawie i przepowiedzianym w Prorokach, trzeba było takich cudow, któreby ich niedowiarstwo oświecały i potępiały, któreby ich przymuszały do powtarzania tego, co wyznał Nikodem: *Nauzycielu! wiemy, żeś od Boga przyszedł; bo nikt nie może takich czynić znakow, jakie ty czynisz, chibaby Bóg z nim był* (s) Gdyby bowiem Syn Boży nie okazał się przez cuda, (gdyż Bóstwo jego było ukryte) nie mógłby maczey być poznany, ponieważ w takim ubóstwie okazał się stanie, jaki ludziorz światowość za cel mającym zdawał się być niegodnym na Zbawiciela świata. Gdyby nie działał takowych uczynkow, jakich oprócz Boga Człowieka żaden czynić nie mógł, mieliby



by dosyć słuszną przyczynę niewierzenia jego świadectwom; lecz gdy posłanie swoje stwierdzał nadzwyczajnymi znakami i cudami, któż mógł rozumnie zaprzeczyć albo jego Bóstwu, albo jego wszytko mogącej władzy? Ile że cuda Chrystusowe uznane były za nadprzyrodzone dzieła, i za skutek niechibny Boskiej Włzechmocności przez świadków wiary godnych, i przez uroczyste zaświadczenia. Odgłos jego cudów przyciągnął mnóstwo ludu do niego, jedni nasycali się roskoszą z jego Boskich nauk płynącą, inni użądane odbierali zdrowie, inni nadwątleni głodem włzechmocnie rozmnożonym przez niego chlebem osłabione posilali członki aż do sytości.

Prawda, że Faryzeuszowie i Starzy Żydowscy przez pożerającą ich serca zaydrość, jego Boskie czyny (o których wątpić oczywistość im nie dopuszczala) usiłowali udawać za sztuki szatańskie i czarnoksiężskie; lecz co za związek światła z ciemnością? Widział-że kto kiedy, aby człowiek duchem szatańskim rządzący się, tak liczne i tak rzeczywiście mógł czynić cuda? aby kiedy ślepego od urodzenia uzdrowił? albo umarłego już nadprochniałego w grobie do życia przywrócił? Któż kiedy doświadczył, aby człowiek pokorny, ubogi i święty, i za takiego od wszystkich uznany, jakim był Jezus, miał i chciał używać posługi, lub sztuk szatańskich? albo Szatan chciałże by być pomocą temu człowiekowi, który balwanom od czartowstwa ulubionym przyśzedł odbierać władzę i uszanowanie, oraz ich wyroczniom zwodniczym nakazywać milczenie? Jak pogodzić można te dzieła z sprawą czarnoksiężką, które nie na inny czynione były koniec, tylko na potwierdzenie.

uzenie tej nauki, która też same hańbiła i obrzydzała sprawy?

Dzieła te Chrystusowe powszechnie za cnota uznane, alboż zaraz nie były roztrząsane od naysurowszych krytyków, i od tych Sędziów, którzy nie byli podeyrzanemi o sprzyjanie stronie Chrystusowej? Sami Pisarze Żydowscy, i niektórzy Starši widząc wkrzeszonego Łazarza, czyliż w sercu swoim nie byli tknięci tą prawdą, że on jest z Nieba zesłanym Mesiąszem, tylko nie mieli męstwa wyznać go jawnie, i lękali się, aby nie byli wyrzuceni z Synagogi? Celsus potym, Porfiriusz, Julian Apostata, Machomet nayzaidliwsi nieprzyjaciele Chrystusa, czyliż mocą prawdy nie zostali przyciśnieni wyznać, że on jest Mężem prawdziwie cudownym, a tym samym nie daliż choć poniewolnie świadectwa o jego wszechmości, nauce i Bóstwie?

Kto się nie zadziwi nad naywyższą mocą, którą Słowo Wcielone okazało w dzień swego narodzenia? Niebo nową zaisniało gwiazdą, aby odkryło wielkość upokorzonego Boga, i w podstęp ukrywającego się ślajni. Aniołowie opiewają na wysokości chwałę Bogu, a na ziemi ludziom pokoy. Pasterze opuszczając swe trzody, śpiewają do Betleem na oddanie Bóskiego pokłonu nowo narodzoney dziecinie. Królowie dążą od wschodu słońca, szukając nowego Króla, aby mu oddali cześć i dary. Jeszcze raz weyrzylimy myślą na cuda jego życia, śmierci, zmartwychwstania, a dowiemy się, że go wyznawało piekło być swoim zwycięzcą, gdy jego bramy pokruszył, i moc uśmierzył, że go poznała ziemia za Pana swego, gdy na jego głos i rozkaz zwracała umarłych, że go szanowało morze, gdy na jego

jego sknienie uspokajało się; cóż mu więc pozostaowało, chiba tylko wstąpić do Nieba, : którego przyszedł na świat, i tam osiągnąć prawicę Przedwiecznego Ojca, dla pokazania, że jest współistotnym Ojcu, i równie najwyższym Nieba i ziemi Panem?

Tu rzecz można, iż gdyby kto Chrystusowym cudom poważył się nie dać wiary, o których sami nawet wyznawali Żydzi, mówiąc: że i oczekiwany od nich Mesiysz liczniejszych i większych nie mógłby uczynić; *Christus, cum venerit, nunquid signa plura faciet, quam quae hic facit*; (t) czyliżby ten sam najsławniejszym w ludzkim przyrodzeniu nie stawiał się straszylem? Nie trudno jednak o tak zagorzałe w błędnym rozumieniu głowy, ile dzisiejszą filozofią zwiedzione, które odzywiają się bluźnierko, że cuda te spisane są przez Uczniów Chrystusowych, powagę, świętość i Bóstwo swego Nauczyciela opowiadających. Ale czemuż to Uczniowie Chrystusowi nie byli okrzyknieni o fałsz tych rzeczy, które przed światem ogłaszali pod ów czas, gdy ludzie bliższymi byli tych zdarzeń, i dokładniej o nich podanie mieć mogli? Dla czegoż to Kapłani i Starsi Żydowscy tak daleko rozciągnięci przeciwko wzrastającej Chrystusa Religii, którego przybili na Krzyż, cudów przez niego zdziałanych nie odwołali nigdy ani słownie, ani autentycznym pismem? Owszem jawne te i niewątpliwe cuda przyznawali im, jako głównych nieprzyjaciół Chrystusa do zawołania: cóż to my czynimy, czemu nie przeszkadzamy i nie zapobiegamy temu, iż ten szczególny człowiek, tak wiele czyni

(t) Joan: 7.



ni cudów i znaków? *Quid facinus, quia hic homo multa signa facit?* Oto samych Żydów wyznanie upoważnia i zatwierdza bytność, licznosc i wielkość cudów Chrystusowych, cóż za szaleństwo jest mniemanych Chrześcian, czyli dzisiejszych mędrków, w tak wielkiej odległości od Epoki Chrześcijańskiej zdarzonych i zrodzonych poddawać one pod wątpliwosc, a tym samym Nayśw: uwłoczyć Bóstwu Jezusa Chr.? Któżby to mógł pomyslić bez okropnego bluźnierstwa, aby Bóg chciał potwierdzać bałwochwalstwo ludzkie, udzielając tak wszechmocney władzy Chrystusowi w czynieniu cudów, gdyby nie był Synem jego i współistotnym Bogiem? Mógłżeby grzeszny człowiek i Bóstwo sobie nienależnie przywłaszczać, tak hojnie szafować przymiotem Boga nayokazalszym, czyli wszechmocnością? Nie NN. choćby kto od urodzenia na rozumie był ślepym, nie podobna, aby w tym przekonywającej prawdy, i jej mocy nie postrzegł.

Połączmyż teraz naywyższą świętość, niepojętą mądrość, nieograniczoną wszechmocność, któremi Jesus Chr: od Ojca Niebieskiego był ubogaconym, a przytym wnośmy sobie: mogąż te dary tak okazać być udziałem dla człowieka szczyrego? nie sąż to znamiona Nayśw: Bóstwa, które się ukrywało w Chrystusie pod zasłoną ludzkiej natury? Nie mamyż przeto oddawać mu tej czci i hołdu, która z ferc naszych jest Bogu należna? nie mamyż szanować tej Religii, którą ustanowił na ziemi, i tych prawideł, które nam w czczeniu Boga i szukaniu zbawienia przepisał? Możemyż pomyslić, że ta Religia nie jest święta, czysta, dokładna i prawdziwa, która ma

Twoim Stanowicielem i Prawodawcą Syna Bó-  
żego? Nie mamyż ulegać i z uszanowaniem  
i z obojętną tym wyrokom, które są gruntem  
naszey Religii, gdy Boskimi usty są ogłoszo-  
ne, objawione, i nam za regułę życia poda-  
ne? Gdyby Chrystus swą Boską osobą nie przy-  
szedł na świat, gdyby nie nauczył nas prawd  
Boga, wiary, wieczności, i naszego zbawie-  
nia dotyczących się, gdyby swej nauki nie po-  
twierdził Niebieskimi znakami, nie mielibys-  
my grzechu, idąc za maxymami dzisieyszego  
miedowiarstwa, i bezbożney Filozofii uwielbia-  
jącej pychę, osobisty interes, własną miłość,  
i bydlęcą rozkoisz; *Si non venissem, & opera  
non fecissem, quæ nemo alius fecit, peccatum  
non haberent*; ale że to wszystko dopełnił Chry-  
stus, więc błaznić, albo wątpić o tey naywal-  
nieyszey prawdzie, że on jest Bogiem, że on  
jest Autorem Religii świętey i niepokalaney,  
jest toż samo, co nie być z liczby przezna-  
czonych do Nieba. Zwróćmyż teraz uwagę na  
dzisieyszą Tajemnicę, w której uwielbiamy  
Ducha Naysw: jako Nauczyciela w tey Reli-  
gii, którą ustanowił Chrystus,

### CZĘŚC DRUGA.

Ledwo co Zbawiciel Jezus stworzył sobie  
bramy Niebios dla osiągnięcia Majestatu  
chwały na prawicy Ojca, wraz one otwie-  
ra i swoim Uczniom dla udzielenia im jeże-  
li nie wielkości teyże chwały, to przynaj-  
mniej obfitości łaski swojej; bo gdy już nie  
zstępnie do nich, ani ich do siebie przybliża,  
jako czynił będąc w ludzkim ciele, posyła im  
podobnego i sobie równego, któryby ich cie-  
rzył, nauczał, poświęcał, i niemi rządził. A  
tak

tak Ko-  
medz  
ustano-  
drugie  
wyrza-  
dy zb-  
ie Jezu-  
sby by-  
cznego  
Duch  
i nauc-  
rony  
nych  
chea  
tyczka  
tyni d-  
Duch  
i świ-  
bo ci-  
oddał  
flawie  
z Nie-  
duży  
im świ-  
jest T-  
uroczy-  
dobnie  
Ducha  
łaski  
remis-  
kied-  
szczeg-  
uczyc-  
łusa:  
moie,

tak Kościół S. szczęśliwie dzisiaj znajduje się między Chrystusem i Duchem S. od jednego ustanowiony, i za Oblubienicę przybrany, od drugiego rządzony, z których obydwu, podług wyrazu S. Bernarda, dzielą między siebie urząd zbawieniem naszym zarządzające. Królus Jezus Chr. na majestacie swojej chwały, aby był pośrednikiem naszym u Przedwiecznego Ojca. Przemieszkiwa w pośrodku nas Duch Najs. aby był naszym pocieszycielem i nauczycielem. Chrystus gotuje w Niebie korony chwały, które przeznaczył dla wybranych i miłośników swoich. Duch Najs. zachęca ich do zwycięstw, i utwierdza w porywkach. Jezus wstąpił do Niebieskiej świątyni dla dopełnienia urzędu swego Kapłanstwa, Duch Najs. tu na ziemi urządza duchowne i święte ofiary. Jezus podwyższony w Niebo ciągnie człowieka na łono Boga, aby mu oddał pewny zakład swojej chwały i błogostawionej wieczności; Duch Najs. zesłany z Nieba to zrząda, aby Bóg zstępował do duszy człowieka dla oczyszczenia go, i swoim światłem, oraz łaską napełnienia. Otoż to jest Tajemnica, którą dziś rozpamiętywa, i utoczyście obchodzi Kościół, o której nadobnie mówi S. Chryzostom: Dzień zesłania Ducha S. jest dniem błagania, odpuszczenia i łaski. *Dies Pentecostes: dies propitiationis, dies remissionis, dies est indulgentiae.* (u)

Kiedy mówimy, że najs. pierwszym i najs. szczególniejszym Ducha Najs. jest urzędem uczyć nas podług obietnicy mówiącego Chrystusa: Duch S. którego Ojciec posłał w Imię moje, on was wszyfikiego nauczy, nie rozumieć.

Bz

miej-

(u) Scr. de Pentec.



mieymy, mówi S. Bernard, aby on miał być widzialnym Nauczycielem oświecającym nas przez zmysły, szukającym dla siebie u nas wiary przez głębokie wnioski, albo nad sobą zadziwienia przez wykłady ciekawey nauki. Boska mądrość i umiejętność nie ma podobieństwa z ludzką mądrością i nauką. Duch Najśw. jest Nauczycielem niewidzialnym i tajnym, który się udziela duszy przez napełnienie ją prawdą i miłością, który naucza ją, co powinna czynić i wierzyć, który przekłada jej umiejętność nie tę, która nadyma, ale tę, która rodzi miłość i Chrześciańską pokorę. W jakim sposobie znajdować się powinien w nas człowiek wewnętrzny, którego Piotr S. nazywa człowiekiem serca, *qui absconditus est cordis homo*, (w) zdolny i skłonny do pragnienia, nadziei, miłości i wiary, w takim i Duch Najśw. ma być Nauczycielem naszym, któryby nas o swojej Boskiej woli uwiadamił, o swoich obietnicach zapewniał, o Tajemnicach nauczał, miłością zagrzewał, i tego duchownego człowieka, czyli Chrześcianina udołkował, dla którego Jezus Chr. zstąpił z Nieba na ziemię. Tym sposobem ucząc nas Duch Najśw. i na miejsce światowych ciemności wnosząc swoje światło w myśl naszą, oświeca nas względem wiary, i naszych powinności, a przez ten dar sposobi nas do rozeznania złego od dobrego przez wewnętrzne natchnienia, które w summiach naszych kształtnie; odkrywając naszych wewnętrznych słabości początek, ukazując nam, że chociaż niedołącznemi i bezsilnemi jesteśmy, wszystko możemy w tym Bożu, który nas umacnia. On nas nad

zmy-

zmyśli nasze i rozum podnosi, on nas czynić modły pobudza, i sam za nami prosi. On oczyszcza usta opowiadaczów Ewangelii, i podaje im słowa ducha i życia. On pokornych krępuje języki potrzebne podsuwając uwagi na okoliczności, i prawidła roztropności na potrzeby. Ten sam Duch działa wszystko w nas, jednych zachęca do prosto-szczyrości Synów Bożych, drugich podnosi do mądrości szlachetniejszej nad roztropność świata; jednych ożywia gorliwość i męstwo, którzy bronią prawdy, innych uwieńcza łagodność i cierpliwość, którzy dla sprawiedliwości są uciskani, innym rozdziela talenta, innym jako Pan wszelkiego daru podaje prawidła do godnego sprawowania swojego urzędu, i wiernego w nim zachowania się.

Przed zesłaniem Ducha Najsławniejszego: na Apostołów, wiadomo nam dobrze, jak oni byli słabymi, bojaźliwymi, nieumiejętnymi, niemężnymi, gdy i w czasie męki swego Nauczyciela onego opuścili, i na ucieczkę poważyli się. Po jego śmierci trzymali się w zamknięciu, a przez wrodzoną ludziom bojaźń nawet po Wniebowstąpieniu Chrystusowym jeszcze się ukrywali. Lecz jak tylko Duch Najsławniejszy: napełnił onych swoim męstwem, trudno uwierzyć, jak cudowna w nich okazała się odmiana. Nieustraszonemi stali się, i widocznie świętą odwagą napełnionemi. Widzieć ich było z heroiczną stałością i odwagą biegących na męczarnie i śmierć okrutną, nie czujących mocy przesładowań i przeciwności, zaprzatnionych jedynie Chrystusem, nie pracujących inaczej, tylko ogłaszając jego Bóstwo i chwale Niebieskiego Królestwa. Mówią przed Urzędami, przed Xiążętami Żydowskiemi, i przed całą

całą Jerozolimą z taką odwagą i bezpieczeństwem, nad którym każdy przedtym onych znaiący wydziwić się nie może. Są pokorni, a razem i wielkomyslni, są roztropni, a razem i prońtego serca, są ubodzy, a razem i mofierni, są cisi, a razem i łtali, są na modlitwie uřtawieczni, osobnořć i milczenie kochaiący, pokutnaiący, niespracowanie gortłowi o zbawienie braci ſwoich; ani w nich pořty, uczucia, zimna, niedořtatk, głód, pragnienia, więzy, kaydany, pogrořki, tortury, i ſama ſmierć mogły zatrzymać dzielnořci tego Ducha, który niemi rządzi, i ich napetnia: *repleti ſunt omnes Spiritu Sancto* (x)

O! ſzczęřliwe i uřadane takowe napetnienie, które nie obcięża duřzy, ale ją podnoři do Boga, ořwieca, i do nayřzlachetniejszyey cnoty; bo do ſwiętey miłõci zagrzewa. Dowodem tego ſzczegulniejszy jest S. Piotr Apořtoł, który nie dawno nie ſmiał wyznać Chryřtusa przed ſłuźebnicą, teraz będąc wiadomym, że cała Jerozolima zbiegła ſię na odgłos gwałtownego wiatru, ognia i błyskawicy, których uřył Duch S. jako znakow do oznaymienia ſwego przyřcia, będąc wiadomym, że Żydzi zapaleni ową zaiadłořcią, która ich przywiiodła do Bogoboyřtwa w ludzkiej utaiõnego naturze, i do wylania krwi niewinney, obroczyli ten dõm, w którym ſię znajdował z Bracią, będąc wiadomym, że owi Faryzeuřzowie, od których oczu unikał, czynia z pořpõłřtwem zmwõ na nich, przecieź w tak opaczny rzecz biegu jakiej ſię chwyta rady, jakie czyni kroki? Naymęźniejszy człowiek w otwartym niebieſpieczeńřtwie nie podobna, aby



aby w swym sercu nie uczuł bojaźni; ale Piotr wychodzi śmiało, nakazuje milczenie, podnosi głos, mówi z gorliwością do Żydów; *Petrus autem cum undecim levavit vocem suam. & locutus est eis.* (z) To zważając podobno pomyslemy sobie, że Piotr na to zakroił, aby sobie u, pospółstwa, u Pisarzów, Xiążąt, Kapłanów i Starzzych Żydowskich zjednać łaskę, i ich twarde zmięczył i ułagodził serca? nie; tego sposobu nie użył on, ani w Kazaniach swoich miętkiem im podchlebiał słowy; owzem w mowie swojej naysięwzszey do nich, wyrzucił im na oczy naysięwzszą ze wszystkich zbrodnią, że Autora życia niewinnie i złośliwie zabili: *Authorem vitae interfecistis.* Im zaś przykrzeyfzy-był im ten wyrzut, tym go obłezemicy okryśla, aby ich żywiecy i przekonał, i zawstydził. Ogłasza im ich zepsucie, które się w nich krzewi; zstepuje do szczegulnych obyczajów, aby ich czarność okazał, i upominając o one, do czynienia pokuty zachęcił: *penitentiam agite--salvaminiz, a generatione ista prava.* (a)

Unęczyfność Świąt była powodem, że mnóstwo ludu zgromadziło się pod ów czas do Jerozolimy. Każdy w zadumieniu zostaje, słysząc Apostołów rozlicznymi językami mówiących. Partowie, Medowie, Elamitowie, Mezopotamici, Judei i Kappadocy mieszkający postrzegają w nich umiętność swych Oyczyfych słów i wyrazów. Uważają w Pietrze świadectwa z Proroków przywiedziona, o Bóstwie zabitego Chrystusa przekonywające, zesłanie Ducha Nayswięt: wyświecające, odpuszczenie grzechów dla wiernych i pokutujących zapewnia-

niające, potrzebę zbawienia ukazujące, serca ich zatwardziałe zmękczaające, do przyięcia wiary i Chrztu S koło trzech tylicy osob cudownie skłaniające. Właściwie tu z S Leonem zawołać należy: O! jak prędką jest mowa mądrości! i gdzie Bóg jest nauczycielem, prędko się to poymnie, czego się uczy. *O! quam velox est sermo sapientie! Et ubi Deus est Magister, cito discitur, quod docetur* (b)

Gdyby Duch Naysw: nie był zesłanym, gdyby ta pełność Niebieskiej światłości nie była dziś na Świętych wylana Apostołów, zdołałby oni własnymi siłami Chrystusowej Religii pomnożyć budowlą? Wiara Chrześcijańska byłaby tak obfyrnie po wszystkich świata częściach rozkrzewiona? Apostołowie, przed tym ubodzy rybołowie, poważyliby się przystąpić do nawracania Żydów, których nayspierw o naysrudniejszą prawdę i rzecz do wierzenia w samych początkach przekonać trzeba było, to jest, że Jezus Chr: którego oni przybili na Krzyż, jest prawdziwie Synem Bożym, i obiecany w Pismie Mesyasem? Trzeba było Faryzeuszów i innych Sędziów Żydowskich przymusić, aby samych siebie potępiłi za to: iż niezbożny i niesprawiedliwy ogłosili wyrok na przelanie niewinnej krwi, aby się wiernymi stali czcicielami tego Jezusa, którego byli zabójcami, aby tego mieli za Autora wiecznego życia, na którego wyrzucie z życia powłzechnie sprzylięgali się? Co za podobieństwo było do wiary, aby ludzie prości i nieuczeni mogli rozumnie przekonać, i do uznania błędu przywieść naród hardy, wyniosły, przeciw Bogu rokofzuiący, tylu Prorokom

kom śmiercią odpłacający, samemu Niebu czę-  
sto nieposłuszny? Poganow i bałwochwalcow  
przez tyle wieków w fanatyzmie, zabobonach  
i przesądach umocnionych mogliżby do uzna-  
nia prawdy, do zakochania Religii ich rozwię-  
złości we wszystkim przeciwney nakłonić, gdy-  
by Duch Najsław: przez nich nie mówił, onych  
nie oświecał, i ich wszelkiej prawdy nie uczył?  
Sama Chrześcijańska Religia, mogłażby ostać  
się przy swojej świętości, przy swojej wiel-  
kości, nieodmiennosci, jednoznaczności, przy  
swojej w naukach niemyślności, gdyby Duch  
Najsław: nie był jej Nauczycielem? Mogłaż-  
by tyle wytrzymać przesładowań, tyle poko-  
nać Heretyckich błędów, tyle znieczemnić fi-  
lozoficznych wykrętów, tyle zwyciężyć pie-  
kielnych zamachów, tyle pogruchotać bałwo-  
chwalckich ostarzów, tyle wyrzucić Pogań-  
skich bałwanów, tyle wytępić zabobonnych,  
okrutnych i obrzydłych w rozlicznych naro-  
dach zwyczajów, gdyby Duch Najsław: nie był  
jej obrońcą, stróżem, i Pocieszycielem swo-  
je natchnienia i nauki do serca i ust Aposto-  
łów i ich następców podających? Paweł Apo-  
stoł z przesładowcy Chrześcijaństwa i Kościo-  
ła dzielny obrońca, mógłżeby własnymi siła-  
mi wynieść się na tak wysoki stopień wiary,  
Boskiej i bliźniego miłości, cierpliwości, gorli-  
wości o Bóstwo Chrystusa, o zbawienie współ-  
braci, o ślepotę Pogan, o zaciętość upórnych  
Żydów, gdyby go Duch Najsław: swoimi Bo-  
skimi nie wspierał darami? Potrafiłżeby tak  
skutecznie przekonywać i zawstydząć współ-  
ziomków, że ten sam Jezus, którego niewin-  
nie osadzili na śmierć, był Zbawicielem swia-  
ta i ich Mesiąszem: *Saulus autem multo ma-  
gis convalescebat; & confundebat Judaeos...*  
affir-



*affirmans, quoniam hic est Christus*, (c) gdyby go dar Ducha Nayśw: nie usposabiał, nie oświecał, i w urządzie Apostolskim niespracowanym nie czynił? Męczennicy, którzy krwią swoją pomnożyli nasienia Chrześcijaństwa, Wyznawcy, którzy w szkole Chrystusowej nadołkonalszemi stali się uczniami, Dziewice i Matrony, które dla Chrystusa umiały pogardzić światem i jego powabami, mogliżby bez błogu obierać ścieżki wiedące do Królestwa Bożego, gdyby Duch Nayśw: onym nie był przewodnikiem, i tego wszystkiego, co jest potrzebą do zbawienia, nie uczył? Nie można inaczej pomyśleć, ile względ mając na obietnicę Chrystusa mówiącego: On, to jest Duch S. on was wszystkiego nauczysz: *Ille vos docebit omnia.*

Błogosławione dusze! na które Duch S. zstępuje; bo go odbierając, odbieracie zakład pewny zbawienia waszego, odbieracie rękoymię powołania waszego, odbieracie znak pewny przeznaczenia waszego; odbieracie Dawcę wszelkiej łaski; bo on jest Duchem prawdy, który was poświęca, Duchem roztropności, który was doskonali, Duchem miłości, który was ożywia, Duchem męstwa, który was utwierdza, Duchem mądrości, który wami rządzi, Duchem bojaźni, który was prostuje, Duchem pobożności, który was z Bogiem łączy. Ale gdzież się znajdnią te tak szczęśliwe i błogosławione dusze? Błogosławieni na wieki SS. Apostołowie. że te pierwsi łaski wam się dostady! na was najprzód ten Duch Nayśw: zstąpił, za pomocą jego łaski, światła i nauk wysłacie najpierwli poznali Tajemnicę Królestwa Bo-

Bożeg  
fili lu  
dzili  
lem pr  
rozum  
Oto  
ciańsk  
ni jed  
daj: z  
dzie a  
na, str  
nałosc  
ritus S  
reform  
Dusz  
nie cz  
cze, p  
nals  
zg dy  
twierd  
ulkron  
tward  
fzenia  
dał mo  
proflen  
czył, i  
rozum  
zusa C  
walecz  
cznie  
ta w n  
nos w  
prawdy  
Chryś  
przyg

Bożego, Religii i prawdy, wyście one ogłosili ludzkiemu rodzajowi, i ciemności rozpędzili, wyście pod tym Niebieskim Nauczycielem przepisy prawej cnoty i doskonałości wyrozumieli.

Otoż to jest NN. co Religiją naszą Chrześcijańską szczególnie upoważnia, co ją czyni jedyną, świętą i Boga Stwórcy naszego godną; że będąc ustanowioną od Boga, jest i będzie aż do końca świata od Boga rządzoną, strzeżoną, uczoną, oświecaną i w doskonałości ćwiczoną. *Hæc est administratio Spiritus Sancti: Scripturæ revelantur, intellectus reformatur, disciplina dirigitur.* (d)

Duż wiernych Pocieszycielu Boże! Technicznie czci najgodniejsze Ojca i Syna! nie wycepiare źródło światłości! żarzący się ogniu miłości! Duchu prawdy, świętości, pokoju i zgody! zstąp dzisiaj na nas, przyjdź dla utwierdzenia słabych, umocnienia bojaźliwych, uskromienia rokoźniących, zmiękczenia ztwardziałych, rozweselenia smutnych, pocieszenia utrapionych; nie prosiemy, abyś nam dał moc czynienia cudów, jak Apostołom, lecz prosiemy, abyś kamienne serca nasze zmiękczył, i od światowej miłości oderwał, abyś rozum nasz oświecił, i szacunek ku Religii Jezusa Chr: jey Świętym Tajemnicom, i duszy naszej zbawieniu w nas powiększył, abyś zwyczajnie rozwiązał, i prawidła zepsutego świata w nas wytępił, a w twej Boskiej nauce nas wydoskonalł. Natchnij nas miłością tey prawdy, że bez tey Świętey Religii, którą Chrystus objawił i ustanowił, nie można trafić do nazna-

znaczonego od Stwórcy końca, nie można cie-  
rzyć się z Bogiem Oycem, Synem, i z tobą  
Duchem S. w Królestwie Niebieskim. Amen.

K A Z A N I E  
NA NIEDZIELĘ  
TROYCY NAYSWIĘTSZEY  
*o Sakramencie Chrztu S.*

Nauczaycie wszystkie narody chrzcząc je w Imie Oyca, i  
Syna, i Ducha Świętego. *Matk: 28.*

**T**emi to słowy Zbawiciel Jezus przed swo-  
im Wniebowstąpieniem obowiązał do pra-  
cy Uczniów swoich, poruczając ich staraniu  
wszystkie światu narody, aby obiegając one z  
nauką od niego wziętą wszystkich ludzi wiare  
przyimujących ku zbawieniu w źródle Chrztu  
S. obmywali w Imie Oyca, i Syna, i Ducha  
S. aby im ogłaszali, iż łaska przeznaczenia do  
życia wiecznego równie od wszystkich trzech  
Osob, czyli od całej Trójcy Naysw: to jest  
od Oyca, Syna, i Ducha S. a w Istocie jedno-  
go i nierozdzielonego Boga zawiła. Od tych  
to trzech Osób Imienia, odkupienie nasze po-  
czątek swój bierze, przez nie się dopełnia, i  
Chrześcianin w pierwszy dzień swojego przez  
Chrześć poświęcenia, poglądać na siebie powin-  
nien, jako na stworzenie znakiem całej Trój-  
cy Naysw: napiątnowane, do której jedynie  
należy. Do Przedwiecznego Oyca, jako syn,  
do Przedwiecznego Słowa, jako brat i współ-  
dziedzic, do Ducha S. jako Kościół jego, po-  
nieważ piątno to tak dzielnie wraża się na du-  
duszę jego, iż nigdy z niej zgładzone być  
nie



nie może. Ten to jest charakter, którym się różnić będzie Chrześcianin przez całą wieczność równie odrzucony, jak i przeznaczony.

Obchodziemy dzisiaj z Uroczytoscia Tajemnicę i największą i najgłębszą, której pojąć rozumem nie inaczej możemy, tylko go tkłaniając pod moc wiary z zasługą; *in captivitate redigentes omnes intellectum in obsequium Christi*: (a) tylko wyznając niedołężność i niewiadomość naszą, tylko całością umysłu i serca uwierając wyrokom, i objawionym przez Chrystusa naukom i Tajemnicom, tylko żądając gorąco poznać przez żywą i zupełną wiarę Boga prawego, i Syna jego, którego zesał dla urzadzenia nam wiecznego życia, podług wyrazu samego Zbawiciela: *hæc est vita æterna, ut cognoscant te solum Deum, & quem misisti Jesum Christum* (b) Tajemnicę, mówię, czci najgodniejszą, od której wyznania zalegają jedynie i łaski na dusze nasze spływające przy Sakramencie Chrztu dającym się nam w Imie Ojca, i Syna; i Ducha S. i szacunek naszego powołania, i obowiązki powołaniu odpowiednie; i z tego powodu dla nauki naszej mówić będę dzisiaj o Sakramencie Chrztu S. jako najpierwszym źródle łask duchownych. Kto z samej tylko ciekawości przywykł słuchać Kazań, materyą tę osądzi pewnie za nieciekawą, a ja ją dla Chrześcian, ile duchem świata nadętych za wielce użyteczną i potrzebną być mienię. Pozwólcie tylko chęci w rozważaniu prawd i nauk przekładać się mających, a potrzeba sama się wywiąże. Uważmyż najprzód Sakrament Chrztu S. w swej istocie, i wszystkie znaczenia jego obrząd-

---

(a) 2. Cor: 10. (b) Joan: 17.

obrządkow. 1. Cz: Kaz: Ponieważ przez ten Sakrament staliśmy się Chrześcianami, więc zastanowmy się nad tym: co to jest Chrześcianin 2 Cz: Kaz: Obraz zaś prawego Chrześcianina wyświeci nam to, do czegośmy obowiązani za tak wielkie łaski 5. Cz: K. Rzecz pierwsza wystawi nam świętość tego Sakramentu, druga ukaże nam godność Imienia Chrześcijańskiego, ostatnia zawstydzi nas, jeżeli nie tak żyjemy, jakieśmy na Chrzcie żyć przyrzekli. Wszystko to będzie na chwałę Boga Ojca, który nas stworzył, Boga Syna, który nas odkupił, Boga Ducha S. który nas oświecił; Boga, mówię, w Trócy jednego, w Istocie nierozdziel nego.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Święci Oycowie Kościoła Sakrament Chrztu rozlicznym okryłali sposobem. S Auguſtyń nazywa go Sakramentem wiary; którzy bowiem ludzie poświęcają się nim, zaraz wyznają wiarę w Jezusa Chr: Imi mianowali go być Sakramentem oświecenia, z przyczyny, że tym Sakramentem obmyci światłem wiary oświecają się. S Chryzostom w mowie swej do nowo ochrzczonych, nazywa go już Sakramentem oczyszczenia, już Sakramentem pogrzebu Jezusa Chr: już Sakramentem, przez który wszczepieni jesteśmy w tegoż Chrystusa, już Sakramentem Krzyża Chrystusowego, okrylenie jednak, które czyni Kościół z słów Chrystusowych u Jana S. i z słów Pawła Apostoła do Efezow wyrzeczonych jest najwłaściwszym. Gdy bowiem mówi Zbawiciel: jeżeli się kto nie odrodzi z wody i Ducha S. nie może wnieść do Królestwa Bożego, i gdy

Apo-

Aposto  
ny chr  
nam m  
rodzen  
słowa:  
się z Ad  
odradzi  
siedzia  
żem ty  
go, kto  
z woli

Chrz  
dzi nie  
grzech  
ry nas  
bo nam  
ni nas  
dziwie  
laczar  
bywa  
krame  
Chrze  
ne, w  
tego p  
się nie  
wodą  
skich lu  
nym z  
gdy się  
w sieb  
Syna  
chwały  
stworz  
przeł  
ta ciel

(c)

Apostoł mówi o Kościele, że jest oczyszczony chrztem wody, i słowem żywca, mówić i nam można, że Chrzest jest Sakramentem odrodzenia, które się dzieje w wodzie przez moc słowa; (c) z przyrodzenia bowiem rodziemy się z Adama synami gniewu, zaś przez Chrzest odradzamy się w Chrystusie na synów miłosierdzia; gdyż pozwolił stać się synami Bożemi tym ludziom, którzy wierzą w Imię jego, którzy ani ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga są zrodzeni.

Chrzest więc jest Sakramentem, który gładzi nie tylko pierworodny, ale i uczynkowy grzech, oraz znosi całą karę za niego, i który nas czyni i Bożkami i Kościoła synami; bo nam daje życie nowe, a te nam dając czyni nas członkami Jezusa Chr: który jest prawdziwie Synem Bożym. Przez Chrzest przyłączamy się do liczby wiernych, przez co nabywamy prawa do uczesnictwa dalszych Sakramentów, i wszelkich łask i kar Boga Kościoła S. Chrzest wlewa na duszę naszą znamie duchowne, wieczyste trwałe, a przeto Sakramentu tego pod grzechem świętokradztwa powtarzać się nie godzi. Duch Boży, który się unosi nad wodą Chrztu S. tyle przekształca na Niebieżskich ludzi, ile się ich odradza w tym zbawienym źródle. Dziecie rodzące się na świat, gdy się odradza przez Chrzest i łaskę, bierze w siebie tegoż Ducha S. naznaczone piętnem Syna Bożego, staje się bratem Chrystusa, i chwały jego współ-dziedzicem; staje się nowym stworzeniem przedziwnej godności pełnym; prze staje się mieścić w granicach tego świata cielesnego i znikomego. Z tego to powodu



du S. Paweł w Listach swoich używał wyrazów pod znaczeniem wysokim względem wiernego człowieka tym Sakramentem obdarzonego, że jest dobrym zapachem Chrystusa, że się przyoblec powinien w Chrystusa, że się w nim ma okazywać życie Chrystusa, że powinien nosić na sobie znamiona Jezusa Chr: do tych zaś dziełności łask niewyławionych cała nasza odnosi się Religia: ponieważ Słowo przedwieczne, które jest duchem i ciałem, stało się ciałem, aby człowiek cielesny stał się duchownym przez zjednoczenie się swego z Bogiem; *qui adhuc et Deo, unus spiritus est.*

Patrzcie, mówił niegdyś do wiernych S. Jan Apostoł, patrzcie, jaką nam Bóg okazał miłość, abyśmy się mianowali i byli synami Bożemi; *videte, qualem charitatem dedit nobis Deus, ut filii Dei nominemur & simus.* Uroczyście to i nieocenione Boga uraczenie nie do niektórych tylko Chrześcian należy, jak na przykład: dary Ducha Najśw: niektórym się tylko udzielają; dar ten Oycowskiy jego ku nam miłości wszystkim wiernym pozwala się przez przyjęcie wiary i Chrztu S. tak bowiem naucza S. Paweł, mówiąc: wszyscy Synami Bożemi jesteście przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. (d) O! cóż to za błogosławieństwo jest być Synem Bożym? Któż ten honor umie tak szacować, jak jego dostojność wymaga? Cieszymy się częstokroć z tego, gdy się nam urodzić pozwolił z krwi i szlachetnej, ażeśmy się odrodzili przez łaskę Jezusa Chr: nie wiele o to dbamy, równie jak i o to, że mamy Boga za Oycę, a Bóg ma nas za Synów,

Uwa-

(d) ad Gal: 4.

Uwa  
sa, ju  
w kto  
sliwos  
być m  
tev je  
g unt  
sie dw  
klztał  
tki swo  
brał, i  
przez  
ry jest  
iemy si  
K. kto  
K. s.  
n. leży  
go sta  
jey c  
fi &  
kiem  
stał do  
mówi  
we m  
mnie, a  
które n  
Przez  
my Ko  
w. ceg  
catonki  
w was  
rym pr  
który p  
wieku,  
wstepu

(e) 1.

Uważaiać wiernego, że należy do Chrystusa, już tym samym staie się członkiem jego, w ktorego przez to tak wielka wpływa siła i chwala, iż nie zanieyszego nadeń być nie może na ziemi. Świadkiem prawdy tey jest S. Paweł, którą chcąc wyrozumieć giuntownie, wiedzieć należy, że w Chrystusie dwoakie jest ciało, jedne, które sobie ukształcił w żywocie Naysbłogosławieńszey Matki swoiey, drugie mistyczne, które sobie przybrał, i którego chciał być głową. Kiedy więc przez Chrześc wchodzimy do Kościoła, który jest mistycznym ciałem Syna Bożego, i stajemy się częstką jego, i kiedy tenże Syn Boży, który przez mękę i śmierć swoją zrodził Kościół, chciał być onego głową, toć wniesć należy, że gdy jesteśmy częstkami tego całego ciała, należemy do tey głowy, i jesteśmy jej członkami. *Vos autem estis corpus Christi et membra de membris.* (e) To to jest skutkiem owey modlitwy, którą Syn Boży przefłak do Ojca przed swoją śmiercią: proszę, mówił, aby ci, którzy we mnie uwierzą, tak we mnie byli, a ja w nich, jako ty jesteś we mnie, a ja w tobie przez owe zjednoczenie, które nas łączy wieczną wzajemnością.

Przez Sakrament Chrztu S. jeszcze jesteśmy Kościołem Ducha Naysw: słuchaymy mówiącego o tym Apostoła: *nie wiecież to, że członki wasze są Kościołem Ducha S. który w was jest?* W tym samym momencie, w którym przez Chrześc odbieramy łaskę Ducha S. który przedtym zmieszkać nie mógł w człowieku, że ciałem jest, niewidzialnym sposobem wstępuje w nas, aby w nas mieszkał, jako w

C

Ko-

Kościele, uroczystym Chrztu S. obrządkiem dla siebie poświęconym. Z tey to przyczyny Sakrament ten nazywa się odrodzeniem, odnowieniem, utworzeniem, usprawiedliwieniem. Z tey samey przyczyny S. Augustyn mówi: że my staliśmy się Chrześcianami przez tegoż Ducha Najsł.: który Najsł.: Maryą Pannę poświęcił, czyniąc ją Matką Chrystusową; a jako cudowne to stworzenie na łonie swoim piało Boga przez dzielność, i pośrednictwo Ducha S. tak nam go piałować należy w ciałach i sercach naszych, które Duch S. mieszkać w nas swoim uczynił Kościołem

Człowiek przez Chrzest odrodzony w Chrystusie, staie się przyjacielem Boga, i owym obiektem, w którym on sobie podoba; staie się jego synem, i przeto kocha go, jako Ojciec kocha syna swego; przeto czyni go dziećciem obietnic swóich, czyni go żyjącym członkiem Chrystusa, i podług wyrazu Apostoła uczestnikiem niejako Boskiej natury; przeto zasłubia go sobie przez wiarę, podług Proroka: *sponsabo te mihi in fide*. (f) W duszy jego oczyszczoney nie się już nie zostaje owego przekleństwa, do którego przedtem należał: *nihil est damnationis in iis, qui sunt in Christo*. Przez Chrzest odradza się cały człowiek na nowo duchownie; nie w nim starego, to jest światowego ostrąć się nie powinno. To znaczą obrządki, które się zachowują przy tym S. Sakramencie, z których każdy roztrząsać i uważać należy, gdyż każdy zamyka w sobie powinność, która nas obowiązuje do poświęcania nas, i prowadzenia życia na Chrześcian przyzwoitego.

Po-

(f) Osee 2.

Pomie  
przy ty  
znaczy  
wać, ab  
dla kuc  
Chrześc  
psucia.  
znaczn  
różnica  
średnos  
świadcz  
snego z  
pek, ab  
fkaney B  
zywał s  
ścianie  
ko sół  
Kapłan  
przyia  
przyia  
go nie  
sey ro  
się szal  
może.  
obrządk  
znaki K  
ciem, z  
dusze c  
okatecz  
Chrześc  
niacym  
sły do p  
Pana na  
trzeba  
licką w  
te upo  
Chryst

Pominowſzy pytania i odpowiedzi zwykłe przy tym Sakramencie, uczmy ſię NN, iż ſól znaczy nayprzód, że Chreſcjanin ma uſto- wać, aby ſobie ſmakował, jak dobrym jeſt Bóg dla kochających ſiebie; znaczy powtórę, że Chreſcjanſka nauka zachowuje duſzę od ze- psucia, i utwierdza nadzieję przyſzłego cia- ła zmartwychwſtania; znaczy jeſzcze, jaka jeſt różnica między mądrością Chreſcjan, a ro- ſtropnością ſwiatową, i że Chreſcjanin do- ſwiadczać ſię powinien przez gorycze docze- snego życia, których bywa zródłem wyſtę- pek, aby na mocy łaski przy Chrzcie S. uzy- ſkaney był nietkniętym od niego, i aby poka- zywał ſwiatu, że ſami tylko prawdziwi Chre- ſcianie przez ćwiczenie ſię w miłości, ſą ja- ko ſól ziemi. *Vos eſtis ſal terra.* Tchnienia Kapłana powszechnemu zbawienia naſzego nie- przyjacielowi przeciwne znaczą tegoż nie- przyjaciela, to jeſt czarta odpędzenie, w które- go niewoli dla grzechu pierworodnego wſzy- ſcy rodziemy ſię. Obrządek ten nie podoba ſię ſzatanowi; bo ten duch pyſzny znoſić nie może, gdy ſię widzi być podległym mocy obrządku zewnętrźnie pokornego. Wſyſtkie znaki Krzyża, które ſię czynią nad niemowlę- ciem, znaczą, że przez Chrzeſt wlewa ſię na duſzę charakter niezgładzony, który i na dniu oſtatecznego ſądu będzie znakiem wſyſtkich Chreſcjan od rozlicznych niewiernych róż- niącym, że chrzczącego ſię otwierał ſię zmy- ſły do poznania prawego Boga, i Jezusa Chr: Pana naſzego; że przyjmującemu Chrzeſt po- trzeba jawnie wyznawać wiarę i Religiją Kato- licką wſyſtkiemi ſiłami i zmyſłami. Krzyże te upominają go do dźwigania potym jarzma Chryſtusowego, do nieubiegania ſię za rotko-



szami i wygodami życia, do noszenia Krzyża, i umartwienia Jezusowego na ciele, oraz wypełnienia przykazań Bożych i Ewangelicznych nauk; upominają go do pamięci na to, iż jego członki są poświęcone Bogu, i stały się mieszkaniem Ducha S. upominają na koniec nas wszystkich, abyśmy pamiętali o tym i zapewniali się, iż Sakrament Chrztu S. całą moc i dzielność swoją ma z Krzyża, męki i śmierci Zbawiciela.

Jeżeli się mnie kto zapyta: dla czego dzieci nie mające rozumu pytane bywa: *chcesz być ochrzczonym?* temu ja odpowiadam: iż dla tego: że jako pierwszy człowiek upadł dla wolności woli swojej, tak podobnie przysłało, aby jego potomek dobrowolnie i bez musu powracał się do Boga; a jako niemowlęta wpadły w gniew i przekleństwo Boże przez grzech pierworodny, tak potrzeba, aby zwracały się do niego przez wolę i zgodzenie się owych, którzy odpowiadają za nie; w tym to rozumieniu S. Augustyn mówi: „Matka Kościół użyczyła ci nóg cudzych, abyś „przyśedł, cudzego serca, abys wierzył, „cudzego języka, abyś wyznał. i ponie- „waż z przyczyny cudzego grzechu obciążony byłeś, przeto przez cudze wyznanie trzeba, abyś się zbawił „(g) Dziecie ochrzcić się mające wprowadza się do Kościoła dla wyrażenia, że mu przez Chrzest otwierają się wejście do Kościoła Chrystusowego, i do Królestwa Niebieskiego; że Kościół i Niebo stać się domem jego, ponieważ ono stać się synem Bożym, i że w samym tylko Chrystusie Kościele znaleźć można zbawienie Nakazu-

---

(g) Ser: 10, de ver: Apoft:

kaznie się odrzeczenie się szatana, pychy, i wszelkich spraw jego; bo nikt nie może flużyć razem Szatanowi, którego sprawy są: wyniosłość, próżność, miłość dóbr doczesnych, zbytek w strojach &c. i Chrystusowi, pod którego żółdem zostając zakochać trzeba pokorę, pogardę doczesności, mierność &c. Namaszczenia pierśi, ramion i głowy dają się na znak, aby ochrzczony człowiek był uczestnikiem namaszczenia Ducha S. jako mężny Żołnierz, który ma zwyciężać Boskich nieprzyjaciół, i swoje poddawać ramiona pod siodło jaźmo Chrystusa. Przyobłoczy się w białą szatę na znak niewinności, którą odbiera, i którego dostrzegać aż do zgonu życia powinien. Zapalona świeca daje się w jego ręce na znak żywej wiary, którą zawsze zachowywać powinien przez ogień miłości z jasnością dobrego przykładu złączony. Niech tu nikt nie zarzuca, iż jeżeli Chrześc. wlewa na nas tak wielkie dary i łaski dzielności, dla czegoż Chrześc. bywaia tak nie trwałemi w dobrym? ponieważ po Chrzc. S. znajduje się w nas jeszcze niejaka choroba i słabość w duszy, oraz ustawiczny rokosz ciała przeciwko duchowi, które są szczątkami pozostałemi po pierwotnym grzechu, od których częstokroć pokonanemi bywamy, jeżeli się nie uciekamy do aktualnych i wspomagających łask Boskich, któremibyśmy mogli uzbroić się przeciwko natarczywościom nieprzyjaciół naszych.

Z tych tedy uwag o Sakramencie Chrztu S. z tych wykładów jego obrządków, z tych wyświeceń o jego skutkach i łaskach w nim mocą zaślug Jezusa Chr. zawartych, poznamy już jaki jest jego szacunek? jaka znacność? jaka świętość? Aże przez Chrześc. pryi-

przyimuiemy na siebie imię Chrześcian, uważmyż teraz, co to jest być Chrześcianinem?

### CZĘŚĆ DRUGA.

**K**iedyśmy do używania rozumu doszli, abyśmy przypomnieli sobie, cośmy przez Ojców Chrzesnych na Chrzcie S. przyrzekli, pytano się nas w Kościele lub w domu: czy jesteś Chrześcianinem? Odpowiadaliśmy zwyczajnie, że jesteśmy, i w ten czas mówiliśmy prawdę; bo dla niewinności dziecinney byliśmy takimi, bośmy jeszcze pod ów czas nie zmazali na nas obrazu nowego człowieka, to jest Jezusa Chr: który razem z charakterem Sakramentu na duszach naszych był wyrażony; ale teraz w podłość wieku mogliżbyśmy my też samę o nas dać sprawę? Gdybyśmy tego obrazu-wyraży postrzegli na sobie nie nadwerczone, gdybyśmy widzieli podobieństwo bliskie do Chrystusa, pewnie i śmiało moglibyśmy to o nas zatwierdzać; lecz gdy częstokroć wydaia się na nas znamiona przeciwne i czarne, zatwierdzać tego nie możemy bez fałszu. Jest to wprawdzie obowiązkiem naszym zapytywać się nas samych podług tego prawidła, ale się nam strzedz należy, abyśmy się nie oszukiwali, abyśmy sobie próżno nie podchlebiali, abyśmy tego, co twierdzimy słowy, nie zaprzeczali uczynkiem.

Przez Chrzest staliśmy się Chrześcianami. Rozumiemyż dobrze, co to być Chrześcianinem? jaki jest szacunek tego powołania? Być Chrześcianinem, jest to być (jak się już rzekło) synem Bożym, jako nas naucza Jan S. Ap: patrzcie, mówi, jaką miłość nam okazał Ojciec, abyśmy Synami Bożemi mianowali się.

Sta-

Staliśmy się Chrześcianami. to jest Jezus Chrystus: dusze nasze w życiu nawet naszym uważa jako sobie zasłużone, podług Apostoła: *despondi vos uni viro virginem castam exhibere Christo.* (h) Staliśmy się Chrześcianami, to jest bracią Jezusa Chrystusa Kościołami Ducha S. Boskiej natury uczestnikami, i owej błogosławionej szczęśliwości dziedzicami, w której nie się zepsuć, nie się zgładzić, nie odmienić nie może. O! jak to wielkie jest imię Chrześcianin? O! jak ślepemi są, którzy wielkości jego i szacunku nie znają. Chrześcianina godność nad wszystko, co tylko jest na świecie, większą jest; i choćbyśmy w najwyższym uświata zostawali honorze, ten z godnością Chrześcianina zrównać się nie może. Być Synem Bożym, współ-dziedzicem i bratem Chrystusa, Kościołem Ducha S. może być większe szczęście, szlachetniejszy honor, zacniejsze dostojenie? Owe wielmożne tytuły, owe wspaniałe honorow zaszczyty, owe majątki i bogactw obfitości, owe nadęte i wyniosłe szlachetności imiona, które ludziom nadała los urodzenia, łaski Monarchow, zaśluga w Rzeczypospolitey, Urzędy Cywilne, są prawda czci godnymi w Obywatelstwie, są przywilejami i pamiątkami w potomności szanownymi, ale na piasku zbudowanymi; oprócz tego bowiem, że wewnątrz próżnością są, cóż ich jest za trwałość? co za moc? co za stateczność? Chociaż powierzchnie świecą się, blask ich jednak zawsze jest bez gruntu. Czas je zacieiera, śmierć zasypuie, przeciąg je niszczy, lub przynajmniej zmniejszy. Cóż z tych pysznych dumnych tytułów, z tych obszernych dzieł,



dzietw, z tych wielmożności, co, mówię, pomodz nam może do zbawienia? Szum waw ten balwan czy złoty, czy srebrny, czy miedziany, czy żelazny zawsze się wspiera na nogach glinianych. Niech najbogatsze będą nadgroby, przecież same tylko zawierają w sobie popioły i prochy. Sama godność Syna Bożego przez łaskę przysposobionego, przynosi zasługę, która wieczną w Królestwie Niebieskim zrzadza więźność. Ta to jest szlachetność, którą nam nadał męka i krew Zbawiciela naszego. Żadna oprócz niej trwająca, gruntowna, istotna i wyższą w całej naturze być nie może. Sama Chrześcianina godność czyni człowieka prawdziwie szlachetnym, bogatym, mogącym, błogosławionym; *esse Christianum fecimus omni gloria gloriosius, et omni sublimitate sublimius*. (1) Na tej jeżeli nam zbywa, wszystkie inne są próżnemi imionami.

Być Chrześcianinem: jestże to być odrodzonym z wody i Ducha S? jestże to nauczyć się pierwszych początków wiary, i one wyznawać? czynić modlitwy? uczelniczać do Kościołom? przystępować do SS Sakramentom? jest to poniekąd. Ale to są tylko powierzchowne znaki i powłóczne; być prawdziwie Chrześcianinem, jest to się poświęcić na usługę Boga i dobrowolnie, i chętnie, i szczerze. Dobrowolnie: chce bowiem Chrystus, aby zaraz w początkach używania rozumu każdy potwierdził, i za ważne uznał owe słuhy, które przy Chrzcie S. cudzemi zareczył i wyrzekł usty. Chętnie: bo Jezus Chrystus odrzuca te ofiary, które są wymuszonymi, ani cierpi tych sług, którzy służą z niechcenia; chce on, aby

mu

---

(1) S. Augus. Ep. 96.

mu flu  
sa. m  
kroze  
rwa  
stis  
go op  
ga K  
jot, k  
mu pr  
ko cie  
dza ub  
w grze  
cha, d  
lewa, n  
lewa  
to fan  
się le  
go ci  
ci m  
co m  
Nie m  
nie w  
dobac  
ney za  
mu Op  
jako na  
ko na z  
ko na c  
i poniż  
towi zw  
pochwa  
ustat... a  
kow to  
gdy pr  
tylko  
dzem.

(k) P

mu słuźono w gorącości ducha, i w wesoło-  
 ści serca. *Szczyrze*: to jest nie tak, jak nie-  
 którzy leniwi i bojaźliwi Chrześciane, któ-  
 rych lada trudność odstrasza, którzy z Chry-  
 stusem na górę Tabor iść są ochoczeni, lecz  
 go opuścić są gotowemi, gdy się zabiera na  
 górę Kalwaryi. Doskonali Chrześciani ten  
 jest, który tęskni sobie w tym życiu, które-  
 mu przykre są pochwały, którego sama tyl-  
 ko cieszy wiara. Jeżeli płacze, płacze nad nę-  
 dzą ubogich. Jeżeli się wstydzi, dla upadku  
 w grzech wstydem się rumieni. Jeżeli wzdy-  
 cha, do dóbr Niebieskich wzdycha. Jeżeli ubo-  
 lewa, nad zepsuciem i zgorźnieniem świata ubo-  
 lewa. Jest w samej rzeczy, co go dręczy, ale  
 to sam jedynie grzech sprawuje; jest, czego  
 się lęka, ale się Boskich sądów lęka; jest, co  
 go cieszy, ale go cieszy zbliżenie się śmier-  
 ci myśląc z Dawidem: *ucieszyłem się w tym,  
 co mi rzecono; do domu Pana pójdziemy.* (k)  
 Nie maż w nim innego pragnienia, tylko czy-  
 nić wolę Boską; innej gorliwości, tylko po-  
 dobać się Bogu, i jego powiększać chwałę; in-  
 nej żądzy do fortuny, tylko do tej, którą  
 mu Opatrzność wydziela. Pogląda na ubóstwo,  
 jako na skarb Niebieski,ogląda na nędzę, ja-  
 ko na zakład cnoty, ogląda na krzywdy, ja-  
 ko na cierpliwości narzędzia. W pogardach  
 i poniżeniu tak sobie smakuje, jak ludzie świa-  
 towi zwykli sobie smakować w podchlebnych  
 pochwałach. Lęka się, aby w cierpieniu nie  
 ustał, a chwala dobrych i miłosiernych uczyn-  
 ków towarzysza ta jego jest najistotniejsza,  
 gdy przed ludzkimi zdoła ukryć oczami aby  
 tylko Bóg jeden był onych i nadgroda i wi-  
 dzem.

Praw-

(k) Psal: 121.

Prawdziwy Chrześcianin jeżeli przychodzi do ubóstwa, nie gnusność, nie leniwość, nie marnotrawstwo, ale sama Ewangelia go uboży. Kocha swe dotknięcia i uderzenia nie farykając na one. Słodzi sobie w swym stanie bez żalenia się na jego ciężary i obowiązki, obierając sobie cieszyć się raczey z Chrystusem w ubogiej chatce, aniżeli rokoszować w bogatych przybytkach grzeszników. Jeżeli mu złośliwi Semei potomkowie złorzeczą, on błogosławi z Dawidem Boga; jeżeli go potępiają, on z pokorą dzięki czyni: jeżeli jest prześladowanym, on się być godnym tego sądzi, mieniąc, że jego testamentem jest Ewangelia, dziedzictwem Krzyż, udziałem cierpliwość, Oyczyzną Niebo, przyjacielmi prześladowcy, nieprzyjacielem własne ciało, stróżami skarbu ubodzy żebracy. Jeżeli jest w powodzeniu, bogactwa są dla niego męczarnią, świat miejscem więzienia, osobność rałem. Ciężko mu znościć, że przy świetnej okazałości mało jest podobnym do ubogiego Chrystusa. Z wielkimi ludźmi przestaje z potrzeby, z nędznymi z miłości, z ubogimi z miłosierdzia. W domach Boskich przebywa z skromnością, w pałacach z bojaźnią, w szpitalach z weselem. Jeżeli u Panów ziemskich odbywa posługi, powodzeniem złych nie gorczy się, a swego zawsze się lęka. Rozwzięli wstyd w nim wzniecają, łzczęśliwi politowanie, niewdzięczni łaskę pociechę. Nędzemu jest pomocą, nad winnym ubolewa, niewinnemu zażydności, a wszystkich Boskiej opiece poleca. Jeżeli pokutnie, gorycze doczesnego życia chciwie polyka, kar swoich kosztuje z rokoszą, własnymi posila się łzami, używając tego świata, jakoby go nie używał, na pozor smu-

śmrotny, a zawsze wesóły, żebrzący Boga o wyzwolenie z więzienia tego ciała, i razem przepraszaający za winę przywiązania do świata. Wieczność ma w pamięci, miłość Boga w sercu, umartwienie na wzór Chrystusa w cie-le. Jeżeli ma wielkie dobra ziemi, tych się zna być szafarzem dla ubogich. Jeżeli w ho-norach, tych jest niewolnikiem dla ludzi. Je-żeli obfituje w talenta; tych jest ofiarą dla Religii. Jeżeli umiejętnym: z tego nie inaczej się chełpi, tylko zwyczajem S. Pawła, że nic nie umie, tylko Jezusa ukrzyżowanego. Je-żeli mu zbywa czasu, tego dostrzega, aby się nie na co innego obracał, tylko na dzieło swe-go zbawienia, i przyśługę bliźniemu.

Cóż to jest być Chrześcianinem? jest to po-dług S. Prospera: „wyrażać na sobie podług „możności Chrystusa, tym pogardzać, czym „on pogardzał, tego się spodziewać, co on „obiecował, wstępować w te ślady cnót, któ- „re on zostawił, słuchać go, jako swego wo- „dza; jest to umrzeć grzechom, żeby zaś „umrzeć grzechom, trzeba się strzedz uczyn- „ków występnych, niczego podług ciała nie „żądać, i na kształt umarłego o nikim złe nie „mówić, nikomu nie zazdrościć, z nędznych „nie uragać się, na cnotę zasadzek nie czy- „nić. Chrześcianin jest, który wstrzemięźli- „wość czyni serca swego wiernym stróżem, „aby w nim nierządne poskramiał wzruszenia, „rąk swoich, aby od nieprawych uczynków „odwracał, ust swoich, aby rozumney nie prze- „stąpił trzeźwości. „Cóż jeszcze jest Chrze- „ścianin? tenże S. Oyciec odpowiada: że jest „człowiek we wszystkim umiarkowany, który „ani napoju używa nad potrzebę, ani brzucha „swego jest niewolnikiem, który się nie nady-  
ma



na pychę, który się nie pał pożarem lubieżności, który nie obcią z przewrotnemi, chyba dla ich naprawy, który czule ma staranie o swoich domownikach, który na koniec prześtając spokojnie na darach Opatrzności życie bez tłumy podehłebców i żądz prawu przeciwnych. Święty zaś Justyn mówiąc o doskonałych Chrześcianach dodał: że oni są na świecie jakby na wygnaniu, poglądają na siebie, jako na obywateli Niebieskich: są po miastach, ale jak podróżni; są uczelnikami tego życia, ale do owych podobni, którzy do ukochanej spieszą oycyzny: żyją w cudzej ziemi, jakby w swojej, a w domach swoich, jakby w najetych; żyją w ciele, ale nie podług ciała, mieszkają na ziemi, ale ich obcowanie jest w Niebie

Otoż jest obraz prawego Chrześcianina. Ale nasz jestże temu podobny? Nie wchodzić w to NN. ani czynić porównania między tym Chrześcianinem okryśleniem, i sposobem życia naszym, niby to pod hasłem Chrześcian urządzanego, ale tylko przy końcu tej uwagi do każdego z osobna z S. Augustynem mówić: „próżno ten Chrześcianin imię przybiera sobie, „kto w niczym nie nasładnie Chrystusa; cóż ci bowiem pomoże nazywać się tym, czym „nie jesteś, i cudze imię sobie przysławiać? „Lecz jeżeli ci miło jest być Chrześcianinem, „czyńże to, co jest właściwego Chrześcianin- „stwu, a w ten czas słusznie imię Chrześciana przybieray sobie „(m) Jeszczeż nam pozostała uwaga o obowiązkach względem łask na Chrzcie S. odebranych.

CZĘŚĆ

(m) L. de Vita Christi

## CZĘŚC TRZECIA.

Jak tylkośmy naznaczeni zostali Chrztu S. charakterem, wraz nam nakazał Chrystus, abyśmy jego uczyli się prawa, i życie nasze do jego stosowali przepisów. Nie tylko zaś Zbawiciel nas tego uczy, czego się od nas domaga, ale i my sami uroczyste przy Chrście czynimy obietnice, które gdybyśmy różwazyli pilnie, posłrzeglibyśmy w nich zawierające się szczerulniejsze prawdy i wyroki Religii. Jest naszym obowiązkiem przywodzić sobie na pamięć ten S. Chrzt, któryśmy przyjęli, a to z wielu przyczyn. Wdzięczność ku Bogu pierwsze w nas powinna mieć miejsce; przezeń bowiem nieoceniony skarb łaski odebraliśmy, o którym zapomnieć nie można bez najwyższeńszej niewdzięczności. Czas Chrztu naszego był końcem naszej okropnej niewoli; gdyż w tymże momencie zostaliśmy domownikami Boga, w liczbę jego przyjaciół umieszczonemi, za jego synów uznanemi, do dziedzictwa Królestwa Bożego przypuszczonemi. Przez Chrzt S. odbieramy prawo Boga Stwórcę nazywać naszym Oycem, i cieszyć się przywilejem synostwa jego przez łaskę. Jezus Chr. uznał nas za swoich braci, Ojciec Niebieski dał nam Ducha swiego S. Aniołowie, Xiążęta Niebios są naszymi sługami, szatani nas poważają, i nas lękają się, grzech pierworodny na dółkach naszych gładzi się, życie nadprzyrodzone w nas ożywia się. Cóż więc nad te dary być może dla nas, droższego? co do wdzięczności barziej nas pobudzającego? co do obowiązkow na Chrście S. przyjętych pełnienia mocniej zniewalającego? co do pożytkow wiary czynienia skuteczniej zachęcającego?

Lecz

Lecz na nasze nieszczęście wszystko to w małym podobno u nas iżącunku zostało. Ci, którzy się chcą załzczycić z jakiej umiętności, talentu, lub kunsztu, chełpią się, gdy wszelkie prawidła doskonale poymują i zręcznie wypełniają, my ustawy i obowiązki przez Chrześ i Religiją na nas włożone w zaniebdaniu i pogardzie mamy. To, co czyniemy z powodu nakazów Religii, czyniemy częstokroć albo niedbale, albo dla oka, albo na pozor tylko, a barzo rzadko z tą ducha gorącością, której nasze domaga się po nas powołanie, a chociaż z nauki Kościoła i Ojców SS. to pewna, że w takowym składzie żyjąc, jesteśmy imieniem tylko Chrześciana mi, nie zaś samą rzeczą; a chociaż Apołtoł gorliwie nas ostrzega, że się bóg oszukać nie da: *nolite errare, Deus non irridetur.* (n)

Duch Jezusa Chr: tenże sam jest zawsze, saska Sakramentu taż sama jest zawsze, Chrześ S. w swoich skutkach tenże sam jest zawsze, ale to wszystko cóż w nas dobrego sprawić może, jeżeli nam duch istotnego Chrześcianstwa nie smakuie? Między nami, mówi Apołtoł, jeden duch jest, jedna nadzieia, jedna wiara, jeden Chrześ, i to, z czego się cieszymy, wszystkim nam jest powszechne i jednolayne; lecz my nie bacząc na to, jedni się cieszymy, że nam służy zdrowie do występku, drudzy, że nas przyrodzenie ubogaciło urodą do osłabienia cudzey cnoty przydatną, inni, że posiadamy bogactwa do zgwałcenia Boskich i ludzkich praw, do tuczenia ciała, do wyniołłości przewodniczające, inni, że mamy obróty i zręczność do zemsty nad bliżnym,

do

do wy  
bienia  
telow  
ściailu  
li się j  
grunto  
wieczn  
kich z  
ma kto  
tylko  
hogaty  
przyku  
trzebn  
że jest  
nych  
franie  
sliw  
używ  
geli  
Ap  
kazu  
docz  
každy  
chce p  
bawy  
Chrze  
stworz  
któży  
złości  
swoia  
kę sw  
swoic  
czask  
naży  
kach,  
zarza  
bie?

do wydarcia majątku sąsiadującym, do zgnębienia przeciwników, lub niedośćnych obywatelów służące; a owo w prawdziwym Chrześcijaństwie i na swe powołanie czułym, jeżeli się jaka znajduie różnica, ta się powinna gruntować na samey Religii prawidłach dobro wieczne i doczesne nierozdzielnie dla wszystkich za cel mających. Jeżeli między inuemi ma kto przodkowanie, nie inne być powinno, tylko pilniejszy zachowanie praw Ewangelii. Bogaty, który w Chrześcijaństwie pilnym jest przykazań Chrystusowych, czyni dobrze potrzebemu nie przeto, że jest majątnym, lecz że jest wiernym Bogu w szafunku powierzonych sobie darow. Ubogi, który się w swym stanie usprawiedliwia, i dąży do cnoty, szczęśliwszym jest nad bogacza dóbr Opatrzności używającego na złe, i niestosowne do Ewangelii prowadzącego życie.

Apostoł Imieniem Zbawiciela naszego przykazuje nam, aby skromność nasza jawna i widoczna była przed wszystkimi ludźmi, na każdym miejscu, i w każdym czasie, oraz chce po nas, aby nasze słowa, poruszenia, zabawy, ułożenia świadkami byli, że jesteśmy Chrześcijanami nie do świata, ale do Nieba stworzonemi, aby nas różniły od niewiernych, którzy w zbytku uciech, pieśzczot, rozwięzłości, strojow, pokarmow, próżności całą swoją zakładają szczęśliwość; lecz co za skutek swojej Ewangelii Chrystus, co za skutek swoich nauk Apostołów w nas znajduie? co za czastkę ma w nas Chrystusowa Religia przy naszych obcowaniach, przy naszych schadzkach, rozrywkach, zabiegach, troskliwościach, zarządzeniach, i całym życia naszego sposobie? Cóż jest w nas tak czei godnego, cnotli-



tliwego, szanownego, coby nas od Pogan i niewiernych rozróżniało? Życie nasze, obyczaje, stroje, mody, uciechy, pobożanie zmysłom i namiętnościom nie są podobne do owych Pogan, którzy żadney nie mieli wiadomości i wiary o Bogu, o nieśmiertelności duszy, i wiecznych karach? Jeżeli rzeczymy, że po Chrześcijańsku uczęszczamy do SS. Sakramentów, znajdujemy się przy sprawowaniu Najświętszych Ofiarza Ośiar, nauk, Kazań, publicznych modlitw &c dobrze jest; i dałby Bóg, aby wszyscy Chrześcijanie w tym śluak znaleźli; ale nie na tym zależy Chrześcijaństwo. Przy zupełney wierze miłość Boga i bliźniego skuteczna, nienawiść grzechu trwała, żądza cnoty prawdziwej, pogarda doczesności, chęć przypodobania się Bogu, oto jest treść Chrześcijaństwa, te tylko obowiązki troskliwie strzeżone przez nas stają się odpowiednemi łaskom na Chrzcie S. na nas wyłanym. Te najgłówniejsze w Chrześcijaństwie obowiązki zważywszy, zapytamy się jeszcze nas samych: możemyż mówić odważnie, że jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa? Bożki ten Nauczyciel czyż nas uzna za takich? Świat rozwiązyły nie maż prawa żadnego do uznania nas za swoich? Co mamy za zdanie o pogardzie doczesności, o próżności w rozkoszach, o nietrwałości dóbr ziemskich, o zwycięztwie pokus, o przykazaniach i prawach Ewangelii? Kiedyśmy Sakrament Chrztu S. przyjmowali, imieniem naszym wyrzeczono się wszystkim światu próżności i uciech; Szlub ten uroczysty i święty przy dójściu do rozumu czyż ślatacznie potwierdziliśmy? Obyczaje nasze mogąż być zaszczytem przyietey przez nas Religii? Jezus Chrystus jest naszym prawodawcą,

cą, naszą głową, naszym wodzem, my Chrześcianami będąc, czyliż jego zachowujemy nauki? czyliż wstępniemy w tego wodza ślady? czyliż przez zasmakowanie w rozwieżłości i niedowiarstwie nie odpadliśmy od tey głowy? czyliż sposob życia naszego nie staie się znakiem wygaśney w nas wiary? A wiedzieć należy, że Chrześcianie, którzy wyrokom i prawdom swey Religii nie dowierzają, chociaż pod jej hasłem żyją, nie inaczey rozumiani być powinni, tylko za Pogan ochrzczoneych; a wiedzieć należy, że powinność, którąśmy przy Chrście S przed Bogiem na nas przyieli, jest prowadzić życie święte i do przepisow Ewangeliu stosowne; gdyż cokolwiek mówić się może o powinnościach Chrześcian, w tey jedney wśzytkie się inne zamykają; choćbyśmy jeszcze nie mieli znajomości praw do zachowania nam przepisanych, prawd wierzyć się mających, nadziei o wieczney nagrodzie, Tajemnic czci godnych, wraz po Chrście Świętym życie święte prowadzić winni jesteśmy; a wiedzieć należy, że Chrześcianin jest na kształt pieniądza Boskim obrazem naznaczonego. Są wierni nie równey świętości, ale każdy Chrześcianin okazywać na sobie powinien obraz świętości Boskiej, jako każdy pieniądz wyraża obraz Monarchy. Odebrawszy obraz monecie, sam tylko kruszec zostanie się, tak i Chrześcianin, gdy utraci świętości znaki, od niewiernego nie będzie miał różnicy; a wiedzieć należy, że choćby cnotom żadna nie była naznaczona nadgroda, choćby zbrodniom nie była zgotowana kara, od życia świętobliwego wynówić się nie możemy tym samym, żeśmy obmywając się w źródle Chrztu S życie święte prowadzić obowiązali się, z tey

D

nay-

naywalmieyszey przyczyny, iż przy Chrzcie S. przyodzialismy się w Chrystusa; jak mówi S. Paweł: *quicumque enim baptizati estis in Christo, Christum induistis.* (o) Przyodzialiszy się zaś w tę naywyższą i Boską świętość, któż nie wnieśli sobie, jak konieczny ma obowiązek odpowiednie tej świętości prowadzić życie?

Wszystkie te uwagi już o zacności Chrztu S. już o godności imienia Chrześciantkiego, już o obowiązkach naszym na Chrzcie S. na nas włożonych niechay zakończą słowa S. Leona mówiącego: „Uznay o Chrześcianinie godność swoją, a Boskiej natury uczestnikiem „stawszy się, nie chcey do starey i nieczestney powracać podłości. Pamiętaj, czyiey „głowy i czyiego ciała jesteś członkiem; „wspomniy, żeś jest wyrwany z mocy ciemności, a przeniesiony do Boskiego światła „i Królestwa, (p) Amen.

## K A Z A N I E

### NA NIEDZIELĘ II. PO ŚWIĄTKACH

#### O USZANOWANIU

#### NAYŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Człowiek niektóry zgotował wieczerzę wielką. *Lucę 14:*

**P**rzypowieść ta Zbawiciela Chrystusa nie trudną jest wcale do zrozumienia, gdyż człowiek ów, który sprawił ucztę dla wielu zaproszonych, dosyć wyraźnie oznacza samego Syna Bożego, który mocą niekończoney ku

(o) ad Gal: 3. (p) Ser. de Nat:

ku lud  
wzwyż  
nawo  
wiem  
Wiecz  
ści je  
oney,  
nieyl  
Cudo  
na wie  
bo gd  
dujący  
stwą p  
tey uc  
walte  
kow j  
konie  
próż  
go z  
snien  
bem  
de Ca  
traw  
jest ży  
ległyn  
żywai  
qui m  
jest n  
krew  
iącym  
meus,  
Wc  
was p  
się, p  
czyni

ku ludzkiemu narodowi miłości, urządził dla wszystkich wiernych ucztę niepojęcie świętą, nieograniczenie cudowną, niewymównie zbawienią z ubóstwionego Ciała i Krwi swoiey. Wieczera ta ze wszystkich swych okoliczności jest wielka; bo czy uważemy własność oney, wielka jest; bo cóż być może szacowniejszego, droższego, czei godniejszego nad Ciała i Krew Syna Bożego? czy spoyrzemy na wielość zaproszonych do niey, wielka jest; bo gdzież się znaleźć może większa liczba godniących, jako Chrześcian tą Niebieską pastwą posilających się? czy rzucimy okiem na tey ucztę trwałość, wielka jest; bo od pierwiaszek Chrześcijaństwa aż do skończenia wieków jest i będzie nienisłaiącą? czy uważemy koniec jey, wielka jest; bo nie dla okazania próżney wspaniałości, lecz z miłości naszego zbawienia zgotowana jest? czy roztrząśniemy jey istotę, wielka jest; bo jest chlebem z Nieba zstępującym; *hic est panis, qui de Caelo descendit*, (a) jest chlebem innych pożywienia własność i naturę przewyższającym, to jest żywym, duchownym, i zepsuciu nie podległym; *ego sum panis vivus*, jest chlebem pożywającym go życie wieczne przynoszącym; *qui manducat hunc panem, vivet in aeternum*; jest na koniec chlebem prawdziwie Ciałem i Krew Jezusa Syna Bożego w sobie zawierającym; *Caro mea vere est cibus, & sanguis meus, vere est potus*.

W czasie niniejszey Uroczystości mówiąc do was prawowierny narodzie, nie mogę, zdać się, przyzwoltszey przybrać materyi, jak uczynić rzecz o uszanowaniu tey naywspaniał-

D<sub>2</sub>

fzey

(a) Joan: 6.



fzey wieczerzy, czyli Nayśw: Sakramentu, w którym Zbawiciel nasz Jezus, Bóg i człowiek samą rzeczą jest przytomny, w którym najwyższe dla duży naszych zamyka się dobrodziejstwo, w którym wieczne nasze znayduje się zbawienie. Oto i podział dalszego mówienia: Sakrament Ciała i Krwi Jezusa Chr: godnym jest najwyższego uczczenia; bo w nim Chryłtus jest przytomny, a tu nam potrzeba poddaństwa rozumu. 1. C. K. Bo w nim znayduje się źródło nayużądańszych łask od duży prawowierney, a tu nam potrzeba serca do należney wdzięczności zdatnego. 2. C. K. Bo w nim jest zakład owego błogosławieństwa, którego w przyszłym oczekiwamy życiu, a tu nam potrzeba woli skłonięcia do dobrego. 3. Cz: Kaz:

Rzecz pierwsza wzniecać w nas powinna wiarę, druga miłość, ostatnia nadzieję. Przez pierwszą nadgrodziemy Chryłtusowi jego obelgi od złych i niewiernych dziejące się; przez drugą wywdzięczymy się onemu za jego ku nam miłość; przez ostatnią zasmakujemy sobie w pracach na wieczną w Niebie chwałę.

Synu Boży, Zbawicielu nasz, który posilałz duży nasze naydroższym pokarmem, zasil i mnie w mówieniu o tey Tajemnicy &c.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Czego się nauczył od Pana Paweł S. opowiada to już nawróconym Koryntom, że Syn Boży wiedząc o owej godzinie, którey się miał przenieść z tego świata do Oycy, chcąc oraz wierzącym w siebie zostawić zakład swey Boskiej miłości, przez pośredniczą a niepojętą swą mądrość wynalazł sposób nieustanne-

go pr  
ostatni  
mi W  
fiarze  
chleb,  
go, łan  
„ście  
„was b  
„miatk  
„rzy,  
„tem  
„wyla  
„to na  
Słow  
Pawła  
Tajem  
rażni  
potrz  
mocy  
dotąd  
Sakra  
zusa  
kiew d  
i Krew  
i Bóstw  
złącz  
kich w  
cow je  
rzeczy  
Boskie  
we Ci  
„nik m  
„wali  
„la na  
—  
(b) M

go przestawiania z niemi; i przeto, gdy na ostatniej wieczerzy pożywał z Uczniami swemi Wielkonocnego Baranka, aby prawda po figurze, a ciało po cieniu nastąpiło, wzięł chleb, i uczyniwszy Bogu dzięki, błogosławił go, łamał i rozdał Apostołom, mówiąc: „we-  
 „ście i jedzcie, to jest ciało moje, które za  
 „was będzie wydane, to czyńcie na moją pa-  
 „miątkę. Wzięł podobnie Kielich po wiecze-  
 „rzy, mówiąc: ten Kielich nowym Testamen-  
 „tem jest w moiej krwi, która za was będzie  
 „wylana; ile razy pic go będziecie, czyńcie  
 „to na moją pamiątkę.”

Słowa te z SS. Ewangelistów i z Listu S: Pawła wyjęte (b) ustanowienie tey Boskiej Tajemnicy, czyli Nayśw: Sakramentu tak wyraźnie okazują, iż żadnego im dołączać nie potrzeba wykładu. Na tych słów i świadectw mocy, od początku czasów Apostolskich aż dotąd Kościół S. nas naucza, że w Nayśw: Sakramencie jest toż samo Ciało i Krew Jezusa Chr: które miał na sobie będąc w ludzkiej naturze, i cierpiąc na Krzyżu. Ciało to i Krew pod ów czas były złączone z Duszą i Bóstwem Chrystusa, więc i teraz są z sobą złączone w Sakramencie Ołtarza. We wszystkich wiekach znajdujemy świadectwa SS. Ojców jednomyślnie stwierdzających tę naukę o rzeczywistej przytomności Chrystusa w tey Boskiej Tajemnicy, i że w niej jest prawdziwe Ciało i Krew jego. „S. Ignacy Męczennik ma za Heretyków tych, którzy nie uznawali w Nayśw: Sakramencie Ciała Zbawiciela naszego. (c) S. Ireneusz mówi: Chleb ten,  
 „nad

(b) Math: 26. Mar: 14. 1. ad Cor: 11. (c) Ep: ad Smir:  
 Sec: I.

„nad którym dzięki czyniono, Ciałem jest Pa-  
 „na, a Kielich Krew jego. (d) Tertulian: Cia-  
 „ło pożywa Ciała i Krwi Chrystusowej, aby  
 „i dusza tuczyła się Bogiem (e) i Orygenes:  
 „Kiedy chleba i napoiu używał, jeź i pi-  
 „jeź Ciało i Krew Pańską. (f) S. Cyrillus  
 „Jerozolimski naucza: Kiedy sam Chrystus Pan  
 „wyrzekł: to jest ciało moje, któż się może  
 „odważyć nie wierzyć, przeczyć, wątpić, al-  
 „bo inaczej tłumaczyć słowa tak mocnego Pa-  
 „na? który wodę w wino przemienił, izali ten  
 „nie może wino w Krew swoją przemienić?  
 „(g) i S. Ambroży; chleb jest chlebem przed  
 „poświęceniem, a po poświęceniu stał się  
 „Ciałem Chrystusowym, co sprawuje moc sło-  
 „wa Chrystusowego, które jest tak dzielne,  
 „że przez nie wszystko się stało. (h) S. Au-  
 „gustyn: Jezusa Chr. Ciało do jedzenia, a  
 „Krew do picia dającego, wiernym sercem i  
 „usty przyjmujemy „ (i) Innych Oyców SS.  
 i Zborów Powszechnych, jako to S. Remigi-  
 ana, (k) S. Grzegorza W. (m) S. Jana Dama-  
 scena, (n) Paschasego, Roberta Opata, (o)  
 Fulberta Biskupa Kamoteńskiego, (p) Zborów  
 Rzymskiego i Wercelleńskiego, (q) S. Bernar-  
 da, (r) S. Tomasz z Aquinu, i Zboru Po-  
 wszecznego Lateran: (s) Zboru Powszechnego  
 Wiedeńskiego, (t) Zborów dwóch Konstanty-  
 enskiego i Florentyńskiego (u) nie przywołując  
 nauk i wyroków o przytomności Chrystusa w  
 Sa-

- 
- (d) L. 4. C. 24. Sąc: II. (e) L. I. de Resur. Cor: C. 8.  
 (f) Hom: 5. Sąc: III. (g) Catech: Myśl: (h) L. de  
 Sac: 4. C. 4. Sąc: IV. (i) L. 2. contra adver: C. 9.  
 Sąc: V. (k) Sąc: VI. (m) Sąc: VII. (n) Sąc: VIII.  
 (o) Sąc: IX. (p) Sąc: X. (q) Sąc: XI. (r) Sąc: XII.  
 (s) Sąc: XIII. (t) Sąc: XIV. (u) Sąc: XV.

Sakram  
 zdanie  
 o te  
 napisan  
 „szym  
 „nie i  
 „i Bó  
 „tym  
 „nim j  
 „bo w  
 „Cóż  
 „i Oy  
 niedow  
 wiary v  
 im wid  
 wieki  
 o zgo  
 ienn  
 mamy  
 ma i  
 zniew  
 wi Ap  
 intelle  
 ką py  
 profity  
 nych,  
 ale wi  
 mi się  
 swą ni  
 ko ośw  
 ale ch  
 odbier  
 wego  
 przym  
 dawa  
 (w)

Sakramencie Ołtarza, dosyć jest wspomnieć zdanie i słowa walnego Zboru Trydentkiego, o tey Tajemnicy wiary naszej w ten sposób napisane: „Ktoby przeczył, iż w Najsświęt-  
szym Sakramencie jest prawdziwie, rzetel-  
nie i istotnie Ciało i Krwć razem z Duszą  
i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chr: a za-  
tym cały Chrystus; i ktoby trzymał, że w  
nim jest tylko w znaku, albo w figurze, al-  
bo w mocy, niech będzie przeklęty „ (w)

Cóż na te autentyczne świadectwa Kościoła i Oyców jego zarzucić mogą pysznodumni niedowiarkowie? Możeż się okazać jaki opór wiary w obojętnych ludzi rozumkach, na swoim widzi ni się zasadzonych, gdy wszystkie wieki Chrześcijańskiej trwałości upewniają nas o zgodney wierze i nauce, względem tey Tajemnicy? Z jakże sprawiedliwych pobudek nie mamy zniewalać naszego rozumu do wyznania i uczczenia oney? Prawda, że to ślepe zniewolenie rozumu na usługę wiary, jak mówi Apostoł: *in captivitate redigentes omnem intellectum in obsequium fidei*, (x) obraża ludzką pychę zarażającą równie mądrych, jak i prostych, równie uczonych, jak i nieumiejętnych, równie szlachejnych, jak i pospolitych, ale wiara porównywa wszystkie stany, które mi się różnią ludzie, aby ich wszystkich pod swą moc podgarneła. Wiara nie szuka wyso-ko oświeconych i u świata wiele znaczących, ale chce rozumów powolnych i posłusznych, odbierając im wolność szperania zbyt cieka-wego i nie potrzebnego, aby je do wierzenia przymusiła. Lecz jeżeli winni jesteśmy pod-  
dawać rozum nasz pod moc wiary, wielkiej  
po-

---

(w) Sef: 15. Sąc: XVI. (x) 2. ad Cor: C. 40.



potrzeba ostrożności, aby się ustrzedz błędni powodując się ciekawości względem Tajemnicy wiary, a nayszczegulniej względem Tajemnicy Ciała i Krwi Chrystusowej; Tajemnica ta wysoka jest, myśl ludzka i rozum nie zdoła dosięgnąć oney. W tey Tajemnicy rozumowi naszemu to się przydarza, co się przydarzyło Józefowi w Egipcie; że usłyszał język, którego nie znał, *linguam, quam non noverat, audivit*. (2) Słyszysz tu Chrześcianin, że istota chleba po słowach poświęcających, przestała być istotą, a na miejsce oney następuje istota Ciała Chrystusowego, przy zostających się jednak przypadłościach chleba. Rozum nasz pojąć nie może, aby jedno ciało na wielu miejscach razem znajdować się mogło, mowa o tym była nam przedtym nieznana, a teraz wiara uczy, że Ciało Zbawiciela nie jest scieżnione w rozległości jednego Ołtarza, ale się samą rzeczą znajduje po wszystkich Ołtarzach, gdzie tylko przez prawych Kapłanów poświęca się. Obłok ten, którym się ta okrywa Tajemnica, gęsty i ciemny jest, światło ludzkiego rozumu przejrzyć go nie zdoła. Sama wiara o tym niezawodną dać może naukę, niedowiarek jey głosu wyrozumieć nie mogąc, leci w przepaść błędni; prawowierny idąc za światłem objawienia, bezpieczeństwa w prawdach wiary znajduje, i czego nie znał, rozumie. *Linguam, quam non noverat, audivit*.

Bezbożność z niedowiarstwem ściśle połączona, nad którą sprawiedliwie ubolewa Kościół, końcem ohidzenia Religii Chrystusowej, zarzuca, jakoby jey Tajemnice przeciwily się rozumowi; ale czymże tego dowiodą? Prawda,

---

(2) Psalm 80.

da, że  
mem  
dectw  
cności  
czyli  
ia wiel  
natury  
my? O  
ry! upo  
zbrod  
o dzisie  
Bóg je  
ne się  
jak gdy  
nie uw  
kać się  
na pr  
może  
menci  
przez  
się w  
liti w  
pobud  
rozum  
skie p  
połusz  
rzach  
weń p  
zonem  
o który  
widens  
go z t  
rya: V  
steś C  
ten ś

da, że Tajemnice są niepojęte ludzkim rozumem, że są tylko objektem wiary, że są świadectwem Chrystusowego Bóstwa, wszechmocności, ku nam dobroci i miłości jego, lecz czyliż przeto krzywdzą rozum, że go swoją wielkością przewyższają? czyliż skrytości natury hańbią rozum, choć ich wiele nie znamy? Owszem błogosławiony ten człowiek, który upokarzał swój rozum wielkością niezbrodzonych Tajemnic, jak o każdej, tak i o dzisiejszej myśli, lub mówi: Wierzę, że Bóg jest ukryty w tym Sakramencie, zasadzając się na tym, co nam swemi objawił słowy, jak gdyby się nam widzialnym okazał, a o tym nie uwiadomił; zmyśli bowiem ludzkie oszukać się mogą, ale Jezus, który jest nieomylną prawdą, w słowach swoich oszukać nas nie może. Im barziej tak się Bóg w tym Sakramencie, tym uślnieć poznawać go trzeba przez wiarę; na ten bowiem koniec ukrywa się w tej Tajemnicy, abyśmy naszą doskonałą wiarę, i znajdowali do wielkich zasług pobudkę. Przy Ołtarzach więc powinniśmy rozum i myśli naszych składać ofiarę, i Boskiej powadze przez żywą wiarę świadczyć posłuszeństwo. Nie jest prawda Bóg na Ołtarzach widzialnym, lecz my tak stale wierzyć weń powinniśmy, jakbyśmy oczami niezrażonemi patrzyli na niego, na wzór Mojżesza, o którym mówi Apostoł: *Invisibilem, tanquam videns sustinuit* (a) Trzeba nam mówić do niego z taką wiarą, z jaką niegdyś mówiła Maryja: Wszakże Panie jam uwierzyła, że ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego, któryś na ten świat przyszedł. Światło więc wiary gdy  
nam

---

(a) ad Hębr. 11.

nam ukazuje i odkrywa tegoż Syna Bożego w Sakramencie Ołtarza, jakież w nas powinno wznagać się uszanowanie? Świętą przeniknieni bojaźnią winni jesteśmy upadać na twarz w podobieństwie sławców przed Tronem Baranka upadających, i z niemi powtarzać: *godzien jesteś Panie Boże nasz odebrać chwałę, cześć i władzę*, (b) a to tym więcej, że gdy Jezus Chr: przyszedł na świat, aby wycierpiał potwarze i upokorzenia, chce też od nas w nadgrodzie swych obelg i powolności wiary, i pokłonów sobie godnych

Szczęśliwa ta wiara, która, chociaż Bóg po dług pisma utajonym jest nazwany; *Tu es Deus absconditus*, (c) wszędzie go nam odkrywa, i przed oczy serca i rozumu stawia. Takowej wiary widok tak daleko jest bystrym, że ani jasność Boskiej chwały, ani ciemność jego Tajemnic zaćmić go nie mogą. Takowa wiara poznała Boga rodzącego się na świat z słabością niemowlęcego ciała, uwiniętego w pieluszkę, złożonego w żłobie, podległego krępowaniom niemowlęstwa, żądającego Macierzyńskich pierśi. Tey wiary mocą poznali go, acz w pokornym narodzenia stanie Królowie, i ofiarą darów wyznali go być Bogiem, Królem i Człowiekiem. Tey wiary dzielnością poznał go Łotr wiszącego na Krzyżu, i wyznał go być Panem Nieba i wiecznego życia. prosząc go o czastkę w Królestwie swoim. Tey wiary mocą Żołnierz Żydowski poznał go już Ducha swego Przedwiecznemu Oycu oddającego być Synem Bożym. Z tego to powodu S Bernard mówi: patrz, jak zoczna jest wiara; poznaie Syna Bożego śląc go pierśi, pozna-

---

(b) Apoc: 4. (c) Isaia 45.

znaje w  
iącego.

Ta te  
nam uk  
Nayśw:  
ściwly  
że, gdy  
świētłz  
sprawie  
że nad  
rodu, k  
tak laś  
cego, j  
gan, kt  
elutow  
domoś  
prawo  
dis, q  
cut L

Kied  
go lud  
niok w  
Patri  
prawd  
su, che  
wierner  
szy Zb  
wiele l  
dał za  
że kar  
czy z r  
dni i n  
nami;  
nam  
ta jest

(d) S

znaie wiążącego na Krzyżu, poznaie umierającego. (d)

Ta tedy tak dzielna i szlachetna wiara, gdy nam ukazuje Chrystusa być przytomnego w Nayśw: Sakramencie, gdy go w nim naywłaściwszym jego Majestatowi poklonem czcić każe, gdy przez tęż wiarę nim się jako nayświętszym dziedzictwem cieszymy, jak naysprawiedliwiey z tego cieszyć się możemy, że nad nasz Chrześcijański naród nie masz narodu, któryby mógł mieć Boga tak bliskiego, tak łaskawego, i tak ściśle z ludźmi obcuńcego, jakiego my mamy; bo pominowşy Pogan, którzy czczą fałszywe Bóstwa, sami Izraelitowie, którzy o prawym Bogu mieli wiadomość, nie mieli takiego szczęścia, jakie my prawowierni odbieramy. *Nulla natio tam grandis, quæ habeat Deos appropinquantés sibi, sicut Deus noster adest nobis.* (e).

Kiedy Bóg w starym Zakonie mówił do swego ludu, mówił zwyczajnie przez swoich Aniołów, i tę wyświadczał łaskę samym tylko Patriarchom i Prorokom, ale Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i Człowiek chce każdego czasu, chce kaźdey godziny, chce ze wszystkiemi wiernemi obcować i przestawać. Nayłaskawşy Zbawiciel nie przestał na tym, że przez wiele lat dał się widzieć na ziemi, że się oddał za nas na ofiarę Przedwiecznemu Oycu, że karmi nas ciałem swoim, ale nad to raczy z nami zostawać i mieszkać po wszystkie dni i nocy, gotow zawsze do rozmawiania z nami, do słuchania nas, i do odpowiadania nam. Na wszystkie czasy, godziny, momenta jest nam przytomny, aby nam dał jaką po-

trze-



trzebną pomoc, albo nowym jakim obdarzyć dobrodzieiństwem; aby im częściej o co prosić zachcemy, tym prędzej nam wyświadczył. O! jakże nie ma się cieszyć dusza, która się być godną czuie Boskiej przytomności? *quomodo non exultet anima, quæ sensit dignam præsentia Dei.* (f)

Oddawamyż temu Panu jak najwinniejszy pokłon w tym czci najgodniejszym Sakramencie utojonemu; hołdu naszego pokornym świadczeniem nadgradzamy te jego obelgi, krórch źródłem jest ślepotą duszy, zepsucie serca, niedowiarstwo i rozwięzłość. Upadamy przed jego cudowną w tej wielkiej Tajemnicy przytomnością z zupełną wiarą, z gorącą miłością, z uprzejmą wdzięcznością. Wszakże nie innym końcem zostało na SS. Ołtarzach, tylko aby nas swoiemi obdarzał łaskami, o czym

## CZĘŚC DRUGA.

Sakrament Ołtarza jest źródłem łask największych, które się nam hojnie udziela. Z tego źródła płynie krew Baranka bez zmaży, która gładzi grzechy świata, która mocną jest zatrzcę wszystkie winy nasze, i obmyć szczałki szpetności duszy naszej. W tym źródle znaleźć możemy mocne siły do zwyciężania pożądliwości naszych, i nieprzyaciół zbawienia naszego, od których zawsze i zewsząd obtoczeni jesteśmy. W nim znajdziemy niewymowne pociechy między gorzkimi przeciwnościami. W nim znajdziemy światło przeciwko zdradom tajemnym szatana, i oszu-

ka-

kaniom  
iemy zb  
W nim  
fiwo na  
dalece,  
utajony  
to rzecz  
z jego B  
która w  
virtus d  
więc go  
my nad  
iąc pog  
narzeku  
w pośr  
żamy n  
które n  
tego P  
rzu uc  
kie na  
ci po  
złemu  
Zrzu  
Sakram  
rych Sa  
wrocie  
rzaia.  
mowan  
tarza g  
dla wię  
Łaska t  
stus Je  
czekaia  
wody  
ie bezp

kaniom podchlebnym świata. W nim znajdujemy zbawienny posiłek na drogę wieczności. W nim jeszcze znajdujemy skuteczne lekarstwo na wszystkie słabości dusz naszych, tak dalece, że o Chrystusie w tym Sakramencie utajonym to się mówić może, co o nim było rzeczone, gdy przemieszkował na ziemi, że z jego Boskiego ciała wychodziła tajemna moc, która wszystkich chorobą złożonych leczyła; *virtus de illo exibat & sanabat omnes.* (g) Jak więc godnemi jesteśmy uzalenia, gdy płacemy nad naszymi słabościami duchownemi, mając pogotowiu źródło tak zbawienne! Za co narzekamy na młodość przyrodzenia, zostając w pośrodku tylu sił łaski? Za co się uskarżamy na okrucieństwo naszych pożądliwości, które nami miotają, nie udając się do pomocy tego Pana, który nakazuje burzącemu się morzu uciszenie, który powściągnąć może wszystkie naszej wyniosłości wzruszenia i złych chuci pożary, który zapobiedz może wszelkiemu złemu, które się tylko na nas wali?

Zródło łask w tym Najchwalebniejszym Sakramencie jest nieustanne. W innych niektórych Sakramentach łaska, którą sprawują, powrócić się nie może; bo się one nie powtarzają. Raz tylko przyjmuje się Chrzest, Bierzmowanie, Kapłaństwo, lecz do Sakramentu Ołtarza godzi się nam przystępować codziennie dla większego pożytku i poświęcenia naszego. Łaska ta ustawicznie nam się ofiaruje. Chrystus Jezus raz tylko bawił się przy źródle czekając na Samarytankę dla udzielenia jej wody łask swoich, ale tu na Ołtarzach zostaje bezprześcannie oczekujący nie na jedną tylko

ko grzeźną dufę, lecz na cały Kościół, chcąc wszystkich wiernych nasycić z tego najświętszego źródła; *non unam tantum Samaritanam, sed universam Ecclesiam expeſitat* (h) Zdarzenie owe, że Król Dawid w czasie wojny potyczki żądał wody z Betleemskiej studni, nazwać można właściwie figurą wód łaſki Chrystusowej, których nam pragnąć należy dla ochłodzenia się w pośród upałów naszych pożądlivości. Dawid rzeczoney wody nie inaczej doſtał, tylko z niebezpieczeństwem trzech Wodzów Woyska ſwego. O! jak daleko błogoſławieńſze jeſt wiernych Chreſzczan ſzczęście, gdy w każdym czasie i bez wielkiej pracy mogą czerpać z weſelem z źródła Zbawiciela; *haurietis aquas de fontibus ſalvatoris*. (i) Łąki tey nie trzeba ſzukać w odległości krajów, ani na zakupienie oney łożić wielkich wydatków, lub się wyniſzczać z oſtatniego majątku, jak się przydarza w leczeniu chorób ciała. Zbliżyć się tylko trzeba do SS. Ołtarza Tajemnic z wnętrznym a doſkonałym przygotowaniem; a oto Syn Boży łąki tey zbawienney nigdy nie odmawia, gdy tylko ſami ſtaramy się oney być godnymi. Za pośrzednictwem wiary żywey poznając wielkość i ſzacunek tey łąki, gdyby nam trzeba było przebywać niezoczne ſzerokości morza, i do oſtatnich ſwiata granic przez niebezpieczeńſtwa rozliczne przedzierać się, czyliżby i na to odważyć się nie powinni, abyśmy tylko Ciała i Krwi Chrystusa ſtać się mogli uczestnikami? Ale Pan ten, który nas ukochał aż do końca, uprzątnoſ nam takowe zawady, aby nas ſzczęśliwemi zupełnie uczynił.

Po

(h) S. Chryſoſt: (i) Iſaie 19.

Powſzy  
krajach  
zwala  
nawdro  
wyczer  
cali się  
Jeże  
ment O  
ſtał się  
miłoſci  
cy całe  
nieyſze  
się, że  
ne to  
Bóg, c  
nie mo  
dać ni  
więcej  
Deus,  
tuit;  
ut; c  
(k) Z  
dziom  
cie, ni  
bliwoś  
nas urz  
ią Duſz  
ie zad  
oznacz  
jemnic  
się nam  
aż do  
rze oſc  
podley  
zadum

(s) T

Po wszystkich świata częściach, po wszystkich krajach, i każdego czasu zasilac się nam dozwala Ciałem swoim, i napawać się swoią Krwią naydroższą, abyśmy tylko sami od tego niewyczerpanego w łaskach źródła nie odwracali się.

Jeżeli się wpatrujemy uważnie w Sakrament Ołtarza, mówić możemy, że Jezus Chr: stał się w nim naywiększym swoiey ku nam miłości cudem; gdy bowiem w tey Tajemnicy całego siebie nam oddał, i nayszczegulnieysze łaski czerpać z niey dozwolił, zdaie się, że nam więcey dać już nie mógł. Sławne to jest zdanie S. Augustyna mówiącego; Bóg, chociaż jest wszechmocnym, więcey dać nie mógł, chociaż jest naymędrszym, więcey dać nie umiał, chociaż jest naybogatszym, więcey dać czego, nad samego siebie, nie-miał; *Deus, cum sit omnipotens, plus dare non potuit; cum sit sapientissimus, plus dare nescivit; cum sit ditissimus, plus dare non habuit.* (k) Zailte Bóg, który się całego oddaie ludziom w tym czci naygodnieyszym Sakramencie, nie chciał scieśniać obłzyrnych szczodrobliwości swoich ani w naturze daru, który dla nas urządził oddaiać nam swoje Ciało, swoią Duszę, swoje Bóstwo, swoje zasługi, swoje zadoścczynienia i łaski, ani w czasie, nie oznaczając jego granic i dnia, którego tę Tajemnicę przyjmować należy, ponieważ chce się nam udzielać przez bieg wszystkich czasow aż do końca wiekow; ani w liczbie i wybiornie osob, gdyż równie naywięksi, jak i naypodleyli stają się uczestnikami oney; a co w zadumienie prowadzi nie tylko ludzi, lecz i

sa-

---

(k) Tract: 48. in Joann:



famych Aniołów, jest to, że gdy wszyscy wierni obficie i zawsze posilają się tą Najsł. Uczną, każdy tyle z niej odbiera łaski i duchownego pożytku, ile przygotowanie się jego jest warte, i szcunkowi łaski odpowiednie.

Wielki w wiadomościach Tajemnic Boskich Paweł Apostoł pewnie rozumiał, że upokorzeń Syna Bożego dokładniej nie wyrazi, jak używając tego słowa: *wyniszczenie Exinanivit semetipsum* (m) Rozumieć jednak można, że jeżeli Chrystus wyniszczył się dla nas w życiu swoim aż do śmierci Krzyżowej, więc się wyniszczył w Sakramencie Ołtarza; jeżeli bowiem w Wcieleniu swoim zdawał się, że przestał być Bogiem, w tej Tajemnicy zdał się, że przestał być człowiekiem. Jeżeli w Tajemnicy pierwszej przyjął na siebie osobę czyli kształt sługi, *formam servi accipiens*, w tej drugiej przyjął na siebie kształt chleba. Jeżeli w pierwszej okazał się być podobnym ludziom, w tej powtornej uczynił się mniejszym od ludzi, stając się ich dusz pokarmem. w Tajemnicy Wcielenia chociaż Bóstwo jego ukrywa się, chociaż je ludzka zaciemnia natura, domyslano się jednak o nim z cudów, jak na przykład w czasie męki, gdy się stał ofiarą wściekłości Żydów i umarł na Krzyżu, Rotmistrz z innemi strzegącemi ciała jego uznał go być prawdziwie Synem Bożym; ale w Tajemnicy Ołtarza i Bóstwo i ludzkość są utacone. Póki Jezus Chr: w ludzkiej okazywał się światu naturze, samego tylko Przedwiecznego Ojca pełnił wolą; w Sakramencie zaś Ołtarza pełni posłuszeństwo na słowa przez prawdziwego Kapłana wy.ęczone: *obediēte*

Do-

(m) ad Philip: 2:

Domino  
du z wie  
dziwieni  
wspan  
podobn  
łaskał B  
kile est.  
zerram?  
Kościoł  
pod oso  
Sakrame  
Ow po  
gollawio  
ziemi fen  
ścią i po  
ciaż syn  
wnętrza  
fzczeni  
bywa.  
które  
i gorąc  
utaiony  
rę i cz  
rolkosz  
onego ł  
mność w  
Ale dusz  
ła i świ  
czach i  
ku w te  
miej o t  
kiwać na  
ry sama  
na Boże  
jego po

(n) Jo

*Domino uoci hominis.* (n) Z tego więc powodu z wielkzym nierównie zawołać możemy podziwieniem, aniżeli Salomon po ukończeniu wspaniałej budowli Jerozolimskiego Kościoła: podobnaż więc rzecz jest do wiary, aby mieszkał Bóg z ludźmi na ziemi? *ergone credibile est. ut habitet Deus cum hominibus super terram?* (o) A tak jest; słowo jego Boskie i Kościół ucza nas, że przemieszkują z nami pod osobami chleba i wina w Natchwalebnym Sakramencie.

Ow potok rokoszy wiecznych, który Błogosławionych w Niebie napawa, napełnia i na ziemi serca i dusze sprawiedliwych przyjemnością i pociech wnetrznych słodyczą; ale chociaż Syn Boski oddaje się sercom naszym przez wnetrzne ducha i łaski poświęcenie i namaszczenie, to jednak nie od wszystkich poznane bywa. Daie się uczuć, ale tylko tym duszom, które ku tey Tajemnicy mają zupełną wiarę, i gorącą ku temu miłość, który w niej jest utajony. Kosztować go trzeba przez żywą wiarę i czystą miłość, aby się uczuć dały jego rokoszy. Kochająca tylko Chrystusa dusza, onego łaknaca, onego pragnąca czuje przyjemność wnetrzney jego w sobie przytomności. Ale dusze oziębłe, gnuśne, w miłości ciała i świata zagrzebane słyżąc o tych słodyczach i rokoszach głuchemi są, nie czują smaku w tey Niebieskiej mannie, nie rozumieją o tych szczodrotach, których im poszukiwać należy w tym Sakramencie, przez który samą rzeczą odbieramy w dziedzictwo Syna Bożego, i zbogacamy się całością Bóstwa jego podług S. Augustyna: *de toto Deo dives est.*

E

est.

(n) Joesue 10. (o) 2. Paralip: 6.

est. Prawda, że podług S. Pawła prawowierny odbiera w swoje dziedzictwo Chrystusa przez wiarę, ale takowe dziedzictwo jest skutkiem samego tylko poznania; prawda, że sprawiedliwy dziedziczy go przez miłość, ale to dziedzictwo dzieje się przez stosowanie się pragnień i woli, nie zaś przez zjednoczenie się istot; ale w Sakramencie Ołtarza dziedziczymy Chrystusa jednocząc się z onym, i wszystko w nim użytkując: *omnia nobis Christus est*. Jeżeli zaś Jezus Chr: całego siebie nam oddaie w tej Niebieskiej pałtwie, nie jestże śmieszna, abyśmy i my całych nas oddawali? Wyczerpno! Zbawiciel wszystkie swoje skarby, aby sobie serca nasze zniewolił, ale przewidząc w tym z strony naszej nieczułość i nieużyteczność, oddał samego siebie w tym Sakramencie, aby tak przynajmniej pociągnął nas do wzajemnej miłości. Już dosyć nieczułem! Jesteśmy na tyle jego dobrodziejstw, ośmieliemyż się jeszcze i za ten dar być onemu niewdzięcznemi? Gdyby mu jeszcze co zostawało do oddania nam nad samego siebie, oddałby nam pewnie, ale cóż już mieć może droższego nad własne Ciało i Krew? co szacowniejszego nad samego siebie?

Coż ci oddam Panie za ciebie samego, miał S. Bernard, gdybym wyrównywałe twoim dobrodziejstwom mógł ci oddać dary? cóż za wdzięczność mógłbym ci okazać za ten dar, w którym sam się mi darujesz? Gdybym miał w swej władzy wszystkie świata Królestwa, wszystkich ludzi serca, i one ofiarował tobie, mógłżebym ci co wyświadczyć, coby godno było ciebie? To Chrystusa wyniszczenie się, to niewyczerpanych łask, dobroci i miłości jego w tej cudownej Tajemnicy zważając zrzó-  
dło,

dło, cz  
oddam  
czył? j  
mnie  
powied  
pał? ot  
go Nay  
wdzięcz  
które  
Sakram  
zawiera  
bra dla  
z któreg  
lutaris  
(p) ile  
Tajemn  
wielstw  
ści, o

Świe  
Na  
wem  
i Kwi  
użyciu  
stawić.  
tem już  
miłości  
S. Ignac  
potraw  
bem nie  
kiem S  
(x) S.

(p) Pa  
18  
Bened

dło. czyż nie należy zawołać z Dawidem: *co oddam Panu za wszystko, co dla mnie wyświadczył?* jak zawdzięczę tyle dowodów jego ku mnie miłości? cóż uczynić zdołam, abym odpowiedział tym łaskom, któremi mnie obsypał? oto *kielich zbawienia wezmę*; Krew jego Nayśw: niech będzie narzędziem do zawdzięczenia mu'za wylanie oneyże za mnie, którey szacunek sobie przywłaszczam w tym Sakramencie. Ciało jego Naychwalebnieysze zawierające w sobie źródło naywyższego dobra dla moiey duszy, niechay będzie składem, z którego mu się wypłacać będę. *Calicem salutaris accipiam, & nomen Domini invocabo.* (p) ile że jęszcze w tey czci naygodnieyszey Tajemnicy znajduję zakład owego błogosławieństwa, którego spodziewam się w wieczności, o czym

### CZĘŚC TRZECIA.

Święci Chrystusowego Kościoła Oycowie i Nauczyciele nie mogąc jednym wyrazić słowem wielkości i szacunku Sakramentu Ciała i Krwi Jezusa, w rozlicznym przeto oznaczeń użyciu usiłowali go przed oczy wiernych wystawić. Tak S. Augustyn nazywa go Sakramentem już pobożności, już zjednoczenia się, już miłości, (q) już przeistoczonym chlebem, (r) S. Ignacy M. chwałą Boga, (s) S. Chryzolog potrawą życia wiecznego, (t) S. Ireneusz chlebem nieśmiertelności, (u) S. Ambroży posiłkiem Świętych, (w) lekarstwem grzeszników, (x) S. Chryzostom już nadziei fundamentem,

Ez

(z)

---

(p) Psal: 115. (q) Trakt: in Joan: 26. (r) Ser: de Ver: Dni 18. (s) Ep: ad Eph: (t) Ser: 159. (u) L. 4. (w) L. de Bened: Patriar: (x) L. 4. de Sacr:



(z) już ratunkiem umarłych, (a) już Boskich dobrodziejstw pamiątką. (b) już Tajemnicą pokoju, (c) S. Tomasz największym Chryłtusa cudem, (d) Kościół zaś S. Nayśw: tę Uczę mieni być i rozpamiętywaniem męki Zbawicielowey, i zakładem przyszłey chwaly; mówiąc: *Ó! Sacrum Convivium! in quo Christus sumitur, recolitur memoria passionis ejus, & futurae gloriae nobis pignus datur;* (e) powinni bowiem jesteśmy tego dobra, które nam się zaręcza, gdy się nam daia te upominki, które wyższej są ceny nad to, co się nam obiecuje; a ten wiary i słowa nam dotrzyma, kto nam zakład położył. Piękność Nieba, świećność jego koron, które nam Syn Boży obiecał, niech nas nie przeraża, niech te jego Boskie obietnice nie zdaia się nam być niepodobne dla ich wielkości i błogosławieństwa, którego oczekuiemy.

Niegodna więc jest rzecz wyobrażać sobie w myśli rozliczne trudności i powątpiowania o tajemnicy naszego przeznaczenia; niegodna jest na prawowiernych zastanawiać się z obojętnością nad tym, czyli Bóg z strony swojej chce skutecznie naszego zbawienia w wieczności? Jeden Ciała i Krwi Chryłtusowey Sakrament dostatecznym jest, aby takowe wątpliwości i trudności uiknęły, i abyśmy przekonali nas o tym, z jaką żądzą pragnie Bóg dusz ludzkich zbawienia, ponieważ tak święty, tak wielki, i tak skuteczny obmyślił do tego szrodek. Cóż bowiem do ubespieczenia naszego zbawienia więcej mieć może siły, mo-  
cy

(z) Hom: 24. in 1. ad Cor: (a) in Ep: ad Phil: (b) Hom: 26. in 1. ad Cor: (c) Hom: 50. in Math: (d) Opuse: 54. (e) Brev: Rom:

cy i sku  
ra nas  
eunek  
tyliac  
wie mo  
i sercom  
slit nas  
Auzacy  
kości n  
lżby fa  
czyliżby  
za i Krw  
ścić od  
brvm,  
NN. pr  
tylko u  
li go w  
ci. Ch  
skutka  
wiecz  
upew  
wyrze  
pił z  
ba teg  
datkien  
tegoż  
pije Kr  
ję go  
Tak  
jemne  
nia. N  
trzeba  
abyśm  
szczod  
nas ty

cy i skuteczności, nad Krew Jezusa Chr: która nas napawa w tey Tajemnicy? którey szacunek jest nieskończony? którey jedna kropla tyśiączneby światy odkupić od grzechu i zbawić mogła? i która tym czasem cała duszom i sercom naszym oddaie się? Gdyby Bóg umyślił nas zatracić, jako samochcąc grzechem flużących, czyliżby nam tak drogie i w wielkości nieskończone urządził lekarstwo? czyliżby sam siebie poświęcał na ofiarę Ołtarza? czyliżby nam chciał udzielać na próżno Ciała i Krwi swoiey, gdyby nas nie chciał oczyścić od grzechu, umocnić woli naszej w dobrym, i zachować od wieczney zguby? Nie NN. przy tym cudownym lekarstwie, abyśmy tylko umieli je szanować, i pożytecznie chcieli go używać, wieczney nie kofsztuujemy śmierci Chleb ten Niebieski dzielnym jest w swych skutkach, może nas zachować od chorob, i od wieczney śmierci na duszy Sam Syn Boski upewnienia tego stał się nam rękoymią, gdy wyrzekł: *Ja jestem chleb żywy, którym zstąpił z Nieba, aby, jeżeliby kto pożywał chleba tego, żył na wieki* (f) Chleb ten jest zadatkiem nieśmiertelności naszej, podług słów tegoż Zbawiciela: *kto pożywa Ciało moje, i pije Krew moją, ma życie wieczne, a ja wskreszę go na dniu ostatecznym.* (g)

Tak jest NN. w tey czci naygodniejszy Tajemnicy pewny mamy zakład naszego zbawienia. Nie omyli nas w nadziei, tylko nam potrzeba zupełney woli do czynienia dobrze, abyśmy się godnemi stawali tey uczty i tych szczodrot, które są w niej umieszczone; aby nas tylko nieprzyjazne nam niedbalstwo i gnuśność

---

(f) Joan: 6. (g) Ibid:

śność od niey nie odstręczała, o którey domyslać się koniecznie każe owa widoczna przewrotność nasza: Syn Boży dla nas szczególnie na święte zstępnie Ołtarze, a my się od nich odwracamy; Boskiey w Naysw: Sakramencie przytomności na kształt Adama w Raju unikamy; albo jeżeli stawiamy się przed nim, stawiamy się tak obelżywie, bezwzględnie i nieszanownie, jakby w nas wiara, Religia, i Chrześcijańskich powinności baczność najmnieyszey cząsteczki nie miały; bo czy wierząc w tę Tajemnicę, czy mająż zupełną wolę oddać jey należny pokłon owi Chrześcianie, którzy przy wystawieniu jey publicznym, przy straszney samym Aniołom Ofierze Mszy Ś. śmieszkami, witaniami się, rozmowami, spojrzzeniami, a co nayobrzydliwsza, lubieżnemi wyrazami, i gorszącemi gestami w Kościołach zabawiają się? Czyliż można domnieć się choć cząstki w takowych duszach bojaźni ku przytomnemu tam Chrystusowi? Schiłaż one kiedy przed tak wielką Świętością owe kolano za powodem żywey wiary, które łamać im nie przykro przed stworzeniem za powodem wszeteczney pożądlivosti? Pośpieszaż one kiedy do oddania pokłonu tey Naysw: Tajemnicy z taką porywcznością i koniecznością, z jaką zwykły kwapić się na igrzyska, widoki, kompanie, tańce ducha Religii, pobożności, cnoty, wstydu, czystości, i całego Chrześcijaństwa rozpraszające?

Nie mogę NN. nie mogę pokryć milczeniem tych żądań, które ranią wnętrzości Matki naszey Kościoła, które wyciskają łzy z oczu jego Rządcow i Ministrów, które rozrzewniają gorliwe serca. Oto w czasie ninieyszym obchodzi się uroczystość doroczna Tajemnicy Ciała

Ia

ła i Kr  
zych w  
utaione  
sze oz  
pomno  
mnaż t  
zaniech  
towych  
dach, c  
obelży  
wszelki  
brządk  
właściw  
nych,  
nikow,  
kloim  
my pi  
ry na  
imi, i  
ci sw  
wdzi  
giem  
wszad  
dziele  
ści. w  
państw  
nośter  
scu  
Nie  
Bogu  
wiecz  
żenia  
z piek  
zachw  
ca du  
(h

Ja i Krwi Jezusa Chr: brzmia głosy ślug Bo-  
żych wyspiewujących chwałę, hołd i cześć  
utaionemu w niego Zbawicielowi; szczegulnie-  
wsze ozdoby Ostarzow, wspanialsze obrządki,  
pomnożone na każdy dzień Oktawy Odpusty  
mają tyle u nas powagi i względu, iżbyśmy  
zaniechawszy na krótki czas gnuśności, świa-  
towych rozrywek, zbytku w stroiach i para-  
dach, chciwcy skrzętności w gospodarstwie,  
obelżywey w dniach dzisiejszych mody na  
wszelkie w Chrześcijaństwie nabożeństwa i o-  
brządki z pogardą bezbożnym i niedowiarcom  
właściwą patrzącey, rzekli do swoich podda-  
nych, do swoich służących, do swoich domow-  
ników, przyjaciół, synów i córek: *póđźmy, po-  
kłoňmy się Panu, upadniemy przed nim, płacz-  
my przed Panem, który nas stworzył, (h) któ-  
ry nas odkupił, który nas karmi ciałem swo-  
im, i napawa krwią swoją jako Oyciec dzie-  
ci swoje ukochane, który nas za naszą nie-  
wdzięczność będzie sądził. wszakże on jest Bo-  
giem naszym w tym Sakramencie utaionym,  
wszakże my jesteśmy jego ludem, jego rąk  
dziełem, jego wielmożności, nieograniczono-  
ści, wielkości wyznawcami, jego Niebieśkiey  
paśtwy uczestnikami. *Ipsę est Dominus Deus  
nošter, nos autem populus ejus, & oves pa-  
scuę ejus.**

Nie zgadnę NN. czy na naszą oziębłość ku  
Bogu, czy na nasze niedowiarstwo ku jego od-  
wiecznym prawdom, czy na nasze lekkie wa-  
żenia Tajemnic wiary, czy na nasze zepsucie  
z piekielnych modney filozofii układów i pism  
zachwycone, czy na naszą zatwardziałość ser-  
ca duchem świata zarażonego żalić się i z Pro-  
ro-



rokiem utyskiwać przychodzi: *Via Sion lugent eo, quod non sit, qui veniat ad Solemnitatem.* (i) Drogi Bożego Syonu, to jest Kościoła S. płacząc narzekają dla tego, że w naszym pośrodku niby to prawowierne go ludu, Chrześcijańskiego Królestwa, niegdyś wstawionego pobożnością narodu nie masz komu odwieść tak świętey, tak zbawienney uroczystości. Teatra, rynki, karczyny, szynkownie, domy żydowskie, sklepy kupieckie, ogrody obić nie zdołają Chrześcian, a publiczna zutajonim w Sakramencie Bogiem, a tak wielka w Religii uroczystość, a tak czci godna w całym Kościele Tajemnica wieluż przecie liczy swoich dziś iay czcicielow? Ah! biada sercom nieczułym i duszom niewdzięcznym. Przez tę Tajemnicę nawydatniey okazuje się ku nam miłość Jezusa Chr: a nasza wzajemność o! jakże w nas słabą się i nikczemną stała? Jużże to odbiegła nas baczność i pamięć na owe przeklęstwo, które ogłosił Apostoł na podobnych nam niewdzięczników, mówiąc: *Qui non amat Dnum nostrum Jesum Chr: anathema sit?* (k)

Ogromny w Majestacie Boże! cóż to za odmiana wiary, wdzięczności, pobożności, ufznowania w dzisiejszych Polakach ku tey Świętości? Świat się tak troskliwie od nas kocha, a Bóg nas darami obsypuący miłości od nas nie ma wzajemney? Bałwany próżności, pychy, łakomstwa, lubieżności przez nas się szanują, stroją i wielbią, a Sprawca zbawienia i przyszły wszystkich nas Sędzia odbiera od nas przynajmniej podobne temu ufznowanie? *Obstupescite Cali super hoc.* Zdumiewajcie się Niebiosa nad tak okropną ślepotą naszą.

(i) Thren: 1. (k) 1. ad Cor: 16.

fzają. Ba  
ku tey  
stusow  
nifzczan  
nowan  
kami na  
go tak  
nev uczt  
bedzie r  
żaden z  
w Królest  
quod ne  
gustabit

NA N

Szemrali  
fzają

Cafa dz  
jest z  
Boskiey  
kom Tro  
zagubion  
się stopni  
pochwyti  
ż z gizeł  
Przypowi  
dzwiganie  
dość niew  
te Anioł  
nnego o

(m) Luc

szą. Bądźcie świadkami naszego bezwiarstwa ku tey Tajemnicy, naszej niemności ku Chrystusowi w tym Sakramencie dla nas się wyniszczającemu, naszej przewrotności w szanowaniu tak wielkiego Pana. Bądźcie świadkami naszego lenistwa w uczęszczaniu do tego łask Bożkich źródła, do tey tak zbawiennej uczyty, gdyż będziecie świadkami jak nam będzie rzeczono: za prawdę mówię wam, że żaden z was nie skosztuje wieczerzy moiej w Królestwie Niebieskim; *dico autem vobis, quod nemo virorum illorum, qui vocati sunt, gustabit cenam meam, (m) Amen.*

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ III. PO ŚWIĄTKACH

o Rospaczy Grzesznikow.

Szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie mówiąc: iż ten grzeszniki przyjmuje. *Lucæ 15.*

Cała dzisieysza Ewangelia szczególnieyszym jest zbiorem Chrystusowych nauk, o jego Bożkiej dobroci i miłosierdziu ku grzesznikom. Trokliłość Zbawiciela w szukaniu dusz zagubionych do tego gorliwości podwyższyła się stopnia, że niedogodni Faryzeuszowie ztąd pochwycili powab przeciw niemu szemrania, iż z grzesznikami obcował i często przeftawał. Przypowieść o szukaniu zgubioney owieczki, przyganie oney na własnych ramionach, radość niewiaſty z znalezionego grofza, wesele Aniołów w Niebie z pokuty grzesznika, cóż innego oznaczają, jeżeli nie jego trokliłość nad

---

(m) *Lucæ 14.*

nad bliską zguby i obłąkaną grzesznika duszą? jeżeli nie wielkość jego miłosierdzia nad temi, którzy powracają się szczyrze z drog nieprawości? jeżeli nie natężoną chęć jego grzeszników zbawienia? Ewangelii dzisiejszey inaczej tłumaczyć i rozumieć nie można. Przecież w Chrześcijaństwie znajduie się wielu, którzy zabrnowią w szkaradne występki i zbrodnie, niepoiętą dobroć Boga niezmiennie krzywdzą rozpaczając o odpuszczeniu swych grzechow, a tym samym i o swoim zbawieniu; chociaż nauką jest wiary, aby się modlić do Boga, aby ich miłosierdną uprzedził łaską, i podał im rękę do wyrwania się z tey przepaści, w którą się pogrążyli, skuteczną pomoc dającą; chociaż wielokrotne mają upomnienia, aby się korzyli przed Bogiem, wyznawali swoją nędzę, i z zawstyżeniem do niego się garneli, pomniąc na to: że Bóg pyśnym tylko jest przeciwny, pokornym zaś daje łaskę.

Niechay człowiek uniesiony czy młodością wieku, czy rozwolnieniem sumnienia, czy chęcią rokoszy, którą własna miłość i namiętności za szczęśliwość zaznaczają, czy złym przykładem, czy trucizną maxym od bezwiar-kow wielbionych, w nayszkaradnieysze upadnie zbrodnie, aby tylko postrzegłszy się, zawołał głosem serce skruszone oznaczającym jako Dawid: *peccavi*; zgrzeszyłem, Bóg miłosierdzia pełen gotow mu jest odpuścić wszelką winę. Sam Bóg upewnia nas o tey wielkiej obietnicy, którą u Proroka wyraził mówiąc: *Niezbożność niezbożnego szkodzić mu nie będzie, jeżeliby się któregośkółwiek dnia odwrócił od niezbożności swotey.* (a) Dla czego

---

(a) Ezech: 33.

go nauka Nowacyana utrzymującego, że człowiek raz upadłszy w grzech, nie może odzyskać utraconey łaski, i prawiedliwie jest potępiona przez Kościół S. który z bogactwem będąc przytomnością Ducha Najśw: nie każe rospaczać grzesznikom, choćby też największym, o otrzymaniu łaski i miłosierdzia Boskiego, aby tylko do niego w całym sercu swoim nawrócić się postanowił. Ztąd ja wydzwić się nie mogę nad obłąkaniem rospaczających, którzy jakby dobrowolnie podobają sobie w własney zgubie. Rozumieją oni podobno, że się im Bóg już nie da przebłagać, o toż ich zapewniam, że Bóg jest zawsze gotowym do ich przyjęcia w swą łaskę. aby tylko szczerze nawrócili się do niego. To uwaga i Cz: 1. Rozumieją oni, że ich smnienia ciężar już przewyższył Boskie miłosierdzie, o toż ich przekonywam, że to jest próżna bojazń i zdanie błędliwe. To uwaga i Cz: 2. Rozumieją oni, że dla swej słabości nigdy już samych siebie przewyciężyć nie zmogą, o toż im przekładam, że to jest niemożność w Boskiej pomocy, której z nieskończoney dobroci swoiey nikomu nie odmawia. To uwaga i Cz: 3. całego dalszego Kazania.

Rzecz pierwsza niezmierność Boskiego miłosierdzia, druga wielkość jego dobroci, ostateczna żądza jego zbawienia naszego celem swoim mieć będzie.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie można nie wiedzieć o tym: że mówiąc o Boskim miłosierdziu, mówić trzeba z uważną ostrożnością, aby grzesznicy nie brali ztąd pochopu dłuższego w grzechach trwania, i pokuty im koniecznej należney odkładania. Nie  
mo-



można i o tym nie wiedzieć, że nic nad to nie maśz gorszego, jak chcieć być dla tego nie-  
zbożnym, iż Bóg jest dobrym; ale też i to  
pewna, że nie maśz zapamiętałszego już grze-  
sznika nad owego, który przeto grzeszy, iż  
się spodziewa odpuszczenia; ponieważ chcieć  
Bożkiego miłosierdzia użyć na złe, jest to zu-  
pełnie zagrozić sobie do niego przystęp. Lecz  
o Boże nasz! Jakże? Nayprzyzwoitszy tobie  
przymiot mamże milczeniem pokryć? Nie po-  
winienemże nie mówić o tym Bożkim miłosier-  
dziu, którego jest pełna ziemia? (b) Nie NN.  
być to nie może. Mówić potrzeba, a mówić  
z podziwieniem, z wdzięcznością i z ufzanoi-  
waniem dla pociechy tych, którym się wyraża  
mylnie, że im Bóg, chociaż w miłosierdziu  
swoim niekończony, już się stał nieprzebla-  
ganym i niedostępnym.

Gdyby Bóg nie miał już dać się nam prze-  
błagać, sprawiedliwość jego zarazby nas uka-  
rała, jak tylkośmy rozmyslnie na grzech się  
odważyli; mogłaby nas była wepchnąć do bez-  
dennej przepaści, jak tylkośmy święte jego  
pogwałcili Prawa; ale nieprzebrane są miło-  
sierdzia Bożego skarby, jako mówi S. Paweł.  
Błądzą grzesznicy, Bóg ich cierpliwie znosi;  
bawią się na bezdrożach nieprawości, on ich  
oczekuje, póki się drog krzywych trudami nie  
zmordują, i do niego powrócić się nie przed-  
sięwzięwają. *O Domine! ibam longius, & rece-  
debam à te, & non fugiebas*, mówi S. Augu-  
styn. O Panie! codziennie oddalałem się od  
ciebie, wszystkie kroki moje nowszemi co raz  
były upadkami i występkami, a jednak gromią-  
cego słowa mi nie rzekłeś; pożądlivosti mo-  
je

ie zawsze obfzyrniey rozżarzały się, a ty cier-  
piałeś, i z litością swoją nie uniknołeś się ode-  
mnie. O! Boga naszego cierpliwości! jakże  
cudowną i niepojętą jesteś? a tym więcej nie-  
pojętą i cudowniejszą w tym się okazuje,  
że gdyśmy wszystkie inne Boskie doskonało-  
ści obrażali grzesząc, i gdy wszystkie stwo-  
rzenia domagały się naszego ukarania, myśmy  
dotąd ocaleli. Dosyć już długo cierpliwość  
Boga naszego mordujemy, a on nas jeszcze  
nie mierzi sobie. Dosyć długo nim pogardza-  
my nie słuchając jego głosu wzywającego nas  
już przez wewnętrzne sumnienia uciski i bodź-  
ce, już przez starszych i przyjaciół przestro-  
gi, już przez cnotliwych Chrześcian chwale-  
bne przykłady, już przez gorliwych dufz o  
obrazę Boską upomnienia do powrotu, my je-  
dnak na to wszystko głuchemi i nieczufemi zo-  
staliśmy. Boska cierpliwość, łagodność i ocze-  
kiwanie nic w nas dobrego nie działają, to chi-  
ba, abyśmy w nieprawościach barzciey kize-  
pli, i w nich uporniey trwali. Wielkiey tey  
cierpliwości używamy na złe, i nie chcąc ko-  
rzyścić z pozwołonego nam do poprawy cza-  
su, zgromadzamy sobie skarb gniewu. Złe to  
użycie powinnyby już było miłosierdzie w fro-  
gość sprawiedliwości zamienić, gdyż nie by-  
liśmy godnemi, aby na nas Bóg tak długo cze-  
kał, i nas cierpliwie znośił; jego sprawiedli-  
wość tak naszym przeciągłym w nieprawo-  
ściach smakowaniem obrażona, powodować go  
mogła, aby nas, jako nieużyteczne i suche  
drzewo z roli Kościoła wygładził i wykorze-  
nił, jednakże miłosierdzie jego przemogło  
sprawiedliwość, ponieważ pozwala nam tyle  
czasu do postrzeżenia się, i do użycia go ku  
naszemu zbawieniu. Czego gdy Bóg nie po-  
zwo-

zwoił innym wielu, nie powinnoż to nas zaręczać, że jeszcze wnętrzości jego miłosierdzia są dla nas otwarte? że jeszcze nam rospaczać nie należy?

Cóż jest życie nasze, jeżeli nie zbiór zniewierzeń i nieposłuszeństwa? jeżeli nie ciągły łańcuch pogwałceń praw Bożych i ludzkich? w każdej godzinie prawie obrażamy Boga uczynkami, słowami, myślami, niedbałstwem, oziębłością &c. Serca naszego nieprawość czegoż w nas nie dokazuje? Zepsutego przyrodzenia skłonnościom gdzie się nie dozwolemy zaprowadzić? Witelki rodzaj występku nie pochłonoż nas jak wody potopu? Nic się prawie w nas nie znajdzie, co by nie było szpetnością grzechu skałanego; sprostności nasze, jako mówi Dawid: nad głowy nasze podnoszą się, a jednak Boga naszego miłosierdzie jeszcze jest nieskurczone, abyśmy tylko wyrzeli w siebie prawey pokuty wzrokiem, abyśmy tylko zdobyli się na serdeczny żal za to, żeśmy opuścili drogi prawdy, a ukochali ścieżki kłamstwa, oszukań i omamień, abyśmy tylko w całym sercu nawrócili się do Pana. Ten nasz powrót, ta odmiana obyczajów tyle znajdzie u niego względu, że gotow jest wstrzymać tę rękę, którą nas jako zbrodniarzew miał trodze uderzyć, że zamiast surowych swej sprawiedliwości skutków, samego miłosierdzia dowody nam okaże. Choćbyśmy samą nawet obrazili jego cierpliwość, i tak gotow jest zlitować się, gdy tylko zechcemy, gotow jest powrócić się do nas powracających się, ani uczyni zwłoki między nami złości naszej przed nim wyznawającemi, i sobą łaskawie odpuszczającym. *Licet provocaveris patientiam Dei, paratus est tamen misereri cum*  
volu-

volueri  
mora  
zastan  
ra li  
wi w  
wac ip  
że be c  
wola  
jele Pa  
szczan  
kaną w  
skliwoś  
go dob  
zek sol  
prostey  
grzeż  
siebie  
łością  
prima  
lum i  
Gdy  
widzi  
szak g  
nienie  
nie win  
rr, czy  
nia bez  
ka, ile  
poważ  
noli pa  
szej p  
ma się  
S przy  
na zaw  
Syn je

(c) Pa

*volueris. & reverti ad revertentem, nec erit mora inter confitentem & remittentem;* (c) bo zaſtanowmy ſię tylko nad Boſką żądzą, którą ſię unosi ku błędzącym grzeſznikom: mówi w ſwey Ewangelii, że nie przyſzedł wyzwać ſprawiedliwych, ale grzeſzników, mówi, że ſię cieſzą Aniołowie w Niebie widząc człowieka czyniącego pokutę, mówi o ſobie, że jeſt Paſterzowi trokliwemu podobnym, opuſzczającemu całą trzodę, aby tylko jedną obłąkaną wynalazł owieczkę. Oprócz zaś tey trokliwości, która jeſt wyraźnym dowodem jego dobroci, uważaymy, że niby za obowiązek ſobie położył ſprawiedliwego, a z drogi proſtey zbaczającego, acz z użaleniem karać, grzeſznika zaś nawracającego ſię z weselem do ſiebie przyjmować, łaskami go obdarzać, i miłoſcią go ſobie zaręczać; *cito proferte ſtolam primam, & induite illum, & date illi annulum in manum ejus.* (d)

Gdyby zacny jaki człowiek będąc zelżonym, widział u nóg ſwoich leżącego potwarcę, i ſłyſzał go przyrzekającego wszelkie doſyć uczynienie, oraz żebrzącego ze łzami o odpuſzczenie winy, i z widocznemi znakami żalu i pokory, czyliżby mu mógł zaprzeczyć odpuſzczenia bez noty okrutnego i mściwego człowieka, ile jeſzcze w ten czas, gdy kto godny i poważny za przewinionym poſrzednicze zaſnosi proſby? a Bógże miłoſierdzia i całej naſzey pociechy czyliż z mnieyſzą łaskawością ma ſię obeyſć z ſwoiemi ſynami na Chrzcie S przysposobionemi, których ſłabość wrodzona zawſze do upadku ſkłonna, gdy za niemi Syn jego wſtawia ſię, gdy ukazuje ſwoie ra-

ny,



ny, któremi jak nayswymowniejszymi ustami za niemi przyczynia się, gdy mu za nich wyla-  
ną krew swoją w ofiarę oddaje? Czyliż ro-  
zumiemy, że choćby naysroźszy gniew jego  
nie da się ubłagać na pośrednictwo tak godne-  
go i z nim współłotnego przyczynicy? To  
słyszając już należy wyniszczyć tę myśl wier-  
nych Chrystusowych niegodną, że się Bóg nam  
przebłagać nie da, i że go już nigdy dla nas  
miłosiernym i litościwym mieć nie będziemy;  
nie mogą bowiem ci zginąć, za których Zba-  
wiciel wstawia się, i którzy aby nie zgineli, ale  
wieczne życie otrzymali, Oyciec Przedwie-  
czny Syna swego skazał na śmierć; *non pos-  
sunt perire, pro quibus Filius rogat, ne pe-  
reant, pro quibus Pater tradidit Filium in mor-  
tem, ut vivant.* (e)

Jako człowiek był zawsze ułomnym, tak Bo-  
skie miłosierdzie zawsze go szukać nie prze-  
stało. Adam Oyciec powszechny żyjących tyl-  
ko co był stworzonym, zaraz się posłiznął i  
upadł, lecz ledwie co upadł, zaraz go Bo-  
skie szukało miłosierdzie: *Adamie gdzie je-  
steś?* Sprawiedliwość domagała się, aby jako  
tyła dobrodziejstwa obdarzony dla swej nie-  
wdzięczności wraz był wniwecz obrócony, *ju-  
stitiae ratio hoc exigebat*, ale Bóg odłożywszy  
na stronę gniew swój i sprawiedliwość, samą  
tylko dobroć i litość okazał. Zbliża się do  
Adama jako lekarz do chorego, nie wyrzuca  
mu na oczy jego niewdzięczności, z łagodno-  
ścią go upomina, mówi do niego w swej osobie  
jakby do przyjaciela w okropnym zostającego  
nieszczęściu. Woła go po imieniu, co zwy-  
czajnie przyjaźni jest dowodem. Doczesne tyl-  
ko

---

(e) S. Bernar: Hom: 3. super Miss:

ko prze-  
chu pr-  
powiad-  
Pańskie  
cie czło-  
Abraham  
do Jezus  
tad zlio-  
grzeszn-  
miłosier-  
raz niew-  
w który-  
znaydu-  
obsypa-  
kiego n-  
wa: Bóg  
dług w-  
nazwa-  
mój:  
dało, c-  
sam ty-  
mianow-  
ta pro-  
kamy o-  
że jest j-  
to pewn-  
ła się, l-  
siedzien-  
przymi-  
istepku d-  
ciechę  
nich na-  
Po ty-  
zdaie, z-  
podobn-

(f) P

ko przeznaczają mu kary. Okup z niewoli grzechu przez przyszłego Mesyała już mu przepowiada i obiecuje. O cudowne miłosierdzia Pańskiego źródło! Od pierwszego na świecie człowieka aż do Patriarchy Abrahama, od Abrahama aż do Króla Dawida, od Dawida aż do Jezusa Chr: od czasu Zbawiciela aż do tąd zliczmy, jeżeli możemy, wielu to było grzeszników, którzy z tego źródła Boskiego miłosierdzia czerpali? równie ono jednak i teraz niewyczerpanym jest; podobne do morza, w którym zawsze jednakowa woda pełność znajduje się, i dla tego Dawid widząc się być obsypanym Boskimi dobrodziejstwami, z wielkiego nad nimi podziwiania w te zawołał słowa: *Bóg miłosierdzia moje.* (f) Nie wie podług uwagi S. Augustyna, jakim Imieniem ma nazwać Boga. Gdyby rzekł do niego: Boże mój: ty jesteś zbawienie moje, widziećby się dało, czego pragnie od niego, ponieważ Bóg sam tylko dawcą jest zbawienia. Gdyby go mianował ucieczką swoją, i toby była otwarta prośba, gdyż się wszyscy zwyczajnie uciekamy do Boga. Gdyby się do niego odezwał, że jest jego mocą, niktby się nie dziwił, gdyż to pewna, że wszelkie męstwo od Boga udziela się, lecz i nad tym, że go mianuje miłosierdziem, dziwić się przestańmy; ten bowiem przymiot Boski jest, który ludziom do występku czuającym się największą przynosi pociechę, to imię najsukuteczniej wkrzesza w nich nadzieję.

Po tych uwagach jeżeli się komu jeszcze zdaie, że mu jest do Boskiego miłosierdzia niepodobny przystęp, do tego ja mówię słowy

F

fa-

famego Chrystusa: przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zgineło; (g) mówię z S. Pawłem: czyż bogactwami dobroci jego, cierpliwości i nieskwapliwości pogardzasz? (h) mówię z S. Jakóbem Ap: że miłosierdzie przewyższa Sąd, (i) mówię z Prorokiem: czeka Pan, aby się zmiłował nad wami, i przeto będzie wywyższony przepuszczając wam; (k) mówię z S. Augustynem: szukał cię Bóg niezbożnego, aby cię odkupił, jakoż cię opuści już odkupionego? *impium te quæsit, ut redimeret, redemptum quomodo deseret?* (m) mówię na koniec; nie wieszże to; że łaskawość Boga do pokuty cię prowadzi? *Ignoras; quoniam benignitas Dei ad penitentium te adducit?* Nie wieszże to, że ta Boska łaskawość i cierpliwość w znoszeniu ciebie jest skutkiem jego miłosierdzia oczekującego twojej poprawy, twego żalu, twego nawrócenia? Nie wiesz? cóż za przyczynę tej niewiedomości położyłeś? któreż Pisma miejsce, które w Prorokach słowo, który Chrystusa wyrok, która w Ewangeliu przypowieść może cię w tym naygrubszym i nayeźniewniejszym błędzie utwierdzić, że ci Bóg nie da się już przebłagać, że ci już o jego miłosierdziu, o twoim zbawieniu należy rozpaczać? więc eważ to mało zaufać twojemu obłąkanemu rozumowi, twojemu mylnemu zdaniu, niżeli Boskim obietnicom, wiary wyrokom, Kościoła naukom? Lecz podobno równy pierwszemu błąd przeraża cię bojaźnią, aby twego sumnienia ciężar już nie przewyższał miłosierdzia Boskiego, o toż to jest, co mam teraz znikczemnić.

CZĘŚĆ

(g) Lucę 19. (h) ad Rom: 2. (i) Jacob: 2. (k) Isaię 30. (m) in Psal: 66.

W  
ci  
któr  
mu w  
cznie  
spaczy  
nigdy  
by, na  
nia tel  
sperat  
i ją jeg  
ut veni  
nalza.  
Prawd  
da my  
swoic  
spacz  
na Bo  
fzey  
łość,  
powin  
Bogu,  
rospac  
grzech  
ciatem  
mi. (o  
jażnią  
rospac  
my sta  
człowie  
wa? K  
Króla  
pne są

(u)

## CZĘŚC DRUGA.

Wielu niebacznych Chrześcian odgłos dochodząc do uszu, żalem serce rozdiera, którzy czując się być obarczonymi na sumieniu wielością występku do gubiącego wiecznie duszę udaia się lekarstwa, to jest do rozpacz. Wyobrażają sobie Boga, jakoby się nigdy na ich płacze serdeczne, na ich prośby, na ich żal nie miał skłonić do odpuszczenia ich przewinień, a przeto wszystkich desperatów wodza Kaina naśladować, powtarzając jego słowa: *major est iniquitas mea, quam ut veniam merear*; (n) większa jest nieprawość moja, aniżeli być mogą warte odpuszczenia. Prawda, że ten, który się szczyrze przykładam do rozważania ciężkości grzechów swoich, bliskim i podobnym być może do rozpacz, ależ znowu uważając Wcielenie się Syna Bożego, które jest Tajemnicą nadziei naszey, uważając jego pracę, męki, zasługi, miłość, wszelką rozpacz rozsypać się i zniknąć powinna, oraz wrazić nam to rozumienie o Bogu, które miał o nim S. Augustyn, mówiąc: *rospaczuc wprawdzie mógłbym dla wielkich grzechów moich, gdyby Słowo twoje Boże moym ciałem się nie stało i nie mieszkało między nami.* (o) Obraz życia przeszłego przeraża bojaźnią umysłu, i grzechy, któreśmy zdziałali, rospaczającą myśl tworzą, lecz gdy wierzymy statecznie, że Syn Boży stał się dla nas człowiekiem, możeż być rozpacz sprawiedliwa? Kto był występniejszy nad Manassesa Króla Judzkiego? Wszak wiadomo, jak okropne są jego obrzydliwości i zbrodnie. Zabo-

F2

bon-



bonność, cześć bałwanów, niewstyd, okrucieństwo, niesprawiedliwość napierwzemi jego były zabawami; ani się dziwić trzeba, że w tych zbrodniach był zatopiony, kiedy się poważyl w całym Państwie swoim znosić cześć prawdziwego Boga, a na to miejsce wprowadzić cześć bałwochwalką; dziwić się nie trzeba, że ten krew Boskich Proroków przelał, który się poważyl syny swoje oczyszczać przez ogień na ofiarę diabelską podług zwyczaju bałwochwalców poświęcony. Król ten wpadłszy w nienawiść u Boga wzięty był w niewolę, skrepowany kajdanami, i gdy do okropnego więzienia został wtrąconym, dopiero uczuwszy ciężar nędzy, zaczął nawracać się do Boga. Podniósł głos, aby pokorne wydał jęki, i miłosierdzie wyżebrzał. Bóg niekończącien dobry przyiósł jego modły, przepuścił mu, przywrócił go na Tron Oycowski, i oddał mu nazad tę władzę, którą mu były własne jego zbrodnie wydarły. Kto był niecnotliwszym nad Achaba takż Judzkiego Króla? Cześć Baala, Prześladowanie Eliaza, zabójstwo Proroków, krew niewinna Nabota, szaleństwa Jezabel dosyć dokładnie wystawiają nam przed oczy tego zepsucie i nieprawość. A owo nędzny ten Król kiedy się na pogróżki Boskie przez Proroka mu ogłoszone upokarza, w żalu się pogrąża, włosiennicę na siebie wdziewa, Bóg jego nabożeństwo, chociaż słabe, krótkie i niełateczne przyjmuje, i już już następujące karanie na dalszy mu czas odkłada. Czyie widoczniejszy i barzies gorzkie były grzechy, jako Króla Dawida? Cudzołóstwo jawne, i jeszcze zabójstwem Uryasza w złości powiększone. Dotąd Dawid był Boskim Prorokiem i świętym sługą jego, a przeto im one-

mu

mu B  
wyte  
Daw  
waż  
sze p  
rzecz  
wieni  
zatwa  
kuty  
cego?  
Natan  
go Pr  
bie, w  
wo sk  
jzyten  
Pror  
Pogł  
S a  
my,  
grze  
choć  
Na  
dosy  
skiey  
przy  
szkar  
nad g  
kiey  
pili?  
okrop  
przeł  
corde  
na na  
wali  
ze A

(P)

mu Bóg więcej sprzyiał, tym cięższym jego występek stawał się. Ktoby się spodziewał, aby Dawid tak ulubiony od Pana na takową poważną się niewdzięczność? Mogłoby być większe pogorszenie, jako widzieć tak S. Króla w rzeczony leżącego występki? Co za podziwienie dla wszystkich patrzących na niego, z zatwardziałością serca przez rok cały bez pokuty i żalu w owych nieprawościach trwającego? Wszak to trzeba było, aby Bóg zesłał Natana dla ostrzeżenia Dawida. Mówi do niego Prorok, słucha Dawid, powraca sam w siebie, wyznaie swój występki. Jedno tylko słowo skruszonym wyrzekł sercem Dawid: *zgrzeszyłem*, i zaraz upewnia go Boskim Imieniem Prorok, że grzech jego już jest odpuszczony. Poglądajmyż NN na te przykłady w Pismie S. dosyć uroczyście i jasne, i razem uważajmy, jak Bóg jest skłonny do odpuszczenia grzesznikom, jeżeli się do niego szczerze, choćby byli najwystępniejszymi, nawracają.

Nad wzmiankowane jednak przykłady, acz dosyć rozpaczających przekonywające o Boskiej dobroci, daleko dokładniejszy jeszcze przywodzę wam z Ewangelii: mógłże kiedy szkaradniejszy i cięższy wydarzyć się grzech, nad grzech Żydów, którzy ukrytego w ludzkiej naturze Boga na fromotną śmierć potępili? S. Piotr Apostoł gdy im grzechu tego okropność wystawił przed oczy, sami się go przelękli, i na sercu struchleli; *compuncti sunt corde* (p) Wielkość tej zbrodni tak była dzielna na ich zatrwożenie, iż bliźniemi być zdawali się haniebnej rozpacz. Czemu ten Xiążę Apostołów zapobiegając, cieszył ich i ła-

go-

godził dodając im serca, i mówiąc: prawda, żeście okropną i nieśluszną popełnili zbrodnią, ale i to pewna. żeście się odważyli na nią przez niewiedomość; *Et nunc Fratres scio, quia per ignorantiam fecistis, sicut et Principes vestri*; (q) a jednak lud ten niewdzięczny, który wrzaskliwym głosem domagał się od Starosty Piłata, aby Jezus Chr: był na Krzyż przybity, znalazł u niego politowanie, znalazł do Ojca Przedwiecznego skuteczną za sobą przyczynę: *Oycze odpuść im; bo nie wiedzą, co czynią*; (r) znalazł miłosierdzia nad sobą cud tak wielki, jakiego nikt w myśli wyobrazić nie może; gdyż ta sama krew Chrystusa, którą przelał, stała się mu lekarstwem, i zleczyła jego rany na duszy. Lekarz ten naydobrotliwszy wszechmocnym jest, bo własną wkrześlił się mocą; łaskawym jest, bo tę samą śmierć uczynił lekarstwem dla tych, od których był umęczonym; miłosiernym jest i do odpuszczenia skonnym, bo z liczby krzyżowników jego, to jest Żydów, za pierwszym Piotra S. Kazaniem trzy tyłące dusz do przyjęcia wiary S. i Chrztu powołał.

Cóż już więcej dodać mogę na okazanie błędu i nierozumu myślących Chrześcian, że ich sumnienia ciężary przewyższają Boga naszego miłosierdzie? to chyba jeszcze, co S. Paweł sam o sobie wyznał: że nad zamiar przesładował Kościoł; *supra modum persecutus sum Ecclesiam*. (s) Oczy jego pałały ogniem, serce jego opanowała nienawiść ku rozwijającemu się Chrześcianstwu, żądał jedynie dla wiernych zabójstw i kaydan. Któżby uwierzył, że w tym samym czasie Paweł zbliża się do

(q) Ał: 3. (r) Łuce 23. (s) ad Galat: 1.

do Bo  
nad w  
ich b  
go  
prawd  
neo g  
uaf  
pop: ze  
woli n  
durum  
chcę je  
dzieć w  
tuję w  
wielko  
w tym  
chu.  
tylko  
się do  
nie z  
Nami  
upadł  
grzeł  
chy; k  
Zach  
kich b  
cę, p  
bo w s  
wrócił  
Czem  
nie m  
naywi  
o was  
się, ż  
zupel  
S. Au  
pecca

do Boskiego nad sobą miłosierdzia, w którym nad współziomkow i współfrowieśników swoich barziej srożył się na Kościół, i że ta jego zapalczywość przywiedzie go do uznania prawdy? a przecież w ten czas Niebieskie ogarnęło go światło, w ten czas Boski ów głos ułtyfzał: *Szawle: za co mnie przesłađujesz?* poprzestań twej zażartości, nie przeciwko woli moiej. lwemi słabemi siłami nie dokażesz; *durum est tibi contra stimulum calcitrare* Nie chcę ja ich wspomnionemi przykładami utwierdzać w zbytelnym zaufaniu, ale tylko usiłując wywieść ich z opacznelo rozumienia o wielkości Boga naszego dobroci; pragnę ich w tym przeświadczyć, że nie masz tego grzechu, któregooby Bóg nie miał odpuścić, aby tylko grzesznik w prawey pokucie nawracał się do niego. Piotr z przylięgą zaparł się być, że nie znał Chrystusa, przecież opoką Kościoła i Namieślnikiem Chrystusa uczyniony; bo za swój upadek gorzko płakał. Magdalena sławną była grzesznicą, przecież odpuszczone są jej grzechy; bo łzami pokutnemi oblała nogi Chrystusa. Zachauusz Arcycelnik w Jerycho. od wszystkich był miany za jawnogrzesznika i zdziercę, przecież domowi jego stało się zbawienie; bo wszystkim ukrzywdzonym we czworo powrócił, i połowę zbioru na ubogich oddał. Czemuż i wam rozpaczające dusze tenże Bóg nie ma win waszych odpuścić, choćby były naywiększe? Rospacz wasza w niedobre mnie o was prowadzi podeyrzenie, gdyż zdaie mi się, że albo o Bogu i jego przymiotach nie zupełną macie wiarę, jak się dorozumiewa i S. Augustyn mówiąc: *ille negat Deum, qui eum peccata dimittere non credit*, (t) albo was

osła-



ostanie ogarnęło niedbalstwo o własne zbawienie, które umarza w was chęć do pokuty i do Boga nawrócenia się. Dla tey wszakże powtórney przyczyny zginął i Judasz, nayobrzydliwszą zwyciężony rozpaczą. Gdyby jednak i ten nawniewdzięczniejszy człowiek w skruszonym sercu na przykład Piotra powrócił się był do Boga, gdyby w obfitości łez pokutnych i gorzkości serca, oraz duszy swojej prosił Zbawiciela o odpuszczenie i miłosierdzie, pewnieby je otrzymał; gdyż jeżeli Syn Boży modlił się za krzyżowników swoich do Ojca, jeżeli dobrotliwie weyrzał na zapierającego się z przyłęgą siebie Ucznia, równymby miłosierdzia okiem weyrzał i na swego zdrajcę.

Wszakże z nauk wiary to mamy, że Bóg nasz jest Oycem miłosierdzia, a nie zemsty. Oyciec zaś w ten czas nawet, gdy jest rozgniewanym, więcej ma miłości, aniżeli nienawiści, lub zemsty; bo dobry Oyciec zawsze ma w sercu swoim litość ku dzieciom, i tylko w ten czas ich karze, gdy go występkiem do tego zniewolą. Jeżeli Bóg lituje się nad nami, nie z inney przyczyny, tylko z szczególnego lituje się miłosierdzia. Czyni nam dobrze, bo sam tak chce, ani zasługujemy u niego na to, aby nam czynił dobrze, inaczej, tylko że przez łaskę czyni nas godnemi dobrodziejstw swoich. Miłosierdzie jego nieskończenie jest większe nad owe, które naylepszy Oyciec mieć tylko może ku dzieciom swoim. Z naszych upadków i posłiznień bierze pobudkę do świadczenia nam darów miłosierdzia. Ze niedźni i słabi jesteśmy, swoją nam pomoc offiaruje, gdy szczyrze chcemy się ustrzedz upadku, lub z upadku powstać. Nienawidzi prawda grzechu,

ale

ale uk  
nie ta  
i zwro  
dobro  
to jeg  
mywa  
zatwar  
rospac  
spacz  
Stwórc  
szą zło  
dziej ic  
iąca in  
go pow  
pomoc  
uwaga

Ten  
chu  
aż do  
bie wy  
go, ni  
ie nam  
Stwórc  
skolc  
tępiac  
zwykli  
miłosie  
ney fla  
gla B  
powtar  
quid m  
nasyci  
namię

(u) R

ale ukaranie zań odkłada, czeka poprawy, łask nie tamuje biegu, aby nas do siebie pociągnął i zwrócił. Nieprawość nasza jego Najszyj: dobroci nie zmniejsza i nie wstrzymuje. Ależ to jego miłosierdzie czyż nie powinno wstrzymać naszej złości, naszego nałogu, naszej zatwardziałości, naszej na koniec haniebnę rozpacz? Nie wierzę ja temu NN aby rospaczający Chześcianie nie mieli uznawać w Stwórcy Boga wielkości miłosierdzia naywiększą złość grzechu przewyższającego, ale prędkiej ich do tego prowadzi gnuśność odradzająca im zwyciężanie siebie w złym; i dla tego powiększając w sobie nieufność w Boskiej pomocy; o tym więc jeszcze pozostaie nam uwaga.

### CZĘŚC TRZECIA.

Ten jest każdego od nas ulubionego grzechu nieszczęśliwy skutek, że póki się nim aż do zmordowania nie nacieszemy, póty sobie wystawiamy w myśli Boga nadto łaskawego, nadto dobrego, nadto miłosiernego. Zdanie nam się pod ów czas, że to nie przystoi na Stwórcę, aby za grzech przez krótki czas rokosz czyniący, miał nas wiecznie karać i potępiać. Fałszywe to rozumienie gruntować zwykliśmy na zbytelnym zaufaniu w Boskim miłosierdziu, i na rozważaniu naszej wrodzonej słabości, i do złego skłonności. Przeciągła Boga naszego cierpliwość ośmiela nas powtarzać owego głupca słowa: *peccavi, & quid mihi accidit triste.* (u) Zgrzeszyliśmy, nasyciliśmy nasze chuci, dogodziliśmy naszym namiętnościom, pożądliwościom, rozwolnionym

---

(u) Eccl: 5.

nym zmyślom, a cóż nam zdarzyło się złego? Myślemy sobie opacznie, że Bóg nie zatrudnia się uwagą na nasze słowa, myśli i uczynki, że grzech jest rzecz nie wiele znacząca, że ten który go zakazuje, jest samą dobrocią, że ten, przez kogo się dzieie, pełnym jest niewiadomości, słabości, ciemnoty, i dla tego rozumiemy, że to być nie może, aby Bóg za jedną uciechę z taką nas miał karać surowością. jaką nam przepowiada Religia i Kościół. W tym naybłędliwszym mniemaniu utwierdzają nas gorzące przykłady, rozwzięte obcowania, bezbożne ale modne książki i pisma; bezwiarne zep utych ludzi zdania, których chwytamy się chciwie, które wykonujemy wiernie, do których stosujemy życie nasze pilnie, podług których kształtujemy nasze obyczaje odważnie.

Niechże tylko uprzykrzy się nam nieprawość, niech w kości nasze i w całe ciało wkradnie się gorączka, albo zagniłość, niech twarzy naszej okrasę niełube okryją marszczki, niech drżąca zgrzybiałość pogrozi nam okropną śmiercią, niech na koniec niewygaśła w nas jeździe do szczytu wiara wystawi nam przed oczy Sąd Boski i wieczność, o! jakże przeciwnym pod ów czas poglądamy okiem na nasze zbrodnie, zgorzienia, i w życiu popełnione wykłębki? jak gwałtowna bojaźń przyszłości, potrzeba surowej pokuty, konieczność prześlągania Boskiej sprawiedliwości serca nasze i umysł przerażają? jak w ten czas zwykliśmy rozpaczać o ważności naszego nawrócenia, o zwyciężeniu naszych nałogów, o wielkości Boskiego miłosierdzia? która to rozpacz krzewiąc się w nas, i myśli o rzeczach ostatecznych pomnażając, odbiera nam ulność w

Bo-

Bogu n  
szego  
n. epom  
zrzed  
wodzi  
iemney,  
że czek  
pchemi  
sliwey

Lecz  
rzałacy  
nám na  
rą okaz  
rozumie  
wykłępc  
wiał n  
wrocen  
serca p  
ocaluś  
fite uz  
niejaku  
Bóg na  
prawey  
„boleie  
„cował  
„ry jed  
„ginie;  
„sttu, w  
„dzi dzi  
czasie, k  
iażni, k  
gow sta  
możność  
Boga u  
nie man

(w) Jo

Bogu nieskończenie dobrym, i zbawienia naszego pragnącym: wyobraża nam zbawienia niepodobność; przymusza nas dobrowolnie zrzekać się Nieba, a potępienie obierać; odwołuje nas od czynienia pokuty Bogu przyjemney, a nam użyteczney, i tylko nam każe czekać w którykolwiek czasu moment wepchnienia nas w bezdenną przepaść nieszczęśliwey wieczności

Lecz w takowym (daj Boże nigdy niezdarzającym się) razie nie powinnaż przychodzić nam na myśl owa litość Boga naszego, którą okazał nad grzesznymi Niniwitami? Czyż rozumiemy, że oni nie byli podobni nam występni, kiedy już miecz sprawiedliwości wisiał nad ich karkami? a jednak szczyrą nawróceniem się, prawdziwą pokutą, i skruchą serca potrafili Boga przebłagać. Tak liczne obcowało miasto, nie zgineli wiecznie, i tak obficie użytkali miłosierdzie, że Jonasz Prorok z niejakim gniewem dziwił się onemu, któremu Bóg na dowód swej litości i upodobania w prawey pokucie owe powiedział słowa: „ty boleieśz nad bluszczeniem, nad którym nie pracowałeś, aniś się przyłożył, aby rośł, który jedney nocy urodził się, i jedney nocy ginie; a jaż to nie przepuszczę Niniwie miasta, w którym jest więcej, niż sto tysięcy ludzi dzieła rąk moich?„ (w) Czyliż to w tym czasie, kiedyśmy od Boskiej oderwali się przyjaźni, kiedyśmy na głębi grzechowych nałogów staneli, kiedyśmy rozpaczając o naszej możliwości, o naszych siłach nawrócenia się do Boga utracili ufność w Boskim miłosierdziu, nie mamy uznać za dowód Boskiej żądzy nasze-



szego zbawienia owych wewnętrznych odgłosów, które do serc nieprześcannie kołają i nam dokuczają? (wa sumnienia zgryzota, która w nas wyniszcza spokójność, mierzi uciechy, powiększa smutek, nie jest, wiercie mi NN. głosem szatańskim, ponieważ do dobrego pobudza, nie jest głosem naszym własnym; ponieważ przeciwko naszej miłości froży się i mówi, ale jest głosem litującego się nad nami Boga. Czegoż ten głos do nas nie mówi? Gdyby nas Bóg chciał opuścić, gdyby nas utracając utracił część swego Królestwa jaką, mógłżeby albo na drogę prostrą nas naprowadzać, albo troskliwiej pokazywać naszej niebezpieczeństwo, w którym zostaniemy, albo do naszej serca przedzierać się usilniey, albo naszej przyjaźni poszukiwać stateczniey, jak to wszystko czyni z nami teraz, gdy przez naszą rozpacz nic się mu nie umniejsza, nic mu nie ubywa, nic jego chwały nie uszczerbia? Czyliż przed oczyma naszymi, iż tak rzekę, nie położył tego wszystkiego, co tylko nas pobudzić może do dobrego; jak na przykład: niepewność czasu śmierci, przyszłego życia kary, swoje dobrodzieystwa i łaski, nadgrode, sprawiedliwość, miłość, natchnienia wewnętrzne &c.? Czyliż każdego czasu i na każdym miejscu Bóg nie jest nam przytomny? Czyliż swego głosu do serc naszych nie powtarza? Czyliż przez to wszystko, co tylko nam się przytrafia bądź dobrego, bądź przeciwnego nie daie nam pobudek do starania się o utraconą jego ku nam miłość i łaskę?

Móy Boże! cóż cię tak obchodzi, że niepożytecznego służę chcesz do siebie zwrócić, i onego sobie pozyskać? Czyliż bez nas w swojej istocie ostać się nie możesz? Choćbyś  
nas

nas w  
przet  
nym  
sce d  
dobro  
mi m  
nie m  
się ku  
nam j  
tym c  
sznika  
my zb  
cząć?  
ten cz  
nie ch  
nie p  
chce  
naszy  
kied  
wamy  
ufnoś  
iey d  
zakaz  
abyśm  
nam z  
bo nie  
Proro  
znales  
pokut  
póki  
w któ  
będzie  
też,  
blika  
łose  
ska  
mito

nas woli naszej przewrótny porzucił, czyliż przeto mniej świętym, mniej błogosławionym, mniej szczęśliwym będziesz? Na mieysce duży niewdzięcznych, które rozpaczając dobrowolney szukaia zguby, czyliż millionami innych tobie wierniey służących stworzyć nie możesz? Ah! ogień ten miłości, którym się ku nam unosisz, dowodem jest twego nad nami jeszcze nieustatęgo miłosierdzia, w którym choćbyśmy byli najzłotliwzemi grzesznikami, pokładamy ufność, a nie chybimy zbawienia; bo dla czegoż mamy rozpaczać? Bóg nas nigdy nie odstępuię, chiba w ten czas, kiedy się sami do niego nawrócić nie chcemy. Gniewu swego skutkow na nas nie przesyła, chiba w ten czas, kiedy go nie chcemy mieć sobie łaskawym. Nieprawości naszych pamiętać nie chce, chiba w ten czas, kiedy ich żalem i pokutą zgładzić zaniedbujemy. Dosyć jest położyć w nim dzielną ufność, a zaraz miłosierdzie przyrzeka. O swojej dobroci, i o naszym zbawieniu rozpaczać zakazuje, i tego tylko domaga się po nas, abyśmy bluźnierko nie rozumieli o nim, że nam zbrodni naszych przeszłych odpuścić albo nie chce, albo nie może. Każe nam przez Proroka szukać siebie w ten czas, kiedy go znaleźć możemy; to jest, póki mamy czas do pokuty, i do zadosyćczynienia pozwolony; póki nas śmierć nie przeniesie do wieczności, w której sama sprawiedliwość władać nami będzie; *querite Dominum, dum inveniri potest*, każe nam siebie wzywać, kiedy jeszcze bliskim nas jest, to jest, póki źródło jego miłosierdzia dla nas nie jest zamknięte, póki łaska jego wyżebrzeć się może, póki czas jest miłosierdzia; *invocate eum, dum prope est*.

• Pó.

Póki jeszcze na tym doczesnym świecie żyjemy, choćby nam nayszczuplej sze pozostawały momenta. szczęśliwi przeto jesteśmy, że odpuszczenia grzechów dostąpić możemy. Choćbyśmy i późno barzo zaczęli pokutować, aby tylko szczerze, zbawienie nasze stanie się niemyślne. Jeden moment do nawrócenia się naszego i do pojednania się z Bogiem wystarczy, abyśmy tylko nim nie pogardzali, i na czas skonania onego nie odkładali. Już więc nie lekamy się, choć jesteśmy grzesznikami obciążone sumnieniem mającemi, i w zbrodniach rozlicznych przegnięmi, pokładamy ufność w tym Bogu, w którym wszystko możemy, i grzech znienawidzić, i nas w nałogach przezwyciężyć, i jego obrażony Majestat przebłagać. Ten wszakże Stwórca swego szczeni niey czei i chwali, kto jego dobroć większą być rozumie nad największą ludzką nieprawość. Ten zaś nieznośney Bóskie krzywdzi miłosierdzie, kto go sobie wyobraża być nieprzebligany. Żał nasz prawdziwy dokaże, że Bóg zapomni naszej niewdzięczności, i te same łaski, których używaliśmy na złe, mogą to uczynić, że będziemy miani za domowników Boga, którzy mu służyć wiernie pozostali łaskę. Jeżeli źródło zlitowań Bóskich jest niewyczerpane, i jeżeli Bóg nieustającym jest w okazywaniu nam swey dobroci, czyżbyśmy nie stali się nieszczęśliwemi, gdybyśmy się zmordowali odbierając od niego dary, i w nędzy naszej prosić go o pomoc zaniedbali? Lekamy się grzechu, póki go nie popełniemy, jakoby go Bóg nie miał nam odpuszczać; lecz gdyśmy się już go dopuścili, z taką do Boga udawamy się ufnością, jakobyśmy pewni byli, że nam winy odpuszczi. Trze-

ba

ba, al  
poku  
prze  
nien  
wac  
gac,  
Pr  
żoliet  
bną n  
cieżar  
nie za  
dobrz  
żolier  
nie s  
wodu  
mieu  
gład  
mut  
liżu

NA

Naucz

Prac  
toż  
lekon  
pohu  
siec  
moen  
li ur

(x)

ba, abyśmy się wstydzili i na nas w sposobie pokuty srożyli się, ale strzeżmy się, abyśmy przez nienważną bojaźń i małość serca w czynieniu pokuty nie tracili nadziei. Aby się wyrwać z stanu nędzy, trzeba czuć i onę postrzegać, ale jej rozpaczą nie powiększać.

Przystąpmyż już z ufnością do Tronu miłosierdzia Bożkiego, abyśmy otrzymali potrzebną nam łaskę. Wielkość grzechów naszych, ciężar sumnienia i słabość nasza niechaj nas nie zasmuca i do rozpaczyny nie wiedzie. Nie dobrze jest, prawda, grzeszyć w nadzieję miłosierdzia Bożkiego, ale nie mniej jest złe czynić sobie Boga niemilosiernym, i z tego powodu nie chcieć pokutować. Unie, Bóg odmieniać swój wyrok, jeżeli my się nauczymy gładzić pokutą nasze występki. *Novit Deus mutare sententiam, si tu noveris emundare delictum.* (x) Amen.

## K A Z A N I E

### NA NIEDZIELĘ IV. PO ŚWIĄTKACH

#### *o Ufności w Bogu.*

Nauczycielu: przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; na słowo twoje zapuszczę sieci. *Luca 8.*

**P**racą i znoję SS. Apostołów na łowienie ryb łożona, nigdy tak pomysłney nie odebrała korzyści, jak w ten czas, gdy z ochoczym posłuszeństwem na słowo Zbawiciela zapuścili sieci. Dla przekonania ich, że on jest Wzzechmocnym Bogiem, i wszystko podług swej woli urządzającym Panem, przykazał im, aby udali

---

(x) S. Hieron. L. 2. in Lucam.



udali się na głębią, i w jednym momencie daremne ich prace cudownie nadgrozione zostały. Pracowali Apostołowie, obiewali się potem, wycięczali swoje siły, przecież nic nie ufowali; bo bez Chrystusa pracowali, lecz jak tylko z ufnością w jego Boskim słowie, i z posłuszeństwem jego rozkazowi zarzucili sieci, niedoświadczane przedtym mnóstwo ryb ufowali.

Cudowny ten połow od Boskiej Opatrzności zrzadzony dla nas wiernych jest nauką, że nasza w Bogu ufność potrzeby nasze w jednym krótkim czasie prędzey załatwić może, aniżeli całego życia naszego zabiegi, starania i prace. W pracach o dobra doczesne zwykliśmy targać siły, wadzić zdrowie, życia godziny przepędzać w troskliwości, częstokroć jednak przychodzi nam żalić się z S. Piotrem na nieużyteczność długo ciągłej pracy; *tota nocte laborantes nihil capimus*; lecz gdybyśmy w tychże pracach z taką uciekali się do Boga ufnością, jakiej po nas domaga się Religia, prędzeybyśmy kosztowali owoców Boskiej Opatrzności, pewniebyśmy odbierali obfite Niebios błogosławieństwa, pomysłniebyśmy załatwiali nasze potrzeby i niedostatki. Zbyteczne nasze zaufanie w przemysłach i ludzkiej pomocy tak nas częstokroć zaslepia, iż nie widzimy nad sobą Boga wszytkim władającego, i każdemu podług swej woli dóbr i darów udzielającego, a przeto nie mając w nim ufności, naszą ku niemu, a jego ku nam miłość zmniejszamy, powinney jemu wdzięczności zaniedbujemy, w oddawaniu należney mu za wszytko chwały uśtaemy. To tak grube i tak widoczne zaslepienie nasze że jest wyraźną naydobrotliwszego Boga krzywdą i obra-

braz  
was  
łoż  
ufnoś  
fą i p  
Przec  
ści w  
nione  
a Cz:  
wieka  
go, d  
i nam  
gu P  
filach  
szczęs

Ufn  
za  
mowa  
ści i  
dane.  
szy o  
ści, a  
w Bog  
żadna  
bie nie  
tk po  
uprosz  
gii i ro  
ścią pr  
iż dary  
du cz  
osobn  
ko ta  
my w

brazą, przedsiębiorę więc w dzisiejszym do-  
was mówieniu to jak naygruntowniej prze-  
łożyć, iż wszystkie nasze starania, które bez  
uśności w Bóskiej czyniemy pomocy, próżne  
są i prędkiemu zawodowi podległe. 1. Cz: K.  
Przeciwnie: wszystkie nasze prace przy uśno-  
ści w Bóskiej pomocy i ku chwale jego czy-  
nione stają się chwalebne i nam użyteczne.  
2 Cz: K. Pierwsza wystawi nam w myśli czło-  
wieka ziemskiego mało wiary o Bogu mające-  
go, druga nas nauczy, jak to jest szlachetna  
i nam wiernym potrzebna cnota uśności w Bo-  
gu. Pierwsza zhańbi ludzi w własnych tylko  
śladach ufających, druga pocieszy całą swą  
szczęśliwość jedynie w Bogu pokładających.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Uśność, którą mieć powinniśmy w Bogu, nie  
zasadza się na samym tylko wysokim poy-  
mowaniu, czyli wyobrażaniu jego opatrzno-  
ści i łezczodroblivosti, które nam wiara po-  
daje, ani na prostej nadziei, która nam tu-  
fzy o Bóskiej pomocy w nabyciu pomyslnos-  
ści, ale jest niejaka myśli naszej pewność tak  
w Bogu zagruntowana, iż żadna przeciwność,  
żadna fortuny odmiana wzrucić jej i osła-  
bić nie może. Uśność tę S Tomasz nazywa  
tak początkiem od Boga rzeczy potrzebnych  
uproszenia, jak jest miłość początkiem zaśluga-  
gi; i rozumie, że ci, którzy z dokładną uśno-  
ścią proszą, tym sposobem od Boga odbiera-  
ją dary, jakim sposobem ci, którzy z powo-  
du czystej miłości czynią dobrze, nowey i  
osobney łaski stają się uczestnikami. Przeciwnie  
tak okryśloney uśności dwojako zwykliś-  
my wykraczać, raz przez zbytek, gdy się tak

G

we

we wszystkim spuszczaemy na Boga i pomoc jego, iż się sami do niczego przyłożyć nie chcemy; drugi przez niedostatek, gdy żadney w Bogu nie mamy ufności, gdy jego nie wzywamy pomocy, ale bądź na własny dowcip, przemyśl, lify, powagę, bądź na ratunek przyjaciół, opiekunów, pośredników spuszczaemy się jedynie; a w ten czas światło wiary względem najwyższey Boga naszego Opatrzności w nas ślęcie i przyświecać nam uitaie Serce nasze rozgorzałe ogniem chciwości do dóbr doczesnych, kłując się do nich nad zamiar, nie dając nam odetchnąć w pracy na z bogacenie się zamierzoney. Mysł nasza wyobrażając sobie nieprzyjemny zmyśłom i ciału stan ubóstwa, dręczy nas ustawicznie swym naleganiem, abyśmy nie ocierali czoła z potow uku-  
teczniając przemyśły, które są płodem zwierzęcego człowieka. Oczy nasze pasąc się chciwie widokiem próżności, nie dopuszczają nam podnieść duszy do tego, który na głowach naszych policzył włosy. Posiadać jakiekolwiek światelko światowey mądrości i miałkiego dowcipu rozumiemy o sobie, że nam będą posługiwani wszystkie stworzenia, i szkodki do naszego uszczęśliwienia przydatne: w czym się mylnie gruntując, albo świętą Boga Opatrzność (po dług zepsutych ludzi naszym) mniej sobie poważamy, albo też w przeciwnościach, mimo naszych prac i zabiegów, zdarzonych na okropne poważamy się bluźnierstwa, rospacze i bezbożność.

Nie próżnie to mówię; bo mówię na gruncie prawdy nieszczęśliwym doświadczeniem stwierdzoney, że mędrkowie światowi ufają w swojej roztropności, jakoby się nigdy w swych układach omylić nie mogli; bogaci ufa-

ią swoim dostatkom, jakoby się te przenieść w cudze ręce nie mogły; młodzieńcy ufaią wiekowi, jakby zawsze ten miał być niezmiennym; czerstwi ludzie ufaią swemu zdrowiu, jakby te nigdy zwątlić się nie dało. Wielkich Panów łaska, powaga, przyjaźń w wysokim u wszystkich prawie zostają szacunku, rozumiejąc, że przy ich względach bez Boskiej pomocy wszystko się im pomysłnie powiedzie. Lecz z tego mniemania jak haniebna wypada zdróżność, nie mogą jej nie wytknąć. Człowiek w nacisku swych potrzeb całą swą ufność nie w Bogu, lecz w ludziach gdy zasadza, aby im się podobał, aby im się zaśluszył, aby ich serca sobie zniewolił, zapomina częstokroć świętości Boskich przykazań, zapomina Chrześcijańskich i ludzkości obowiązków, zapomina swego stanu i powołania, zapomina wiary o Bogu opatrzny i sprawiedliwym; służy im ciałem, służy sumnieniem, służy całym sobą, służy narażaniem się na niebezpieczeństwa zdrowia, życia i zbawienia; bo w ich opiece, w ich łasce, w ich promocyi spodziewa się znaleźć swój honor, swoją fortunę, swoje uszczęśliwienie. Ze się zasadza na młodym wieku i czerstwym zdrowiu, przeto dla ich ocalenia pieczętowane sobie urządza życie, gniewa się zawzięcie na Religiją, która pożądlive namiętności uskramiać każe; złorzeczy świętey Chrystusa [Ewangelii], która do umartwienia ciała i ducha, do dźwigania Krzyża, do cierpliwości, do pogardy bogactw obowiązuję; rzuca błuźnierkie pioruny na Kościół, który bacząc na przykład Chrystusa i Apostołów nakazuje ściśle pofty i wstrzemięźliwość, broni wszeteczney rokoszy, żarłocstwa, w tygodach zbytku &c. w śmiech sobie obraża



modlitwy, śpiewania, klęczenia, upadania na twarz przed przytomnością Boga, i wszystkie obrządki Religii; że pokłada ufność w bogactwach i obitości dóbr ziemskich, dla tego, aby one pomnożył. Boskie i ludzkie prawa cierpią od niego gwałt bezkarany, pod ciężarem jego chciwości jęczy uciskany poddany, płacze niepłatny najemnik lub sluga, lzy łez skrzywdzony klient, szłocha uszkodzony w granicach sąsiad &c. dni na chwałę Boską poświęcone pracą zelżone zostają. W tak zaś błędnie urządzonych duszach możnaż dóyrzeć choć śliski wiarę o Bogu i jego Opatrzności? czymże się one różnić będą od Pogan i bałwochwalców żadnych praw i prawideł nie znających? Ach biada tym, którzy mają ufność w świecie, i za jego dobrami ślepo upędzają się, mówi S. Augustyn: *ut qui habent spem in saeculo, et in his saeculi rebus haerent*; (a) bo nie tylko ustawicznym grzechem obrażają Boga, nie uznając jego opatrzności, i na jego miejscu bierając sobie za pomocników śmiertelnych ludzi, lub rzeczy stworzone, ale jeszcze przymuszają go, aby za tę nieufność karał ich, nie błogosławił, i rozliczne przeciwności na nich przesyłał.

Co za nierozum nasz! Codziennie doświadczamy, ba prawie dotykamy tę ziemskich rzeczy nietrwałości, oszukania i zawodu, a jednak ufność i nadzieję naszego uszczęśliwienia w onych pokładamy. Chwytamy się za tę wątłą trzcinę, która już nie raz w ręku naszych skruszyła się. Cośmy wczoraj opłakali rzewliwie, żądamy, aby toż samo znowu nas dziś cieszyło. Co nas nie raz już oszukało

kało i zawiodło, zdaie nam się, że to samo jeszcze nam sprzyjać będzie. Co najmniejszey niegodno wiary, my temu powierzamy się, i na mocy zwodniczego przesądu niebacznie ufamy O dzika przewrotności nasza! — W tym, co jest światowego, pokładamy ufność, a w Bogu niepojęcie wszechmocnym, szczerobliwym i wiecznym onev mieć nie chcemy. W tym zasadzamy nadzieię, co jest pełno fałszu i zdrady, a o Bogu wspomnieć zaniedbujemy, w którym jedyną nadzieię mieć należy dla tak wielu i tak ważnych przyczyn. Jeżeli bowiem ufamy ziemi i jej uprawom, która często-kroć nieurodzayną i skąpą jest dla nas; jeżeli morzu i jego nawalnościom, które tylu ludzi pochłoneło w swych sinrodliwych wodach, jeżeli nieścategicznym ludziom, którzy wydarzają się być niewiernemu i odmiennemu, jeżeli fortunie, która ludzającą jest, jeżeli faworom Panow, które sliłkami są, jeżeli własnemu rozumowi, który chwierającym się i błędnym jest. czyż niegodna opłakania jest ślepotą nasza, że nie ufamy temu, który i ziemi rodzajność nadaie, i nawalnościom morskim rozkazuje, i fortuny bądź pomysłney, bądź przeciwney władarzem jest, i światła rozumu naszego dawcą jest? Dla tego też to nasze zamyśły nie nadają się barzo często, że nie pokładamy ufności w Bogu, ale jej poszukiemy zwyczajem niewiernych w pomocy śmiertelnych ludzi. Nie szukajmy zatem gdzie indziej przyczyn naszych utrapień, przeciwności i wszelkiego złego nam się zdarzającego, dosyć jest tey jedney, że nam Bóg swoiey dobrośliwey nie podaie ręki; bo w nim nie ufamy, jak powinniśmy. Zdaie nam się, że już wszystko zginęło, kiedy nam ludz-

kiew

kiey pomocy nadzieia upadła, a przeto Bóg dopuszcza niekiedy, aby nas opuścili ludzie w naszym ucisku, jak przepuścił na Piotra dla doświadczenia jego wtary, że się ponurzać zaczął w morzu. Gdybyśmy zupełną w Bogu mieli ufność, morze samo twardniałoby pod nogami naszymi, lecz gdy tey nam nie staie, naygruntowniejsze podstawy walić się pod nami będą; gruntowność bowiem i trwałość o-nych nie jest umocniona ziemią, ale władzą samego Stworcy Boga, który ją stałą podług swey woli czyni.

Jeżeliśmy Chrześcíanami, i niby to prawowiernemi, a przez zasadę na ludzkiey pomocy niszcząc w sobie ufność w Bogu należemy do liczby owych, na których się Bóg utkarża przez Proroka mówiąc: *ufaia w niczym, i opowiadaia prężność, poczełi pracę, a urodzili nieprawosć; paiczą siatkę utkali.* (b) Nie w wiecznym i wszytkowładnym Bogu, ale w nicości stworzenia ucieczkę naszą pokładamy. Ow wyniosły człowiek, aby upragione-go stopnia godności mógł się domieścić, cały się spuszczal albo na wziętość przyiaciół u Majestatu wiele mogących, albo też na polityki prawidła, podeyscia i sztuki. Zolnierz wspiera się na odważney mężności, kupiec na biegłości w handlach, Niewiasta na urodzie, lub obrótach swego Męża &c. a nikt na Bóskiej pomocy. Przeto też częstokroć wyniosły zostaie bez honoru, Zolnierz bez sposobu do życia, Kupiec bez zysku, Niewiasta bez okrasy i opieki. Z tego to powodu wszyscy takowi ludzie w swoich oszukanich zamiarach, gdy codziennie doświadczaią, że ich nadzie-

ie

---

(b) Iśaiæ 59.

ie i twierdze są nietrwałe i upadające, że ich upadek i nędza jest bliska, ustawiczną dręczą się bojaźnią; i dopiero poznają, że ich uślo-  
wania i zabiegi podobne są do pałęczyzny, któ-  
rą letki wiatr przerywa i niszczy.

Jesteśmy Chrześcianami, a w przeciwno-  
ściach nie patrzymy na Niebo, chyba w ten  
czas, kiedy pomocy nie znajdujemy na zie-  
mi, do Stwórcy Boga nie uciekamy się, chyba  
w ten czas, kiedy ludzkie opieki i wspomóże-  
nia uszczęśliwić nas nie mogą. Póki jakikol-  
wiek jeszcze promień nadziei błyszczy nam  
w rzeczach stworzonych, póty daleką jest myśl  
nasza od Boga, jakby albo Bogiem nie był,  
albo jego pomoc nam nie była potrzebna. Gdy-  
by nam Bóg nie zagroził dróg do tych stwo-  
rzeń, do których w naszym nieszczęściu nay-  
pierwiej zwykliśmy się udawać, nigdy byśmy  
podobno do niego serca i oczu naszych nie  
obrócili; i to to jest, co Boga na nas gniewa, i  
co się nam często przydarza, że z urządze-  
nia jego pomocy światowe, w których my jak  
zwierzęta w ziemney pastwie bezwzględnie na  
Stwórcę ufamy, albo niszczeią, albo nas za-  
wodzą, albo nam przeciwne skutki przynoszą.  
Ratwany te, którym się kłaniamy, Bóg spra-  
wiedliwy bądź wywraca na nasze zawstydze-  
nie, bądź też czasem onychże na nasze uka-  
ranie używa, jak mówi Izaiasz: *confundentur  
ab idolis, quibus servierunt*. Jakoż i słusznie  
Bóg to na nas przepuszcza; bo wieluż to z  
nas jest, którzy ufając szczęściu, i zwycza-  
iem Pogan Fortune Bogini kadzidło paląc,  
dopiero uciekamy się do Boga prawego, kie-  
dy postrzeżemy, że ona jest ślepą i nie-  
teczną? wieluż to jest, którzy dopiero wzdycha-  
my do Nieba, gdy na oko widzimy, że na-  
sze



fze układy w niwecz się obracają, że Panowie o nas zapominają, że nam obowiązani są dla nas niewdzięcznymi, przynajmniej zdraźliwymi, majątki znikomymi? i pewniebyśmy westchnąć do niego jeszcze ani pomyśleli, gdyby nam te światowe bożyfzczą cokolwiek sprzyjały; wieluż to z nas jest, którzy uciążeni będąc prawem i pieniactwem, dopiero fzy i jęki przesyłamy do Boga, jako Opiekuna sierot i w ucisku będących, gdy już doświadczamy, że nas ocalić nie mogły podkupy, zdrady, podchlebstwa, przewrotnie przytłosowane prawo, posafszowane dokumenta? i pewniebyśmy ani pod ów czas uciekali się do niego, gdybyśmy jeszcze cokolwiek zaufać mogli albo powadze interesowanych Sędziów, albo wymowie i obrótom biegłych Patronów, albo jeszcze niepróżney fzkatufce, albo wynalezionym na nowo choć już przegniłym papierom.

Abyśmy wyrozumieli gruntownie, jak zawodna jest ufność w pomocach świata, dosyć jest uważać, czym on jest? Jest on miejscem zamieszkania i zgiełku, gdzie panują umyflu choroby, i przyrzeczeń słabości, gdzie trzyma rząd chciwość, gdzie doradzaniem jest próżność, gdzie pierwsze użytkują miejsce interes, przemoc, niesprawiedliwość. Zaś podług tego okryslenia świata, możnaż rozumnie pomyśleć o załatwieniu potrzeb bez bojaźni zdrady, o pomnożeniu fortuny bez ucisku sumienia, o ocaleniu majątku bez przeciwności? Nie sprawiedliwież wielbić Opatrzność, która pomoc światową czyni bezczynna częstokroć dla tego, abyśmy poznali potrzebę uciekania się do Boga i w nim zaufania? Cokolwiek jest stworzonego, nic nam, chyba Bóg przyzwoli, pomodź może; bo któż nas w nędzy ufzczęsli-

slivi  
noś  
Jeze  
łolie  
nam  
cały  
zlego  
contr  
Poz  
fzaco  
te pr  
lenta,  
które  
wieńc  
lada  
lada  
sca,  
da p  
psuc  
cić,  
u w  
i nas  
zaś  
nas.  
fzywe  
frodze  
bus f  
tur vo  
gdzie  
wielcy  
fly, ob  
rych c  
teraz  
tku w  
chay

śliwić potrafi, jeżeli nas Bóg swej Opatrności i Opieki za niegodnych mieć będzie? Jeżeli zaś przez chwalebłą ufność jego miłostkierną na nas obróciemy oczy, któż jest, aby nam zaszkodził? Niech się przy jego Opiece cały świat na naszą sprzyjłą zgubę, cóż nam złego uczynić zdoła? *Si Deus pro nobis, quis contra nos.* (c)

Pozwólmy na to, że od świata będziemy szacowani, chwaleni, brónieni, kochani, ależ te przymioty, dla których nas szacują, te talenta, dla których nas poważają, te zaślugi, które nam względy jednaia, długoż się będą wieńczyć nadgroda i opieką światową? oto lada duch przeciwny i nam mniej przyjaźny, lada odmiana czasu, osob, urzędów, mieysca, okoliczności, lada krok zayzdrosny, lada pomyłka dostarczą, aby nam wszystko popsuć, z szacunku wyzuć, z majątku ogolocić, z sławy obnażyć, w zarzucenie podać, u wszystkich ohidzić, wszystko przewrócić, i nas do stanu nędzy przywieść. W ten czas zaś nie ślusznież Bóg może to powtórzyć do nas, co niegdś wyrzekł do Izraelitow ślusznywe Bóstwa zamiast Stwórcy czczących, i frodze uciśnionych: *ubi sunt dii eorum, in quibus fiduciam habebant? surgant, & opitulentur vobis, & in necessitate vos protegant.* A gdzież są wasi Bożkowie, owi pysznodumni i wielcy ludzie, przyiaciele, rozumy, przemysł, obróty, siły, bogactwa, męstwa, w których całą waszą pokładaliście ufność; niechay teraz w waszey nędzy, utrapieniu, niedostatku wam pomogą, niechay was pocieszą, niechay wasze lzy otrą, jeżeli powstać i na ratu-

tunek wasz przybyć mogą; wszakżeście na nich się zasadzając o mnie wazwam Bogu i Stwórcy pomnieć i myśleć zaniedbali, moiey pomocy nie wzwali, ale w nich całą nadzieję zasadzali; *furgant & opitulentur vobis*.

Nie rozumievcie jednak NN. abym mówiąc o ufności w Bogu, miał was odstępować od pracy i starań o dobra do życia potrzebne, i do gnuśnego próżniactwa przysposabiać. Owżem mówię, że trzeba nam pracować, prosić w pracy o Boskie błogosławieństwo; trzeba starać się, ale pokładając ufność w Bogu, trzeba na ułatwienie potrzeb obmvsłać sposoby, ale w obrębach sprawiedliwości i w prawidłach cnoty; ponieważ od Stwórcy skazani jesteśmy na pracę, a z powierzonych nam talentów ścisły rachunek oddamy. Na to naślawam i gniewam się słusznie, że my czyniąc o sobie staranie, tak polegamy ślepo na pomocy rzeczy stworzonych, jakbyśmy albo wiary nie mieli o Bogu wszytkim podług woli swoiey władającym, albo z bezbożnemi rozumieli, że on do nas, a my do niego nic wcale nie należymy; przez co go zmiewazamy otwarcie; bo gdy więcej ufamy ludziom, krewnym, dobrodzieiom w potrzebach naszych, niż Bogu, zdaiemy się nie mieć wiary jego Boskim obietnicom o pomocy swoiey w naszych potrzebach i uciskach zaręczającym. Ufność większa w ludziach, niżeli w Bogu, oprócz tego, że grzechem jest, ściąga jeszcze rozliczne zło na nas i na dobra nasze. Pogarda pomocy Boskiey sprawuje to, że jey nigdzie więcej nie znajdujemy, i ci sami nawet, którym najwięcej zaufaliśmy, z dopuszczenia Boskiego albo nas zdradzają, albo nas odstępuią, albo nas nieuawidzą i przesladnią, albo przy-

nay-

nawm  
w un  
ie bl  
do z  
na  
Me  
brzyd  
z pod  
W jed  
wyży  
tniego  
chody  
w inn  
bezde  
nym  
ofze  
cina  
zien  
mi  
ubof  
lew y  
gim  
nie g  
wypr  
rze  
nwan  
nedzn  
włzyt  
ze; g  
za to  
sie od  
homin  
a Bos  
teraz  
gu u

(d)

najmniej w przyjaźni ku nam stęgną. Sprawne to, że od prac naszych usuwa Bóg swoje błogosławieństwo, i owe dobra, które nas do zapominania o nim przywodzą, do cudzych rąk przenosi. Odbiera na przykład Niewieście Męża, dla którego wziętości i przemocy obrzydła w swym sercu pielęgnowała pychę, i z podległości Bogu wyzuwała się niebacznie. W jednym domu pomnaża familią, na której wyżywienie majątku nie staie; w drugim ostatniego zabiera Syna, przez którego śmierć dochody wielkie i wszystkie upadają nadzieie; w innym wkrześla prawne kłótnie, które są bezdenną przepaścią na ludzki majątek; w innym przepuszcza pożary długoletnie prac i oszczędności owoce pożerające; w innym przecina owe kanały, któremi do niego wszystkie ziemi dobra płynęły, a owe otwiera, które mu pomnażały się szkody, wydatki, nędza i ubóstwo. W tym roku suchość, upały, wylewy i grady chłoną rolnicze korzyści, w drugim przeciwne zdarzenia, choroby, zaniedbanie gospodarstwa ostatni kawał chleba i zasób wyprowadzają. Owoż człowiek, który w stworzeniach, a nie w Stwórcy ufał. Dopiero szanowany; bo mały, dopiero wzgardzony i nędzny; bo ze wszystkiego ogołocony, i od wszystkich opuszczony! Ani się dziwić należy; gdyż Boskie przekleństwo na nim się uszczęza za to: że na zbyt ufając ludziom, od niego się odwracał; *maledictus homo, qui confidit in homine, & ponit carnem brachium suum, & à Domino recedit cor ejus* (d) Przenieśmyż teraz uwagę na starania z przyzwoitą w Bogu ufnością czynione.

## CZĘŚĆ

---

(d) Jerem: 17.



## CZĘŚĆ DRUGA.

**W** piśmie S nie tak częstego widzieć nie można, jak obowiązek otwierania serca naszego tej świętej ufności, którą gdy pokładamy w Bogu, prawey pociechy znajdujemy uczestnictwo. Na jakiż bowiem koniec czytamy w nim tyle opisów miłosierdzia i nie-kończoney dobroci Boga oczekującego, wywołującego, przyjmującego, grzesznika wywołującego, winę onemu odpuszczającego, gdy się w całym sercu do niego powraca? Dla czego tyle uroczyстых upewnień, że Bóg nas kocha, że ma sobie za roskosz przedstawiać i być z synami ludzkimi, że chce naszego zbawienia, a nie zguby, że miarkuje i oddala pokusy, aby nasze nie przewyższały słabości i siły? Dla czego tyle przykładów, tyle przypowieści, tyle w nim znajdujemy słów poruszających i łagodnych? Raz się Bóg oświadcza pod imieniem matki trzymającej na ręku syna swego, która się jego naprzykrzeniami nie morduje, drugi pod wiernego oblubieńca niewierną oblubienicę wzywającego, aby po swoich pomyłkach do niego się zwróciła, której łaskawe przyjęcie przysięka, raz pod imieniem Ojca padającego na szyję z ucałowaniem Syna, który wydzielony sobie majątek zmarnotrawił, drugi jawno grzesznikom, cudzołożcom, i innym litościwie odpuszcza grzechy, i drzwi im Niebieckie otwiera? Dla czego, mówię, tyle dowodów, jeżelibyśmy mieli zaniedbać tej pociechy, którą nam ufność w Bogu ofiaruje? Jle jesteśmy ludźmi, żyć nie możemy, abyśmy komukolwiek nie ufali; lecz komuż bezpieczniey mogą ufać dzieci, jak własnemu Ojcu? owoż Bóg jest naszym

Oy-

Oy-  
mo-  
w-  
jeze-  
woz-  
lem-  
jeze-  
nad-  
L-  
obci-  
abyś-  
jedl-  
on fa-  
chce-  
patrz-  
to p-  
wie-  
wen-  
się-  
któr-  
zarg-  
wia-  
go-  
i za-  
żąda-  
mił-  
my p-  
pomo-  
zape-  
wie u-  
potrz-  
pewn-  
spok-  
cały-  
które-

(9)

Oycem, więc chiba miłości nie mamy ku niemu, jeżeli mu nie ufamy. Komuż bezpiecniej w naszych potrzebach powierzyć się możemy, jeżeli nie doświadczonemu przyjacielowi? owoż Bóg jest naszym naystańszym przyjacielem; więc chiba u nas nie znajduie wiary, jeżeli mu nie ufamy. Zastanowmy się nieco nad tym.

I. Jezus Chr. jeszcze w ludzkiej naturze obcuiąc z ludźmi na ziemi, przykazał nam, abyśmy się nie troszczyli o to, co będziemy jedli, albo czym się odziewali, dla tego, że on sam jako Bóg, i nayłaskawszy nasz Oyciec chce naszym niedostatkom, i potrzebom opatrzenie zaradzać. Czegoż nam więcej nad to potrzeba? Poważemyż się jego słowu nie wierzyć? Możemyż pomyśleć, że tym słowem swoim jeszcze niedość uroczyste nam się obowiązał? Jeżeli ludziom damy wiarę, którzy nam się szczupłym na papierze pismem zaręczyli, jakże Bóg mieć u nas nie powinien wiary, gdy się tak obfityrni Pisma swoje go wyrazami nam być pomocą zobowiązał, i zaręczył? Czynmy tylko to z siebie, czego żąda po nas, a nayszczegulniej prawdziwey miłości, ufamy mu z zupełną wiarą, a bądźmy pewnemi, że nam potrzebney nie odmówi pomocy, nie uskąpi łaski. Sam to Zbawiciel zapewnia, że Bóg jest naszym Oycem mówiąc: *wie wszakże Oyciec wasz, że tego wszystkiego potrzebuiecie.* (e) To wyraźne Chrystusa zapewnienie powinno wątpliwe myśli nasze zaspokoić, i tego na nas dokazać, abyśmy się całych onemu poruczyli, przykładem dzieci, które w kochającym ich Oycu zaufając, nigdy

gdy o tym nie myślą, czym się będą karmić, alboteż odziewać. Ludzkich synów Oycowie rzadko się zdarzają tak okrutni, i nietkliwi, aby bez żalu serca, i swych wnętrzności wzruszenia patrzyli na nędzę własnych dzieci; jakże Oyciec nasz niebieski, jeżeli w nim należną pokładamy ufność, dopuści, ile nas kochając zupełnie, abyśmy głód, i nędzę cierpieli?

Prawda, że jak tylko człowiek przez rokosz odpadł od Boga, tak zaraz załuszył na to, aby w każdej części życia swego cierpiać, i z pracy szukał pożywienia. Dni życia jego liczbą przeciwności oznaczyć się mogą, i ciągły węzeł jego nędzy, od jego stanu odłączyć się nie może. Zaraz od swego narodzenia ponurza się w przepaści złego, które on tym żywiej cznie, im w poznaniu siebie daley postępuje. W biegu lat dalszych jeżeli się w pracę jego wmieszka jaka uciecha, na to mu tylko fluży, aby gruntowniej poznać, że jest fałszywą. Boleści, okropne przypadki, przeciwności ziszczają mu choroby, a te go sposobią do ikosztowania śmierci. Gdyby kto o nim podług zdań niedowiarstwa chciał sądzić, rzekłby pewnie, że człowiekowi od natury pozwolone jest życie, aby mu okrutnym sposobem znówu było odjęte. Lecz czyż dla tego już aż do ostateka nędzni jesteśmy? Czyliż losu naszego ulepszyć nam nie pozwolono? Czyliż inaczej przeciwności od przyrodzenia nieoddzielnych przebyć nie możemy, tylko ulegając im ze łzami, i narzekaniem? A takby było, gdybyśmy naszym tylko dozwolili oszukiwać się rozumieniem, i myślom. Lecz jeżeli w Bogu jako Oycu naszym zaufamy, jeżeli jego pomoc wyiednamy,

my, otrzymanym niechibnie albo nędzy naszej koniec, albo w utrapieniu pociechę; gdyż Bóg, aby nas zniewolił do ufności w sobie, chciał wierność naszą mieć szacunkiem naszego względu na jego pomoc.

Przywiedzmy sobie na pamięć Patryarchę Józefa. Ten przez braci do ludności puszczy wrzucony, w której mu przedsięwzięć życie odebrać, cudzoziemcy z urzędnictwa Boskiej Opatrzności owym miejscem przejeżdżając płacą im za jego życie, i wolność. Zaprowadzony do Egiptu, tam nowe i jego nieszczęścia; i Boskiej nad nim opieki gotuią się dowody. Mój Boże! któremuż to Józefa prowadzisz drogami do owej wspaniałej wielkości, do której goś przeznaczył? Postanowiłeś u siebie, aby on panował nad swoją bracią, aby był Egiptu rządcą i karmicielem, aby był Izraela pociechą i chwałą, a on stał się wygnańcem, zaprzędanym, zpotwarzonym, kaidanami obciążonym. Też to są stopnie, któremi się ma wynieść na pierwszą godność w Egipcie po Królu? Nikniycie tu ludzkiej mądrości myślnie domyśły! Józef od różnych nieprzyjaciół przesławiany, ale Józef jest wierny Bogu, i dla tego opieka jego nie ustaje nad nim. Wywyższenie jego być powinno dziełem Boskiej mądrości właściwym, a ludzkie usiłowania niknąć muszą, gdzie wola Wszechmocnego Pana idzie. Wszakże i Ester była wygnańcem ciężar niewoli dźwigającym, lecz że jej niewola wiarę, miłość, i ufność ku Bogu w niej pomnażała, została Królową, aby ocaliła lud Zydowski już już na ofiarę zemsty zayzdrośnego, i pyśznego Amana paść mający. Obywatele Betulu w obłożeniu mnóstwem nieprzyjacieli ścisnieni już



już się rzucali w przepaść rozpacz o swym zachowaniu, chwalebna w Bogu ufnością, i darem mełwa Judyty ocaleni zostana. Tłuszcza ludzi do pięciu tysięcy licząca się przez chciwość słuchania Chrystusowych nauk w żywność na puszczy nieopatrzona, zgłodniała i ołlabiona znajduie litość w sercu Syna Bożego, cudownie; bo tylko pięciorgiem chleba nasycą się.

Cóżby Józef, co Ester, co Judyt, co rzeczona Rzełza za pociechę w swych przeciwnościach, potrzebach i niedostatku znaleźli, gdyby byli bądź w swoiey zręczności, bądź w ludzkiej pomocy pokładali ufność, a nie w Bogu jako Oycu zawsze troskliwym o dzieło rąk swoich, i o swoje dzieci z płaczem do niego tulące się? O! jak nieczemnym jest człowiek, gdy się na czym innym chce wesprzeć, a nie na ręce Wszechmocnego! Jak ślepym jest, gdy się za innym udae przewodnikiem, a nie za tym nayukochańszym Oycem! Jak nierozumnym jest, gdy się tey naywyższej nie doradza mądrości! Jak niewdzięcznym, gdy tey niepojętey dobroci dobrodzieiłtwy pogardza! Jak niesprawiedliwym, gdy serca swego czyni rozdział między tym nayukochańszym Oycem naygorętszey miłości godnym, i światowemi przyłudami, którym na wzór wiarołomnego syna zbytecznie zaufa. Gdyby jednak tenże człowiek wzgardy godny weyrzał okiem na owę godność, która czyni niejako uczestnikiem Boskiej natury przez naprawę po jego upadku, przez tytuł przywłaszczenia swego do liczby synów Bożych, i przez prawo do dziedzictwa Niebieskiego, jakby chwalebnym uyrzał swój stan takowemi zafczytami ozdobiony? te zaś względnie

ROZ-

rozważ  
winien  
ścianu  
od Bog  
d-  
bo nie

II S  
grzew  
m, sc  
ze w t  
gzechu  
darzał.  
abyśmy  
vos am  
votis, z  
iazł pi  
przywł  
pewnie  
dobrot  
nunqu  
ut non  
ta fu  
Czyliż  
mowł  
wnętr  
ża, ja j  
bo w na  
którego  
przyiac  
mi, cho  
sliwy n  
i nas si  
nie opu  
non obl  
Już t

(f) Isa

rozważywszy, jakaby w sobie wzniecać powstanie ku Bogu ufność? Ah prawdziwie Chrześcinnin tych wszystkich załczytów i nadań od Boga stać się niegodnym, jeżeli przez niedostatek wiary i miłości Boskiej nie chce, albo nie umie w nim zaufać.

II Szczegulnieyszą pobudką, która nas za-  
grzewać powinna do ufania w Boga, jest owa  
miłość, którą nam Bóg zawsze okazuje. Je-  
żeli w ten czas, gdy nas Bóg nienawidział dla  
grzechu, rozlicznemi dobrodziejstwami nas ob-  
darzał, jeżeli nas uznał za przyjaciół swoich,  
abyśmy tylko to wypełniali, co nam zaleca,  
*vos amici mei estis, si feceritis, quæ præcipio*  
*vobis*, z wiarą się zgadza, że gdy z nami przy-  
jaciół przez łaskę odnowił, i nas już za synów  
przywłaścił, już za przyjaciół ogłosił, chce  
pewnie mieć nas zawsze w swej opiece i w  
dobrothwey pamięci, podług jegoż wyrazu:  
*nunquid oblivisci potest mulier infantem suum,*  
*ut non misereatur filio uteri sui? & si illa obli-*  
*ta fuerit, ego tamen non obliviscar tui.* (f)  
Czyliż może niewiaśta zapomnieć o swym nie-  
mowlęciu, aby się nie zlitowała nad synem  
wnętrznosci swoich? a choćby ona zapomnia-  
ła, ja jednak nie zapomnę o was. Czemuż to:  
bo w nas kocha Jednorodzonego Syna swego,  
którego my częstkami jesteśmy, i przez łaskę  
przyjaciółmi; a przeto opiekując się nad na-  
mi, choćby nas świat podobnieyższy do zło-  
śliwej macochi, niż matki opuścić, zapomniął,  
i nas się wyrzekł, on nas ufających w nim  
nie opuści; *& si illa oblita fuerit, ego tamen*  
*non obliviscar tui.*

Już to uważaliśmy, lecz jeszcze nadmienić

H

na-

należy, jak próżna jest owa nadzieia, którą miewamy w pokrewnych, przyjaciotach i rzeczach stworzonych, ponieważ ludzie podległymi są odmianie, ale Bóg jest nieodmiennym. Ludzie przyjaciotmi być przestają, albo onemi będąc życie kończą, ale Bóg trwa na wieki. W nim znajdziemy zawsze Opiekuna mocnego, przyjaciela nieodstępnego, życzliwego, dobroczynnego; Pana miłosiernego, i Ojca najlepszego. On dobrze znając nasze potrzeby, zwykł je częstokroć uprzedzać z swoim zarządzeniem. Dosyć ma na tym, abyśmy go tylko kochali, i w jego dobroci statecznie ufali, a on sam chce wiedzieć, czego nam potrzeba. Niechay się na nas sprzysięgną wszystkie stworzenia jak piec największym rospalony ogniem na troje pacholąt w Babilonie, niechay bezbożność na nas się osroży jak lubieżni starcowie na cnotliwą Zuzannę, póty się nic nie troszczmy i nie lękamy, póki z ufnością powierzamy się całych Boga naszego Opiece. Nie masz tey nawalności, któraby nie słuchała jego głosu, nie masz tey choroby, któraby nie była jego narzędziem ku naszej poprawie przeznaczonym, nie masz tey przeciwności, któraby nie była jego dla nas upominkiem, nie masz tego nieprzyjaciela zawziętego na nas, któryby do jego władzy i woli nie należał, nie masz tego przypadku, którego by Bóg na nasze dobro nie urządził. Z tego to powodu doświadczony w cierpliwości Job zwykł mawiać do Pana: postaw mnie przy sobie, a wszelka ręka ludzka niechay przeciwko mnie walczy; *pone me juxta te, & cujusvis manus pugnet contra me*; (g) gdy się znajdować będę przy to-

tobie.  
przy  
a pew  
były  
Go  
tku i  
czayn  
znaie  
a moż  
kich  
niez  
do Bo  
będzie  
życiel  
siamen  
Opiek  
żeh  
ści,  
ta u  
opus  
cz.  
dobn  
chiba  
nych  
waż  
nam  
nasze  
debea  
los na  
Tak  
ska op  
li pra  
dział  
ce on  
do sp

tobie, śmiało wyzwać mogę wszystkich nieprzyjaciół; nie oddalaj mię więc od siebie, a pewien jestem, że choćby najmocniejszy ich były pociski, męstwa mego nie osłabiają.

Godna uzalenia sieroto! nieutulona w smutku i płaczu wdowo! która gorzkiey; bo zwyczajnie ludzkiej opieki nieszczęśliwych doznajesz skutków która licznym potomstwem, a może i długami obarczona jesteś, od wszystkich opuszczona, zaniedbana, wzgardzona; wieszże co masz przedsięwziąć? oto uday się do Boga, w nim jedyną pokładay ufność, on będzie twoim Opiekunem, ucieczką, wspomogawicielem i pociechą. Jeżeli cię krzywdzą Testamentem, lub wyrokiem Sądu naznaczeni Opiekunowie, jeżeli ci uszkadzają krewni, jeżeli twoiż synowie szarpiają twoje wnętrzności, a przy tym wszystkim jeżeli masz należytą ufność w Bogu, bądź pewna, że on cię nie opuści, a tamtych zamachi wniwecz się obróci. Wszakże w takim razie, cóż ty i tobie podobne sieroty doradzić innego sobie możecie, chyba z Królem Jozafatem w ucisku od mocnych nieprzyjaciół będącym zawołać: ponieważ nie wiemy, co nam czynić należy, to się nam tylko pozostaie, abyśmy obrócili oczy nasze do ciebie; *cum ignoremus, quid agere debeamus, hoc unum habemus residui, ut oculis nostris dirigamus ad te.* (h)

Tak jest NN. Jeżeli żądacie, aby was Boska opieka w przeciwnościach ocalała; jeżeli pragniecie szczyrze, aby na was, na wasze dziatki, na wasze domy, na wasze role i prace owe spływały błogosławieństwa, które wam do spokojnego i pomysłnego życia w tym stanie,

Hz

nie,



nie, w którym was Opatrzność umieściła, są potrzebne koniecznie, ufajcież Bogu tak, jak na prawowiernych przysłoi, a doświadczycie, jak dobrym on jest dla tych, którzy są sprawiedliwego i prostego serca. Jeżeli Bóg niekiedy dopuści, aby cnotliwy człowiek przeciwnościami był doświadczany, nigdy go jednak aż do ostatka nie opuszcza: *Scitote, quia nullus speravit in Domino & confusus est; quis invocavit eum, & despexit illum?* (i) Bez Boskiej pomocy starania wafze, choćby były naitrośkliwsze i naitrudowniejsze, niekutecznie zostaną; *nisi Dominus edificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam;* (k) pomieważ Bóg jest jednowładnym wszystkim Panem, co tylko ma Niebo i ziemia. A więc prosi go kto z ufnością o dary dla duszy, udziela ich hojnie; bo sam tak zaręczył mówiąc: *petite & accipietis;* prosi kto o ulgę w ucisku, nie odmawia oney, *petite & accipietis;* prosi kto o żal serdeczny za grzechy, o zmniejszenie pokus, o miłość nieprzyjaciół &c. otrzymuje, *petite & accipietis.* Prosi kto o błogosławieństwo w potomstwie, w gospodarstwie, w sprawiedliwych staraniach koło dóbr doczesnych, i to przyrzeka każdemu ufającemu w nim, wiarę mającemu w niego, słuchającemu jego przykazań, i kochającemu go całym sercem i duszą mówiąc: „błogosławionym będzie, „dzień w mieście, błogosławionym na roli; „błogosławiony owoc żywota twego, i owoc „ziemi twojej. błogosławiony owoc bydła „twoich, . błogosławione guma twoje, i „wszystkie rzeczy twoje; . i podda tobie „Pan nieprzyjaciół twoich, którzy powstaną „prze-

(i) Eccl: 2. (k) Psal: 126.

„przeciw tobie, upadających przed obliczem  
„twoim.„ (m)

Jeżeliż jedną dodamy uwagę nad ufnością  
w Boga: Ze wszystkich pożytków, które nam  
ta cnota przynosi, największym jest owe we-  
sele, które odbieramy z wewnętrznej pociechy,  
żadnym przypadkiem nie nadwężonej. Ży-  
cie nasze zewsząd boleściami ściskane, być  
nie może bez jakiegokolwiek przyjemnej ulgi.  
Ale gdzież ją znaleźć? Wiemy o tym, że ho-  
noru, rozkoszy, bogactwa dać nam oney nie  
mogą, chyba smutek i zgryzotę. W tych je-  
żeli się jaka znajdzie przyjemność, ta dłu-  
go trwać nie może, i choć ściska serce i oszu-  
kuje, lecz go nie napęla. Doświadczamy nie  
raz, że to wszystko posiadając trafiają się zda-  
rzenia, w których nas ani bogactwa, ani przy-  
jaciele, ani podchlebcy, ani rozrywki, ani zby-  
tki, ani godności, ani rozpufty z smutku wy-  
prowadzić i rozweselić nie mogą. A więc po-  
ciecha ta zostawiona jest w Bogu, w jego łas-  
sce i przyjaźni. O! co to bowiem za pocie-  
cha jest dla śmiertelnego człowieka, być ko-  
chanym od Boga, i być celem owym, w któ-  
rym on sobie podoba? Co za radość rościć w  
sobie nadzieję, że on dla nas gotuje koronę  
wiecznej w Niebie chwały? Co za wesele po-  
myślić o tym z wiarą, że nas przez wszyst-  
kie życia przypadki do niej prowadzi? Co  
za słodycz serca zastanawiać się z ufnością nad  
tym, iż jeżeli Bóg martwi nas krzyżami w  
doczesnym życiu, tym samym nas kocha; na  
Niebieskie nas gody wzywa, i nas wieczne-  
mi dla siebie chce mieć przyjaciółmi? Co za  
nasycenie ducha doświadczając tego, że Bóg  
w ten

w ten czas gotow jest szafować nam swoimi dobrodziejstw. kiedy my będąc od nie-trwałey pomocy ludzkiej opuszczeni, do niego się z ufnością uciekamy? Ufność uhożuchnego Tobiasza niech nas o tym przekonywa, a wyrok Ducha S. niech nas w oney gruntuie i utwierdza, który mówi: Błogosławiony mąż, który ufa w Panu. i którego będzie jedyną nadzieją Pan; *benedictus vir, qui confidit in Domino, & erit Dominus fiducia ejus.* (n) Amen.

## K A Z A N I E

### NA NIEDZIELĘ V. PO ŚWIĄTKACH

#### O zbytęcznym gniewie.

Każdy, który się gniewa na Brata swego, będzie winien sądu. *Matth. 5.*

**W**zruszenie umysłu, czyli gniewliwa namietność, chociaż od Autora natury umieszczona jest w ludziach, aby im była powodem i narzędziem do ćwiczenia się w heroiczych i chwalebnych dziełach, Syn Boży jednak w dzisiejszey Ewangelii grozi sądem swoim każdemu gniewającemu się na brata, czyli na bliźniego swego. Rzecz to szczerzłonej uwagi godna, że gdy gniew w swej naturze uważany nie zdaie się być zawsze grzechem, owszem częstokroć na imie cnoty zasługującym, sądowi Boskiemu ma podlegać, nie wiem już NN. na co przydad nasze zawziętości i zemsty, któremi się nie jeden z nas w życiu nad zamiar rządzi, któremi wojuje, przez

przez które szuka sobie jakieys chimeryczney chwały i wziętości, z któremi na koniec rozstać się nie chce, i w ten czas, gdy się dusza z ciałem jego rozstaie. Ze gniew nasz ma podpadać, czyli my sami za gniew sądowi Boskiemu. łatwo postrzedz przyczynę, ponieważ nie zwykliśmy się gniewać na grzech, który widzimy w bliźnim, ale na niego samego; i dla tego nie mówi Chrystus, że ten będzie winien sądu, który się gniewa na grzechi ludzkie, ale ten, który się gniewa na brata swego. Gniewać się na brata występki chwalebna jest, ale gniewać się na samegoż brata, to nie Chrześcijańska. Osobę brata powinniśmy kochać; bo jest dziełem rąk Boskich, grzech zaś nienawidzieć mamy; bo jest dziełem szatańskim.

Gdyby gniew nasz zachował się w tym porządku, w którym go mieć chce prawo Boskie, Chrystusowa Ewangelia nie srożyłaby się tak przepowiedzeniem kar na niego, anibyśmy ja znajdował przyczynę mówić do was dzisiaj o złościach i okropnych skutkach zbytecznego gniewu, lecz ponieważ przewrótność ludzka w tym się utrzymuje przyzwyczajeniu, iż i najlepszych przymiotów od Stwórcy nam pozwolonych używamy częstokroć na złe, więc koniecznym uznać być dla mnie obowiązkiem, abym w dalszym mówieniu okazał, jak gniew zbyteczny niegodnym jest człowieka i Chrześcianina. Aby gniew tłumili w sobie Chrześcianie, i pożar jego gasili, najczęściej się zwykło mówić z mieysca głoszącego prawdy Boskie; lecz gdy mimo tych gorliwych usiłowań gniew co raz okropniejszy sprawuje skutki i w Religii, i w ludzkim społeczeństwie, Ty sam chiba tylko Najcięższy

Zba-



Zbawicielu to sprawisz, że słowa moje o nim i tobie należną powiększą chwałę, i słuchającym potrzebny przyniosą pożytek.

Okrysłać, co jest gniew. zdaje się, że żadney nie ma potrzeby. Wszelki człowiek stanem swoim przymuszony doświadczać na sobie skutków cudzego gniewu, nawzajem i naydokładniey jego naturę, skutki, szaleństwa, dzikości, rozpaczę, głupstwa może wyrazić, dla wyobrażenia jednak uszom wiernym tego występku, co o nim nauka Kościoła być śadzi, to ja wswiecam: iż gniew w ten czas jest winnym śmiertelnego grzechu, a zatym i Boskiego sądu, kiedy pała gorąca i nieporządną na umyśle chciwością zemsty uadami, którzy albo nam samym, albo naszym przyjaciółom krzywdę, lub wzgardę wyrządzili. W tym to okryśleniu wzięty i rozumiany gniew jest materią naszych uwag do pohamowania w nas tej namiętności służących, które gdyby podług mego w chęciach zamiaru w nas skutkowały, tym porządkiem czynimy podział, i rzecz stanowimy: że zbyt uczynny gniew odbiera nam rozum i rozsadek, 1. Cz: Ze wyniszcza w nas sprawiedliwość każdemu od nas należną, 2. Cz: Ze na koniec wzrusza urządany w ludzkim społeczeństwie pokoy, 3. Cz: K. Te zaś uwagi dosyć zdolne będą ukazać, jak zbyt uczynny gniewu niegodnym jest na człowieka rozumem obdarzonego, Chrześciańskiego, i w Obywatelstwie umieszczonego.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**W** całym ludzkim społeczeństwie nie maż tego człowieka, któryby nie zaświadczał, iż gniew jest złym szkodliwym, któryby nie  
brzy-

brzydzą  
łatwo  
godny  
den w  
szym.  
chow  
się mś  
Nie m  
ktoryb  
wu, i  
la oby  
kień k  
laż, k  
nvm i  
którz  
zbytek  
iach  
ność  
które  
Wiem  
iacyc  
obiet  
wości  
kolwie  
ko w  
remi o  
żadneg  
dne  
ludzi  
go. tak  
jeszcze  
miętno  
rody,  
po cał  
woli;  
że cz  
dne

brzydził sobie ludzi gniewliwej namiętności łatwo poddających się, któryby nie wielbił łagodnych i spokojnych; z tym wszystkim żaden wyśtepek nadeń nie jest powszechniejszym. Zdaie się, że na ukaranie naszych grzechów sama nasza natura tą namiętnością chce się mścić nad ludźmi, i onych przesładować. Nie masz w świecie żadnego narodu i kraju, któryby nie stękał pod dzikim ciężarem gniewu, i z tylu milionów, którzy się między sobą obyczajami, mową, życia sposobem, sukien kroiem różnią, żaden się jeszcze nie znalazł, któryby od tej gorączki umysłu był wolnym i swobodnym. Tylu widzimy z ludzi, którzy za pośrednictwem szacunku cnoty zbytek od siebie oddalili, i którzy w obyczajach swoich uczciwość, układność, niewinność zachowali dla tego, że nie znali bogactw, które naye częściej do złego bywają powabem. Wiemy o niektórych pewnego siedliska nie mających, którzy tym się tylko zaprzatają, aby obiegali świat dla nasycenia próżney ciekawości, choć im na wszystkim brakuje, gdziekolwiek się znajdują. Znamy innych wszędzie w powszechności mających, między którymi o owe zimne słowo: *to moje, to twoje*, żadnego nie masz prawa, żadney kłótni, żadney niesprawiedliwości, która się między ludźmi rodzić zwykła z przepaści hiesytnego łakomstwa. Nikogo jednak nie znaleźliśmy jeszcze, któryby zostawał bez gniewu. Namiętność ta równie oświecone, jak i grube narody, równie uczonych, jak i prostych ludzi po całej ziemi w swojej trzyma i dręczy niewoli; a to jeszcze w niewoli tak okropney, że człowiek niekaraący w sobie gniewu, żadney spokojności ducha skosztować nie może,

że, sam dla siebie czyniąc się okrutnym diwotworem własne serce pożerającym Człowiek bowiem w nateżeniu gniewu zostający, jakim jest wewnątrz, łatwo dóść można z jego części powierzchownych, i co się w jego duszy dzieje, twarz sama opowiada i tłumaczy. Serce jego nie mniej jest wzruszone, jak oczy i język. Wściekłość gniewu im swobodniej się froży, tym szkodliwszą jest dla gniewaiącego się, aniżeli dla tych, na których godzi. Z tey zdaie się przyczyny zakazał Bóg, aby Kaina nikt nie zabijał; chciał bowiem, aby gniew ten, który go bratobójcą uczynił okrutnym, był dla niego w życiu tyranem, i owe dręczące zawsze zgryzoty, które od tey namiętności są nieoderwane, były mu początkiem i obrazem męczarni, które go w wieczności czekały.

Gwałtowne umysłu wzruszenie całe ciało człowieka przenika; gdy bowiem gniewliwym rozpali się pożarem, nie można nie postrzedz, jak on się cały trzęsie, na kształt szalonego pieni się, twarz mu się mieni, oczy płomieniste biegną, wrzaski przerazliwe wydaje, przekleństwa powtarza, szkaradne bluźnierstwa rzuca, wszystek od opętanego mało co odmienia. Sprawiedliwie w Pismie S gniew i szaleństwo obrzydliwemi zarówno są nazwane; *ira & furor utraque execrabilia sunt.* (a) Któraż bowiem umysłu choroba tak nienawisną być może, jak gniew zbyteczny, tak niegodna rozumnego człowieka namiętność? Ludzie dzicy cokolwiek zachwyciwszy światła rozumu, obyczajności i uczciwości wzdygali się na zbytek gniewu; barbarzyńcy, skoro pocho-

(a) Eccl: 27.

dnia wiary i Ewangelii w ich duszach i sercu zaisiała, brzydzili się onym, my pyszno-  
chepliwi z oświeconego wieku, napuszeni ty-  
tułem fałszywie przybranym filozofów, nie  
czuujemy słusznego do niego w sobie wstrętu.

Gniew chociaż krótkim, ale zupełnie rozum  
odbierającym nazywam szaleństwem, ponie-  
waż bezrozsądne w człowieku sprawnie sku-  
tki, i na oczewiste naraża go głupstwa. Cóż  
bowiem są owe nagłe unyśli wzruszenia, któ-  
re zdrowey radzie nie zostawiają czasu i miey-  
sca? Co owe zapaly do wzmagającej się fe-  
bry, i odstępniącey co godzina podobne? Co  
zzerwieniała twarz, przerażający wzrok, spo-  
twarzające łajania, rozlegające się krzyki, nie-  
zwyczajne porywania się, uderzenia ludzi, roz-  
lew w krwi, zabójstwa, zapamiętałe k-townie?  
Sąż to znaki człowieka przytomnego, rozsąd-  
nego i rozumem rządzącego się? Pytać się o  
tym u gniewliwych rzecz próżna; roziańtrzo-  
ny jest u nich pod ów czas umysł bez porząd-  
ku, krew bez zwyczajnego w ich żyłach cie-  
ku, rozum bez pamięci, i przeto zda się im,  
że dobrze czynią, choć każdy patrzy na ich  
zdróżności i głupstwa, oraz sądzi być ich bez  
roztumu powtarzając słowa Pisma: *ira in sinu  
stulti requiescit*. (b) leżeli zwierząt nierozu-  
mnych nieczułość jest im powodem, że czy-  
nią to oślepi, do czego ich gniew prowadzi,  
cóż być może ludziom pobudką, że w gnie-  
wie zbytceznym wyzuwają się z ludzkości i  
roztumu? Dogodne wychowanie, światło nauk,  
wybor przymiotów, grzeczność, uczciwość,  
szacunek, względność, obyczajność, wszyst-  
ko to w nich niknie, wszystko to pod grubą  
kry-



kryje się zasną, wszystko to od nich się oddała tak dalece, że gdy ich gniewliwe porównała targania, rzekłby kto, że to nie są ci sami ludzie, ponieważ i samych siebie, i tego, co po ich gniewie nastąpi, całkowicie zapomniała. Chcą oni podobno, aby unosząc się często zawziętym gniewem na wzór dzikich zwierząt, zjednali sobie u domowników, u sąsiadujących, i u znających bojaźń, powagę, lub wziętość? lecz myśl takową któż się skłoni nazwać rozsądkiem, a nie raczej głupstwem? jak bowiem ten człowiek poważanym być może, który jednej swej namiętności zwyciężyć i obrzydłego nałogu przełamać w sobie nie umie? Ta twarz frogsi, ten groźny wrzask, ta tży wyciskająca domownikom niespokojność, ta w szkalowaniu nieuczciwość, ta w wyrazach grubiańskich nieprzystojność, które z niego zawsze jak z piekielnego stosu i pieca wybuchają, mogą mu u ludzi zjednać wziętość lub miłość? Gniewliwy, a tym samym grubiański, przykry i niezdolny człowiek, nie pierwsiężę staie się wzgardzonym i nienawisnym, aniżeli kochanym i szanowanym? Niefortunne uwiadania nas o tym doświadczenie, że wszeteczny wszetecznego, złodziej złodzieja, szalbierz szalbierza, opojo, kłanica kłancę, koftera kofterę kocha, szacnie, wielbi, ale gniewliwego złoźnika nie tylko spokojni i rozsądni ludzie, lecz nawet podobni im furyciaci sprzyjać mu i cierpieć nie mogą.

Wyuzdaną zapalczywością w gniewie rządzący się Chrześcianie! nie mogą was przyzwoliciey zawłtydzić, jak na wzór S. Chryzostoma, odiać wam rozsadek ludziom wszystkim właściwy, a przyznać nierozum zwierząt.

Te

Te cho  
przeci  
ie i ug  
wemi  
siebie  
wam  
piez  
Lwa  
zap  
ieie  
dało  
niebnie  
ła nat  
sności  
samych  
cacie  
się to  
ła na  
swęgo  
dobn  
taki  
gniew  
a nik  
nawia  
twor  
Star  
tury  
za cno  
ści, al  
i szpet  
oczy  
wszyst  
stwa,  
i okro  
dosy  
szcze  
dłość

Starożytni świata mieřkający prawem natury rządzący się niewiadomą ani nadgrody za cnotę, ani kary za występki w wieczności, aby tylko swoimi obmierzć mogli nałóg i szpetność pijaństwa, stawiali im często przed oczyma umyślnie upoitego sługę, w którym wszystkie rzeczywiste opioim zdróżności, głupstwa, nieuczciwe słowa, nieprzystojne geřta, i okropne skutki uważać kazali; i zaprawdę dosyć dobry to był sposób dla młodych i jeszcze niedorořłych ludzi, aby niegodność i podłość pijaństwa na całe życie w ich pamięciach

ciach wyobrazili Takby należało i gniewliwym czynić. Niechay na którego podobnego im złośnika zapatrują się pilnie w ten czas, gdy go przez zbytek natężonego gniewu rozsądek, przytomność i pamięć odbieży. Niechay uważają jego czyny, wzruszenia, słowa, gesty, bluźnierstwa, oczy, usta i twarz zmienioną, aby dóść mogli, jaką jego umysł cierpi gorączkę, a tym sposobem jak we zwierciadle ślanychby sobie postrzegł i dowiedzieli się, iż w samey rzeczy wpadając w zbytek gniewu tracą rozum, tracą i sprawiedliwość; o czym

### CZĘŚĆ DRUDA.

**K**iedy z potrzebną gorliwością następuje się na gniew, zawzię się ma rozumieć ten gniew, który gwałtownym i niesprawiedliwym jest, który pomieszałszy nam rozsądek, wprowadza nas w takowe uczynki i słowa, których po ogaśnieniu tego okropnego pożaru słusznie nam przychodzi wstydzić się i żałować; zaprzeczyć bowiem temu nie można, że ta namiętność przewodniczy ludziom do niektórych dzieł heroiczych i chwalebnych, a w ten czas ma swoje zalety. Słuszny i potrzebny gniew słabiejącą cnotę orzeźwia, wotującym śmiałości i męstwa dodaie, leniwych i gnuśnych do powinności firzeżenia i pracy zniewala. Bez pomocy rozumnego gniewu naysięknieyszzych cnot blaski ćmiłyby się pomalu i zgnielyszaly Sprawiedliwość w Magistraturach nie miałaby tey gorliwości, którey ukaranie występku wymaga. Szacowne męstwo nie zagrzewałoby ludzi do owych czynow zaśzczytnych, nad któremi się jedni dziwią, drudzy je nasładować przedsiębiorą, gdyby go przyzwolity

gniew

gniew  
zuta z  
owego  
wu,  
ga się  
pomni  
zbawie  
na wie  
iniedo  
schnoś  
na pow  
ich, to  
us; qu  
służny  
wego  
abyś  
połte  
zę,  
iac  
szko  
doda  
niec  
neaf  
Amb  
wielu  
chwał  
ciem  
stwem  
nastep  
rząd  
cnoty  
znodz  
wityc  
zbaw  
zoty

gniew nie wskrzesał. Gdyby natura nasza wyzuta z tey była namiętności, nie mielibyśmy owego chwalebnego i wielce potrzebnego gniewu, za którego dzielnością umysł nasz wzdryga się na ludzkie postęпки bezprawne, oraz pomnaża się w nas chwalebna boleść serca, i zbawienna niecierpliwość, którą się unosiemy na widok występku i zbrodni, i którey doświadczał w sobie Dawid, mówiąc do Boga: *schnołem przez gorliwość moją, gdy patrzyłem na powszechne prawie zaniedbanie słów twoich, to jest prawa; tabescere me fecit zelus meus; quia obliti sunt verba tua.* (c) Ten więc słuszny gniew, który za przewodnictwem zdrowego rozumu, jest pobudką do wszelkich cnót, abyśmy w drodze zbawienia co raz pomyślniey postępowali, ten, mówię, gniew sprawnie urazę, którą się dusza nasza wzrusza, postrzegając zawady do pełnienia woli Boskiej prześzkodę czyniące, i który do oddalenia onych dodaje sił, i środki obmyśla; ten to na konieć rozumny gniew i chwalebny sprawił w Finneaszu, Eliaszu, Jozyaszu, Janie Chrzcicielu, Ambrozym, Chryzostomie, i innych Świętych wielu Mężach, że za ocalenie Boskiej czci i chwały, o którą gorliwością byli zdęci, życiem swoim pogardzali, a z nieustraszoną odwagą i odwagą na występki i wszelki grzech następowali. Tento jeszcze gniew, kiedy nim rządzi rozum, i kiedy się wzmacza za pobudką cnoty, czyni z ludzi Sędziów nieskażonych, Kaznodziejów gorliwych, Spowiedników pracowitych, Pasterzów czułych, Przełożonych o zbawienie troskliwych, Zwierzchników przeczornych, grzeszników szczerze pokutujących.

Ale



Ale jakże my dalecy jesteśmy od tego chwalebного i bezgrzesznego gniewu? a jak bliscy owego wyłtępnego, który co godzina prawie wybucha z nas to w uczynkach od rozsądku dalekich, to w słowach ostrych, krzywdzących, pogardzających, bluźnierkich, złorzeczających, sławę szarpiących, błędy i tajemne upadki na oczy wyrzucających, do zemsty nas podżegających, zguby bliźniego, duszy potępienia, chorób, kalectwa życzących, przeciw Niebu, Świętym i samemu Bogu rokoszujących? Czyliż nieszczęśliwe doświadczenie nie dało nam słyszeć ludzi pożarem zbytecznego gniewu rozgorzałych, którzy utraciwszy w swej zapalczywości rozsądek, z ust swoich jak z piekielney otchłani szkaradne przeciw nieogarnionemu w Majestacie Bogu zioną bluźnierstwa i złorzeczenia? Czyliż nie słyszeliśmy i takich, którzy choć w złośliwym zapędzie nie wąż się szargać Imienia Boskiego, ale tak przerażające miotają słowa, że się zdają być od czarta opętanemi, i którzy, gdyby mogli, radzi by samego Boga z Nieba na pomoc swej zemsty ściągnęli. Rozum ich w ten czas zupełnie jest zaćmiony, podobnemi są do domu od piorunu ogniem zapalonego, który wszystko zniszczył, wszystko zmieszał, wszystko pochłonoł; bo w ten czas w nich wszystko jest bez porządku, wszystko w zamieszaniu, wszystko w zapomnieniu. Ogień ten zapalczywości, który się w nich gwałtownie rozżarza, barzo grubą sprawuje na ich duszy zasłonę, gdyż rozsądney rady ani chcą przyjąć, ani na niey prześłać, ani jey usłuchać. Slepota, którą ta wściekłość przynosi, taką na ich umyśle czyni pomrokę, iż nie widzą, z kim do czynienia mają, rozeznać im ludzi trudno,

dno, gdyż równie rzucają się tak na braci, krwonych i przyjaciół, jak i na nieprzyjaciół, i w owym zapale, który im ichże samych odbiera, równie przeciw Stwórcy, jak i przeciw stworzeniom gotowi podnieść wojnę. Nie wiedzą, co pod ów czas mówią, nie wiedzą, co stanowią, nie wiedzą, co wykonywają; a choćby też co i dobrego wyrzekli, to jednak na umysle słuchających żadnego nie uczyni wrażenia, ponieważ od nich w tym obłąkanym stanie znajdujących się nie spodziewają się nic usłyszeć, coby roztropnego i uwagi godnego wyrzec mogli.

Nie powiększa nikt rzeczy, kto gniew czyni podobnym do źródła w swym gwałtownym biegu na nic nie uważającego, wszystko bez wyłączenia niszczącego, domy, pałace, ogrody, drzewa, a czasem i ludzi porywającego. Przed nagłym jego rozlewem wszystko się wali, gniewała go niby groble i wały, nadymała zawady, i czego z sobą zagarnąć nie zdoła, to okrywa piaskiem i pianą, i wydaie szum rozległy, jakoby się żałac na swoją w tym niemoc. Nie roztrząsam tego, co nam Kościół podaje do okryślenia w szczególności każdego występku z gniewem nierozdziel nego; dosyć jest wspomnieć, co na uwadze mieć każą nasze obowiązki, i życia społeczność, to jest wiek, cnotę, zasługę, urodzenie i dobrodziejstwa. Roziadłym i okrutnym ten jest pewnie, kto na to wszystko nie ma względu i bacności, lecz zemście nieubłagany wszystko to poświęca. Ledwo co w sercu błysnie pożardzkiego gniewu, zaraz tam ginie uwaga; niknie wzgląd; ustaie uszanowanie czci godnym osobom należne. Starzec, naybliższym krwi węzłem połączony przyjaciel, hojny do

bro-

broczyńca, świętym naznaczony charakterem Kapłan, prawem gościnności ubezpieczony Obywatel, lub przychodzień, skrzywiony wier-  
ną pracą i osiwiaty długoletnością sługa, w  
Imię Boskie żebrzący ubogi, słowem, kto się  
tylko nawinie, dozna na sobie tego ognistego  
wylewu, zostanie znieważony, zelżony, spo-  
twarzony, a często i grubiańskimi razami o-  
błożony. Nie znajdzie u zapalonych gniew-  
wem człowiek szędziwy poważenia, rozumny  
i cnotliwy szacunku, Boski Namielnik ufza-  
nowania, zaśluzony przyjaciel względu, krwią  
bliſki miłości, łaski świadczący wdzięczności,  
sierota i żebrak politowania. Owoż jaka u  
gniewliwych sprawiedliwość, którąśmy kaźde-  
mu z bliźnich powinni.

A co jeszcze nieznośniefza, że oni w swym  
zapale pokrzywdzając nie jednego są u siebie  
fałszywie przekonani, że gniew ich jest sprawie-  
dliwym, i skutki onego są niewinnemi, jak to  
uważa S. Augustyn mówiąc: *nulli irascenti ira  
sua videtur iniusta.* (d) Jedni gniew swój skła-  
dają na przyrodzenie, a tak usiłują grzechow  
swoich przez grzech popelnionych Stwórcę  
Boga czynić Autorem, i rozumieją, że przez  
tę czczą i fałszywą wymówkę stają się niewin-  
nemi; inni składają na krzywdy i urazy, któ-  
re im się przydarzyły, za które zdaje się im,  
iż gdyby gniewem i frogością nie odpłacali,  
byłby miani za gnuśnych, własnego honoru  
nie kochających, i czucia nie mających; in-  
ni rozumieją, że powaga i pierwszość miey-  
sca, na które ich los i świat podniósł, nada-  
ją przywilej gniewania się, łapania, zemsty  
osobifey poszukiwania bez zawodu sumnie-  
nia,

(d) L. de ver. Inqoc. C. 319.

nia, a  
gniew u  
Religi  
giem  
ale mi  
dy. Si  
choć a  
rozcią  
my, że  
czaynie  
wie nie  
winny  
ślabość  
na teg  
nych.  
no już  
ki, ki  
wint  
Col  
wem  
praw  
rzow  
wang  
kowy  
spoko  
dotkn  
go, al  
zbytni  
krew  
na przy  
dem ni  
czerpa  
ce blu  
Tajem  
go ko  
chem  
palzy

nia, a wielu też jest, którzy wściekły swój gniew udając za świętą gorliwość i powinność Religii, nie tylko za ten występki przed Bogiem we łzach pokutnych nie upokarzają się, ale mają go sobie za zasługę godną nadgrody. Stowem z jakiegokolwiek pobudki gniew choć aż do zbytku posuwamy, i do tkliwej rozciągamy krzywdy, sami przed sobą udajemy, że on jest sprawiedliwy; mówimy zwyczajnie, że człowiek jest ułomny, że w gniewie nie ma tyle uwagi, ile jej mieć można w innych wzruszeniach, że w nim jest więcej słabości. aniżeli winy, że Bóg do odpuszczenia tego grzechu prędszym jest, aniżeli do innych. Lecz te wszystkie nasze wymówki dawno już znikczemnił Syn Bożki mówiąc: *wszelki, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.*

Cobyśmy mieli świętym uzbraiać się gniewem za uymę czci Bożkiej, za zgwałcenie praw świętych, za zniewagę Domów i Ołtarzów Bożkich, za krzywdę Chrystusowej Ewangeli i Religii, to my przeciwnie w takich zdarzeniach łagodnemi częstokroć i spokojnemi okazujemy się, a kiedy czuimy dotknięcie bądź honoru, bądź majątku naszego, albo naszych przyjaciół, w ten czas z zbytniego gniewu rozum się nam miesza, i krew z żył ledwie nie wytryfka. Słyszymy na przykład z ust niedouczoney młodzieży jadem niedowiarstwa z ksiąg zagranicznych wyczerpanym opoioney, słyszymy, mówię, lecące bluźnierstwa na Boga, na Wiarę, na jej Tajemnice, na ustawy i karność Chrystusowego Kościoła, a spokojnemi, niememi i głuchemi jesteśmy; niechże usłyszemy słówko o naszym honorze, o naszym urodzeniu, o naszym



złych obyczajach, o jakże froga w ten czas pali się w sercu naszym chciwość zemsty i obrony? jak to w ten czas jesteśmy wymownemi, uważającemi, delikatnemi, i aż nadto słyszającemi? Niechaj kto z ostatnią pogardą i nieuczciwością popisuie się przy czei nągodniejszych w Kościele Ofiarach i Tajemnicach, albo nas to najmniej nie obchodzi, albo też takowey niegodziwości pomocnikami być nie wdrygamy się; niechże kto w domu naszym, albo naszych sąsiadów w Obywatelstwie coś znaczących po grubiańsku postąpi sobie, jakże fatalna w ten czas gorliwość nas zdeymuie? Widziemy sług naszych, poddanych, pracujących w dnu Boskie, opuszczających powinności Chrześciańskie, i na to z spokojnością umysłu patrzymy, niechże oni zmarnują dzień należney robocizny, niech nie dostarczą naznaczonego podatku, niech zaniedbają roli, ufiewu, budowlę gospodarstwa, jakież pod ów czas wywieramy na nich okrucieństwa? Krzywdzą oni bliźnich, czynią szkody sąsiadom, skradają cudze dobro, i choć do nas przekonywające zachodzą skargi, pokładają się ich występku dowody, my ich jednak wymawiamy, ochramamy, a czasem żadney sprawiedliwości uczynić z nich nie chcemy; niechże oni naszym zniewierzą się, widoczną, czy tajemną uczynią szkodę, z jakąż frogością kary im naznaczamy? Możnaż w tych przypadkach i w tym podobnych okolicznościach gniewu naszego uznać sprawiedliwość? albo taką gorliwość za chwalebłą osądzić? Gniewamy się zapamiętałe, gniewamy się z niepomiarowaną zemstą chciwą, gniewamy się z okropnemi frogami skutkami, ale rzadko gniewamy się sprawiedliwie; bo się w ten czas tylko gniewamy!

kie-

kiedy n  
bo rolko  
fry inter  
złych  
Ira just  
jednak  
dany w

Użyć d  
jest  
trząca  
galić, al  
w sercu  
widła p  
dno ja  
ko roz  
dliwoś  
ko co  
stofzeń  
trzeba  
samym  
uleczy  
jey ma  
jeszcze  
niszczy  
ni-ferci  
kiew z  
nieporz  
nie ucz  
może b  
me za  
wicie  
na jey

(e)

kiedy nami albo pycha, albo zazdrość, albo rokosz, albo własna miłość, albo osobisty interes zarządza, i dla tego w gniewach naszych cienia nawet sprawiedliwości nie ma. *Ira iustitiam Dei non operatur.* (e) Nie mniej jednak i to jest prawdą, że gniew wzrusza uładany w ludzkim towarzystwie pokoy, o czym

### CZĘŚC TRZECIA.

Użyć dobrze gniewliwej namiętności, trudna jest do wykonania powinność, tak bowiem frożącą się jest w nas, iż łacniej jest onę przysięść, aniżeli dobrze urządzić, łacniej jest onę w sercu przytłumić, aniżeli jej rozsądne przewidła przeznaczyć; tak jest gwałtowną, iż trudno ją powściągnąć, tak porywczą, iż ją ciężko rozumem uprzedzić. Pierwsza jej popędliwość nie jest w naszej władzy, która tylko co się wzmoże, zaraz okropne przynosi skutoszenie. Imnych namiętności lękać się nam trzeba w ich leniwszym działaniu, gniewu w samym początku. Nienawiść wszczynająca się uleczyć można, lecz gdy dojrzeie, żadne już jej nie pomaga lekarstwo. Zazdrość, która jeszcze nie jest wkorzenioną, można ją wyniszczyć, lecz gdy się w chciwym rozpostrzeni sercu z całą swoją mocą i siłą, trzeba wielkies z Nieba łaski, aby ją wygładzić. Miłość nieporządna, która jeszcze od oczu do serca nie uczyniła kroku w ognia swego początkach, może być przyduszoną, lecz gdy się silnie uymie za myśl i serce, gdy się do niej całkowicie wola nakłoni, długiego potrzeba czasu na jej zwyciężenie; i gdyby w ten czas nie sta-

stateczność, nienawiść, podeyrzenie nie były pomocą, ciężkoby było pokonać tak mocnego nieprzyjaciela. Ale gniew zaraz w samych początkach wszyskich sił nabiera; tylko co się wznieci, już jest zupełnym, nie potrzebuje żadnego czasu, aby dojrzał, rodzi się w człowieku, i już wojnie, skutki jego częstokroć okropniejszy są w początkach, niżeli przy końcu. Szczupły czas zbytęznego gniewu dostarczającym jest na słowa, uczynki, i złe naygorsze, które wyliczać trudno. Gniew ostrzy miecze, nayobrzydliwsze w ludzkim społeczeństwie stanowi pojedynki, kalcetwa, rozlewy krwi, zabójstwa przynosi. Gniew jest nienawiścią sprawiedliwości, cnót morową zarazą, robakiem duszę gryzącym, odwrótem od wszelkiej przyjaźni, ponieważ gniewliwy za nie sobie poczyta to złe, które współobywatelowi zadał, którego potwarzami czerni, którego ciężkimi razami kaleczy, którego na koniec z zdrowia, życia, honoru i sławy wyzuwa.

Pismo S. mówiąc o gniewie (f) uważa go jako namiętność rokoszującą i buntowniczą, która innych pobudza do zwady, do utarczek, do wzajemnej zemsty, do przesładowań, i domowych wojen. Uważmy tylko gniew zbliżka, a postrzeżemy, że on w Cywilnym społeczeństwie to samo sprawnie, co sprawnie gorączka w przyrodzonym ludzkim ciele. Wzrusza ona i zapala humory, burzy krew, uderzenia serca nad zwyczaj pomnaża, i w całym ciele spokojność ruynuje. Nie jestże to żywy obraz tego wszystkiego, co sprawnie nieumiarkowany gniew w towarzystwie Cywilnym?

nym? Wszakże Obywatelskie zapala umysły, ferca ich napętnia żądzą zemsty, i całe polityczne ciało o mieszaninę, rozruchi i niepokoy przyprawia, wywracając to wszystko gwałtownie, co dobry w Narodzie utrzymuje porządek, niszcząc to wszystko, co łagodzi i kojarzy przyjaźń, pożerając to wszystko, co słodki pokoy i jednomyslną zgodę piałuie. Co jest ludzkiemu towarzystwu uciążliwszego nad wzajemne Obywatelow przesładowania się i nieprzyjaźni? a te gniew pomnaża. Co okropniejszego nad wojny? a te gniew doradza. Co<sup>o</sup> obrzydliwszego nad spustoszenie domow, składow, uliewow, majątkow? a te gniew dopełnia. Żadna zaraza tak wielkiey rodzaio- wi ludzkiemu zrządzić nie może szkody, jak zbytecznego gniewu zawziętość; gdzie on bowiem wściekłe swe siły wywiera, obaczysz tam nieuchronne rzezje, zabójstwa, trucizny, wywrocenia miast i wiosek, pod wspianiałe gmachy podłożone pochodnie, nieugaszone pożary, na włóczyniach i palach Xiążęce i Pańskie głowy. Weyrzyimy na nayślawniejszych niegdys miast gruzy, te gniew poburzył, weyrzyimy na bezludne pułtynie, te gniew poczynił, weyrzyimy na wyniosłe tyśiącznych i millionowych ludzi mogiły, te zawzięty gniew usypał, weyrzyimy na zdradzonych Monarchow, Wodzwow, Oyczyzny miłośników, i gorliwych Obrońcow, a owo gniew okrutny jednych na własney pościeli i na łonie Familii pokonał, innym w pokarmach lub napoiach gwałtowną śmierć zadał, innym nayschitrzeyszą zdradą wytępił, innym synowską. innym oblubieńczą, innym naiemniczą ręką drogie życie wydarł. Gdyby gniew tak był trwałym w uporze i przeciągu, jak jest do zawzięto-  
ści



ści i okrucieństw porywczych, mówićby można, żeby już było po nas. Gdyby jego tyłu było przewłoki, ile jest wściekłości i straszego zapędu, ziemia cała ponurą i okropną jużby była pułtynią. Natura nie mogła lepiej koło nas zaradzić, jak też między wszystkimi naysrońszey namiętności naznaczając granice. Chociaż jednak przemijająca jest, w krótkim czasie wiele złego w ludzkim społeczeństwie frogością swoją dopełnić może *Vehemens ira brevi momento res nefandas molitur.* (g)

Zwazacież kiedy NN. tych ogromnych nie-  
szczęść i szkód, tych krwawych bojów, tej  
gniewu dzikiej zawziętości jaka bywa przy-  
czyzna? Ten ludzkiego plemienia. Spokoyno-  
ści powszechney, dobrego porządku, kwitną-  
cych pomyslnością Krajów nayglówniewszy  
nieprzyjaciel, z jakich pobudek zajmuje się,  
sroży i w właściwe sobie wpada szaleństwo?  
Oto jedno przywidzenie, jedno przyłyszenie,  
jedno podeyrzenie, jedna frazka tych wszyst-  
kich nieszczęśliwości zwykła bywać począt-  
kiem. Ten lub ów uchwycił słowo mniey uwa-  
żnie wyrzeczone, przystosował do siebie, i dla  
tego rozpała się gniewem, szaleje, wszystko  
poświęca swej zemście; tamten rozumie, że  
jego zasługom, jego wartości winny wzgląd  
nie był uczyniony, i dla tego zębami zgrzy-  
ta, ręce łamie, dla każdego nieznosnym się  
staie; ów za miejsce u stołu, albo w tańcu,  
albo w kielichowey kolei sądzi się bydź wzgar-  
dzonym i pokrzywdzonym, i dla tego za nic  
poczyta życie własne, lub na cudze następu-  
ie, i własną krew, a często i duszę niesie na  
pie-

(g) S. Chrys: Hom. 5. in Joan.

piekieł  
motło  
go ba  
nako  
takow  
rzecz  
przykl  
dzeni.  
oswiec  
kochai  
dna wi  
Szk  
ka wy  
ale na  
wpadł  
lwa  
kied  
ludzk  
zumu  
okole  
tości.  
dla w  
ny Ma  
Zydo  
nego  
Kielew  
dnego  
wczesn  
dzieci  
ży, i z  
wszystk  
wieku.  
i kczy  
naymni  
kich o  
pobud  
ognia

piekielną offiarę. Gdybyż to nieokrzesany motloch, nieznający szacunku życia Cywilnego barbarzyńiec, nie mający w sercu swóim nałojon Religii bezwiariek, wdziawał na siebie takowe głupstwa i szaleństwa, znośnieyszaby rzecz zdawała się, ale że to czynią i swym przykładem drugich gorszą ludzie godnie urodzeni, w naukach wyćwiczeni, na rozumach oświeceni, Oyczyźnie przydatni, poczcziwość kochający, Religiją szanujący, to jest rzecz godna wielkiego podziwiania.

Szkaradna potworo, nasienie piekielne ludzka wyniołłość! ty nie tylko w duszę i serce, ale nawet w kości człowieka nayziadliwszą wpaiałś truciznę, ty wżelkiego pożaru gniewliwego staieś się podniętą, ty jesteś gruntem każdej okropney zawziętości, i jey skutkow ludzkiej społeczności nieprzyjaźnych. Z rozumu obranego Heroda w całej Betleemskiej okolicy wytracającego niemowlęta zawziętość, czymże się podswcała, jeżeli nie obrzydłą wyniołłością? Rozumiał on, że narodzony Mesiysz od Mędrcew Wschodnich Królem Żydowskiim nazwany, zepchnie go z doczesnego Tronu, że mu wydrze Berło i Koronę Królewskiej godności znaki, i dla tego błędnego rozumienia, dla tej fałszywey i niewczesney boiaźni, na tak okrutną niewinnych dzieci odważył się rzeź, którą dotąd potępiały, i zawsze potępiać będą wżyscy ludzie i wżyskie narody. Lecz czyż mało i w naszym wieku, ba i w naszej Oyczyźnie widzi świat i liczy, jeżeli nie w tym składzie, to przynajmniej w podobnych zamiarach, nie dalekich od wyż rzeczzonego Herodow, którzy za pobudką wyniołłości, gotowi są użyć miecza, ognia i wody, aby swey zawziętości dogodzi-

li?

li? Małoż liczy świat dzisiejszy owych Herodvadek, które здаіа się być z natury swojej do łagodności, cichości, spokoyności skłonnione i przeznaczone, a tym czasem czarne ich serca bezgraniczną palące się zawziętością pełne są tyrańkiewy chęci, aby tysiączne gorliwych Janów głowy zpadały z karkow, które im przymawiaią o rozwięzłość, rozpustę, zbytek, intrygi, nieskromność, i otwarte zgorzelenia. Wieleż to liczy i nasz naród owych jedz zażartych, które domy swoje codziennym i cogodzinnym napelniając przeklęstwem, hałasem i płaczem, wystawiają je za obraz wrzaskliwego piekła, nigdy użadanego pokoju i odpoczynku nie mającego, czynią je nieprzystępną przepaścią, albo ową Etną, z której straszliwe wybuchają pożary, których nie inna zabawka, tylko zgryzota mężow, wyrzucanie na oczy ich pomyłek, podeyrzliwość o wiarę małżeńską, zażalenia, zmyślone tży i śtekania, hażących chłosty, sąsiedzkich spraw przetrzasanie, obmowy &c. którym wyniosłość odbiera z serca Boga, nienawiść bliźniego, a złość samych siebie podług wyrazu Hugona à S. Viët: *Superbia mihi aufert Deum, invidia proximum. ira me ipsum*. Czci godne dla waszego stanu Matrony! jeżeli żadacie dobrego o sobie u ludzi rozumienia, jeżeli macie żywą i chwalebłą chęć przyłożenia się do spokoyności w ludzkim społeczeństwie najmilszym, jeżeli uśluiciecie skutkiem dopełnić zdanie Kościoła nazywającego was płcią pobożną (jak powinniście) zatłumcież w sobie gniewu pożary, nie podżegaycie w sobie byle frażką tego ognia, który oznacza wielki niedostatek rozumu; *ira in sinu stulti requiescit*. Wiedźcie o tym pewnie, że wielkiego na umyśle

sle człowieka ten jest nayspierwszy przymiot, iż się zbytecznie nigdy nie gniewa, nigdy dżką zawziętością nie płonie, nigdy dotkliwych i potwarzających słów nie używa. Słabego zaś umysłu, a wyraźniej rozumu osoba gniewu swego utrzymać nie umie, traci przytomność, szpeci dobrowolnie przyrodzone wdzięki. Więc pominowski na czas Chreści- ański wzgląd na wielkość i szkaradność tego występku, jeżeli tylko jako cząstki Obywa- telskiej społeczności chcecie tego, aby o was i łądzono; i mówiono, żeście mądre, żeście oświecone, żeście doskonałe wyedukowane, strzeżcie się tego, aby o was już nikt nie powtórzył owego zdania, z którym się nie- gdyś nymędrzy z Królów Salomon oświad- czył, iż wołatby z jadowitą nieszką zmija, aniżeli z złośliwą niewiaścią.

Wszystcy my składamy się wymówką zwy- czayną, że gniewu w sobie wstrzymać nie mo- żemy, że mamy gniewliwe i porywcze przy- rodzenie. Prawda, że pierwszy impet gnie- wu nie jest w naszej mocy; słowo, albo uczy- nek pogardę, lub krzywdę wyrządzający czę- stokroć tak prędko wzruszy nas do gniewu, że ani się postrzeżemy, jak ten żartki ogień nas obeymie, ale też i to wyznać musimy, że za pomocą łaski Boskiej czyniąc sobie he- roiczny gwałt, możemy się w tym przełamać i odzwyczaić; abyśmy nie biegli oslep na wy- konanie tego, co nam nierozsądna zawziętość czynić doradza. Jle jesteśmy ludźmi, gniew zbyteczny podlejszemi nas czyni od zwierząt, odbierając nam rozum. rozsądek, obyczay- ność i przytomność, ile jesteśmy Chreściana- mi, niegodnym jest na nas, gdyż pogardza- my głosem Chrystusa mówiącego: *uczcie się*  
ode-



odemnie, żem jest cichu i pokornego serca; ile jesteśmy cząstkami Obywatelskiej społeczności, gniew nas czyni obrzydłemi dla tych okrucieństw, frogości i rozterkow, które w Obywatelstwie nayscisleyszą przyjaźń rozrywają, zgodę ruinują, i pokoy niszczą. Daviny wiare zapewnieniu S. Hieronima, że wszelkiego złego otworem jest gniew, którego gdy kto strzeże pilnia, wewnętrzny pokoy cnotom urządzi, gdy go zaś zaniedbywa, uzbraia swóy umysł odwagą na każdy występpek. *Janua vitiorum omnium iracundia est, qua clausa virtutibus intrinsecus dabitur quies, aperta vero, ad omne facinus armabitur animus.* (h) Kiedy nam niechcącym wydarzy się gwałtownym unieść gniewem, zaraz postrzegłszy się powinniśmy po Chrześciańsku do naszej namiętności żądającej zemsty to powiedzieć, co rzekł Bóg do srożącego się z swoim wylewem i wałami morza; dopóty przychodzić będziesz, i tu rozbijesz nadymające się wały twoje, i daley nie postąpisz. (i) Podobnie i my ludźmi będąc ustrzedz się tego nie możemy, abyśmy kiedy gniewem nie byli zapaleni i wzruszani, ani przewidzieć tey nawałności, która się wznieca w sercu naszym, lecz jak tylko opłonie my z tego pożaru, jest potrzeba konieczną, abyśmy zakładali granicę złości żywą pamięcią na Boskie przykazania nakazujące nam miłość bliźniego, pamięcią na przykład zostawiony nam przez Jezusa Chr: cichego i łaskawego, pamięcią na koniec na ten ślad, którym za zbytęczy gniew pogroził Zbawiciel mówiąc: *wszelki, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu, Amen.*

KA-

(h) in Prover. L. I. C. 21. (i) Job 38.

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ VI. PO ŚWIĄTKACH

o *Użyciu Bogactw.*

Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną, a nie mają, coby jedli. *Mar: 8.*

Cud, który Jezus Chr: okazał w szczodrobliwym rozmnożeniu chleba dla nasycenia zgłodniałej rzeszy, i litość jego Bógie serce do miłosierdzia nad ludzką potrzebą wzruszająca, są to pobudki dla nas NN. któremi się urządzać powinniśmy w drodze zbawienia. Litość Zbawiciela nad ludźmi ukazuje nam cel jedyny, do którego zmierzać powinny nasze majątki. Wszehmocne zaś rozmnożenie chleba na posilek trzydniowym łaknieniem osłabionej rzeszy, naznacza nam prawidło, którego nieodstępnie trzymać się mamy w szafunku doczesnymi dobrami, i w właściwym onych użyciu. Postępek ten Syna Bożego, który nam Ewangelia wystawia przed oczy, nie tylko jest przykładem zdaleka nas do naśladowania zachęcającym, ale oraz i wyraźnym przykazaniem dla majątnych, aby na wzór Chrystusa podnosili swe oczy dla widzenia potrzeb bliźnich ubogich, aby otwierali swe serca z miłosierdziem nad niemi, aby wyciągali ręce z zaratowaniem ich niedostatku z tych dóbr, których im szczodroblivy Bóg podług swojej woli udzielił. Wiedzieć bowiem należy, że bogactwa, które posiadamy, urządzone są od Boga, i rozdane ludziom na ten koniec, aby sprawiedliwie potrzebny, ale nie leniwiec, nie marnotrawca, nie opoy, którzy zawsze w fałszywych zostają potrzebach, czerpał z onych na swo-

swoie potrzeby, jak każdy pragnący ma prawo czerpać z obfitego źródła na ugaszenie pragnienia. Chciwość to tylko ludzka ten porządek wywraca, że gdy czerpać wodę z źródła hojnie pozwala, czerpać z bogactw choćby na ostatnią potrzebę niedopuszcza. Widać to jest niesprawiedliwość, tak sobie te przywłaszczać dobra, które posiadamy, aby z onych nie udzielać nikomu podług urzędzeń Boga, od którego je bierzemy, i który z szafowania onych niechlebnego od nas rachunku domagać się będzie

Nie podobno choć w szczupłym życiu tak nas nie obchodzi, jak majątek, aby go zebrać, zebrany powiększyć, powiększony utrzymać, ale to ani w myśl, ani w serce nasze nie wchodzi, aby go dobrze, zbawiennie i po Chrześcijańsku użyć. W szafowaniu onym samo tylko ciało z zmyśłami podaje nam prawa, duch zaś i Religia do onych nie wchodzi, i dla tego używamy onych częstokroć opacznie, i przewrotnym porządkiem. Oto i rzecz do dalszego mówienia, którą rozbierzemy w trzech uwagach. Jeżeli dobra doczesne dostają się nam w dziedzictwo po naszych przodkach, tak ich użyć powinniśmy, abyśmy stan nasz i powołanie poświęcili, 1. Cz: Jeżeli nam dobra doczesne wyśłużyła cnota, użyć ich mamy na teżyż: cnoty utwierdzenie, 2. Cz: Jeżeliśmy zgromadzili wiele dobra przez występki, trzeba je obrócić na tegoż występkę zniszczenie, 3. Cz: K. W pierwszym razie zachować się powinniśmy jako sumienni Chześcianie, w drugim jako cnotliwi Obywatele, w ostatnim jako winni przed Bogiem i bliżnim grzesznicy.

CZĘŚĆ

## CZĘŚC PIERWSZA.

Szlachetność, godności, bogactwa każdy dobrami nazywa; są one dobrami w famey rzeczy, ale są takimi dobrami, które w niedługim czasie koniecznie zginąć i skończyć się muszą, są dobrami, ale takimi dobrami, które z czasem jak z bystrą w rzekach wodą upływają, są dobrami, ale takimi dobrami, których nie na inny koniec używać należy, tylko na zgromadzenie dóbr prawdziwych i wiecznotrwałych, czyli Niebieskich Nieopłakany to jest nieszczęściem, że Chrześcianie mimo światła Religii, mimo przestrogi i pogroźek Ewangelii, dóbr tych naturę psują, i na zły koniec częstokroć obracają. Dobra te koniecznie przeminąć muszą, my jednak posiadamy je z taką myślą, jakoby one żadnego swej trwałości nie miały końca. Dobra te upływają z czasem, my jednak poglądamy na nie, jakbyśmy onych wiecznymi Dziedzicami, one zaś wiecznym naszym dziedzictwem być miały, całą w nich naszą pokładając nadzieję, i całych siebie onym oddając. Dobra te są tylko śrzedkami do nabycia prawdziwego dobra, my jednak mamy je u siebie za ostatni nasz koniec, a nie używając ich na uzyskanie dóbr wiecznych, i owych skarbow, których rdza nie psuje, i mól nie gryzie, Igniemy do nich jedynie, i uszczęśliwienie nasze w onych zakładamy. Nie dziw więc, że te dobra, gdy takim porządku wywrótem swą utracają postać, często w jednym czasie momencie przestają być naszymi, i nas zostawiają w niedostatku i nędzy. Gdyby dobra doczesne podług woli i urządzenia Stwórcy przodkowały nam do dóbr wiecznych zaskarbienia, czyniłoby nas  
szczę-



szczęśliwemi na ziemi, lecz gdy tey Boskiey nie słuchamy ustawy, tym samym już być szczęśliwemi nie możemy. Jawną to rzecz, że chciwość mienia, i miłość dóbr doczesnych jest przyczyną owych zbytecznych starań, i ustawicznych troskliwości, które nas bez przerwy dręczą. Roskoszy i uciechy życia, oraz góracca chęć bogactw, do których igną serca nasze, męczarnią są naszą. Wszakże i na nas samych i na innych doświadczamy, z jakim frasnikiem poszukują się bogactwa? z jaką ostróżnością, bojaźnią, pieczołowitością przez nas strzegą się? jaką napelniają trwogą, aby niebezpieczeństwu i utracie nie podlegały? jak natarczywe i gwałtowne rodzą się w nas pragnienia do onych pomnażania? jakim ulegamy smutkom, żalom, boleściom, gdy bądź na zdarzone mimo naszej chęci, bądź na zbyt kuniące wydawać one musimy potrzeby? jaka zgryzota trawi naszą cerę, gdy nad spodziewany przypadek nam one wydziera? jakie czujemy wszystkich naszych wnętrzości wzruszenie, gdy sobie wystawiamy w myśli mogący się zdarzyć stan nie tylko ubóstwa i nędzy, ale nawet upadku w zarzucenie od świata? jak liczne pracowite obmyślamy środki, aby wszelkim niebezpiecznym zdarzeniom do naszych bogactw drogę przeciąć i zagrozić?

Pozwólmy na to: że już opływamy we wszystko, cieszmy się ze wszystkiego, ubespieczyliśmy się zewsząd, pozbyliśmy się bojaźni ubóstwa, niedostatku, i zarzucenia od świata, jakże przecie tego używamy? boday nie zgadnę, że używamy nayczęściej na złe; gdyż patrzymy na to wszystko w przyrodzonym tylko porządku, albo jako na owoc szczęśliwey pracy, albo jako na szczerodroblivey na-

- tury

tury ho-  
cznych  
doczesn-  
mi, k  
z ręk d  
niem je  
drugich  
sow. 10.  
dół p y  
i baran-  
cą, i oś-  
trzą na  
na korzy-  
skliwość  
dzictwa  
myślow  
i fortu-  
dzierż-  
sności  
żył im  
myśląc  
tych p  
niem  
siebie.  
miej,  
rodzili,  
dzicami  
starkow  
tem wś  
przez B  
dzą, że  
mwożył  
Bzala,  
zdanu  
oleum,  
que se

(e) o

tury hojne dary Wielu nas jest tak niewdzięcznych ku Bogu Dawcy wszelkiego dobra, że doczesne majątki rozumiemy być darami owymi, które ślepe szczęście i przypadkowy los z rąk do rąk przesyła, i które samym zdarzeniem jednych właścicielow opuszczają, a do drugich przenoszą się podług okoliczności czasów, i biegu interesów. Którzy nazgromadzili dóbr p'ymnych przez zabiegi, dowcip, przemysł i staranie, sądzą je być zakupione własną pracą, i oszacowane potem czoła, i dla tego patrzą na nie, jako na dzieło rąk swoich, jako na korzysć prac swoich, jako na pożytek troskliwości swoich. Którzy zaś prawem dziedzictwa i spadku dostąpili majątkow, nie pomysłiwszy o Bogu urządzającym i bogactwy, i fortunami, i życiem, używają onych jako dzierżawy, która przedtym będąc cudzą własnością, przecież przyjaźniejszy los przybliżył im prawo do niej, o niczym wyższym nie myśląc, ledwie kiedy zaśfanowią się nad zmarłych przodków starannością, nad przewidzeniem potrzeb następcy, i nad składem nie dla siebie, lecz dla innych pomnażanym. Rozumieją, że są bogaczami dla tego, iż się porodzili, albo pismem naznaczeni zostali dziećmi owych ludzi, którzy mnóstwem dóstatkow i szlachetnych zaszczytów przed światem wstawieni byli. Slepemi są, mówi Bóg przez Proroka, którzy nie widzą i nie wiedzą, że ja im dałem zboże, wino i olej, pomnożyłem im srebro i złoto, które uczyniły Baala, to jest bogacza błądzącego w swym zdaniu *Ego dedi ei frumentum, & vinum, & oleum, & argentum multiplicavi, & aurum, quae fecerunt Baal.* (a) Dziwić się nad tym nie

K

trze-

146

## KAZANIE NA NIEDZIELĘ VI.

trzeba, że zle myśląc o fałszywych początkach, nie zdobywamy się na łufzne i dobre wniośki. Gdy zdrowego nie mamy rozsądku o Boskich darach, pewnie onych podług woli i rad Boskich nie używamy, i gdy o tym nie myślimy, od kogo tyła dobrodzieystwy jesteśmy obsypani, pewnie nie pomyslemy i o tym, jak onych używać powinniśmy.

Za pośrednictwem światła wiary i Religii przyzwoliwszy na to, że Bóg jest Stwórcą i dawcą opatrznyim dóbr wszelkich, że im od nas niewidzialne nadaie błogosławieństwo, przez którego dzielność wyprowadza owoce z ziemi i rozmnaża, że je Oycowską swą ręką rozdziela i naznacza ludziom, wnieść też koniecznie potrzeba, że onych udziela na jakiś koniec, rozdaie je na jakiś użytek, pozwala onych bogaczom z jakiejsz znaczney i szczerzej przyczyny. Lecz któraby to takowa była przyczyna i koniec? To pewnie z woli Boskiej spadły na nas po bogatych rodzicach, lub krewnych obfyrne dobra, abyśmy pożyłościom naszym, a nie potrzebom zadosyć czynili? To pewnie, aby z nas jednych próżność, wyniośność, pycha nasycaly się, drugich zaś nędza, ubóstwo i głód w cierpliwości powiększały się? To pewnie, aby nasz zbytek, żarłocztwa, deboseze, opilstwa w częstej nie ustawały kolei? To pewnie, abyśmy na wzór rozwiązłych i beżkarnych marnotrawców dobrą te rozrzucał? To pewnie, abyśmy oczy tych ludzi blaskiem bogactw naszych przerażali, którzy podobno przykładając się do ich zgromadzenia pot krwawy i łzy z siebie przy nagłej pracy wyciskali? Ah! nie ta myśl, nie to urządzenie było Boskie, gdy nas do bogactw i majątkow przeznaczał. Chciał on, abyśmy przy

przy ob  
tecznie  
kładnie  
drobni  
innym  
czney  
czney.  
wami p  
Boga p  
lgiu bij  
cego na  
ay z l  
jelze  
świat u  
ziemia  
pełnił  
ra- e  
żney  
na sie  
izy z  
cu i w  
siebie  
effekt  
dnąc  
otacz  
ubogie  
to czu  
twem  
kolie  
pozor  
wierze  
cu zas  
gactw  
Tam  
bytek

(b)

przy obfitości dóśatkow pełnili jego wolę skuteczniej, przykazania jego zachowali przykładniej, miłość ku bliźnim oświadczałi szczerobrobliwiej, w śtaraniach o zbawienie sobie i innym zaradzali korzystniej, nadzieję o wieczney nadgrodzie za litość grunłowali bezpieczněj. My zaś przewrótni idąc ślepo za ustawami przeciwnego ustawom Bośkim świata, ten Boga porządek wywracamy, mimo świata Religii bijącego zawzię nas w oczy, i ukazującego nam nie te drogi, któremi się zaciekamymy z łzaśunkiem i rozrzutnością maiaćkow.

Jeszcze przed przyściem Syna Bożego na świat ubolewał Izaiaś Prorok nad tym, że ziemia napelniwłszy się frybrem i złotem, napelniła się razem i baśwanami, *repleta est terra ejus idolis*. (b) Nie wiem, czyliby terażniejszyego wieku bogacze chcieli wyznać to na siebie za prawdę, to wiem, że owi, którzy za czasow Ozeasza cieszyli się i w sercu i w śłowach z bogactw, wyznawali to na siebie z pokoleniem Esraima, mówiąc: *dives effectus sum, idolum inveni mihi*. (c) To zgadnąć można, że bogacze, którzy się widzą być otoczonemi rozlicznością dóśatkow, którzy ubogich i odartych maia w pogardzie, którzy to czuia i znaia dobrze, że przed ich bogactwem i złotem wszystko się płaśzczy, wszystko się nachila, wszystko miękcezie, pewnie na pozor tylko prawemu kłaniaia się Bogu, i powierzechnemi tylko są Chreścicianami, w sercu zaś swoim wystawiaia Ołtarz baśwanowi bogactw. *Dives effectus sum, idolum inveni mihi*. Tam ich zamykaia się wyrocznie, tam przybytek, tam błałalnia. Tam pał kadzidła, tam

K2

za-



zasadzają swoje nadzieie, tam w potrzebach swoich jak do Boga jakiego z ufnością uciekała się. O! jak to gruba jest rozumu zasłona? jak wielka ślepotą szczęśliwość swoją na plynnej i niestatecznej zasadzać fortunę, a tym samym narażać się na niebezpieczeństwo zbawienia? Ze nam liczne pozostały po zmarłych majątki, czy dla tegoż mamy niebacznie zaniedbywać obowiązków Chrześcijańskich, powinności, pokory, pobożności, trzeźwości, wstrzemięźliwości, i innych cnót ducha Chrześcijańskiego oznaczających? dla tegoż mamy dobra doczesne w szacunku przekładać nad dobra wiecznotrwałe, których nie uszkodzić nie może, i które sama śmierć na ofiarę nieśmiertelności poświęca? dla tegoż mamy je naznaczać sobie niezbodzonym źródłem wszelkiego grzechu i zbrodni? albo brać z nich pobudkę do odwagi na wszelką złość, na którą się Religia Chrystusowa z żalem swoim zapatruje? dla tegoż mamy słuchać nakazu wynioślejszy pychi w żądaniu honorów, bez uwagi na zdadność, żeśmy bogaci? albo w sądach zakupować sprawiedliwość, słabych przemocą uciskać, prawa nie słuchać, niewinnych prześladować, na cudze domy najeżdżać, gwałty dopełniać, graniczne znaki przenosić, lub niszczyć &c. żeśmy bogaci? albo wylewać się na bezwstydną rokoszy, widoczne zgorzelenia, otwarte wszeteczeństwa, żeśmy bogaci? albo przykazania Boskie odważnie deptać, ustawy Kościoła gwałcić, posty łamać, Tajemnice wiary wyśzydząć, bezbożne książki mimo zakazów Zwierzchności umyślnie czytać, żeśmy bogaci? Na tenże to koniec cnótliwi Przodkowie i Bogobojni Rodzice nasi używając w życiu mierności chcieli nam zostawić majątek, abyś-

abyśmy  
Bogu  
Chrześ  
znośne  
słą zbi  
nie we  
wiązk  
polkiey  
przywi  
Bogobo  
że my  
kach, k  
rą, mi  
stawiać  
będzie  
spacz  
słą fi  
się o  
ności  
dopro  
gactw  
rych  
wamy  
firze  
użyli  
snego  
fyna  
jakbyś  
bze c  
rn ho  
nis c  
Nie  
gatyn  
ści  
mog

abyśmy go używając przewrótnie, stawali się Bogu obmierzłemi, Religii nieprzyjaczniemi, Chrześcian gorzącemi, w Obywatelstwie nieznośnemi, bliźnim uciążliwemi? Tąż to myślą zbierali nam dobra, abyśmy ich używając nie wedle Chrześcijańskiego powołania obowiązku, sztydźli z ich prostoty serca, staropolskiej pobożności, i rodzicielskiego ku nam przywiązania? Nie NN. Szacunek ich cnoty i Bogoboyności wystawiał im pewnie w myśli, że my przy zgromadzonych ich pracą dostatkach, będziemy służyć Bogu z większą wiarą, miłością i wdzięcznością, będziemy obstawać za Religią z skutecznieyszą pomocą, będziemy bliźnich bronić od grzechu, od rozpacz, od szemrania na Opatrzność z prędszą sposobnością, będziemy na koniec starać się o duży naszych zbawienie z gorętszą usilnością. Ta ich myśl była podobno, i my ją doprowadzać do skutku winni jesteśmy. Bogactwa te, które z ich starań posiadamy, i których bez kłopotu i zabiegów dożytości używamy, powinny nas upokarzać i poświęcać, strzegąc się zawsze jak najsćcisley, abyśmy nie użyli onych na obrazę Boską, i na ciężar własnego sumnienia, podług przestrogi S. Augustyna mówiącego: tak używaj tego świata, jakbyś go nie używał, abyś z dóbr jego dobrze czynił, nie zaś złym się stawał. *Sic utaris hoc mundo, tanquam non utens, ut ex bonis ejus bona facias, non malus fias.* (d)

Nie chcę ja tego utrzymywać, że być bogatym, i mieć w sobie dobrą Religią i Chrześcijańską doskonałość jest trudno, lecz to mówić mogę odważnie, iż tam rzadko kiedy ocala się

## 150 KAZANIE NA NIEDZIELĘ VI.

się cnota i pobożność, gdzie się rzęsiło trwonią i marnością Bogobojnych Przodków zebrań, i ledwie w ten czas zwraca się pamięć do rzeczy Nieba i zbawienia twórczych się, kiedy na miejscu Oycowickich matarkow, synowskie ubóstwo rząd i przewrótństwo otrzymuje. Religia mieć chce całego człowieka swoim, dobra zaś doczesne ledwie go jej częstę mieć pozwalają. Jeżeli zaś powierzchożney Religii pozorowi częstkę tylko siebie udziela, toć się więcej bogactwom poświęca, a przeto gdy w Kościołach zdaie się czcić Boga i onemu hołd oddawać, sądzić można, że w myśli i sercu jego cześć odbiera złoto. Co jeżeli się na którym z bogaczow nie prawdzi, można go szczególnym nazwać mężem w oczach Boga, Aniołow i ludzi błogosławieństw i szacunku godnym. Nie dosyć jest bogatemu, że się nie rządzi niesprawiedliwością, łakomstwem, wyniośłością, trzeba mu nad to, aby w bogactwach nie pokładał ufności, i serca swego im nie oddawał, aby był gotowym znieść cierpliwie i bez sarknienia onych utratę, jeżeliby z woli Boga nastąpiła, aby onych używał podług Religii prawideł, i z własną przed Bogiem zasługą. Ztąd wnoszę, że jeżeli bogaci rzeczonych i innych ich stanowi właściwych cnót nie mają, dalekiemi są od prawego ducha Chrystusowej Religii, i od drogi zbawienia. Jednakże ile jesteśmy Chrześcianami nie lekamy się bogactw spadkiem nam się dostających, abyśmy tylko użyć onych mieli chęć i ku chwale Boskiej, i ku poświęceniu naszemu. Nie lekamy się i owych, które nam cnota wyśłużyła w Obywatelstwie, abyśmy tylko przedsiębrali przez nie też cnotę udokonać i utwierdzać: o czym

CZĘSC

## CZĘŚĆ DRUGA.

Codziennie na to wszyscy się patrzymy, że naysłabsi i najsłabsi nawet ludzie przewieść tego nie mogą na sobie, aby człowieka dobroci pełnego, stałą mądrością zaszczyconego, nie podeyrzaną cnotą rządzącego się nie kochali, onemu nie sprzyiali, i wszelkiego mu powodzenia nie życzyli. Im więcej dziwnią się jego cnotcie, którą za coś Boskiego i czci godnego w nim uważają. tym go do wyższej władzy, honoru i godności przybliżyć pragną, i podnieść życzą. Z tego powodu Józef Patriarcha nie dawno niewolniczym obciążony pętem znalazł łaskę u Faraona w Egipcie. Z tego powodu w Babilonii Daniel Króla Baltazara osiągnął przyjaźń i serce. Z tego powodu Heród Tetrarcha długo ulegał gorliwej wolności Jana Chrzciciela, z którą go upominał o nieład. Ale też i to nie tajno, że ci, którzy opływają w bogactwa, którzy naysłabsi u świata posiadają godności, a nie są ozdobieni cnotą, naysłabsiej odnoszą w korzyści powszechnej nienawiść, pogardę i złorzeczenia. Jeżeli na widoku odbierają cześć, serce ludzkie ich nienawidzące z tą powierzchownością nie zgadza się. Nie tajno i to, że nikt ani więcej przyjaźni, ani mniej nieprzyjaźni mieć nie może, jak mąż doskonałą cnotą zbogacony. Każdy na jego przeżyć stronę pragnie; bo wie, że cnotliwego przyjaźń jest stałą, że od niego tylko zdrowej, a od chciwości dalekiej rady zasięgnąć, i serce swoje bezpiecznie przed nim; bo bez podeyscia otworzyć może. Z tego wniesć można, że którzy nad innych celują cnotą, ci dokładniej wypełniają obowiązki tych urzędów,   
któ-



152

## KAZANIE NA NIEDZIELĘ VI.

które na nich wkłada Obywatelstwo i Ojczyzna. Te zaś godnie piasłując, zalluguią na powszechną miłość, jednają sobie względy, i każdego obowiązują do wdzięczności skutecznej, która czyni ich wielkimi w charakterze poczciwości, wielkimi w urzędach, wielkimi w dziełach powszechności użytecznych, a ztąd wielkimi i w majątkach.

Wszystko to utwierdza się przykładem cnotliwego Mardocheusza. Mąż ten za pobudką wierności ku swemu Panu, i ukochaney od siebie cnoty, odkrył przed Królem Aswerem zdradę knięcia się na życie jego. Cześć godną tą wierność znalazła u Króla szacunek i wdzięczność choć nieco późnieny, przybrała go w Królewskie szaty, uczciła go przed całym miastem, a jeszcze późnieny uczyniła go drugim Rządcą w Królestwie, a tym samym został Mardocheusz mogącym, obfitującym, i bogactw używającym. Taż sama cnota, która ulepszyła stan Mardocheusza, była mu powodem, aby się co raz więcej w niey utwierdzał i doskonalił, aby mając obfitość dóbr, szukał użytku swoich współbraci, aby będąc możnym zaradzał o ich uszczęśliwieniu i pokoiu; *magnus apud Judaeos, & acceptabilis plebi fratrum suorum, quærens bona populo suo, & loquens ea, quæ ad pacem seminis sui pertinerent* (e) Nadspodziewane to Mardocheusza wywyższenie być powinno zwierciadłem dla wszystkich w towarzystwie ludzkim cnotą, przymiotami, zdatnością dobra ziemskie wyługuiących, i na stopień wielkich i zyskowych urzędów podnoszących się. Jeżeli bowiem za urządzeniem Boskim, którego myśl

ludz-

(e) Ester C. 10.

Indzka nie docieka, zостаie kto w Oyczyźnie bogatym, poważanym i możnym, będąc przedtym w zarzuceniu, niedostarku i podłości, nie na to szczęścia swego użyć powinien, aby ulegając duchowi pychy i wyniosłości, równych sobie przesładował, niższych gnębił, ubogimi pogardzał, na nikogo nie patrzył, miny dziwackie na siebie przybierał, dla każdego groźnym i mściwym okazywał się, kłótnie, zawichrzenia, rozruchy, między domami, familiami, szaładami poróżnienia wszczynał, ale żeby gruntując się w cnocie, i mając obfitość dobra z łaski Oyczyzny zaradzał o jej pokoiu skutecznie, przykładał się do dobra powszechnego szczyrze, opiekował się nad sierotami nie leniwie, sprawiedliwości w Kraju dostrzegał wiernie, słabych i niedołężnych od przemocy zaślaniał mężnie, siebie samego strzegł od chytrości, zdrady, podstępku, zbytku, wyniosłości, brawurstwa, niespokojności, i ducha buntowniczego nieprzerwanie, aby wiekopomne czasy w swych pamiętnikach sprawiedliwie o nim mogły powtarzać: *acceptabilis plebi fratrum suorum, querens bona populo suo.*

Jak słodka, jak przyjemna jest pamięć owych, którzy z mierności stawszy się bogatemi, byli nie tylko Oyczyzny, ale i wszystkich jej mieszkańców bądź uciśnionych, bądź w nędzy zostających, bądź pomocy żebrzących Oycami i dobroczyńcami? Co dla Obywatela kochającego cnotę, piastującego swój honor, myślącego o każdym pocziwie być może chwalebniejszego i użądalszego, jak z brudnego ubóstwa, i niby z grobu licznych wydzwignąć współbraci? Co być może dla niego, nawet podług uchwał światowych, szlachetniejszy-

go,

go, jak swoją szczodrobliwością stać się wybawicielem wielu nieczciwych familii, które nie mają i tajny niedostatek do nędzy przywiodł, i onym przywrócić hamulec od występku, i nadzieję do przedłużenia życia? Co być może i jemu samemu pocieszniejszego, i Religii przywieśniejszego, i cnotliwemu współcześnieństwu użądańszego, jak z bogactw swoich obfitości opuszczonym starcom, zgrzybiałym niewiaśtom, skurczonym kalekom do przedłużenia ich życia pewny dochód naznaczyć? jak ubogie Panienki od wszetecznego zysku, od zaprzędania na nierząd cnoty, od okropney rozpaczki odwrócić? jak niefortunnych matek dzieciom do przyszłego życia, do nauki, do użyteczności współcześnieństwa dobrodliwą rękę i skuteczny sposób podać? Czyż nie większa i prawdziwsza jest chwała dla miłego i uczciwego Obywatela, gdy mu błogosławiają współobywatele, sąsiedzi, dalecy i bliscy, gdy życzą powodzeń opatrzone jego rozumną i baczną szczodrobliwością sieroty, wyposażone panienki, przyodziani i nakarmieni starcowie &c. aniżeli kiedy zjadają jego chleb i dobro nienawiśni podchlebcy, wzgardzeni trefniowi, obrzydli plotkarze, w frebro i złoto oprawni próżniacy, zdradliwi do wszystkiego złego przywódcy? Nie wdzięczniejsze być powinny cnotliwemu mężowi owe sieroty dziękczynienia, które mu oświadczają za przewodnictwo do poznania Boga, do wyjścia z stanu nędzy i grubości, do uznania powinności Obywatelskich i obowiązków Religii, aniżeli owe darmoiedow i żarłoków wrzaski, kłótnie, bluźnierstwa, które wyobrażają pomieszanych w Babilonii koło wieży robotników? albo wycia trąb, ogarów i chartów

tow nad potrzebę utrzymywanych, i z krzywdą bliźniego zboża, i usługę trapiących? Niech o tym dają swe zdania cnotliwi; bo występną w tym razie jak ślepi są i uprzedzonymi, tak podobne im i wyroki ich będą. Ja mówię, że szczodroblivość na utwierdzenie cnoty, i na zaratowanie nędzy braterskiej czyniąca się jest oznaką wielkości duszy, szlachetności umysłu, i wybornych przymiotów; jest zaszczytem, który wszystkie próżne, suchie i czeze przewyższa tytuły, których albo od obfyrnej fortuny, która żadney nam nie czyni zasługi, albo od Przodków naszych, którzy już dawno życie zakończyli, niefluśnie pożyczamy.

Chwalebne bogactw użycie, na które cnotliwi i roztropni ludzie hojne czynią wydatki, nową co dzień chwałę i zaletę ich dobroczynności przynosi. Tkliwość ich serca na ludzkie potrzeby czułego przed powszechnością ich uwielbia, cnocie ich większe co raz uczczenie sprawia, w samej Religii zrządza im pociechę i zaufanie; gdyż od niej się uczą, że dobrze nabytego używając majątku, owego unikają niebezpieczeństwa zbawienia, na które się narażają łakomi, rospuści, ambitni, i nieużytki bogacze; że obracając je na zaszczerpienie cnoty w innych, nie zaś na nasycenie namiętności rozwieżłych i żądz cielesnych, sami sobie usprawiedliwiają, pełniąc to, co winni Oyczyźnie ich zbogacający, co winni talentom od Stwórcy im powierzonym, co winni na koniec współczeństwu, którego są znaczniejszymi częstkami. Widziemy to często, a prawie codziennie, że gdy jeden Dóm wznosi się, drugi upada, gdy jedna fortuna rozszerza się, druga się kurczy i skraca,  
gdy



gdy jeden człowiek ubiera się w kleynoty i złoto, drugi wdziewa na siebie łachmanę, a czuśm i torbę żebracką. W tey więc przemianie, jeżeli wznoszący się dół upadającego nie wesprze, jeżeli szersząca się fortuna niszczący się nie wspomóż, jeżeli strojący się wspaniale nagiego nie odzieje, możnaż pewnie zaręczyć, że się nie wzmogą pod ów czas zayzdrosć, nienawiści, kradzieże, rozboje i gwałty? Możnaż pewnie zaręczyć, że ci są sprawiedliwi, cnotę kochający, i o powszechności dobrze myślący Obywatele, którzy na tych patrzeć nie chcą, u których przedtym fani poślugi dla względów czynili, od których wzrost śwów wzięli, przez których z błota podłości wydzwignieni zostali? Ja z moiey strony zaręczyć nie ważę się o tym, ale to śmiało mówię, iż jeżeli nam do z bogacenia się przewodniczyła cnota, a z dóbr, w które opływamy pomysłnie, nie chcemy innym do teyż cnoty ukazywać drogi, albośmy w ferce naszym do bogactw obrzydłą zaszczepili miłość, albo nas nieludzka ogarnęła zayzdrosć, albośmy cnotę zamienili na występki; które, że wiele i wielom bywają pomocą do dóbr zgromadzenia, przeto uważać nam jeszcze pozostaie, jak je niszczyć powinniśmy przez też dobra niesumiennie nabyte.

### CZĘŚC TRZECIA.

Człowieka tego, któryby ważył się dobra doczesne i ziemi bogactwa za niedobre i rzeczewiscie szkodliwe udawać, nie inaczej okrzyknąć potrzeba, tylko niewdzięcznikiem ku Boskiej dobroci, i Stwórczey Opatrzności. Filozofowie dawni (*stoicy*) którzy się niemi

zda-

zdawali pogardzać, nie w innej podobno myśli na ten zdobywali się heroizm, tylko aby pyślane okazali na sobie ubóstwo, dla którego od ludzi uludzonych odbierali szacunek; mianowi bowiem byli za ludzi niejako Bolkich; ale ta ich skryta próżność nie zdołała oszukać potomności, gdyż łatwo tego dóżyć można, że oni to z pychą odrzucali, czego z pokorą posiadać nie mogli. Bogactwa z swojej istoty nawet podług Ś. Pawła (f) nie są złemi, który zapewne dokładniej o rzeczach sądził nad owych nadętych mędrków, ale użycie onych złym bywa, i nieporządna w zbieraniu ich chciwość początkiem złego. Chciwość więc, nie zaś same bogactwa potępiać i karcić należy. Bogactwa same przez się nie złego nikomu nie czynią, ale ci, którzy ich na złe używają, bądź ich łakomie nabywając, bądź ich na niegodziwe sprawy obracając, bądź z troskliwą oszczędnością posiadając, bądź też one z rozpaczą utracając. Bogactwa są dobre, ale się równać nie mogą z dobrami duszy i cnoty, i z skarbami łaski. Aby szacunek ich wyrozumieć, dosyć jest zwrócić myśl na te troskliwości, które nierozdzielnie są od ich zgromadzenia. Praca, z którą się nabywają, niepewność, trwoga, boiaźń, z którymi się strzegą, krótka i szczupła uciecha, które się doświadczą w spokojnym nawet dobru dzierżeniu, niemożność zatrzymania ich w całości, gniew, rozpacz, któremi się dęczą owi, którzy bogactwa tracą, zdaje się, że dosyć mocne są pobudki, dla którychby Wierni Chrystusowi powinni być nie tak chciwymi na zgromadzanie onych.

Gdy-

---

(f) 1. ad Tim: C. 6.

Gdyby czas sposobny pozwolił wyszukać źródła bogactw, z których się niewolnicy światowi chętnie i nadymaia, podobnobyśmy postrzegli, że oni z bogactw się z ubóstwa innych ludzi; podobnobyśmy postrzegli wielu, którzy z kłosów i snopków ubogich rolników, a bliżej poddanych, niesłusznie wydartych, niezmiernie zgromadzili żniwa; podobnobyśmy postrzegli wielu, którzy z potu uciskanych nędzarzów, ledwo już kości i kościółki mających, z pogwałconych rodzin i domów, z nabytych pieniaczstwem włości, pobudowali pyszne pałace, obciążyli frybrem stoły, samych siebie jak Pogańskich balwanków postroili w złoto i w drogą kamienie; ktokolwiek bowiem ślepy i nieokryślony ani rozumem, ani sumieniem, ani uczciwością chciwości w zbieraniu bogactw ulega, wszelkich na to sposobów, wszelkich przemysłów używa, które tylko mu ta namiętność nastroić może. Przeciw nieobrótnym wzrusza prawo i klótnie pieniaczów, którzy nie mogąc, lub nie umiejąc, acz niewinni, onemu się oprzeć, i jego układów zniszczyć, padają na ofiarę jego łakomstwa z swoim ubóstwem. Zebrał pieniądze? trzeba z nich korzystać, obmyślił sposob. Wie, że pewny Obywatel obłożony Dekretami, naciśnięty koniecznymi wydatkami gwałtownie potrzebne złota i pewnej summy. Przyszła po długich zwłokach, dać ni by niechętny, ale wymaga procent nad prawo, nad zwyczaj, nad słuszość; ale to pod sekretem, pod hasłem zaniedbania swoich interesów, a wewnątrz się cieszy, że dopadł potrzebnego, że uzyskał lichwiarski opis, że wstęp sobie uczynił do cudzej fortuny. Pożyczyła, ale owego domaga się nieodstępnie Fol-

war-

warku  
czwórcie  
Oblig  
pro  
tach z  
rzat m  
może k  
skutecz  
slepku.  
Nie od  
powagi  
drze ni  
kwnie,  
tarzom  
cisnąć  
Anu  
przy  
ko w  
je y z  
dycya  
na pr  
cił p  
częst  
sierot  
wiedl  
tem?  
raz ki  
den S  
lom u  
Ażac  
dzac  
liż je  
świec  
sypie  
snoł  
tym  
nż f

warku w zastawę, o którym wie, że się wieczyście z jego rak nie wysłiznie. Co rok do Obligu przypisnie prowizyą od Kapitału, i prowizyą od prowizyi, i tak w niewielu latach z Kredytora staie się Dziedzicem. Przeczłwał na wkróś, że ten albo ów urząd bydy może korzyſtnym, trzeba go uchwycić, użyć skutecznych sprężyn, obrótu, obietnic, podstępku, podchlebstwa, zakrzętań się i dostać. Nie odkłada nieczynney zwłoki, pod zaſoną powagi, ſprawiedliwości, należności, fatygi, drze niemiloſiennie lud ubogi, z frogością exekwne, menażnie Panow, nie przepuſzcza Ołtarzom, nie tylko łyż, ale i krew gotow wycisnąć, aby się tylko obłowić.

Ani rozumieymy NN. że nieprawość, którą przyznaie Mędrzec bogaczom, w ſamych tylko wyższych ſtanach znajdowała się. Więcey jey znaleźć można w poſpolitych ludzi kondycyach Izba na przykład ſądowa oboſtrzoną prawem, aby w niey każdy, co ſwego utracił przez cudzą złość i przemoc, znajdował, częſtokroć ubogiej Wdowy pożera dobra, i ſierotę z dziedzictwa wyzuwa. Surowość ſprawiedliwości czyliż nie miękczcie przed złotem? albo jedne pociągnięcie piórem czyliż raz kilku osob wyzuło z majątku? Czyliż jeden Sędzia wchodząc do wyroczni Obywatelom uciłk cierpiącym ſtraſzliwey nie miał czym ſłużącemu jurgieltu zapłacić, a z niey wychodząc czyni Kontrakta o wſie i ſolwarki? Czyliż jeden Jureyſta nie dawno w pożyteczney ſwiecił się łachmanie, dziś trzęſie ſobolami i ſypie złotem, które z nieſzczęſliwych wycisnął pacyentow? A nawet podziwienie już nad tym uſtaie, ponieważ bogactwa nieprzeſłomana ſtaią się ponętą do chciwego ich zbierania.



nia. Ludzie od tej namiętności pokonani, aby zamiarow swoich dostąpili skutku, nie wiele czynią względu na podeyscia, na zbrodnie, na gwałty, na krzywoprzysięstwa, na rozboje. Widziemy we wszystkich stanach i społeczeństwach, że zbiór bogactw nad zamiar skrzętny, rzadko kiedy nie łączy się z występkiem i bezumiennością. Kram kupiecki pełen bywa łidel na oszukanie kupujących. Ciemne i zawile w Magistratach sprawy, nie pierwiej dadzą się rozpoznać, aż je złoto oświeci. Syn Oyca ubogiego nie widząc w domu dostatkow niegodziwych nie wzdryga się myśli, aby się z bogacił. Potomek bogacza skrzętnego sprzykrzywszy sobie długie życie Oyca, stał się częstokroć Oycobójcą, aby bogactwem na niego spadającym mógł prędzej zarządzać. Uczciwa przedtem i cnotliwa niewiasta poczuwszy chęć do zbioru, uczyni przedayną swą wierność, gdy drogich ofiar światło jej oczy przerazi.

Zrzekam się NN. słów moich, ani trzymam upornie, aby tak się zwyczajnie i wszędzie dziać miało, ale że się to często zdarza, nie-fzczęśliwe doświadczenie o tym nas naucza, i ledwieby nie można było zaręczyć o wszystkich znaczne dobra posiadających, których ani przez spadek nie wzięli, ani przez cnotę wykorzystali, ani przez rolniczą pracę uzyskali, że je z nieprawością zebrali, z nieprawością trzymają, z nieprawością porzucają, gdy śmierć swe prawo wykonywa na nich, ponieważ w chciwym i gorącym zbiorze, rzadko kiedy obeydzie się bez krzywdy bliźniego, w dzierżeniu nieużytość przewodniczy, w porzuceniu żal i przywiązanie morduje, a ztąd nie-powrót cudzego dobra czy to jawnym, czy

skry-

skrytym  
szczone  
Ktok  
małg  
brany,  
onych  
wn Bol  
bowiem  
wie swo  
którz  
mu pow  
i temiż  
go to  
wam,  
że nasy  
cie (g  
pokor  
was d  
zas te  
cie up  
go ży  
dobał  
ce do  
doczes  
gaciv,  
ca wal  
miejci  
go w N  
ko poz  
gaciv.  
albo tie  
Chr: d  
scy ch  
ią się  
moga

(e)

skrytym, czy podstępny sposobem przywłaszczonego następnie.

Ktokolwiek więc czuie się być obfitym w majątek niesprawiedliwie i z występkiem zebrany, niech ma nad sobą straż pilną, aby onych nie użył na dopełnienie nad sobą gniewu Boskiego, i na utratę zbawienia, Bóg albowiem podług uwag S. Augustyna, w gniewie swoim dopuszcza zbioru bogactw tym, którzy w zbytku pragnienia Chrześcijańskiemu powołaniu przeciwnym poszukują onych, i temiż samemi bogactwy ich karze. Dla tego Zbawiciel rzekł do bogaczów: *biada wam, że macie pociechę waszą, biada wam, że nasyceni jesteście, ponieważ taknąc będziecie* (g) Postanowił Bóg, abyście w ucieszeniu pokorne prowadzili życie, i tą drogą chciał was doprowadzić do najwyższej chwały, wy zaś te jego obrady poważyliście się wywrócić upornie, wszelkimi siłami dążąc do owego życia układu, który wam się najlepiej podobał, a jemu jest przeciwny. Wznosiłście ręce do Boga prosząc natrętnie o pomysłność doczesną, on was rozgniewany wysłuchał, bogactw, honorów, szczęścia we wszystkim serca wasze nasycającego wam pozwolił, lecz mieście łkliwą baczność, aby was z wiecznego w Niebie wesela nie skwitował. Jeden tylko pozostał wam obior, albo się wyrzec bogactw złe nabytych, i występnie zebranych, albo się wyrzec owego Królestwa, które Jezus Chr. dla ubogich w duchu zapewnił. Wszyscy choćby najwięksi grzesznicy spodziewają się zbawienia, i dobrze czynią, gdyż go mogą dostąpić, aby tylko szczerze sami chcie-

L

li,

li, więc mogą być zbawieni i bogacze, choć by byli występni, aby tylko z bogactwami swemi heroicznie postąpili. Trzeba im oderwać się zupełnie od bogactw, które zbytecznie kochali, a ta pogarda stanie się im przewodnikiem do nadgrodzienia krzywd, które bliżnim poczynili, do powrócenia folwarkow, wiosek, rol, łąk, praw &c. które albo gwałtem i obrótem wydarli, albo nieślusznym prawem wymogli, albo podstępkiem wystraszyli, do hoynego szafunku na ubogich, sieroty i żebraków, któremi pogardzali, do złożenia urzędow, których na ucisk współobywatelów używali, do zakochania mierności, którą dla próżney wyniosłości z domów swoich wypędzili, do zapłacenia zadług i prac służącym, rzemieślnikom, najemnikom, które z pobudek skąpości przy sobie zatrzymali, do dosyć uczynienia Kościołom i Funduszom chwale Boskiej poświęconym, które pieniactwem, kaducznemi przywilejami, i zatrzymaniem, lub zniszczeniem rocznych dochodów, legacyi, lub dziełceju zubożyli, poddanym, których podwyższaniem podatkow, czynszow, dni służebnych, czyli pańszczyznowych do ostatniey nędzy przyprowadzili, Oyczyźnie, którey skarb na mocy urzędow im powierzonych rzęsiło i często, ale zawsze gładko sobie przywłaszczali, Bogu, którego tyłą niesprawiedliwościami obrażali, własnemu sumieniowi, które skardnym łakomstwem oszpecili. Tego zaś wszytkiego jeżeli nie uczynią i nie dopełnią, śmiało ich zapewniam, że jak zle nabyli bogactw, tak zle onych używają, zle je następcom swoim zostawiają, zle życie swoje zakończają, zle na straszny sąd Boski staną, zle w roztwor nieogarnionej myśli wieczności weyda; bo popeł-

nio-

nionego  
ku nie  
jeżeli  
ku nie  
wieczn  
wi prz  
li im  
Amen.

NA

O

Nie ka

tu

s

Nau

pa

trzy

wieka

dniko

winne

nego

że się

wa, cz

bez do

twą, i

ga, aby

który

wosci,

chouzi

pozna

Chrze

broci

(h)

nionego przy zgromadzeniu bogactw występku nie zniszczą Tego, mówię, wszystkiego, jeżeli jak naydokładniey, i do ostatniey kropki nie wypełnią, niech wiedzą z wyroku Przedwieczney prawdy, że łacniey jest wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igielne, aniżeli im dostać się do Królestwa Niebieskiego, (h) Amen.

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ VII. PO ŚWIĄTKACH

*O zachowaniu Przykazań Boskich.*

Nie każdy, który mówi Panie, Panie, wniydzie do Królestwa Niebieskiego, ale kto czyni wolę Ojca mego, ten wniydzie do Królestwa Niebieskiego. *Mat: 7.*

**N**auczywszy nas w dzisieyszey Ewangeli i tey prawdy Zbawiciel Jezus, że Bóg nie patrzy na powierzchowność, ale na serce człowieka, i z tego powodu w nienawiści ma obłudników, którzy pod pozorem łaskawey i niewinney owieczki, ukrywają w sobie drapieżnego wilka frogsć; upewniwszy nas i o tym, że się zdarzają częstokroć nieużyteczne drzewa, czyli ludzie, którzy mając w sobie wiarę bez dobrych uczynków, wiarę, mówię, martwą, i cnotami nie ożywioną, przymuszają Boga, aby je wykorzeniał i wycinał na ów opał, który jest skutkiem jego gniewu i sprawiedliwości, wnosi dopiero, że jako z owocu dochodzić należy dobroci drzewa, tak trzeba poznawać z dobrych uczynków, czy grunt Chrześcianina jest trwałym, i na istotney dobroci zasadzonym. Przy końcu teyże Ewangeli

L2

geli



gelii naucza, jaki jest prawdziwy owoc, który człowiek wydawać z siebie powinien, i czego Bóg domaga się po nim, mający mu oddać w nagrodę jego czynów Królestwo Niebieskie. Owoc ten, mówi Chrystus, nie inny jest, tylko zupełne i doskonałe posłuszeństwo Bogu, wypełniając jak najszybciej jego Boską wolę w przykazaniach zawartą.

Ktokolwiek tylko nie wyniszczył w sobie bezwiarstwem bądź objawionej przez Boga, bądź przyrodzonej w sercu Religii, każdy śmiał do Boga, jako do Twórcy natury myśleć i ufać, odzyskać się: Panie bądź miłościw, daj w dziedzictwo Królestwo twoje, ale nie każdy wzywający tego Pana, wniwdzie do wesela Pana, lecz ten tylko, który podług wyraźnej Syna Bożego nauki, pełni wolę Ojca jego. Jak tylko znamy się być dziełem rąk Stwórcy Boga, jak tylko uznajemy go być Najwyższym Panem naszym, jak tylko koczujemy jego nad nami Ojcowskiej dobroci, tym samym niepodobna rzecz jest, abyśmy tego w sobie nie poznawali obowiązku, iż winni jesteśmy jego przykazania zachować, jako rozkazy Pana naszego, i pełnić wolę jako Boga, Stwórcy i Ojca naszego. Ani nawet o tym pomyśleć można, żeby kto poważał się zaprzeczyć temu najgłówniejszemu obowiązkowi, wszyscy się nań zgadzamy, wszyscy go nieodbitą potrzebą upoważniamy, wszyscy go za istotny być uznawamy, tym czasem przy tak powszechnym na rzeczony obowiązek przyzwoleniu, Boskie przykazania w pogardzie i zaniedbaniu zostają, z przyczyny, że się albo na własnym zasadzamy rozumie, albo słuchamy prawideł zepsutej woli i serca, albo własnej zbyt ulegamy miłości. Oto i rzecz,

i rzecz, którą na dzisiejsze przeznaczam Kazanie, takowy z niey urządzając podział: Rozum namiętnościami oslepiony przez błędne badania się o przyczynach ułtanowienia Boskich przykazań, doradza nam czynić to, co się przeciwi częstokroć woli Boskiej, o tym 1. Cz: Zepsucie ferca, czyli przewrotność woli naszey pobudza nas do rokofszu przeciw prawom Boskim dla tego, że skłonności nasze do złego są przeciwne, 2. Cz: Miłość własna, że nie cierpi żadney przykrości, podżega nas do zrzucenia z nas jarzma, które przykazania Boskie wkładaia na nas, 3 Cz: Kazania. Rozum obłąkany uduje nam Boskie przykazania za niepotrzebne. Serce i wola zepsuta wystawia je za niepodobne do zachowania. Miłość w pieśzcotach i żądzy uciech zanurzona krysi nam je za ciężkie i nieznosne. Pozwólcież NN. baczney pilności w słuchaniu, ja przy pomocy Boskiej i błęd rozumu, i przewrotność woli, i oszukanie własney miłości podług sił okaże. Na większą chwałę Stwórcy Boga &c. &c.

### CZĘŚC PIERWSZA.

**Z**araz przy stworzeniu człowieka Bóg Stwórca odrysował na ferce jego prawo przyrodzone, któreby mu udzielało światła, aby to czynił, co jest z siebie dobrym, i z końcem natury rozumney zgadzającym się, 2 tego unikał, co jest w sobie złym, i końcowi natury rozumney przeciwnym, i to prawo wszystkim ludziom jest wrodzone, chociaż często od nich zaniedbane. Potym podał Bóg przez Moyżesza prawo pisane na tablicach ludowi Izraelskiemu, aby ten jak naydokładniey ui-  
szczał

szczał się w obowiązках tak Stwórcy Boga, jako i bliźniego tyczących się; prawo to ile obowiązki człowieka i obywatela moralność zawierające, chociaż samym Żydom tylko było podane, zajmowało jednak i narody, acz nie mocą tegoż prawa pisanego, ale mocą prawa przyrodzonego, które cóż się Bogu i bliźnim należy, oprócz przykazania o Sobocie, dostatecznym jest do zadyktowania. Prawo Mojżeszowe cześć Bogu winną i sprawiedliwość w sądach przepisujące, jako Synom tylko Izraela było ogłoszone, tak ich tylko samych i do strzeżenia siebie obowiązywało. Na koniec Jezus Chr: przyszedłszy na świat, aby mu zrzadził zbawienie, i ustanowił Religiją godną Boga, ogłosił prawo Ewangelii i przez swe Boskie usta, i przez swych posłańców. to jest Apostołów, których głosu brzmienie, podług Psalmisty, rozszło się po wszystkiej ziemi, i słowa ich aż do końców ziemskiego okręgu. Prawo to upoważnione łaską, zalecił Chrystus Apostołom, aby ogłoszone było wszelkiemu stworzeniu, to jest wszystkim narodom, i wszystkim ludziom. Prawa tego ktoby nie chciał przyjąć, nie może mieć części w Królestwie Niebieskim. W każdym więc czasie prawo Boskie ile do wielbienia go, i do dobrych obyczajów należące, wszystkim ludzi do zachowania siebie obowiązujące.

Opaczność Boga naszego, która nas piałstwie, mogłaby być niekończenie dobrą, i najwyższey Istocie właściwą, gdyby nam obdarzonym rozumu światłem, i ubogaconym wolnością woli, nie obmyliła i nie ogłosiła takiego prawa, któreby stosowne było do tak złachetnych stworzeń, jakimi my jesteśmy? Gdyby nam nie przepisała reguł, podług któ-

rych

rych i życie Stwórcy przypodobane prowadzić, i cześć mu należną oddawać, i do szczęśliwej wieczności dążyć powinniśmy? Czymżebyśmy różnili się od twardych kamieni, albo od dzikich i frogich bestyi, gdyby nam Bóg tak był dopuścił bez oznajmienia swej woli żyć i umierać, jaki nie mającym duszy nieśmiertelney dopuścił? Zkądże to nam nikczemnym i niedołężnym jestestwom, w niewoli naszych chuci, naszych pożądliwości, naszych buntowniczych namiętności jęczącym, obojętności, powątpiewanie, albo czasem i wyraźna niewierność o świętości, o prawdziwości, o powadze Boskich Przykazań, a zatym i zaniedbanie o obowiązku zachowania onych? Zkąd owe wyślanie się na bluźnierkie, zuchwale, a widocznie błędliwe i zwodnicze zarzuty na konieczność, powagę i autentyczność praw Boskich? Ah! rozum nowością bezbożnych maxym oslepiony, rozum po samej tylko ziemi czołgający się na wzór zwierząt, rozum, mówię, władzy nad ferceim i zmysłami nie mający staie się przepaścią tego omamienia naszego, w którym się dziś jawnie kochamy, z którym się popisujemy, i z którego się jakby z płodu fczegulnego oświecenia chełpiemy.

Wystawmyż sobie w myśli z jednej strony S. Augustyna broniącego słuszności owego prawa, które Bóg Stwórca położył Adamowi, z drugiej zaś niezbożnego mędrka (o jakich dziś w powłzechney rozwięzłości nie trudno) przyzywającego niesprawiedliwość temuż nappierwшему prawu. Niezbożny polegając na zdaniu własnym, i z swoim błahim popisując się rozumkiem, mówi o owym drzewie ziemskiego Raju: Drzewo to albo było do-  
bre,



bre, albo złe. Jeżeli dobre, za cóż Bóg zakazał Adamowi, aby się go nie tykał, i owocu z niego nie kosztował? Jeżeli drzewo to było złe, za cóż się znajdowało w ogrodzie rokosz? *Si arbor bona, quare non tango? si mala, quid facit in paradiso?* Lecz wstrzymaj się zuchwały szperaczu w urządzeniach i dziełach Stwórcy! Odpowiada ci rzeczony S. Oyciec, że drzewo to dobre było, tylko jeść z niego owoc nad Boski zakaz było to występkiem buntu i nieposłuszeństwa, którego Bóg jak Pan domagał się po człowieku jako stworzeniu rąk swoich. *Te obedientem volo.* Na wszystkie zarzuty i trudności, i wzgardy, i ulitowania godne, które tylko ludzki rozum wymyślić może, jednym słowem Bóg nam odpowiada: nie badaj się próżno i zuchwale, dla czego to stworzył, to urządził, to postanowił, to prawem wiecznym obostrzył, tego zakazał, a tom przykazał. Ty bądź posłusznym; *te obedientem volo.* Ja Bóg, ja Pan, jestem wszystko, a ty jedno nic. Ja najwyższy wszystkich rzeczy Stwórca, a ty łczyre stworzenie; *Deus sum, & tu fumus.* Zastę NN Bóg nasz Panem jest, a my slugami jego; Bóg mówi tak chce, nam zaś domagać się przyczyn, dla czego tak chce, zuchwałością jest, głupstwem jest, i buntowniczą złością, dosyć wiedzieć, że tak Bóg przykazał. A ile po przyściu na świat Syna Bożego, który nas swemi obiaśnił naukami, po ogłoszonej Ewangelii, która całego rodzaju ludzkiego naydokładnieyszym jest światłem, wcale nam już nie jest przyśtoyna ciekawość, nie jest potrzebne badanie się o czynnościach Stwórcy, podług Tertuliana mówiącego: *nobis curiositate non est opus post Christum, nec in-*  
*qui-*

*quisitione post Evangelium* Tym samym, że w prawie swoim mówi Bóg do nas, już się nie godzi bez szkaradnego zuchwalstwa szpirlać, pytać, badać się, dla czego to tak postanowiono? dla czego tak powiedziano? ponieważ to prawo, czyli przykazanie Bóg i Człowiek opowiedział, objaśnił, wytłómaczył. We wszystkich pytaniach czy to względem obyczajności, czy to względem istoty prawa, cóż być może poważniejszego, nad pierwszy ich początek? a tym pierwszym początkiem jest woła Boska, która że jest i ostatnią przyczyną, i pierwszą ustawą, już więcej nad to domagać się nie może stworzenie słabe, okryślone, niedołężne, jakim jest człowiek względem nieogarnionego w wielkości i majestacie Boga. W ludzkim społeczeństwie gdy wszystkim Monarcha wyda jakie prawo, czyli nakaz, ulegała mu ludźcie jako poddani, z tej tylko pobudki, że taka jest wola absolutnego Pana.

Miedzy prawami ludzkimi, które stanowią Monarchowie dla swoich poddanych, a Przykazaniami Boskimi, które wszystkich ludzi obowiązują, ta zachodzi różnica, że w prawach od ludzi ułożonych można czasem słuszną mieć przyczynę zapytania się, dla czego są stanowione, ale względem praw Boskich służyć to nie może, ponieważ człowiek człowieka sobie równego o zamiarze w stanowieniu prawa tego, lub owego może zapytać się, ale pytać się swego Stwórcy ktoreż stworzenie poważy się bez zuchwalstwa i szaleństwa? Prawo ludzkie czasem jest niedoskonałe, odmienne, i do okoliczności czasów, lub polityki przystosowane, ale prawo Boskie jest trwałe, nieodmienne, doskonałe i wieczne. Bóg.  
któ-

który nas niczego więcej nie uczy, tylko prawdy, i który nam to tylko przykazuje. co jest sprawiedliwego. Jeżeli nam przykazuje, abyśmy go kochali, cóż nad to być może sprawiedliwszego, jako: w czułym i wdzięcznym sercu pomażać miłość ku Stworcy, Dobroczyńcy, Żywicielowi, Bogu Najświętszemu Bogu? Jeżeli nam każe, abyśmy kochali bliźnich, cóż jest słuszniejszego, jako kochać brata swego jednegoż z nami mającego. w Niebie Ojca? Jeżeli nam zakazuje zemsty, czyż niesprawiedliwa jest, abyśmy innym odpuszczali winy, gdy w podobnym zdarzeniu żądamy, aby i nam odpuszczono? Członki miślicznego ciała Jezusa Chrystusa mieć powinny między sobą miłość, aniżeli członki przyrodzonego w nas ciała? czyżby prawa ramię lewemu zadało ranę, albo lewa ręka chciała się mścić nad prawą, że ją z przygodą zekrwawiła? Jeżeli nam Bóg przykazuje szanować Rodziców, nie krzywdzić bliźniego, dostrzegać w każdym stanie właściwej czystości, nie pożądać cudzego dobra &c. którzy tych nakazów z naciemniejszym nawet i najgrubszym barbarzyńców, samey tylko natury głosu słuchających, za święte, doskonałe, i arcy potrzebne nie uznają? Cudzołóstwa, zabójstwa, kradzieży zakazując Bóg, nie dodaje wyrazu, że te występki są wielką zbrodnią i złością, nakazując szanowanie rodziców, miłość bliźniego, cześć jednego Boga, nie mówi, że to słusna rzecz jest, abyśmy tych kochali, którym winni jesteśmy nafę, jęsestwo, życie, wychowanie, edukacyę, ponieważ wszystkie te przyczyny Bóg położył już na sercu człowieka, i własne sumienie wewnętrzny światłem w tym go uprzedzi-

to, co b  
słuszno  
zań; i  
nam p  
doszł.

Jeże  
dliwe  
czym  
k. n. y. e  
noszą i  
aba. m  
ożetbka  
odwiedz  
abyśmy  
i w d  
należ  
cych b  
prawa  
mienie  
kać k  
wszeik  
abyśm  
wiesć.  
gli. S  
ligi i  
wangel  
ku kari  
mężnie  
obcowa  
nomysl  
należo  
wiedliw  
jak na  
zawła  
kremi  
ści. o  
światc

to, coby tylko mogło się przywieść na dowód słuszności i sprawiedliwości Boskich przykazań; jak uważał S Chryzostom, mówiąc: *quoniam praeveniens conscientia haec omnia nos docuit.*

Jeżeli zaś Boskie Przykazania są sprawiedliwe, jego najwyższą wolę ogłaszające, i do czynienia dobrze każdego obowiązujące, z jakim więc sumnieniem, z jak zuchwałą bezczelnością możemy o ich niepotrzebie pomyśleć albo o nim pogardzić? My obłąkani, więcej częstokroć poważający swój rozum, aniżeli odwieczne prawdy Boskimi usty ogłoszone, abyśmy zjednali wymówkę swym zbrodniom i występkom, abyśmy w zdaniach i błędach naszych pożądlivościom naszym sprzyjających bezkarnie umocować się mogli, wyrazom prawa Boskiego opacznie przyznajemy rozumienie, i jakby Najwyższa Istota albo ofuzukać kogo, albo sama oszukana być mogła, wszelką swą na to łożemy zdolność i dowcip, abyśmy niezgodności w Przykazaniach dowieść, a tym samym powagę ich osłabić zmoogli. Skutek to jest naszej nienawiści ku Religii surowie do cnoty obowiązującej, ku Ewangelii za występki karę przepowiadającej, ku karności Kościoła na rozwięzłość naszą mężnie nastającej, czytania pism bezbożnych, obcowania z zepsutemi, wolnoczynienia i wolnomyslenia zabraniającej. Skutek to, mówię, naszego dziś upoważnionego zepsucia. Sprawiedliwy człowiek prawością swej intencji jak nayszytszej, i jak nayprostszej usiłuje zawisnąć tak wszystkie poznawać rzeczy, jakimi są w sobie, widzi próżność doczesności, omyłność wielkich nadziei, przewrotność światowych obietnic, i przestaje na tym, Pra-



wa zaś Boskiego poznania choć prostym, ale natężonym szuka sercem, i dla tego urządza się nim dla postępu w prawey cnocie, ulega mu z chęcią, czerpa z niego światło drogi jego życia prostujące. *Qui querit legem, replebitur ab ea.* Ale człowiek bezbożny, namiętnościami do złego przywyklemi oslepiony, na rozumie, z którego się chełpi, omamiony, który na najsświętsze prawa Boskie pogląda jako na obrzydły w ludzkim rodzaju zabobon, który je do swych pożądliwości przystosować uśluwie, który pyśnoudumnym tonem o wszystkim, co tylko jest w Religii, zapytuje się: na co to? na co owo? na co &c. który pełniąc obrzydliwości występne, nie zastanawia się nad żadną, ten tylko nieszczęśliwy zbiera z niego owoc, że się staie zaciętszym, gorszym, i większego upadku bliższym; *qui insidiosie agit, scandalizabitur in ea.* (a)

Takowych zaś na rozumie obłąkanych ludzi mając przed oczyma mnóstwo na wszelkie złe odważających się bezprawnie, litość sama przymusza zawołać do Boga z Dawidem: *Postanow Prawodawcę nad nimi, aby wiedzieli, że są ludźmi.* (b) Grzesznicy na swego tylko rozumu mocy i wnioskach polegający, a Boskiego Prawa potrzebę i powagę odmiatający, trzeba, żeby albo się mieli za bożków, albo za bestye. Bóg jest niepojęcie wielkim, i już wyższego nadeń nie maż prawa. Bestya nadto jest niepojętą, ani się dozwoli rządzić rozumnym prawu poskušęstwem. Owoż ktokolwiek poważa się prowadzić życie bez podległości Boskiemu prawu, do jednego z tych stopnia albo się pod-

nosi,

nosi, al  
że być  
że post  
ich u  
ryby i  
im, że  
i rzadz  
ami; bo  
dzie do  
nemi w  
wolnem  
super eo  
sunt.

Okro  
ionych  
skie, k  
Ze cie  
swoich  
w, ow  
chodzi  
praw  
pogar  
zumu  
narchi  
gdy k  
ustawy  
przyn  
poty i  
wieka  
szywy  
rzeniu  
dzą ro  
wodem  
Boskie  
teczn  
niepo  
obłąk

ności, albo się zniża, ale w obydwóch nie może być człowiekiem. Dla tego miłośniwy Bóg postanow nad niemi prawodawcę, któryby ich utrzymał w właściwym porządku, i któryby ich oświecając rozumu ślepotę, okazał im, że nie są bogami; bo nadto są słabemi, i rządzić sobą nie mogącemi, ani też bestyami; bo są rozumem obdarzeni, aby sobą rządzić dopuścili, naucz ich, że są ludźmi wolnemi wprawdzie z twego twórczego daru, ale wolnemi przy prawie; *constitue legislatorem super eos, ut sciant gentes, quoniam homines sunt.*

Okropna rospaczy ludzi nieprawością opionych! jakże śmiesz targać się na prawa Boskie, kiedy targać się na ludzkie nie możesz? Ze cię Bóg cierpi do czasu za zniewagę praw swoich i przykazań, toż cię ma utwierdzać w owym bluźnierskim zdaniu, że to nie obchodzi Najwyższą Istotę, czy kto żyje podług praw z Nieba ogłoszonych, czyli też onemi pogardzając zachowanie się podług maxym rozumu własnego? Cierpliwość łaskawego Monarchi nie więcejże w ten czas obraża się, gdy kto oney używając na zle śmieley jego ustawy gwałci, albo im okrucieństwo i ucisk przyznaie? Patrzmyż NN. do jakiey to ślepoty i obłąkania przyprowadzić może człowieka ten rozum, który od dzisiejszych fałszywych Filozofow za przewodnika w wierzeniu i czynieniu naznacza się, i którym rządzą rozwolnione namiętności, gdy za ich powodem nie mogąc ścierpieć błasku prawdy o Boskich przykazaniach powadze, świętości i użyteczności, poważa się przynajmniej one za niepotrzebne udawać. Z tych zaś rozumu obłąkanego mniemań serce zepsute, i wola prze-

przewrotna czerpać truciznę, przeciwko tymże prawom Bożym podnosi rokosz wyobrażając je sobie za niepodobne do zachowania; o czym

### CZĘŚĆ DRUGA.

**Z**epsucie serca nie co jest innego, tylko zupełne uśnięcie w dobrym, i bunt przeciw temu wszystkiemu, co tylko jest nakazem Bożym, i pobudką obowiązującą do dobrze czynienia, i podług prawideł Ewangelicznych zachowania się; jest właściwie jakaś gruba nieczułość, i w nałog wprowadzone o duszy niedbalstwo, dla którego ona nie czuje owych niefortunnych szkód, które jej grzech przynosi. Poglądając na nie z taką nielekliwością, jakby jej sumnienie w najlepszym znajdowało się stanie. Przy zepsuciu serca zupełnym z duszą podobnie się dzieje, jak z owym chorem, który gdy choroby swej nie czuje boleści, i gwałtownych razów, tym samym zostaje w niebezpieczeństwie życia. Tak i dusza gdy się zaprzedać w niewolę grzechów, i żądz ciała bez bojaźni i pamięci na Bożkie przykazania, i własne zbawienie, ślusznie mówić można, że bliską jest niebezpieczeństwa wiecznego odrzucenia; ponieważ przy nawykniemu do posłuszeństwa zepsutemu sercu, nie ma na to względu, że na jej ukaranie podał ją Bóg mylnym rozumieniem, podług Apostoła: *tradidit illos Deus in reprobum sensum*, (c) nie uważa tego, że knując w sobie rokosz i nieposłuszeństwo przeciw Bogu i prawdom wiary wpada w ostateczne zatwardzenie, które najgorzej dla wiernych jest stanem; bo

się

(c) ad Rom: 1.

się w ten czas wraca wszelki szacunek ku łaskom Boskim, i wewnętrznym natchnieniom, w ten czas niknie pamięć na nieśmiertelność duszy, w ten czas największa zbrodnia ani wstydu, ani obrzydzenia nie sprawuje, w ten czas nawrócenie się do Boga zdaje się być niepodobne, w ten czas na koniec fałszywie się rozumie, że Boskie zachować przykazania jest to praca nad ludzkie siły i możność; ponieważ upodobana nieprawość i rokosz nie daje nam tego postrzegać, że łaska Boska może nas w tym wspomódz, że Bóg jako sprawiedliwy nie dałby nam tak przeciwnych namżej piekliwości przykazań, gdyby nam razem nie dał i sił do zachowania onych podług uwagi S Bazylego: *non præcepisset hoc, qui bonus, & iustus est, nisi etiam facultatem, qua id faceremus, fuisset largitus*; (d) że tym poprzedziło ług Boskich, którzy podobney nam podległemi będąc słabości, przecież w Boskiej ufając pomocy one zachowali, że w takim razie koniecznie nam należy uciekać się do modlitwy, i gorliwych prośb na wzór S Augustyna mówiącego do Boga: utwierdź mnie Panie, abym mógł, daj, co każesz, a każ, co chcesz, że w reżcie wylanie się na rokoszy i uciechy światowe ustawicznym są powabem do pogardy praw Boskich, i do owego już zezłazłego w kacerstwach błędu, który utrzymuje, że nie wszyscy ludzie osiągną Królestwo Niebieskie, dla tego, że nie wszyscy wszystkich przykazań wypełnić są zdolni. Oczwista to jest, że paralytyk na placu potyczki nie stanie, ani umarły chodzić może; chiba pierwszy zupełne zdrowie, drugi zaś ży-

cie

---

(d) in Regul: brev:



cie odbierze, tak właśnie i grzesznik, albo niewierny nie zachowa prawa Boskiego. chiba obdarzonym będzie czym wyższym nad jego słabość, oraz prostoszczyr i wolny od uprzedzenia będzie miał rozsadek. Lecz ponieważ Bóg gotowym jest zawsze, aby mu swojej udzielił łaski, której nikomu szczerze proszącemu nie odmawia, cóż tu więc niepodobnego zachodzić może? Jeżeli zatem chce Bóg po nas, abyśmy przykazania jego zachowali, toć i zachowanie nie musi być niepodobne, ponieważ sprawiedliwość i dobroć jego znieść tego nie mogą, ani się z tym zgodzić, iżby tego po nas domagał się, co jest nad siły nasze.

Prawda, że do Królestwa Niebieskiego przystęp jest trudny i droga ciasna, którą tam dążyć trzeba, że do Nieba gwałtownie cisnąć się, i z wielkim usiłowaniem zwycięstwo otzymywać należy. Jeżeli w tym razie usłuchamy zmyśłów, skłonności, żądź i namiętności ciała naszego, przykazania Boskie są ciężkie, trudne, i nawet przykro nam jest w tych stanach, w których nas umieszcila opatrność, na każdy dzień, godzinę i moment waleczyć z światem, ciałem, przyjacielmi podchlebnymi, którzy nas zachęcają i niewołą do tego błędu uznania za prawdę, że rzeczonych przykazani zachować nie można; ale to nas z drugiey strony niezmiernie cieszyć powinno, i nasz umysł skutecznie zagrzewać, że możemy wszystko w tym Bogu, który nas swoją utwierdza łaską, łaską mówię, której nam zawsze dostarcza, i która jarzmo jego praw łodkim, i ciężar, który na nas wkłada, letkim czyni. A tak gdy nam w stanie skłonnej do upadku natury zostającym zachowanie praw Boskich

ko-

konieczne jest przykazane, dla tey samey przyczyny należało, aby nam dana i pozwolona była łaska wspomagająca nas w zachowaniu onych, inaczej możnaby było mówić poniekąd, że przykazania Boskie tak ściśle nas obowiązujące, są do zachowania niepodobne. Gdyby Bóg, łaski nam nie udzieliwszy wspomagającej, obowiązywał nas do pełnienia i zachowania niepodobnych rzeczy, moglibyśmy narzekać, że jesteśmy nieszczęśliwemi stworzeniami; lecz nie bądźmy tak zagorzały i dzikiey myśli. Bóg nasz jest Bogiem niepojęcie dobrym i wiernym, jak Apostoł mówi, nie chce on tego po sługach swoich, czego oni własnymi siłami wydostać nie mogą. Prawo Boskie nie jest ułożone w Trybunale nieprawości, oszukania, błędu i opinii, nie jest podane od Tronu tyranii, zemsty i chciwości, wzięło ono swój początek od Tronu miłosierdzia, łitości i niekończoney dobroci. A chociaż ma w sobie nieco ostrości naszym do złego skłonnościom przeciwney, dla tego jednak nie jest nieczuśne, i do zachowania niepodobne, ponieważ ostrość tę łagodzi łaska Boska.

Gdyby Boskie przykazania, na które się targą zuchwale, i sroży wola ludzka w przewrótneści swoiey wytuczona, tyle w sobie zawierały trudności do zachowania, ile prawa światowe, szatańskie, i naszych żądź w sobie zawierają, rzekłbym podobno, że słusznie na nie sarkać potrzeba, lecz gdy na oko widzimy, że daleko więcej użyć trzeba pracy na zachowanie ustaw zepsutego świata i serca naszego, aniżeli na dostrzeganie praw Boskich, przeto sarkać na nie, a chętnie ulegać nakazom i zwyczajom zwodniczego świata, albo przewrótney woli naszej, jest to o-

czewiła złość, i dowodna niesprawiedliwość. Zwróćmy myśl naszą na owe przed Chrystusem czasy, w których fanatyzm bałwochwalstwa trzymał w swej tyranii naród ludzki wspomniemy, czego to pyszny szatan domagał się od Pogan cześć mu obrzydłą wyrządzaających? Kazał im własną krew, to jest synów ich na swe uczczenie przelewać, i ofiarą z niemowląt swoje ołtarze poświęcać. Kazał im najmilsze dzieci w okrutne podawać ręce niehumanicznych Kapłanów, którzy przecho-  
dząc frogością zażartych tygrysów, w oczekiwaniu żony rodziców rzucali je w fatalny ogień na spalanie. A jednak z porywczosci i ślepym posłuszeństwem, Królowie sami barbarzyńskie te zwyczaje i ustawy wypełniali chociaż przyrodzenie ich na ten okropny wzdręgało się widok. W ludziach zaś i na rodach prawemu Bogu cześć oddających byłaby kiedy taka wierność i skwapliwość do zachowania praw jego? albo Bóg nasz ogłosił że nam kiedy tak okrutną ustawę, i tak niebezpieczne prawo? Patrzymyż znowu na to, co z ciężar wkłada świat na tych, którzy żyją po dług jego zwyczajów? Wiele to oni dla ich wypełnienia podjąć muszą troskliwości, uciążliwu, zgryzot i cierpliwości? wiele to oni razy są przymuszonymi podeyrzeń wytrzymać posądzeń ponieść, pracy, niespania, głodu niewygód doświadczyć? wiele to oni trudności muszą użyć, aby jakiego Pana łaskę pozyskać, pozytywkaney nie stracić, honoru dopiąć stałość cnoty w niewinnych pokonać, fortunę rozszerzyć, na sławę zarobić, zemsty dopełnić? a jednak z jaką skwapliwością pełniąmy te świata ustawy, chociaż są w samej rzeczy arcy trudne, pracowite, zdrowie ślania-  
ce,

ce, i prawie tyrańskie? Czyliż kiedy od zachowania onych wymawiamy się bądź sił niezdolnością, bądź zdrowia słabością, bądź czasu niezgodnego okolicznością? Przykazatrze nam Bóg kiedy tyle stracić zdrowia na jego usługę, ile tracimy na usługę świata, tyle oddawać majątku na ubogich, na zapomogę sierot, na ozdobę swych Oltarzów i Świątyń, ile go z przepisu świata tracimy na zbitek, na zakupienie sprawiedliwości, na pijaństwa, na gry, na stroje, na widowiska? &c. Spoyrzywszy jeszcze na to, czego po nas wyciąga prawa naszych chuci, naszych namiętności? i z jaką porywcznością onym posłuszeństwo pełniemy? Nie mówimyż prawie codziennie do naszej pychy, do naszej chciwości, do naszej pożądliwości, *co chcesz, abym czynił?* Trzebaż najświętsze prawa rozumu i natury pogwałcić? trzebaż Ojczyznę krwią oblać, i zabójstwa napełnić? trzebaż niewinności cnotę jeszcze nie dorosłą podeysć, wiarę małżeńską złamać, dla mody Religii się wyrzec, dla osobistego interesu powszechność, lub niedołączne sieroctwo skrzywdzić? wszystko to się pełni bez bojaźni na kary, bez względu na uczciwość, bez pamięci na charakter, na szlachetność, na stan, bez uwagi na niebezpieczeństwa i przesładowania. Wielki Boże! Jaka to przewrotność w ludziach? jakie wywrócenie porządku? Któreż twoje przykazanie tak wiele ma w sobie trudności, azardu i pracy, jak tych trzech tyranów prawa, to jest szatana, świata i naszych chuci, a jednak twoje Boskie prawo zdaie się nam być niepodobne do zachowania, te zaś barzo łatwe i przyjemne.

Przedtym ubóstwiony człowiek Jezus Chr.

M2

oświad-



oświadczał się przed swoimi Uczniami i słuchającym jego nauk ludem, Boga prawego znającym, że nie przyszedł na świat, aby rozwałniał prawo Boskie, ale żeby je zachował; *non veni solvere legem, sed adimplere.* (e) Przedtym Monarchowie, Królowie, Xiążęta, Mocarze, i wielcy ludzie mogli łatwo zachować Boskie przykazania, i nie mieli je za niepodobne, a szczególnie Dawid, o którym Bóg mówi: Znalazłem Dawida Męża podług ferca meiego, który wypełniać będzie wszystkie wolę moją, to jest przykazania, i który sam prosi o świadectwo tegoż Boga, jak zakochał i zachował jego przykazy: *vide, quoniam mandata tua dilexi Domine* (f) W nowym Zakonie SS. Eryk, Ludwik, Stefan, Wacław, Kazimierz, Stanisław, i inni niezliczeni mogli Boskie zachować przykazania, i za słodkie jarzmo poczytali je sobie, a dzisiaj lada młokos, lada fireyk, lada trzpiot, lada w reszcie łokay, kołtera, furman, lub praczka cóżkolwiek w szkole powszechney rozwięzłości przetarci z nieznośnym żalem Religii i Kościoła narzeka, plecie i bluźni, że niepodobna jest zachować przykazań wszystkich tak na Tablicach Mojżeszowych, jako i w Ewangelii Chrystusowej napisanych. Nie możesz zachować; bo nie chcesz dla owego jadu, który cię bezbożnością zaraził, boś utracił żywą wiarę o Bogu, o wieczności, o duszy; bo cię świat i własne twoje chuci oslepily, że nie postrzegasz, jak idąc wprost, i grzesząc przeciw Boskim przykazaniom, nie chcesz siebie w niwczym zwyciężyć, i z nałogow nieprawości powstać. Nie możesz za-

cho-

(e) Math: 5. (f) Psal: 118.

chowa  
niekk  
sli b

Spr  
my  
chow a  
prawa  
onemu  
stworz  
dze. a  
raz, a  
wione  
zewa  
na do  
ści. i  
stoi,  
go św  
myłki  
do je  
bie je  
dnak  
go pr  
niepo  
oddaie  
swey  
łości  
sa wie  
podług  
Auszer  
niego  
niego  
iż ku  
ku ni  
przek

chować; bo cię własna oszukańie miłość w miękkości życia snakująca, która ci je kryśli być nieżnośnym jarzmem; o czym

### CZĘŚĆ TRZECIA.

Sprawiedliwa i nieuchronna danina, którąśmy winni Bogu wypłacać, jest wierne zachowanie jego przykazań, jego woli, jego prawa. Bóg prawo swoje stanowiąc, dwojaki onemu zaznaczył koniec, stwarzając rozumne stworzenia, to jest ludzi ku swoiey czci i usługom, a ich pożytkowi. Była jego myśl Twórcza raz, aby przez ustawę praw swoich błogosławionemi ludzi uczynił, drugi, aby od nich zewnętrzną odbierał chwałę i cześć stosowną do jego wielkości, świętości i wielmożności, i takie, jaka na jego godność Boską przystoi, któreby człowiek mocą przyrodzonego światła pewnie obmyślić bez błędu i pomylki nie zdołał. Chwała ta i cześć, chociaż do jego Boskiej szczęśliwości, którey z siebie jest pełnym, by najmniej nie wpływa, jednakże przez wierne dostrzeganie rzeczonego prawa, staie się niejako doskonalszą. Bóg niepojętey wielkości i Majestatu całego siebie oddać duszy wierney przez wylew na nią swey łaski, ludzie zaś, którzy są celem miłości Boskiej, i w których on sobie podoba, są wierni pełniaciele jego przykazań, którzy podług sił i możliwości swoiey podległości i posłuszeństwa daninę onemu oddają, którzy dla niego to wszystko poświęcają, co tylko od niego wzięli, i którzy na koniec co tylko mają ku jego chwale, za powodem nieustannej ku niemu miłości, obracają. Sam Syn Boski przekonywa, że kto chce miłość prawdziwą ku

ku niemu okazać, przykazania jego zachować powinien; *si diligitis me, mandata mea servate.* (g) Jeżeli tego nie pełniemy posłuszeństwa, choćbyśmy w inne uczynki dobre obfityowali jak naysnakomiciej, zawsze na nas Bóg będzie patrzył, jako na swoich nieprzysiachoł i rokoszanow. Ludzie, którzy polegają na niektórych dobrych uczynkach, jako to jałmużnach, postach, modlitwach, skromności (rozumiejąc je być zupełną dla Stwórcy daniną, i pewnym wieczney w Niebie nagrody zadatkem) a nie oddają mu daniny z swego serca, to jest, aby go kochali, i onemu w zachowanie praw jego posłusznymi byli, zawoźdzą się szkaradnie, i nie rządzą się światłem Religii, ale błędnym własney miłości pośrednictwem.

Jeżeli nam prawo Boskie, zdaje się być nieznosnym i trudnym do dźwignia ciężarem, niemylnym to znakiem jest, że Bóg od nas mało jest kochanym. Prawo Boskie cokolwiek ma w sobie, w tym wszystkim jest słodkie i przyjemne dla tego, czyie serce kosztuje słodyczy Boskiej miłości. Miłość Boga na tym się gruntuie, podług S. Jana Apostoła, gdy jego przykazy wypełniamy, i one ochoczo przyjmujemy. Owi tylko patrzą się na Boskie przykazania jako na jarzmo nieznosne, których mysl i serce pełne jest miłości światowej, miłości własney, a próżne jest miłości Boskiej, miłości zbawienia. Gdzie się nie kocha sprawiedliwości, tam prawo jest w nienawiści, i nie co innego sprawuje, tylko obruszenie poządliwości, która niejako była umarłą, albo przynajmniej uspioną dla tego, że  
nie

nie tworzyła żądź gwałtownych, że nie tak chciwie pragnęła rzeczy zakazanych, że mogła sobie czynić dosyć bez okryślenia siebie prawem. Nad to ponieważ własna miłość, która pragnie nie być nikomu podległą, znieść nie może prawa, któremu ulegać musi niechętnie, używa przeto środków, aby z siebie mogła zrzucić to jarzmo, i z podległości się wyzuć, i dla tego do jej udrażnienia dosyć jest cokolwiek jej przeciwnego nakazać, albo choć najsłabszym prawem onę obostrzyć.

Człowiek od własnej zwiedziony miłości nie tylko siebie kocha zwyczajnie, ale się kocha zbytecznie, i bez zamiaru. Kocha siebie jednego, wszystko sobie jednemu przywłaszcza, wszystkich dóbr, honorów, pomysłności, i wszelkiego rodzaju rokoszy sobie jednemu życzy. Samego siebie za centrum stanowi wszystkiego, sam jeden nad wszystkim panować pragnie. Cokolwiek jest stworzonego, chciałby, aby onemu jednemu służyło, jego považało, jego żądze nasycalo, nad nim się jednym zastanawiało, jemu jednemu posłusznym było. Okropna ta zaraza w każdego człowieka serce głęboko wpoiona, czyni nas niesprawiedliwymi, okrutnymi, wynioślemi, podchlebnymi, zazdrośnymi, rozwięzłymi, pieścizot, próżnowania, pieniactwa przyjaciółmi, na wszelkie zbrodnie, bezprawia, występki, gorszące uczynki, i widoczne krzywdy odważnymi. Poczwara ta, którą pielęgnujemy w sercu, trokliwie rządzi nami wielowładnie, i rządziłaby zawsze, gdyby Bóg nie niszczył onej w nas albo inną przeciwną jej miłością, albo chorobą, albo martwiącemi zdarzeniami. Ona jest początkiem wszystkich spraw, które od natury pochodzą, a zaprze-

cze-



czeniem owych, które z pobudek łaski wypływając, jęć się przeciwią, i do niey się nie stosują. Ona na koniec omamia nas udając, że tracimy słodką wolność, gdy jesteſmy poſłuszni Bogu, zachowując jego przykazania; chociaż nigdy człowiek wolnieyſzym nie jeſt, jak w ten czas, gdy pełni wolę ſwego Stwórcy i Pana. W przyrodzeniu nigdy rzeczy w lepszim nie znaydują ſię ſtanie, jako w ten czas, gdy w właściwym ſobie zoſtaią porządku. Ciało nigdy ſpokojnieyſze nie jeſt, jako będąc poſłusznym duszy, tak dusza ſpokojnieyſzą nigdy być nie może, jak pod ów czas, gdy z wſzelką powolnoſcią Boſkiego kłucha głoſu; ten bowiem jeſt jęć naznaczony porządek, aby Stwórcy ſwemu była podległą, i jeżeli lęka ſię ſwey zguby, i wieczney niewoli, włożone na ſiebie obowiązki z uſzanowaniem, i w zamiarze zaſługi pełnić powinien.

Cóż to jeſt NN. wyprowadzić człowieka z więzow na wolność? jeſt to niewolnicze zdjąć z niego okowy, odjąć od niego groźną straż, i zwrócić mu uſzadany czas cieſzenia ſię z ſwemi domownikami i przyjaciołmi. Podobnież czyni zachowanie praw Boſkich z grzeſznikiem, gdy go wypuſzcza z niewoli, w której go trzymały buntownicze jego namiętnoſci, gdy mu przywraca wolność ſynów Bożych, gdy ſię cieſzy dusza jego w odzyskanej łasce Boſkiej, gdy ſprawuje Aniołom weſele. Jeſzcze powtarzam, że prawo Boſkie wolności naſzey ani umnieyſza, ani cieſzy, ani niſzczy, owſzem ją doſkonali; i zachowanie, jako naucza S. Jakób Apoſtół: mianując prawo Boſkie prawem doſkonaley wolności: *qui perſpectant in legem perfectam, libertatis, & per-*

man-

manſer  
daac  
czamy  
Jezus  
wolne  
mo, k  
fzom  
nazbyt  
li  
dobro  
go pr  
at: duf  
jeſt pe  
re: za  
Boga u  
go b  
ga, t  
pracy  
remu  
ſię im  
woli  
mniey  
k ſci  
która  
ańkin  
skutecz  
wodzie  
cielami  
ſzew r  
zrucac  
przece  
negoż  
foſh  
(i) N  
reby p

(h) C

*manserit in ca.* (h) to jest, że my wierni poddając się pod jarzmo tego prawa, doświadczamy tego prawdy, o której nas upewnia Jezus Chr: że gdy chcemy być prawdziwie wolnemi, trzeba nam poddać się pod jego jarzmo, które będąc lekkiem i przyjemnym, dułzom naszym przynosi spoczynek. Ludziom nazbyt siebie kochającym, i przewrótney woli prawidłami rządzącym się podziwienie podobnó sprawuje ten wyraz, że jarzmo Boskiego prawa jest ciężarem lekkiem, i spoczynek dla dułszy przynoszącym; a jednak to istotną jest pewnością, o której z doświadczenia zaręczają ci wszyscy, którzy tylko dla miłości Boga ułsiłuią wiernie dostrzegać przykazań jego. Im więcęy pracuią oni, i czynią dla Boga, tym zdolnieyszych sił przybywa im do pracy; im więkłszy zdaie się być ciężar, któremu chętnie ulegaią, tym lżeyszym staie się im w dźwiganiu, ponieważ dla dopełnienia woli Boskiej, i przypodobania się onemu, im mniej sobie przepuszczaią za powodem miłości czynne, tym obfitej użykuią łaskę, która wszystko, co tylko w życiu Chrześciańskim być zdaie się przykrym i ostrym, umie skutecznie łagodzić i słodzić. O jak więc zawodziemy się łzkaradnie, gdy stawizy się czciicielami naszej wolności, albo wyraźnie naszej rozwięzłości, jarzmo prawa Boskiego zrzucamy z siebie, i tym łamym wyraźnie zaprzeczamy służyć Bogu, podług zażaleń łamegoż Boga przez Proroka mówiącego: *confreisti jugum meum, et dixisti, non serviam.* (i) Nie masz tego na świecie łtworzenia, któreby podług porządku łamey nawet natury, bez

---

(h) C. 7. (i) Jerem: 2.

bez podległości być mogło. My więc rozumne, wolne, wiara Boga obdarzone stworzenia, jeżeli podlegać i służyć nie będziemy Bogu, toć chiba służyć zechcemy szatanowi; jeżeli nie chcemy dzwigać Chrystusowego jarzma, to znać chcemy uchilać się pod ciężarem świata; jeżeli nam nie do smaku być zdanie się pod prawem łaski, to niemylnie jęcząc i znosić się obieramy pod naciskiem grzechu. *Alboż nie wiecie, mówi S. Paweł, że jesteście tego sługami, komu posłuszni jesteście, czyli grzechu ku śmierci, czyli też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?* (k) Nie maż tego grzesznika, który przedtym wiernie swej przewrótny woli słuchał, a potem po szczyrym do Boga nawróceniu się dokładał, nie wyznawał, jakiego oplakania jest godnym frańców ludzi, którzy rozmyslnie pogardzają prawem Boskim, aby słuchali okrutnych nakazów własnej miłości.

W refzcie NN. czy to obłąkany przez zasłepienie rozum Boskie przykazania udra przed nami, jako modnowiernemi, za niepotrzebne, czy to zepsute serce wyobraża je nam jako na wszystko złe odważnym za niepodobne do zachowania, czy też własna miłość pieczętą nienasyconą kryśli nam je jako nie chcącym żądacy sobie uczynić przykrości, za nieznośne jarzmo, wszelako posłuchamy choć raz w życiu z potrzebną uwagą owych pogroźek, z którymi się Bóg oświadczał do Izraela za zgwałcenie prawa jego świętego, i z owych kar doczesnych, z którymi się odgrążał na ten lud niewierny i przewrótny, dochodźmy wielkości kar wiecznych, które nas nie-

(k) ad Rom: 6.

niemylnie czekaia. jeżeli praw Boskich złośliwie zachować zaniedbamy. Mówił Bóg do rze-  
 czonego ludu w Księdze Lewitów: „Przyka-  
 „zanie to, które ci daę dziaia, nie jest nad  
 „twoia moźnoś; jeżeli mnie słuhać nie bę-  
 „dziecie, jeżeli sądy moje pogardzicie, jeżeli  
 „przymierze to złamiecie, które z wami czy-  
 „nię, zeszlę na wasze słuchoś, która za-  
 „siewy wasze popali, zeszlę woyska, którzy  
 „wasze zasiewy i żniwa zniszczą; podam was  
 „w ręce nieprzyjaciół waszych, i uciekać bę-  
 „dziecie, choć was nikt uganiać nie będzie.  
 „Uczynię dla was Niebo żelazne, a ziemię  
 „miedzianą. Niwy wasze napełnię robactwem,  
 „które prace wasze uczynią bezużytecznemi,  
 „i rolę spustoszą. Te wszystkie kary, je-  
 „żeli was nie poprawią, uczynię miecz mści-  
 „cieli złamanego przymierza; przepuszczę  
 „na was wasze powietrze i wojnę, które  
 „was pustoszyć będą; wskrzeszę przeciwko  
 „wam zawziętoś, i Synagogi wasze i Ko-  
 „ścioły wyrócę. Uczynię was sercu memu  
 „celem obrzydliwości, dam was wszystkim  
 „narodom na uraganie, i was jako proch od  
 „wiatru rozrzućę po wszystkich częściach  
 „świata, po których się rozsiewacie. „Tak  
 to Bóg wszechmocny i sprawiedliwy groził lu-  
 dowi skłonnemu do złamania owego przymie-  
 rza, które niegdyś przez podanie mu swego  
 prawa z nim uczynił, i które z nami Chrze-  
 ścianami przez ogłoszenie usty Syna swego  
 Ewangelii odnowił. Strażne te słowa i wy-  
 roki, które chociaż w niedośćżnych ustach mo-  
 ich całą prawie tracą swą moc i ogromnoś,  
 dosyć jednak zdolnemi są do okazania prze-  
 stępcom przykazań Boskich, owych kar wie-  
 cznych,



cznych, których te doczesne są tylko figurą i cieniem.

Tu dopiero medrkowie świata tego pyśnodumni, wolnomówni, i wolnoczynni rospulstnicy, oraz samych siebie jedynie kochający pieściochowie, silcie się na zarzuty, suszcie sobie głowy, abyście przemysłili jaki pozor i wymówkę od zachowania Boskich przykazań, zdobywajcie się na filozoficzne męstwo w niepoważaniu i lekaniu się Boskich wyroków swobodni grzesznicy, bluzniycie podług dzisiejszej mody to wszystko w Religii, co tylko się z waszego myślenia sposobem nie zgadza, ja jednak was imieniem Kościoła i prawdy nie wzruszonej zaręczam, że póki tym świętym prawem pogardzać będziecie, póty przyiaciółmi Boskiemi być nie możecie; *vos amici mei estis, si feceritis, quae precipio vobis*; póty nie mieycie nadziei życia wiecznego, albo zbawienia; *si vis ad vitam ingredi, serva mandata*. Amen.

## KAZANIE

### NA NIEDZIELĘ VIII. PO ŚWIĄTKACH o Podchlebcach.

Był odniesion do niego, jakoby rozpraszał, dobra jego.  
*Lucæ 16.*

Zbawiciel Jezus, który zstąpił z Nieba na ziemię, aby ludzkie w tym naprawił mniemanie, w czym się staia godnemi albo naganne, albo pochwały, nie został wolnym i sam od najniegodziwszych posądzeń, i potwarzających mniemań. Znał i słyzał to wszystko, co o Nim opacznie mówiono, znał donielenia o sobie pletliwe, znał i umyśły owych, któ-

którzy na takowe doniesienia ciekawych nadstawiali uszu, znał na koniec i te wrażenia, które bądź podchlebne, bądź nienawisne, bądź zazdrośne mowy o jego Boskiej osobie i poselstwie sprawowały. Aby więc w wiernych swoich ukroił chęć do podchlebných doniesień, umieścić w Ewangelii przypowieść, w której przed bogatym człowiekiem oskarżony i udany był Izafarz, jakoby Pańskie dobro rosprażał, aby wytknął podchlebców złośliwych, którzy chcąc bliźniemu zaszkodzić, a swój los ulepszyć, i szczęście ugruntować, pletliwym językiem pracują, z famych domniemań sądzą, donoszą, klóca, i oskarżają śmiało owych nawet, których częstokroć albo mało znają, albo ich jeszcze nie widzieli, albo ich serce nieprzyjazna zakrwawa zazdrość.

Owoż to jest NN. co mnie zniewala do was dzisiaj mówić o tym złym na świecie powszechnym, z którego wielokrotny biorą początek niezgody, kłótnie, nienawiści, zemsty i krzywdy, to jest o podchlebcach, o których, abym rzecz stosownie przełożył, w zwyczajnym porządku dwie uwagi do rozbioru naznaczam. Podchlebcy tych, którym swoiemi podchlebstwy chcą się przypodobać, są niewierni przyjaciółmi, To uwaga i *Cz: 1wsza*. Podchlebcy im łatwiejszy w ludzkim społeczeństwie znajdnią przystęp dla siebie, tym większymi dla niego stają się zdrajcami, To uwaga i *Cz: 2ga*. W pierwszej będą celem ci, którzy w podchlebstwach mają upodobanie; w drugiej owi, którzy podchlebstwa okropnych doznają skutków. Jak pierwszych, tak i drugich gdy chce zbawieńnie przestrzedz, nie inny mną powoduie zamar, tylko abym przy-

przytępił ten występnek dla pomnożenia winney Bogu chwały, i w wiernych Chrystusowych pożytku.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**P**odchlebstwo będąc gorącą żądzą przypodobania się komu przez słowa, albo przez sprawy oświadczoną, dwoiako uważać się może, raz z strony podchlebnika, drugi z strony tego, któremu podchlebstwem podobać się pragnie. W pierwszym razie podchlebstwo jest przymiotem obrzydłym, fluzebniczym, i na uczciwego człowieka nieprzystoynym; w drugim zaś jest występkiem pśłzney wyniosłości, która wśzystkich naszych spraw załugę truie i niszczy. Podchlebstwo naywięcey zasada się na pochwałach ludzi majątnych, mogących, urzędem załczyconych, dobrodziejstwa czynić z czego mających. Jeżeli zaś kiedy odezwie się z pochwałą, choć szczupłą, lecz prawdziwą dla człowieka ubogiego i cnotliwego, w ten czas nie jest podchlebstwem, ale chwalebłą gorliwością, poważającą cnotę, i do czynienia dobrze zagrzewającą pobudką. Lecz ja tu mówię o występnych tylko podchlebeach, którzy mając to na ustawieczney pamięci, aby się z cudzego dobra bogacili, własne interesa kierowali, i cudzym chlebem żyli, nigdy o tym nie myślą, aby chwalić mieli cnotę i dobre sprawy, lecz tylko osoby dla zjednania sobie zaufania, względów i przyśtetpu. Tych to ludzi rodzaj służy sobie głowy, gdzieby się wśrubować, gdzieby się z swoim rzemiołem popisać, gdzieby się przyjaciелеm pokazać, ale się nad tym nie zastanowi, aby być przyjacielem statecznym i wiernym,

nym, aby być dalekim od podłości w należnych pochwałach. Żeby nie mieć za przeciwnika w nadślaskiwaniach własnego interesu i zysku. Tego to gatunku ludzi mienię być przyjaciółmi niewiernymi raz przeto, że w swych podchlebstwach własnego tylko szukają zysku, drugi przeto, że przyimujących podchlebstwa oszukują, i częstokroć w złym utwierdzają.

I. Podchlebstwo i przyjaźń tak wzajemną i równą mają między sobą przeciwność, jak występek z cnotą. Obłuda ta wdziewa niekiedy na siebie postać cnoty, i zawsze usiłuje wyślawiać się pod hasłem przyjaźnielstwa. Oko chociaż przezorne i przenikłe, ledwie kiedy dostrzedz może oszukań i podejść podchlebcy, szczególnie w ten czas, gdy jest przytomnym, dowcipnym, i w słowach ostrożność ściśle zachowującym, oraz gdy swój zamysł w kształt dobrej przyjaźni przybierze. Zwykliśmy zwyczajnie wierzyć, że owe przyimiłające się gesta, owe porywcze nadślaskiwania, owe piorunowe prośb, lub rozkazow pełnienia, owe na wszystko przyzwalające słowa, któremi hojnie szafują podchlebcy, są skutkiem rzetelnej, prostośrzecznej i niepodeyrzanej przyjaźni, gdy tym czasem nayeczęściej bywają piódem ukrytego w myśli ich interesu. Zmysłona ta przyjaźń oszukuje nas nieznacznie, gdy wszystko biorąc za istotną szczyrość, tak nas sobie zniewala, iż bez najmniejszego podeyrzenia wszystkie zdradliwe podchlebców słowa, mamy za wyroki prawdy usty wiernych przyjaciół ogłoszonej. Przezorni i obrótni podchlebcy nie zwykli mówić, chyba się namysliwszy, nie czynić, chyba z uwagą na czas i okoliczność. Wymówią nie-



kiedy obojętne, albo nie wiele znaczące słowa, jakby już nic więcej do nich dodać nie mieli, jeżeliby się podobać nie miały, aby z nich uczynili wstęp do obszernych rozpraw, wyroczni i układów, gdyby się ich słuchającym podobaly. Niekiedy składem twarzy przybranym, oczami i gestem udając, że to już przenikneli, co słyszą, skromnym milczeniem, do którego się przymuszają, najwięcej swej sztucznej wymowy okazują. Zawsze jednak na to jednó godzą, aby zrozumiałwszy, co kto kocha, lub nienawidzi, mogli stosownie to chwalić, co się onemu podoba, a to ganić jakby z przekonania, co onego obraża.

Gdybyśmy dokładali baczności na dwójność serca i myśli podchlebców, częstobyśmy doświadczyli, iż w pochwałach swoich serce ich nie zgadza się z uszami, a owych, których mają zamarzyć sobie podchlebstwy, tyle skrycie nienawidzą, ile ich jawnie szanować zdają się, których w przytomności dla interesu pod Nieba wynoszą, tychże samych nieprzytomnych za najgorźszych udają, którym z potrzeby chociaż harde swe karki aż do ziemi schilaia, tychże samych po małym czasie chwili za godnych wzgardy osądzają. Dobierają oni prawdą pochwał dla tych przymiotów, które w samej rzeczy są onych wartemi, lecz oni takowe przymioty, lub czyny obłudnie w tych wymawiają częstokroć, którym się przypochlebić potrzeba ich nagli; i z tego powodu przymiutujących pochwały otwarcie, tak mają za nieoświeconych i prostych, że na ustroniu czynią ich sobie najpierwszym igrzyska i szunderstw celem. Ktokolwiek jesteś tak ślepy, że nie potrzegasz fidei ludzkich podchlebstw, wiedz niemylnie, iż ci, którzy się przed to-

bq

(a) L

ba płażczą, i pochwałami cię obsypują, nawobliudney pojępią z tobą; *qui te beatum dicunt, ipsi te desipiunt*; (.) bo nie mówią ci tego, czym w samey rzeczy jesteś, ale czym być powinieneś. Mianują cię być rozumnym i mądrym w ten czas, kiedy w tobie rostopności nie widać, przyznają ci w ten czas wspaniałomyślność, kiedy wyniosłemu zbytłkowi dogadzałeś, wielbią w tobie w ten czas słaszną gorliwość, kiedy się na wzór dzikiego zwierza srożyłeś, mają cię w ten czas za pokornego; kiedy się podłemi rzeczami zabawiałeś, za czułego, kiedy z słepą porywczoscią co czyniłeś, za pamiętnego na przyjaciół, kiedy im choć z zawodem sumnienia pomagałeś, za surowego wyśiępkow przesładowcę, gdy z potwarzą na blizniego nadierałeś, za miłośiernego, gdy ich częstuiąc, odciwając, obdarzając wiekami zbierany majątek z twego dziedzictwa do ich rąk się śpiełzno pizenosi, słowem kiedy ci naywięcey pokłaskują i podchlebują, w ten czas naywiększe z ciebie szyderstwa czynią; *qui te beatum dicunt, ipsi te desipiunt*. Rozumiesz, że są twemi przyjaciółmi, a oni są podchlebnemi ofzczercami, co ztąd łatwo rozpoznać możesz: Przyjaciół prawdziwy w duchu miłości cię przestrzega, podchlebca w nadziei własnego zysku tobie pobleża; tamten ci lekarstwo radzi, ten ukrywa to przed tobą, co uleczenia potrzebuje, tamten ciebie samego, ten dostatk twoie kocha, tamten twego, ten zaś swego szuka pożytku, tamten cnotliwe i wierne podaje ci rady, ten zaś ofzukuie cię i zdradza.

Ze wszystkich ludzi, którzy są chciwemi

N

zy-

zyku, nayıpierwsze trzyma miejsce podchlebca, i chociaż jego kadzidla nic go nie kosztują, towar ten swój jednak nie darmo chce zbywać, ale się zawsze dobrze zań obłowić; jeżeli bowiem cudzym pobłaża występkom, dla tego pobłaża, aby jego nie były gamone, jeżeli złym za dobro chce mieć oddano, swoją on rzecz uskutecznia, aby podobneż temu jego uczynki były pochwalane; jeżeli sprzyja, nadskakuje, posługuje wielkim i bogatym, czyni to tym końcem, aby ich sobie zniewolił, i ich powagą załłaniał się; jeżeli wysila się na pochwały, pożyczają ich tylko, albo na wziętek spodziewany je frymarczy. Nielubą szczerość, nieinteresowana rzetelność, która nie tak błędnym osobom, jako barzieszy występkom nie przepuszą, już teraz z społeczeństwa ludzkiego jest wywołana, chęć przypodobania się ludziom, i interes jej miejsce ośiadł, każdy niemal człowiek woli przeciwko własnemu przekonaniu mówić, aniżeli wyrażną prawdę powiedzieć. Zwyczaj podchlebstwa, zdać się, że został powszechnym prawidłem i z bogacenia się sprężyną. Ciężko już teraz rozeznąć, czy kto z nami rzetelnie i w szczerości serca rozmawia, obecnie i postępuje, czyli też nas wyśmiewa, lub chce porozumieć, jak chei wem jesteśmy podchlebných pochwał. Dobre rozumienie, które mamy o naszych załługach, czyni nas godnemi w naszej myśli owych pochwał, na które się podchleblstwo wysila, i rzadko kiedy obeyrzemy się na to, że gdyby nam nagle odmieniło się szczęście, i ciąg dobrego mienia został przerwany, wrazby ustały pochwały, uczęszczania do naszych domów, rady przyjacielskie, ofiary na usługi, oświadczenia się z a-

ZAR-

zardem  
czayna  
fami, k  
wyższ  
przy i  
odmian  
ryczają  
ich po  
we poch  
h bez z  
cielskw  
H. D  
dłwłze  
gustyn  
podchl  
dują p  
powt  
chwa  
powt  
obelg  
pochw  
cator  
leczają  
płze  
go za  
Gdy u  
snego  
wiano  
pochw  
ciwko  
nia go  
ną, że  
mówi  
adula  
w skr

(b)

zardem utraty życia za nasz honor, które zwyciężają podchlebców są daniną i czyńszem. Ci są, którzy nas wczoraj czynili godnemi najwyższych honorów, panowali, koron i berek przy łezce, gotowi są dzisiaj przy jego odmianie wyrzec się nas, nie poznać, i gorczyzą wzgardy nakarmić, gdy postrzegą, że ich podchlebstwa zostają niepłatne, i fałszywe pochwały, któremi nas mamili i oszukiwali bez zysku. Owoż jaka wierność w przyjaźnielstwie podchlebców!

II. Dwa rodzaje przesadowców nayszkodliwzemi między ludźmi być uważa S. Augustyn, jeden potwarców haniebnych, drugi podchlebców bezwstydných; pierwsi przesadują przez obelgi i czarne potwarze cnotę, powtórni przesadują ją przez fałszywe pochwały, pierwsi odbierają ludziom cierpliwość, powtórni mszczą w nich pokorę. Potwarców obelgi są ostremi strzałami, podchlebców zaś pochwały są olejem grzeszników, *oleum peccatorum*, jako mówi Dawid. (b) Pierwsi kalczą, drudzy namaszczają, ale daleko są lepsze kochającego rany, aniżeli nienawidzącego zdradliwe całowania, podstęp Mędrca. (c) Gdy mnie skrzywdzi kto na sławie, do własnego sumnienia czynię odezwę po moją niewinność, lecz gdy mi kto podchlebne czyni pochwały, samo nawet sumnienie moje przeciwko mnie powstaie. To jest jednak uzależnia godną słabością naszą niby nam wrodzoną, że podchlebcom zwykliśmy sprzyjać, jak mówi S. Hieronim: *naturali ductumur malo, & adulatoribus nostris libenter favemus*. Chociaż w skromności trzymamy nasze usta i język, od-

Na

mia-



miatając i zrzekając się owych pochwał, z których nzm podchlebcy czynią kadzidła, radość jednak wnętrzną przyniósł je, i z nich pomnaża się. Rumienia się wprawdzie lica nasze niekiedy, słysząc one wyrażnie nam dawa-  
ne; i każdy patrzący na nas w owym zdarzeniu docieka naszej ku onym niechęci, ale ferce nasze ten nasz rumieniec, i te powierz-  
chne zawstyżenie częstokroć fałszywym czyni, oraz cieszy się skrycie z tych applauzów, któremi pochwalają się nasze sprawy, lub du-  
ższy przymioty. Próżno; bo nie szczerze czyniemy się niewartemi pochwał głaścących nieznacznie nasze uszy, ponieważ je u siebie za właściwe nam sądzymy; darmo je zimną  
mby przyjmujemy twarzy układnością, ponieważ nie zrekamy się w nich upodobania, i zezwalamy w myśli, aby to inni w nas po-  
chwalali, co sami pochwalamy w ferce. Cho-  
ciaż o nas sławnych strzeżemy się mówić wy-  
niosłe, gdyż znamy, iżby to było dowodem  
otwartej pychy, ale innych, gdy mówią o nas  
z pochwałą, i chętnie słuchamy, i uprzejmie  
ich przyjmujemy, i całych nas im powierzamy.  
Zdajemy się niekiedy z przybraną skro-  
mnością żalić i karażyć na dających nam gło-  
sne pochwały; ale częściej gdy od innych  
słyszymy nagane, lub krytykę za pobudką u-  
krytej w nas próżności, palimy się gniewem,  
gotujemy się do zemsty; Tak to my zwykliś-  
my obfzynie rozumieć o naszych zasługach,  
przymiotach i rozumie, tak jesteśmy chciwi  
na pochwały, acz często obłudne i podchle-  
bne

Niechże jeszcze nie mamy baczności na bez-  
czelnych podchlebców, i za własnym tylko  
ubiegających się zyskiem, jużż w ten czas  
nay-

naygruntowniejsza nasza cnota i prostoszczyrość w niebezpieczeństwie zostanie, ponieważ podchlebstwo uznać potrzeba rodzajem owych zasadzek i fideł zdradliwych, które dla dusz niewinnych szatan zastrawia. Przyjemny ten pochwał dymek, zaraz tych podnosi i pufczy aż do upadku w błędy i występtki, dla których się pali. Duszny nieprzyjaciel nie mogąc innym sposobem człowieka trwającego w dobrym i chwalebnych zamiślach sprowadzić z prostej drogi, rzuca nań sidła z próżney chwały udzielane, wyobrażając mu w myśli to szczęście, które mu nieprzerwanym sprzyja ciągiem, i zależność chwały za te posługi i prace, które podeymnie, aby onych szacunek choć tym sposobem uszczuplił i zniżezmnił. Z tego więc powodu S. Augustyn usta podchlebców porównywa z piecem, w którym się złoto cnoty doświadczają, i miniem, że nie mażz niebezpieczniejzey pokusy na osłabienie cnotliwej pobożności, nad podchlebne pochwały; *probatum homo ore laudantis*. (d) ani się zastanawia nazwać je osobliwszym przesładowaniem, a to tym niebezpieczniejszym, im przyjemniejszym, i niemniej być sędzi trudnością oprzeć się powabom podchlebców, jak i zaniachom przesładowców. To gdy rozważacie wy, którzy się aż nadto na ludzkie wyśławacie pochwały, co sobie za wnioski czynicie? Nie wchodzę domniemanie w myśli wasze, ale was upewniam, iż jeżeli rzeczonych pochwał nie zwracacie do Boga Stwórcy waszego, bałwochwalstwa niejaki rodzaj popełniacie, i niemniej grzeszycie paląc kadzidła ludziom podchlebne, jak gdybyście palili je fał-

---

(d) Ibidem.

falszywemu bóstwu, ponieważ na jednoż wypadają; chwalić zawsze czy należnie, czy nie należnie człowieka, co i palić mu ofiary, któremu gdy z innych pobudek podobać się nie tufzycie sobie, usiłujecie go zniewolić czcig podchlebnych pochwał.

Nie maż zdacie się tak nieoświeconego człowieka, któryby doznawfzy ofzukania, lub niefzczyrości przyjaciół, mógł im daley zawierzac, i o ich przyiaźni nie wątpić; podeyście zawsze okrzyknione bywa obmierzłym występkiem, którego nikt nie waży się dopełniać, chyba ten, który skrytym będąc nieprzyjacielem, przyjaciela płaszczkiem okrywa się. Tak więc o tym ogólnie trzymając, dziwić się potrzeba, gdy nam ofzukania podchlebcow podobaia się, i ich w liczbę przyjaciół umieszczac zniewalaia; gdy nas tak zaslepiaia, że na ich namowy bład za prawdę obieramy, że nas wtracaia w przepaść, i tego nie widzimy, że dla ich natrętnego nacisku z oney nie powstaiemy; nasze występkę pochwalaia, i na tym się nie znamy; nasze zbrodnie za cnoty przed nami udaia, i tego nie postrzegamy, że dla ich sztuk nayzdrowsze rady i przestrogi od nich nas nie odłaczaia; nas fzczeńliwemi nazywaia, i tego uczuć nam nie dozwałaia, że w ten czas w naynędznieyfzym znaydniemy się stanie. Powtórzyć tu muszę rzeczone już Izaiasza słowa: *Popule meus, qui te benediciunt, ipsi te decipiunt* Ludu mój, poznay to kiedyżkolwiek, i wiedz, że ci, którzy cię błogosławionym, fzczeńliwym, kwitnącym, do brze czyniącym, chwalebnie postępującym, i cnotliwie sprawującym się być mienia, naywięcey cię zdradzaia i ofzukuia. Jakoż, możeż kto szkodliwiey ofzukiwać, jak cudze występkę-

występki i zbrodnie pochwalać, i w nich go utwierdzać podchlebnym pobożaniem dopuszczając mu z nich nie powstać, ale w onych wieczney zguby oczekiwać? Ah! biada tym wszystkim, którzy usprawiedliwiają, wymawiają, niewinnym czynią, chwalebnie żyjącym nazywają bezbożnego, a sprawiedliwego, cnotę kochającego, Boga się bojącego potępiają; *væ, qui justificat impium, & qui condemnat justum* (e) Biada wam obmierzli, niewierni i przewrotni podchlebcy, którzy udajecie złe za dobre, a dobre za złe, to jest występki za cnoty, a cnoty za występki; którzy ukazacie ciemności za światło, a światło za ciemności, to jest życie Chrześciańskie światłem Ewangelii oświecone, i prawidłami Religii urządzone za ponurość, posępność, nieczynność i nieużyteczność w ludzkim społeczeństwie, a życie swobodne, rokoszne, jarzmem Chrystusowym pogardzające za wspaniałomyślność, za wielkoczynność, za użyteczność udajecie, którzy kładnicie gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie, to jest przez podchlebne pochwały w niegodziwych czynach utwierdzacie, a w cnotliwych i sumienie ulepszających smak i pożytek trućiecie; *væ, qui dicitis malum bonum, & bonum malum, ponentes tenebras lucem, & lucem tenebras, ponentes amarum in dulce. Dulce in amarum*; (f) wasze bowiem podchlebstwa w przewrótny woli, w zepsutym sercu, w łakomej chciwości, i w złym sumieniu rodzące się, nie tylko dobrym ludziom odbierają rozsądek, ale i wolę onych od dobrego do złego prowadzą, tego na waszych bałwanach, któ-

---

(e) Prov. 17. (f) Isaia 5.



których podchlebstwy wielbicie, dokazując, iż widoczne występki pomatu za cnotę biorą.

Możni i mądrzy ludzie, którzy przedtym trwożyli się cnotliwie na wspomnienie grzechu, lub krzywdy bliźniego, teraz przez wafze podchlebstwa i interesowane pochwały do tego są doprowadzeni obłąkania, iż gdy srogię na kiny poszukują zemsty, niewinną krew rozlewają, okropne dopełniają zabójstwa, rozumieją, że ich honor tak im czynić każe; gdy za powodem podsyconey przez was w nich chciwości gnębą siłsław, uciskają poddanych, krzywdzą słabszych, zdzierają Kościoły, rzucają w ogień testamenta, legacye, i szkodzić im mogące papiery, rozumieją, że to czynią z chętną i roztropnością; gdy się palą zbyt czynnym gniewem, sami siebie przeklinają, i w przyśięgach bluźnierstwa miotają okropne, rozumieją, że mają męstwo zaszczyt im przynoszące; gdy się poddaia wścieczney rozwiezności i rokoszom jako przyrodzenie ludzkie śmiertelnym, a przez wafze obłąki i pochwały nigdy nie słyszają rzetelney prawdy, i Chrześciańskiey prześtrogi, rozumieją, że nie wiele grzeszą, że w tych bezczelnościach rozrywki tylko szukają, że ich krewkości Bóg karać nie będzie, że przykazania Boskie, i pioruny Kościoła takowe grzechy gromiące są tylko próżne postrachy, że konieczna za nie pokuta, umartwienie, cnota powściągliwości i wstrzemięźliwości są to owoce zabobonu, lub fanatyzmu zagorzałego w Duchownych imaginacyi. Wafzym to obrzydli podchlebcy jest owocem, że każdy występki, ile w bogaczach, ma sobie uczciwe nazwisko nadane, aby jego szpetność nie tak w oczy razila, że każdy was słuchający ani sam

nie-

sebie,  
dzacie  
chwale  
bliź  
Apost  
zawo  
ow  
wo  
fine

Relig  
R  
fra  
to ty  
dno  
bied  
ciwn  
abyś  
kom  
mny  
bow  
że się  
fz  
od p  
takie  
dy, n  
ne hy  
chwa  
remi p  
my d  
damy  
mi, h  
święt  
żeli

siebie, ani swego stanu, w którym go utwierdzać, ani swych występów, które mu pochwalacie, ani swej zguby, do której go przybliżacie, poznać nie może. O was to wyrzekł Apostoł: *przez słodkie mowy i błogosławienia zwadzą serca niewinne* (g) Owoż szczyrość, owo wierność podchlebnych przyjaciół. Uważajże jeszcze jakie w ludzkim społeczeństwie podchlebcy skutki sprawują.

## CZĘŚĆ DRUGA.

**R**eligia jako najdoskonalsza obyczajów Miśtrzyni te nam podaje prawidła, abyśmy to tylko wielbili. co jest z swej natury godno chwały; występki zaś, a nawet i podobieństwo do niego ganiłi, jako dzieło przeciwnie dobru ludzkiemu, i godne zgromienia, abyśmy cnotliwych i wysługą użyteczną znakomitych ludzi chwalili więcej nieprzytomnych, aniżeli nas słuchających; w ten czas bowiem i nasza rzetelność wydatniejszą okaza się, i nasze pochwały od podchlebstwa czystszymi zostaną; abyśmy nie mogąc uchronić się od pochwał ludzi wielkich i nami władających, takie im czynili, któreby rzetelności i prawdy, nie zaś interesu i zysku skutkiem uznane były; abyśmy nie mogąc sumiennie pochwaląc wszystkich dzieł tych ludzi, z któremu przestaliśmy, tak ich przestrzegali, iżbyśmy dali to z siebie wyrozumieć, iż więcej żądamy być ich przyjaciółmi, aniżeli natrętami, lub obłudnemi postrzegaczami. Lecz te święte prawidła nie są dzisiaj znane, gdyż jeżeli ganiemy cudze występki, pewnie ganiemy

---

(g) ad Rom: 16.

my tych tylko, którzy albo nam w niczym pomódz nie mogą, albo nas samych o złe sprawy strofuia, albo łaska i przyjaźń onych na nie nam się nie przyda. Ale którzy nam są potrzebni, choćby byli podobni do okrutnego Nerona, tych my wielkimi sprawiedliwości miłośnikami nazwiemy, choćby się z odstępca od wiary Julianem Chrystusową Religią brzydzili, tym my szczególną pobożność przyznamy, choćby wzorem Salomona tyśmiacami nierządnych niewiaśc chowali, tych my obrońcami niewinności nazwiemy, choćby jak Herkules zbóycami głośnemi byli, tym my ołtarze mięstwa i waleczności wystawiamy. W dowód tego rzucmy myślą po wszystkich pałacach, dworach i domach, znajdziemy tam wprowadzie ślug wiernych, Panow swoich kochających, o dobro ich troskliwych, zdrowia ich dostrzegających, ale czy znajdziemy tak przedko prawdę onym mówiących, o złe uczynki z miłości przestrzegających, od występku i bezprawia odwodzących? O! rzadkiż to na zepsutym świecie fenix, ponieważ człowiek, który z nakazu i obowiązku sumnienia mówi prawdę, i grzech gani, nie długi na dworach popas odprawi, ale podchlebca, zaufznik, plotkarz, wszystko chwiałący, ambicyą, zemstę, fałszywą miłość honoru wmawiający, Religią i jev obowiązki bluźniący, ciągiy dla siebie żyłkiwa szacunek, miejsce znajduie faworyta, i za pocziwego jest uznany, a chociaż z inżey strony patrząc na niego, nie inaczey go okryślić trzeba, tylko wierutnym zdraycą i dla tego miejsca, w którym przehywa, i dla tych wszystkich, którzy tylko swemi maxymami dołięga. Wvraźniey mówię, że podchlebcy w ludzkim społec-

leczeń  
koy do  
to, że  
ia się  
l. Po  
kiego  
ku che  
skakiw  
mu swo  
szy gr  
obidliw  
fi, psy  
cych je  
nastrec  
szemi  
dza, d  
mi po  
sterki  
Męż  
opacz  
waler  
wiedz  
się za  
domu  
na, s  
jev M  
aby po  
wiazan  
uśność  
rzania  
sobem  
mucha  
czciw  
czac  
dując  
i dla  
bo p

łeczeństwie są zdrajcami raz przeto, że pokoy domowy wzruszają i niszczą, drugi przeto, że niezgod i kłótni w obywatelstwie stają się przyczyną.

I. Podchlebca stawszy się domownikiem wielkiego i majątnego domu, nięty własnego zysku chęcią, pilnie uważa, komu w nim ma nadskakiwać, kogo swemi sztukami omamić, komu swoje kadzenia wyrządzać. To zrozumiałwszy gruntownie, śmiało dopiero zaczyna swą ohidliwą robotę. Plecie, gani, chwali, donosi, psuie, i naprawia, wadzi, i godzi, służących jednych zaleca, drugich czerni, nowych nastęcza, starych ruguje; z obywatelami wyższemi w urzędach i zasługach równać się doradza, dla równych wstret czynić każe, z niższemi pospolitować się broni. W małżeństwie rosterki wzniesca, Męża przed Żoną, Żonę przed Mężem oskarża, o poprzyśiężoney wierności opacznie wzmiankuje, że ten sąsiad, ten Kawaler, ten Pan młody często dóm Pański odwiedza, przed Mężem lub Oycem Pani nie raz się żadziwi, że ta Dama, ta sąsiadka mile w domu Pańskim bywa przyjmowana, szanowana, świadčeniem obdarzana, przed Żoną lub jey Matką niby z gniewem powstaie na to, aby pod zasłoną przyjaciela, pokazując przywiązanie do któreykolwiek strony, zasłużył na ufność i łaskę, siejąc podeyrzenia, niedowierzania i szpiegowania. Tym to prawie sposobem podchlebny Minister Króla Aswera Mamucha pokłócił go z Wastą roztropną i nauczciwość pamiętną. Nie chciała ona wykraçać przeciw główney Persow ustawie, znaydując się jako niewiasta na publicznym balu, i dla tego wzywanie jey Króla za nieśluszne; bo przeciw prawu, u siebie sądziła. Aswerus  
tym



tym postępkiem Wafty urażony, ile przy grzecznych kielichach nie wiele już rozsądku mający, osądził być siebie wzgardzonym tym niepośluszeństwem Wafty. Podchlebcy, żeby mieli przełożyć Królowi niewczesność jego rozkazu, ważność prawa, roztropność oporu w tym razie Królowey, zawziętość jego zaspokoić, gniew ułagodzić, i tak gwałtowney niesprawiedliwości zapobiedz, to oni mając swoim wodzem niewiernego Mamucha, ani tylko spodziewając się korzyści od Wafty, ile jej się spodziewali od Aswera, na tę przypadli niegodność, że postępek Królowey ogłosili być zniewagą Majestatu. Krzywdę Króla i wstydzających jego namiestników. Król przez pijanstwo i pychę pobladził, prawo wzruszył, a Wafta niewinna i do prawa odwołująca się ukarana została. Pokój Królewskiego Domu został niszczoney, a kłotnia górę wzięła. Król podchlebstwy zdradzony, a Wafty cnota uciśniona. Występpek znalazł wielbicielow, a cnota nie otrzymała obrońcy. Podchlebstwo uzyskało zwycięstwo, a przeciwność została w przesładowaniu. Nadobnie więc wyrzekł S. Cyprian, że podchlebca chce się pokazać jako przyjaciel. tym czasem nad niego nie maż nic nieprzyjaźniejszyego: *Amicus. uult uideri adulator, nihil hoc amico inimicum magis.* (h)

Patrzmy na jaki w sąsiedztwie dóm spokojny, zobopolną miłość, izanowną zgodę, wzajemną uczciwość troskliwie pielęgnujący, o pożytki ziemi starający się; widok ten cnotliwym sercom zwykły przynosić radość, i do szczerunku pobudkę. Niechże tam nieszczęśliwym zdarczeniem wstrząsnie się podchlebca, wkrótce

owa

(h) De tent: Chr:

owa mil  
fiaye.  
k. i. za  
racu  
jako c  
widago  
Mieca  
dane.  
w. i. p.  
a: w  
z przy  
ierany  
zapow  
le. a t  
b. i. o  
uczuw  
to n  
tliw  
e. i. p.  
nie p  
czel d  
rad o  
da dla  
dow, A  
mili, a  
chlebca  
i siebie  
nie uk  
kładnie  
II. K  
obywa  
sye je  
wac p  
inquant

(i) J

owa miłość, spokojność, zgoda zamienić się w faryę, zgrzyzoty i nienawiść. Zona na przykład żąda mieć w domu nadpotrzebney rozrzutności, chce wiedzieć o rozchodach, i na jakie obracaia się potrzeby; podchlebca przewidując ztąd dla siebie szkodę, udą to przed Mężem za przemoc nad nim, za wielowładność, za niewolniczą kuratelę. Mąż nienawidząc zbytku ani w strojach, ani w paradach, ani w częstych wizytach, ani w wolnych bardzo przyjaźniach i rozrywkach, będzie odmawiany przed Zoną za sknyrę, za ostrowidza, za podeyrzliwego stróża, za grubego wieśniaka; a tak owa zobopólna miłość zacznie słabieć, owa szanowna zgoda upadać, owa w uczciwości wzajemności zacznie stygnąć, a na to miejsce wprowadzać się będą w zwyczaj tkliwe przymówki, nieufności, kłótnie, niecierpienia siebie, życzenia śmierci, a naye częściej porywcze kroki do rozwodu. Zatym następnie zaniedbanie dziatki, niesforność w czeladce, opuszczenie się w gospodarstwie, rząd opaczny, a ztąd łkaza sumnienia, krzywdy dla powzięczności, zgorzzenie dla fałszów, hańba dla Religii, umartwienie dla Familii, nędza dla potomstwa. Jeden tylko podchlebca winiźnie sobie, że swoim rzemiosłem i siebie podpomógł, i zdradę swoją pomysłnie ukłutecznił, i szatana osobę na sobie dokładnie wyraził.

II. Kiedy zaś chcę mówić, że podchlebcy w obywatelstwie są niezgod i kłótni pobudką, dosyć jest okryślić ich język z Apostołem, mówiąc powzięczność nieprawości; *universitas iniquitatis*, (i) dosyć jest powiedzieć, że podchleb-

chlebca jest to grzesznik, który w jednym występku wiele zbrodni popełnia, który zamiast okazania dowodów przyjaźni w przepaść występku zdradliwie prowadzi. Wzywam tu na świadectwo wszystkich czasów, wieków i narodów, niech powiedzą, wieleż to krwawych wojen, i okrutnych rzezi doznał świat, którychby nie byli uczestnictwem podchlebcy? Wieleż to upadło Tronów, niszczało Królestw, zginęło domów, do czegożby się nie przyłożyli podchlebcy? Wieleż to rozlało się krwi niewinnej już nawet w wieku oświeconym, i prawem Ewangelii z grubiaństwa okrzyszczanym, czegożby nie doradzili podchlebcy? Wieleż to naliczyć można porwanych Żon, otrutych Mężów, zgwałconych Panienek, gdzieżby się nie wtrącili podchlebcy? Wieleż to widzieć można skutków okropnych ambicyi, zemsty, próżności, zbytku, domowych wojen, zrad Ojczyzny, pogardy praw narodowych, lekceważenia Majestatu, i Namiestniczych Magistratur, rokoſzu, i związków łupieżnych, gdzieżby nie byli doradcami zdradliwi podchlebcy? Wieleż i teraz widziemy w obywatelstwie niezgod, nieufności, zawziętych partyi, niszczących procederów, gdzieżby się nie mieszało podchlebcy? Roboam syn Salomona (nie wchodząc w przeznaczenie przez Proroka przepowiedziane) utraciłżeby był dzieśnięć pokoleń Izraelskiego ludu, gdyby był przestał na radzie cnotliwych Starców, a nie na młodych podchlebców? Bałwochwaltwo, które śmiertelnym, występny i okrutnym ludziom stawiało posagi, wyrządzało cześć Bogu tylko należną, przyznawało im rząd Nieba i ziemi, opiekowanie się nad ludźmi, w czyichże się wylęło mozgach, jeżeli  
nie

nie w p  
ta zgle  
temu l  
z ilaw  
go wfi  
go che  
chron  
ktoż  
ey? U  
tim ba  
głowę  
dobać  
stol, a  
lat niew  
podob  
przyw  
śmier  
w któ  
złow  
dy, j  
ów o  
gdyby  
byśm  
nas m  
szedt.  
nowa  
tłómac  
w tym  
fzenia,  
nie do  
go jak  
poróż  
mnaty  
doświ  
Rze  
wość  
zgoda

nie w podchlebców? Tego Obywatela z świata zgładzić, owego z Cyczyny wypędzić, temu honor, tamtemu fortunę odebrać, tego z ławy, tamtego z szlachestwa odrzeć, tego wstydem, tamtego pogardą nakarmić, tego choć zbrodniarza od surowości prawa ochronić, tamtego choć niewinnego potępić, któż najczęściej doradza jeżeli nie podchlebcy? Uśiłował przypodchlebić się Herod Tetrarcha Herodyadzie, i Jan Chrzciciel stracił głowę. Chciał się Herod Aggryppa przypodobać Żydom, i zabitym został S. Jakób Apostoł, a Piotr do więzienia wtrącony. Znał Piłat niewinność Syna Bożego, lecz aby się przypodobał Żydom, i nie był osądzony za nieprzyjaciela Cesarza, wydał na Niego dekret śmierci. O piekielne straszdyło podchlebstwo! w którym ty świata zakęcie nie zerwiesz węzłów najpiękniejszej miłości, pokoju, zgody, jedności? Cobyśmy wiedzieli, że ten, lub ów opacznie o nas mówi, sądzi, i rozumie, gdyby nie język podchlebny nam donosił? cobyśmy wiedzieli, że ten, lub ów z kwaśną nas miną przyiósł, że się oziemble z nami obszedł, że nie podług naszej rangi nas uszanował, gdyby nam tego przenikliwy nie wytłómaczył podchlebca? cobyśmy wiedzieli, że w tym, lub owym domu wydarzaia się zgorzelenia, swywole, nierządy, gdyby nam o tym nie donosili podchlebcy? a z tego wszyftkiego jakie wynikaia w ludzkim społeczeństwie poróżnienia, kłótnie, zemsty, procedera, kriminały, wzajemne niszczenia się, okropne ucza doświadczenia.

Rzeczecie podobno NN. że ambicya i ochciwość nayıpierwszą są podniętą Krajowych niezgod, zgadzam się, ale któż lepiej podsyci

Oby-



Obywatela ambitnego, aby niższych od siebie harda deptał nogą, równemi pogardzał, na sam nawet Majestat zazdrośnym: lub groźnym patrzył okiem, jeżeli nie orszaki podchlebnych darmojedów? Kto chciwego łakomcę skutecznym zachęca do nieśluzego po Subsellach pieniactwa, do skrobania, lub fałszywych tworzenia Dokumentów, do wyciskania słabych sąsiadów z ostatniej niwy, jeżeli nie interesowani podchlebcy? którzy nie dbając na to, że im Bóg wieczne gotuje biada, najwyższemu z nich człowieka sprawiedliwym być mienią; *ut, qui dicunt impio: justus est:* (k) którzy swoich dobrodziejów, swoich obrońców, swoich karmicieli napawają mlekiem nieprawości, i prowadzą ścieżkami od cnoty dalekimi, a na zgubę wiodącymi: *vir iniquus laetatur amicum suum, & ducit eum per viam non bonam.* (m) Wszakże Król Achab uśkuiający złupić Syryą, i prowincye oney pod swoje podbić panowanie, mógłby się nie porwał do wojny, gdyby czterysta fałszywych Proroków, których nali podchlebcy barzo dobrze nasladują, nie mający ducha Bożkiego w sobie nie uwiodło go przyrzeczeniami, a to Imieniem Pana zaręczonemi o pewnym zwycięstwie mówiąc: pójdz Naviasniejszy Królu, da ci Bóg Syryą w ręce twoje, zwyciężysz; *ascende, & dabit eam Dominus in manus Regis.* (n) Na czymże się skończyła, chciwość Achaba, i podmowy podchlebców? na tym, że Achab nędznie zgnuł, a podchlebcy, jako kłamliwi prorocy rozpierzchneli się. Śmiało to mówić można, że i po naszych dworach i domach dziłaiy pewno jest tych zdra-

dli-

(k) Prov. 24. (m) Prov. 16. (n) 3. Reg. C. 22.

dłwy  
sem l  
chciw  
prze  
zawz  
spole  
iący  
pogni  
czary  
podchl  
dowod  
znawa  
nie uz  
wypro  
wziyit  
Wiem  
rozra  
ceder  
słaby  
chleb  
szpetn  
komist  
podma  
uspraj  
woryt  
lepiej  
prawio  
zdradz  
quam s  
takowe  
wielba  
przeft  
a podc  
łechc  
i dopo

(o) E

dluższych proroków, którzy i w cnotliwych czasem ludzi wmawiając podchlebnie ambicję, chciwość, pyśnodumność, godność, potęgę, przerażają onych na Obywatelów okrutnych, zawziętych, niespokojnych, niezgodliwych, społeczeństwu nieznosnych, prawa nieszanujących, Ojczyznę zdradzaających, Majestatem pogardzaających. Patrzymy się na to, doświadczamy tego, użalamy się na to, a jednak i podchlebstwa lubimy, i podchlebców chociaż dowodnie podstępnych za najpierwszych uznawamy przyjaciół, ponieważ czego u nas nie uzyska cnota, nie wyżebrze nędza, nie wyprosi sierota, nie osiągnie ubogi sędzią, to wszystkoż do zbytku otrzyma podchlebca. Wierny, i cnotliwie przywiązany przyjaciel rozradzający występki, niesprawiedliwy proceder, zawziętą zemstę, przemoc, i ucisk nad słabym za drzwi wypchniętym zostanie, a podchlebca wszystko bez braku chwala, do najsławniejszych czynów, bądź pychę, bądź łaskotliwość, bądź wszeteczeństwa podsycających podmawiający, w zbrodniach niewiernemi usły usprawiedliwiający, najpoufalszym zostaje faworytem. Gdyby nam kto rzekł prawdę, że lepiej jest od mądrego przyjaciela być poprawnionym, aniżeli od podchlebstwa głupich zdradzonym; *melius est a sapiente corripī, quam a flutorum adulatione decipi*, (o) zdanie takowe otwartemi ustami gotowi jesteśmy uwielbiać, lecz w samej rzeczy cnotliwego przestroga zwykła nas do gniewu pobudza, a podchlebne pochwały nam się podobają, łechcą nasze serca, wewnątrznie żądamy onych, i dopiero zwykliśmy narzekać, gdy nas pod-

O chleb-

chlebcy ułowią, kłopotem nabawia, o wstyd, hańbę, niešťczęście przyprawia. Őzczęśliwa to myśl, i błogofławiona chęć, która, jak mówi S Auguřtyń, wyřtepek podchlebfwa dořkonale umie zwyciężać, która ani sama bawifię podchlebfwem, ani teź bezczelnym podchlebcom zawierza, która ani zdradzić kogo nie ma zamiaru, ani teź ũiebie podeyřć i uwiřkłać pozwała. *Beata mens, quę perfectę hoc vitium vincit; quę nec adulator aliquando, nec adulatori credit; quę nec decipit alterum, nec ipsa decipitur*, (p) Amen.

## K A Z A N I E

### NA NIEDZIELĘ IX. PO ŚWIĄTKACH

#### o Niedowiarřtwie.

Gdy ũię przybliżał Jezus do Jeruzalema, uyrzawřzy miařto  
plakał nad nim. *Łuca 19.*

**L**zy Syna Bożego, które nad miařtem Jerozolimřkim wkrótce okropney ruinie i zniřszczen u podlegać maiącym uronił, trudno ũię dorozumieć, czy żalu, czyli teź miřłości były dowodem, poniewaź płać obydwu tych włařności w ludziach zwyczařnym bywa oznaczeniem, że Jezus Chr: miřłość i řzczęgulniefze przywiązanie ku Jerozolimie okazywał, rzecz ta jeř widoczna, poniewaź one nad wřřyřtkie inne wyniořł, czyniać w pořřzodku jego nawięcey cudow, i řwey Boskiey mocy znamion. Jego mieřkańcow nie tylko řwim ludem, ale nawet řwoię bracię nazwać raczył. W pořřzodku onych na řwiat ũię narodził,

---

(p) Ep: 17. ad Demetr:

dział, Tajemnice swoich przedwiecznych urzędzeń onym nappierwiey odkrył, i od innych narodow obfitych darow i łask wylewem onych rozróżnił. Miłość tę i przywiązanie Syna Bóżego ku mieszkającym ziemi Judzkiej, a szczególnie Jeruzolimy przewidząc w duchu Dawid wcześniej przepowiedział, że Bóg żadnemu tyle nie uczynił narodowi, ani tak jasnie prawd, wyrokow i tajemnic nie oznaymił, ile uczynił i opowiedział ludowi Jeruzolimskiemu; *non fecit taliter omni nationi, neque iudicia sua manifestavit eis.* (a) Lecz im szczególniey Zbawiciel okazywał swą miłość ku rzeczonymu ludowi, tym tkliwszą od niego odbierał niewdzięczność, tym uporczywiey naród ten przewrotny stawiał się zaciętym na tyle łask i dobrodziejstw, tym też większym napełniał żalem serce jego Boskie. A tak mówić można, że owe łzy, które się polały z Chrystusowych oczu, płynęły z powodu miłości i lietości, które się w nim wzmogły przy uyrzenu Jeruzolimy do przeznaczonego zburzenia za swą w złościach zaciętość zbliżającej się. Łzy te Zbawiciela okazują, że był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem. Ile człowiek płakał nad Jeruzolimą zaslepioną, że poznać nie chciała nawiedzenia swego, i owej łaski, której sprawcą był Chrystus; ile Bóg groził jej upadkiem, spustoszeniem i zniszczeniem. Ziszczyły się te pogroźki, nie został w Jeruzolimie kamień na kamieniu, lecz zaciętość i ślepotą Jeruzolimczykow od wieku do wieku przechodząc, łamych nawet prawowiernych zarażać nie przestała, których ostatniemi za Boskie dobrodziejstwa czyniąc niewdzięczni-



kami, do tego już prowadzi stopnia rokofzu, a naybarziefy w dniach dziełiefzych, że i Chryftusa Zbawiciela, i jego Nayswiętfzey Religii słowy i uczynkami wyrzekają się. Wylew złości i występku napełnił wifyfkie kraje, narody, miafca i mieysca Cnota, którey wiara i Religia jeft wiernym stróżem, zoftała wygnańcem. Robak sumnienia, który tworzy się z konieczności prawd odwiecznych, aby nie pomnażał wnętrznego ucifku i zgryzoty, niedowiarfwo bezbożności towarzyfzące, za lekarfwo osądzonym zoftało. Ledwie nie każdy z nas chwyta się go chciwie, połyka befpiecznie, i nie lęka się owey trucizny, która z nadprzyrodzonego wyzuwa życia. Fatalne to lekarfwo, czyli niedowiarfwo z dwóch nayeześciey wypływa zrzódeł, to jeft z wyniofłości ducha, i z zepsucia ferca. Dalfzego więc mówienia moiego będzie zamiarem dowodzić, że wfzelkie niedowiarfwo jeft owocem albo duży wyniofley, albo rozpustnego życia. Wyniofłość pyfznego ducha nie mogąc tego pojąć, co jeft nad flaby rozum ludzki w wierze, odmiata Tajemnice, i tylko to przyimnie, co pod zmyfły podpada, Cz: 1. Kaz: Rozpustnik uważając prawdy wiary, że się z jego występnyim nie zgadzają życiem, ulifnie im zaprzeczyć, i niejako ich zapomnieć dla pozbycia się w sumnieniu zgryzoty, Cz: 2. Kaz: Pierwfi tym niebacznie pogardzają, coby mieli mieć w jak naywyżfzym poważaniu. Drudzy zamiast użądanej w duchu fpo-koynofci, ucifku fwoy i zgryzotę powiększają. Jak pierwfi, tak i drudzy lituiących się nad sobą też są godnemi, ponieważ trudne czynią fobie do Boga nawrócenie, a zatym i zbawienie.

CZĘŚĆ

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Zasłepienie zastrzałego w dobrowolney prawie niewiadomości o prawdziwym Stwórcy Bogu bałwochwaltwa, że od nas i kraiownaszych jest odległe, w rzeczach tak do wiary, jako też i obyczajowey należących szkody, odmiany i zepsucia uczynić nam nie może. Zaciętość Żydowska w zaprzeczeniu o spełnionych już obietnicach Boskich w zesłaniu na świat Mesijsa, którym jest Jezus Chr: więcey w nas politowania nad sobą, aniżeli przewrótności sprawić potrafi. Ale nasi domownicy, na łonie powłzechney Matki naszey Kościoła zrodzeni, w jednymże z nami źródle łask Sakramentalnych czerpający, czci godnym Imieniem Chrzęścian zaszczytzeni, od powzięcia rozumu Nayśw: Ołtarza Tajemnic uczestnicy, za powodem wyniośłości ducha, i przewrótności serca, przybrawszy sobie nie należnie imię filozofów, mocnych duchów, albo wyraźniey: wolnomyslnych i wolnoczynnych występcom, a naydokładniey: obłąkanych na rozumie bezwiarkow, jak wiele sprawują w nas szkody, i okropney odmiany? doświadczają Religia, cznie Kościół Chrystusow, widzi ludzka społeczność. Głośniebrzmiący w ich uściech i pismach rozlega się ów ich zawsze wyraz, że są miłośnikami narodu ludzkiego, naprawcami nieoświeconego świata, nieprzyjacielami zabobonu i fanatyzmu, lecz któkolwiek zbliżka się im przypatrzył, i celu owego, do którego zmierzają, dostrzegł, nic innego nie wniesie o nich, tylko, że są nayniebezpieczniejszymi w ludzkim towarzystwie bezwiarkami.

Ze kto z ludzi mniej cnotliwych na cudzey  
rui-

ruinie swą pomysłność gruntuie, że za letką urazę ulegając nieokrysloney zawziętości, lub krzywo tłumaczonemu uszkodzeniu honoru, mściwą ręką po drogie brata życie sięga, że w bydlęcey gnije rokoszy z ohidą szlacheznego urodzenia, z krzywdą Religii, i zgorżeniem widocznym obywatelstwa, nic to ich nie dotyka, nie obchodzi; nie uraża, owszem niejako cieszy, iż swej ślepoty i zwierzęcego życia układu podobnych sobie mają nasładowców; ale gdy kto Naywyższemu z upokorzeniem ducha, i wyniszczeniem sił kłania się Jestestwu, gdy kto życie swe urządza podług prawideł objawioney Religii, gdy kto króci swoje namiętności pamięcią na przykazania Boskie, gdy kto postępuje w cnotach Ewangelią zaleconych, to ich w ogniste wprawuie szaleństwo, to im w rzucaniu potwarzy rozsadek odbiera, to ich tak zawzięcie gniewa, że wszystkich używają sprężyn i sił swojej czarney duszy, aby ludzi tak myślących i zachowujących się, aczby w samey rzeczy nayoświeńszymi w życiu, nayożyteczniejszymi w kraju, nayoświećszymi na rozumie byli, za zagorzałych fanatyków udać mogli. Czci najgodniejsze nauk i prawd Boskich Księgi, oraz Ewangelią, które nas i o Jestestwie Boga naydokładniey nauczają, i porządek oddawania mu czci należney przepisują, i cnoty moralne zalecają, i o nieśmiertelności duszy ludzkiej zapewniają, i o wieczney nadgrodzie za dobre lub złe uczynki zawiadamiają, i obowiązki wszelkiego stanu pod utratą zbawienia pełnić nakazują, a tym samym do cnotliwego życia tak w Chrześcijaństwie, jako i w cywilnym towarzystwie naysurowiey obowiązują, te to, mówię, Boskie Księgi, jako ich  
du-

duchowi i układom przeciwne, aby u ludzi  
 swóy straciły szacunek, wiarę i powagę nay-  
 sromotniejszyemi czernią potwarzami, Stwór-  
 cy Boga własnościom uwłoczą, a co naygor-  
 sza, same nawet Jesteństwo Boga zwołna i nie-  
 znacznie pod obojętność i wątpliwość pod-  
 ciągając, ani się kar wiecznych obawiać, ani  
 się nadgrody Niebiełkiej spodziewać każą.

Któżby się mógł do tego przyłożyć wiarą,  
 aby na łonie Kościoła Chrystusową krwią skro-  
 pionego, potem i pracą Zbawiciela uprawio-  
 nego, obfitemi łask potokami napełnionego,  
 mogły się tak zapamiętałe znajdować dusze,  
 któreby Chreścianańską Religiją niżey Machome-  
 tańskich balamuctw, niżey pogańskich zabo-  
 bonow kłaść ważyły się? Ktoby uwierzył, iż-  
 by wiek tak głośno z oświecenia swego cheł-  
 piąc się dopuścić ninieyszą Epokę tak szka-  
 radnym mazać, i niekławić bezwiarstwem? A  
 jednak tego obrzydłego zdarzenia aż nadto  
 doświadczamy, gdy okropne, a ludzkiemu spo-  
 łeczeństwu najszkodliwsze maxymy, nie tyl-  
 ko prawdom od Boga objawionym, ale nawet  
 samemu rozumowi w brew idące, wszystkie  
 niemal Chreścianańskie narody i społeczeństwa  
 zarzuciły, które, uchoway Boże, gdyby od  
 powszechności miały być przyjęte, cnota zo-  
 stałaby chimera i czczym imieniem, doskona-  
 łość próżnym hałsem, dobra i żywa wiara pro-  
 stotą, albo obłudą; wszelkaby między ludźmi  
 ustała poufalość, bo któżby odważył się za-  
 ufać tym ludziom, którzy nie dbając o to,  
 czy jest Bóg, albo nie jest, nie mają dla sie-  
 bie poważniejszego i świętszego prawa, tyl-  
 ko osobiste dobro i pożytek? Gdyby, mówię,  
 rzeczony maxymy powszechnie uzyskały przy-  
 ięcie, w ten czas sumnienie byłoby przesą-  
 dem,



dem, prawo natury wymyślem, ustawy Krajowe błędem, przyjaźń, ów to najmilszy w ludzkim społeczeństwie związek, nie miałaby już żadnych pobudek, ani swego gruntu, przyjaciel przyjaciela, Obywatel Ojczyzny, Syn Ojca, Córką Matkę, sługa Pana gotowiby byli zdradzić, aby tylko własny w tym uyrzekł pożytek, aby tylko powagą, lub tajemną ołtróżnością (które kaźdey zbrodni są ucieczką) przeciwko surowości praw ubespieczyć się mogli. Ani to bez ważnych mówię przyczyn; bo w ten czas, ponieważ kaźdy człowiek samogoby siebie za pierwszy i ostatni koniec naznaczał, jużby innego nie uznawał prawa, nad prawo woli swoiey, ani inney reguły, nad żądze swoie czynić to, co się podoba, albo to, co pożytecznego być zdaje się, co samym tylko zwierzętom jest właściwa. W ten czas kaźdyby rozumiał, że wszystkie cnoty, żywa wiara, poczciwość, sprawiedliwość, pokora, wstrzemięźliwość, wierność, w życiu towarzyskim związki, prawa i ustawy te, które na fundamencie najsprawiedliwzszey słuszności są ustanowione, najsprawiedliwzsz Trybunały, dobre rozumu użycie, ukrócenia namiętności, mądrość, sumnienie, prawo natury, i to wszystko, co tylko ludzi od zwierząt odłącza, błąd utworzył, a jeszcze błąd pochodzący z tych maxym szlachetnych, które mamy o Bogu, o jego przykazaniach, i o jego objawionej Religii, jak rozumiemy teraz sprawiedliwie, że występki, rozwięzłość, niesprawiedliwość, sumnienia przedayność, nierzetelność, niezgody, które Królestw, narodow, i domow naysprawiedliwzszą bywają ruiną, przewrótnie rozumu użycie, zdrady, podeyscia, krzywdy, zabóystwa, lubie-

bieżność, i inne zbrodnie z bezwiarstwa porządek swóy biorą

Jeżeliżże raż mówię: iż gdyby dzisiejszych bezwiarzków maxymy użyłkowały od powłzeczności choć pozor jakiej prawdy, jużby wszelka cnota została wygnaniem, jużby wszelkim występkom otworzyła się droga, jużby każda zbrodnia została bezkarna i bezwinna, aby tylko ukryć się mogła, jużby obrzydłe wżeteczeństwa miane były za godziwe, gdyby tylko od cywilnych praw surowości uniknąć zdołały. Bo jeżeli nie masz Boga, za cóż się lękać jego wyroków i sprawiedliwości? Jeżeli Bóg jest, a nie wgląda w ludzkie sprawy i myśli, za cóż tak nie czynić, jak nawyuzdańsze namiętności każą? Jeżeli po śmierci nie masz Nieba dla nagrody, ani miejsca piekła dla kary, za cóż się dręczyć i martwić, nabywając cnot i doskonałości, albo czemu nie żyć rozpustnie, niesprawiedliwie i niezbożnie? Jeżeli dusza ludzka jest śmiertelna, czemuż nie krzywdzić, nie zdzierać, nie zdradzać, wszelkich praw nie gwałcić, bestyalskiej zmysłowości nie dogadzać, kiedy się nie ma czego obawiać w wieczności? Owoż pożytek dla społeczności z bezwiarstwa, którego fortecą jest modna filozofia, którego Apollonami są duchy mocne, którego obrońcami są Deistowie, mało co od Atenizow różniący się, którego pełnicielami są libertyni na wszystko złe rozpasani, którego wielkimi przyiaciołmi są niedobrzy Chrześcianie, poddający się ze wszelką łatwością zgorszeniom, i zepsutym obyczajom; cóż bowiem gorszego uczynić mogli stworzyć bezwiarzkowie, czego by my dziś nie uczynili równieżli Chrześcianie? Oni za powodem wyniośłego ducha

praw-

prawdy Boskie w niesprawiedliwości zatrzymują, *veritatem Dei in justitia retinent*, my czyliż tegoż nie czynimy, gdy one w nas tych nie czynią pożytków, któreby czynić powinny, to jest życia złęgo odmiany, nieporządnych żądź umartwienia, od grzechu odrazy, i ucieczki od tych pobudek, które nas oslep do niego prowadzą?

Wystawmy sobie w myśli bezwiarka o Bogu, o tajemnicach wiary, o ustawach Kościoła, o Religii dumnie, szyderko i z pogardą bluźniącego, to tylko wierzącego, co mu się podoba, trudności ustawiczne, lecz bez gruntu i związku rzeczy czyniącego, który, jak S. Paweł mówi, nie nie umiejąc, narabia pychę, *superbus est, nihil sciens, sed languens circa quaestiones*; zawsze się pyta: dla czego to przykazanie? na co ten zakaz? skąd ten post? co za pożytek z tych umartwień? na co te Msze, Sakramenta, klęknięcia, nabożeństwa &c. Niedostatek światła i roztropności sprawi w nas podziwienie nad jego mocą, nad jego przenikliwością rozumu; a ten przez swoje niedowiarstwo rozumie, że się już dostał szczęśliwie w towarzystwo owych, którzy się wszelkiego pozbyli błędu, rozumie, że przez pychę nad innemi, a przez bezbożność nad Religią zwycięstwo odnosi, rozumie, że przez urojoną w swym zagorzałym mózgu cnotę jest mocniejszy i wyższy nad wszystkie przyrodzenia niedostatki. Ale dotknijmy się tego nadętego pęcherza, zayrzyjmy do jego tynników, postrzeżemy pewnie, że ten uczciwy człowiek żadney w sobie nie ma Religii, że ten chępliwiec imię tylko, a nie głowę mędrca posiada, że ten miłośnik prawdy obłudą narabia, i pod załoną fałszywey gorliwości ser-

ee

ee jadu pełne ukrywa, że ten rospawiacz jest owym fałszerzem, który nieostrożną młodzież oslepiwszy swoimi błędami na rozumie i sercu, usiłuje jej wystawić się za owego bożka, który z kadzidła i ofiar dowiecipney bezbożności skronie swe uwieńcza. Jeżeli się znajduje między ludźmi uczonemi, i w Religii gruntownemi, w ten czas skromnie milczy, i tylko zdobywa się na miny wzgardy pełne, składa się niewiadomością, i tylko w sercu to powtarza, co głupiec niegdyś wyrzekł: *non est Deus*. Jeżeli zaś obcuje z ptochemi, lub nieoświeconemi, w ten czas wszystko umie, wszystko gani, o wszystkim sądzi i mówi, choć go własne ostrzega sumnienie, że mówi albo złośliwie, albo z potwarzą kłamliwą, albo za powodem wyniosłego ducha. Ale zapytajmy się tego wielomównego śmiałka, tego nieprawego Świętych w Religii Tajemnic i prawd świętego, czytałże on kiedy Pismo S. Proroków, Apostołów, mowy i dzieła, aby wyrozumiał Boską względem ludu święgo, i wszystkich narodów Opatrzność? aby poznał spełnienie się obietnic, w których wyświeca się Boga naszego władza, panowanie, sąd, kary i litości? Przeczytałże Chrześcijańskich Doktorów, i SS. Oyców pisma i wykłady, aby prawdy Wiary i Tajemnic grunt od fałszu, a istotę cnót od próżnego pozoru oddzielił? Pozwólmij i na to: że tę niezmierną odbył pracę, że tyle dołożył pilności, iż to wszystko i miał przed oczyma, i zupełnie przeczytał. Ale zrozumiałże wszystko, co czytał? nie zmieniałże natury niepoiętych prawd, aby je tak w swej myśli obiół i wyrozumiał, iżby o nich niemylnie mógł stanowić i sądzić? Człowiek w dzieciństwie od nierozsądnych mamek  
i ma-



i matki pieoszony, przy widoku srafzek i rospuście wychodowany, w młodości na swywole rozpasany, zdaćmi zepsutego świata opoiony, rozwieżłym namiętnościom w niewolę podany, w zbytku i uciechach zatopiony, możez się zrównać z Atanazym, Grzegorzem, Bazylim, Chryzostomem, Augustynem &c. naygruntownieyszemi w Kościele Nauczycielami, którzy się nad świętymi kłęgami postarzeli, i wyniszczyli, którzy pościeli, modlili się, i ciała swe chociaż wybladłe martwili, aby anaioomość Pism i Religii otrzymać mogli? Możez on życiem próżniackim i rozpustnym tego nabyć daru, aby bez błędu i omyłki sądził o Tajemnicach wiary, czego otrzymać nie wszyscy mogli choć pracowici i cnotliwi? Hieronim, Augustyn i inni świętobliwośćią życia, i rzadkim rozumem dowcipem zaszczytzeni zdania swe o Religii poddawali pod sąd Kościoła, nie ufając sobie, a tu jeden młokos na łonie rozpustnych niewiaść wypielegnowany, Katechizmu, czyli początków wiary nie znający, o Bogu, o jego przymiotach, o jego odwiecznych prawdach, o Religii Tajemnicach dumnie rozprawia, bluźni, sądzi, stanowi, fałszuje, naśania, przeczy, a przy tym wszystkim udae się za wyrocznią, i czyniąc się przewrótnym nauczycielem, u podobnych sobie rozwieżłych ludzi znajduje szacunek, pochwały i wiarę; a to go podsyca, to go w pychę podnosi, to go do obrony otwartey bezbożności ośmiela.

Jest on oznaczony imieniem Chrześcianina, ale w nimże swego ducha znajduje męczarnią. Zawsze on rozumować, szperać, i nad możność rozumu swego uwagi czynić poważa się; sam sobie zarzuca trudności, oneż po-  
mna-

mnaża, i z fanatycznego własney miłości Trybunału chce wydawać wyroki o niedoscigłych wiary Chrystusowej Tajemnicach. Szuka z Stwórcą swoim bezpieczeństwa, wyciąga, aby Bóg mówił do niego jak do Mojżesza otwarcie, jakby postrzegł podeyście, gdy tylko do innych mówić raczył, a nie do niego. Ztąd sobie wnosi, że przyiść potrafi do poznania tej czei i hołdu, która się Bogu należy przez inne światło, a nie przez te, którym się mu podobają wszystkich wiernych oświecać. Ale mądrość i ciekawość ludzka trafiły kiedy do tego zamiaru? w takowym zamiarze dokazałyż co takiego przemyślić, coby bez zaprzeczenia można było przyjąć, i coby przeciwnie nie było napełniono grubemi błędami, i widocznemi przeciwnościami? Pyszny robaku! nie widziszże w całego świata historyi, że rozliczne narody sprzykrzywszy sobie w niepewnościach i zarzutach, które twemu podobne mozgi tworzyły względem wiary i jej Tajemnic, poszły za nayspewniejszy przewodnikiem i wodzem, którym jest Ewangelia; Apostolska nauka, i Kościoła powaga? Na to jedno uczyniwszy uwagę, nie powinienes i ty pysznego ducha swego upokorzyć, nie dołężność swoją wyznać, i pod wyroki wiary poddać się? Żyć nie podług ducha Ewangelii, a chcieć dociec prawdy, jest to w błędzie się pomnażać; *errat, quisquis putat veritatem se posse cognoscere, cum adhuc nequiter vivat.* (b) Czyliż zdaje ci się z wielkim to być trudem i pracą pokornie wierzyć, jak o każdej prawdzie w wierze wątpić? Cóż być może zgryzliwzego człowiekowi, czy iść pro-

---

(b) S. Aug: Ser: de Agon: Chr:

prosto i w ufności za światłem wiary, czyli też szukać zawsze światła w naturze, a nigdy go nie znaleźć, i grzebiąc się w ciemnościach, nie wiedzieć gdzie dążyć? Jeżeli ci się nie podoba Ewangelia, jeżeli ci czyni odrazę Chrystusowa Religia, wyznayże nieobłudnie, czyliż cię czyni szczęśliwym i spokojnym przywłażczone od ciebie bezwiarstwo? Jeżeli przez rokosz wyniośłego ducha nie chcesz poważać przykazań Boskich, więc słuchać będziesz koniecznie nakazów pożądliwości twoich, staniesz się pewnie niewolnikiem własnej miłości, skłonności twoje będą twej tyranami, one cię przynaglają to czynić, co by ci twoja powierzchwna pocziwość czynić odradzała, a tak znaydziesz pokoy w twojej duszy i sercu, a nie raczey zgryzotę i ucisk? Otoż owoc mądrości duchem pychy nadętej.

Wszyscy przyjaciele niedowiarstwa rozumieją, że sobie nieśmiertelną urządzają sławę, gdy się śmiało targają na Tajemnice wiary, czerniąc je z szyderstwem, i o zabobon obwiniając; na to zaś ani wspomną, że sami siebie wydają być ślepiemi, i bez rozsądku. Chępią się oni z tego, iż temu wszystkim nie wierzą, czego albo nie poymują, albo nie widzą. Zapytajmyż się ich, czy mogą nam wyłożyć jasnie przyczyny ustawicznego ruchu w sercu i innych częściach ludzkiego ciała? Jakim sposobem pokarm, który pożywamy, wyzuwa się z swego przyrodzenia, i w naszą zamienia się istotność, i co w uściecech było chlebem, to za pomocą przyrodzonego ciepła naszym staje się ciałem, chociaż ognia jest własnością to psuć i trawić, co pod jego dzielność i siłę podpada? Czy rozumieją jak to

je-

język za użyciem nie wielu cząstek powietrza tyle w ustach naszych słów może wykształcić? Czy poymniąż, jak to dusza z ciałem złączona przez jego narzędzia tyle dzieł rozumnych wykonywa? Czy wiedzaż tajemnice przyrodzenia w drzewach, ziołach i kruszcach? Z jakich to przyczyn owa w kwiatach i liściach kolorow odmiana, owa moc rozliczna w roślinach, w jednych do rozgrzewania, w drugich do chłodzenia, w innych do pożywienia służąca? Wiem, że nie tylko dumni bezwiarłowie, ale i wszyscy ludzie nie pochwlepi się z wiadomością tych tajemnic, i przyczyn onych. Salomon najmędrszy z ludzi szperiał w skrytościach natury, i wyznał, że ta jego ciekawość próżnością była. Cóż więc za głupia jest śmiałość wyniosłych naszych mędrce, którzy nie dociekając tego, co im w oczy wpada, czego się prawie dotykają rękami, chcą pojąć Tajemnice duchowne, i pod zmyśły nie podpadające? Co za dziwaczny przesąd nie tylko Filozofa, ale i nayprostszego wieśniaka niegodny, chcieć słabym i ograniczonym rozumem zmierzyć Boskie dzieła i urządzenia? albo dla tego im nie wierzyć, że są niepojęte i niewidzialne, a lichego na pozor pałaka nie dociec składu, siły, zmysłowości i natury? *Quomodo ignoras, quæ via sit spiritus, & quæ ratione compingantur ossa in ventre prægrantis, sic nescis opera Dei, qui fabricator est omnium.* (c)

Gdybym ja z tego miejsca zaczął prawie o sobie samym grube wątpliwości, na przykład: nie wiem, jak się we mnie krew pomnaża, i życie przedłuża, więc nie wierzę, aby

mi



mi pokarm był potrzebny. Nie wiem, jakim sposobem język wymawia słowa, więc nie wierzę, aby ludzie z sobą rozmawiali. Nie wiem, jaką mocą oczy widzą rzeczy odległe, bliższe, i w różnych kolorach, więc nie wierzę, abym widział. Nie wiem przez jaką siłę myślę, kłaniam się do uczynków, wczorajsze pamiętam zdarzenia, więc nie wierzę, abym żył, i miał duszę. Nie wiem -- lecz dosyć tych podobieństw, aby mnie każdy osądził za waryata, i ostatniego głupca. Podobnie mówić: nie gadałem z Bogiem, nie widziałem duszy, nie byłem w Niebie, ani w piekle, nie potrafiłem piękności łaski, ani szpetności grzechu, nie patrzyłem na Bóstwo, na cuda, na mękę Chrystusową, na tablicę przykazań, na potop, na stworzenie człowieka, na stan niewinności &c. dla tego wszystkiemu temu nie wierzę, każdy osądzić może, czy to przystoi rozumowanie na oświeconego mędrca, czyli też na pyfnodumnego głupca?

Kto chce jaśniej poznać Boga, trzeba mieć czyste serce, i pokornego ducha. Próżna ciekawość i duma nie osiągnie tego daru, podług Pisma: *Deus superbis resistit, humilibus autem dat gratiam*. Człowiek im na większe zdobywa się ufzanie Boga, i jego przykazań, tym obfitsze odbiera światło w poznawaniu swego Stwórcy. W jakim natężeniu miłości kocha Boga, w takim stopniu Bóg mu się udziela; im więcej oddala się od przywiązania do stworzeń, tym go Bóg wyżej do siebie podnosi, i do niego się zbliża. Ugruntowany w cnocie, im mniej poważa okazałość ludzkiej mądrości, tym obfyrniejszej nabywa wiadomości o Bogu, i jego dobrodziejstwach. Pycha nie użyłkiwa łaski światło przynoszącej,

i im

i im el  
ga, o  
ry, ty  
paść  
wynio  
i Auto  
czerpi  
piękn  
sokich  
Tajem  
zdola?  
że wś  
rozumi  
wołał  
cieżył  
dzony  
opatrz  
dzia,  
znają  
i zwa  
czcić  
przy  
uprze  
bfudy  
tu zn  
łoż się  
wyzna  
zachow  
li rozu  
cami ś  
cielam  
mi lud  
was N  
wyobr  
daycie  
ta i p  
ty, c

i im cheſtliwiey poważa ſię roſprawiać o Bogu, o jego własnościach, i Tajemnicach wiary, tym nędzniey upada w błędy, i w przepaść bezwiarſtwa. Nocne ſowy! napuſzone wynioſłością z czytania kſąg niegodziwych, i Autorow o bezwiarſtwo podeyrzanych wy-czerpnioną, czy mogą ſądzić właściwie o pięknoſci ſłońca? mogą dawać wyroki o wy-sokich Tajemnicach wiary, które dla tego ſą Tajemnicami, że ich rozum ludzki pojąć nie zdola? Czy mogą bez kłamſtwa cheſcić ſię, że wſzytko, co jeſt w Religii, poznali i wy-rozumieli? Jeżeli rzekną, że Bóg kaźdego po-wołał do poznania ſiebie, czy jużże tym zwy-ciężyli? Któż bowiem kiedy zbrodził przyro-dzonym rozumem przepaść jego mądroſci, opatrnoſci, mocy, ſprawiedliwości, miłofier-dzia, i innych doſkonałoſci jego? Jeżeli wy-znają, że jeſt Bóg Stwórca, ſłaba ich mądroſć, i zwodnicza nauka oſwieciła ich, co to jeſt czcić Boga w duchu i w prawdzie? co to jeſt przy uſnoſci onego ſię lękać? co to jeſt bez uprzedzenia onemu ſłużyć? co to jeſt bez o-błudy onego kochać? Jeżeli mówią, że z grun-tu znają Religią, poznanie to cheſtliwe ſła-żoſz ſię im nauczycielem, co to jeſt Religią wyznawać, wyroki jey ſzanować, przepisy zachować, i obowiązki jey wypełniać? Jeżeli rozumieją o ſobie wynioſle, iż ſą napraw-cami ſwiata, burzycielami przesądu, nauczy-cielami towarzyskiego poźycia, dobroczyńca-mi ludu, obrońcami poczciwoſci &c. proſzę was NN. którzy cokolwiek jeſzcze poſiadacie wyobrażeń cnoty i moralney i towarzyskiey, dajcie proſtoſzczyre ſwiadectwo, kiedy cno-ta i poczciwoſć gruntowna dzielnieyſzymi by-ły, czy w ten czas, gdy Ewangelia Chryſtusa-

wa sercem i umysłem wiernych rządziła, czyli teraz, kiedy Filozofia bezwiarkow onych oslepiła? Nie wchodzę w szczegółność, ale w ogólności mówię, że nigdy w ludzkim społeczeństwie, po ogłoszeniu Wiary Chrześcijańskiej, tak widocznie, i tak licznie nie mnożyły się występki i zbrodnie, jak teraz, gdy mądrość świata i ciała staie się nauczycielką. Dzisiaj każdy prawie udaje się za mędrca wszystko przenikającego, wszystkim, co nie ku jego myśli, gardzącego, o wszystkim dumnie rozprawiającego, wszystko, co jest w Religii, ganiącego, dla tego też dzisiaj widzieć się daje najwięcej rozwiązłości, obyczajów zepsucia, i bezprawnych czynów. Póki Ewangelia i Religia powzięcia w narodzie naszym była regułą, powiedzcie Rodzice, byliż dzieci wasze tak knuąbrne, rozpustne, lubieżne, niewdzięczne, marnotrawne, nieposłuszne? powiedzcie Małżonkowie, byliż wasze towarzyski i towarzysze w życiu tak niestateczne, niewierne, podeyrzliwe, nienawisne, na rozwoły, trucizny, i zabójstwa odważne? powiedzcie Obywatele, byliż kiedy w Kraju sądy tak niesprawiedliwe, sumienia tak najmnicze, podeyscia tak bezczelne, kradzieże tak gęste, zdrady tak okropne, rozwiązłości tak gorzkie, niewstydy tak widoczne, zamachi na króla, Ojczyznę, i Domy tak złośliwe, bluźnierstwa na Boga, Religią, Tejemnicę, Kościół tak szkaradne, zdzierstwa Domów Boskich. Kapłanów, poddanych, sierot tak gwałtowne, zbytki w niewiastach, płochość w Panienkach, wstydnę choroby w młodzieży, niestatek w mężatkach, hazardy w szulerach, niewierności w służących, łakomstwa w zwierchnikach tak zwyczajne jak teraz, gdy

du-

dumnie  
i Koś  
li we  
wod  
dobr  
cow,  
niu  
cznie  
ucisku  
kow,  
zgryz  
więzły

Bez  
ch  
ła  
ia się  
iey p  
ści,  
jestat  
jego  
iazn  
nich  
maie  
niem  
skarbn  
dyna  
stajna  
przew  
cia  
i Chr  
zyk  
ligi  
i nie  
szeg

dumni bezwiarkowie na mieyscu nauk Boskich i Kościelnych modną stawiać filozofia, zosłali waszemi Apostołami, nauczycielami i przewodnikami? Otoż jaki macie pożytek, jakie dobro, jakie światło z tych to waszych mędrców, wyroczniow i naprawców, których zdaniu duszę waszą, i los oney wieczny niebacznie powierzacie; którzy nie mogąc znieść ucisku w swym sercu dla niecnót i występ-kow, odmiatają to wszystko w Religii, co ich zgryzotę pomnaża, i co się z ich życiem rozwiązywać nie zgadza; o czym

## CZĘŚC DRUGA.

Bezwiarstwo nie rodzi się z ludźmi, ile wychowanemi na łonie Chrystusowego Kościoła. Wszyscy, którzy teraz bezbożnie targają się na wyroki Ewangelii, od młodości swojej pełnili obowiązki Religii podług możności, i niedorośliwych sił swoich. Ogromność Majestatu Boga, sprawiedliwość i wizechmocność jego sprawowały w ich umyśle i sercu boiaźń, a miłosierdzie i dobroć wkrzeszały w nich miłość i uszanowanie. Świętość Tajemnic napełniała ich dusze czcią i uwielbieniem powinnym. Sakramenta uznawali być skarbnicą łask, i w ułomnościach swoich jedyną ucieczką. Zwierzchność Kościoła jednostayną zawsze naukę opowiadająca była im przewodnikiem do cnoty, i przyśtoynego życia. Nauki wiary wyswiecały im obowiązki i Chrześcijańskie i Obywatelskie. Dopiero język ich otwartym został nieprzyjacielem Religii, kiedy ich serce zkamieniało dla grzechu i nieprawości, kiedy ich obyczaje do naywyższego stopnia zepsucia podniosły się, i kiedy



zostali obmierzłemi w oczach Nieba, i cnotliwych ludzi dla swojej rozwięzłości. Dopiero to oni w zaslepionym rozumie swoim zaczęli roić sobie, i w sercu na wszystko złe wylanym układać to, co podobny im głupiec pomyslił: *dixit insipiens in corde suo: non est Deus*; kiedy rokosz bezwstydna, i własna miłość stała się ich pierwszym i ostatnim końcem. Dopiero oni zaczęli się chełpić z imienia Filozofów, Libertynów, Deistów, mocnych duchów wszystko nieuciągłych, wszystko wywyżdzających, wszystko odrzucających, co tylko jest najsświętszego, i czci naygodniejszego w Religii. kiedy dla mnóstwa własnych występ-ków zostali bez cnoty, bez sumnienia, bez wstydu i poczciwości.

Zechym zaś nie mamił was NN. tym moim zdaniem, uważać prozę was samych, jaki jest tych rokoszujących ludzi, tych obłąkanych na rozumie, iż tak rzekę, desperatów, którzy swym otwartym bezwiarstwem usiłują podkopać grunt Religii, i wiary charakter? i w którym czasie otwierają swe bluźnierskie usta na jey cuda i nauki? Są to owi jeżeli nie pyzni, to nayczęściej bezcnotliwi zbrodniarze, którzy, aby smutney i gorzkiey unikneli pamięci o śmierci, nie wierzą w nieśmiertelność duszy, którzy aby rokoszom cna, które za jedyne dla siebie zakładają dobro, nie naznaczyli końca, i nie przestali być pożądliwości rozwięzłych niewolnikami, rozumiejąc je być ułzcześliwieniem, i słodkim od natury udziałem, nie przyjmują naywalmniejszych prawd o Niebie, o piekle, o wieczności, sądząc opacznie, że to wszystko zniknie przy śmierci. Są to owi, którzyby chcieli żyć ustawicznie, grzeszyć bezprześcannie, na besty-

al-

alście roskofzy wylewać się nieprzerwanie, i pełnić to zawsze, co ich bezprawna wola, beznocliwy układ, i rozwięzłe chuci pełnić podzegaia; i założylhym się, iż przy takowej ich żadzy występnego życia, wżyskie zbrodnie ludzkość obrażające, towarzyskie związki rozrywające, człowieka gorzey bydląt poniżające gotowiby udawać za cnoty, i chwalebne sprawy, gdyby ostrość praw ludzkich od tego ich nie wstrzymywała zuchwalstwa; gotowiby utrzymywać, iż śmierci nawet samey podlegać nie będą, gdyby tyśaczne doświadczenia co moment od tego ich nie odrażały. Są to owi wszeteczni ludzie, którzy Jezusa Chr. naukę i jego Ewangelii karność dla tego tylko odrzucaia, że się ich bezwstydom i cielesności sprzeciwia, i którzy święte w Religii prawdy, czyli ustawy dla tego odmiataia, że je zachować rozwięzłość ich im nie radzi. Są to owi na koniec zatwardziali Chrześciance w grzechu, Sakrament pokuty za wymysł ludzki udaiący, którzy złośliwie i z naygrubszą ślepotą niszczą w sobie wiarę, że Syn Boski Chrystus dał się za nich umęczyć, i obelżywą śmierć podiół na Krzyżu; przenikaia bowiem choć nie chcąc, że te jego męki z miłości ku nim podięte, które za baykę poczytywali, naypierwszym staną się ich potępienia narzędziem. Znaia oni to dobrze, że ich występki i sposob bydlęcego życia w oczach zdrowego rozumu, i cnotliwego społeczeństwa, czynia ich nienawistnemi, dla tego sposobnego upatruia czasu na popisanie się z swoim bezwiarstwem, i z swey trucizny zarazą; bo kiedyż to oni na Tajemnice wiary nayżwawiey następuia? w ten czas, kiedy się znayduia w towarzystwie ludzi

dzi o cnoty w Ewangelii zalecone niedbających; w ten czas, kiedy ogień lubieżności trawi ich i pali; w ten czas, kiedy pijaństwo odbiera im rozsądek i pamięć; w ten czas, kiedy skromność i wstrzemięźliwość cnotliwych hańbi ich i zawstydzają; w ten czas, kiedy niegodziwych żądź swoich skuteczniciem nie mogą z temi, którzy przez szacunek cnoty i Religii lękać się grzechu, i złych jego skutków; w ten czas, mówię, najszkaradniejsze rzucają bluźnierstwa na Boga i Religję, kiedy wkończona w innych pamięć na jego przykazania, na sąd i wieczność, staie się im zawadą do nasycenia ich żądzy i woli na najgorzkie złe skłonionej.

Lecz jeżeli takowego tylko gatunku ludzie są nieprzyjaciolami Religii, i Chrystusowego Kościoła karności, nie mamyż się nad onemi litować, jako niewolnikami swych żądź i chuci cielesnych? Jeżeli w ludzkim społeczeństwie żadnego nie czynią wrażenia wrzaski zło-  
czyńców, którzy rząd i sprawiedliwych Sędziów mienia być narzędziami tyranstwa, warciż będą naszej wiary zuchwali bezwiar-  
kowie, którzy dla tego tylko usiłują ohidzić i zezernie Chrystusową Religję, że ich rozpustom jest wprost przeciwna? Że komu doku-  
czy zimno, albo ciepło, czyż dla tego są złemi i nieużytecznemi? Podobnie, że wiara o Bogu, o nieśmiertelności duszy, o wieczności &c. sprawuje zgryzotę w sumieniu grzeszników żądających, aby nie było Boga, sądu i kary, czyż przeto mamy ich słuchać, gdy się z swym przed nami popisują bezwiarstwem? Czyż rodzaj najsromotniejszy go życia, który zwyczajnym jest bezwiar-  
kow prawdziwym, być może słusznym, i naszej uwagi godnym

na

na Religiją szturmem? Czyliż dla tego Chrystusowa Ewangelia mniey jest prawdziwą historią życia, śmierci, i Boskich jego nauk. że owych ludzi zawstydza i karze, którzy niedźmi są niewolnikami swych rozwichrzonych namiętności? Czyliż prawda przestanie być prawdą dla tego, że złość, i liczba grzeszników i fałszerzów przeciw niej powstała? Póki bezwiarłowie nie ugrzazli w nieprawościach, i póki prowadzili życie uczciwe, Chrześcianom właściwe, i z prawami Boskimi zgodne, Bóg był Stwórcą Nieba i ziemi, Jezus Chr: był naszym dusz Odkupicielem, dusza ludzka była nieśmiertelna, Tajemnice wiary były święte, Boskie, niewątpliwe? Religia nasycala ich serce, do cnoty była im pomocą i przewodnikiem. życie towarzyskie i obywatelskie znajdowało w niej najpiękniejszy dla siebie przepis; jakże tylko zboczyli z tej drogi, uleli się bezprawia, i zasmakowali sobie w grzechu, tak zaraz wszystko zmieniło się w ich myśli i oczach. Już im zdało się, że nie mają Boga, nie było Chrystusa, nie mają Aniołów, szatanów, i duszy nieśmiertelnych; już im zdało się, że próżno jest jak spodziewać się Nieba, tak lękać się piekła. Wszystko to albo nagle znikło z ich oczu, albo stało się ciemnotą, i w ten czas o tym wszystkim wątpić i błędnie myśleć zaczęli, kiedy serca swoje uciechom i stworzeniom w ofiarę miłości oddali. Oto fundament najpierwszy i najpewniejszy bezwiarłwa, którego zaraza technie zawziętą nienawiścią ku Religii, wyniszcza cnoty moralne, kazi obyczaje w społeczeństwie, hańbi świętość Chrześcijaństwa, bezcnotliwe kształci obywatelstwo, żuchwałym czyni występki i zbrodnie.

Ze



Ze Bóg jest, że Niebo i ziemia jest dziełem rąk jego, to głos całej zatwierdza natury. Nie może się znaleźć tak ciemny i grubo naród, do którego by ten głos nie doszedł. My wszyscy, jak tylko zaczęliśmy używać rozumu, zaraz Kościół nas nauczył, że natura przez grzech zepsuta została, że trzeba było nam lekarza, któryby nas uleczył, i z zagniewanym Stwórcą pojednał, i że oprócz Kościoła powszechnego nigdzie zbawienia spodziewać się nie można. Bezwiarkowie, którzy w tymże znajdowali się Kościele, słyszeli ten głos, i od dzieciństwa temiż naukami byli napoieni, któremi się wszyscy oświecają Chryścianie. Lecz jakim przypadkiem wzgardzili onemi, jakim zdarzeniem poszli za zdaniem okropnym, i ostatecznym wzgardy godnym, łatwo zgadnąć. Występki i rozpustnego życia obior do tego ich przywiódł. Jle w młodości bezkarney popełnili zbrodni, tyle do bezwiarstwa uczynili kroków, któremi dobrowolnie zaszli aż na dno przepaści. Złych ludzi towarzystwo, i własnego serca zepsucie, ośłodziły im wszeteczną rozwiązłość, a nałóg stawszy się im niby drugą naturą, podał im do myśli, że wszystko jest wolno, wszystko nymdzie bez kary, wszystko się im tak zakończy, jak nierozumnym bydlętom. Owoż do jakiego obłąkania, gdy aż do bezwiarstwa występki może doprowadzić człowieka.

Dzisiaj nie masz powszechniejszego, jako słyszeć i widzieć Chryścian targających się na swoją Religiją, ale też śmiem mówić, że nie masz rzadszego, jak znaleźć takich, którzyby do szczętu onę z serca swego wyniszczyli. Trudno jest otwarcie widzieć wszystkich Religiję naszej Tajemnice, ale daleko jest

tru-

trudn  
rzuc  
je  
wyol  
dni  
ści  
pode  
duż  
nasze  
bez  
wpr  
gładz  
skow  
twier  
praw  
dz  
uż  
uż  
b  
abu  
ca  
minie  
go  
chro  
go  
głęb  
tak  
onev  
dnie  
dnę  
przyp  
Nieba  
ty  
tonie  
wiar  
czą.

(d)

trudniey utaić fałsz i błąd owych płochich zarzutów, które się kształtują do wyglądzenia jey z pamięci, i wkorzenionych w umyśle jey wyobrażeń. Możemy wprowadzić za pośrednictwem zuchwalstwa, i odważney bezbożności wszystkie artykuły wiary pod wątpliwość podciągnąć, ale nigdy nie zdołamy owego w duszy kosztować pokoju, któryby sumnienie nasze zabespierał; nie masz bowiem pokoju bezbożnym. *Non est pax impiis.* (d) Mogą wprowadzić grzesznicy wszystkie w sobie wygładzić sentymenta ku Religii, aby mimo wrzasków sumnienia w zepsuciu i bezbożności utwierdzali się, lecz tego nie dokażą, aby nieprawość i bezwiarstwo mogły stać się narzędziem wewnętrznego pokoju. Niechay, jak chcą, usłuszą prawd Ewangelicznych światło w sobie wygalić, nigdy jednak tego nie unikną, aby bojaźń i zgryzota nie przenikała ich serca o dobrowolny błąd i bezbożność. Głos sumnienia jest głosem ogromnym; zgryzliwa jego odezwa o przybraną złość tak jest nieuchronna, jak jest potajemna; świadectwo jego jest nieprzerwane i domownicze. Natura w głębi duszy naszej wyrysowała bojaźń Boga tak dokładnie, że żaden bezbożności przemyśleń nie zagładzić nie zdoła; ani bowiem znajdzie się człowiek acz najgorczy, który by znajdował się w okropnym jakim, a jeszcze nagłym przypadku, oczu swoich i rąk nie podniósł do Nieba, żebrząc ochrony od wściekłej Istry. Nagłe pioruny, lub niebespieczeństwa zatonienia najlepszym są zapewnieniem o bezwiarckow trwórze i niepokoju, które ich dręczą. Niechay przez wszystkie sposoby łagodzą

dza swoje sumnienie zgryzoty bezprzeſtanney peſne, nie uydą oni tych czasu przemian, w którychby nie przyſzły im na pamięć te prawdy wiary, które odrzucili, z których ſzydzili, i które zabobonem nazywali. Sami na ſąd Boſki, na wieczność, na piekło wzmianka, aż nadto doſtarczającą jeſt do udęczenia ich w tym nawet życiu, które lubieżnoſciom i roſputnym uciechom poświęcał. Im obſzywniej i bezbożniej targną ſię na Wiare, na Tajemnice, na Religiją Chryſtusową w obcowaniach dziejnych, tym okropniejszy wytrzymać muſzą od własnego ſumnienia ſtrofowania przywſępie do nocnego ſpoczynku. Gdyby byli miłośnikami prawdy, rzekliby nam, że nigdy nie zasypiają inaczej, tylko z niezdolną ſumnienia naganą o to, czego ſię publicznie zaparli, nigdy czucia od innej nie zaczynają myśli, tylko od wspomnienia zbrodni, której ſię z powodu niedowiarſtwa dopuſcili. Nie chcą uwierzyć, że jeſt w wieczności dla złych kara i męzaruka, a oto już oney w tym jeſzcze życiu po części doznają. Im bliſzſzemi ſą grobu, tym nieſzczęśliwſzemi ſtają ſię dla mnożących ſię zgryzot. W ten czas to ſię im najnatrętniej ſunie w myśli, że nie z innej przyczyny wyrzekali ſię Religii, tylko, aby wſzeteczniej i rozwieſzlej żyli; nie z innej przyczyny zaprzeczali wyrokom i prawdom wiary, tylko, aby wolniej grzeſzyli; nie z innej przyczyny odrzucali Sakramenta oczyszczające, i Kościoła karność, tylko, aby roſkoſznemu pobażali ciało. W ten czas z niewymownym pomysła ſobie ſmutkiem; jeżeli po doczeſnym życiu jeſt Niebo, o któreśmy nie dbali, jeſt piekło, któremuśmy zaprzeczali, jeſt ſąd Boga, któregośmy tak zapamięta-

le obr  
pomo  
ligi  
pogr  
sać l  
może  
lic  
lub  
k  
hou  
p  
jnis  
Te  
ci bez  
go u  
obaw  
cny,  
mnie  
remi  
ie z  
wid.  
i jeg  
ie uk  
nii.  
i bez  
dze.  
cego  
mnie  
grze  
ſc. by  
dzem  
kiedy  
powi  
exper  
któr

le obrażali, ah! cóż się z nami stanie? Co nam pomoże wyniosłość, która nam pogardzać Religią, wyśmiewać z jey Tajemnic, sztydzić z pogroźek Pisma, urągając z Ewangelii, natrząsać się z ustaw Kościoła doradzało? Co pomoże owa bezbożność, z której chętpiliśmy się, owa rozwięzłość, z którąśmy żyli, owa lubieżność, w której się nurzaliśmy? Co za koniec nas czeka, żeśmy dla wielości występ-ków nie chcieli uwierzyć Ewangelii, czynić pokuty, uznać nieśmiertelności duszy? *Quis finis eorum qui non credunt Evangelio?* (e)

Te i tym podobne zbliżających się do śmierci bezwiar-kow uwagi, nie sąż zadatkem owe-go udręczenia, którego się po śmierci słusznie obawiają? O! jak pod ów czas ów duch mocny, pyszny, wyniosły zniży się i znikczemnieje? Jak się obruszy na swe zarzuty, z któremi się wyrwał przeciwko Religii, na swoje zdania, które na miejscu Ewangelii stanowił, na swoje myśli, w których sobie Boga i jego przymioty opacznie wyobrażał, na swoje układy, któremi człowieka z bydlęty równał, na swoje nauki, któremi do bezwsty-dow i bezbożności innych pociągał, na swoje żądze, któremi chciał i Boga do siebie mówiącego sły-szeć, i duszę swoją widzieć, i Tajemnicę przenikać, i łaskę oglądać, i na winę grzechu patrzeć, i Jezusa Chr: męki, cudów &c. być świadkiem, i piekielnych kar być widzem, i z umarłemi rozmawiać? Ale biada im, kiedy pierwiej tego doświadczą, co pierwiej powinni byli wierzyć. *Vae! quibus hæc prius experienda sunt, quam credenda.* Biada tym, którzy to teraz chcą wiedzieć, co potym o-  
pła-



plakiwać będą. *Væ! qui hæc lugenda in posterum, videnda nunc deputant.* (f)

Po tych uwagach Prawdo nie wzruszona, któraś obszyrne utworzyła Nieba, i cały ich ciężar na niczym zawiesiła, któraś przemiany i następstwa czasow tak wżechmocnie urządziła! Wielki Boże i Stwórco! któryś z niczego ukształcił człowieka, któremuś tak szlachetną i rozumną nadał duszę, byćże to może, aby się pytali ludzie, czy jesteś w swej Istocie? czy objawiłeś Religiją, albo porządek czczenia siebie? czy zesłałeś na świat dla zbawienia ludzi Syna swego? czy będziesz nas karał za grzechi, lub nadgradzał za cnoty? lecz ponieważ tak jest, użyj więc miłosierdzia nad ludzkim narodem, niechay nie płonie dla swej rozwięzłości, jako spłonęła wszeteczna Sodoma, niechay nie ginie dla swego niedowiarstwa, jako zginęła niewierna Jerozolima. Rosprosz ciemności pyślnych nauczycielow, i ślepych wodzow, wraź w serca i umysły nasze tę wielką prawdę; że ten tylko zbawion będzie, kto uwierzy, abyśmy żyjąc podług twoiey niepokalaney Religii, tam stanąć mogli, gdzie cnota wiary wieczną odbiera nagrodę, Amen.



KAZA-

---

(f) Euseb: Emils: Horn: de Jup:

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ X. PO SWIĄTKACH

*o Obmowie.*

Dziękuję tobie Boże, że nie jestem jako inni ludzie dra-  
pieżni, niesprawiedliwi &c. *Łuca 18.*

**K**toby się spodziewał, aby modlitwa naywyż-  
szym prawem nakazana, ofiarę Bogu z ser-  
ca i ust czyniąca, w ustach chiubnego Fary-  
zeusza miała się stać sprawą Bogu obmierzłą,  
bliźnich krzywdzącą, rozlicznym grzechow  
rodzajem napełnioną? a tak jest przecie, gdy  
głos jego z przewrótności serca wznoszący  
się od Boga został odrzucony, modlitwę jego  
uczynił występkiem, usprawiedliwienia mu nie  
zjednał. Głos tego obłudnika śtosował się na  
pozor do dziękczynień za dary Bogu, a ser-  
ce i myśl wyniosła miała zamiarem próżną  
chwałę, i sąd lekkomyslny bliźnich. Sądził  
on, że pełni powinność stworzenia ku Stwór-  
cy, gdy się jego głośnobrażniacą modlitwa roz-  
legała w Kościele, a na to nie czynił uwagi,  
że mianując innych ludzi zdziercami i niespra-  
wiedliwymi w swej modlitwie, grzeszył pychą,  
potępiając Celnika, grzeszył przeciw miłości,  
sądząc innych złosliwie, grzeszył przeciw spra-  
wiedliwości, szarpiąc sławę bliźnich, i onych  
obmawiając. Tak to czasem i naylepsze spra-  
wy, naypiękniejszy dzieła, i naywydatniejszy  
cnoty tracą swój szacunek, dobroć, użytek,  
i nadgrode, gdy do złego zmierzają końca, al-  
bo od woli przewrótney swój biorą początek.

Nad dzisiejszą Ewangelią czyniąc uwagi,  
o czymbym miał mówić do was NN. sam nie  
wiem, gdyż wiele natrąca się rzeczy i waż-  
nych,

nych, i potrzebnych: lecz ponieważ przypowieść Chrystusa godziła na tych, którzy w sobie zaufali, a innych pogardzali, umysliłem podobnie postąpić, i moje mówienie szczególnie zwrócić do tych ludzi, którzy dumno o sobie rozumiejąc, przywykli złośliwie nicować bliźnich sprawy, mowy, zabawy, i wszelkie kroki, którzy sądząc sobie za sprawiedliwych, innych mają za grzeszników, za gorszytelow, za niecnotliwych; którzy nie wglądając w siebie, mówią o innych z krzywdą, mówią z ucieciem sławy, mówią niesprawiedliwie. Złość ta niebacznych Chrześcian jednym wyraża się słowem: *obmowa*, o której jak najczęściej mówiąc Kaznodzieje, chociaż dowiedli, że jest występkiem szkaradnym, Boga obrażającym, przykazanie o miłości gwałcącym, bliźnich najbarziej krzywdzącym, w ludzkim towarzystwie pokój mierzającym, okropne skutki przynoszącym, żadney wymówki za sobą nie mającym, przecież jego rozlewu żadney prawie nie założyli tany dla zatwardzenia serc ludzkich w tym obrzydłym nałogu. Dla obmierzenia jednak, choć w jakiegokolwiek czasie tego wielkiego grzechu, poważam się i ja przełożyć wam NN. tę straszną prawdę, że obmowa jest grzechem odrzucenia barzo oznaczającym, a to z dwóch najszczegulniej przyczyn: Ponieważ obmowa z natury swojej jest grzech łatwy do popełnienia, a nader trudny do zgładzenia, więc najbliższym jest do popełnienia. Uczynieny nad tym uwagę w *tujszej Części Kaz.* Ponieważ uciecie sławy jest skutkiem nienawiści, pychy i zazdrości, które najbarziej trudnią zbawienie, więc nałog obmowy sprawiedliwie osądzić trzeba za piątno odrzucenia.

Oba-

Obaczemy to w *Drugiej Części Kazania.*

Dałby to Bóg dobry, aby ta prawda, którą mam zamiar przelożyć, mogła pozyskać za znaczony sobie skutek. O! jakby to wielu z nas uznało swój błąd wcale niebezpieczny, którzy szarpać cudzą sławę mamy sobie albo za zwyczajną rozrywkę, albo za żart dowcipny, albo za niewielką dla bliźniego krzywdę, albo za mały dla nas samych występki. Nie mogą ja tey sobie obiecywać korzyści, chyba za pośrednictwem łaski tego Pana, który zwykł dobrośliwie mówić do serca słuchających, gdy ja ku jego chwale mówić do uszu zaczynam.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obfzyrnych nie trzeba czynić wyrazów na okryślenie tego, co jest obmowa? Rozległość występku tego, wyobraża nam dosyć dokładnie jego złość, i naturę. Dobra sława bliźniego jest jego pokarmem. Nałóg, zwyczaj, i moda są jego twórczycielami. Błędliwy przesąd jest jego podmiotą: każdy bowiem obmówca rozumie, że pełni sprawiedliwość, gdy swój raniący język puszcza bez wodzy, a tym czasem tyle krzywd wyrządza, i czyni złości, ile czarnych i opacznych zdań o jego sprawach, słowach i postępkach wynurzy. Przyznać bliźniemu fałszywie występki, grzech jego ogłosić z takimi okolicznościami, które go nadto powiększają, chwalebne jego przymioty, lub sprawy niecować, i na złe wywracać, pochwałą jemu dającym się ubliżać, dobre jego czynności tacić, oto są zwyczajne obmówcom sposoby, któremi sławę ludzką zmniejszają, szarpia i czernią. Przeto to środki obmowa stała się występkiem jak do



do popełnienia łatwym, tak do zgładzenia bardzo trudnym.

I. Wiele jest dusz prawowiernych, które z Boską łaską pracując wspólnie, trzymając się dróg sprawiedliwości na zakochaniu cnót Ewangelicznych gruntuiącey się, urządzaąc swe życie od doskonałości Chrześcijańskiey przepisana, nie poddały się owym licznym bezprawiom, z których się chęłpi b...ożność, a ślepo odważa się na nie rozwiązłość, ale uciecie sławy tak powłzechaym stało się występkiem, iż go można nazwać grzechem wszystkie stany ludzkie zarażającym. Między tyło stworzysłemi występkami, i licznemi zgorzeleniami, jeszcze znaleźć można człowieka, którego życie urządzone jest prawidłami Religii, którego serce zamknięte jest przed łakomstwem, którego usta nie znają kłamstwa i słów gorszących, którego charakter nieskażony jest cudzym majątkiem, którego sumnienie niesplamione jest rozkoszą ciała, ale względem obmowy, ile w wieku dzisieyszym, w którym interes, intryga, i własna miłość są przewodcami, gdzież jest człowiek, któryby tey nainieprzystajniejszey towarzystwu ludzkiemu skłonności podłym nie stawał się niewolnikiem? Zawsze i na każdym prawie miejscu bliźnich naszych sława tkliwe odbiera ciosy. Dosyć jest, aby się kilka zeszło osob, aby w obcowaniu po zwyczajnych grzecznościach otworzyły się usta na wzmiankę o przyjaciółach, krewnych, sąsiadach, Obywatelach, Urzędnikach, Duchownych, służących &c. wraz uwłoczenie jedyną zabawy całej staie się materją. Rozumne zdania o umiejętnościach, o potrzebach Krajowych, o szacunku cnoty, o pobożności rzadko się słyszeć dadzą, rozmowa je-

dnak

dnak nieprzerwanym idzie ciągiem, naywię-  
cey na ludzkie postępk i obyczaje wyślają-  
ca się. Jeżeli kto wspomni o umiejętnościach,  
ten zaraz wzgardzonym zostanie, jeżeli o po-  
trzebach Ojczyzny, za zdrażliwego uznanym  
będzie, jeżeli o prawdziwey cnocie, lub po-  
bożności, pewnie na imię hipokryty zasłuży.

Inne występki przywiązują się do młodych,  
inne do podeszłych, inne do małych, inne  
do ubogich, inne do szlachetnych, inne do  
podłych, inne do żyjących w pałacach, inne  
do zakopciatych w wiejskich chatach ludzi,  
ale obmowa występkiem jest powszechnym.  
Pójdźmy do naywiększych w Narodzie ludzi,  
do Xiążąt, Panów, uczonych, możnych, urzę-  
dowych, szędziwych i młodych, gdzie się  
znaydziemy tak szczęśliwemi, abysmy choć  
pomewolnie nie zostali świadkami tych okro-  
pnych razów, któremi ludzka sława ikrzyw-  
dzoną i splamioną bywa? Czcii godne zgro-  
madzenia, w których doskonałość naypierw-  
szym być powinna obiektem, osoby charakte-  
rem świątobliwości oznaczone, dusze nawet,  
które cokolwiek czynią, czynić się здаją  
wszystko pod przewodnictwem pobożności,  
nie bywają wolne od tego występk, który  
pod różnemi pozorami barzo często tam swo-  
ie nayduie siedlisko, gdzie cnota i Bogoboy-  
ność здаją się być nad wszystko ukochanemi;  
który tey potrzebney nie ma nad sobą uwa-  
gi, że jego nałóg wszystkie dobre uczynki uma-  
rza i niszczy; który na koniec mimo usiłowań  
o przykładne, miłosierne i czyste życie, su-  
mnienie i serce czyni przewrótnemi, i przed  
Bogiem obmierzłemi. Tych tu ja rozumiem  
ludzi, a nayszczegulniey te niewiasty, które  
w każdej Chrześcijańskiej cnocie nader przy-

iemny i uzadany czyniąc postępki, inney nie mają do swych roztywek i rozmów materyi, jak tylko mówić bez względu o ludzkich słomnościach i postępkach. Ale zdaj o bliżnim wynurzą, tyle popełnią obłąków słów szepających. O wszystkim chcą wiedzieć, o wszystkim sądzić, wszystko przenikać, wszędzie się wnieść. Jedną drugą do tego obrzydłego zwyczaju zachęca, jedna drugiej ciekawość powierza sekretu, jedna drugiej ciekawość powiększa, jedna drugą w zuchwałe posadzenia prowadzi, jedna drugiej cudzą sławę szarpie i szargać dopomaga. Słowa kłamliwe, słowa sładne, słowa obrotne, słowa złorzeczne są u nich zbrodnią naywiększą, ale słowa o bliżnich opaczne aczby były sławie ich naynieprzeważniejszej, nie czynią w nich obrzydzenia, nie są u nich występkiem, nie są niesprawiedliwością. Niech im kto przerwie osnowę rozmów ludzką sławę szepających, to u nich nieobyczajny natrętnik, niech się kto uymie za skrzywdzoną osobą, to zdradliwy przyjaciel, niech kto wprost im powie, że mówić zle o bliżnim nie każe i naturalne, i Boskie, i ludzkie prawo, to chitry obłudnik.

Cnota bliżniego im wydatniejszą jest przed ludźmi nieuprzedzonymi, tym więcej u obmowców znajdzie przygany i przyćmienia. Błąd jego i pomyłka im mniejszą jest w oczach Religii, i cnotliwych ludzi, tym większą stanie się w ich ustach, i obfzycznym języku. Rozumieją nawet, że gdy nieofzrednie mówią o ludziach, mówią łufznie i naleyżne, nazywając te obłudną przyczynę: aby, prawią, występnymi byli poznani, których wyświecać, jeśli to ukazywać niebezpieczeństwo, którego się każdy jak naywarowniej strzedz

strzedz  
pozore  
krzyw  
osądze  
cy w  
ią wi  
dzych  
nawie  
Boga.  
przewr  
wiciel  
kazał?  
się grze  
zawstyc  
obawid  
mu to  
nie me  
powie  
się mu  
ty jeg  
za, a to  
halem  
grzełz  
skiego  
O m  
znikli  
szkołli  
o ludzi  
li chce  
to czyn  
Bądź z  
powodn  
ści szan  
litowan  
byś, z  
chwał  
siach i

strzedz powinien. A tak pod tym fałszywym pozorem, sława bliźnich nieskończoną ponosi krzywdę, a czasem i cnotliwi za występcom osądzeni bywają. Dziwna rzecz, że obmówcy w sferze chitrości naydoskonalsi znajduią wiarę. Mówią oni, że do wyjawienia cudzych ułomności nie pobudza ich złość, nienawiść, ani zemsta, ale gorliwość o chwałę Boga, o honor Religii, o dobro bliźniego. O przewrotna chitrości! Tymże to sposobem Zbawiciel grzeszącego brata przestrzegać przykazał? Zdaniem nałogowych obmówców, aby się grzesznik poprawił, trzeba go publicznie zawstydić, umartwić, i jakim jest, każdemu objawić, a przeto nie masz tego dobrego o nim rozumienia, któreby się nie zmniejszyło, nie masz tey jego pomyłki, któraby się nie powiększyła, nie masz tego błędu, któryby się mu nie przyznał, nie masz tey nawet cnoty jego, któraby się opacznie nie tłumaczyła, a to pod hasłem nayobłudniejszy; bo pod hasłem gorliwości o honor Boga, i poprawy grzesznika. O o przemyśl prawdziwie szatańskiego wynalazku godny.

Gumowcy częstokroć samych tylko używać zwykli słów obojętnych, aby się nie zdali być szkocliwemi złośliwie cudzey sławie, mówią o ludziach z dwóznaczeniem, jakoby nie mieli chęci uszkodzić honorowi bliźniego; lecz to czynią, aby sobie pędzają zjednali wiarę. Bądź z podniety obmierzłego nałogu, bądź z powodu w sercu ich wkorzenionej nienawiści szarpiają cudzą sławę, ale to pod pozorem litowania się. Słuchając ich przedmowy, rzekłbyś, że się sięlić będą na same braterskie pochwały; rzekłbyś, że oni naytkliwze w pierśiach noszą serce ku tym, których oskarżają



i czernią; rzekłbyś, że się nie wstrzymają od lez nad temi, których myślą skrzywdzić na sławie: rzekłbyś w reszcie, że w tym czasie największej miłości okazał dowód, kiedy największy cios zadać przedsięwzięli. O nieprzyjaciół zbawienia nalogu! któryż grzech, która zbrodnia z taką łatwością popełnić się może, jak obmowa? Chcieć zabić kogo na życiu, nie zawsze jest w naszej mocy. Okropne to dzieło wyciąga sposobnego czasu, miejsca, narzędzia, siły, odwagi, broni, na czym częstokroć zbywa. Niepewność broni, wzajemny odpor, bojaźń prawa często bywa do zabójstwa przeszkodą. Zadane rany nie zawsze są śmiertelne; postrzały i ugodzenia bezkutecznie chibić mogą. Człowiek poświęcony zemście, nie zawsze złośliwej podpadnie ręce; ale do ujęcia honoru, i dobrej sławy, dosyć jest otworzyć usta, i wymówić słowo. Gdziekolwiek znajducie się ten bliźni, którego obmawiamy, w tym go miejscu ramniemy, w którym złe mówimy o jego sławie. Orężem jest nasz niewstrzemięźliwy język, przeciwnik nieprzytomny, czas zawsze sposobny, zamach nadto skuteczny, zbrodnia występką w pogotowie, jeden moment do zdziałania krzywdy dostarczający, ciekawość słuchających aż nadto jest dzielną do wykonania złości połudka, którzy gdyby otwartych i gotowych do słuchania obmowy nie mieli uszu, występki ten nie byłby tak powszechnym i zwyczajnym. *Hoc ideo malum celebre, et idcirco in multis ferretur; hoc vitium, quia pene ab omnibus libenter auditur.* (a)

Gdyby innych nie było dowodów na okaza-

(a) S. Paulinus Epist. 14. ad Celsant:

zanie, jak łatwo jest uiać sławę, sama poryw-  
czość naszego języka to zupełnie dowodzi;  
z jaką bowiem łatwością mówimy, z taką bli-  
żniemu na sławie szkodzimy. Więcej powiem:  
samym nawet milczeniem niekiedy krzywdzie-  
my, kiedy jest umyslnie, i na przywienienie bli-  
źniego sławy użyte. Kiwnienie głową, uśmiech  
ust, mrugnięcie okiem mogą być narzędziem  
uszkodzenia sławie. Naymnieyże skinienie  
częstokroć wystarczy za rozciągłą satyrę. U-  
żalenia się nad osobami przewrótne, pochwa-  
ły niewczesne, westchnienia obfudne, wzmian-  
ki niechętne, uznanowania podeyrzane, zale-  
ty wymuszone, ukłony szyderskie, szpoyrze-  
nia ciekawość sprawujące, wszystko to uła-  
twia drogę do podania bliźniego w złe rozu-  
mienie, wszystko to może onego oczernić, i  
sławę jego zmniejszyć. O! jakieyż to nam  
potrzeba ostrożności w naszych obcowaniach,  
rozmowach, i zabawach, aby bliźniego sława  
przez nas jakiey nie poniosła krzywdy? na  
której to ostrożności, że nam częstokroć zby-  
wa, nie dziw jest, że tak łatwo popełniamy  
ten występki. umieramy w nim bez pokuty,  
a przeto utracamy zbawienie, ponieważ nie-  
tey nie powracamy sławy, dla owej trudno-  
ści, która się do niej łączy.

II. Nie mało potrzeby wyobrażać w naszej  
mysli owych osob, które w zwyczajai obmo-  
wy, zreczniey nad innych występcom popi-  
sywać się umieją. Wszyscy prawie ludzie, a  
szczegulniey próżniacy, gorączką to są zara-  
żeni. O wszystkim wiedzieć pragną, aby o  
każdym z ludzi nie tak cnotliwie, jako bar-  
ziey przewrótne mówić mogli. O osobach i  
ich obyczajach badają się pilnie, aby onych  
sławy świetność przyczerniając, w nieokry-  
sło-

slonym wielomówstwie znaleźli nasycenie. Świeckim i Duchownym osobom, świętym i nie świętym rzeczom, występkom i cnotom nie przepuszczają. Nie mają tego w śledztwie występku, którego by nie odkryli, nie mają tego w przywilegach i dalekich domach nieślawy, które by nie wyświecił, nie mają tego w ludziach pomyłki, które by nie rozgłosili. Co się gdzie dobrego dzieje, to ich nie wiele obchodzi, ale co złego, o tym się troskliwie dowiadują, a częstokroć i przepowiadają. Dają swe zdania nie tylko o uczynkach, ale nawet o myślach i zamarach, które samemu tylko Bogu, mogą być wiadome. Ludzkie serce, i skłonności jego do złego chociaż obmówcom są niewidzialnymi, od ich jednak przeniknięć i zdań krzywdzących uniknąć nie mogą. Cieszą się w duchu, że osób, domów, zgromadzeń już wyblakły, już niezgody, już niedostatków, już w grzech upadki do swej zagarneli wiadomości. Cokolwiek się gdzie stało, wyczytać można w ich jezykowym rejestrze. Usta ich gadarliwe dokładnym są pamiętnikiem, które małżeństwa żyją niesfornie, które małżonki złamali przyśięgę wierności, które braterstwa, powinowactwa, sąsiedztwa życie prowadzą w nienawiści, które osoby są niekromne, nienabożne, niesprawiedliwe. Usta takowe można przyrównać do owego steku, do którego ze wszystkich okolic wszelkich grzechów śmrodliwości spływają przez słyżenie, i wypływają raptownie przez uymujące słowa. Serce ich podobne jest do owego sępa, którego jest własnością śmrodliwym karmić się ścierwem, *Cor ejus congregavit iniquitatem sibi.* (b) Cokolwiek jest

uży-

(b) Psal: 40.

(c)

uszanowania godnego bądź w Kościele, bądź w Rzeczypospolitej, bądź w Obywatelstwie, nie się ucieć nie może przed ich językiem. Zdarzył się niegdyś upadek w grzech, o którym nikt nie wiedział, który już dawno był zgładzonym pokutą, i życia poprawą. Bóg ten pociął go już w niepamięć; obmówcy go wściekają, i mimo miłosierdzia Bożego zemstzą się nad nim, potrafią to ukarać wyjawiając przeszłość, co Bóg już zgładził; ani kiedy wspomną na to, co mówi ku prześlach Pismo: strzeż się, abys kiedy nie upadł w języku twoim, i żeby twój upadek nie stał się nieuleczonym; *attende, ne forte latens in lingua tua. Et fuit casus tuus insaniabilis ad mortem.* (c) Łatwo i barzo jest łatwo ułaskotaczyć komuś na sławie, ale ją naprawić, nadgrodzić i powrócić, o! wieleż to trudności? Słot zepsuty będziez wierzył odwołanom tych ludzi, którzy nigdy dobrego o bliźnim nie wyrzekli słowa? Miłość własna pełna pychy dopuści obmówcom, aby to wyznali być fałszem, co tak głośno być mienili prawdą? Sława, może tak dokładnie być nadgrodzona, jak rozległa była uietą?

Słyszeliście NN. ludzi wielu obmawiających, ale czy słyszeliście kiedy odwołujących? Ah! ten to jest niedostatek w Chrześcianstwie, który ludzkie zbawienie w oczewiste niebezpieczeństwo podaje. Nadgrodzić za uietą sławę ciężkie zachodzą trudności, ale te trudności nie usprawiedliwiają obmówców, ani ich od wrócenia sławy uwalniają. Niebaczni obmówcy! jeżeli przez szacunek dusz waszych szczerze pokutować chcecie, i wziętą bliźnim

śla-



sławę przywrócić, jakże znieść potraficie  
 wasze zawładnienie, które wam sprawi sa-  
 mo weyranie tych ludzi, których świegotli-  
 wym językiem skrzywdziliście? Przenikacie  
 to podobno, że będziecie uznani za ludzi pfo-  
 chich, kłamliwych, zazdrośnych, miłości nie  
 mających, gdy swą obmowę zechcecie jaw-  
 nym ogłosić występkom? Złosliwie wziętą  
 przywracać sławę, jest to w wielu rzeczach  
 samych siebie oskarżać, które konieczne hań-  
 by stała się przyczyną, trzeba się wam jednak  
 na tę hańbę poświęcić; gdyż inaczej satys-  
 facyja wasza będzie pokutą, niepodobną zbawie-  
 nie. Nad to: któregoż użyjecie środka, aby-  
 ście tych wszystkich wyprowadzili z błędu,  
 którzy słuchali z wiara waszych potwarzy i  
 obmów, którzy o bliźnim dobre rozumienie  
 przemienili na złe zdanie z waszej przyczyny?  
 Rozkiełznany wasz język wieleż to osob  
 przywiódł do wynurzenia tych skrytości, które  
 miłość Chrześcijańska nakazywała wam, i  
 im pilnie ukrywać? Wieleżby to wam żyć je-  
 szcze potrzeba lat, odwiedzić miejsc, wyzfu-  
 kać osob, abyście tyle uczynili odwołań, ile-  
 ście popełnili obmów, zgorzyszy ludzi, i o  
 swej każdego prześtrzegli złosliwej przewró-  
 tności? Jeżeli jeszcze wasza obmowa pocią-  
 gneła za sobą zwykłyne sobie skutki, jako  
 to nienawiść, niezgodę, na majątku krzyw-  
 dę? jeżeli na przykład: wasz język tego do-  
 kazał, że kupiec lub rzemieślnik utracił kro-  
 dyt, i podupadł, że urzędnik utracił godność  
 i wyniszczył się, Paniątka wyzuta z sławy,  
 i opuszczona w swym stanie, żona u męża  
 znienawidziana, i po cudzych tuła się kątach,  
 duchowny obnieszony, i w nędzy prowadzi ży-  
 cie, jakimże wy sposobem te wszystkie szkody

dy nadgrodzić wydołacie? Sława dobra, jest to przyiemne światło, które obmówca tym skuteczniej wygafza, im zjadliwszych do przyćmienia go wyrazow używa. O! wieleż to mu podić trzeba pracy, aby toż światło przydufzone znowu ożyło i rozjaśniało? Zważmy tylko złość przewrótnego świata. Choćby obmówca nosił na sobie cechę ostatniey podłości, znajdzie on u nayszanowniejszych nawet osob gotowość w słuchaniu, gdy szarpie cudzą sławę, ale czy znajdzie u tychże samych wiarę, gdy ją zechce swym odwołaniem naprawić? Niech zacznie z obowiązku sumienia tego wychwalać, kogo przedtym ganił i czernił, nie uczyniąż go albo uprzedzonym fanatykiem, albo przewrótnym podchlebcą, albo naiwnym przyruciłem? Ah! nie z tą łatwością ludzie dają wiarę o dobrej, z którą dają o złej sławie wiarę.

Bóg Wcielony, aby między ludźmi zaszczerpił pokoy i zgodę, przestrzegł nas, iż od niego spodziewać się nie możemy odpuszczenia, jeżeli popełniwszy występki niezaiący pokoy i zgodę braterską, nie naprawimy szkod ztąd wypływających. A tak Bóg ten, który zawsze gotowym jest na upuszczenie cokolwiek z surowości swego prawa, i na przyjęcie nas do swojej łaski, gdy go za winy błagamy pokutą, staie się nam nieużyty, jeżeli go obrażamy grzechem przeciwko miłości bliźniego popełnionym, i krzywdę mu czyniącym, bez skuteczney woli i chęci nadgródzenia. Zgrzeszył człowiek przeciw bratu swemu, trzeba więc prosić odpuszczenia pierwiey od stworzenia, a potym od Stwórcy. Jeżeli obmówca wzgardzi obowiązkiem dosyćczynienia osławionemu bratu, wszyftkie jego uczyn-

czynki. zostaną u Boga bez szacunku, bez zasługi, i bez nadgrody. Nie ja tu nie powiększam, prawda ra ma swoje potwierdzenie nie tylko z nauki Religii, ale i z prawa natury nakazującego powrócić, co jest niedobre wydartego. Zapewniając tę konieczność, śmiało i to zaręczyć mogę, że mało jest ludzi, którzyby szczerze chcieli, a co gorzej jest, którzyby mogli dokładnie negiem słowy wyrządzołą nadgodzić krzywdę. Występka ten stałaby się nawet niepodobnym, gdyby Bóg tego od nas nie oczekiwał, a my odmawiali, gdy to podług nas, żoś i nam wy czyniemy, co czyni w naszy p... do władzy.

Wzywam tu na świadectwo waszego doświadczenia. Nie tak tylko zaczęli się świat oglądać, i jego zwyczaje poznawać, rozumieć, że do tuzi waszych towarzyszy dochodziły obmowy, i ledwie nie zgadując, że wasze sumnienie wasze samych srofuie o podobny występki, i gdybyście dzisiaj rozstrząsali owe mowy, któreście mieli o waszych przeciwnikach, proceder prawny z wami wiodących, o waszych zwierzchnikach do życia podług praw was obowiązujących, o waszych współnikach do Urzędów z wami ubiegających się, o! wieleż to w przeciągu życia waszego znalazłoby się waszych słów i zdań sławę ich krzywdzących? Doświadczyliście kiedy, aby ci, którzy uwłoczyli, toż samo odwołali? Wyznałże kto przed wami, że obmawiając czynił złośliwie? Wy sami użyliście kiedy pewnych środków do nadgodzenia niegody przez was sławy? Co za okropne zdarzenia! Prawowierni na oko Katolicy, chociaż tyle razy przystępuią do Trybunału Pokuty,

tyle

tyłe ra  
rzadk  
obmo  
kutow  
Cias  
chcieli  
świat  
łuiacy  
cych C  
anie co  
czności  
mowa  
jako i  
ści i z

Nie  
pr  
mowy  
nia, k  
li. Ci  
mach  
no, je  
ra tr  
samo z  
musi p  
ka swe  
mnvch  
któryc  
dza, i  
swym  
owego  
wa z  
zemst  
wy p  
stępki

tyle razy oskarżają się o obmowę, jednakże rzadki jest człowiek, któryby doniósł, że swą obmowę odwołał, że z tą dokładnością pokutować przedsięwziął.

Gdyby obmówcy powrócenie sławy uznać chcieli za konieczny dla siebie obowiązek, świat Chrześcijański tyleby słyszał słów odwołujących, ile ich słyszy cudzą sławę czerniących. Czego że nie doświadczają, a Chrześcijanie codziennie przecie przenoszą się do wieczności, ztąd nawzięceni wnosić można, że obmowa jest grzechem najbliższym potępienia, jako i ztąd, że jest płodem pychy, nienawiści i zazdrości, o czym

### CZĘŚĆ DRUDA.

Nie widzę potrzeby wystawiać wam NN. przed oczy całej szpetności występku obmowy, ani wyliczać wszystkie owe okryślenia, które SS. Oycowie, a mianowicie Bazyli, Chryzostom, Hieronim i Bernard w Pismach swoich zostawili; dosyć bowiem jest jawno, jak to wielkie złe odrzuć z sławy, która tyle u świata znayduje szacunku, iż nad samo życie przekłada się. Każdy o tym być musi przekonany, że obmowa jednym języka swego zamachem krzywdzi i nieprzytomnych, którym sławy wymnie, i przytomnych, których gorzzy, i podobnie grzeszyć pobudza, i siebie samego popełniając grzech w swym rodzaju śmiertelny; że się staie winnym owego złego, które tylko jadowite jego słowa zrzucić mogą, a nayeściej niezgod, zemsty, zabójstwa jako zwyczajnych obmowy płodów. Cóż nas za korzyść do tego występku podnieca? Wiem, że nie nadgroda; ob-



obmówca choć chciwie bywa słuchanym od ludzi, przecież nim każdy rozumny człowiek brzydzi się, każdy na potym od niego stroni, każdy go godnym pogardy być sądzi. Czy rośkosz? prawda, że gdy jezyeczny człowiek raz cnotliwych wyszydza, drugi pobożnych niby na teatrze prezentuje, odbiera pochwały i pokłaskiwania, lecz po zakończoney fce nie każdy go ma za człowieka bez charakteru, i choć w myśli godnym ukarania za rozpuszczoną zbyt gębę osądzi, a więc takowa uciecha częstokroć na przykrych zdarzeniach i bólach skończy się. Cała zatym do targania się na honor bliźniego pobudka jest nienawiść, pycha i zazdrość.

I. Nienawiść: bo proszę was NN. z pomiedzy tyfiacznych przypadków, które współobywatelów klócić i niechęć zwykły, weryzycie na przykład: na proceder prawny, i na strony z sobą się rozpierające, niech będzie sprawa o zaginiony dokument, albo o zdarzoną szkodę w zasiewach, o cóż tam dołączysz się słów uszczypliwych, honor szarpiących, życie i uczynki przetrząsających, potwarze rzuciących, nayłkrytższe zdarzenia wświecających? Tam to imiona czci godne zszargane zostają, tam popioły umarłych przetrząsają się, i na wieczne przekleństwa wskazują się, tam ich spoczynek przeływa się, aby się ta na jaw okazała szpetność, która z niemni już pogrzebioną była. Niech będzie o ziemskie dobra, albo o wątpliwą granicę z jednym tylko Plebanem, lub jednym Kłasztorem sprawa. o! czegoż tam całe nie ucierpi Duchowieństwo? Sprawa przed Sądem o ziemię, a skargi o chciwość, o nieużyteczność, o uczynki osobiste, o uciążliwą Krajowi wielość, o

wy-

występki przywidziane i niedowiedzione toczą się i zanofzą. W ten czas nie oszczędza się słów najsztywniejszych, wyrazów najwyższych, geistow najnieuczciwszych, żartów najgłupszych, potwarzy najszkaradniejszych. Cidybyż to w rzeczonych zdarzeniach takowe honory i sławy szarpaniny wychodziły z ust pokrzywdzonych aktorów, zdać się, iżby znośniejszemi stawały się, lecz gdy one pochodzą z ust naiętych, z ust tylko do przełożenia przed sądem sprawy zamówionych, jakże ślepy nienawiści okazują się być dowodem? Sędziowie! którzy mimo stróżowania świętości praw, i waszey powagi, takim obmowom przed sobą pozwalacie mieysca bezkarnie, bądźcie pewnemi, że Bóg za to oddacie rachunek. Jedne wasze słowo unoszące się tak pokrzywdzającą nienawiścią Juryście mogłoby być od tych haniebnych wstrzymać satyr i pałzkwilow, czego że nie czynicie, występku tego staiecie się uczestnikami, i przed Bogiem winnemi.

Czyie serce nie jest zarażone gorączką nienawiści, ten z miłości prawem Ewangelii zaleconey usiłuje cudze grzechy okrywać, i gdy równą wszystkim ludzi kocha miłością, radby wszystkim grzechom ludzkim wygładzić pamiątkę. Nie może zdarzyć się wzmianka, aczby najwyższego człowieka, którego by nie utrzymywał strony, i nie miał czego za nim powiedzieć. Nie zaniedba starać się, aby nie była dana wiara obmówcom, którzy czystą cnotę, w czarną umięią przestroić sukienkę. Niewinnych ludzi świetne czyny przywodzi, gdy słyszysz na nich wkładane potwarze. Umie się gorliwie sprzeciwić o cudzy honor, gdy się braterskie oślawia i szar-

ga imię. Jeżeli czyi występki na to jest widoczny, przynajmniej grzeszącego wrodzoną słabością wymawia, lub jego pomyłkę na niewiadomość, na nieostrożność, na natrętność pokus składa. Ale jednego upadek całemu przyznawać zgromadzeniu, za grzech jednego wszystkich winić, i na występnie wykazywać, chwalebne dzieła i cnoty za złe i szkodliwe udawać, najkrytsze zdarzenia chępliwie przed każdym wynawiać, sprawy obojętne przewrótnie tłumaczyć, rzecz chwalebny godną milczeniem umysłnym pokrywać, jest to mechicznym znakiem owej nienawiści, która i przy wstępie do grobu nie bywa wyniszczoną, i o niepewność zbawienia przypinającą.

II Nie mniej też i wyniosłość, czyli żądza próżney chwały prowadzi nas do obmowy; częstokroć bowiem targamy się na cudzą sławę, przyganiamy ludzkim postępkom, potępiamy życie braci naszych dla tego, żebyśmy samych siebie choć nieznacznie chwalili, i nad innych przekładali. Nie możemy w sobie tyle znaleźć śmiałości i odwagi, abyśmy obfyrne i chępliwie pochwał ofiary sobie wyrzadzali, przeto do chitrych udajemy się przemysłów, któremi zniewolić usiłujemy innych, aby w myślach swoich wysokie mieli o nas rozumienie, i pochwały nam oddawali. Z tego to powodu przykładem Faryzeusza bliznich naszych wytykamy palcem, z ofiarną wzgardą o tych wspominamy, którym się posliznąć, lub upaść zdarzyło, z zapalecznością wyrzucamy na oczy ich pomyłki, z dzikim grubiaństwem zawstydzamy ich publicznie, nieprzytomnych udajemy za złośliwych, bezprawnych, gorzących, rozumiejąc satysfakcję,

wie, że im żwawiej naślępujemy na cudze występkę, tym grzotowiejże urządziemy sobie o nas rozmyślenie, iż jesteśmy cnoty pełniejsi, a od złego dalekimi.

Bogu mejemu niech będą dzięki (mówi nie jeden z obłąkanych dewotek) że nie mam skłonności do szpetnych założeń, jako ta lub owa, która się wlecze po domach, po nocach, po białdach; że mam ochotę do nabożeństwa, nie tak, jak ta, lub owa, która się i przeżegnać nie ma zwyczajem; że mam poskrómiły język, nie tak, jak ta, lub owa, która uftawicznie albo o ludzkiej plecie, albo gazety roznosi, albo się przytęga daremnie, albo domowym, czy sąsiadom złorzeczy; że przestaję na tym, co mi wydziela Opatrzność, nie tak, jak ta, lub ów, którzy gdzie co postrzegają, to ich być musi; że nie mam chętki do trunków, nie tak, jak ta, lub owa, która będąc i z urodzenia nieposlednią, i z edukacji zaleconą, i z majątku wiadomą często smrodliwym zalewa się napoiem. O! jałczurczy narodzie! któż was postanowił sędziami spraw i obrótów ludzkich? kto was uczynił stróżami nad bliźniemi waszemi? kto was umocował, abyście każdego wytykali pomyłki, wyjawiali skłonności, rozślawiali występki? tegoż to Chrystusowa pokora was nauczyła, abyście siebie wywyższali, a innych hanbili? tymże to sposobem powinniście waszych braci odwracać od złego, a prowadzić do zachowania się w ich właściwych obowiązkach? Czynić usły Bogu dzięki, że nie jesteście grzesznikami, a innych wytykając krzywdzić na sławie, możeż to być aktem Chrześcijańskiej pokory, a nie raczej wadze pychy i wyniośłości? Rozumiecież to, że wyjawiając bliźnich



żnich upadki i grzechy, a tym samym szkodzić im na honorze, owe wasze modły, błęczenia, nabożeństwa uczynią was miłemi Bogu? nie; nie zawódźcie się; dawno już bowiem okrzyknął Apostoł, że obmówcy obmierzli są przed Bogiem. *Detraitores Deo odibiles* (d) Rozumiecież to, że za przewodnictwem tającej się w sercu waszym pychy przyszanianac braterskim posępkom, i podług zwyczaju szarpiąc ich sławę, zakończycie dni swoje w pokucie zadatkującej zbawienie? nie; nie mieycie zwodniczej nadziei; dawno już bowiem wydał Bóg swój wyrok przez Proroka, że kto spotwarzył brata swego, i uczynił mu gwałt czyli pokrzywdzenie na sławie, umrze w nieprawości swojej; *qui calumniatus est, & vin fecit fratri, ecce mortuus est in iniquitate sua* (e) Rozumiecież to, że owe tyry, przyczynki, przymówki najszkodliwsze bliźnich sławie, które wam wyniosłość i pogarda podają do serca i nikt zdoła ją ożywić dusze wasze łaską Bożą? nie; nie oszukujcie się; ponieważ inaczej zapewnił S. Augustyn mówiąc: że kto rani cudzą sławę, ten własną zabija duszę; *necat animam suam, dum vulnerat famam alienam*. (f) Jeżeli zaś rzekną obmówcy, że ani się unoszą ku bliźnim nienawiścią, ani się czują do pyśney namiętności, więc zgryzliwa zayzdrosć dręczyć ich musi, gdy się nie wstrzymują od uymy sławy.

III. Jeszcze nikt na tym nie zawiodł się rozumieniu, że zayzdrosć naywiększe pod ludźmi czynić zwykła podstępki. Nie maż tego człowieka, któryby chciał wyznać na siebie, że jego umysł i serce dręczy się zayzdroscią;

ow-

(d) ad Rom: 1. (e) Ezech: 18. (f) Homil: L. 50.

owżem każdy im większe od niey cierpi zapaly, tym ufilnieyszych używa środków zataienienia onych w sobie. Kto natężoney ulega zayzdrości, czuje się być niższym od tego, któremu zayzdrości, i uczyniwszy porównanie siebie z swoim przeciwnikiem, zajmując się w nim złośliwy pożar, oraz przerażająca bojaźń, aby cudza sława nie zmniejszyła jego wziętości. Lękając się zatem, aby go w czym nie przewyższył przeciwnik, nayszkodliwszego chwytą się sposobu jednania sobie chwały przez czernienia i obmowę. Wiedząc to, że cudza chwała onego upodla, na cóż się nie odważa, aby ją zaćmił, zmniejszył i zatarł, a siebie upoważnił? Wzywam na świadectwo w tey mierze was, wszytkich, których świat przewrótny w przemyśłach tego rodzaju wydoskonalił. Wy zachwalonego układu, piękney urody, bogatego posagu, oświeconego rozumu, uymuńcey grzeczności zayzdrosne niewiaśty! wspomniycie sobie, jak niesumienne czynicie obmowy tey osoby, w którey rzeczzone przymioty upatruie, zaleca i pochwała powfzechność? Nie usiłujecież w ten czas przeistoczyć kształtu w odrażającą niezgrabność, urody w szpetny niedostatek przyrodzenia, posagu w złe nabyty majątek, stateczney skromności w obłudne ułożenie, rozumney edukacyi w wyniośle głupstwo, grzeczności w zwodnicze przypodobania się sposoby? Wy ubiegający się wspólnie do Urzędów, i Cywilnych dostoięństw, gdy swych żądź uskutecznić nie możecie, jakież rozliwacie wieści i zdania o owych, którzy pierwieństwo przed wami otrzymali? Nie ogłaszacież onych przed współ-obywatelami za niezdolnych, za niesprawiedliwych, za wy-

nioſtych, własnego zysku ſzukających, bezprawnych, cnotliwej ſumiannoſci, i pocziwego charakteru nie mających? Słodkopłynny mówca, zykowny kupiec, ſzczęśliwy rolnik, pracowity rzemieſlnik znaydujący ſwych zayzdroſnych przeciwników, jakichże nie doſwiadczaią potwarzy, oczernień, oſkarżeń? Wſzyſcy ci nie ſtaiąż lię godną użalenia ofiarą języcznych obmówców, których wnętrzoſci pożerającym palą lię zayzdroſci ogniem? Czy jedenże z rzeczonych utracił wysokie o ſobie rozumienie, dobrą ſławę, ſzacowną wziętość, a częſtokroć i ſwey pracy owoc przez ſztuki, podeyſcia i zdrady zayzdroſnych obmówców?

Nie odrzecznie zatym wnosić można, że wſzyſtkie obmowy, których pełno bywa w każdym prawie poſiedzeniu, w każdym obcowaniu, w każdej rozinowie, nie z innego wypływają ſzrzdła, tylko albo z nienawiſci, albo z wynioſtoſci, i żądzy próżney chwały, albo z tajemney zayzdroſci; bo z któregoż innego rodzić lię mogą poczatku? czy z prawdziwej chęci zapobieżenia cudzym grzechom? nie, w takim razie bliźni grzeſzący powinien być ſekretnie raz, drugi i trzeci przeſtrzeżony, i do zachowania lię w ſwych obowiązkach z miłoſcią zachęcony; czy z ſzczyroſci ducha nie mającego, zamiaru ſzkodzenia, lecz tylko cnotliwą proſtota urzadzono? nie, opowiadać cudze maiey chwalebne przymioty z żwawoſcią, powiększać je z chitroſcią, wſzukiwać ich z troſkliwoſcią, nie jeſt to mieć ducha proſtoſzczyroſci, ale ducha zemſty, nienawiſci i przewrotnoſci; czy z Ducha Bożego, którym lię cieſzą ſprawiedliwi? nie, ten jeſt nieodſtępnym prawideł

mi-

niſtoſc  
własna  
urąg  
waga  
mſcie  
ki żyw  
ſliw  
bezbo  
liwa  
zakon  
ſtyka n  
gerunt  
nem co  
które ſ  
niewin  
wieka  
jeſt N  
tnych  
ſzarpa  
ſcia o  
wzgar  
że lię  
ſiewzi  
leim?  
dziewa  
trzeba  
nikami  
milczac  
ſzego  
nie gni  
wiedza  
ſekretu  
nie prz  
dy z n

(6)

miłości szacuiącey bliźniego sławę więcej niż własną; mówić zaś o cudzych upadkach z urąganiem, albo je zmyslać z bezzeczną odwagą, jest to gorzzyć słuchających, jest to mścić się nad bliźnim sposobem nayskliwiey krzywdzącym, jest to rządzić się duchem złośliwego świata, duchem kłamstwa, duchem beżbożności.

Uwag tych o obmowie nie mogę zdaie się zakończyć należyciey, jako słowy Ekklezjastyka mówiąc: *Vidi calumnius, quæ sub sole geruntur, & lacrymas innocentium, & neminem consolatorem* (g) Widziałem potwarze, które się dzieją pod słońcem, widziałem łzy niewinnych, a nie widziałem żadnego człowieka, któryby ich był pocieszycielem. Tak jest NN. Widziemy niesprawiedliwych i okrutnych obmówców, słyszemy ich potwarze, i szarpania cudzey sławy, patrzymy na nieszczęścia obmówionych, na łzy spotwarzonych, na wżgardę z sławy bezprawnie odartych, stałże się kto z nas gorliwym obrońcą? przedsięwziółże kto z nas być onych pocieszycielem? nie, tego się podobno od nas nie spodziewać, owszem za szczęście to uznać potrzeba, kiedy obmówców nie jesteśmy współnikami, i na czarne ich wyrazy stаемy się milczącemi. Szczęściem to, kiedy ich do dłuższego obmawiania nie zachęcamy, kiedy się nie gniewamy, że nam wszystko, co o kim wiedzą, nie obiawiają, kiedy ich zaręczeniem sekretu do opowiadania nayskrytszych rzeczy nie przynaglamy. Szczęściem to mówię, kiedy z nayszywszą pilnością słuchając obmów-

R2

cow,

---

 (g) Cap. 4.



cow, nadto wesołey nie okażemy twarzy, i zupełney na wszystko, co mówią, nie przyłożemy wiary.

Gdyby nas kto krzywdził na sławie i honorze, wyznajmy, jakiby to nas gniew ogarował nie tylko ku obmówcom, ale i ku słuchającym onych z wiarą; a kiedy przed nami bliźniego obmawia kto, i na sławie krzywdzi, czemuż to tego cnotliwego nie czuiemy w sobie gniewu? czemu to pilnych i ciekawych nadstawiamy uszu? czemu to okropnych nie wzdrygamy się obmowy skutkow? czemu to nie myślimy sobie: obmowa jest łatwym bardzo do popełnienia grzechem; ucięcie sławy trudne jest wcale do nadgrodzienia; mienawieść, pycha i zazdrość są matkami obmowy, o! jakże to wielu grzechem razem obmowca ulega? a jeszcze grzechem zbawieniu naynieprzyjaźniejszy? O! jakże to ucięcie sławy bardzo ciężkim, barzo odrzucenie od Boga oznaczającym stać się grzechem? *Detrahitio gravis peccatum est, & gravis damnatio est. Ec.* (h) Amen.



KAZA-

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XI. PO SWIĄTKACH

o *Bluźnierstwach.*

Jezus dotknął się języka jego, i weyrzawszy w Niebo westchnął. *Mat. 7.*

Miedzy tylo cudami, które Jezus Chr: zostaiąc z ludźmi na ziemi, uczynił, cud w dzisieyszey Ewangellii okryslony nayznacznieyszym być się wydaie; bo czyli uważemy dobrodzieystwo, które Zbawiciel wyświadczył człowiekowi głuchemu i niememu, przywracając mu słyszenie, i władzę mówienia, czy weyrzemy na mnóstwo ludzi, w których obecności cud ten jest uczyniony, zawrze go szczegulnieyszym nazwać potrzeba. Z tych to powodow ludzie patrząc na tak wielką sprawę nie mogli ukryć swego podziwiania, ale wielbiąc moc Boską w Chrystusie, uczynili okrzyk, że wszystko dobrze uczynił, i głusi słyszają, i niemi mówią. Godna to jest rzecz uwagi naszey, że Syn Boski nim ten cud uczynił, pierwey swe Boskie podniósł oczy w Niebo, i głębokie wydał westchnienie, czy to niechętny tę okazał sprawę, czy to przewidział zły skutek swego dobrodzieystwa, które miał wyświadczyć temu bez mowy głuchemu, czy to przenikał skrytości przewrotnych serc ludzkich, którzy bluźnierko myslili, że takowe cuda czynił Jezus mocą Xiażęcia szatańskiego, czyli też był pewnym, że ów uzdrowiony człowiek języka swego miał użyć na złe, to jest na obrazę Boga, i na szkodę swey duszy. Cóżkolwiek bądź z tych domniemań o tym Chrystusa w Niebo

bo weyrzeniu i westchnieniu, ja biorę pobudkę wnoszenia, iżby i nam należało codziennie wzdychać serdecznie, i w gorącej modlitwie podnosić oczy do Nieba, prosząc o łaskę dla tych ludzi, którzy z daru Opatrzności, mając wolny język do mówienia, używają go na rozliczne złe, a nayczęściej na bluźnierstwa, i którzy umocowani będąc władzą zwierzchniczą słuchając onych codziennie prawie, i cogodzinnie nie załatwiają się by nymniej o tak wielką, i tak oczewistą krzywdę Majestatu Boga. Z tego to powodu mówić dziś do was NN. przedsiębiorę o straszliwej złości nałogowych i okropnych bluźnierstw. Rozwiąż tylko cudowny Boże związek języka moiego, abym takowe przyrzeczenie jak naydokładniey uskutecznił, a słuchających otworz dobrotliwie uszy, aby moje słowa i wyrazy wchodziły przez nie do ich serca, i napełniały je boraźnią tego dziś roskrzewionego występku.

Każde bluźnierstwo jako czci Boskiej i jego honorowi wprost uwłoczące, czy to pochodzi z wyraźney chęci nieuszanowania Boga, czy to z natężonego gniewu ku bliźniemu, czy z wysokiego o sobie rozumienia, czy dla okazania dowcipu w żartach i obcowaniach, czy z nienawiści ku Bogu, ku Świętym, ku Religii, ku jey Tajemnicom, ku Sakramentom, lub karności Kościoła Chrystusowego, zawżę jest w złości swoiey między ciężkimi grzechami grzechem nayeźszym. We wszystkich bluźnierstwach nie można dopuścić okoliczności zmniejszającej występki i jego winę, ponieważ wszelka potwarz, lub złorzeczenie na Boga, jest nayokropnieyszą zniewagą, i krzywdą honoru Boskiego, któ-

ry

ry mu  
naysci  
powo  
okropu  
żę sie  
ści Ni  
ponit  
ja blu  
stat Bo  
je grze  
jedyn  
grzech  
cym: z  
ry Boll  
gulnoś

K  
k  
onem  
nia o  
wania  
dat n  
czył  
bluźn  
rzuce  
rowoś  
o Lew  
go Ko  
bluźni  
nicy,  
mnice  
pokut  
kim  
poka

(a)

ry mu od ludzi, ile wiara oświeconych, pod nayscisleyfzym prawem należy. Z tego to powodu wyrzekł Hieronim S. że nic nie maź okropnieyszego nad bluźnierstwa, które wazą się otwierać swe usta przeciwko wysokości Nieba; *nihil horribilius blasphemia, quæ ponit in excelsum os suum.* (a) O takich to ja bluźnierstwach świętość, godność i majestat Boga znieważających mówiąc, nazywam je grzechem nie z żadnego pożytku, ale z jedyney złości pochodzącym: 1. Nazywam je grzechem otworzystą bezbożność oznaczającym: 2. Nazywam je grzechem konieczney kary Bolkiey godnym: 3. Rozważmy to w szczególności.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**K**rnąbrny i na złe odważny ów lud Żydowski, którego Bóg po wielu dobrodzieystwach onemu wyświadczonych chcąc do zachowania obowiązku, i czci sobie należney oddawania nakłonić, rozliczne przez Moyżesza podał mu prawa, za zgwałcenie onych naznaczył kary, między którymi i to postanowił o bluźniercach, aby z społeczeństwa byli wyrzuceni, i oddaleni od wiernych. Podług Borowości tego prawa, i przykładu w Księdze o Lewitach wyrażonego, dawne Chrystusowego Kościoła Kanony, przymuszały jawnego bluźniercę zatrzymywać się w progu Świątnicy, gdy się Najsświętsze odprawiały Tajemnice, a po siedmiu niedzielach nakazanej pokuty powinien był stać się w Kościele Boskim bez obuwia, i z powrozem na szyi, upokarzającym to serce i ducha, który ważył się

---

(a) L. 7. in Isaiam c. 18.



się podnieść przeciw Bogu. Któryby zaś z bluźnierców przyjąć takowey i wypełnić wzbra-  
niał się pokuty, wyłączonym zostawał od spo-  
łeczeństwa Kościoła, i po śmierci zwyczaj-  
nego wiernym Chrystusowym otrzymać nie  
mógł pogrzebu.

Gdyby ta karność Kościoła do czasów dzi-  
siejszych w swej surowości zachowaną by-  
ła, wieleżby to Chrześcian naliczyć można  
ani społeczeństwa z Kościołem, ani Tejemnic  
Ołtarza Najsów: użycia, ani na uczciwym i  
święconym miejscu pogrzebienia godnych?  
któreż dzisiaj obcowanie, która schadzka, któ-  
ra biesiada tak jest szczęśliwa, że się w niej  
nie zdarzą złżyć przysięgi, złorzeczenia,  
przekleństwa z okropnemi bluźnierstwami połą-  
czone? w Izbach sądowych, w obradach Cy-  
wilnych, w sklepach Kupieckich, w rynko-  
wych targach, w kwaterach Żołnierskich, w  
ozdobnych pałacach, w prostych szynkow-  
niach, w wieśniaczych chatach, w pismach  
nieślawnych, w ustach zdradliwych, wieleż to  
razy Bóg Najsświętszy i czer najgodniejszy  
z pogardą i szyderstwem będzie wspomina-  
ny? Jego Boskie Imię wieleż to razy na fał-  
szywe świadectwo wezwane i zbluźnione co-  
dziennie zostanie? W towarzystwie modnych  
Filozofów, albo rzekę wyrażniey, na rospu-  
ście rospasanych niedowiarków, wieleż to ra-  
zy Bóg nasz i Pan Najwyższy bywa skrzyw-  
dzony, gdy przez swe zuchwałe zdania al-  
bo mu to przyznają, co się w nim znaydo-  
wać nie może, jako to niewiadomość, okru-  
cieństwo, zemsta &c. albo to odeymnia, co  
jest własnością jego Bóstwa, jako to: najwyż-  
szą dobroć, najwyższą moc, nieskończoną mi-  
drość, wszechmocność, świętość, sprawiedli-  
wość,

wość, opatrność, albo przyznaią to stworzeniom, co jego tylko doskonałości jest właściwym, albo przyganiaią jego urządzeniom, ustawom, prawom, Religii, albo targają się na Tajemnice wiary, a nayłzczegulnief Chrystusowego Wcielenia, cudow, męki, śmierci i zmartwychwstania?

Nędzni i politowania godni bluźniercy w szkole bezbożności, i zepsucia serca wiedzeni! macież na to baczność, jaką wyrządzaście krzywdę Imieniu i godności Zbawiciela waszego? Nayświętšie to i czci naywyższy godne Imie Jezus dla czego u was staie się celem wzgardy i bluźnierstwa? Nigdyż to wam nie przyidzie na myśl, że ta krew, którą tak zapamiętacie bluźnicie, ta męka, o której historią kłamliwie i bezczelnie spotwarzacie, jest waszego odkupienia szacunkiem? Wiarołomni niewdzięcznicy! jakim czołem życzyć odważacie się niebytności i niszczenia temu Bogu, który co do ludzkiej natury umarł za was z miłości na Krzyżu? O! jakże lękać się wam trzeba, aby nie zgašla waszego zbawienia nadzieia tak, jak zgašla owych zuchwałych Żydow, którzy podobnie wam Syna Bożego bluźniąc Boskie przekłństwo, wfzytkich narodow nienawiść, i wieczne odrzucenie na siebie ściagneli. Święty Chrześciański Narodzie! Ludu przez łaskę wybrany! Prawowierni Katolicy! na tożesmy niefzczęście już przyšli, abyśmy dręczyli się na sercu i duszy boleścią, słyszac prawie codziennie, jak o życiu, męce, śmierci, i naukach Jezusa Zbawiciela bezbożne i okropne wieku dzisieyszego miotają się bluźnierstwa? O! jak cudowna i niedościgła w Niebiosach jest cierpliwość, kiedy znosi choć do czasu

tak

tak szkodliwe zbrodnie? Ogromney mocy Aniołowie! woli Wszechmocnego dopełniać! czyż wam już nie stało postrzałów, któremi-byscie wymierzali do głów i języków bluźnierstw nienasyconych? Zapamiętali zbrodniarze! co za korzyść odnosicie z tych bluźnierkich wyrazów, potwarzy i szyderstw z Religii, i jey Tajemnic, z których się w obcowaniu z ludźmi nierozumnie chępcie? Wiem pewnie, że was nie żaden pożytek, nie chciwość, nie potrzeba, nie rozkosz do takowej podżega zbrodni, ale sama tylko złość opoionego nieprawością serca waznego.

Jeżeli kto po cudzy majątek odważną ściga rękę, jeżeli popełnia kłamstwo, aby zdradliwy ukłutecznik zamiar, albo w tym znalazł już jakie dobro, albo znaleźć je spodziewa się; zbojca gdy podróżnego zabija tyrańsko, zdobycz spodziewana wzniesła w nim odwagę; gdy kto przez potwarze i czernidła wydziera współbratu sławę, cieszy się, że się nad nim już zemścił; ale kto szafuje okropnemi bluźnierstwami na Boga, miota nań złorzeczenia, krzywdzi go szarganiem jego Najświętszego Imienia, jakiej ztąd korzyści spodziewać się może? Czyż przez to jedna sobie honor, wziętość, i dobre rozumienie? nie, gdyż wszelki człowiek, cóżkolwiek mający wiadomości o Bogu, wszech rzeczy Stwórcy, i wszelkiego dobra dawcy, słysząc go zapamiętałe bluźniącego, brzydzi się nim jako bezbożnym i bezsumiennym. Czyż przeto uszczęśliwia swój los, poprawnie stan, powiększa majątek? nie; bo jeżeli jest ubogim, pewnie bluźnierstwo, jako niechibney kary Boskiej godne, onego nie zбогaci. Czyż go do tey zbrodni gwałtowna przycilka potrzeba?

praw-

prawa  
nie jed  
bezpr  
głód o  
mowni  
czasem  
posilit  
pokrył  
sierneg  
kradzie  
znierst  
powied  
logu, c  
tyin zn  
ale mo  
doczes  
mnie  
ga do  
w zap  
dobry  
lub wi  
zawzi  
my ta  
ów cz  
wy ob  
koszt  
wyłze  
Sedzie  
znierst  
ba, ani  
kiego  
psute  
rok Ch  
fali  
exceun  
blasph

(b) A

prawda, że ostatnia nędza zwykła wprawiać nie jednego z ludzi i w rozpacz, i w liczne bezprawia. Komu z jedney strony dokucza głód okropny, z drugiey zaś płacz, nędza domowników, i niehumaniczny wierzyciel, nie dziw czasein, że nie mając chleba, którymby się pościł, nie mając sukni, którąby swą nagość pokrył, nie mając grosza, którymby niemilośniernego kredytora zaspokoił, poważy się na kradzież, lub inay występpek. Lecz miotać bluźnierstwa na Boga, i Jego Religii Tajemnice, powiedzcie zażartali w tym szkaradnym nalogu, co za potrzeba was niewoli? Może w tym znajduiecie jaką uciechę, lub rokosz? ale możeż w tym znajdować się rokosz, co doczesną i wieczną przynosi karę, co w sumieniu konieczną sprawuje zgryzołę, co Boga do sprawiedliwego przymusza gniewu? Gdy w zapędzie gniewu zdarzy się nam poiać dobrego sąsiada, doświadczonego przyjaciela, lub wiernego sługę, po ogaśnieniu gniewliwej zawziętości smutek nas trapi częstokroć, żeśmy tak porywczeni i nieuwważnemi byli pod ów czas, żeśmy ich niesłusznie dotkliwemi słowami obrazili. Ztąd wnoszę, możeż człowiek kosztować uciechy w swym sercu, gdy Nasyłczego Pana, Dobrodzieja, i przyszłego Sędziego skrzywdzi przez zapamiętaie bluźnierstwa? a przeto ani pożytek, ani potrzeba, ani uciecha żadna być może płodem wszelkiego bluźnierstwa, ale sama tylko złość zepsutego serca, o którym dał swóy Boski wyrok Chrystus, że z niego pochodzą złe myśli, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa; *de corde exeunt cogitationes malæ, falsa testimonia, blasphemæ.* (b) Nie masz podobno tego grzesz-

(b) Mat. 15.



fznika, któryby swojego występku jakakolwiek nie usprawiedliwiał wycieczką. Gniewliwy dopełniając mściwey zawziętości, prawi, że go do tego poniesiona zniewoliła krzywda. Złodziey mówi, że go do kradzieży gwałtowna przycisnęła potrzeba. Cieleśnik bezwstydnym udam, że go skłonność natury do rozpusty podlega. Chciwy łakomiec dodaje, że nieprzewidziane zdarzenia, wojny, potrzeby być mu każą skąpy i nieużyty. Wiem pewnie, że Bóg sprawiedliwy nie tylko się nie skłoni do miłosierdzia nad grzesznikami dla rzeczonych wycieczek, ale owszem napełni ich tym większym zawstydzoniem, im oczywściej przekonają ich o złość, i dobrowolność grzeszenia; ale jakaż okaże się złość bluźnierców, którzy swojej zbrodni żadną wymówką usprawiedliwić nie będą mogli? Jeżeli rzekną, że im w ten czas wyrывa się z ust bluźnierstwo, gdy nie są sami sobie przystannymi dla palającego w nich gniewu, złość ich większą jeszcze być się okaże, gdyż grzech grzechem usprawiedliwiać, jest to dwojako sobie obwiniać. Zbóycą tym winniejszym i złośliwszym jest, gdy dla tego zabija, aby jego łotrowitwo żyjącego na ziemi nie miało świadka. Na ostatek: niech kto chce przywodzi wymówki bluźnierstw swoich, ja imieniem Religii i kościoła żadney nie przyjmując, daley postępuję z uwagą, mieniąc je być grzechem otworzytą bezbożność oznaczającym.

## CZĘŚC DRUGA.

Jeżeli przypatrzymy się zbliska owym osobom, które w najmilszych dla siebie posiedzeniach i schadzkach nie inną bawią się

roz-

rozmową, tylko o Bogu, o Religii, o Tajemnicach Wiary, o powadze i ustawach Kościoła, o Duchownych i karności Chrześcijańskie, gdzie się nasłuchać można nie tylko nierozsądnych zdróżności, głupstw i niewiedomości, nie tylko wyrazów istotną oznaczających bezbożność, ale i okropnych bluźnierstw, ale i zdań niedowiarstwa, i błędnych, upewnić można, że nie zawsze bluźnierstwa są plodem gwałtownego gniewu i niecierpliwości. Bywają one miotane przy zupełnej umyślności; bywają miotane dla rozrywki i uciechy; bywają miotane dla rozweselenia słuchających; bywają miotane z pobudek chętności, i nabytey przez pisma bezbożne pychy; bywają miotane z rozmysłem, dla wdzięku słów bawiących, i wynurzających się myśli, a to jest skutkiem już dojrzałej bezbożności; bywają miotane z rozpaczy i gniewu na Boga, którego gdy grzesznicy znajdują być przeciwnym swoim zamiarom, zdaje się, iż swoimi na samo wspomnienie okropnemi bluźnierstwami usiłują mścić się nad nim. A to już ostatnią nazwać potrzeba bezbożnością, i zbrodnią czartowską. Ten i ów zmarnował majątek przez szulerstwa, owemu poszedł opacznie interes, na którym zasadzał los fortuny i szczęścia, inny uległ potwarzy i obmowie, dalszy kosztować zaczyna frogich razów nędzy, przesładowania, ucisku, niektórzy na próżno pali się wszetecznej miłości ogniem, coż czynią? zamiast upokorzenia się przed Bogiem, nie mogąc gniewać się na stworzenia, targają się zapalczywie na Stwórcę, i jakoby Bóg winnym był tych przeciwności, które ich uciskają, onego nienawidzą, jego mądrość spotwarzają, je-

go

go Opatrzność bluźnią, jego sprawiedliwość potępiają, z wściekłym przeciw niemu porównają się szaleństwem, onemu złorzeczą; i gdy nad nimi tak, jak nad równym sobie człowiekiem przez swoje bluźnierstwa zemścić się nie mogą, na tym przynajmniej przestają, gdy jego najwyższą świętość, godność, majestat znieważą, gdy mu cześć, chwały i uszanowania ubliżą, gdy innych podobnej zbrodni i szaleństwa trucizną napoiją.

Niebacznii ci ludzie, którzy przyśięgać się i bluźnić domowniczym uczynili sobie nacięciem, imię szatana z ust ich nie wychodzi. Życie swe tak prowadzą na ziemi, jak szatani w przepaściach piekielnych; stałą się żarzą i szatani, i potępieni przeciw Bogu, do zwyczajnych sobie nieprawości dodając co moment przysięgi z złorzeczeniem, i bluźnierstwa z bezbożnością. *Qui addunt super peccata sua blasphemiam* (c) Dla czego stałą się występnięzemi nad owych, którzy wiecznie płakać będą nad swoim od Boga odrzuceniem; tamci bowiem nie z innego powodu bluźnią Sędziego Boga, tylko z nateżenia wiecznych mук i karan; *blasphemaverunt Deum Cali prae doloribus, & vulneribus suis*, (d) ci zaś zioną bluźnierstwa z samej tylko ferca złości, i bezbożnej uciechy owej, której w bluźnierstwach i złorzeczeniach na Niebo poszukiują. Gdyby skazani na wieczne kary mogli być wymówionemi, byłiby wymówionemi przeto, że rzucają bluźnierstwa na Boga dla nich wiecznie zagniewanego, i nigdy nieprzebląganego, ale żyjący w pośrodku świata blu-

---

(c) Job: 34. (d) Apocal: 7.

bluźniercy, tym są winnięyszemi, że miotaia bluźnierstwa na Boga jeszcze dla nich nieskończenie dobrego, i niepoięcie miłosiernego, który w ten czas nawet znosi ich cierpliwie, gdy go tak haniebnie znieważaią, i do sprawiedliwego gniewu pobudzaia.

Niegodni widzenia twarzy Boskiej wiecznie, sami nad sobą stają się katami; Bóg sprawiedliwy własnego ich sumnienia używa na ich udręczenie; tak też właśnie dzieie się i z bluźniercami: zgryzoty, które ich dręczą, sami sobie wynaydnią, i własne ich sumnienie okropną dla nich staie się katownią. Odrzuconych wewnętrzne ukaranie dwie rzeczy stanowią, jedna jest, że ustawiczne wzniecaia sobie śmierci żądze, które gdy nie biora skutku, niepoiętą przynoszą im rozpacz; *desiderium peccatorum peribit* (e) Druga jest: własne ichże sumnienie, które nieprzerwaną w podobieństwie robaka dręczy ich zgryzotą; *vermis eorum non morietur*. (f) Obraz to jest ferca bluźnierców. To ich ustawiczną napełnia wściekłością, że tego mieć nie mogą, czego gorąco pragną, a czego gwałtownie pragną, to się od nich oddala. Bluźnierca, na przykład: powierza się w grze ślepemu hazardowi, usiłuje zwyciężyć, i siebie zbogacić, lecz mu szczęście nie służy. Pragnie, mówię, zwyciężyć, i im goręcey pragnie, tym się mu barziej nie powodzi, im zaś wiecey przegrywa, tym w bluźnierstwach wściekleyszym się staie. *Desiderium peccatorum peribit*. Pragnie on swego przeciwnika w sędzie pokonać, wszystkie na to swe siły i przemyśły wyteża, pada wyrok jego zawziętym żądom przeci-

ciw-

(e) Psal: III. (f) Mar: 9.



ciwny, on tyłaczne na Boga, na Świętych, na Niebo zionie przekleństwa i bluźnierstwa, które w nim gwałtowniejsze co raz, a zawsze próżne odnawiając pragnienia, prowadzą go w przepaść rozpacz. *Desiderium peccatorum peribit*. Pragnie on bezwstydnie na cnotę nastąpić, niewinną piękność zdradliwie ułudzić, w wierności małżeńskiej cnotliwą niewiaść osłabić, a gdy tam dzielność Religii, i bojaźni Boskiej żądze jego niekutecznemi czyni, on przez głupią zemstę prawdy odwieczne, nauki Ewangeliczne, przykazania Boskie, przestrogi Apostolskie spółwarza i bluźni dla tego jedynie, że jego bezwstydnę żądze, wżetecznego nie otrzymały zysku; że bojaźń Boska zamierzoney wypełnić nie dopuściła mu nieprawości; *tetendit adversus Deum manum suam, & contra omnipotentem roboratus est* (g) Nie może zemścić się na Wszechmocnym Bogu, mści się więc na jego niepokalaney Religii, potępiając ją, mści się na SS. Sakramentach, bluźniąc je, mści się na jego Kapłanach w pogardę i obidę podając onych. W tey zapamiętałości traci na to pamięć, że jest człowiekiem rozumem obdarzonym, wszystkie znaki rozpacz dopełnia, sam siebie przeklina, sam siebie szatanom w ofiarę oddaje, sam siebie własną zbrodnią katuje.

Słusznie więc zdaniem S. Tomasza bluźnierca do niewiernego jest przyrównany. Owszem rzec potrzeba, że bluźnierca kalaiacy to, co wierzy, gorzszym jest nad niewiernego, ponieważ niewiadosć zmniejszyła grzechu złość i ciężkość, jak na przykład: pogarda, nie tak do-

dotkliwą jest ta, którą odbieramy od niezna-  
iomych, lub nieprzyjaciół, aniżeli owa, któ-  
rą nam zaufani i dobrze znaiomi wyrządza-  
ją przyjaciele. Bóg Wcielony do Chrześcianina  
okropnemi szafującym błuźnierstwem sprawie-  
dliwie owemi Proroka odezwać się może sło-  
wy: „gdyby mi złorzeczył mój nieprzyja-  
cieł, znosiłbym to cierpliwie, ale ty czło-  
wiecze jednomyslny, dobrze mi znaiomy,  
który słodkich ze mną razem pożywałeś po-  
karmow, (g) ale ty Synu Kościoła mego,  
we krwi moiej odrodzony, przez łaskę mo-  
ją przywłaśczoney, do cudownego, i nay-  
wyższej miłości pełnego stołu moiego za-  
proszony, ciałem moim wytuczony, po ty-  
lu odebranych odemnie szczególnych dobro-  
dzieystwach, po tylu moich Boskich darach,  
gdy mi złorzeczysz, gdy moim uwłoczyłsz  
Sakramentom, do których uczęszczasz, gdy  
moimi wybranemi pogardzasz, którzy się  
tobą opiekują, gdy moją krew i mękę, któ-  
ra cię odkupiła, szargasz, gdy moje straszli-  
we Imię, przed którym Niebiełkie i ziem-  
skie kłano upada, bluźnisz, i w bezsumien-  
nych przyśięgach krzywdzisz, gdy moją  
władzę, którą cię zachowuję, mo-  
ją Opatrzność, która cię żywi, moją do-  
broć, która cię cierpliwie znosi, śpotwa-  
rasz, o! jakże straszliwa jest niewdzięcz-  
ność i bezbożność twoja? Gdyby mi tę złość  
i krzywdę wyrządzał Poganin, którego nie  
obiaśniło światło Ewangelii i łaski, albo Żyd  
niewierny odemnie odrzucony, albo Macho-  
metanin cielesnego Alkorana bałamuctwy  
zwiedziony, albo odszczepieniec błędem i  
S „upo-

„uporem zaslepiony; *si inimicus meus male-*  
*disisset mihi, sustinuissem utique;* nie takby  
 „mnie to obrażało; ale ty, któryś w źródle  
 „Chrzta zbawiennego obmyty, Niebiešką na-  
 „uką oświecony, z prawowiernych i cnotli-  
 „wych rodziców zrodzony, na łonie moiego  
 „Kościoła wypiełgnowany, gdy mnie Boga;  
 „i Zbawiciela swego, czy to przez upodo-  
 „banie w grzechu, czy przez zepsucie ferca  
 „roskoszją, czy przez zarazę nowomodnych  
 „pism, i zdań bezbożnych, czy przez nie-  
 „nawieść własney dufzy, bluźnił z taką za-  
 „jadłością, na jaką się samo nawet nie od-  
 „waża piekło, sam uważ i osądź, jak wiel-  
 „ka jest bezbożność twoja? a jak nieskończo-  
 „na jest obelga moja?”

O! synowie pewney zguby, jakże dalekie-  
 mi jesteście od Chrystusowych wyznawców,  
 których frożąca się tyrania nie mogła przy-  
 niewolić, aby złorzeczyli Synowi Bożemu, i  
 Jego Najsświętsze bluźnili Imię, was zaś do  
 tej zbrodni nie przywodzi żadna męczarnia,  
 nie bojaźń, nie przymus, ale własna wasza  
 złość, bezbożność i niewdzięczność, dla któ-  
 rey ślaciecie się podobnemi do owych zapa-  
 miętałych, i karku twardego żydów, którym  
 gdy Chrystus wiele dobrego uczynił, gdy  
 umarłych wskrzesił, chorych uleczył, łakną-  
 cych nakarmił, oni go za to ukamionować  
 chcieli; *multa bona opera ostendi vobis ex Pa-*  
*tre meo, propter quod eorum opus me lapi-*  
*datis?* (h) tak też i wy czynicie, niewdzięcz-  
 ni; że was Bóg stworzył ludźmi na obraz i  
 podobieństwo swoje, że was obdarzył rozu-  
 mem, że dał władzę języka i mowy, że wam  
 prze-

(h) Joan: 10.

przedłuża zdrowie i życie, że was obsypie mągiem i owocami ziemi, że was przeznaczył na gody Niebieskie, czyż za te dobrodziejstwa należnie mu odpłacacie bluźnierstwem i złorzeczeniem? Rozumiecież, że ta wasza złość bezkarną zostanie? nie ofszukujcie się; grzech to jest konieczną karę zasługujący; o czym

### CZĘŚC TRZECIA.

Jezus Chr: przepisując wiernym swoim sposob codziennę modlitwy, nie bez okazu Boskiej swej mądrości, za najpierwszą położył prozbę, aby wielkie potężnego Majestatu Boga Imię od całego ludzkiego plemienia było czczone, wielbione i święcone; *sanctificetur nomen tuum*; (i) gdyż podług uwagi SS. Oyców Kościoła Syn Boski przewidział ludzi do bluźnierstw szargających Imię Boga Najświętszego, fłotnych i porywczych, aby ten obrzydły nałóg przeciwnym wytępił zwyczajem, urządził swej woli wyrokiem, iżby to najpierwszą Chrześcijańską modlitwę było prozbą, aby czci naygodniejszy Boga naszego Imię, odbierało cześć, chwałę i uwielbienie. Lecz przebóg! jak wieluż to jest dzisiau Chrześciana, których usta podług wyrazu Dawida są otworzonym grobem; *sepulchrum patens est guttur eorum*, (k) z którego zioną się wprost na Boga bluźnierstwa, złorzeczenia, i okropne zniewagi? Bezbożność ta ponieważ jest złośliwym i widocznym Boskiego honoru fkrzywdzeniem, nie dziw, że Bóg sprawiedli-

S2

wy

(i) Math: 6. (k) Psal: 5



wy surowie grzech ten zwykł karać. Sennacheryb Król Afsyryi pierwszym dla nas niech będzie dowodem i przykładem. Monarcha ten podbiwszy pod swoją moc wiele miast Judzkich, przez swego Wodza Rabsacesa, przedsięwziął dobyć szturmem Jerozolimy. Ezechiasz z ludem swoim uciśniony podawał mu kondycyę pokoju, oraz przekładał, że ma ufność w Bogu, który mocen jest uwolnić go z jego potęgi. Śmiał się na to Sennacheryb, i po wielu bluźnierstwach na Wszechmocnego wyrzuconych, rozumiał go być tylko Bożkiem gór, a nie murów i wałów. Szyderkie to bluźnierstwo straszliwe na Sennacheryba ściągnęło ukaranie: niewidzialną bowiem ręką Anioł Boski jedney nocy sto osmdziesiąt tysięcy wojska jego wygładził. Klęska ta cudowna przymusiła Sennacheryba do powrotu w swoje Królestwo, w którym fałszywemu ofiary czyniąc Bóstwu, od własnych synów tyrańsko z życia został wyzuty. Bylbym nieukończony w mówieniu, gdybym wszystkie chciał wliczać karę, które Bóg przepuszczał na bluźnierców, których pełne są historye Pisma S. Ze zbrodnia ta nie uchodzi bezkarnie, dosyć jest wspomnieć na Faraona, a ten z mnóstwem ludu w morskich tonie wodach, na Achama, a tego lud z rozkazu Boga samego kamionuje, na Korę, Datana, i Abirona, i ci nikną w rozpadlinach niespodziewanych ziemi, na Nikanora, a ten na placu potyczki traci głowę i życie, na Nabuchodonozora, a ten ręki sprawiedliwego Boga doznawszy, stanowi na bluźnierców prawo, aby śmiercią byli karani haniebną, i domy ich spustoszeniu podlegały. *Lingua, quae locuta fuerit blasphemiam*

*miam contra Deum, dispercat, & domus ejus vastetur.* (m)

Jeżeli Bóg cierpliwy licznych dzisiaj bluźnierstw nagłą nie karze śmiercią, tym więcej lękać się trzeba ludziom temu występ-kowi podległym; bo taż sama koniecznie czeka ich w wieczności kara, która się dostała w podział Aniołom rokoszującym; ci dla występku bluźnierstwa z godności niebianow wyzutei zostali; podobny los i tych, któż upewni, że minie, których język i usta rozkelznane są na takoweż bluźnierstwa? O! jakże litować się i ubolewać potrzeba nad wami, którzy, abyście w posiedzeniach, rozmowach, i pismach za rzadkiego talentu ludzi byli rozumiani, nacyzarniejszemi następuiecie bluźnierstwa na owe odwieczne prawdy, których Duch Najsław: nauczył Apostołów. i Kościół Chrystusow. Nieoświecone pospółstwo, zepsutego serca i obyczajow ludzie, skłonna do rozwięzłości młodzież dziwnią się teraz waszym dowcipom, mają was za ludzi szczególnie oświeconych, piją płynącą z ust waszych truciznę, zarażają się od was bezbożności jadem, ale Kościół jako Matka wszystkich kochająca obficie łzy roni nad wami, jako nad synami zguby, wasze przewidząc nieszczęście, z którego się uragać w wieczności będzie szataństwo, które teraz w bluźnierstwach waszych dokładnie nasładowiecie. Ze dni dzisiejszych rozlegają się po wszystkich miejscach straszliwe przekleństwa, czarne na Religiją potwarze, że kłamstwa potwierdzają się Imienia Boskiego wzywaniem, że Tajemnice wiary zostają w pogardzie, że miejsca i

oso-

osoby poświęcone Bogu odnoszą krzywdę, że widoczne zbrodnie uchodzą bez kary, że bojaźń Boga z edukacyi dzieci już prawie zofstane wyłączoną, że niewstyd po wszystkich stanach za frażkę jest poczytany, że okropność Boskiego sądu, wieczności i kary ferc zepsutych nie przeraża, co wszystko występkiem jest przeciwko Duchowi S jako Nauczycielowi Religii Chrystusowey, skutki to są bluźnierstw dziś tpoważnionych, których w szafunku nie oszczędza filozoficzna bezbożność, które tworzy modne niedowiarstwo, które rozszerza w młodych umysłach rozwiązłość.

Wy zaś NN. którzy będąc świadkami bluźnierstw, znolicie je spokojnym umysłem, jakoby was tak wielka obraza Boska najmniey nie dotykała, bądźcie pewnemi, że staiecie się uczestnikami cudzego grzechu. Bo cóż wy w ten czas myslicie o Bogu? jeżeli on jest waszym Oycem, Panem, Królem, Dobrodziejem, jakimże sposobem nie jesteście obowiązani brócić jego chwały? możecież ścierpieć spokojnie tę krzywdę, którą mu wyrządza zapamiętały bluźnierca? Cobyście rozumieli o owym synu, który głuchym się staie na złorzeczenia przeciw własnemu Oycu wyrzeczone? o owym nieczułym słudze, którego krzywda nie porusza swego Pana? o owym przyiacielu, który milczy na potwarze swego dobrodzieia? o owym poddanym, który nie wymnie się za honor swego Monarchy? Rzeklibyście pewnie, że syn takowy jest odrodny, sługa niewierny, przyiaciel obłudny, poddany niegodny Stosuycież to do was samych: ile razy bluźnierstwa z krzywdą Boga zionione do gorliwości was nie wzruszają. Jak zaś macie w takowym postąpić sobie razie, rzecz

tę

te całą kończące słowa moje waszą niech będą nauką: Błuzniercy jeżeli wyższemi są od was, ubolewajcie nad ich ślepotą, i proście Boga w duchu o ich oświecenie. Jeżeli wam są równi, odstąpcie od nich, i obcowania z niemi unikniycie. Jeżeli są niższemi, poprawcie onych, i z chwalebną gorliwością upomniycie. Wy Rodzice bez głupiego pobłażania i litości karzcie surowie te dzieci, które błuznierstwa obrażają Boga. Wy Panowie i Panie oddajcie z domów waszych tych sług bezbożnych, którzy do tego występku są przyzwyczajeni, a razem lekajcie się, abyście onych znosząc, Boskich przekleństw na was samych nie ścigneli. Wy zwierzchnicy poświęcajcie ręce waszą karząc wam podległych, na okropne błuznierstwa wylewających się. Wszyscy na koniec ktokolwiek jesteście, i sami tej zbrodni strzeżcie się, i bliżnim waszym upadać w nią nie dopuszczajcie, Amen.

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XII. PO SWIĄTKACH

*o Miłości Boga.*

Będziesz miłował Pana Boga twego &c. *Łucz 10.*

**O**sądźcie NN. co tu dziwniejszego być może, czy to: że Bóg nieskończenie Święty, niepojęcie wszechmocny, nieograniczenie dobry pragnie być od ludzi kochanym? czy owo: że ludzie będąc dziełem rąk jego, jedynym celem Opatrzności jego, i najpierwszym obiektem miłości jego, potrzebują nakazu do kochania Boga? Rzecz pierwsza nie mniej podziwienią godna, jak gdyby Mo-

nar-



narcha ofiarował swoje Królestwo, skarby i wszystkie własności, dla zjednania sobie serca jednego z nypodległych kmiotka; druga tak zaştanawia, jak gdyby potrzebnemu były przyn-usu rzeki, aby płynęły do morza; ogień, aby swym płomieniem w górę się podnosił; kamień silną wyrzucony w górę reka, aby wracał się do ziemi. Któżby się spodziewał, aby Bóg, będąc jedynym punktem wszystkich miłości, które mu należą od ludzi za konieczną daninę, ich zachęcał i rozlicznie zniewalał do kochania siebie? aby człowiek we wszystkich tajnikach swej natury doświadczając skłonności, do swego Stwórcy w ten czas nawet, kiedy się od niego oddala, miał być zagrzewanym do kochania go, a tym samym do nabywania nypierwszej i jedynej szczęśliwości swojej? A owo tak się wszystkimi żyjących ludzi wiekami dzieie, że i Bóg acz sam w sobie nieskończenie doskonały i szczęśliwy, chce być od człowieka kochanym, i człowiek potrzebuie nie tylko mocnych pobudek, ale nawet i ścisłego przykazu, aby kochał Boga.

Całe człowieka błogosławieństwo umieszczone jest w miłości naywyższej istoty, a serce jego, które do innych podłych rzeczy umie lgnąć miłością pomimo swej wrodzonej skłonności, częştokróć nie wie, co to jest kochać Boga, i twarzym się stale na ów Zbawiciela odgłos: *Będzieś miłował Pana Boga twego.* Ta to miłość jest owym ogniem, który przyniósł z Nieba na ziemię Syn Boski, który aby i w waszych NN. sercach został rozniecony, dalsze mówienie do tego dzisiaj zmierzać będzie. Ponieważ zaś wszelka miłość wznieca się w naszych sercach, albo z powziętego szacun-

cunku  
go ko  
wz  
cham  
my  
mił  
podzi  
Bóg,  
świec  
Uważ  
nam k  
a C  
Dw  
ności  
bogu  
mam  
w of

Wy  
fit to  
ga je  
wi on  
caley  
kich  
Nayś  
kocha  
chac  
dzie  
oney  
dosko  
jest  
nas,  
szem  
będz

cunku zasług, które upatrujemy w tym, kogo kochamy, albo z pomnażającej się w nas wdzięczności za odebrane dobrodziejstwa kochamy to, co jest miłości godnego, kochamy nas kochającego, przeto abyśmy się do miłości Boga zachęcili, licznych nie czyniąc podziałów w mówieniu, uważemy raz, że Bóg, który chce od nas być kochanym, nieśkończoney miłości jest godnym, *z. Cz: K.* Uważemy powtórę, że Bóg, który się kochać nam każe, nieśkończenie nas pierwey ukochał, *a. Cz: K.*

Dwie te pobudki rozważone z dokładną pilnością, jeżeli w nas nie wzniecą miłości ku Bogu, wnieść potrzeba, że albo żadnego nie mamy wyobrażenia o Bogu, albo serca nasze w ostatnim już są pogrążone zepsuciu.

### CZĘŚC PIERWSZA.

Wyrok Wcielonego Boga, a wyrok naysprawiedliwłszy, i czei naygodniejszy ogłosił to światu że przykazanie o miłości Boga jest nayważniejszy, będziesz kochał, mówi on, Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej, z całej myśli i wszystkich sił twoich, nie mówi ten Prawodawca Najsświętszy, będziesz się lękał, ale będziesz kochał Boga twego; ponieważ jest więcej kochać go, aniżeli bać się. Bojaźń jest wprawdzie początkiem mądrości, ale miłość jest oney wydoskonaleniem, i gdzie miłość jest doskonała, tam bojaźń nie ma miejsca. To jest wielkie przykazanie nie tylko chce po nas, abyśmy mieli bojaźń jako ku Panu naszemu, ale i miłość jako ku Oycu. Kochać będziesz Pana tego, który będąc Stwórcą i

Wia-

Władarzem wszystkiego, słusznie od nas domaga się posłuszeństwa, i który serca nasze nad wszystko przekładając, dosyć otwarcie żąda, aby od nas był kochanym. Kochać będziesz Boga, który że jest najwyższą Istotą, przeto najwyższej miłości godną. Kochać będziesz Pana Boga twego, któremu służyć w obowiązku nieuchronnym jesteś, który cię uczął być swoim ludem, który cię nad inne przeniósł narody, który cię największymi obdarzył dobrodziejstwami, który najgorętszej miłości jest godnym.

Cokolwiek możemy kochać na świecie, jeżeli tylko godnym jest naszej miłości, to wszystko znajduje się w Bogu, który wszystkiego jest Panem. Gdyby wszystkie stworzenia niekończone być mogły, gdyby najwyższe posiadały doskonałości, i one w jedną tylko stworzenie przelały, stworzenie to niezmiernie byłoby szlachetne, gdyżby to wszystko posiadało, co dla wszystkich było wydziałem. Ciemne to jest i dalekie podobieństwo względem Boga, o którym w myśli naszej tworzyć można wyobrażenie, że jest najwyższym dobrem, najwyższą mądrością, najwyższą doskonałością, najwyższą świętością, w którym nie ma, coby nie było Bogiem, a zatem miłości najwyższej godnym. Z tego to powodu S. Anzelm mówi do człowieka sercem do piękności rzeczy stworzonych klejąc się: *czego się nad wielu rzeczami zastanawiasz, szukając śladów dla duszy twojej i ciała? kochaj jedne dobro, które jest wszelkim dobrem, a dosyć jest dla ciebie.* Serce ludzkie! czemu się tak nieużytecznie mordujesz, uganianiac się za pięknoscią znikomą? wynurzaj swą miłość ku temu dobru, które najwyż-

wyższe  
które  
chanu  
czemu  
tu, d  
w roz  
skosza  
się tak  
ny? G  
kiebyś  
ki w rz  
lazi; d  
num. V  
się pod  
ko to  
zumie  
ści sw  
gu, al  
dzień  
G sat  
ię  
nas co  
baby  
odkry  
promy  
bielieci  
trzebn  
piękno  
żąd ty  
został  
ności  
zawzię  
piękno  
wszyst  
przez  
uprzy  
dosko

wyższe i wszelkie dobro w sobie zamyka; i które posiada doskonałość naygorętszego kochania godną; *quid per multa vagaris?* Nikczemny człowiecze! szukasz nasycenia raz tu, drugi ówdzie; raz w bogactwach, drugi w rozrywkach; raz w honorach, drugi w rokoszach ciała; O! jakże nędznym jesteś, gdy się tak dzielasz, i błąkał na rozliczne stony? Gdybyś jednego kochał Boga, wszystkie linie w pośrodku, wszystkie strumyki w źródle, wszystkie promienie w słońcu znalazł; *ama unum bonum, quod est omne bonum* Wyziy w to wszystko, cokolwiek ci się podobać może, i do siebie pociągnąć, jako to godności, bogactwa, rokoszy &c rozumey, że one i w wielkości, i w trwałości swoiey są bez końca, wszystko to w Bogu, ale daleko doskonałey i gruntowniey znajdziesz; *ama bonum, quod est omne bonum, & satis est.*

Piękności Boskiey niezmiennosć, aby od nas cokolwiek zrozumianą być mogła, trzebaby, aby Bóg oblicza swego majestat nam odkrył, i w duszę naszą przelał choć jeden promykowey chwały, która go otacza w Niebieszech. Serce nasze, które teraz tylu potrzebuie pobudek, aby się do zakochania tey piękności zagrzało, w ten czasby konieczną żądz swoich gwałtownością tam pochwycone zostało, w ten czasby zapomniawszy o pięknościach stworzonych, do niego jedynie na zawsze przylgnęło; bo jakieyże to potrzeba piękności owego obiektu, które Aniołow, i wszystkich Niebian mysli nasycać powinno przez wszystkie wieczności czasy, a to bez uprzykrzenia? jak to wysokie być powinny doskonałości w tey istocie, aby w duszach bło-

go-



gostawionych wszelkich stworzeń wygasły miłość, wzniecając w nich nowe co raz żądze miłości ku sobie, a to bez tełknoty? Lecz gdy to wyrazić słowa i myśl moja nie są zdolne, sam sobie NN: wystawcie w myśli wszystkie owe dobra i piękności, które się święcą w rzeczach stworzonych, które wasze serca gwałtownie porwują do siebie, i które podobno często was od miłości Boga odrywają; a gdy każde w szczególności rostrząśnicie, niech się onemi nasyca oczy wasze, niech się wam jak mogą przymilać, niech wam zamierzoną w naygorętszey żądzy roskosz sprawują; ale razem niech w was utworzą tę konieczną uwagę: Nędzni my i ślepi ludzie! to wszystko, co się duszy, i sercu naszemu tak pięknym i ozdobnym być wydaje, nie co innego jest, tylko błahi obraz jedney częsteczki tego, co w Bogu jest; nie co innego jest, tylko ów leciuchny ślad, który Stwórca narysował w stworzeniach, owej piękności, która jedyney miłości naszej jest godna. Ten, który gwiazdom, kwiatom, i kruszcom tak piękny glans nadał, o! jak daleko piękniejszy być w sobie musi? Ten, który swoim stworzeniom tak przyjemnych udzielił ozdób, o! jakichże sam pełen być musi? Jeżeli stworzenia dla swych dziwnych odmian i przymiotów porwują nas w podziwienie, jakichże nieograniczonych być musi ten własności, który je utworzył, i który wszelkie dobro posiada? Boska ta piękność taka być musi, jaka na niego przystoi. Na tę niepoiętą piękność jedno weyrznięcie wszystkie męczarnie piekielne, w Niebieskie rokoszy zamienić może. Gdyby kto wszystkich odrzuconych kary ponosił, gdyby w ogniistych gorzał płomieniach,

niach,  
go owe  
sliwym  
piękn  
jego v  
wzysk  
w mor  
więc,  
muli p  
ie się N  
klem;  
oney w  
dzenie  
downa  
fzcie

We  
duiem  
do ko  
podłu  
nakaz  
mat c  
Deum  
poglą  
Ignie  
dze n  
wvra  
łości.  
zrząd  
dą wię  
cę, ta  
cem d  
anizel  
Qui p  
fecit  
miłos

niach, gdyby, mówię, w samej głębi straszne-  
go owego miejsca zstąpić mógł być tak szczę-  
śliwym, iżby jeden tylko promyk Boskiej  
piękności i chwały tam rozświecał, rozpacz  
jego w momencie zamieniłaby się w wesele,  
wszystkie męczarnie zostałyby zniszczone, i  
w morze rozkoszy przemienione. Poymyśmy  
więc, jeżeli możemy, jak to niepojęta być  
muli piękność, na której weyrzenie piekło sta-  
ie się Niebem, której niewidzenie sta e się pie-  
kłem; a im dokładniejszy uczynimy sobie  
oney wyobrażenie, tym z większym zawsty-  
dzeniem mówmy do siebie: Piękności tak cu-  
downa, i tak nieograniczona, czemuż cię je-  
szcze nie ukochaliśmy?

We wszystkich prawie stworzeniach znaj-  
dujemy głos, który nas pociąga do Boga, i  
do kochania go zachęca. Wszystkie rzeczy  
podług S. Augustyna dzielną mają wymowę,  
nakazującą nam miłość Stwórcy Boga; *clamat  
calum, clamat terra: non me diligas sed  
Deum* (a) Owe bogactwa, na które chciwym  
poglądamy okiem, owe złoto, do którego  
łgniemy sercem, owe dostatki, któremi się żą-  
dze nasycić nie mogą, wszystko to nam  
wyraźnie mówi, że nie jest godna naszej mi-  
łości, ale ten, który jest wszystkim dawcą, i  
źródłem niewyczerpnym. Jako jest krzyw-  
dą więcej uważać dary, aniżeli onych daw-  
cę, tak jest obelgą więcej przykleić się ser-  
cem do stworzeń, i światowych próżności,  
aniżeli do Stwórcy, który onych jest Panem.  
*Qui pulchra fecit, pulchrior est omnibus, quæ  
fecit.* Tym to wnioskiem zagrzewał się do  
miłości Boskiej S. Augustyn. Jeżeli stworze-  
nia

---

(a) in Psal. 102.

nia znayduią u mnie miłość dla tego, że są piękne, jakąż mieć powinien miłość ku Bogu, który je utworzył? O jakże byłem obłąkany, żeś tę przedwieczną i zawsze trwającą piękność nieprzekroczoną zakochał? *Pulchritudo tam antiqua, & tam nova, sero te amavi.* Jakże byłem oslepiony, pókim będąc czcicielem fałszywych piękności, tey nie kochał piękności, która jest początkiem i źródłem wszystkich piękności? O mnie nieszczęśliwego! żeś się uganiał za cieniem zamiast istoty, żeś to szacował i kochał, co jest obłudą, a ciebie najistotniejszy piękności Boże, kochać nie starałem się; *pulchritudo tam antiqua, & tam nova, sero te amavi.*

Jeżeli w całej naturze jest coś gołnego podziwienia, to to najpierw, że, abyśmy poznali i obowiązali, i potrzebę kochania Boga, trzeba nam na to dowodów umyślnie nasze przekonywających. Jak tylko znaleźliśmy się w tym wieku, i w tey władzy rozumu, żeśmy mogli uczuć już w sobie miłość, lub przywiązanie, nie mogliśmy pojąć, jak to być mogło, abyśmy słysząc, i z wiary wiedząc o Bogu, który jest najwyższym naszym dobrem, zaraz go całym sercem, i wszystkiemi duszami naszymi nie zakochali. Jeżeli Bóg w sercu naszym winny dla siebie nie znayduje miłości, rzec potrzeba, że albo serca nie mamy, albo jesteśmy bezwzględni o nim nie mamy wiadomości. Gdyby nam Bóg nie przełożył przykazania o miłości, mógłby kto z nas wyrzec, że dla jego wielkości i ogromności majestatu, nie ma tyle odwagi, aby go kochać; lecz ponieważ Bóg nie tylko pozwala, ale i przykazuje siebie kochać, trudno to zrozumieć, dla czego go nie kochamy. Jeżeli miłość Boga

fer-

ferca naszego nie nasycą, któraż rzecz doczesna nasycić je potrafi? Wielmożność, uroda, bogactwa, uciechi, sąż tak mogące, aby nasze żądze w ślodkim nasyceniu uspokoiły? Bóg tylko jeden, Bóg wielki, Bóg niekończenie dobry może je nasycić i uspokoić. Stworzenie owe, które nas swoim czyni niewolnikiem, niech szczególnemi chełpi się przymiotami, niechay tyśiączne okazuje powaby, niechay obfite obiecuje korzyści, możeż nas zupełnie szczęśliwemi uczynić? w samym ciągu swoich przymieł wieleż to tkliwych zrządzć może wydarzeń, gorzkich przypadków, i przeciwnych odmian? boiaźń, aby go nie stracić, w przepaść troskliwości nas popycha, gdyż miłość stworzenia od trwogi i pracowitej czułości odłączoną być nigdy nie może. Bóg tylko, który jest istotną naszą szczęśliwością póty naszym być nie przestanie, póki sami chcemy, i póki go kochamy. Tego nam ani przemoc, ani zayźdrość, ani przeciwność, ani w czasie odmiana wydrzeć, i serc naszych pozbawić onego nie zmogą. Boga sercem i duszą posiadając, już jesteśmy w naywyższym stopniu zupełney szczęśliwości, już jesteśmy mogącemi i przeciwności zwyciężać, i uczynki chwalebne dopełniać, i dzieł heroiczych dokonywać. Miłość Boga tego dokazała w Apostołach i Uczniach Chrytuszowych, że w pośród przesładowań, użądanej kosztowali pociechi; ona Wawrzyńcom żarzące się węgle w roskosz zamieniała; ona tylu Świętym Dziewicom próżność światową ohidziła; ona tylu Monarchow i Paniąt do wzgardy doczesnością zachęciła; ona tylu mężow wielkimi w Niebie, cudownemi w Kościele, użytecznemi w społeczeństwie uczyniła; ona i nas  
ży.



żyjących (jeżeli tylko znajdune się w sercach naszych) prawem Boga czcicielami czyni, gdyż ten tylko prawdziwą oddaje cześć Bogu, kto go prawdziwie kocha. Nie maż tam należney czci Bogu, gdzie nie ma miłości; i wzajemnie, nie maż tam doskonałej miłości, gdzie słaba i niejako wymuszona cześć się oddaje. Najwyższa miłość jest gruntem czci, a cześć bądź wewnętrznym, bądź zewnętrznym teyże miłości jest dowodem. Nieogarniony Boga naszego majestat czci naszej jest celem, a nieskończona jego dobroć, jest obiektem naszej miłości; jako zaś przykazanie czczenia Boga jest potwierdzeniem owej powinności, którą zaciągają na siebie wszyscy ludzie, jak tylko jestestwami być zaczynają, tak przykazanie kochania go owe potwierdza prawo, w którym się rodziemy; i choćby Bóg w objawieniu nie rzekł do nas: *bądźcież miłować Pana Boga twego*, niemniej jednak bylibyśmy w obowiązku kochania ónego. Wyrzucimy w nas samych z uwagą, a prawdę tę w głębi serca naszego dokładniej, niżeli w ludzkich dowodach znajdziemy. Izraelowi mawiał Mojżesz: *pytaj się Ojca twego, a oznaymi ci; pytaj się przodków twoich, a opowiedzą tobie*; (b) Ja zaś odsyłam was do wasze samych; pytajcie się własnego sumienia i serca; rozważcie to wszystko, co wam Bóg uczynił tak w porządku łańki, jak i w porządku natury, na ów czas wzruszyć się koniecznie muszą wasze wnętrzności; na ów czas w gruncie waszego wrodzonego światła nie inny obowiązek, nie inne znajdziecie prawo, tylko obowiązek i prawo kochania Boga. Serca nasze

---

(b) Deut: 32.

sze są o  
podług  
ogień  
in q  
część e  
inde  
bie la  
chana  
Ma  
nie o E  
a nie c  
serce n  
rzekł  
bra, a  
Boga z  
kochać  
może.  
siebie.  
ze ten  
nie ko  
po wś  
powab  
swoim  
samym  
pogard  
kładał;  
ga z c  
nie koch  
rzona j  
na koch  
na wiek  
roga j  
ne i m  
czątku  
miłosc

(c) L

szę są owym Oltarzem Boskim, na którym się, podług S. Grzegorza, zawsze palić powinien ogień miłości jego; *altare Dei est cor nostrum, in quo jubetur ignis semper ardere, quia necesse est ex illo ad Deum flammam charitatis indefinenter ascendere.* (c) Na ów czas w sobie samych znajdziecie owę łatwość do kochania Boga, która nam jest wrodzona.

Mając choć szczupłe i ciemne wyobrażenie o Bogu nieskończenie godnym i dobrym, a nie chcieć go kochać, trzeba tym samym serce nasze gwałtownie przymusić, aby się rzekło dobrowolnie najszczęśliwzego dobra, a własną ukochało zgubę. Nie kochać Boga z całego serca, jest to wcale go nie kochać, ponieważ serce nasze dzielić się nie może. Chce więc Bóg albo je całe mieć dla siebie, albo całe odrzucić. Jako też, nie może ten kochać Boga z całego serca, kto go nie kocha z całej myśli, która przebiegać po wszystkich stworzeniach, choćby były naysławobniejsze, przestrzega, że się z Stwórcą swoim w niczym zrównać nie mogą, i tym samym zachęca człowieka, aby one miał w pogardzie, a Boga nad nie w miłości przekładał; i jeszcze: nie może ten kochać Boga z całego serca, i z całej myśli, kto go nie kocha z całej duszy, która ponieważ stworzona jest do nieśmiertelności, nie powinna kochać, tylko to, co się spodziewa kochać na wieki Stworzenia acz naysławobniejsze nie mogą jej miłości być celem; bo są odmienne i nietrwałe; sam tylko Bóg wieczny, początku i końca nie mający, powinien być jej miłości objektem jedynym i wiecznym. Słowem:

T

wem:

wem: Bóg chce po nas, aby nasza ku niemu miłość była bez okryślenia, i całe nasze serce napelniająca, aby była naytroskliwfsza, i całą duszę naszą zajmująca; aby była naydoskonalsza, i wfszystkie nasze siły zatrudniająca; aby była naywyższa, i całą myśl naszą natężająca; aby była naystateczniejszy, i całą moc naszą wzruszająca.

Gdybysmy poić to mogli, jak jest niezmierzony Bóg w swych doskonałościach, nayszczerniejsza bezbożność uznaby musiała tę prawdę, że godzien jest kochania. Wiara w tym razie gdy nam jest pomocą, gdy nas zapewnia, że jest miłośniwy, gdy nam mówi, że jest bez końca dobry, przekięstwa jesteśmy godni, jeżeli go nie kochamy. Bóg dopuszcza nam siebie kochać, o! cóż to dla stworzenia za szczęście? Serce ludzkie czy może tak być meczułe, aby miłością Boską nie pałało? Ktoreż stworzenie w godności, w mądrości, w dobroci, w wielkości wyrównać Bogu może, a zatym Stwórcę swego do naszego serca uprzedzić? Cóż jest takiego w całej naturze, co byśmy kochając tyle w sercu naszym uczuli rozkojzy, ile kosztujemy oney kochając Boga? Co byśmy kochając tak byli pewnem nadgrody, jak jesteśmy pewnem kochając Boga? Cóż jest takiego na całej ziemi, co by nas tak ukochało pierwiey, jak nas Bóg ukochał? Podobno nie zastanawiamy się nigdy nad tym, pozwólmż dalszey uwagi dla wyrozumienia, jak to wielka jest pobudka do miłości Boskiej myśleć o tym, że nas pierwiey Bóg ukochał.

### CZĘŚĆ DRUGA.

Jako Bóg z samey tylko dobroci swoiey obrał nas sobie przed wieki, abyśmy jego miłości

ści byli objektem, tak równie przed wieki urządził owe środki, których na potym miał użyć, aby nas do kochania siebie pociągnął. Lecz któż to poymie, jak daleko w tym razie jego rady zasłyły? Uważajmy, jak to Bóg wszystko urządził na nasz użytek, abyśmy chętniey ćwiczyli się w cnocie; owe dobre natchnienia, które do serc naszych przelał, owe rozliczne drogi, które przedsięwziął, używając raz łagodności, drugi surowości, aby nas do naśladowania siebie przywiódł; raz choro- by, drugi czerstwości, aby nam pamięć na siebie odnowił; raz przeciwności, drugi po- ciech, aby nam potrzebę jego pomocy pokazał; a to zważywszy, uznajmy, czyliż nie- słusznie do każdego z nas wyrzekł przez Je- remiaśza: *w miłości wieczney ukochatem cię; i dla tego pociągnę cię do siebie.* Co dzień nowe okaznie nam dowody swej Oycowskiej miłości, gdy raz szczerobliwością nasze po- trzeby załatwia, drugi liczne dobrodzieystwa nam przesyła; raz troskliwym jest o nasze zbawienie, drugi z rozlicznych niebespie- czeństw nas wyrzywa; raz nam nadgrode za ukochanie cnoty żaręcza, drugi pewnością kar od występku odwodzi; raz nam udziela łaski do powstania z grzechu, drugi zrzadza martwiące przypadki, abyśmy ścieżek spra- wiedliwości nie zaniedbywali. Jeżeli cież- my się z dóbr ziemskich, użądanej czerstwo- ści, cnotliwych dziełek, prawdziwych przy- iaciół, komuż to, jeżeli nie Bogu, którego Opatrzność wszystkim rządzi, przyznawać ma- my? Jeżeliśmy utracili majątek, w Oyczy- żnie pokóy, ukochane dzieci, lub przyjaciół, zdrowie, lub dobrą sławę, nie jegoż to mą- drości są wynalazki, abyśmy wrócili się do



swoich obowiązków, do zakochania cnoty, i życia sprawiedliwości? Kiedyż go szukaliśmy, a nie dał się nam znaleźć? Kiedyż go wzywaliśmy, a nas nie wysłuchał? Kiedyż zostając w utrapieniu płaczące do niego zwracaliśmy oczy, a nas nie pocieszył? Kiedyż wołaliśmy miłosierdzia, a nad nami się nie zlitował? Kiedy wracających się nas z drogi nieprawości, dobrotliwie nie przyjmował? albo zwrócić choć nie chcących nie ułtował? *In charitate perpetua dilexi te, ideo attraxi te* (d)

Ze Bóg uprzedzającą nas ukochał miłością, największym dowodem są jego dary i dobrodziejstwa, które my zawsze, jak bez końca odbieramy, tak onych częstokroć bez końca i miary na jego obrazę używamy. Komuż bowiem nasze jestestwo, nasze życie, i onego zachowanie &c. winni jesteśmy? To Niebo, pod którego niezmiernością mieszkamy, te gwiazdy, nad których jasnością w zadumienie wpadamy, ta ziemia, której owocami żyjemy, nie sąż to dowody Boskiey ku nam szczodroblowości? Wszystko to jest naszą własnością, wszystko to do nas należy, wszystko to od Boga dla nas jest stworzone, wszystko to nam dowodzi i mówi, że nas Bóg ukochał. Ale kiedyż my wzajemnie rzekniemy bez obfudy, że i Bóg jest od nas ukochany? a to ten Bóg, który z miłości nas oddał nam swego syna, któryby nas wydoskonalił, nauczył, do dobrego zachęcił, i od grzechu, i kary zań wybawił Bóg z miłości ku nam tegoż Syna dopóty opuścił, iż go widział ubogiego, wzgardzonego, umierającego, na Krzyż przybitego, krew lejącego, śmierć

haniebną podejmującego. Odkupiciel ten był Ojcu współistotny, równy w Bóstwie, równy w godności, równy we wszystkich Bóstwa własnościach. dla czegoż był zesłany z Nieba na ziemię? oto, aby odkupił sługę swego, aby uszczęśliwił wiecznie grzesznika, aby sobie zobowiązał nieprzyjaciela swego, aby się z człowiekiem podzielił dziedzictwem swoim. Bóg oddając go dla nas, oddał go w ręce niesprawiedliwości, w ręce okrucieństwa, w ręce bezbożnych tyranów. Pytajmyż się go o przyczynach jego cierpliwości, jego boleści, jego podania się w moc niesprawiedliwych Sędziów, złośliwych oskarżycielów, przekupionych świadków, okrutnych katów, powie nam, że go do tego zniewoliła owa jedynie miłość, którą nas ukochał. Gdyby Król ziemski został niewolnikiem, aby swego poddanego uwolnił z więzów, jakby to wielki był dowód jego ku niemu przywiązania? Nie wiem jednak, czy się kiedy zdarzył, albo czy się zdarzy takowy heroizm. A owo Bóg ogromnego Majeestatu, który żadney nie potrzebuje pomocy, aby był szczęśliwym i błogosławionym, stał się niewolnikiem, pościć służył na siebie, i życie swoje poświęcił na to, aby nas ludzi na wolność Synów Bożych wyprowadził. Zastanowmy się tylko uwagą nad życiem, męką i śmiercią Zbawiciela, rozbierzmy w myśli Religii obrządki, wiary Tajemnice, Święte Sakramenta, i wszelkie pośrodkie do naszego zbawienia urządzone, z jakieyże pobudki Bóg je postanowił, obmyślił, i nam je podał, jeżeli nie z owey, że nas nieskończenie ukochał? To zaś wszystko mając przed oczyma rozumu i serca, cóż nam się zdaje, mógłże nam Bóg więcej co  
uczy-

uczynić, a nie uczynił? mógłże już wydatniejszym sposobem okazać ku nam swą miłość? Możnaż jeszcze gruntowniejszych domagać się na to dowodów, że nas ukochał?

Gdy kto z ludzi klei się sercem do stworzeń, ma z nich w zamiarze albo pożytek, albo rokosz, albo rozrywkę w nudności, ale Bóg cóż uzyskał albo uzyskał na tym, że człowieka ukochał? pewnie winną sobie chwałę? ależ tyle ubiegło wieków, w których nie było ludzi, którzyby mu prawdziwą cześć oddawali; pewnie przez okaz tej miłości stał się szczęśliwym? ależ nasza niewdzięczność, którą przewidział, mogłaż się przvlożyć do tego zamiaru? O miłości cudowna! O ogniu, który się zawsze pali, a nigdy nie gaśnie! w ten czas nawet, kiedy cię naszą krnąbrnością i niewdzięcznością przytłumić i niszczyć poważamy się. *O! ignis, qui semper ardes, & nunquam extingueris! o amor! qui semper uris, & nunquam tepescis.* (e)

Chociaż jesteśmy grzesznikami; i w ten czas Bóg nie przestał nas kochać, o czym jeżeli powatpujemy, wspomniemy jak litościwie wzywa nas do siebie, abyśmy z błędliwych ścieżek do niego zwracali. Przyzwał na świat, aby szukał grzeszników obłąkanych. Ci, za których umarł na Krzyżu, grzesznicy są, ci, których wzywa do siebie, grzesznicy są, ci, którym niespokojność w sercu, i zgryzota w sumieniu doymuie, grzesznicy są, ci, których przeciwnościami dotyka, grzesznicy są, ci, którzy czują w sobie dobre natchnienia, grzesznicy są; a zaś usprawiedliwiać przez łaskę, wzywać do siebie przez łaskę, miłoś-

III

---

(e) Aug; in Media

ne natchnienia przesyłać przez łaskę, w letkim umartwieniu zbawienne umieszczać lekarstwo przez łaskę, nie jestże to naydoskonalszą kochać miłością? Nienawidzi prawda Bóg grzechu, ale nie mniej kocha grzesznika; bo jeszcze jest jego stworzeniem, jego rąk dziełem, jest jeszcze dopóty jego synem, dopóki nie rzuci swej sprawiedliwości piorunem na jego zatwardziałość. Absalon ukochany Syn Dawida ztrącał z Tronu swego Oycy, Dawid jednak chociaż przymuszony był wziąć się za oręż, i onego ścigać jako buntownika, nie wygalił jednak w sercu swoim Oycowskiej ku niemu miłości. Jak zbrodnia Absalona, tak miłość Dawida nie mogły być większemi. Nagliła potrzeba posłać wojsko, dobyć mieczą, i ukarać Absalona, ale miłość Dawida troskliwą była o ocalenie jego życia; *servate mihi puerum Absalom*. Syn ten był okrutnym, wyniośłym, niewiernym, przecież go jeszcze kochał Dawid, i życzył mu zachować życie, choć z niebezpieczeństwem życia i Tronu swego. Nędznie zginął Absalon, Dawid zamiast pociechy z wycięstwa, zgubę jego ręką i mieczem oblewa łzami, i pogrążony w gorzkim żalu woła: Synu mój Absalomie! Absalomie Synu mój! o któżby mi to dał, abym ja był umarł za ciebie? Podobnie Bóg i Oyciec nasz postępuje sobie z nami w ten czas nawet, gdy grzesząc złosliwie, przeciw niemu rokoszuujemy. Pod osobą Absalona rozumiemy tu grzesznika, który jeżeli równie jest występny, jak Absalon, równie Bóg nie niszczy swej miłości ku niemu, jak Dawid. Któż to bowiem poymie, jaka jest w Bogu chęć zbawienia grzesznika, o którego zgubę wszystkie domagać się zdają stworzenia? Kiedy za-

pa-



pamiętały w złości człowiek leci dobrowolnie w przepaść zbrodni Boga obrażającej, zdaie się, że w ten czas Bóg do wszystkich życia, i zbawienia jego nieprzyjaciół mówić nie przestaie: zachowaycie mi tę duszę krwią moją ofszacowaną; *servate mihi puerum*; Gdyby nie to Boskie było staranie o nas, czylibyśmy w owym przypadku, w owym nieszczęściu, w owej chorobie nie połkneli śmierci, i na wieczną nie trafili zgubę? Gdyby tak się z nami stało, jak wielkość naszej wyciągała winy, czyliby nam dotąd wszelka nie była odjętą nadzieja zbawienia? Ale ty Boże i Oycze nasz troskliwym jesteś o nasze życie, troskliwym o nasze zbawienie, i jeszcze z miłości ku nam wydałeś rozkazy stworzeniom, aby nam ulegały, Aniołom, aby się nami opiekowali, szatanom; aby nam nie szkodzili, mówiąc: zachowaycie mi tego syna, którego jeszcze kocham, choć przeciwko mnie powstaie, mną pogardza, i odemnie ucieka; *servate mihi puerum*. (g)

Jeżeli więc to wszystko znajduie się w Bogu nad nasze pojęcie, co tylko najwyższej miłości jest godno, jeżeli Bóg, który nam kochać siebie każe, nieskończenie nas ukochał, a my go z całego serca, z całej duszy &c. nie kochamy, sprawiedliwie wniesć należy, że albo żadney o Bogu nie chcemy mieć wiadomości i wiary, albo serca nasze w ostatnim już pogrążone są zepsuciu. Gdybyśmy go podług sił naszych kochali, coby to dla nas za pociecha była, samym sobie dawać świadectwo, mówiąc w duchu: możemy kochać Boga, a możemy go kochać tyle, ile go kocha-

li

li ludzie Święci. Możemy kochać Boga, i nic nam przeszkodzić nie może do miłości jego; nie przesładowanie, nie ucisk, nie głód, nie żadne stworzenie. Co za przyjemność siodziłaby nam wszystkie trudności, w zachowaniu praw świętych, w nabywaniu cnoty, w czynieniu pokuty, w używaniu Sakramentów, w zwyciężaniu nałogów, w pracy na zbawienie zdarzające się? Lecz któż to wyrazi, czego doświadcza dusza w prawey Boga miłości zatopiona? Rókosz owa, którey kosztuie, może od nas ostygłych być zrozumiana? Radość owa, którą się napełnia tyle razy, ile razy z miłości ku Bogu natężoney oddaie mu chwałę, wyrządza cześć, pełni posłuszeństwo, zachowuje bojaźń, uwielbia dobroć, wywyższa sprawiedliwość, głosi miłosierdzie jego, póty od nas nie będzie znaną, póki próżność uciech światowych serca nasze trzymać będzie w swej przemocy. Mówi z nas nie jeden, że kocha Boga, ale gdyby od tego tylko słowa zależała miłość, nie byłoby człowieka, któryby go nie kochał. Prawdziwie pobożni i obłudni świętoszkowie, sprawiedliwi i grzesznicy; rozgorzali i ostygli, gardzący światem, i jego duchem opoieni mówią toż samo. Ale ci, którzy ufilniey starają się kochać Boga, gdy się odwołują do Trybunału własnego sumnienia, lękają się i trwożą, czy go tak kochają, jak powinni, gdy tym czasem owi, których serca miłością Boską nigdy nie były zajęte, chełpią się z tey wysokiey cnoty, którey szacunku, natury i mocy nie znają.

Słuszna bojaźń i nas przenikać powinna, aby nasze usta i słowa zwodniczymi nie były; bo gdyby nasze serca chełpliwym odpo-

wiadamy słowom, gdybyśmy tą dzielną i świętą pałali miłością, w pośrodku nas byłoby tak wiele skrytych i jawnych występków? tak wiele otwartych niesprawiedliwości? tak wiele zdrad, krzywd, fałszywych przyśiąg, i tym podobnych zbrodni? byłoby tak wiele zaniedbań o chwałę Boską, jawnych nierządów, publicznych zgorzeń, głośnych bluźnierstw, powszecznych rozwiązłości? Nie ożukujemy się sami. Nie widac w nas szacunku cnoty, o chwałę Boga gorliwości, o dobro bliźniego troskliwości, o własne zbawienie czułych strasień; bo nie mamy żywey wiary, nie mamy dzielney nadziei, a nadewszystko nie mamy prawdziwey ku Bogu miłości. Bóg nam przykazał, abyśmy go kochali, a nie kochającym pogroził karami, pewność o tym jest nieodmienna, my jednak oddając serca nasze stworzeniom, żyjemy, nie myśląc prawie, że dla miłości Boskiej jedynie jesteśmy stworzeni; możeż być większa nad tę ślepotą nasza?

O niepojęta piękności i dobroci Boże! jakżeśmy nieszczęśliwi i niedźni, że tyle lat przeżywszy, twoiśmy nie pałali miłością? Day to litościwy Panie, aby w reszcie życia naszego żaden nie upłynął moment, którego by twoją miłością serca nasze nie gorzały. Zrządź to przez swe miłohierdzie, aby nasza miłość ogniem to naprawił, co nasza ułzkodziła nieczuła i niewdzięczna ostrygłość, abyśmy cię tyle kochali, ileś od nas był obrażany, aby miłość nasza ku tobie doprowadziła nas do tey chwały, którąś nam z miłości ku nam zgótował, Amen.

KAZA-

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XIII. PO ŚWIĄTKACH

*O niewdzięczności.*

Nie jest znalezion, któryby się wrócił, i dał chwałę Bogu. *Lucz 17.*

**M**usi to być niezmiernie obrzydliwym występkiem niewdzięczność za odebrane łaski, nie tylko w oczach ludzi, ale i w oczach Boga, kiedy Zbawiciel nasz, który zawsze unikał próżney chwały, żali się w dzisiejszej Ewangelii na dziewięciu trędowatych oczyszczonych, że po cudownym zleczeniu swoim od tak szkaradney choroby, żaden z nich za tak wielkie dobrodzieystwo na dowód wdzięczności należney Bogu nie oddał chwały. Ten Bóg i człowiek, który wiele uczyniłszy cudów, przykazywał zawsze i uzdrowionym przez siebie, i patrzącym się na te cuda Uczniom, aby nie były ogłaszane aż do jego wywyższenia, że się ukarża na nieczułość rzeczonych niewdzięczników, chciał podobno wyrazić, jak niegodnemi stają się Boskich szcudroblewości ci wszyscy, którzy je z nieczułym odbierają sercem. Grubiańki ten postępek tym więcej Boskie jego serce rozrzewnił, im od oświeconszych ludzi w Religii, i znajomości Boga był okazany. Cudzoziemiec, w Synagodze Izraelskiego ludu częstki nie mający, o obietnicach Boskich względem Mefsyasza mało co wiadomy, w Religii i wierze błędliwy, wyznaie wielkość dobrodzieystwa, powraca z radością, oddaje Bogu sercem uprzejmym i wdzięcznym chwałę, a Synowie Izraela, cudowne dzieła Boskiey Wszech-



Wszecmocności przyznawać umiejący, nie umieją, czyli nie chcą tego szacować, co im dobroć Zbawiciela wyświadczyła.

Nie kochać Boga wszelkiew miłości godnego, ostatnia jest ludzka ślepota, ale i za dobrodziejstwa jego odpłacać mu niewdzięcznością, złość jest nie mniejsza, dla tego nayszczegulniey, że miłości wprost jest przeciwną, i onę wyniszczaiaącą. Mówię przeto o niewdzięczności, jako o wytepekku Bogu obrzydłym, a nam niekończenie szkodliwym, konieczną być uznać porrzebą. Mówić zaś użyteczniey zdaje się nie można, jak ukazuiąc, że Bóg dla nas wylał się z darami swoimi, my zaś jeżeli za onę wdzięcznemi nie jesteśmy, tym samym w oczach jego na obmierzłość załuguiemy, *a Cz: Kaz:* Bóg obsyła nas obficie swoimi dobrodziejstwami, my zaś jeżeli onych na złe używamy, sami siebie onych niegodnemi czyniemy, *a Cz: Kaz:*

W pierwszej uważemy to, co przez ślepa niebaczność nie uznaiemy być dobrodziejstwem. W drugiej załtanowiemy się nad tym, co nas z łask Bożkich wyzuwa, i ostatnią naszą niewdzięczność dopeźnia.

Stwórco mój i Panie! jeżeli to mówienie moje uznasz być jakąkolwiek częstką winney tobie odemnie wdzięczności, przyjmże je dobrotliwie ku chwale twoiey; ale razem udziel pomocy, abym mówił i z twoim upodobaniem, i z słuchających pożytkiem.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Niewdzięczność, chociaż od każdego człowieka cóżkolwiek oświeconego być może wyrozumianą, jak jest nienawisnym występ-

stępki  
ni ona  
pełnia  
jest t  
zapom  
cosmy  
świat,  
myśl d  
brodzi  
stępki  
lub go  
wdzięc  
są na d  
częste.  
szemy  
wie się  
czono  
te, c  
iey n  
krzyk  
i o jeg  
minan  
rabili  
acz n  
lać, z  
znie n  
tym li  
qui re  
wdzię  
dniej  
by mi  
wzrost  
iż z  
ten z  
pona

(\*)

ślepkiem w ludzkim społeczeństwie, nie czy-  
 ni ona jednak tyle nam wrażenia, gdy się do-  
 pełnia ku Bogu. Nie być wdzięcznym Bogu,  
 jest to albo zaniedbać, albo zamilczeć, albo  
 zapomnieć, albo tym niebacznie wzgardzić,  
 cośmy od niego odebrali, i czego nam ani  
 świat, ani ludzie, ani nasza zdolność i prze-  
 myśl dać nie może. Boskiego zaniedbać do-  
 brodzieystwa grzechem jest, zamilczeć wy-  
 śpkiem, zapomnieć zbrodnią, pogardzać nim,  
 lub go na złe używać nayobrzydliwszą nie-  
 wdzięcznością. Zdarzenia takowe niegodne  
 są na dusze wiarą oświecone, a przecie tak  
 częste, że ledwie nie wszyscy przez one grze-  
 szymy; że ledwie nie do każdego z nas mó-  
 wione: *haccine reddis Domino tuo popule stul-  
 te, & insipiens?* (a) Bóg szczodroblowości swo-  
 iej niepojęte okazał nam dowody, a nas o-  
 krzyknąć można sprawiedliwie, że i o nim,  
 i o jego dobrodzieystwach cudownych zapo-  
 minamy; *obliti sunt benefactorum ejus, & mi-  
 rabilium ejus, quae ostendit ei* (b) Bóg nam  
 acz niegodnym nie przestaje łask swoich udzie-  
 lać, a od nas częste odbierając obelgi, wska-  
 zuje niby palcem na nas, że my to jesteśmy  
 tym ludem, który złym za dobre odpłaca:  
*qui retribuunt mala pro bonis.* (c) Zebym nie-  
 wdzięczność ludzką ku Bogu jak naydoka-  
 dniej przed oczy waśze wystawił, należało-  
 by mi wszystkie Boskie dary, wszystkie łaski,  
 wszystkie miłości dowody wyliczyć, ale czy-  
 iaż zdolność tak będzie szczęśliwa, któraby  
 ten zamiar uskuteczniła? Z tym wszystkim,  
 ponieważ występku tego wielkość nie może  
 się

---

(a) Deut: 32. (b) Psal: 77. (c) Psal: 82.

się zupełnie wyświecić, jak stawiać go na przeciw wielkości Boskich dobrodziejstw, pominiemy szczególne i osobiste, zaktanowmy się ogółem, co nam Bóg uczynił w naturze? co wyświadczył w łasce? co zgotował w chwale? a to wszystko jeżeli nas nie pobudza do wdzięczności, sami się osądzimy, jak obrzydłemi być powinniśmy w oczach Boga.

I Ci wszyscy, którzy żyjąc z nami w społeczności, szczególniej nad innych okazują dowody swojej ku nam miłości, nie zawsze są troskliwymi o nas, nie zawsze o zupełności naszego uszczęśliwienia zaradzają, nie zawsze usiłują, abyśmy podobni im stawali się bądź w dostojności, bądź w chwale, bądź w majątku. inne objekta, które przez oczy wchodzą do ich serca, i myśl ich napędzają, nie dopuszczają im pamiętać o nas bezprześcannym ciągiem. Jeżeli nam dobrze czynią, w ten czas tylko chwalebną tą zawzięcią się myślą, gdy ściągają rękę do dzieł dobroczynnych, albo skutkiem skłaniają wolę do naszej zapomogi. Serce ich bywa rozzerwane, wola roztargniona, myśl co raz innemi rzeczami napełniona. Lecz o Bogu nie tak rozumieć należy. Cokolwiek w nim jest, wiecznym jest i nieodmiennym. Które stworzenia są w jakiej części czasu jego dobroci i mądrości objektem, były onym i będą przez całą wieczność. Dobroć Boska każe nam to rozumieć, że jego wola jeszcze przed wieki urządziła nam dobrze czynić, i nas dobrodziejstw obdarzać; żeśmy przed wieki byli objektem jego poznania; że w nim nie było i nie maż momentu, w którymby o nas nie chciał pamiętać. Ukochał nas przed wieki, a przez wielkość miłości stworzył nas w

czasie. Dał nam przez swoją wszechmocność to wszystko, czym tylko jesteśmy. Wyprowadził nas z niczości, w którejbyśmy zostawali, gdyby nie jego pośredniczyła miłość z dobrocią. Stworzył nas na obraz i podobieństwo swoje, nadając naszemu jestestwu tyle szlachetnych własności i przymiotów, które nas od innych różnią stworzeń, a nawet i od niektórych ludzi, w darach natury uposledzonych. Cokolwiek natura cała ma w sobie najprzyjemniejszego, cokolwiek napełnia powietrze i wody, cokolwiek wydała z siebie ziemia, wszystko to Bóg stworzył dla nas, i dla naszego użycia, abyśmy używając tego podług prawideł rozumu i Religii, wielbili cudowną jego Opatrzność, i winną oddawali cześć tak dobroczynnemu Stwórcy. Cóż miało do tego zniewalać Stwórcę, aby o nas myślał i pamiętał przed wieki, aby nas rozumem obdarzył, aby nam nadał duszę nieśmiertelną, i w życiu doczesnym tylą ubogacił dobrodziejstwami? Ze tak wiele uczynił dla nas dobrego, mamyż rozumieć, iż to uczynił tym końcem, aby od nas czego potrzebował? Albo że przewidział w nas cokolwiek swoiey miłości godnego? owszem: nie przewidziałże, jako niekończenie mądry, naszych nieprawości, w których mieliśmy się zachować, naszych występков, któremiśmy mieli go obrażać, naszych krnąbrności, przez które mieliśmy się niewdzięcznikami mu stać? Cóż więc nakłoniło go, że pomimo tego wszystkiego, tak szlachetnem uczynił nas stworzeniami? że nas tak otwarcie ukochał? jeżeli nie szczerzyna i Oycowska jego dobroć?

Tę to jego ku nam niepojętą dobroć, gdybyśmy chcieli dokładnie rozważać, należyci

sza-



szacować, podług możności uwielbiać, niepodobna, abvśmy nie poznali obowiązku świadczenia mu należney wdzięczności. Gdyby człowiek cóżkolwiek z tych dobrodziejstw, któremi nas Stwórca obdarzył, mógł nam udzielić, uznalibyśmy pewnie, że mu należy na ofiarę wdzięczności to wszystko, co tylko nam wyświadczył; lecz gdy się to nam przypomina, że cokolwiek mamy, czym tylko jesteśmy, co tylko nas od niemych, martwych i nierozumnych stworzeń szlachetniejszemi czyni, wszystko to dobrotliwa i prawdziwie Oycowska Stwórcy naszego ręka na nas wylała, za cóż tak twarde i nieczułe nosimy w pierśiach serce, że się mu do koniecznej nie składania wdzięczności? Co to za błąd, co za ślepotą nas tak omamia, że częstokroć niknie to w naszej pamięci, nie ceni się w wielkości, nie poznaie się w szacunku, że jesteśmy ludźmi Boskiemu obrazowi podobnymi? że jesteśmy dziełem rąk tak wielkiego Boga, tak potężnego Pana, tak dobrego Oycy? Alboż nie on jest naszym Oycem, który nas odziedziczył, z niczości na rozumne istoty ukształcił, i wszechmocnie stworzył, że o nim niewdzięcznie zapominamy? *Nunquid non ipse est Pater tuus, qui possedit te, & fecit, & creavit te?* że się mu stawiamy z krnąbrnym uporem, że go opuszczamy jako zbiegowie, że jego Stwórczych darów nie szacujemy jako niewdzięcznicy? *Deum, qui te genuit, dereliquisti, & oblitus es Domini creatoris tui.* (d)

O! jakże w oczach Boskich być musi obrzydłą niewdzięczność nasza, gdy mu się nierozu-

(d) Deut: 32.

zumne i nieme jego stworzenia z oney zda-  
 ią wypłacać? ptaszeta swym głosem i śpie-  
 waniem dowodzą jego cudowney wszechmo-  
 cności, która je z tak przyjemnym w przy-  
 rodzeniu darem utworzyła, oczy swoje pod-  
 noszą w Niebo, i tam swej nadziei zakłada-  
 ią kres, niby dzięki czyniąc za Opatrzność,  
 która im pożywienie przeznacza, i jestestwo  
 ich utrzymując, błogosławi; *oculi omnium in*  
*te sperant, & tu das illis escam.. & implet*  
*omne animal benedictione*; ziemia promieniami  
 słońca ogrzana, corocznie swe łono otwiera,  
 i niby na znak wdzięczności wydaie z siebie  
 rozliczney piękności, przymiotów i zapachow  
 zioła i kwiaty; człowiek tylko jeden same-  
 go Boga ręką z ziemi ulepiony, duchem je-  
 go ożywiony, podobieństwem obrazu Boskie-  
 go uśzlachcony, przez widzialną prawie w  
 swych dziełach niewdzięczność zdaie się nie  
 mieć ani serca do miłości, ani języka do chwa-  
 ły Stwórcy swego; ponieważ częstokroć łam-  
 iąc święte jego prawo, opuszcza go, i wiel-  
 kości dobrodziejstw jego zapomina *Deum,*  
*qui te genuit dereliquisti, & oblitus es Do-*  
*mini creatoris tui*. Wziętość, bogactwa, in-  
 teres, rokosz, wyniosłość, własna miłość nay-  
 częściej stawiają się jego bóstwem, któremu  
 całopalne czyni ofiary, przed którym świę-  
 tokradzko schiła kolano, a o Stwórcy Bogu  
 niebacznie zapomina, i niebaczniey jeszcze  
 onym pogardza, gdy i tego nie chce mieć  
 w właściwym szacunku, co mu Bóg wyświad-  
 czył w łasce.

II. Nie przestał Bóg dobry na tym, że nas  
 utworzył rozzumnemi jestestwami; zawsze on  
 nam przesyła miłosierne swoje dary, jak tyl-  
 ko powziął o nas mieć swoje staranie. Chciał

U

Bóg,

Bóg, iż tak rzekę, abyśmy w jego nieograniczoności mieścili się, i w jego wieczności ośiedli; i przeto zawsze opiekuje się nami, zawsze nas pialtuję, ani kiedy dopuści, abyśmy do owej powrócić mieli nieczności, z której nas wyprowadził. Zna on nasz niedostatek, i onemu zaradza: zna nasze potrzeby, i one ułatwia; zna naszą niedoleżność, i w oney nam pomoc daie; słyszy nasze wzdychania, i nad niemi lituje się; słyszy nasze wołania i proźby, i one przyjmuje; widzi naszą słabość, i czyni współ z nami przez łaskę; a tak zawsze go łączy z nami jego nieograniczoność, jego wieczność, wszytkowładność i Opatrzność. Wzywa do siebie, przesyła pobudki, dodaje sił, abyśmy dążyli do niego. Dobrym naszym uczynkom wielkiego szacunku zaręcza nadgrode, i gdy przez zasługi stajemy się oney godnemi, prawem się własnym obowiązanie oney nam dotrzymać. Jeżeli od tych Bóskiej ku nam szczodroblowości dowodów przenieśliśmy myśl do dobrodzieystwa odkupienia, za które mu częstokroć z ostatnią stawiamy się niewdzięcznością, słusznie należy mówić: *quid est homo, quia magnificas eum? aut quid apponis erga eum cor tuum?* Dla czegoż Panie z twoimi darami wylewasz się ku człowiekowi? albo z jakich pobudek serce swoje do niego przywiązujesz? złość jego jawna, niewdzięczność wydatna, nie są godnemi, abyś Panie wycrzał nań kiedy okiem miłosierdzia swego, a owo Bóg oprócz darów Opatrzności, jeszcze swą osobą zbliża się do nas, naszą nędzę, i nasze ciało przyjmuje na siebie, aby za grzechy nasze wytrzymał należne karanie, i nam wieczne życie na krzyżu zapewnił. Cud ten dobroci, i miłosierdzia

w ta-

w takim uczynił sposobie, jaki w nas zawsze szanowne zadziwienie sprawić powinien za każdym wspomnieniem bądź na umierającego, bądź na rodzaj jego śmierci, bądź na tych, za których umiera.

Jeżeli kto dobrze zechce to uważać, że Syn Bożki, Światłość z Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego zrodzony, po okrutnych mękach umiera na Krzyżu za niewdzięcznych grzeszników, być nie może, aby z głębi serca swego wynikłym nie zawołał głosem: O! cudo wszelkich cudów! O miłości! któż cię zgruntuie? O! dobrodziejstwo wszystkich dobrodziejstw zródło! o Zbawicielu Pannie! do uzupełnienia twoiej ku nam miłości niedosyć tobie było, żeś Ojcu Niebiekiemu krwawą za nas uczynił z siebie ofiarę, jęszczeż ją urządził niekrwawą po wszystkich Ołtarzach, abyś wszystkim miłotycznego ciała twego częścią, i wszystkim wiernym, z których twój Kościół, podał śrzodek ofiarowania razem z tobą Ojcu Przedwiecznemu też Najsów: i błagalną ofiarę. To, co Chrystus Jezus uczynił dla nas na krzyżu, zdaie się nieustannie do każdego z nas mówić: patrz śmiertelny człowiecze, jeżeli nie całą miłość, i dobroć moją wylał dla ciebie? Niezliczonemi razy więcej uczyniłem, aniżeli było potrzeba dla twego zbawienia, abyś wyrozumiał, że miłość moja daleko jest większa, i gorętsza ku tobie, aniżeli moc myśli twoiej objąć może. Czyż małe są dla ciebie te moje dobrodziejstwa? Jeżeli jęszcze o ich wielości mało masz przekonania, wspomnijże na to, iż ciało moje ubóstwione oddałem ci za pokarm, a krew moją za napój w zakład mojej ku tobie miłości. Mogłżem



ci co więcej jeszcze uczynić, a nie uczyniłem? Za cóż tak się ze mną obchodzisz, iż na ciebie i podobnych tobie niewdzięczników ukarzać się muszę owemi słowy: *Synow wykarміłem i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili.* (e)

Nad to jeszcze: nie rozumieycie NN. aby to nie było szczególniejszym dla nas dobrodziejstwem, że nas Bóg powołał do wiary, i Religii Chrześcijańskiej. Wybranie to, przez które nas Bóg z pomiędzy tylu ludzi przeznaczył do swego Kościoła, piastując nas na łonie onego, nie dopuszczając nam narodzenia się na świat z niewiernych, lub błędliwych rodziców, wiodąc nas bezpieczną i prostą drogą do ostatecznego końca naszego, i od dzieciństwa naszego stanowiąc nas na gruncie Niebieskich prawd, i prawdziwej nauki, wybranie było dobrowolne, do którego my nic się przyłożyć nie mogliśmy. W ten czas, kiedy całe narody żyją bez znajomości Boga, bez Religii, bez Prawa, kiedy wiele Królestw niewiernych jęczy w ciemności grubey, kiedy rozliczne Prowincye Boga prawego nie czczą ani w duchu, ani w prawdzie, my cóż tak ważnego uczyniliśmy, że nam tylko Bóg Królestwa swego odkrył tajemnice? że na nas tylko wysypał łask swoich tak niezmierne skarby? Komuż winni jesteśmy owe łaski, któreśmy odebrali przy odrodzeniu się w źródle Chrztu S. owo usprawiedliwienie, którego przez Sakrament pokuty dostępujemy, owe uczełtnictwo z Chrystusem, z którego się cieszmy przy uczcie Niebieskiej, jeżeli nie szczególny Boga naszego dobroci? **Do-**  
**day-**

daymy  
technie  
&c.  
czesn  
czase  
czola  
saż to  
które  
le, ku  
Gaby  
tak w  
wynioł  
winni,  
należa  
teyże  
iemną  
zywa  
w du  
dziey  
mnia,  
(f) C  
czeńś  
ięte  
III.  
go wy  
rzeniu  
znaczy  
niu, w  
czonę  
ła nari  
blogosł  
od len  
grzeł  
ięcia  
nałos

daymyż jeszcze dzielne łaski, zbawienne natchnienia, do dobrego pobudki, przykłady, &c. których nam Bóg dostarcza; dodaymy do-  
czesne dobra, któremi nas obdarza, gdy tym  
czasem inni sychną od głodu, a inni w pocie  
czoła swego pożywienia szukać muszą; nie  
śaż to oczewiste dobrodzieystwa Boskie, przez  
które chce Bóg od nas wymódz, iż tak rze-  
kę, ku sobie miłość, i powiną wdzięczność?  
Gdybyśmy zastanawiali się nad tym, że nas  
tak wysoko przez łaskę ukochał, i do takiej  
wynosił godności, czyliżbyśmy wnieść nie po-  
winni, iżby nam się jak naywarowniej strzedz  
należało, abyśmy przez naszą niewdzięczność  
teyże godności nie zeszpecili, a serce wza-  
iemną rozgrzewając miłością, do duszy od-  
zywiali się: Czas już jest duszo moja, abyś  
w duchu i prawdzie wielbiła Boskie dobro-  
dzieystwa; *benedic anima mea Domino, & o-*  
*mnia, quæ intra me sunt nomini Sancto ejus.*  
(f) Czas już jest, abyś się mu na wieczną  
cześć poświęcała; bo oto jeszcze ci niepo-  
ięte zgotował w chwale dobra.

III. Cokolwiek wszechmocność Boga nasze-  
go wylała na nas darow swoich przy stwo-  
rzeniu naszym, cokolwiek miłość jego prze-  
znaczyła nam skarbów, i łask przy odkupie-  
niu, wszystko to ściągą się do owego nieskoń-  
czonego dobra, które dobroć jego nagotowa-  
ła nam w chwale Niebieskiej. To wieczne  
błogosławieństwo od sprawiedliwych użądane,  
od leniwców zaniedbane, od niewdzięcznych  
grzeszników wzgardzone, równie jest do po-  
ięcia naszego niepodobne, jak i Boskie dokona-  
ności. Im chciwiey usiłuiemy odkryć one-  
go

go wielkość, szczęśliwość, i własność, tym odleglejszym staie się od naszego pojęcia. Chwała ta Niebieska podobna jest do skarbu podług samego Chrystusa, ale do skarbu zakrytego w roli. Królestwo to jest manna podług S. Jana, ale manna od ludzi śmiertelnych niewidzialną. Błogosławieństwo to, jest obfitością bogactw podług Proroka, ale bogactw utajonych. Nadgróda ta jest pełnością wesela podług S. Piotra, wesele to jednak uczuć się może, lecz się obiaśnić nie może. Uśmiewania, któremi S. Jan Apostoł chce nam wystawić chwałę Niebieską przed oczy, chociaż są pełne ducha Boskiego, dla naszego jednak słabego rozumu nie stają się dostatecznym wyobrażeniem oney. To, co mówi o sobie, że był przez Anioła na wysoką wyniesionym górę, aby oglądał wszelką tego Niebieskiego Jemzalem ozdobę, wielkość, piękność, światłość nie od słońca, ale od chwały Boga, i Baranka idącego, nie wchodzi w nasze pojęcie, jak wielka jest owa chwała, którą dla Błogosławionych Bóg zgotował od ustanowienia świata. W chwale tej osiągnąć Boga, jest to osiągnąć całe i naywiększe dobro; ponieważ Bóg wszystko dobre zamyka w sobie, wszystkiego też dobra udzielać będzie wybranym, jako upewnia S. Paweł: *ille erit omnia, & omnibus omnia*. Jego Boskie wesele, roskosz, błogosławieństwo, będzie weselem, roskoszą, błogosławieństwem każdego, któremu tylko z nas będzie rzeczono: *wniydz do wesela Pana twego*. Nie wezwie Bóg wybranych do części błogosławieństwa Aniołów, i Mocarstw Niebieskich, ale do błogosławieństwa swego. Będą oni błogosławionemi jako Bóg; bo ich błogosławieństwo z błogosławieństwa Boskie-

go płynąć będzie. Bóg sam z całą wielkością swej wielmożności, i wszelkich przymiotów swoich będzie dopełnieniem rokoszy i chwwały wybranych; jako się z tym jeszcze przed Abrahamem oświadczył, mówiąc: *Agoci merces tua magna nimis*. Odda Bóg samego siebie wybranym w nagrodę ich wierności, a oddając się im wiecznie, odda im razem wszystkie swoje skarby w dziedzictwo bez końca, i to wszystko, co sam posiada. Miłość, którą wybrani kochać będą Boga, podobną będzie do tej miłości, którą się sam Bóg kocha. Zachęceniu pięknością Bożą, onego samego będą kochać, dla niego samego będą go kochać, wszystko w nim samym będą kochać. Nigdy nie będą rozerwani, nigdy znudzeni, nigdy zasmuceni. Wszystkie ich serca wzruszenia będą od Boga, i natężone ku Bogu. Życie ich wieczne płynąć będzie z samego Boga, jako mówi S. Bernard: *Premium nostrum est videre Deum, & vivere de Deo*. Zapatrywanie się na Boga choć ich zawsze napelniać będzie, nigdy jednak onych nie nasyci. On sam wiecznym będzie początkiem, on i wiecznym będzie końcem.

To więc, co ludzka niedoleżność o chwale nam zgotowaney w Niebie pojąć może, namieniwszy, winien jestem ten odgłos uczynić: Boże niepojęty w dobroci! Chwała ta, którąś dla nas przygotował, i którą nam dać obiecuiesz, nie co innego jest, tylko konieczna pobudka, abyśmy cię kochali, i za tak wielkie dobrodzieystwo tobie wdzięcznymi byli. Aby tę tak wielką osiągnąć chwałę, aby z tego korzystać dobrodzieystwa, aby to niełukoneczne dobro użyłkać w swoje dziedzictwo, więcę Bóg po nas nie wyciąga, tylko  
go



go wdzięcznym kochać sercem, i z miłości ku niemu prawdziwey zachować święte jego prawo. Możemyż pomyśleć, że to trudny, lub niepodobny jest dla nas warunek? Jeżeli ludziom nam dobrze czyniącym, albo tylko bezczynnie sprzyjającym całych nas oddaemy i na wzajemność, i na dziękczynienia, i na obowiązki wdzięczności, chociaż ich świadczenia bywają szczupłe, mało znaczące, a czasem szkodliwe, za cóż Bóg tak wielkie dary i łaski nam czyniący nie miewa tego u nas szczęścia, abyśmy w dowód wdzięczności koniecznie mu należney, odpłacali mu miłością, zakochaniem cnoty, zachowaniem jego przykazań, strzeżeniem się grzechu, jako źródła nieszczęść ku Bogu niewdzięczności? Jeżeli w oczach ludzi niewdzięcznicy są obrzydłemi osobami, jakoż my Boskami pogardzając dobrodziejstw, odmawiając mu czei powinney, znieważając go występkami, nie mamy być w oczach jego szkaradnemi stworzeniami? Z tego podobieństwa myśl wzięta NN. niech dochodzi prawdy, ja się do drugiej powracam uwagi, mieniąc, iż jeżeli Boskich dobrodziejstw używamy na złe, sami siebie czyniemy onych niegodnemi.

### CZĘŚĆ DRUGA.

Jako nie piękniejszego i szacunku godniejszego uznać nie można nad cnotę wdzięczności, gdy jest doskonałą i wielkości odebranych dobrodziejstw odpowiadającą, tak też nie masz nic nad nią bądź między ludźmi względem swoich dobroczyńców, bądź między wiernymi względem Boga, rzadźszego. W dzisiejszey Ewangelii uważaliśmy, że z pomiędzy dziełacią trędowatych, ledwie się jeden

den znalazł, który wdzięcznością wzruszony powrócił do Chrystusa dla oddania mu jako Bogu chwały, za odebrane dobrodzieystwo; tak podobnie z dzieściami tysięcy grzeszników, których Bóg przez swe miłosierdzie z niezliczonych na duszy chorob uzdrawia, i którym swojey obficie udziela łaski, ledwo się jeden znajdzie, któryby Boskich szczodrot nie użył przeciwnie, ale je poświęcił na chwałę Boga. Widzieć to prawie dać się, że ci, którzy nad innych obowiązszemi są do wdzięczności Bogu za udzielone im dobrodzieystwa, niewdzięczniejszymi okazują się. Ubogi wieśniak, albo z pracy rąk żywiący się rzemieślnik, który daleko mniej od nas odebrał Opatrzności darow, wdzięczniejszy jest Bogu, aniżeli my, którzy obsypani jesteśmy wszelkiego dobra mnogością, a chociaż z gruntu znamy ten obowiązek, że im obficiey bierzemy, tym należniey wdzięcznemi być powinniśmy. Wyznać to musimy, (chibabyśmy albo z Poganami nie mieli, albo z Libertynami mieć nie chcieli o Nawwyższej Istocie wiadomości) że ten Bóg, którego wznawamy, i któremu jakożkolwiek jeszcze kłaniamy się, nieprzebrane codziennie przesyła nam dobrodzieystwa, my jednak okropney niewdzięczności dopełniając dzieło podłe stworzenie, lub naszą chciwość nadeń przekładamy. Nie ludźmi rozumną duszę mającemi, ale dziką potworą nazwać nas potrzeba, że do Boskiey obrazy, tychże samych używamy dobrodzieystw, których nam dobrotliwie udzielił. Kiedy rozważam Boskie dary, którcmi nas wewnątrznie ubogacił, widzę, że z nich kuiermy oręż, którym przeciw Bogu podnosimy wojnę. Rozum nasz najszlachetniejszy du-  
szy

fzy naszey siła, bywa przez nas używany na okazanie rokoſzu przeciw prawom Bołkim z tego powodu, iż życzymy ſobie, abyśmy go obrażać mogli bezkarnie. Wola nasza, która między Stwórczemi darami wysoko ſię ceni, to w nas ſprawuie, że tegoż Stwórcę nad ſtworzenia nikczemne mamy ſzacuiemy. Używamy pamięci, abyśmy rozlicznemi nasycałi obiektami, ſamego tylko wyłączając Boga, którymby ſię jedynie zabawić powinna. Niegodne Bołskich oczu noſiemy w ſobie ferce; bo wſzytko aż do zbytku onym kochamy, oprócz Boga, który nayıpierwſzym być powinien onego kochaniem i pieſzczotą. Jeżeli uważam dobra zewnętrzne, ile ich tylko leżą, za tyleż uznać potrzeba przyczyn do grzechu ludziom, który z nich ſprawiedliwej domaga ſię zeſtiſty od tegoż Stwórcy, od którego temiz dobrami oſypani zoſtali.

O wy zepsutego ſwiata prawidłami pogorſzeni ludzie! zaſtanowcie ſię nad tym, na co też używacie waſzey w zdrowiu, czerſtwości, waſzego młodzieńczego wieku, waſzey udatności, jeżeli nie na rozwiąſzcie uciechi prawa Bołkie gwałcące, Chryſtuſową Religiją hańbiące, was z ducha Chreſcijańſtwa, z cnoty i obyczajności wyzuwające? Wy powabem rokoſzuy ſwiatowey opoione Niewiaſty pomyslcie: na co też używacie udzielonego wam od Stwórcy daru piękności, jeżeli nie na ſzafunek zwodniczey miłości, truiącey wſtyd wam właſciwy, odzierającey z cnoty od Aniołow ukochaney, wpychającey w przepaść rozwięzłości, niedowiarſtwa, i bezbożności? Wy bogacze, ſwiata tego bożyſzcza, którym wſzytko ulegać, i miękczec zdaie ſię, oprócz prawdy i śmierci, powiedzcie: na co też uży-

żywaci  
mi, kto  
noſć.  
czyli  
ści, ob  
niedba  
magan  
ligu.  
czyli  
wynes  
brodzie  
a jedn  
ſami o  
maſz p  
byśmy  
li w p  
konie  
my g  
Wſzy  
giem  
Rzeez  
znaczn  
czynu  
ki te  
oſwia  
na obe  
majeſt  
znacza  
do nay  
tło po  
zadeſt  
pelie  
użyte  
nam  
żadli  
do o  
mora

żywacie tych mnogich skarbow, i dóbr ziem, których was władarzami uczyniła Opatrzność, jeżeli nie na to tylko, abyście się tłoczyli w próżnowaniu, wyniośłości, miękkości, obżarstwie i zbytku, przy ostatnim zaniedbaniu pomnażania chwały Boskiej, wspomaganie bliźnich, pełnienia obowiązków Religii, Cywilnych, Obywatelskich i domowniczych? Ah! możeż już do większego stopnia wynieść się niewdzięczność, jak używać dobrodzieystw na obelgę i krzywdę dobrodzieja? a jednak do tego stopnia niewdzięczności, my sami codziennie prawie przychodzimy. Nie masz prawie tego błogosławieństwa, którego byśmy przez naszą przewrotność nie obracali w przekleństwo. Zdaje się, że nie na inny koniec bierzemy od Boga dary, tylko abyśmy go użyciem onych złośliwiej obrażali. Wszystkie lata życia naszego jednym są ciągiem występku i pogardy Boskich przekazów. Rzeczy te, których nam Bóg pozwolił i naznaczył za pośredki do zbawienia, sami sobie czynimy narzędziami naszej zguby. Członki te nasze, które nam służyć powinny do oświadczenia czei należney Bogu, służą nam na obelgę jego dobroci, jego godności, jego majestatu. Nocne ciemności, które są przeznaczone do naszego spoczynku, służą nam do nayokropniczych zbrodni. Dienne światło pozwolone nam do chwalenia Boga, do zadosyć czynienia naszym obowiązkom, do pełnienia uczynków miłosiernych, do pracy użyteczney Religii i społeczeństwu, służą nam albo do uskutecznienia występnych pożądliwości, albo do uciskania bliźnich, albo do okazania ambicyi i wyniośłości. Ziemia i morze zdają nam się być jeszcze nie ze wżyskim



kim napelnione temi dobrami, do których się pali chciwie nasze łakome serce. Cokolwiek Stwórca urządził ku naszej potrzebie, nasza przewrotność wszystko to obraca na naszą zgubę przez złe zażycie, którego przyzwyczajeniu nie można mianować, tylko potworą ostatniey ku Bogu niewdzięczności. Ta zaś jak jest do usunięcia szcudrobliwey ręki, i do gniewu przymuszającą Boga, ruina Jerolimy, niewola wybranego niegdyś ludu, i odrzucenie Króla Saula niech nas przekonywają, i razem dają się domyslać, czego się też mamy spodziewać za naszą ku temuż Bogu niewdzięczność. Jeżeli fróżył się Bóg na synow Izraela dla ich niewdzięczności, my prawowierni czyż unikniemy jego gniewu za podobną złosliwość? Jeżeli się to okaże w skutku, że miłość zamieniona w gniew czyni go nieprzebragany, coż się stanie z ową miłością, którą nas Bóg tak wysoce ukochał? Jeżeli Bóg karał lud Żydowski za wzgardę swoich dobrodziejstw, które naywięcey uszczęśliwiałły ich w dziedzictwie ziemi, coż będzie za karanie niewdzięcznych Chrześcian, dla których uszczęśliwienia w Niebie Syn Boski tyle ucierpiał w ludzkiej naturze? Podług ustaw powszechnych w ludzkim społeczeństwie. Syn ku własnemu Ojcu niewdzięczny powinien za karę tracić prawo do dziedzictwa; a któż zaręczyć poważy się, że podobnie i z nami nie uczyni Bóg za naszą niewdzięczność, chociaż jesteśmy jego synami przez łaskę przysposobionemi?

Cóż to jest, mawiał tak niegdyś do swych Zakonników S. Bernard, co to jest Bracia moi, że dobroć Boska dziłaiay mniey szcudrobliwą być wydaie się? Co to jest, że Bóg, któ-

ry

ry przedtym tyle wam dawał łask modły nawet wasze uprzedzających, teraz zas mniej onych udziela, chociaż się modlemy goręcey, i naprzykizamy częściey? Masz to być ręka Pana skrócona, albo skarby jego wyczerpane? Masz to być zmniejszona jego litość, albo nie tak władna wszechmocność? Nie można tak pomyśleć o tym nieodmiennym Panie. Bracia! ztąd to pochodzi, że nie mamy w nas wdzięczności za te dobrodziejstwa, któremi nas Bóg obdarza, a niewdzięczność nasza tego jest godną, aby nam wszystkiego odmówić; i któż wie, czy nie jest to jeszcze Boskiego miłosierdzia skutek, że nam niewdzięcznym nie daie tego, o co go prosiemy, aby po tyłu udzielonych darach naszą niewdzięcznością nie załużyliśmy go sobie mieć surowym Sędzią? Zwróćmyż to samo do nas, zapytujemy się nas samych: co to jest, że jesteśmy tak ostyglęmi, do grzechu skłonniemi, pokusom powolański, do cnoty i pobożności leniwemi, o nasze i bliźnich zbawienie niedbałemi, słodczy Boskiey miłości nie znającemi? Co to jest, że i w doczesności Oczyżna nasza bliska upadku, maiątki nasze nietrwałe, pomysłność nasza odmienna, sława nasza znikczemniona, role nasze nieżyżne, prace bezużyteczne? Czyż to Boska dla nas skurczyła się ręka? Czy dobroć jego nie tak teraz jest hoyna? czy jego wszechmocność jest okryślona, gdy nasze wzdychania i proźby zamierzzonego nie odbierają skutku? Nie NN. Bóg w przymiotach swoich jest nieodmienny, ale to złe przychodzi na nas, że za odebrane dary z ostatnią Bogu stawiamy się niewdzięcznością; że mu winney nie oddaemy chwały; że jego zapominamy dobrodziejstw; że zrzó-

dla

dla jego dobroci u nas spowzedniały; i mogę zaręczyć, że utrapienia te, których doświadczamy, skutkiem są Boskiego miłosierdzia, przez które chce nas wyprowadzić z naszej ślepoty, abyśmy uznawili naszą niewdzięczność, postrzegli się w naszym błędzie, i przywiedli na pamięć, że jest Bóg wielowładny świata rządca teraz, który potym sprawiedliwym będzie dla nas Sędzią. Cokolwiek dzieje się w życiu naszym duchownym nie dobrego, przyczyną jest niewdzięczność, która w duszy naszej wysusza wszelkie dobro, i Boskich litości źródło nad nami zastanawia, jak uważa S. Augustyn, mówiąc: *Ingratitudo est radix totius mali spiritualis, & ventus quidam deficcans, & urens omne bonum, obstruens fontem misericordiae super hominem.* (g)

Uwagi te i Boskie ku nam dobrodzieystwa, i naszą ku Bogu niewdzięczność wyświecające, jeżeli w nas cokolwiek pożytecznego sprawują, niechaj ów tředowaty, który nam dzisiejszą do mówienia podał materią, będzie dla nas przykładem. Oddał on Bogu chwałę za uleczenie z trądu; po tyłac tyłicy więcey nam Bóg czyni dobrodzieystw; oddajmyż mu dzięki z taką wdzięcznością, jakiey po nas domaga się, &c. &c.



KAZA-

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XIV. PO SWIĄTKACH

*O pogardzie Dni Świętych.*

Szukajcie pierwicy Królestwa Bożego &amp;c. Mat. 6.

**D**opókiż niebaczni my ludzie w naganney obojętności zostawać będziemy względem zapewnień Syna Bożego? dopókiż nasza nieufność w jego wyrokach, i Opatrzności będzie powodować nami z krzywdą Ojca Niebieskiego, i z naszą szkodą? dopókiż to w nasze nie weydzicie serce, że Bóg jedynie nami rządzi, nas opatruje, i prace nasze raz podług swej woli, drugi podług ich wartości błogosławi? Pracujemy nie osuszając z potu czoła naszego, czynimy zabiegi, starganym siłom nie dając spoczynku, troszczymy się wzorem pogan o jedzenie, i odzież; jeżeli Boska Opatrzność umknie nam swiego szafunku, jeżeli sprawiedliwość naszym nie zarządza sumnieniem, której nam Zbawiciel najpierwiej szukać każe, jeżeli prace nasze oszpeczone będą grzechem, i pogardą Boskich przykazań, zgryzota, nędza, i kara zawsze nam dostawać się będą w podziale. Okropny błądziej ludzkich rozumień! jakże daleko nasze zaslepiasz rozumy, i serca? Jezus Chrystus pewne nam ukazuje ścieżki do istotney szczęśliwości wiodące, my za powodem przewrotności naszego serca chcemy się ufcześliwić, idąc drogą przeciwną, bo drogą występku i nieprawości.

Wiemy o tym dokładnie, że praca szczęśliwym czyni człowieka, lecz i to niemylna, że praca niewczesna, praca świętość praw

Bo



Boskich znieważająca, praca mówię z grzechem Bogu nienawisnym łącząca się wiedzie go do nędzy, do nieszczęść, i zguby. Wjemy, że próżniactwo jest źródłem rozlicznych występku, lecz i to nie mney pewna, że praca uymuująca cześć Boskiej, z duchem Religii nie zgodna, ustawom Kościoła przeciwna aż nadto wystarcza do zagniewania nas Boga. Wyrażniew mówię: pracować w ten czas, kiedy Boskie pozwala prawo, jest to pracować z błogosławieństwem, ale pracować, kiedyśmy powinni Bogu cześć oddawać, jest to wyraźnie Boskim pogardzać prawem. Próżnowanie obrzydłym jest zawsze nałogiem, ale próżnować w ten czas, kiedyśmy winni Bogu chwałę oddawać, jest to wyłamywać się z obowiązków stworzenia ku Stwórcy. Nie ja tu przeciwnego nie wyrażam, gdy mówię, że i praca niewczesna czyni nas przed Bogiem winnymi, i próżnowanie gniewu godnymi, gdyż to oboje przeciwne jest owemu wielkiemu przykazaniu, które nam Bóg podał o dniach uroczystych swojej cześci, i chwale poświęconych; o których pogardzie mówić dziś uмышленiem, rzecz na tym stanowiąc: że pogarda dni świętych, niedzielnych, i Boskich naywięcey pracą, i próżnowaniem popełnia się. Zkąd dwie wypływają uwagi, z których jedna okaże nam to, że praca w dni Boskie zakazana jest obrzydłego łakomstwa utworem. *Cz: twsza Kaz:* Druga objaśni to, że próżnowanie w dni chwale Boskiej poświęcone, jest owocem dzisiejszey w Chrześcijaństwie rozwiązłości. *Cz: 2ga Kazania.*

Niezmierney wielkości Boże, któremu zawsze, i wszędzie jest należna cześć, i pokłon, wspomóż mnie łaską swoją w dalszym mówieniu,

niu, aby  
złym zw  
i tobie v  
ich poz

Zycie  
fkiego,  
szkance  
ciągłą  
szczęśli  
nieważ  
wają do  
nie za  
niebiel  
one cz  
ciś, o  
niecha  
żebnic  
święca  
Kościo  
dni, i  
ni Chr  
Tajem  
fwego  
gień m  
mnośtw  
nich za  
roczyl  
Pana d  
naywie  
iej w  
Bog d  
nie st  
z Nie

niu, aby lud twój wierny poznał błąd swój  
złym zwyczajem upoważniony, przez który  
i tobie winney uymaie chwaty, i siebie z two-  
ich pozbawia błogosławieństw.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**Z**ycie Chrześcianina byćby powinno nieprzer-  
wanym nigdy uwielbaniem Imienia Bo-  
żkiego, i cały ten czas, przez który jest mie-  
szkańcem ziemi, należałoby mu mieć jedną  
ciągłą uroczystością przyprawiającą go do  
szczęśliwey w niebie uroczystości. Lecz po-  
nieważ doczesne potrzeby myśli nasze pory-  
wają do siebie, i nie pozwalają nam ustawicz-  
nie zabawiać się z Bogiem wzorem duchow  
niebieskich, wyznaczył Bóg niektóre dni, i  
one czei i chwale swojej uroczyste poświę-  
cił, oraz ściśle nas zobowiązał, abyśmy za-  
niechawszy w one pracy ręczney, i roboty flu-  
żebniczey, na zabawę z nim całych nas po-  
święcali. Boską tę wolę i ustawę rozważając  
Kościoł S poszedł za jey wzorem, niektóre  
dni, i czasy za uroczyste naznaczył, aby wier-  
ni Chrystusowi swego Zbawiciela rozważając  
Tajemnice, mogli łamyh siebie, czyli ducha  
swego odnawiać, oraz w fercach swoich o-  
gień miłości Boskiej wzniecać, który inaczey,  
mnóstwem doczesnych interesow mógłby w  
nich zatłumić się. Między temi dniami nayu-  
roczystszym jest dniem Niedziela, którą dniem  
Pana dla tego nazywamy, że w ten dzień  
naywiększe mądrości, miłości, i mocy swo-  
iey wykonał dzieła. W ten to bowiem dzień  
Bóg całą machinę Nieba, i ziemi wszechmoc-  
nie stwarzać rozpoczoł: w ten dzień spuszczał  
z Nieba na pokarm ludowi mannę, która figu-

równała Tajemnicę ciała, i krwi Chrystusowej; ten dzień na chwalebne swoje Zmartwychwstanie obrął; w ten dzień Ducha S. zesłał na Apostołów, i swój Kościół, a z nim i wszystkich tak pełności udzielił. Z tych to względów SS Apostołowie na miejsce dnia siódmego w Starym Zakonie z uszanowaniem obchodzonego, albo soboty, dzień pierwszy, to jest niedzielny uroczyście, z dziekczynieniem Bogu, z rozważaniem jego dobrodziejstw, z błaganiem o błogosławieństwa i takki obchodząc postanowili, i Wiernym Chrystusowym nakazali. Sprawiedliwa więc jest, abyśmy te dni mieli wyłączone od pracy, i starań doczesnych, w którebyśmy całych nas poświęcali na uwielbienie Stwórcy i Pana naszego, od którego tak wiele odebraliśmy, i teraz odbieramy dobrodziejstw.

Gdyby nam Bóg nakazał codziennie taką sobie cześć wyrządzać, jaką winni jesteśmy w dni święte, wielkość jego darów niepowinnałby czynić nas ochoczymi w wypełnianiu całej możności takowego nakazu? ale ponieważ Bóg do czczenia siebie niektóre tylko dni w Roku przeznaczył, nie możemy położyć przyczyny, dla którebyśmy trudność w tym przekładali, albo je lekce ważyli; i jeżeli niektórzy Chrześcianie przykazaniem o dniach Bożkiej chwale poświęconych pogardzają, albo go z powodu niewdzięczności zaniedbują; ponieważ Bogu i Kościołowi nie są posłusznymi, tak samego Boga, jako i świętych praw jego otwartemi są nieprzyjaciółmi. Jeżeli bowiem to przykazanie o dniu Bożkim, który bez pracy zachować się może, jest im niezdolne i nienawisne, daleko więcej muszą im być nienawisne owe przykazania,

nia, do których zachowania potrzeba usilney chęci, meštwa, cierpliwości, umartwienia i sprawiedliwości.

W starym Zakonie Bóg ludowi swojemu nazaczył Sobotę, jako zakład swojego z nim przymierza, które z nim uczynił, i dla tego obostrzył prawem, aby była ściśle zachowana. *Videte, ut Sabbatum meum caſtodiat*is, *quia ſignum eſt inter me & vos*. Ztąd wnieść potrzeba, że dzień niedzielny toż ſamo znaczy w prawie łaſki, co znaczył ſobotni w prawie piſanym; że jeſt znakiem daleko ſciſleyſzego przymierza, i że jeſt zródłem ſzczegulnieyſzych łaſk, i błogoſławieństw Boſkich; w ten bowiem dzień Bóg wiernym ſwoim rozdaie, cokolwiek ma naydrożſzego, to jeſt ſłowo ſwoie Boſkie ogłaſzające nadgrody i kary wieczne, poſwięcającą łaſkę, i Syna ſwego ciało w czci naygodnieyſzym Sakramencie. O! jakaż jeſt niewdzięczność naſza? im więcey w ten dzień Święty Bóg nam ſwoich ſzczodrot offiaruje, tym niegodziwiey onemu pogardzamy, i z nich korzyſtać zaniedbywamy. Przekłeta dzisieyſza moda ohidziła nam ſłuchanie ſłowa Bożego, a przeto pożytek duchowny w ſercach naſzych żadnego nie bierze wzroſtu. W dni ſwięte do poprawy ſumnienia przeznaczone uſywać Sakramentu pokuty odradza nam bezbożność, a przeto łaſka Boſka, i win odpuszczenie w tym Sakramencie zawarte w ſercach naſzych nieſprawiają tey ſłodocy, którą duſze miłoſcią ku Bogu unieſione nigdy naſycić ſię nie mogą. Chleb Niebieſki rzeczywifcą Ciała i Krwi Chryſtusowey przytomnością zbogacony, nie czyni nam pówabur do pożywania ſiebie, a przeto co raz barziej ſtygniemy w Boſkiej mi-



kości, stajemy się słabszymi w dawaniu pokusom, chwytamy się błędliwych ścieżek wiodących do doskonałości, do cnoty, do zbawienia, z widocznym prawie niebespieczeństwem i oszukanem, którego my jednak dostrzedz nie możemy, bo nauce i powadze Kościoła nie poddajemy się zupełnie

Gdyby Bóg podobney udzielił łaski Poganom i bałwochwalcom, zdaie się, iżby oney nie użyli tak przewrotnie, jak jey używają oświeceni w Religii, ugruntowani w wierze, wydoskonaleni w karności Kościoła Chrześciance. Ci, których mamy w pogardzie dla niedowiarstwa o Mefsyaszu Chrystusie, i owi, którzy zrzucając z siebie łodkie jarzmo karności Kościelnicy błędzą upornie w Artykułach wiary, zawstydzają nas przed Bogiem swoją uślisnością o zachowanie dni Bożkich, któremi prawowierność nasza za pośrednictwem łakomstwa pogardzając, tym winnieyszą stanie się, im jest w szacowaniu onych oświeciwszy. Znamy wszakże od dzieciństwa naszego, jak Kościół i Religia dni Bożkie poważa, i obchodzić nakazuje, z tym wszytkim żądza zysku i chciwość majątku znaiomość tę w nas wyniszcza. To obmierźłe w naturze, a nieszczęśliwe w skutkach łakomstwo, które nayczęściej pod pięknym ukrywając się pozorem i Panow. i służących, i poddanych do tego prowadzi, iż i myślą opacznie, i mówią z własnego sumnienia zawodem: „prawda jest, żeśmy jako prawowierni powinni w dni Święte i Niedziele „wstrzymać się od pracy, powinni oddać Bogu pokłon w jego Przybytku, powinni być „na Ofiarach, śpiewaniach, Kazaniach, Nauczaniach, i wszelkiego rodzaju nabożeństwach.

„Zna-

„Znamy nasz obowiązek, znamy wielkość  
 „Przykazania, które mówi: *Pamiętaj, abys  
 „dzień Święty święcił*, znamy powagę Kościo-  
 „ła, i Pasterzów ściśle obowiązujących do  
 „śluchania Młzy S i słowa Bożego, znamy  
 „świętość dni na chwalenie Boga przezna-  
 „czonych, ale mając tyle interesów, tyle  
 „długów, tyle dziełek i czeladki, tyle nie-  
 „dostatku i kłopotów w gospodarstwie, trze-  
 „ba to pomyśleć, jak to i samym żyć, i do-  
 „mownikowi nakarmić, i interesu załatwić,  
 „i podatek opłacić; trzeba szkrupuły porzu-  
 „cić, a w dzień S. jąć się do pracy, do tar-  
 „gu pojechać, czeladki, aby darmo nie ja-  
 „dła, dopilnować; gdzie to nam zatrudnio-  
 „nym, i wielością zabaw obarczonym jeździć  
 „do Kościoła, i drogi czas na Xieżyach wy-  
 „myślach tracić.” Te to i tym podobne by-  
 „wają wymówki u gwałcicieli dni Bożych,  
 „które im do myśli i ust jedyne podate łakom-  
 „stwo. Te im fałszywie łagodzą surowość Przy-  
 „kazania Bożkiego, i ustawy Kościoła. Te ich  
 „czynią głuchemi na głos Wszechmocnego Bo-  
 „ga, którym okrzyknął wszelkiego człowieka:  
*pamiętaj, abys dzień Święty święcił*. Te w  
 „nich tłumią łekliwość na wyrok groźny mó-  
 „wiącego Boga: *Strzeżcie dnia moiego, bo jest  
 „świętym dla was; ktobykolwiek zgwałcił go,  
 „śmiercią umrze; a ktoby weń pracował, zgi-  
 „nie dusza jego z pośródka ludu swego* (a)

Strażna NN. pogroźka, surowość swoją aż  
 do ukarania na duszy ludzkiej za zgwałce-  
 nie dnia S. rozciągająca, z uczestnictwem wier-  
 nych wyłączająca, a jednak przez pożar pa-  
 łacey się w nas chciwości lekce bywa od nas  
 po-

---

(a) Erodigi.

# 326 KAZANIE NA NIEDZIELĘ XIV.

poważana, od nas mówię, którzy przez dni sześć mogąc z obfitym Pana Boga błogosławieństwem pracować, i starania koło potrzeb domowych czynić, nie przestaliśmy na tym, lecz jeszcze w dni naszymu poświęceniu przeznaczone, pracujemy aż do znoju, pracujemy z pogardą wielkości przykazania Boskiego, pracujemy z szyderstwem świętych Kościoła ustaw, pracujemy z pogorszeniem prostaczek, i niewiernych, oraz pod naszym zwierchnictwem zostających: na koniec pracujemy z zupełną wiadomością, że tą pracą jako grzechu i obrazy Boskiej pełną ściągamy przekleństwo z Nieba i na nas, i na domy nasze, i na role nasze, i na Królestwo nasze.

Nie mogę ja niezachowania dni Boskich kłaść za pierwszą i pewną przyczynę tych plag i kar, któremi nas Bóg dotyka to przez choroby, to przez ogień, to przez niepogody, to przez niszczące nasze zasiewy upały, ale śmiało przyznać mogę naszym grzechom i występkom, między któremi liczy się pogarda uroczystości świętych rozmyslną pracą zgwałconych. Jeżeli bowiem w starym Zakonie przyrzekł Bóg błogosławić ludowi za dostrzeganie dni świętych, już udzielaniem potrzebnego deszczu, już urodzajem ziemi, już obfitością owocow, mówiąc: *custodite Sabbatha mea, dabo vobis pluvias temporibus suis, & terra gignet germen suum, & pomis arbores implebuntur.* (b) Czemuż wnosić nie mam, iż takoma praca w też dni święte zamiast pomnożenia pożytkow doczesnych, i błogosławieństw Niebieskich, staie się godną przekleństwa, nienrodzaiow,

(b) Deut: 3.

iw, gradów, wylewów gwałtownych, i tych plag, pod któremi częstokroć stękamy? Ta to najostrzeżliwsza w oczach Boga i ludzi namietność, która krępuje serce, aby nie czuło ugodzy ducha, która zaslepia pamięć, aby się nie zabawiała obiektem rzeczy ostatecznych, która wszystko za nic poczytuje, co Ewangelia i Religia uwielbia, która gorliwość o chwałę Boga, a miłość ku bliźniemu wyniszcza, która Boskiey bojaźni znać nie chce, a od prawd wiecznych słyszenia unika, aby nie została dostrzeżoną, która na koniec jest najgłówniejszym nieprzyjacielem sprawiedliwości i miłosierdzia, podaje nam do myśli, że pracować w dzień święty nie jest występkiem, ani kaźnią sumnienia. Ta oszczędza pojazdów i koni, gdy daje pobudkę dobre natchnienie, lub sąsiedzki przykład, aby na oddanie czci Bogu udać się do jego Świątyni. Ta nas odstręcza od dziękczynień winnych Bogu za dary jego Opatrzności, a w swoim przemyśle pokłada ufność. Ta w dni święte składa ekonomiczne rady, kupieckie rachunki, projekta zysków, przeglądanie dokumentów, i obligów, i rzeczy zastawnych. Ta w dni Boskie doradza wysyłać do młynów, do targów, do lasów, z listami do Obywatelów i sąsiadów, lub dłużników, a nigdy albo rzadko barzo do Kościołów dla słuchania Mszy S. i nauk, dla uściszenia się w obowiązkach stworzenia ku Stwórcy, i dla użycia pełnych łaski Boskiey Sakramentów. Ta na koniec nieograniczona w swych zamiarach namietność najpierwszą jest przyczyną, że nasze poddaństwo obciążone zbyt ciężką pracą, obciążone daniną, obciążone wielością dni pańszczyznowych nie zna Boga, nie zna Religii, nie zna Artykułów



łow wiary, nie zna obowiązków Chrześcijańskich, i swemu stanowi właściwych, nie zna Kościoła, ani swego Pasterza, gdyż w dni uroczyste, w dni, mówię, Chrześcijańskich nabożeństw i nauk ledwie odetchnąć, i na następny służebniczy tydzień o chleb dla siebie i dziełek postarać się może. O! obrzydła namiętności łakomstwo! którego właściwiey nazwać nie mogę, tylko bożylczem ludzi pod ustawami świata zepsutego żyjących; onemu bowiem całych siebie na usługę poświęcają, onemu wędnie i w nocy chciwe ofiary palą, onemu kłaniając się bezczelnie nie tylko o powinnościach Chrześcijańskich, nie tylko o zbawieniu, ale nawet o Stwórcy Bogu nie wspomną *Et non proposuerunt Deum ante conspectum suum*; (c) bo jakoż mieć mogą w swojej myśli Boga, mówi S. Augustyn, kiedy w ich myśli nic innego nie jest, tylko bogactwo i światowość? *Quomodo autem proponunt ante conspectum suum Deum, ante quorum conspectum non est nisi saeculum?*

Już się więc nie pytamy, dla czego dziś w Chrześcijaństwie pogardzają się dni Boskie, w zaniedbanu zostają dni uroczyste, w posłuch idą publiczne nabożeństwa, odpusty, nauki, a nawet i Święte Ofiarza Ofiary; bo oto obrzydła chciwość mienia, ta powszechna wszystkich stanów ludzkich zaraza, zatrudnia Panów i Gospodarzów przemysłami o pomnożenie pożytków doczesnych, zatrudnia służących i poddanych pracowitym wykonywaniem onych. Chciwość łakoma jest ich nabożeństwem, chciwość jest ich Świątynią i Ofiarzem, chciwość jest ich jedynym celem, do  
któ-

którego sercem i myślą zmierzając, wyzuwają się z wrodzonej ku Bogu miłości, i z obowiązków oddawania mu czci jako Stwórcy, hołdu jako Panu, poszanowania jako Ojcu, posłuszeństwa jako Prawodawcy, pokłonu jako Sędziemu, i Królowi Nieba i ziemi. Nie chcą podług nakazów Religii odwiedzać Kościołów i Świątnic Boskich, gdyż nie mogą bez udreczenia takomego serca swego patrzeć na tę ziemię, którą zajmują budowle na chwałę Pana poświęcone. Nie chcą być przytomnemi Najsław: Ołtarza Ofiarom, i uroczystym nabożeństwom; bo bez żalu nie mogą podnieść oczu na te ozdoby, i szacowne sprzęty Kościoła, których słudzy Boscy i Kapłani używają w czasie obrządków od Religii uchwalonych. Pod płaszczykiem gorliwości o dobro powszechne, i potrzeby Ojczyzny zaydańska chciwość pożera ich wnętrze. Że ani ta ziemia w ich dziedzictwie, ani te bogactwa w ich skrzyniach zostają. Do tej chciwości dodamy występne próżniactwo w dziejszej rozwięzłości wylęte, a obfitsze jeszcze ukaże się nam źródło gwałcenia i pogardy dni Boskich.

## CZĘŚĆ DRUGA.

**N**a mocy prawa Boskiego Kościół S. jeszcze za czasów Apostolskich zobowiązał wiernych Chrystusowych, aby dzień Niedzielny nie tylko od pracy służebniczej był wolny, ale też na obrządkach cześć i chwałę Bogu wyrządzających przepędzany. Człowiek będąc dziełem Stwórcy rozumem, i innemi przymiotami od niego ubogacony sam to powinien poznawać, iż słuszną jest, aby cały tydzień

zabawom doczesnym, i staraniom o życie całego siebie oddając, choć w jeden dzień usłoniey pomyslił o potrzebach duszy, i o Bogu, jako Panu swoim, który rzekł do niego: *przez sześć dni pracować będziesz, i czynić dzieła twoje, siódmeż zaś dnia Święto Pana twójego jest, nie w nie robić nie będziesz.* (d) Dzień zaś ten święty, i Boski, abyśmy podług Chrześciańskiego ducha obchodzili, wszystkie siły nasze na to obracać mamy, abyśmy strzegli się złego, czyli grzechu, a czynili dobrze. Nie maż prawda żadnego dnia, i czasu, w którymby się godziło nam złe czynić, albo dobrze nie czynić, ale też i to prawda, że szczególniejże mamy obowiązki w dni Boskiey chwale poświęcone jak grzechu strzedz się warowniey, tak o dobre uczynki, i cnotę starać się goręcey. Pierwsiatkowi Chrześcianie w dni święte schodzili się na jedno miejsce mający zwyczaj śpiewać Bogu chwały, słuchać słowa Bożego, przy Najsław: Ofierze pożywać ciało, i krew Zbawiciela, i przysyłać do Boga modlitwy i proźby wspólne za potrzeby Kościoła, i za współ-Braci. Dałby to Bóg, aby i dzisiejszych Chrześcian obyczaje, i zwyczaje stały się podobnemi do dawnych i pierwsiatkowych! Ale nędzni my i niebaczni! Rozumiemy za powodem rozwieźłości od ducha kłamstwa, i zepsutego świata upoważnionej, że przykazaniu o Niedzieli i Świętach zadosyć czyniemy, gdy od ręczney wstrzymujemy się pracy, a o tym ani pomyślemy kiedy, żeśmy się powinni zebrać w duchu, któregośmy wielością doczesnych starań oślabili i rozproszyli; że jeżeliśmy przez ty-

dzień  
li. po  
który  
odnow  
dzili  
na po  
wosci  
nia m  
stości  
w żal  
błagać  
go sw  
zeli s  
czyż  
że na  
nie za  
war  
czac  
nu i  
wzlec  
Już  
ścian  
sneg  
prze  
chow  
winne  
przep  
z pró  
dyżko  
ale p  
swey  
grzec  
Poga  
chan  
fie,  
Ma  
nia

dzień obowiązkow względem Boga zaniedbali, powinniśmy w ten przynajmniej dzień, który jest onemu poświęcony, wypełnienie ich odnowić; że jeżeliśmy cały tydzień przepędzili na usłudze pożądliwościom występny, na pokrzywdzaniu bliznich, i niesprawiedliwościach, w dzień Boski powinniśmy sumienia nasze z tego ciężaru wywolnić, i z czystością onego gniew Boga na nas oburzony w żalu i przedsięwzięciu stałej poprawy przebłagać; że nie możemy godnie dnia Boskiego święcić, i po Chrześcijaństku obchodzić, jeżeli samych siebie nie poświęcimy przez oczyszczenie serca z szpetności grzechowej; że na koniec przykazania o święcie pewnie nie zachowujemy, jeżeli w nagannym próżnowaniu własnego tylko szukamy spoczynku tuczącego ciała, a Bogu nie oddajemy pokłonu i chwały, których mu oddać w dni powszednie zabawy i prace nie pozwalają.

Już to dowiedziona jest prawda, że Chrześcianie ciężko obrażają Boga, gdy dla doczesnego zysku w dzień święty wprzęgają się w pracę; bo gwałcą ten dzień, który Bóg zachował na chwałę swoją; lecz niemniej są winnemi przed tymże Bogiem, gdy tenże dzień przepędzają na nieprawościach, i występkach z próżnowania wypływających. Grzech kiedykolwiek popełniony zawsze jest grzechem, ale popełniony w dzień S. jest grzechem z swej okoliczności cięższym. Jeżeli bowiem grzechi Chrześcian cięższymi są od grzechow Pogan, dla tej tylko przyczyny, że są grzechami ludzi wiarą oświeconych, któż nie wnieście, że grzechi nasze cięższymi są, i barziej Majeść Boski obrażającemi, gdy je popełniamy w ten czas, kiedyśmy się mieli upo-

ka-



karzać przed Bogiem za naszą ułomności; kiedyśmy mu mieli czynić dzięki za jego dobrodziejstwa; kiedyśmy mieli zebrzeć od niego błogosławieństwa na przyszłe prace i potrzeby nasze? Do was to ściaga się ta mowa Chrześcianie rozwiążli, którzy w dni Boskie dla tego tylko rzucacie prace i roboty ręczne, abyście swobodniejszemi zostali przepędzać one na grach azardownych, na tańcach i widowiskach, gdzie Boski Majeśćat bez obelgi. Religia bez hańby, sumnienie wasze bez szkody rzadko się obeydzie. Do was Nieśwasty światowe, które dni uroczyście rozumiecie być sposobniejszym dla was czasem okazania waszey próżności, do wynurzenia waszego jadu ku bliźnim przez obmowy i plotki, do nasycenia waszey ciekawości przez chęć gorącą wiedzenia, jak kto żyje, i jak się się sprawuje. Do was na koniec fałszywym zwiedzeni niniemaniem, którzy z szemraniem na ustawy Kościoła S. jedney, i to w roztrągnięciu Mszy S. wysłuchawszy, spieszcycie do karczem i szynkowni, gdzie resztę dnia świętego na pijanństwie, zgorzeleniach, bluźnierstwach, zwadach, złorzeczeniach, i zabójstwach przepędzacie. Wy to wszyscy w dni święte Stwórcę Boga daleko ciężey obrażacie, aniżeli w dni powszedne; bo w tamte nie pracując, rozumiecie, że wam wolno próżnować, upijać się, i po bestyalsku zachować się, w te zaś nagląc praca nie daie wam czasu i sposobności do podobnych występku i zbrodni. Na takowe to obchodzenie dni Boskich zapatrując się swego wieku Augustyn S. odważył się wyrzec do swoich słuchaczów: lepiej, czyli znośniewby było, gdyby tacy zapamiętałcy cały dzień święty na kopaniu ziemi,

mi, an  
li. Me  
faltar  
dą dni  
chem  
stwach  
Cokol  
wu, k  
leko w  
wo gw  
liczen  
rywki  
własne  
w dzie  
gospo  
zie, k  
dzac  
ży os  
ien. u  
madze  
się m  
ze w  
ła ob  
podob  
caley  
aelach  
za wy  
skromn  
winny  
ła. R  
w dzie  
użyć  
gzech  
mam  
swoic

mi, aniżeli na skokach i tańcach przepędzili. *Melius tota die foderent, quam tota die saltarent in festis.* (e) Jest grzechem i wzgardą dnia S. pracować, ale większym jest grzechem tenże dzień na szulerstwach, pijaństwach, gorzących zabawach przepędzać. Cokolwiek czyni się przeciwko Boskiemu prawu, każdego czasu występnie się czyni, a daleko występniczy w dni Boskie, gdy się i Prawo gwałci powinności Chrześcijańskiej opuszczeniem, i grzech popełnia naganney rozrywki używaniem. Urodziwa, i na powaby własne czuła niewiasta ma sobie za występek w dzień S. weyrzść w domowe potrzeby, i gospodarstwo, a tego nie poczytuje sobie za złe, kiedy większe pół dnia w Niedzielę siedząc przy gotowalni przed lustrem zamitruje osoby kilka służących w glansowaniu, i strojeniu siebie na ten jedynie koniec, aby w zgromadzeniu, lub i w samym Kościele okazała się młodym oczom powabnieyszą. Rozumie, że w dzień Boski już się we wszystkich uściśla obowiązkach, gdy przez nabożeństwo od podobnych sobie płótkarek dowiedziała się o całej parafii występkach, zdarzeniach, weselach, chrzcinach &c. a tego nie ma sobie za występek, że śmiechem, fzeptaniem, niefkromnością, obnażeniem cielska wielu niewinnych, młodych i wieśniaczek zgorzyla. Rzemieslnik ufa w swoim sumnieniu, że w dzień S. za naywyższą nagrodę nie da się użyć nikomu do pracy, a tego nie uznaje za grzech, że tenże dzień Boski na żarłoctwie marnuje, i tracąc grosz ostatni, domownikow swoich do ostatniej przywodzi nędzy. Rolnik

---

(e) in Psalms 80.

nik więsyki nie idzie w dzień Niedzielnny do pracy, nie oblewa się potem na niwie, nie targa sił swoich ciężarem, ale też choćby mu głowę rozbijały Kościelne dzwony, nie ruszy się z domu, a z tej próżniackiej przyczyny, nie zna, co jest Miła S. co jego obowiązki, co Boskie i Kościelne przykazania. Z tej, niówię, przyczyny w niewiadomości występuje o Bogu, o Tajemnicach wiary, o szacunku duży żyje sam, żyją jego dzieci, żon domownicy jak lesne zwierzęta. Nie widac prawda w Święto wieśniaków przy uprawie roli, ale też chcąc się ich napatrzeć w ten Boski dzień, nie trzeba patrzeć na Kościoł. Iecz tylko na karczmy, igrzyska, gdzie jak wiele, i ciężkiej zdarza się obrazy Boskiej, nieszczęśliwe uwiadamia każdego doświadczanie.

Nie przeczę ja temu NN że Kościoł w dni święte, chociaż szczególniej chwale Boskiej poświęcone, pozwala spoczynku po pracy, i uczciwej rozrywki. Samu pierwiastkowi Chrześcianie choć tak gorliwemi byli dostrzegaczami dni Boskich, używali jednak w one izat ozdobienszych, sprawowali uczty miłości, \* na których znajdowali się i przyjaciele dla rozrywki, i żebracy dla pożywku; ale tam utrzymywała rząd pobożność; duchowne rozmowy, i zaradzenia o potrzebach ubogich braci zaprawą były stołowych potraw. Po uczcie miłości wracali się do Świątyni Pana na dziękczynienie, odwiedzali chorych, cieszili strapiionych, samych siebie utwierdzali w wierze, zachęcali do ciepłowości w przesładowaniu. O! czasy błogosławione, jakże-  
ście

\* Agapes

ście dzieiyszemu Chrześcijaństwu stały się nieznane? Dzisiaj na miejsce uczt miłosiernych, nastąpiły ucztę krzywdy albo na sławie przez obmowy i potważe, albo na niewinności przez goiszące wyrazy, albo na majątku przez podżegające do zemsty namowy, albo na zdrowiu przez przymus do trunkow. Dzisiaj dopełniwszy w naywyższym stopniu obżarstwo, nie spietzemy do Świątnic Pana, albo przynajmniej do domowych nabożeństw na dziękczynienie za szczodroblwość jego darow, ale do szulerstwa, do sliłkich obcowañ, do widowisk majątek trwoniących, cnotę słabiących, zbytek i próżność okazujących, rozwieżłość powiększających.

Jeden z naygorliwzych Pastorzow o chwałę Boską, i o zbawienie owieczek swoich S. Chryzostom, gruntownie tego dowodził Antyochenskim Chrześcianom, że ci, którzy dni Boskie na interesach światowych, na grach i tańcach, na pijaństwach i roskołnych uciechach przepędzają, równe owym popełniają świętokradztwo, którzy bezbożną targają się ręką na domy Boskie; gdyż jako ci gwałcą te rzeczy, które na Boską cześć były poświęcone, tak tamci gwałcą te dni święte, które Bóg przeznaczył na swoją chwałę. Pomyślicież teraz NN. jak wielki popełniacie grzech, gdy święte dni gwałcicie, chociaż w nie nie pracujecie? Cobyście sądzili o tym człowieku, któryby ruynował Kościół, naczynia jego święte na użytek domowy obracał, i z tych go odzierał ozdób, które przodków waszych cnotliwa pobożność z wdzięczności ku Bogu hoyną ręką na jego poświęcił chwałę? Rozumiem, że na samo wspomnienie tey kaźni wzruszają się wnętrzości wasze przez  
obrzy-



obrzydlivość ku niemy, gdyż ja być uznaię-  
cie owocem ostatniemy bezbożności. Uczcież  
się więc, i wiedźcie, że grzech wasz przez  
pogardę dni Boskich rozwiązłością dopełnia-  
jący się, zdaniem rzeczzonego S. Ojca, nie-  
mniemy jest świętokradzki, jak i burzyciela do-  
mów Boskich, albo łupieżcy naczyń jego świę-  
tych. Jeżeli bowiem miejsca na cześć Boską  
poświęcone nie mogą bezwinnie służyć na-  
szym rozrywkom, i światowym potrzebom,  
jakże się ma godzić obracać na swywole i ro-  
spuły ten czas, który Bóg ku chwale swo-  
iey zachował i naznaczył? Dzień Niedziel-  
ny jest dniem spoczynku, dniem modlitwy,  
dniem uczestnictwa łask Boskich, ale nie dniem  
rozwiązłości i próżniactwa, zagrzebanego w  
zbytku, próżność światową, i niewstyd na ce-  
lu mającego. Zakazał Bóg w dni święte wśel-  
kich robot, ale to na ten koniec, aby dusza  
nasza wolniejszą będąc od roztargnień do-  
czesnych, samym zabawiła się Bogiem, i wła-  
snym zbawieniem, abyśmy wglądali w sumnie-  
nie, i przypominali sobie, jak też zeszły ty-  
dzień przepędziliśmy? czy byliśmy wierne-  
mi w obowiązkach względem Boga i bliźnie-  
go? czy w zabawach i pracach naszych nie  
odważyliśmy się na jaką nieprawość, lub  
krzywdę? a postrzegłszy pomyłki i błędy,  
abyśmy przepaszali Boga, korzyli się przed  
nim, i przez dobre uczynki usprawiedliwia-  
li się.

Powinność ta konieczna nie może być nie-  
wiadoma zwłaszcza oświeconym w Religii,  
i na rozumie Chrześcianom. Słyszą o niemy  
od cnotliwych Rodziców, słyszą od Duchow-  
nych Nauczycielów, Pasterzów, Spowiedni-  
ków, Kaznodzieiów, ale rozwiązłość, która  
i nay-

i najsświętszymi prawami pogardza, swoje im  
w dni Boskie przepisane prawidła, które wy-  
konywać wiernie, przymuszają Boga do u-  
żalania się na ich przewrótne obchody świę-  
tych uroczystości, owemi słowy: *solemnita-  
tes uestras odiiit anima mea*. Patrząc Kościół  
w gorzkości serca na niegodziwości i występ-  
ki, które nam są zwyczajne w dni Boskie,  
stawia nam za wzór Matatyasza tak niegdyś  
do swych synów mówiącego: „Dni tych opła-  
„kania godnych wyniosłość i bezbożność gó-  
„rę wzięła, i ledwo pozostały ślady prawa  
„Boskiego. Antyoch wszystkie uroczystości  
„naśze zplugawił, prawo o dniu Boskim tak  
„wielkie zgwałcił, dziedzictwo święte na o-  
„brzydliwość bałwochwalskie zamienił; u-  
„móćcie się więc synowie moi, i ochoczo  
„poświęcajcie życie wasze, abyście się Za-  
„konu Ojców waszych obróńcami stawiali.”  
Ten to, mówię, prawey gorliwości przykład  
wspomina nam Kościół, i woła na nas cóż-  
kolwiek jeszcze wiary i Boskiej bojaźni ma-  
jących: Prawowierni Synowie! wy przynay-  
muiey Pasterze, Kapłani, Panowie i Zwierzch-  
nicy! przez miłość Boską, i dusz waszych po-  
każcie to na was, że są jeszcze Chrześcija-  
nie kochający Religiją Chrystusową, którzy  
tym gorliwiey zachowują Prawo Boskie, im  
niegodniey od rozwiązłych zostaje wzgardzo-  
ne; że są jeszcze dusze, które z złego zepsu-  
tych przykładu nie biorą zgorzienia, ale ow-  
szem nabywają wstętu do postępkuw dni Bo-  
skie gwałcących, i staia się gorliwzemi o za-  
chowanie onych. Oto dni świętych i Taje-  
mnic uroczystości na zbrodniach przepędza-  
ją się, oto wyuzdana rozwiązłość wszystkim  
występkom wolny czyni otwor, oto prawo Bo-

X

kie,

skie, i Kościoła Matki waszey ustawy bezkarne w sztyderstwo podają się, oto Ofiary i modlitwy zabobonem najmęgodniey od niezbożnych nazywają się, i już mi ta tylko zostaje nadzieia, że szczerpła liczba wasza przez swą wierność zastrapi szkody, które mi rozwieźli przynoszą. W ręku waszych składam świętość i chwałę moją. Nadgradzajcie to waszą w dni Bołkie przykładnością, co rozwieźli przez swe jawne zepsucie i zgorzelenia psuną i niszczą. Odnowcie w pamięciach waszych naukę moją ku waszemuż błogosławieństwu wam się dająca w tym układzie: *Diei Dominicae tanta debet esse observantia, ut præter orationes, & Myſſarum solemnities nihil aliud fiat*; (f) a Bóg w nadgodę tak cnotliwych ulitowań waszych, i poważania jego prawa, pobłogosławi pracę waszą, role i domy wasze, będzie wam litościwym Sędzią. Wybrani jego będą za wami przyczynkami, gdy w ich uroczystości, i Stwórcy waszemu winną oddawać chwałę, i ich w cnotach naśladować będziecie, Amen.

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XV. PO ŚWIĄTKACH

*O śmierci.*Alie wynoszą umarłego *Lucę 7.*

Z powodu zmarłego ubogiej wdowy syna jedynego, na której płacz z głębi macierzyńskiego serca pochodzący ulitował się Zbawiciel Jezus, i Bołką swą mocą do życia go przy-

(f) Sextum Conc: ecum:

przywiócił, z powodu, mówię, tego mówić o śmierci, że każdego z ludzi rodzących się na świat nie minie, mniej potrzebną materią być sędzę; gdyż oprócz Bożkich wyroków w Pismie umieszczonych, codzienne stawia to przed oczy nasze doświadczenie, że jako od początku świata tyle millionów ludzi śmierci nie ušlo, tak i my dziś żyjący tejże śmierci przemocy uleść musimy. Sama bezbożność z niedowiarstwa rodząca się, chociaż wżyltkie prawdy odwieczne pod wątpliwość podcisnąć usiłuje, tej jednak, że umrzeć musimy, wątplić nie może. Ale mówić o śmierci w tym układzie, i w tych uwagach, któreby nas doskonaliły w Chrześcijaństwie, zachęcały do zakochania cnoty, obrzydzały nam grzechową nieprawość, łączyły nas z Bogiem, słowem: któreby nas urządzały do sposobu życia stosownego naszemu powołaniu, i naszemu wiecznemu końcowi, nie tylko znam być pożytkiem, ale też i konieczną potrzebą.

Śmierć, która tak często uprowadza od oczu naszych to współziomków, to sąsiadów, to przyjaciół, to rodziców, to dzieci, rozliczne w nas kształtuje o sobie zdania. Uważamy ją jedni jako powszechną potrzebę zeyścia z tego świata; i w ten czas rozumiemy, żeśmy na nią gotowi, gdy oney wyglądamy bez pomieszania lekkim duszom zwyczajnego. A takowa uwaga o śmierci jest owocem dzisiejszych mędrków, którzy się nie załanawiają nad tym, co za los wydarzy się dla ich duszy po śmierci, lecz całych siebie poddaiają pożądliwościom z taką śmiałością, jakby żadney nie było sprawiedliwości karzącey nieprawość, lub nadgradzającej cnotę. Uważa-



my ją drudzy jako początek wieczności szczęśliwey, albo nieszczęśliwey, i w ten czas lękamy się śmierci, jako momentu, od którego nam naywięcey zależy; a to jest skutkiem rozumu oświeconego wiarą, podług której lękamy się hańszenia i sprawiedliwości obrażonej, i grzechów naszych pokutą niezgładzonych, i śmierci owej, którą zatwardziali w złościach umieraia grzesznicy. Uważamy ją inni jako przejście do zgotowanej w Niebie chwały; a to jest skutek zakochania Boga nad wszystko, i życia podług ducha Ewangelii; i w ten czas śmierć, choć jest koncem doczesnego życia, staie się jednak użądana. A tak częsty widok śmierci sprawiedliwym sprawuje w życiu tęsknotę, i na przedłużenie onego narzekanie, grzesznikom zaś przynosi smutek rodzący się z pewności o karze grzechów, których przez nalog i ślepotę poprzestać nie chcą. Pierwli życząc sobie śmierci doskonałą się w cnotach Religią Chrystusową zaleconych: drudzy lękając się śmierci ciała, staia się niewolnikami jego pożądlwości, i uciech światowych prawidłami rozwiązłości upoważnionych; a tak w momencie śmierci pierwsi znaydują dla siebie naywiększą szczęśliwość, drudzy naywiększą nieszczęśliwość. Zastanowmyż się na tym obszerniey, i rozbierzmy myślą moment śmierci tak pierwszych czyli sprawiedliwych, jako i drugich, to jest grzeszników. Dwie uwagi dzielące całość Kazania będą nam w tym na pomoc, a te są: Sprawiedliwi znaydują w śmierci bezpieczeństwo i spokojność, grzesznicy trwogę i zamieszanie. 1. Cz: Kazi: Sprawiedliwym śmierć staie się otworem do wesela i radości, bezbożnym otchłanią zgryzoty i udęczenia. 2. Cz: Kazi: Pierw-

Pierw  
uczyn  
przy  
od g  
przy  
Zy  
fzne,  
biore  
ważn  
ko, c  
powie  
gne.

Nie  
k  
bem  
rozłą  
skład  
my,  
ła na  
nie j  
fami  
szliw  
li, lu  
żnie i  
wiczn  
szą k  
nawis  
lekien  
ci up  
tnie z  
my ty  
iąca  
go k  
neg  
do

Pierwsza powinna nas zachęcić do dobrych uczynków, w którebyśmy radzi obłitować przy śmierci. Druga powinna nas odwrócić od grzechów, którychbyśmy radzi nie mieć przy śmierci.

Zycia i śmierci naszej władarzu Boże! straszne, a niemyłne prawdy ogłaszać przedsiębiore, dayże mi tyle do mówienia łaski, ile ważność tej rzeczy wymaga, wszak to wszystko, co do twoich wiernych mówić będę, na powiększenie chwały twojej poświęcić pragnę.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie można nie uznać, aby śmierć ciała w każdym człowieku przyrodzonym sposobem nie miała i sprawować bojaźni, ile będąc rozłączeniem dwóch części całość człowieka składających; jako bowiem z natury to mamy, abyśmy od złych przypadków brónili ciała naszego, tak podobnie z natury zniszczenie jego konieczną nas bojaźnią nabawia. Nie sami to tylko Poganie śmierć rzeczą najstraszliwszą między najstraszliwszemi umieszczali, ludzie nawet, którzy doczesnością odważnie i całkowicie gardzili, a do Nieba ustawicznie wzdychali, i którzy nad innych froższą ku swym ciałom w życiu unosili się nieważnością, od tegoż zdania częstokroć nie dalekimi byli. Gdybyśmy w momencie śmierci upewnieni byli, że w sercu naszym kwitnie żywa wiara, i dzielna miłość, byłibyśmy tym samym pewni, że śmierć wyłącza nas z pośrodku społeczeństwa ludzkiego będzie dla nas otworem do błogosławionego życia w Niebie, i przeyściem użądany do szczęśliwej wieczności, a w ten czas śmierć

śmierć choć przyrodzeniu naszemu wydać się być straszną, wszelkaby od nas oddalała bo-  
iazń. Lecz któż z żyjących ludzi być może  
pewnym, że mu w momencie śmierci zby-  
wać nie będzie na tych wielkich darach? na  
tych łaski Boskich skarbach? na tych zbawie-  
nia istotnych zasadach? na tych, mówię, wie-  
czney chwały niemylnych zadatkach? Day-  
my to, że tuszemy o sobie nieobojętnie, iż  
w sercu naszym nosimy żywą wiarę, za któ-  
rey pomocą i światłem przywiniemy całko-  
wicie te prawdy, których składem jest Ewan-  
gelia, stróżem Religia, wykonywaczem szan-  
ownym Kościół Chrystusów, ale czyż mo-  
żemy podobnie zaręczać, że mamy w naszym  
uczestnictwie poświęcającą łaskę, i górnącą  
w dzielności miłość? Nie dziw więc, że o  
tak ważnych potrzebach nie mając pewności,  
moment śmierci wyobraża się nam być peł-  
nym trwogi i bojaźni. Zeby na śmierć pa-  
trzyć można nie strwożonym okiem, i z oney  
sobie obiecywać rokosz, trzeba się zasadzić  
na gruncie wyższym, i szacowniejszym od  
przyrodzenia. Natura i błahe rozumu nasze-  
go światło nie są zdolne do utworzenia tak  
powabnego obrazu. Duch świata w docze-  
snych dobrach zanurzonego, rozwiązłego,  
częstokroć niedowiarstwu towarzysząca, nie  
są w stanie wyobrażenia śmierci przynoszą-  
cey człowiekowi rokoszne bespieczeństwo.

I. Człowiek, który w Tajemnicach wiary  
kosztnie Boskich nad sobą litości, który zna  
dobrze swój wieczny koniec, i do onego  
wszystkiemi dąży siłami, który się upewnił o  
nieśmiertelności swej duszy, który wie, że  
przez śmierć ciała ma się złączyć z Bogiem,  
który pewien jest o zmartwychwstaniu swo-

im,

im, ab  
czeltni  
mówię  
spoc  
rego  
ko na  
poran  
laver  
mala,  
ukrad  
bawno  
kresu  
ney z  
i bespi  
przyna  
sobil  
będac  
trzeba  
padł z  
go, ja  
placzu  
z rad  
widzi  
ciagn  
ci un  
dzay  
niebes  
spone  
non vi  
całość  
cie, g  
wysln  
życia  
mi, B  
menc

(2)

im, aby spólnie z duszą ciało jego było uczestnikiem chwwały Niebieskiej, ten chyba, mówię, człowiek pogląda na śmierć, jako na spoczynek po pracy, jako na słodki sen, z którego się ma ocucić ku swojej roskoszey, jako na noc, po której przyjemny następuje poranek, i mówić może z Dawidem: *si ambulavero in medio umbræ mortis, non timebo mala, quoniam tu mecum es.* (a) Takiego to układu człowiek, ścieżkami Religii, Bogobojności, cnoty i sprawiedliwości dążący do kresu śmierci, i życia doczesnego ciężar mający za przedział tylko od Boga, spokojnym i bezpiecznym umysłem zamach tey śmierci, przyjmuje, na której przyjęcie całym sposobił się życiem, i wczesnie gotował. Nie będąc przykleionym wcale do ziemi, nie potrzeba mocnego powiewu, aby ten owoc upadł z drzewa. Nie potrzeba silney ręki, aby go, jako upragnionego, przenieść z padolu płaczu do roskosznego Raju. W ten czas on z radością słucha mówiącego do siebie Boga: widziałem łzy twoje, któreś wylewał w przeciagu mieszkania twego na ziemi. otoż, abym ci one otarł w pokoju wiecznym, rozporządzay domem twoim, ponieważ umrzysz, i te niebezpieczeństw pełne zakończył życie; *dispone domui tuæ, quoniam morieris tu, & non vives.* (b) Gdyby sprawiedliwy człowiek całość swego uszczęśliwienia zakładał w świecie, gdyby za przemijającą ubiegał się pomysłnością, gdyby żądze swoje w przeciagu życia swego doczesnemi był nasycił dobrami, słusznieby powinien się trwożyć w momencie śmierci, któraby miała wszystkie je-

go

---

(a) Psal. 22. (b) Isaia 58.



go wywrócić układy, i wyszydzić prace, lecz ponieważ dla samey wieczności ustawiczną zatrudniał się pracą, nie inną zawsze pałał żądzą, tylko żądzą zgotowania sobie miejsca między Niebianami, nie do innej wzdychał i tęsknił szczęśliwości, tylko do tej, która po świętej i prawdziwie Chrześcijańskiej następstwie śmierci, za cóż ma się lękać śmierci, gdy na mocy nadziei w nadgradzającym obficie cnotę Bogu, pomimo tej przeszkody, na to wszystko już prawie patrzy, czego pragnie, i niemylnie spodziewa się? któryż podróżny stęknął kiedy na to, że wyrwał bliski koniec przeciągłej i martwiącej podróży? który rolnik twarz smutkiem oznaczył, gdy czas żniwa zbliża się? który niewolnik przecięty był boleścią, że się kruszą na nim kajdany i wiezy? Prawda, że to więzow ciała jego skruszenie, nie dzieje się bez gwałtownej siły, ale uczucie tej siły może się wyrównać słodyczy już rozpoczynającej się wolności?

Być to nie może NN. Niech wszystkie drzewieią grzeszników członki na wzmiankę o śmierci, niech to wszystko z jak największą ostrożnością oddalaia od swego widoku, co im obraz oney wystawić może, niech ich prze-raża zgnilizna pływająca z trupów ludzkich, któremi sami wkrótce stać się muszą, niech się przez bojaźń wzrzucaia ich wnętrzości na ów okropny oddział, który ich gwałtownie oderwie od stworzeń, w których się kochać za pierwszą sobie zakładali uciechę i rokosz, sprawiedliwie to uczynia, ponieważ oprócz śmierci, niczego więcej dobrego dla siebie spodziewać się nie mogą. Ta jest końcem wszystkich rokoszy, bogactw, godności, szlachectwa,

twa,  
iem  
onyc  
ska  
spok  
nie fi  
stwa,  
wac  
spacz  
zna b  
i do w  
żyli f  
wali f  
iaca z  
wespi  
chetn  
gody  
nie j  
albo  
nie,  
powin  
Ch  
łaniu  
że ż  
wierz  
chu?  
m. lae  
łym t  
wzysk  
go zdr  
okazał  
z jego  
ryca  
używ  
gdy

twa, próżności, przemocy &c. Zyli zwyczajem zwierząt, umierać też będą zwyczajem onych. Lecz sprawiedliwi, któremi bojaźń Boga, i cnota zawsze rządziły, będą oczekiwać spokojnie obietnic Pana swego. To samo stanie się pomnożeniem ich nadziei i bezpieczeństwa, co dalekim od Boga i cnoty prawey stać się będzie powiększeniem trwogi i rozpaczy. Sprawiedliwych serce i umysł nie dozna bojaźni w uczynieniu kroku do śmierci i do wieczności, ponieważ wczesne na tołożyli starania, aby tam sobie urządany zgostowali spoczynek. Śmiertelność ciała wyzuiąca z doczesnego życia nie osłabi, owtzem wesprze ich nadzieję, że dusza ich jako szlachetniejszy nad ciało, wniydzie na wieczne gody Niebieskiego Pana; śmierć bowiem ich nie jest śmierć, lecz albo powrót do Boga, albo żądź dopełnienie, albo więzow potarganie, albo od ciężaru uwolnienie nazwać się powinna. (c)

Chrześcianin wierny Bogu i swemu powołaniu w momencie śmierci czegoż sobie może życzyć, który choćby nie był ubogim powierchnie, był jednak onym w sercu i duchu? który chociaż patrzył się na próżność miłującego się przed nim świata, lecz go całym sobą nienawidział? który znał dobrze wszystkie obłudy, nędze, niegodziwości tego zdradliwego świata? Gdy więc próżna ta okazałość, której oszukanie było mu znane, z jego niknie oczu, gdy dobra doczesne, których z nauki Apostoła, tak używał, jakby nie używał, z rąk jego do innych przenoszą się, gdy to śmiertelne ciało, które sam martwił,

nie

---

(c) S. Greg: Nanz: Orat: in Laud: Cypr:

nie zaś pieścił, pod ciężarem ludzkiej słabości z prawa przyrodzenia upadać zaczyna, coż go może albo w żądzy krótkich godzin przedłużenia zatrzymać, albo w poddaniu się śmierci wyrokom o bojaźni przypisać? W ten czas on słodkiej owej użyje uwagi i myśli: owoc mój już jest dojrzały, czas mu upaść z drzewa podległego zepsuciu. Umieram z wyroku Stwórcy. Rzucam świat i jego obłudne dobra, któremi gardziłem mężnie, i któremi podobnie gardzić każdy Chrześcianin powinien. Pókim ich używał, nie mogłem w onych mojej zakładać spokojności, zanim dostrzegł kiedy prawdziwey w onych rokoszy. Cóżby mi pomogło żądać dłużey się zapatrywać na nie, gdy ich znikomość czyni we mnie od nich odrazę, gdy mi je kochać Bóg i Religia zabrania? Umieram, i już więcej wzdychać i jęczyć na tym wygnania padole nie będę, już więcej zdradliwy przyjaciel mnie nie podeydzie, otworzyły nieprzyjaciel mnie nie ucisnie, żaden utrapień rodzaj mnie nie umartwi, troskliwości i prace życia doczesnego towarzyszki nieodstępne mnie już nie zatrudnią. Umieram, i już więcej znaydować się nie będę w okazyach obrażania, i do gniewu pobudzania Boga moiego, już więcej nie nlegnę pobudkom i gwałtownościom duszę trapiącym, nieprawość smakującym, doskonałość i cnotę słabiącym. Umieram, i dla tego spokojny jestem, że mi już nic nie przeszkodzi do owego wieńca chwały, którego się spodziewam z rąk Sprawiedliwego Sędziego.

Sprawiedliwy Chrześcianin w momencie śmierci raz: widzi się być ofiarą, którą Bóg poświęca swoiey chwale, i swoiey woli. Ofi-

fiary tey ołtarzem jest śmiertelne łóżko, na którym pod uderzającą siebie ręką upokarza się, łtosując się do wyroku swego Stwórcy, i z wyznaniem mówiąc: Tobie Panie offiara ta ze mnie należy; ja tyle z niey odnoſzę korzyſci, ile ty ją dobrothwie przyiać raczyſz; drugi: uważa ſię być jako winowayca, którego Bóg wſkazując na karę śmierci, przez ſwoie miſoſierdzie, oczyszczają go z winy. Kiedy bowiem mówi ſię o człowieku ſprawiedliwym, nie zawsze rozumieć trzeba o człowieku wysokiey ſwiątoſtliwości, od wſzelkich przewinień wolnym, i tak przed Bogiem uſprawiedliwionym, iż jego Boſka ſprawiedliwość nieby w nim nie znalazła, coby godno było doſyćuczynienia. Chreſzczanin ſmiertelną złoſzoną chorobą, za pomocą udzieloney ſobie łaſki, gdy godne pokuty okazuje na ſobie owoce, ſam ſiebie Sędziemu Bogu przeznaczają na uderzenia, aby ſobie obfitſze zjednał miſoſierdzie. W ten czas pokornym poddawaniem ſię pod nieodrienny Boga wyrok, jego moc naywyższą uwielbia, przez którą go utworzył, i przez którą podług ſwoiey woli onym rozrządza. Myśli on ſobie: Bóg tak chce, Bóg tak każe; niechże jego, a nie moia pełni ſię wola. W ten czas oglądając na Zbawiciela na Krzyżu wiſzącego, albo ſię chwalebnym rumieni wſtydem, albo też w odwadze tak wielkim utwierdza przykładem mówiąc: Tyś Panie w ſmutku i boleſci dla mnie umarł, niechże i ja z tobą na tymże Krzyżu umieram. O! jakżem ſzczęśliwy, jeżeli dziſiaj będę z tobą w Raju. Nioſę przed twe Boſkie oblicze ſumnienie od krzywdy bliźniego wolne, ſerce od uciech i dóbr ſwiątowych oderwane, duſzę ciebie Stwórcę ſwego oſtątnim



tnim i jedynym końcem mieć pragnącą, &c. O! szczęśliwa spokojności takowa, której zasadą żadna rzecz być nie może, tylko dobre sumnienie, i Chrześcijańska cnota. Bezbożność nie zna jey szacunku. w życiu, nie zna i przy zgonie

II. Gdy uważamy człowieka, któremu sprzyja pomysłność, ulega fortuna, służy jednostajne powodzenie i szczęście, nieśluszne nad tym czyniemy podziwienie, że bezbożny w biegu doczesności pełen jest wesela. Przypatrujemy się jego wspanałości i życiu okazałemu, i przeto nierozsądna zazdrość trawi nasze wnętrzości; ale przypatrzmy się jego śmierci, *videtis viventem, cogitate morientem*; a owe serce, które mu zazdrościło, pewnie ku niemu zamieni się w litość. Człowiek ten, który smutkiem, żalością, rozpaczą bez pociechi, bez nadziei i pomocy, otoczonym być się widzi, możeż oczekiwać śmierci spokojnym umysłem? który na cokolwiek weyrzy, na cokolwiek wspomni, cokolwiek jego dojdzie uszu, wszystko to pomnaża jego bojaźń i trwogę? Ciśnie się mu na myśl raz owo złe, które popełnił, drugi owe dobro, którego zaniedbał, chociaż i częste i mocne czuł w sobie do tego pobudki. Liczba niezmierna grzechów, chęłpienie się z onych, okropne zgorzelenia, ucisk poddanych, zatrzymana służącym i naiemnikom zapłata, przeorana granica, zataiony dokument, lub zfałszowany, dług nieopłacony, pieniacztem długim wydarta niwa, podkupny Dekret, krzywo zaprzyśiężona sprawa, najemnicze świadectwo, na złe użyty urząd, zdrada Ojczyzny, skreślona legacja, odmieniony, albo ukryty testament, żyłkowna nad sierotami

tami opieka, urywek posagów, ofszukania w przedaźach i handlach, pogarda Religii, potwarze Kapłanów, skrzywdzenie funduszów, obłudna pobożność, a za to wszystko sprawiedliwy sąd, i słuszna kara w wieczności naznaczona gdy mu w oczach staną, któż to wyrazi, jakiej trwogi i zamieszania staną się przyczyną? Póki żył w pomysłności, póki do zbytku używał Opatrzności darów, póki się być widział dalekim od grobu, póty nie wyrzał na mnóstwo swych występków, rozumiał, że już one z Boskiej nawet pamięci wygłozowane zostały, aż oto na większe jego utrapienie w momencie śmierci wszystkie w jego oczach razem się wyszczegulniaia. Radby nie myśleć o swoich zbrodniach co raz barziej jego bojaźń pomnażających, lecz same suną się na myśl owe bezwstydné rokoszy, wszeteczeństwa, obrzydliwości, lichwy, które się w życiu z rozmyśłem popełniały. W przeciągu życia z jakiej bądź pobudki kiedy grzesznik do sakramentalney udae się spowiedzi, szuka grzechów, przypomina je, utyskuje na ten w Religii obowiązek, jakby na jakiego nieznosny ciężar, i w ten czas występki jego, chociaż liczne i znaczne, uciekają od niego, ścignąć ich pamięcią nie może, ani zawikłanie w sumnieniu rozłtrzygnąć potrafi, z przyczyny od S. Chryzologa naznaczoney; że gdy grzesznik usłunie pokutą zgładzić swoje zbrodnie, na zniszczenie je przeznaczają, *interfectrix peccatorum penitentia*, ile że dokładna pokuta skutecznym jest lekarstwem na wszystkie występki i nałogi; lecz gdy ta była zaniedbana w życiu, w momencie śmierci wszystkich zbrodni niezmierną liczbą wzajemnie, iż tak rzekę, szukają grzesz-

sznika ku jego udręczeniu, których aczby życzył sobie ustrzedz się, i o nich nie wiedzieć, nie może jednak uniknąć stawienia się onych w pamięci własnej, co nie tylko trwożliwey niespokojności jest przyczyną, ale i rozpacz bywa początkiem. Zaslepiiony pomysłnością, i w powodzeniu zaufaniem wyniosły Antyoch, którego pamiętnik dosyć dokładnie opisany jest w Księgach Machabejskich, wyżrzonego grzesznikow stanu żywym jest obrazem. Monarcha ten chociaż był pełen nayszczerniejszych zbrodni, nie czytamy jednak, aby chociaż raz w swym życiu wspomniął na swoje niegodziwości. Wyniosłość i nienasycona bogactw chciwość podały mu do ferca, aby złupił Ołtarz i Kościół prawdziwego Boga w Izraelu. Bezbożność doradziła mu, aby na tym miejscu położył obrzydliwości bałwochwalckie, na którym paliły się ofiary nieogarnionemu w Majestacie Bogu. Okrucieństwo zawsze towarzyszące łakomstwu, i ambitowi przywiodło go do niszczenia narodów, i rozlewu krwi ludzkiej; z tym wszystkim te i inne występki chociaż przyrodzenie samo obrażające, w całym ciągu życia nie zastanawiały go i nie smuciły. Lecz gdy moment śmierci zbliżył się, trudno wyrazić, jaka trwoga wszystkich jego siły i władze ogarnęła. Poczuliwszy w własnym sercu nieznosną zgryzotę, ołtarzney rozpaczey pełnemi słowy narzekał: *in quantam tribulationem deveni, & in quos fluitus tristitia?* Wielkość złego, którego całe życie jednym było ogniweu, całkowicie stanęła mu w oczach, rozpostrzeniła mu pamięć, i zdarła zalloną ślepotę, która mu odbierała baczość na bezprawia; ta przez gwałtowność bojaźni wy-

mu-

musi  
zbrod  
minu  
cho  
remi  
rzeu  
ściel  
ści.  
ny i  
le ni  
zems  
pokut  
cych.  
nie n  
widel  
Ewan  
piar  
cia j  
kich  
rolko  
zasle  
czesn  
i noc  
kich  
stawi  
naym  
przyd  
począ  
czenie  
teczni  
ciu, k  
ocz c  
uczyn  
albo  
poga

musiła na nim wyznanie, iż razem wszystkie zbrodnie odezwały się w jego sercu: *nunc reminiscor malorum, quae feci.* (a) Teraz przechodzą mi na pamięć owe okrucieństwa, któremi uliłowałem cześć prawego Boga wykorzenić, owe świętokradztwa, którem w Kościele Jerozolimskim udział, owe wyniośłości, dla których za bólistwo żądałem być uznany i policzony; owe tyranie, przez które tyle niewinnego ludu okropney poświęciłem zemście i rzezi. Oto obraz grzeszników bez pokuty żyjących, i w nieprawości umierających. Niechcą oni teraz najmniejszey czynić nad tym uwagi, że ich życie według prawideł rozwięzłości jest urządzone; że w nich Ewangelia i Religia z Kościołem nie zafczepiają cioty, i doskonałości przy zgonie życia jedynie popłatney, że krzywda praw Bożkich i bliźniego albo ich zmyslną powiększa rokosz, albo im służy do niecnót, albo ich zastępie w przewrotnym używaniu dóbr doczesnych; i dla tego wesołe przepędzają dni i nocy, odwracają swe oczy od tych wszystkich widoków, które tylko zdolnemi są wystawić im obraz śmierci. Nie mogą o niej najmniejszey wzmianki cierpieć, lecz gdy przyjdzie ów niemylny czas, który będzie początkiem wieczności, który będzie doświadczeniem tego wszystkiego, co tylko nam statecznie przepowiada wiara o przyszłym życiu, który zamykając oczy ciała, otworzy oczy duszy, i każe wyrzec na wszystkie owe uczynki, myśli i słowa, które były skutkiem albo rozmyslney złości, albo praw Bożkich pogardy, albo wszetecznego życia, albo nie-

na-



nasyconego łakomstwa, albo upodobaney roz-  
 wieźłości, albo chętności z pogorszeń, i  
 sposobu życia przeciwnego powołaniu do wia-  
 ry Jezusa Chr: niepodobna jest rzecz zdobyć  
 się im na owe chimeryczne meństwo, aby nie  
 rzekli z Antyochem: *nunc reminiscor malo-  
 rum, quæ feci*. Teraz uznawamy, żeśmy złe  
 czynili, teraz radzibyśmy, aby dusza nasza  
 wychodziła z nas z taką spokoynościa, z ja-  
 ką zwykła wychodzić z Chrześcian swemu po-  
 wołaniu wiernych, aby zgon nasz był podo-  
 bny do zgonu sprawiedliwych, ponieważ ich  
 śmierć jest otworem do wesela, a nasza otchła-  
 nią zgryzoty i udręczenia; o czym

### CZĘŚĆ DRUGA.

Sprawiedliwi i bezbożni, prawey cnoty mi-  
 łośnicy, i namiętności niewolnicy, bojaźni  
 Bolkiey pełni, i praw jego przestępcy, Ro-  
 wem wszyscy żyjący ludzie nie mogą nie  
 czuć w sobie tey żądzy, aby się stać mogli  
 szczęśliwemi. Próżność światowa, nietrwa-  
 łość dóbr ziemskich, częste w pomysłności od-  
 miany doświadczeniem dowodzą, że trwałe  
 szczęśliwości na ziemi nikt jeszcze nie ko-  
 sztował. Wiara, którey obszorne światło rzu-  
 cił na ludzkie serca Bóg Wcielony, zaręcza  
 i uczy jednostajnie, że tey szczęśliwości zu-  
 pełność w samym tylko znajduie się Niebie;  
 a to przez ośiągnięcie Boga, w którego Ist-  
 cie znajduie się szczęśliwość wieczna, jedno-  
 stajna, zupełna i nieskończona. Rozum po-  
 kazuię nam przez dokładne uwagi, że tey bło-  
 gosławioney szczęśliwości, którey Bóg sam  
 jest istotą, inaczej pozyskać nie możemy,  
 tylko ulegając prawu śmierci; z tym wszyst-  
 kimi,

kim, zamiast żądz śmierci, któraby w fer-  
cach wiernych i cnotliwych codziennie wzma-  
gać się powinna, poglądamy na nią sposo-  
bem i zwyczajem ociemnionych ślepotą Po-  
gan, którzy przez niedostatek oświecenia, al-  
bo fanatyczny przesąd, za największe złe  
śmierć uznają. Letkie i niedokładne do śmier-  
ci podobieństwo gwałtowny z nas pot wyci-  
ska. Prawda ta, że umrzeć trzeba, wszyst-  
kie rozrywki i uciechi nudnemi czyni. Od-  
miana w czerstwym zdrowiu, zarazliwa w są-  
fiedztwie choroba, barbarzyńców w Kray  
wkroczenie obfitych częstokroć łez dla nas  
bywają początkiem, i to wszystko goryczą  
nas napelnia z powodu, że w bliskości śmier-  
ci znajdujemy się. O! co to za przewrotność  
w żądzach naszych? Jak naytrwalszey, jak  
naydokładnieyszey pragniemy szczęśliwości,  
a pamięć na tę ścielzkę, która do niey pro-  
wadzi, staie się nam torturą i udręczeniem.  
Jeżeli moment śmierci tak się nam wyobra-  
ża być strasznym, nie można inaczey wno-  
sić, tylko albo żeśmy utracili wiarę o chwa-  
le Niebieskiey, albo żeśmy tak ukochali ucie-  
chi doczesne, iż dla onych pogardzamy tym,  
co Bóg zgotował dla kochających siebie w  
życiu przyszłym, albo żeśmy do tego już sto-  
pnia bezbożności przyszli, iż to wszystko ma-  
my sobie za dziecinny postrach, cokolwiek  
nam o śmierci, o wieczności, o Sądzie Bo-  
skim, o karze grzechu wiara, Pismo i Kościół  
opowiadają.

Prawda, że śmierć jest to ów moment, w  
którym wszystkie dobra przymikające się o-  
czom naszym niszczeją, wszystko złe życiu  
ludzkiemu przeciwne ustaie, wszystkie żądze  
odmieniają się, wszystkie ułożenia przeciwny

biorą skutek, wszystkie nadzieie nikną, wszystkie piękności przemijają, wszystkie rokoszy ułtają, wszystkie bogactwa nas odbiegają, wszystkie godności, urzędy, wielkości nas opuszczają, wszystkie uczynki czy to złe, czy dobre na widok Niebian wychodzą, wieczny nasz los szczęśliwy, lub nieszczęśliwy stanowi się, Niebo i Piekło albo się otwierają, albo zamykają, osiągnięcie Boga albo się nabywa, albo utracą, życie nasze wieczne albo w miejscu nagrody i chwaly, albo w miejscu kary i zguby zaczyna się, a przeto uważaj nad tym wszystkim sprawiedliwego gruntuia w nadziei wesela, bezbożnego pograżają w rozpacz i zgryzocie.

I. Człowiek szanujący z bojaźnią Przykazania Boskie, człowiek oddający cześć Stwórcy podług przepisów Religii nayszytszey, uwielbiający Tajemnice wiary podług nauki Kościoła, pilnujący obowiązków właściwych podług sumnienia, urządzający swe życie podług ducha Ewangelii, człowiek, mówię, z pobudki miłości Boga i bliźniego czyniący dobrze, a strzegący się złego, pewnym jest o tym, iż ponieważ Bóg naznaczył mu umrzeć, naznaczenie to nie może być bez pożytku dla niego; pewnym jest, że co tylko Bóg urządził, urządził z miłości ku niemu utęszczeniowie jego za cel mającey. Wie on, że przez grzech pierwiastkowy oddalił się od Boga, i nie może inaczej złączyć się z nim na całą wieczność, tylko rzuciąc ziemię, która jest wygnaniem na ukaranie grzechu naznaczonym; tylko ulegając prawu śmiertelności grzechem na rodzaj ludzki ściągionemu. To go cieśzy, że jeżeli Bóg zapamiętałym grzesznikom nie odmawia swych łitości, byle tylko

fzczy-

szczyrze nawrócili się do niego, tym obfiterze wylewa dary swej dobroci na te dusze, które kochając go podług możności, jedyną w nim pokładają ufność. Nadzieia Boskich obietnic odeymnie mu szacunek ku niknącym z oczu okazałościom światowym, których strzegł się być niewolnikiem. Radość obeymuje duszę jego, że zbliżając się do końca utrapień doczesnych, troskliwości, do złego pobudek, zbliża się tym samym do naywyższego dobra, którym Bóg sam jest. Pamięć na przeszłe życie po Chrześcijańku przepędzone, do naznaczonego przy stworzeniu końca zawsze kierowanego, do woli Boskiej stosowanego, na pobożność i zasługę poświęconego naywiększym dlań niego stać się weselem z nadziei o Boskiej dobroci płynącym, że zasługi, męka i krew Jezusa Chr: w jego duszy swój znajdą szacunek. Wyobrażenie tego wszystkiego cieszy duszę jego, że wkrótce osiągnie w nadgrocie wieczną tego Boga, którego całym sercem kochał, któremu w duchu i w prawdzie cześć wyrządzał, którego prawa dostrzegał, w którym ufność pokładał, dla którego swe obowiązki wypełniał, bliźniego kochał, cnotą się rządził, grzechem się brzydził. Krok ów jeden tylko, który mu pozostaie uczynić do weyścia na gody Pana swego, wzbudza w nim godną wiernego Bogu Chrześcianina uwagę: rzucam wszystko na tym zdradliwym świecie, opuszczam Rodziców, krewnych, przyjaciół, i własne dzieci, wyzuwam się z majątku, godności, urzędu, ba i z samego życia, ulegam boleściom śmiertelnym, sam jeden w drogę wieczności wychodzę, nic z sobą nie poniosę, tylko uczynki, które mi aż do Tronu Boskiego towarzy-



żyć będą, ale ufay duszo moja. i już zaczynay kosztować wesela Bóg jest Oycem do brotliwym; nie zapomni o nas w tym najważniejszym czasie, od którego błogosławieństwo wieczne zależy. Ziemia nie była Oyczyną naszą, ani miejscem dziedzictwa naszego; dla czego ochoczo porzucamy ją, abysmy prędzey do bram Niebieskich zdążyli, gdzie zupełne dobro jest nam przyrzeczone, gdzie Bóg będzie naszym Oycem, a my jego dziećmi; *qui vicerit possidebit hac, & ero illi Deus, & ille erit mihi filius.* (b) Jle słabość sił naszych nam pozwalała, strzegliśmy przykazan Boskich, słuchaliśmy nauk Ewangelii i Kościoła, unikaliśmy od złego, czemuż się teraz nie mamy weselić? W codziennych modłach błagaliśmy Boga, aby nas do Niebieskiego doprowadził Królestwa, czemuż z radością nie mamy wychodzić z tego świata, który na nas wszędzie i zawsze swoje stawia fida? Zyiąc na ziemi, możemyż przenieść się do wiecznego w błogosławieństwie życia? którzy mniemają, że na tym świecie szczęśliwemi być mogą, niech się lękają śmierci, niechay życzą sobie przeciągłego życia, ale my znając go być najzdradliwszym nieprzyjacielem naszym, jakże go mamy żałować? owszem jak się nie mamy cieszyć, gdy z pod jego jarzma uwalniamy się? gdy do obcowania z Świętymi w Niebie przybliżamy się? Pokuta zdawała nam się być ciężarem, lecz jak teraz słodko jest uważać tę szczęśliwość, która następuje po niej? Przykro nam zdawało się nie kosztować światowych uciech i swobody w życiu, pokramiać namiętności, pra-

co-

cować dla chwały Boskiej, ratować w nędzy bliźniego, martwić ciało skłonne do złego, ćwiczyć się w cnotach, nieprzerwanie służyć Bogu w bojaźni jego sądów, i żyć prawdziwie po Katolicku, lecz jak teraz przyjemno jest wspomnieć na to Królestwo, które zwyciężcom powabow światowych, i miłośnikom Boskim zgotowane jest w Niebie?

Szczęśliwi i nader błogosławieni ci, którzy tak swe urządzaią życie, iż w momencie śmierci mogą w sobie wzbudzać ufność o Boskich obietnicach, którym zdaie się, że wychodzą z ciała, jako z domu zarazy i niewoli, których powiększa się żądza rozłączyć się z doczesnym życiem, a złączyć się z Chrystusem na wzór mówiącego niegdyś Apostoła: *cupio dissolvi, & esse cum Christo*, którzy patrząc już na słabiejące siły, i na bliski koniec życia swego, śmiało odezwać się mogą z Dawidem: ucieszyliśmy się z tego, co nam rze- czono, że do domu Pana pójdziemy. *Latus sum in his, quæ dicta sunt mihi, in domum Domini ibimus.* (c)

II. Zwróćmyż teraz uwagę na owych Chrześcian, którzy w życiu swoim kochali nieprawość, służyli rozwięzłości, a szczęśliwość swoją pokładali w uciechach grzechu pełnych. Tym jeżeli wspomnienie o śmierci jest nieznośne, i bojaźnią przenikające, jakiegż bóleści, udręczeniu i rozpaczcy ulegać będą, gdy się bliskimi być postrzegą śmierci, która ich odrywaiąc na zawsze od uciech, od towarzyszw rozpuszty, od nauczycielow niedowiarstwa i bluźnierstw, od przewodników do grzechu, od przywódcow do bezwstydu, od współ-

ni-

nikow Religii, Wiary, i jej Tajemnic, okrzyknie ich: *succidite arborem, ut quid etiam terram occupat?* Ten głos śmierci, o! jak strasznym być okaże się dla nich gromem? Im froźsze boleści ciała pewnievszą śmierć oznaczać będą, tym większe udręczenie uciśnienie serca, z powodu, że trzeba to wszystko już dla świata zostawić, czym ich świat zwodził i ludził. W ten czas rozum ich dokładnie o rzeczach sądzić będzie, Wszeteczność, która im się w życiu być zdawała szczególniejszą częścią modnych obyczajów, ukaże się być pożarem do piekielnych płomieni podobnym, Zarwanie cudzego majątku rozumiećli być owocem obrótu i przemyśłu, przy zgonie swoim osądzą je za istotne łotrówstwo i zdzierstwo. Obmowę i cudzey sławy uciecie rozumiećli w życiu być rozrywką, i na melancholię lekarstwem, teraz sami uznają, że jest krzywdą i niesprawiedliwością. Słowa gorzkie, bluźnierkie, kłamliwe, podchlebne, które przedtem były u nich duszą zgromadzenia, obcowania, i zabawki ożywiającej, przy śmierci posirzega je być nieprawością sumnienie aż nadto obarczającą. Bezbożni, którzy w życiu dręczyli swego ducha i serca niedowiarstwem, w czasie śmierci obojętność ich powiększy ich ucisk i rozpacz; bo jeżeli rozwięzłość i swoboda życia pomimo światło rozumu i wiary, mogły w nich tego dokazać, iż wazyli się obojętnie nad tym zastanawiać, czy jest Bóg karzący grzechi, albo nie? Religia Chrystusowa czy jest prawdziwa, i do zbawienia potrzebna, albo nie? dusza ludzka czy jest nieśmiertelna, albo nie? Coż za udręczenie i trwoga ich w czasie śmierci ogarnie, gdy bojazń zbliżającej się wieczno-

czność  
że, że  
święta  
dem  
szczęs  
tylko  
śmiele  
nie w  
wość,  
zywali  
pulszcz  
my z n  
czciwo  
i bydlę  
liśmy  
aż do  
quitat  
pracy,  
dluższ  
ciles,  
kazane  
dzieci  
mini i  
pokor  
niu, m  
wego C  
wzgard  
tam ill  
prostoc  
police  
życie n  
iatego  
go, na  
bliźnie  
bno d  
który  
tuus

czności poda im do myśli: ah! być to może, że jest Bóg, że Religia Chrystusowa jest święta i prawdziwa, że dusza stanie przed sądem sprawiedliwego Boga. O! jakże my nie-  
szczęśliwi, żeśmy o tym wszystkim dla tego tylko powątpiwali, abyśmy bezprawnie i śmieley grzeszyli. W czymże teraz zaufamy? nie w Bogu, bośmy jego cześć, sprawiedliwość, przkazania, tajemnice zabobonem nazywali; nie w Religii, bośmy żadney nie dopuszczali; nie w cnocie Chrześcianałkiej, bośmy z niey sztydząc samych siebie jakowś pocziwością mniemaną oszukiwali; a zbrodniom i bydlęcym rokoszom poddawali się. Chodziłiśmy tylko ścieżkami nieprawości i zguby aż do zmordowania; *lassati sumus in via iniquitatis, & perditionis*. Zadawaliśmy sobie pracy, wyszukiwając co raz nowszych i obrzydliwzych grzechow, *ambulavimus vias difficiles*, a o doskonałości prawem Ewangeli nakazanej, i o pośrodkach służenia Bogu wiedzieć i słuchać niechcieliśmy; *viam autem Domini ignoravimus*. Cnotliwych Chrześcian w pokorze, skromności, nabożeństwie, umartwieńniu, miłości, i innych cnotach duchem prawego Chrześcianałstwa tchnących mieliśmy za wzgardy godnych, i z rozumu obranych; *viam illorum aestimabamus insaniam*, a oni w prostocie serca i ducha żyjąc, uzyskali sobie policzenie się między synow Bożych; my zaś żyjąc na wzór bogacza codziennie bankietującego do zbytku, o wygody ciała troskliwego, na obowiązki względem Boga, Religii i bliźnich niebacznego, przychodziemy podobno do jegoż wiecznie nieszczęśliwego losu, który mu zgotował w piekle pogrzeb; *mortuus est dives, & sepultus in inferno*.

Tak



Tak to NN. póki w młodości, w czerstwości zdrowia, i w siłach jesteśmy, pożądlivosti nas zaslepiają, złe przykłady nami powodują, interesa nas zatrudniają tak dalece, iż zdajemy się z radością niejaką zapominać najwłaśniejszych prawd wiary, i wygłaszać w nas światło Religii życiem na wszelkie złe rozwolnionym; lecz w czasie śmierci dla większej naszey zgryzoty rozum, Religia i wiara całą swą dzielność i siły w nas odzyskują, w ten czas dokładnie będzie się wierzyć, ale na wzór szatanów, którzy mając wiarę, gryzą się w sobie, lecz się nie nawracają. W ten czas wyciągać będą ręce do wiszącego na Krzyżu Zbawiciela, lecz widok jego tym okropniejszy stan się, im niegodziwiej w życiu pogardzali nim, im złośliwiej bluźnili jego Bóstwo, nauki, cuda, Religią, Ewangelią, Kościoł, Tajemnice i Sakramenta. W ten czas nie jeden z niedowiarków pomyśli sobie: ożoż przychodzi czas, w którym jeżeli według mojego niedowiarstwa nie obrócić się w tę samą niczość, w której przed poczęciem się moim zostawałem, o! jakże niefortunnym będę przez całą wieczność, którą złośliwie duchownego łakomstwa wynalazkiem być udawałem? Jeżeli stanę przed Sędzią Bogiem dla zdania rachunku z powierzonych mi talentów, jak upewniała mnie o tym wiara, o! jakże straszliwemu podpadnę wyrokowi, gdy temu szyderko zaprzeczał, abym odważnie zbrodnie popełniał? Jeżeli sam sobą doświadczę, że jest miejsce nagrody za cnotę, i kary za bezbożność, o! jakże okropne będzie moje udrczenie, żem wyśmiewał Chrześcijańską wstrzemięźliwość, a wielbił filozoficzną rozwiązłość?

Oto

Oto  
który  
żność  
tra  
czy  
nych  
siebie  
czony  
tibus  
swe f  
sney,  
go w  
już G  
stepk  
dulza  
użla  
wał  
wiar  
przy  
nied  
wem  
mego  
kład  
psut  
lii u  
bezbe  
zwy  
dzie  
włze  
dliwy  
ludzi  
złość  
mowa  
swoi  
wła

(\*)

Oto stan człowieka w momencie śmierci, który życie swoje w niedowiarstwie i bezbożności dzisiejszą modą upoważnionej przetrawił Statecznym umysłem w życiu na rzeczy ostateczne poglądał, lecz gdy się do o-nych zbliży, postrzeże swój błąd, i sam na siebie zapali się gniewem z zgrzytaniem połączonym. *Peccator videbit, & irascetur, dentibus suis fremet, & tabescet.* (d) Postrzeże swe szaleństwo za pomocą wiary już niewczesnej, której światło przedtym z serca swego wyniszczał; postrzeże, że to jego ciało już się ma rozsypać, które ulubionych występku było narzędziem; postrzeże, że ta dusza od Stwórcy swego nieśmiertelnością jest uszlachcona, którą do bydłowego przyrównywał ducha; postrzeże te wszystkie prawdy wiary dotyczące się Boga, jego czci, chwały, przymiotów, które zwyczajem dzisiejszych niedowiarków wysmiewał; postrzeże, i gniewem palić się będzie; ale na kogoż? na samego siebie, że swe ciellko nad duszę przekładał, że życie swoje podług prawideł zepsutego świata, a nie podług nauk Ewangelii urządzał, że się libertyniſtwa mocnych w bezbożności duchow, a nie Chrześcijaństwa zwyczajów i reguł trzymał; gniewać się będzie na Boga, który mu da uczuć, jak jest wszechmocny, wszystko wiedzący, i sprawiedliwy; gniewać się będzie na świat, i owych ludzi, którzy go w niedowiarstwie i rozwięzłości swoimi przykładami, zdaniem i namiętnościami utwierdzali; gniewać się będzie na swoje łakomstwo, na złe nabyty majątek, na swoje własną miłość, próżność, wynioſłość, które

mu

---

 (d) Psal: 111.

mu żyć w bojaźni Boskiej, i zakochaniu prawdziwej cnoty nie dopuszczają. Gniewać się będzie, i z udreczeniem niewymownym na siebie narzekać; że jego mniemania, układy, zamiary, i żądze znikną, i w przeciwnym okaza się skutku, a prawdy wiary i Religii, niegdys od niego bluznionej i wśmiewanej istotnymi w rzetelności, i niemylnemi okażą się. *Desiderium peccatorum peribit.*

Zasłepieni nowością zwodniczych nauk mędrkowie! których życie i postęпки ustawiczną stała się Religii i Kościołowi hańbą; dumni świata tego Sędziowie, przed któremi podchlebne litygantów uchyla się kolano; łakomi bogacze! których niesytość pot krwawy poddanych, i majątek słańców pożera; rzadcy ludu! którzy własnemu interesowi pomysłność miały i wiosek poświęcacie na ofiarę; bezwstydných rokoszy, i niestawnej miłości niewolnicy! którzy na zdradę niewinności, i podejście cnoty dniem i nocą pracujecie; Niewiasty płochy! które bożyszczem świata od wszystkich kadzidła odbierającym być pragniecie, proszę was przez tę Najświętszą i Naywyższą Istotę, o której bytności przyrodzenie samo was upewnia; wspomniycie kiedykolwiek na to: że im swobodnięyszymi jesteście w dni waszych ciągu przez wolność fałszywego sumnienia, tym większe was w czacie śmierci czekaia zgryzoty i udreczenia. Mówię śmiało, mówię śmiało, mówię wam z pewnością, że gdy was od występku nie wstrzyma, i do Boga nie nawróci pamięć na ostatni koniec, nie szczęliwie doświadczenie da wam poznać, jak zła i okropna jest śmierć grzeszników. *Mors peccatorum pessima, Amen.*

KA-

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XVI. PO SWIĄTKACH

*O miłości własney.*Oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. *Łuc 14.*

**C**o zwykły czynić w ciałach naszych choroby, którym każdy człowiek koniecznie jest podległy, to nierównie z większą szkodą sprawują w duszach rozumnych występki. Człowiek opuchły, którego Zbawiciel świata uzdrowił cudownie, wielu występcom być może znamię, naylepiej jednak zdaie się wyrażać człowieka własną miłością zarażonego: Jako bowiem puchlina wszyskieśkieśkiego ciała zaraża członki, nadzwyczajne sprawuje pragnienie, i do wszelkich czynności niezdolnym człowieka oddaie, tak miłość własna w duszy wierney wszyskieśkieśkie siły bezprawnych żądź napęnia zarazą, pomnaża w niej tego pragnienie, co się nie zgadza z powołaniem Chrześciańskim, i do tych dzieł czyni ją niezdolną, które zaleca Ewangelia, i które przed Bogiem prawdziwy dla siebie zasługują szacunek.

Zaśtarzała ta w człowieku choroba, czyli własna miłość, śmiało rzec mogę, tak jest do uleczenia trudna, że na wyniszczenie oney samego Boga wszechmocney potrzeka ręki. Zaraza ta, im dzielniejszy jest w swych przemyślow zamiarze, im szkodliwysza jest w swych zapędach, im występniyszą jest w swych nakazach, tym pozornieyszym okrywa się płaszczkiem sprawiedliwości, słuszności i potrzeby. Wyniośłość, pogarda, nienawiść, zemsta,



sta, nielitość, przesładowanie, opuszczenie się w dobrym, są to występki tak jawne i pewne, że je samo przyrodzone rozumu światło potępia, przecież miłość własna przez chytre swych wniosków przyczyny, każdego z nich usprawiedliwić jest zawsze gotowa; a to tak zdradliwie, że człowiek pod jej przemocą zostający będąc jawnie występny, nie zna do siebie występkę, będąc złośliwym, nie zna się być kary godnym, będąc zuchwałym, nie zna się być poprawy, i przewodnika na drogę cnoty potrzebnym. Owszem stanowiąc rzecz na dzisiejsze mówienie więcej powiem: Slepota duszy, która wielu z ludzi do koniecznej prowadzi zguby, skutek to jest miłości własnej prawidłami Religii nieokryślonej.

*1. Cz: Kaz:* Do zepsucia serca na wszelkie bezprawia wylanego, nic tak skutecznie się nie przykładą, jak własna miłość swobodą nienasycona, *2. Cz: Kaz:* Rzecz pierwsza ukaże nam, jak są niesprawiedliwemi ci, którzy się własnej miłości ni w czym nie sprzeciwiają. Druga wyświeci nam pewne źródło, z którego powszechnie rodzi się rozwięzłość Boga i ludziom przeciwna.

Zbawicielu Chryste, któryś wiernym swoim zalecając zaprzeczenie się i nienawiść siebie, kierny językiem i myślą moją, abym o tak szkodliwej namiętności &c. &c.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**K**ochać siebie samego miłością duchem cnoty palającą, miłością ustawami Ewangelii i Religii urządzoną, miłością gardzić światem, a na wieczne dobro w Niebie zaślugać umiejącą, miłością, mówię, w nienawiści

ści wszelkiego złego wydoskonaloną, chociaż  
szczególnym przykazaniem nie jesteśmy wy-  
rażnie obowiązani, dosyć jednak dokładnie  
Zbawiciel zalecił nam, gdy tak bliźniego ko-  
chać przykazał, jak nas samych kochamy. Ale  
kochać siebie aż do zbytku, kochać z otwar-  
tym Bóskich przykazań przestępstwem, ko-  
chać przeciwko porządkowi mądrością Stwór-  
cy ustanowionemu, nie jest to kochać siebie  
właściwie; bo tak kochać, jest to pieścić cia-  
ło, a dla duszy pewną gotować zgubę. Mi-  
łość własna prawem Ewangelii nieokryślona,  
a samego siebie za jedyny cel naznaczająca,  
jest to żądza dóbr wszelkiego rodzaju, któ-  
re zmyśły, imaginacją, rozum i wolę do sie-  
bie pociągają, a to najczęściej przeciwko  
śmieniowi, przeciwko najuroczyńszym za-  
kazom, przeciwko najmocniejszym pobud-  
kom nieobrażania Boga, i niekrzywdzenia bli-  
źniego; jest nienawiścią tego wszystkiego, co-  
kolwiek ciała, jego zmysłom i uciechom prze-  
ciwi się; jest pragnieniem zadającym męczar-  
nię, gdy czego dostąpić nie może; jest uciecz-  
ką od tego, co tylko w życiu Chrześcijań-  
skim umartwienie, i tęsknotę sprawić może;  
jest gniewem na to wszystko, co mieć pra-  
wa zabraniają; jest uciechą z otrzymania te-  
go, czego albo godziwie dzierżyć nie nale-  
ży, albo dzierżąc wpadać trzeba w błędy oby-  
czayność i cnotę truiące. Otoż to jest mi-  
łość własna, przeciwko której powstawać jak  
najgorliwiej należy, aby ją prawowierni kar-  
cili w sobie, aby jej powabom i ułudzeniom  
zwyciężać się nie dopuszczali, aby pod jej  
przemocą niewolniczego ustrzegli się życia,  
aby w reszcie znać się mogli na jej oszuka-  
niach, któremi najszybciej zwykła zasle-  
piać

piąć dusze, udając przed niemi, że są pełne cnoty, choć ich grube obtaczają błędy i występki; zwodząc je, że wiele znaczą przed ludźmi, choć podłemi są jeńcami rozwolnionych namiętności.

I. Miłość własna, która nie odstępuię nas nigdy, jeżeli przemaga w nas światło czystego rozumu i Religii, jeżeli jey pobudki mocniejszy są, niż powaby cnoty, niż użyteczność praw tak stworzenia ku Stwórcy obowiązujących, jako też ludzi w jedności towarzysztwa uszczęśliwiających, zawsze jesteśmy bliżsi błędu i upadku. Prawdla życia duchem własney miłości urządzone zawsze się do tego przykładają, abyśmy w każdym kroku szwankowali. Im troskliwzemi jesteśmy o osobiste dobro, im chciwzemi o szczególne pożytki, im łakomzemi stawienia nas samych na celu ulubioney czci, chwały i próżności, tym dowodniey jesteśmy oslepionemi własną miłością nie szukającą chwały Boskiej, zagładzającą w nas pamięć na użytek bliźnich, i naszych współ braci, stanowiącą nas samych tylko za jedyne bożyszcze. *Voluntatem propriam dico, quando, quod volumus, non ad honorem Dei, non ad utilitatem fratrum, sed propter nosmet ipsos facimus.* (a)

Człowiek własną miłością oslepiony najpierw obrzydłego całej naturze łakomstwa staie się niewolnikiem. W ten czas przemysł i obrót wszystkich jego krokow, mysli i zamiarow są przewodnikami i sprężyną. Ze uciążony ślad jego obfyzrnością na śzczupłym ziemi kawałku zmieszkac nie może, to go pod-

sy-

sycą nadzieją, że wkrótce zawisnym nie będzie patrzal okiem na jego niwę, na jego uprawny zagon, na jego buyne kłosa. Ze jego zwłoką niszczyciel wierzyciel, że wężach i narzekaniu nieopłacony naieownik lub sługa pod jego jęczy drzwiami, że wyniszczony z majątku, sił czerstwych, i krwi samey podany nieszczęśliwych domownikow zebranią żywć. mułi, to jego nie mięczy serca. Dostyc jest spokojnym, gdy przy donośnym odgłosie narzekań i przekleństw sufzy się i trofzczy nad wyłukaniem wygod, i owego zbytku, który mu własna nastręcza pieśczęta. Im powolnievłszym jest natrętnym własney miłości podżeganom, tym nieczulszym staje się ani na krzywdy bliźnich, których jest sprawcą, ani na upadek Oyczyzny, którey jako odródek nie zna za swą matkę, ani na występkę sobie podległych, których dostrzegać chciwość mu nie dale czasu. Gdy mu doymuiał boleści ciała z natężenia choroby, stęka on, uskarża się, woła ratunku, lecz jego sługa, domownik, żebrak, sąsiad nie znajdzie u niego litości, nie znajdzie wiary, choćby od ran i wrzodow był na pół przegniły, choćby od głodu był cały opuchły, choćby od nędzy już był bliskim śmierci, choćby od jego tyrańskich razow był przykaleczony. Zdaie mu się, że opaczne zdarzenie, przeciwny los, martwiący przypadek nikogo z ludzi zasmucić, nikogo udręczyć, nikogo o nędzny stan przyprowadzić nie mogą, tylko jego jednego, a przeto chciwie poszukuje tey ulgi, którey nikomu dać nie chce, tey pociechi, której nikogo być wartym nie sądzi, tey słodkiey odmiany, dla której przywrócenia innym żadnego w życiu nie uczynił kroku, tey pomysł-



ności, którey innym zayzdrościł, tey spokoyności, którey gotow być niszczycielem dla wszystkich.

Niechay współ-obywatelskie gmachi, rolnicze prace, gospodarskie w pocie czoła użytkane korzyści pożera ogień czy przypadkowym trafem, czy złością nieprzyjaciół rozniecony, niech niszczeie powłzechne dobro, sława, siła i męstwo narodu, niechay ginie Oyczyzna, chciwy samego siebie miłośnik nie tylko spokojnym, ale częstokroć i wesołym na to wszystko patrzy okiem; ślepotą jego nie dopuszcza mu przeyrzeć, że podobny los może się dostać i jemu w podział. Miłość ślepo nim władająca z tych wszystkich ruin każe mu się spodziewać osobistych pożytków. Ziemia ta, którą ogień czarnemi okrył główniami, i śmUTnym posypał popiołem, już jego łakome serce do odzierzenia drażni. Niwa ta, którą wyzuty, ze wszelkich dziedziczenia sposobow opuszcza rolnik, już mu smakuie, że ją za łatwą nabędzie cenę. Urzędy te i godności, które się po cnotliwych zostają Obywatelach, do wieczności, lub do obcych narodow w niewolą uprowadzonych, już go wewnątrznie ciefzą, że go minąć nie powinny; a dla tych osiągnięcia ambitna miłość każe mu się odważać choćby i na otwartą niesprawiedliwość. W ten czas nie oszczędza tego majątku, którego nabył bezprawnie. W ten czas się upokarza i płaŹczy, choć mu to nieznośna staie się męczarnia. W ten czas okazuie się aż nadto gorliwym o powłzechną szczęśliwość, choć nim kieruie osobisty interes. Ciężar zapragnionego urzędu, praca w onego sprawowaniu, talenta, przymioty, i zdolność do zadosycczynienia powinnościom

z urzę-

z urzęd  
stanawia  
własne  
nieylży  
kich na  
nieprzy  
że się n  
Kiedy w  
pod hał  
Obywat  
Kiedy śc  
bicyi bo  
teres z  
do szuka  
my w j  
podniec  
nałzem  
zeiŹta,  
wespół  
dziwy j  
snego C  
załilony  
przy br  
chodząc  
się nad  
pozbawi  
fiarę na  
czasem  
ność kra  
Źnienie  
Pana, O  
sney Ro  
cey mu  
nim nie  
ko roz  
nie mo  
widzia

z urzędu wynikającym najmniej go nie za-  
stawiają. Wyniosłość ohidly pód miłości  
własney jego tlvko samego czyni nayzdat-  
niejszy, naypracowitszym, i nad wszyst-  
kich nayzaśluzniejszym. Kiedy go ta dręczy  
nieprzyjazna namiętność, rozumie fałszywie,  
że się nayślachetniejszyey powoduie nocie.  
Kiedy własnemu upodobaniu usłuie dogodzić,  
pod hallem gorliwości o krzywdy, i potrzeby  
Obywatelkie drogę sobie do tego prostuie.  
Kiedy ścierpieć nie może nadymającej go am-  
bicyi bodźcow, udaie, że go powszechny in-  
teres z potrzebney sprawiedliwości wyzuty  
do szukania urzędu przymusza. Ale zayrzy-  
my w jego serce własney miłości pożarem  
podniecone, o! co tam za poczwara przed  
naszemi okaże się oczami? Przemoc, pycha,  
zemsta, chciwość, podeyscie, interes, intryga  
wespół zjednoczone ukażą nam, że to praw-  
dziwy jest Absalom, który zamyslaiąc wła-  
snego Oyca z Królewkiego zepchnąć Tronu,  
zaliłony duchem podeyscia stawał częstokroć  
przy bramach miasta, wyciągał ręce do prze-  
chodzących Obywatelów zdradliwie, użalał  
się nad ich sprawami sprawiedliwości i sądu  
pozbawionemi wytwornie, czynił z siebie of-  
fiarę na usługę powszechną podchlebnie, a tym  
czasem okropny gotował zamach na spoko-  
yność krajową, na krew Obywatelów, na spu-  
stoszenie Królestwa, i nawet na życie swego  
Pana, Oyca i Króla z pobudek miłości wła-  
sney słodzącey mu panowanie, wyobrażają-  
cey mu roskosz samowładztwa, udaiącey przed  
nim niezdołność do rządu Dawida, a jego tyl-  
ko rozum i zdatność wywyższającey. Być to  
nie może, aby przewrotny Absalom nie prze-  
widział wyniknąć ztąd mających nieszczęść,

ruin, własnego od ludu obrzydzenia, spustoszenia miast, tyfiącznych zabójstw, i rozlicznych niegodziwości obrażających Boga, Religią, i naturę; ale miłość samoisłna zaslepiła mu rozum, przeto nie chciał patrzeć w duchu na te okropne skutki, które z jego zapędu koniecznie nastąpić miały. Oto obraz miłości własney nieokrysloney Religii, nieurządzoney bojaźnią Boską, oddzielney od miłości braterskiej, prawom Boskim przeciwney, a tym samym wszystko, co tylko nie pochodzi od niej, w pogardzie mającey. Choćby cały naród i jego mieszkańcy pędzeni jak bydła byli w niewolą jakiego tyrana, choćby miasta i Prowincye oblewały się krwią swych mieszkańców, choćby Religia, Naysw: rzeczy, Kapłani, Ołtarze chiliły się do ruiny i zniszczenia, aby się tylko nam dobrze działo, aby tylko nasza chciwość, wyniosłość i próżność od swego trafiały zamiaru, które w nas podżęga własna miłość, wszystko to gotowi jesteśmy poświęcić na naszą ofiarę, a to jeszcze pod pozorem cnoty, sumiennosci, gorliwości, i poczciwego charakteru; a to jeszcze pod nayscisleyszą ostrożnością zatajenia tych nieukróconych namiętności, które nas w przepasę występku gwałtownie popychają; a to jeszcze pod rozumieniem o sobie, żeśmy wielcy i znaczący coś przed powszechnością.

II. Honor z dzieł użytecznych bądź Religii, bądź Ojczyźnie, bądź współ-braci wyznających, i zaszczyt cnot trokliwie dostrzeganych, są to ozdoby tak pówabne, iż trudno znaleźć człowieka, któryby onych nie żądał. Człowiek poczciwy, sumienny, i do prawideł Religii życie swe stosujący, choćby

by najlepiej czyniąc, i najsławniejszy żyjąc przekonywał się w duchu, iż nie więcej nie czyni, jak tylko swoje obowiązki pełni, przecież sama cnota, którą ukochał, i wiernie płacone, oraz honor, na który koniecznie zasługuje, same przez się czynią mu hołd szacunku, i niosą wieniec chwały. Piękny ten zaszczyt prawdziwą w powszechności sprawujący wielkość, każdego własnej miłości niewolnika uderza w oczy. Serce jego nabyciem podobnej sławy drażni, i na ten koniec wnawia w niego obłudę. Każe mu się zdobyć płaszczykiem poczciwości. Wzniewa w nim błędne zaufanie, a barziej przesad, że choćby największym był zbrodniarzem, aby tylko ostrożnym i tajnym, w oczach ludu i społeczeństwa ująć może za człowieka cnotliwego, wiele znaczącego, i szacunku godnego. Być zaś powierzchownie cnotliwym, a w sercu występny; pozorem cnoty oszukiwać ludzi, a istotą występku złośliwie tuczyć serce; miłości i szacunku czynić się godnym na jawie, a z zbrodni i bezprawia cieszyć się tajemnie, któż może doradzić prędzej, podbudzić skutecznie, i zniewolić sprawnie, jeżeli nie własna miłość w pieśczętach ciała, i bezczynności największej snakująca?

Czasów dzisiejszych widzieć się nam dać dosyć jawne występki, których otwarta nie wstydzą się rozwiązać, ale niemniej dostrzedz można cnot fałszywych, których własna miłość jest mistrzynią, i chitym utworem. Miłość zobopólna, którą Chrystus Jezus w swoim swoim najsławniejszym zalecał, i która z istoty swojej zdolną jest wszystkich ludzi uczynić braćmi, już dzisiaj nie jest ową Niebieską cnotą, która cokolwiek czyni, czynić



zwykła dla Boga, i dla jego chwały, przeciwstawną została całkowicie w miłość osobistą i własną. Jeżeli pełnią się obowiązki wdzięczności, pełnią się dla zamierzonych w skrytym układzie pożytków. Jeżeli się czyni dobrze bliźniemu, ludzkość ta czyni się narzędziem choć dalekiego zysku. Jeżeli litość staje się dzielną w zarzutowaniu cudzej nędzy, o! jak często próżność tak szacowny ohidza uczynek? Skromność, pobożność, układowość, mierność, wstrzemięźliwość owe to cnoty w Chrześcijańskiej Religii wysoce upoważnione, do wydoskonalenia ducha światem gardzącego najwięcej wpływające, przedsięwziętą usługę Bogu w uciszeniu dopełniające, o! jak szkaradnie miłość własna w potworę obłudy, próżność, lub podły zysk na celu mającej zamienia? Ktoby uwierzył, aby prostoszyrość cierpiała oszukanie od owych ludzi, którzy najwięcej używają środków na okazanie swej cnoty i poczeiwości? Ktoby uwierzył, iż ten najbrzydszą w Kościele S. bywa cząstką, który na jawie jego ustaw jest gorliwym obrońcą? Ktoby uwierzył, iż tam rozwichłość wiszeczka miłe dla siebie znajduje siedliko, gdzie skromność języka i oczu swobodną młodzież do względów i uszanowania siebie ziewała? Ktoby uwierzył, że się tam łęgną rozliczne krzywdy, czarne potwarcze, posądzenna i obmowy bliźnich, gdzie wszystkie pobożności ustawy aż do podziwiania patrzącym zachowują się? a przecie takie poczwory z mezmierną obrazą Boga, z niewiśmowną ohidą Religii, z widoczną powszecznością krzywdą wydarzają się, którzy aby bezkarnie dogadzać mogli swym chuciom, i na wszystko złe wylanym namiętnościom,

po-

pozorem cnoty, i poczciwości okrywając się; którzy aby łakomą chciwość nasycili skutecznie, na wszelkie gwałty, bezprawia, grabieże, ofszukania straszliwe z uśc swoich rzucając pioruny; aby podeszli niewinność, i bezwstydney ułlżyli pożądlwości, wszystkie zgorńzenia potępiając gorliwie; aby o swey fałszywey cnocie gruntowne zyskali rozumienie, naywiększemi obłudy być się okazując nieprzyjaciółmi. Lecz żeby przez to mieli chęć Bogu przypodobać się, krzewiający się grzech ukrócić, współczuństwu stać się użyteczniejszem, samych siebie w obrębach Chrześcianańskiej karności utrzymać, nie powstając to w ich myśli, nie dotyka serca, nie bywa w pamięci. Gdyby próżność, wyniołość, i chciwość takowych im nie przeznaczały prawideł, gdyby rozwiąłość i występki, których nieodstępna jest przyiaciółką osobista ich miłość, mogły się pogodzić z szacunkiem i powabem cnoty, oraz z oney nadgrodą, nie trzeba było do zlego doskonałszych nad nich szukać przewodników. Niech tylko pada się im zręczność mówienia o cnotach Chrześcianańskich, o obyczajach moralnych, gdzie bez uszczerbku swey chwały sztucznie nabytey mogą rozprawiać, barzo łatwo łatwo pobożność wyśzydzą, umartwienie głupstwem nazwą, wstrzeźliwość gwałtem natury osądzą, koryść z cudzey ruiny roztropnością oznaczają, lęklność sumnienia za przesąd udadzą; są bowiem przekonani, iż każda cnota, aby była nabytą, potrzebuje pracy, trudów i cierpliwości, a przeciwnie rozwiąłość dogadza zmyśłom, sprawuje rozkosz, i przynosi to, czego własna miłość domaga się po nich.

Saul naypierwszy Król w Izraelu opuśczo-  
ny

ny od Boga za kilkakrotne nieposłuszeństwo, chociaż przez Proroka był zapewnionym, że go Bóg znienawidział, że z jego rąk i do-  
mu będzie przeniesione Królestwo, że jego pa-  
nowanie wkrótce z życiem zakończy się, prze-  
cież uślił zanoślić proźby do Samuela Proro-  
ka, aby mu taką wyrządził cześć przed lu-  
dem, jaką w początkach panowania od niego  
odbierał; *peccavi; sed nunc honora me coram  
senioribus populi mei, & coram Israel.* (b)  
Owo jak zdradliwa i zaslepiająca jest własna  
miłość? Nie martwiło to Saula, że rozgnie-  
wał na siebie Boga grzechem nieposłuszeństwa,  
że zasłużył na odrzucenie, lecz o to tylko był  
troskliwym, aby u swoich poddanych wyso-  
kiego o sobie nie utracił rozumienia. Droż-  
szym u niego był szacunek ludzki, aniżeli łaski  
Bożka. Serce jego nie smuciło się o to,  
że Boga obraził, a tego się lękał, aby mu lud  
nie uioł tego poszanowania, które nie tylko  
Królów, ale i wszystkich ludzi pierwszeństwa  
lubiących próżnością nasycą. Nie dbał o to,  
że się stał obmierzłym w oczach Boga, ale  
o to się starał, aby mógł być szanownym w  
oczach ludu. Możeż być większa ślepotą, ja-  
ko być występny, i ulegać namietnościom  
na złe rozwolnionym, a z tym wszystkim u-  
krywać się pozorem cnoty, i z oney w oczach  
ludu poszukiwać cześci i chwały? Ktokolwiek  
umie cenić prostoszczyrość cnotliwa, niechay  
śladzi, jak szkaradna jest własna miłość w ta-  
kowym swoich uśliwań zamiarze; mnie po-  
zostałe przełożyć, że do zepsucia serca nie  
tak nie przykłada się skutecznie, jak miłość  
własna swobodą ciała rozpieszczona.

CZĘŚĆ

## CZĘŚĆ DRUGA.

Od początku świata aż dotąd ludzkość nasza obarczona skłonnością do złego barziewy, niżeli do dobrego, nie może dosyć uznać się na to: że grzech porządek natury przewrócił, wrodzoną do dobrego miłość, w miłość własną zamienił, i źródło wszelkiego dobra w początek wszelkiego złego przekształcił. W stanie niewinności człowiek kochał siebie tylko dla Boga, i natura tak dobrze zgadzała się z łaską, że wszystkie oney uśłowienia dążyły do złączenia się z światobliwością. W onym błogosławionym stanie (o! gdyby po dziś dzień trwającym) miłość dokonana z miłością osobistą nie była rozdzieloną; i w ten czas człowiek nie lękał się tego, aby siebie kochając, miał zaniedbać Boga, lub pokrzywdzać bliźniego. Zaś po upadku w grzech człowieka miłość ta zmieniła swe wdzięki, przyjemność, i całą swą naturę. Przestał zaraz człowiek poglądać jednymże okiem na swoje i cudze dobro; zaczął w nim czynić przedział, i ohidną różnicę, zapominając zwolna, co winien Bogu i bratu, samego siebie zaczął stawiać na tym miejscu. Wszystkie prawa niewinności zhańbił i pomieszał, jakby tylko sam jeden zostawał na świecie. Zrzekł się słodkiej przyjemności spokojnego współcześnieństwa; chwycił się rady od namiętności podanej za własnym tylko uganiać się zyskiem, i to tylko kochać, co albo go cieszy, albo się jego sercu podoba. Ztąd zmniejszył się w nim szacunek poczcliwości męża cnotliwego zdobiącey, ztąd pogarda obowiązków czci godnego Obywatela sławiących; ztąd zaniedbanie sprawiedliwości każdy stan światnym



tnym i powszechności użytecznym czyniącey; ztąd na koniec owe to zepsucie serca, które wszelkimi prawami bądź od Boga podanemi, bądź od natury natchnionemi, bądź od ludzi przepisanimi beczelnie pogardzając, na wszystko złe odważać się pobudza. Miłość bowiem własna nie mogąc się nigdy pogodzić ani z miłością Boga, ani z miłością bliźniego, staie się otworem do wszelkiego bezprawia rodzącego występki i zbrodnie, a niszczącego sumienność i cnotę.

I. Wyrzimy z uwagą na złe namietności i ludzkie występki, a we wszystkich postrzeżemy, że miłość własna jest do onych koniecznym przewodnikiem. Żądza wygodnego, niepracowitego, swobodnego życia, pierwotną może nazwać się córką miłości własney. Żądza takowa do jakich zwykła przywodzić występki i zbrodni ludzkie przyrodzenie hańbiących, któż być może z nas nie przekonany i barzo częstym, i nader okropnym doświadczeniem? Cokolwiek widzimy w wieku naszym bezprawnego, cokolwiek postrzegamy współbraci naszych krzywdzącego, cokolwiek pełniemy powołaniu do wiary Chrystusowey przeciwnego, zaręczyć można, iż to wszystko jest owocem miłości własney pieczętę ciała za szczerulne godło mającey. Ze ubogi kmiotek rzęśisty pot wylewa z czoła mieszaąc go ze łzami nad nędzą nie tak swoją, jak nieszczęśliwych dzieci, które przeznaczają się łakomstwu chciwych bogaczów, nienasyconych rokoszników, niemilosiernych Panów na ofiarę, miłość własna jest tego narzędziem. Ze najemnik skrzywdzony, sluga niepłatny, rzemieślnik nienadgrodzony podnosi głos wołając do Nieba o pomstę, miłość

wła-

własna to sprawa. Ze sieroty opuszczone, kaleki czolgaające się po ziemi, starcowie chorobą i laty wyniszczeni okropnym na wspomnienie sposobem życie swe kończą, miłość własna jest tego przyczyną. Ze w sądach zagęszczona przedayność wyroków, w publicznych daninach niewierność, w sprawowaniu urzędów zdzierstwo, miłość własna do tego przewodniczy, z przyczyny, że prawa miłości własnej nie chcą mieć praw innych nad prawo stawienia siebie samą za ustawę życia ludzkiego. Nie czuć nędzy poddanych, nie słyszeć jęków i narzekań przez nas skrzywdzonych, odwracać oczy od proszących żebraków, nie dbać o dobro powiżeczne, a tylko własnego dostrzegać pożytku, własnych pilnować wygod, własne tuczyć ciało, własnemu interesowi dogadzać własnej to miłości są prawidła i przepisy

Człowiek samego siebie tylko w miłości za cel mający wpada najpierw w żądze mienia, potym wyniosłości, daley rokoszy, na koniec wolności we wszystkim, jako mówi Apostoł: *in novissimis diebus erunt homines se ipsos amantes, cupidi, elati, superbi*. Cóż więc za dziw, że życie jego nayszczerniejszymi bywa oszpecone zbrodniami, ponieważ żądza mienia nie lęka się krzywdy, zabójstw, zdzierstwa, lichwy i zdrady; ambicya tym wszystkim wzgardzić gotowa, co tylko jest w Religii, i ludzkim społeczeństwie najsświętszego; rokosz o obowiązkach wszelkich czy to Chrześcianina, czy Obywatela, czy gospodarza, czy zwierznika zapominać naucza; wolność do bezprawia, niewstydy i bezwiarstwa prowadzi? Co za dziw, że taki człowiek otworzyte wydaie znaki, iż ani w jego pa-

mię-

mięci bojazń Boska przemielzkiwa, ani w jego sercu miłość cnoty znajduie szacunek, ani w jego myśli zbawienie duszy za jedyny interes jest uznany, gdy miłość ciała tym wszystkim jest u niego? Co zadziw, że on każdego czasu, za każdym krokiem, i we wszystkich prawie sprawach swoich zdaie się to powtarzać nie słowy, ale przyzwoleniem na występki bardzo łatwym, co ów bezbożny w Ewangeliu wyrzekł Sędzia: *Boga się nie lękam, i człowieka się nie wstydzę*; (c) kiedy on sam sobie bóstwem, on sam sobie wszystkim? Co za dziw na koniec, że miłość własna tyle mając zdolności do przyprawienia swoich czciotców o rozliczne bezprawia, niżczy w nich sumienność i cnotę?

II. Kto tylko z prawowiernych umie sobie wyobrazić, co to jest sumienie, wyznać musi, że ono jest zawsze naszym przeciwnikiem, a to dla jego pobudek, natchnień, wyrzutów, i pogroźek, któremi nas mordować nie przestaje, przy lekoności do złego, lub któremi nas pociąga do zakochania cnoty. Chce ono po nas, abyśmy występne wstrzymywali zapędy, niesławne wytepiali w nas nalogi, i tym być starali się, czym być tak w Chrześcijaństwie, jako i w Obywatelstwie powinniśmy, zaznaczając sobie koniec nas godny, i poszukując prawdziwego dobra. Jest ono zakazującym prawem, abyśmy się nie dopuszczali grzechu, jest razem i karą, gdy się go dopuścimy; *Ante crimen præceptum est conscientia, post crimen flagellum*. Jest ono głosem Stwórcy Boga w głębi serca i duszy naszej mówiącym. Jest skrytym nauczycielem wyświe-

świecającym okropność i złość grzechu, oraz następujące za nim kary. Gdy bowiem Bóg stworzył człowieka, aby się trzymał toru sprawiedliwości, i z onego przez wszystkie uśłowania nie zbaczał, wyraził na duszach naszych niejakié światłości znaki ukazującey nam drogę do obioru w pośrodku ciemnot niewiadomości naszych, abyśmy do wiecznego trafiali dobra, podług wyrazu Dawida: *signatum est super nos lumen vultûs tui Domine* (d) Wnętrzne te promienia, wlane te dobrogre i złego poznania, pierwsze te wrodzoney karności początki jedneż, i też same są we wszystkich ludziach; bo choć się różnią Religią, fundament jednak, na którym się zasadza takowa różność, ten sam jest, co i u prawowiernych; i te wszystkie błędy, czyli przeciwieństwa w Religiach, które się widzieć dają, wynalazkiem są miłości własney. Jey to jest utworem jeżeli nie zaprzeczyć wyrokom wiary, i prawdom Ewangelii, to przynajmniej przypaść na zdania przeciwne jey duchowi i naukom, osłabiające karność Kościoła, wyobrażające fałszywą cnotę, rozwalniające delikatność sumnienia, pobłażające ciału, zmierzające do służenia razem Bogu i światu. Niechay człowiek urządzony czystą Religią zdobędzie się na Ewangeliczną pogardę świata, jego wielkości, powabow i uciech, jeżeli jednak nie doszedł tego doskonałości stopnia, aby wyniszczył w sobie wszelką władzę miłości własney, nie tylko siebie samego zaprzec nie potrafi, ale nad to w niebiespieczeństwie zostaje poddania się namiętnościom ciała, zepsuciu serca, i wylania się na

nie-



nieprawości. Wezwany na Apostołstwo Judasz od Chrystusa, że własney miłości ulegał pobudkom, poddał się łakomstwu, odważył się na zdradę, upadł w przepaść okropney rozpacz, a tym samym sam sobie przyspieszył zgubę.

Gdyby własna miłość nie przemagała nad naszym rozumem i wolą, wszyscy byśmy patrzyli na Ewangelię jako na najsświętsze prawo, na Religiją jako na naydoskonalszy sposob czczenia Boga, na Sakramenta, jako na naypewniejszy środek zbawienia, na nauki Kościoła, jako na ustawy naywidoczniej do uszczęśliwienia ludzi wpływające. Przykazania Boskie nie zdawałyby się nam do zachowania trudne, wstrzemięźliwość ciała nie byłaby niepodobną cnotą; lecz że miłość własna całkowicie rządzi nami, dla tego i Religija nam się nie podoba, i Kościół u nas w nienawiści, i Chrześcijaństwo w pogardzie, i cnoty prawdziwe do nabycia trudne, i przykazania do zachowania niepodobne. Z tey to przyczyny acz naytroskliwiey w Religiji i bojaźni Boskiej wychowana młodzież tęskni sobie w powołaniu do wiary Chrześcijańskiej, rozwalnia się w postępku, zbliża się do rozwięzłości, że kochając się w sobie bez zamiaru i okryślenia nie sobie nie zaprzeczy, choćby było złym stworzyć; niczego sobie nie uymie, choćby było przeciw sumieniowi wyraźnie; niczego sobie nie zabroni, choćby było przeciw Bogu i cnotie widocznie. Ztąd to owa opieślatość do modlitwy, owa nieczułość na upomnienia zwierźnicze, owa pogarda na przestrogi duchowne, owa nieużytość na jęki ubogich, owa zaciętość w nieodpuszczeniu urazy, lub powróceniu cudze-

go majątku; bo to wszystko przeciwi się miłości własney, która jak cnoty, tak i dobrogo sumnienia jawną będąc trucizną, każdego nayskuteczniej sposobi do zep ucia serca.

Cóż więc może być szkodliwżego dla człowieka nie do ziemi, nie do świata, nie do doczesności, lecz do Nieba stworzonego nad własną miłość? Zaręczam was NN. a to zaręczenie gruntuie się na doświadczeniu, że wszystkiego świata przeciwności nie mogą nam tyle uszkodzić, ile nam czyni szkody własna miłość. *Scito, quod amor tui ipsius magis nocet tibi, quam aliqua res mundi.* (e) Nanybespieczniejczy to jest nasz nieprzyjaciół, a więc-go strzedz się trzeba przez całe życie; bo kiedy nam podchlebia, w ten czas śmiertelnie rani, kiedy się nam przymila, w ten czas nas o zgubę przyprawia, kiedy sprzyia ciału, w ten czas duszę naszą prosto do zguby prowadzi, kiedy nam doradza, w ten czas naygorższym jest zdraycą, a im ostróźniej przed nami się ukrywa, tym złośliwższe skutki nam gotuie, przeto więc pilne oko na niego mieć powinniśmy, i o to się starać, abyśmy go od nas na zawżde oddalili przez zaprzenie się samych siebie. Zastanawiajmy się, z jak mocnym to nieprzyjacielem potrzeba nam walczyć? Jeżeli go w nas nie ukróciemy, on nas pochłonie. Jedno z tego dwoyga nastąpić musi, albo jego zniszczenie, albo nasza zguba. Wszak już nie raz doświadczyliśmy, jak wiele złego z jego namowy popełniliśmy? jak wiele dobrego opuściliśmy? jak wiele występkuw płaszczykiem cnoty okryliśmy? jak daleko od doskonałości Chrze-  
ści-

(e) L. 6. de Imit; XII C. 17.

ściańskie oddaliśmy się? jak znacznie w kochaniu Boga i bliźnich osłabiliśmy? jak często pobudkom łalki, i dobrym natężeniom zaprzeczyliśmy? jak daleko zepsucie obyczajów posuneliśmy? i jeszcze wyniszczenia z nas miłości własnej nie uznajemy koniecznej potrzeby? Sądźcie sami o tym NN. ja kończę na tym: iż jeżeli miłość własna co dzień więcej nabierać w nas swoich sił będzie, my też co dzień i w ślepotie dłużej, i w zepsuciu serca daley postapiemy, a za tym i łalka Boga co dzień dla nas stawiać się będzie mniej dzielną, i mniej skuteczną, bez której jak zbawienie niepodobne, tak pewna zgnaba wieczna, Amen.

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XVII. PO ŚWIĄTKACH

*O miłości Bliźniego.*

Będziecie miłowali... bliźniego twego, jako siebie samego.  
*Math: 22.*

Już NN. na najwyższym stopniu doskonałości Chrześciańskie stanaliśmy, już przykazania Boskie, nauki i rady Ewangeliczne, ustawy Kościoła wypełniliśmy, jużśmy palcem prawie bram Niebieskich, i świętego miasta Syonu dotknęli się, jużśmy najwyższe dobro, do którego jesteśmy stworzeni, osiągnęli, jeżeliśmy Boga z całego serca, a bliźnich jak nas samych ukochali. Wszak na tym obojgu że zawiśł Zakon, i treść prawa łalki, zapewnił to uroczyscie Syn Boski. Wszak kochając Boga prawdziwie, nie może nas straszyć sumienie o jakikolwiek przeciw niemu występek.

pek. Wszak kochając bliźniego, nie możemy poczuwać się do wykroczeń onego krzywdzących. Wszak kochając Boga nie w nas swe go nie znajdzie szatan, świat i ciało; wszak kochając bliźniego pełniemy to wszystko, co czynić należy Synom Boskim, Uczniom Chrystusowym, Namaszczeńcom Ducha S. wybranemu ludowi, i świętemu narodowi. Wszak gdy kochamy Boga, kochamy tym samym bliźniego, że jest ręk jego dziełem; gdy kochamy bliźniego, tym samym kochamy Boga, że jest Panem i Stwórcą jego. Miłość Boga i bliźniego w nierozdzielным zостаia zawsze związku; jedna z drugiej wypływa, jedna dla drugiej dzieie się. Więc szczęśliwi jesteście, gdy tey miłości ogień ferca nasze rozgrzewa. Szczęśliwi, mówię, bo dla tey miłości Niebo, zbawienie duszy, i samego Boga już prawie w naszych rękach dzierzemy.

Tym czasem nie podchlebiaymy sobie w zbytelnym zaufaniu. Występki i dzieła bezbożności, które świat Chrześcianański zalały, okazują, że prawdziwey ku Bogu nie mamy miłości. Łakomstwo, podeyscia, gwałty, i krzywdy, które codziennie prawie i wszędzie widzieć się daia, zapewniają, że jesteście niewolnikami miłości własney, nie zaś uczniami miłości braterskiej; a zatem i od doskonałości Chrześcianańskiej, i od zbawienia duszy, i od oślagnienia Boga w jego chwale dalekimi. O miłości ku Bogu już dawniey nasze czyniliśmy uwagi, mówić więc należy dzisiaj o miłości bliźniego dla pożytku duży naszych. Nauka Chrystusa Zbawiciela w tym zamiarze niechay nam przewodniczy. Wyrzekł on w Ewangelii: *będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego.* Więc kochać bliźnich tak



ką powinniśmy miłością, jaką mamy ku sobie, oto uwaga i Cz: 1. Kaz: Wyrzekł on: *wszystko, cokolwiek chcecie, aby wam czynili ludzie. i wy im to czynicie*; więc taką bliźnim świadczyć powinniśmy miłość, jakiej od nich żądamy, oto uwaga i Cz: 2. Kaz: Wymiar ten miłości jest sprawiedliwy; bo nie tylko z prawem Ewangelii, ale i z prawem natury jest zgodny. Wezwiemyż łaski Ducha Najsów: na pomoc, &c. &c.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**K**ochać bliźniego w rozumieniu właściwym, jakiego Chrystus i Ewangelia po nas domaga się, prawem jest koniecznym i nieodmiennym; bo prawem od samej nawet natury na serca nasze wlanym, i na duszach naszych wyrażonym. Ze nasz Prawodawca Chrystus wielokrotnie powtarzał: kochaj bliźniego twego, to tylko chciał odnowić w sercach naszych, co poganizm własne tylko dobro na celu mający w onych przytłumił. Prawo to tak jest ogólne i powszechne, że nie maż człowieka, któryby wrodzonego używając światła rozumu, słuszności jego, albo potrzebie ważył się zaprzeczać. Śałowchwalca, niedowiarek, barbarzyniec, i najdzikszy człowiek o tym świętym prawie jedno rozumie z Chrystusem, i całym Chrześcijaństwem. Więc obowiązek wzajemnego kochania się, wzajemnego wspomagania i życzenia, choćby od Religii nie był zalecanym, sam go rozum i natura wyświecają, i w potrzebie praw naturalnych za najsświętsze i najpierwsze umieszczają. Lecz ponieważ Chrystusowa Religia ten ma zamiar, aby między ludźmi ulepszyć

mo-

mogła naturę prawami zbawiennemi, nakazuje nam bliźniego kochać nie z samych pobudek krwi, dobrodziejstw, współtowarzystwa i obywatelstwa; boć to i poganie czynili, ale kochać ogólnie wszystkich ludzi i braci w Jezusie Chr.: a kochać tak rzetelnie i szczerze, jak kochamy samych siebie. Miłość nasza nie zasadza się na słowach, ale na skutku i rzetelnym życzeniu, toć i miłość bliźniego pełnić się powinna nie podług prawideł świata, ale podług przepisów Ewangelii, i cnotliwego sumnienia. Miłość, z której się świat i ludzkość chełpi, gruntuje się na dowodach grzeczności, na czczych wyrazach, usługach, ofiarach, przymileniach, przyjaźniach, które więcej obyczaj i politykę, aniżeli istotną miłość oznaczają; ale miłość Chrześcijańska żadney przysady, żadney udatności nie cierpi. Mówi to, co myśli, myśli to, co poznaie, poznaie to, co chce ulkutecznić. Słowa jej od serca pochodząc z uczynkami są zgodne, uczynki zaś stosują się do myśli, gdyż przez rzetelność swoją myśli swoje wyświecać nie inaczej zwykła, tylko przez uczynki. Zawsze na bliźniego tym samym pogląda okiem, którym patrzy na siebie, mówi jednomyślnie do naszego serca, i rozważać to każe, że każdy z bliźnich jest tym samym, co i my tak w porządku natury: 1. jak i w porządku łaski: 2.

I. Jeżeli poglądamy na nas, jako na najszlachetniejszy w naturze całej stworzenia, jako na istoty światłem rozumu, darem pamięci, swobodą używania woli, wiadomością rzeczy przeszłych, i od nas odległych, panowaniem nad zwierzętami, nad ziemią i jej bogactwami, nad morzem, i jego żywiołami,

Aa

ob-

obdarzonemi. jeżeli cieszymy się z tego, że jesteśmy Boskiej wszechmocności cudownym utworem, do życia wiecznego w Niebie przeznaczonym, nad Aniołów nawet wywyższonym, cóż jest, czegoby z tego wszystkiego nie dostało bliżnim naszym? Są oni tegoż Boga dziełem, którego jesteśmy i my, także rozum, pamięć, wolę mającemi, jaki i my mamy, też władzę nad zwierzętami, ziemią i i wodą posiadającemi, którą i my posiadamy, z tegoż Ojca pochodzącemi, z którego i my pochodzimy, takowy skład ciała, bieg krwi w żyłach, duchowość duszy mającemi, jaki i my być w sobie uznawamy, do tegoż końca zwierającemi, do którego i my zmierzamy. Słońce, miesiące, gwiazdy, elementa, równie dla nich od Opatrzności są urządzone, jak i dla nas; wdzięczność w odmianach czasu, przyjemność kwiatów, miłące się śpiewająca ptaszka, żyźność roli równym dla nich, jak i dla nas jest wydziałem. Obfyrność świata, doliny i góry ziemi, krulce, jeziora i rzeki, równie do nich, jak i do nas należą. Wesołość i smutek, rokosz i nędza, choroby i zdrowie, życie i śmierć, występki i cnota, prawa i kary, równie dla nich, jak i dla nas wydarzają się. Cokolwiek jest na ziemi, i w jej wnętrznościach, cokolwiek jest zgotowano w przybytkach Niebieskich, wszystko to równie pod ich, jak i pod naszym zostaje prawem. Niech się wyśli całą mądrość światowa, lub nadęta wyniosłość na wyszukanie różności między człowiekiem a człowiekiem, pewnie nic nie znajdzie, co by w naturze jednego mniejszym, drugiego większym, jednego szlachetniejszym, drugiego pogardliwym, jednego czci, drugiego pogar-

dy godnym czyniło; jedna uwaga na to tylko, że wszyscy od jednego pochodzimy Ojca, że jedną drogą wszyscy jak przychodzimy na świat, tak z niego wychodzimy, że wszyscy jednymże ulegamy ciała słabościom, światu nędzom, życia potrzebom, zimna, głodu, pragnienia, uciskom; wszystkie niższy wybiegi i zarzuty, któreby się ważyły zmierzać do upodlenia jednych, a uczczenia drugich ludzi. Za cóż więc człowiek człowiekiem pogardza, nad niego się wynosi, ma go w nienawiści serca swego, miłosierdzia i kochania niegodnym go sądzi? *Numquid non Pater unus omnium nostrum? Numquid non Deus unus creavit nos? Quare ergo despicit unusquisque nostrum fratrem suum?* (a) Jeżeli nas z jedney strony bije czasem w oczy blask ludzkiej wielkości, a z drugiej zadziwia nędza i ubóstwo, nie jest to skutkiem przyrodzenia, ale urządzeniem niedocieczoney w swych wyrokach Opatrzności. Wszakże codziennie prawie doświadczamy, że ci w pocie czoła swego częstokroć szukają z ziemi pożywienia, którzy się rodzili w okazałych pałacach, a owi zadziwiają świat cały swym dowcipem, bogactwy, do rządów zdatnością, którzy w kmieciey lepiance, z ubogich i podłych poczelili się matek. Widzimy, że ci w ostatnim znaydują się u świata zarzuceniu, którzy wielkorządcow i Xiążąt krew posiadają w sobie, a owi stają się Tronom nawet i Majestatom straszniemi, którzy u swych przodków nie dawno nic więcej nie widzieli, nad pasterskie torby, lub żebrackie łachmany. Cóż więc za przyczyna, że w ludzkim pleminiu wzajemna

Aaz

mna

(a) Malachi C. 3.



mna miłość stała się wygnańcem, a pogarda i nienawiść na jej miejscu nastąpiła, chociaż w przyrodzeniu są sobie równemi istotami. Oto duch zepsutego świata rządząc nadzem wielowładnie sercami, napuścił nas miłością własną, ta nas wepchnęła w ambicję, w chciwość panowania, w nienasycone łakomstwo w zbytek próżniacki, a te wszystkie jak są najgłówniejszymi nieprzyjaciółmi miłości braterskiej, tak nigdy z nią zgodzić się nie mogą, chociaż nie tylko rozum, ale i Religia ukazuje nam to na oko, że każdy bliźni oprócz równości w porządku natury, jest nam równy i w porządku łaski.

II. Przez Sakrament Chrztu S. i łaskę odrodzenia w duchu Najświętszym zostaliśmy synami jednego Ojca, który jest w Niebie; przez poświęcenie nasze i przywłaszczenie za Synów Bożych staliśmy się jedneyże budowli kamieniami, i jednegoż ciała członkami. Przez mękę i śmierć Syna Bożego w Kościele jego Świętym jednym jesteśmy ciałem; bo jednegoż mamy wszyscy Zbawiciela, jednegoż Stwórcę, jednegoż Boga. Jednąż wzmocnieni łaską, jednym jesteśmy ludem w Chrystusie, jego krwią ofiarowanym, i do równey godności wywyższonym. Wszyscy dążemy do jednegoż błogosławieństwa, do którego równie wszyscy jesteśmy przeznaczeni. Mur rozdzielający lud od ludu, narod od narodu, pokolenie od pokolenia, Jezus Chrystus wywracając przez podanie prawa łaski, złączył nas w jedno ciało, jeden nam uczynił język w wyznawaniu i czczeniu Boga, i jednym nas po całym świecie uczynił narodem. Granice Królestw, odległość krajów, Monarchii odmienność, rządów Cywil-

nych

nych rozliczność, Praw narodowych szczer-  
gulość, przyrodzenia, klimatów skłonności,  
przymiotów ludzkich niejednostajność, nie są  
na przeszkodzie wszystkim nam Chrześcianom,  
abyśmy nie byli jedną bracią w Jezusie Zba-  
wicielu, jedną wiarę wyznającą, jedną cześć  
oddającą, jedną naukę trzymającą, jednych  
Sakramentów używającą, do jednej głowy na-  
leżącą, jednej miłości węzłem obowiązującą,  
jedneż dziedzictwo w Niebie mającą. Syn Bo-  
ski wzywając nas do jedności wiary, aby w  
sercach naszych założył tron wzajemney mi-  
łości, wszystkich nas równością łask udaro-  
wał, aby każdy bez różnicy mógł wołać na  
fundamencie prawa łaski i powołania do wia-  
ry: *Oycze nasz, któryś jest w Niebieszech*. Bóg  
przez to, podług rozumienia powszechnego  
Oyców SS chciał w ludziach nieprzynajmniej  
wygaścić, pychę uskromić, zayzdrość wyko-  
rzenić, a na ich miejsce zašczepić nałoga  
prawdziwey i wzajemney miłości. Równość  
ta, którą Zbawiciel między wiernymi uczy-  
nił, zasadza się na owej jedności, którą mię-  
dzy sobą pisać powinni, jako jedno mi-  
styczne Jezusa ciało składający, podług nauki  
Apostoła: *wszyscy my w jedne ciało ochrzcze-  
ni jesteśmy, czyli Żydowie, czyli Paganie,  
czyli słudzy, czyli wolni, wszyscy w jednym  
duchu połączeni jesteśmy*.

Prawdziwy charakter, czyli znamie Chrze-  
ścijaństwa nie na czynieniu cudów, nie na  
wskrzeszaniu umarłych, nie na wyrzucaniu  
czartów, nie na powierzchownym cięciu umar-  
twieniu, nie na długich i głośnych modli-  
twach gruntuje się, ale na miłości wzajemney,  
jako sam Prawodawca nas naucza, mówiąc:  
*przez to poznają wszyscy, że uczniami moie-  
mi*

mi jesteście, jeżeli się wzajemnie kochać będziecie; (b) ale ta miłość różniąca Chrześciana od innych ludzi, nie ma być zwyczajną, i między niewiernymi czasami znajdującą się. Są wszakże w naturze tajemne pobudki, które ludzi do miłości wzajemney zachęcają, i którymi zwierzęta nawet powodują się, ale miłość w Ewangeliu zalecona innej wcale być powinna natury, innego układu. Cnota ta oznaczająca świętość Chrześcijaństwa ma być nadprzyrodzoną w swym początku, czystą w pobudkach, powszechną i trwałą w skutkach. Powab piękności, złyk przewidziany, ulepszenie osobistego interesu dalekiemi od niej być powinny. Po takowej to miłości w pierwsiach Chrześcijaństwa Prawowierni poznawani byli od Pogan; zadziwiali się nad ich jednością, jedni drugim ukazując onych, mówili do siebie: Uważajcie, jak się wzajemnie wspomagają, ratują, i kochają. *Idete: quomodo se invicem diligant.* Znali oni, że ta cnota jest fundamentem ich Religii podług układu Jezusa Chr. Niebieski ten Nauczyciel chciał całego Kościoła swego jedną mieć głowę; bo członki, z których się składa, chciał, aby jednym były ciałem, i jednym miłości duchem ożywione. Proszę, mówić do Ojca Przedwiecznego, proszę za temi, którzy we mnie wierzyć mają, aby jedno byli, jako my z tobą, i z Duchem, S. jedno jesteśmy.

Cóż więc jest w porządku łaski, coby równie do naszych braci, jak i do nas nie należało? Dla czegoż więc bywają od nas prześladowani, nienawidziani, pogardzani, krzywdzeni, potępiani? Może myślimy sobie, że

nie

nie są tak cnotliwemi, utalentowanemi, doskonałemi, jak my jesteśmy? Lecz wystawmy sobie w myśli obraz bliźniego tak szkaradny, jak już szkaradnieyszym być nie może. Sądzimy, gdy się nam podoba: że jego dusza jest nierozumna, przewrotna, niewierna, wyniosła, łakoma, mówmy, że on jest drapieżcą, nieczystym, bez wiary, bez cnoty, bez Religii. Pozwólmy na to, że on największych zbrodni, łotrówstw, i grzechów winowajcą, ale przecie Bóg go cierpi, jemu dobrze czyni, onego kocha równie, jako i nas; a co Bóg kocha, godno jest miłości; ale przecie Chrystus równie za niego krew swoją przelał, jak i za nas; a co Chrystus męką i śmiercią swoją oszacował, nie może to być w naszey nawiści bez wyraźnego występku. Grzech brata naszego nie jest przyczyną sprawiedliwą, dla której mu miłości odmawiamy dowodów. Pozor to jest tylko, który utworzyła miłość własna. Zwyczajny to nam odgłos, że gdy ten, albo ów bliźni występny jest życia, nie można się do niego skłonić nie tylko sercem miłości pełnym, ale nawet twarzą łaskawość oznaczającą. Lecz zastanowmy się nad tym: w kochaniu bliźniego, czy naszey skłonności radzić się mamy, czyli też przykazu mówiącego Chrystusa: *Hec mando vobis, ut diligatis invicem*? Aby zakochać bliźniego z powodu skłonności i tajnego przywiązania, nie trzeba być Chrześcianinem, dośyć być człowiekiem. Miłość, której po nas domaga się Chrystus, nie wgląda w zacość i godność bliźniego, ale choćby rozlicznym podlegał wadom, tak go kochać obowiązuje, jak nas samych kochamy, choć się znamy do występku, i jak nas Syn Boski ukochał, choć

jego



jego miłości nie byliśmy godnemi. Kiedy nas Chrystus ukochał, i z miłości ku nam oddał się na śmierć Krzyżową, byliśmy pod ów czas bez grzechu? byż w nas cokolwiek tak wielkiej miłości godnego? Niewdzięczność za dobrodzieystwa Boskie, nie czyniłaż nas nienawisnemi w oczach jego? a jednak mimo tego Bóg nas tak ukochał, iż na odkupienie nasz Syna swego przeznaczył. Podobnie i my nie patrzmy na bliźniego oczami świata, piękność ludzkiej twarzy, urodzenie osoby, udatność ciała, szczególny dowcip, wytwórny strój szanującego, ale oczami Religii w duszy brata każdego szacunek krwi, i zasług Chrystusowych nam ukazującey. Gdyby Najświętszy Sakrament w miejscu nieprzyzwoitym i sobie niegodnym znajdował się, czyliż przeto niepowinienby od nas mieć tej czci i uszanowania, które mu od nas prawowiernych należą? Tak podobnie nasz bliźni krwią Jezusa odkupiony, że się znajduje częstokroć w szpetności grzechowej, czyliż przeto nie wart naszego serca i naszej miłości? Czemuż to nas samych cierpiemy, znośimy, wymawiamy, sobie wybaczamy, gdy się nam zdarzy upaść, a bliźniego dla upadku chcemy mieć w nienawiści, choć go tak kochać winniśmy, jak nas samych kochamy? Nie NN. Nie patrzmy na ułomności bliźniego; bo ta zupełna miłość zakryć powinna, ale patrzmy w nim na Chrystusa, który go ukochał, który go odkupił, który mu do Nieba drogę zgotował, który go przez łaskę może świętzym od nas uczyni; i dla tego kochaymy go jak nas samych, kochaymy go, jak żądamy być kochanemi od innych, o czym

CZĘŚC

D  
mu  
ma  
niem  
iąc  
wyż  
go, n  
jest d  
która  
dla d  
miłos  
niemy  
bliźni  
bliźni  
wzglę  
ra nas  
nieko  
nywa  
jeżeli  
dzi,  
dzi?  
chać  
łość  
przyk  
wiem,  
coney  
łością  
czone  
cie ob  
nałosc  
nym ja  
na i z

(c) J

## CZĘŚĆ DRUGA.

Dwie te prawdy nierozdzielne są z sobą: jeżeli kochamy Boga, koniecznie kochać musimy i bliźniego, czy to ztąd, że Bóg ma nad nim prawo swoje jako nad stworzeniem i obrazem swoim, czyli ztąd, że kochając brata nasładowujemy Chrystusa, który najwyższą miłością kochając Ojca Przedwiecznego, nas także ukochał. Miłość ta podobna jest do pochodni dwóch ludzi oświecaiącey, którą dla jednego zgaśnięty, tym samym i dla drugiego zgaśniętą być musi. Względem miłości jedno jest przykazanie, jeżeli je pełniemy względem Boga, pełniemy i względem bliźniego, jeżeli go zaniedbujemy względem bliźniego, pewnie nie troszczemy się o nie i względem Boga, ani jest w nas ta miłość, która nas ożywiać powinna. Wyrok S. Jana o niekochających bliźniego, wyraźnie przekonuje ich o niemiłości Boga, mówi bowiem: *jeżeli kto nie kocha brata swego, którego widzi, jakże może kochać Boga, którego nie widzi?* (c) Mówi to, jakby trudniej było kochać Boga, niżeli bliźniego, albo jakby miłość nadprzyrodzona nie była początkiem i przykładem miłości braterskiej; zdaje się bowiem, że duszy światłem Niebieskim oświeconey, nie trudno jest wcale zapalić się miłością Boga, chociaż go nie widzi. Niekończące pobudki, które w tej Najsświętszej Istocie obfitują, czci najwyższej godne doskonałości i przymioty, które w tym niewidzialnym jaśnieją obiekcie, piękność ta zawsze dawna i zawsze nowa, Majestat ten dobroci, mi-

to-

łosierdzia, godności, świętości pełny, porywaia do Ciebie duszę tak dalece, iżby to cudem uznać należało, gdyby to wszystko uważając należycie nie płonęła ogniem miłości. Widziemy naszych braci we wszystkich nam podobnych, widzimy ich kalectwa, nędze, ubóstwo, widzimy ich upadki, niebezpieczeństwa, nieszczęścia, jeżeli się nie zagrzewa serce nasze do miłości, patrząc na nich, jakże możemy chęłpić się z miłości Boga, którego przed cielesnemi nie mamy oczami? Wniosek to jest okropny; bo czegoż się spodziewać możemy, jeżeli z niemiłości braci naszych o niemiłość Boga przekonani będziemy? Uznawmyż więc potrzebę miłości bliźniego, a miłości takiej, jaką chcemy od niego być kochanemi, 1. i tak się z nim zachowamy, jak pragniemy, aby on się z nami zachował, 2. *Omnia, quaecunque vultis, ut vobis faciant homines, & vos facite illis* (d) Oto przykazanie Boskiej świętobliwości, mądrości, i dobroci godne! Oto przykazanie jedynie takowemu prawodawcy, jakim jest Jezus Chr: właściwe! Oto przykazanie czystość, świętość i doskonałość Religii naszej wyświecające, naturę człowieka naprawiające, bałwochwalstwo zawstydzające, pokoy i zgodę całego plemienia ludzkiego w zamiarze mające.

I. Spytamy się naszej serca, naszej żądzzy, naszych ustawicznych pragnień, naszej w reszcie miłości osobistej, czego też one domagają się po wszystkich ludziach tak bliskich, jak od nas dalekich, tak znaiomych, jak i nieznaomych, tak zpokrewnionych, jako i do związku krwi nie należących, tak współoby-

wa-

watelach, jako i obcych, aby nam czynili? między wrodzonymi nam namiętnościami miłość własna te dla wszystkich ludzi wspólnie z nami żyjących radaby jak najmocniej i najuroczyściej przepisać prawidła, abyśmy doświadczały od nich w ubóstwie wspomóżenia, w głodzie zażywienia, w przewinieniu miłosierdzia, w niewiadomości oświecenia, w przysgodach zaratowania, w nędzy dobrze czynienia, w pomyłkach przestrzeżenia, w utrapieniu pocieszenia, w chorobach polutowania, w urazach odpuszczenia, w przedsięwzięciach do godności, urzędów, zarobków skuteczney pomocy, w wyszukaniu zaginionych rzeczy i sławy przewodnictwa, w nastręczeniu ślug, przyjaciół, opiekunów, sędziów, rzetelnego doradzenia, w nabywaniu majątku, w umiejętności wiernego przyłożenia się. Gdybyśmy więc tey naszej miłości zamiary i żądze wykonywali względem bliźnich, cóżby mogło być na świecie piękniejszego, przyjemniejszego, świątobliwszego, jako patrzeć na naród Chrześcijański prawem miłości wzajemney rządzący się? jako patrzeć na niepojęte mnóstwo tego ludu, któryby się zdawał mieć jedno tylko serce i jedną duszę? jako patrzeć na to zgromadzenie, w którym nie masz pyzłego bogacza, ani nędznego żebraka, nie masz nieszczęśliwego bez polutowania, nie masz w potrzebach i przygodach zoftającego bez pomocnika, nie masz stękaiącego bez pocieszenia, nie masz płaczącego bez leiącego równie leż nad nim? w którym przykazanie miłości stawałoby się rękoymią powszechney spokojności, bezpieczeństwa, i Obywatelskiego zaufania? w którym każdyby mówił do siebie: bliźni mój Boskim przykazaniem



niem jest obowiązany, aby o moje interesa był tak troskliwy, jak o swoje, aby do mego szczęścia tak się przykładał, jak się przykładą do swego, aby mię zawsze i wszędzie tak szacował i kochał, jak szacuje i kocha siebie, aby tak uprzejme miał do mnie serce, jak ma do siebie? Ale co za strasznyto zrodziło się między nami? Własną nadęci miłością chcielibyśmy od wszystkich być kochanemi, chcielibyśmy, aby nam wszyscy sprzyiali, służyli, nas wspomagali, a dla braci naszych tych słodkich powinności odmawiamy! Obowiązki nakazanej miłości, radzibyśmy palcem na sercu każdego rysowali, a bliźnich naszych z tego przywileju wyzuwamy! Cóż nad to być może niegodziwzego i bezprawniejszego?

II. Spytamyż się znowu nas samych, zaryzimy w żądze serca naszego, chcieliżbyśmy kiedy, aby się nam co niepomysłnego, przykrego, krzywdzającego od bliźnich przytrafiło? chcemyż kiedy, aby bądź nam równi, bądź od nas wyżsi surowie z nami obchodzili się, nami pogardzali, na majątku, honorze i sławie nas krzywdzili? z nas niełudzko natrzęsali się i szydzili, nasze pomyłki powłzechności ogłaszali, i za zbrodnie udawali? nasze intencye i zamiary na złe tłumaczyli? z naszych postępów biorąc fałszywy pochop o nas opacznie sądząli? naszym słabościom i błędom nie wybaczaali? o nas ubóstwem, nędzą, chorobą przyciśnionych zaniebýwali? nas nad psy, konie, i inne bestye w szacunku mniejszym mieli? nas za usługi i prace w nadgrodach krzywdzili? z nas należnie, czy niełufznie zemsty poszukiwali? z wygod życia, ziemi, majątku, wziętości

ści nas wyzuwali? w kontraktach, umowach, przedażach nas oszukiwali? rzeczy pożyczonych, lub na nas spadłych przez wybiegi podstępne nam nie oddawali? z wyniośłością, niesprawiedliwością, tyranią i zdzierstwem nami rządzeni? Żądze takowe i chcenia powstałyż kiedy w naszym sercu, lub życzeniu? Miłość własna nasza nie stawia nas zawsze za obiekt wszystkim ludziom uszanowania, względu, liłości, dobroczynienia nam godny? Ż jakiegoż więc powodu przykazanie miłości względem bliźnich, abyśmy ich tak kochali, jak samych siebie, żadnego prawie w nas nie odbiera skutku? Któż z pomiędzy nas dzisiaj pochości się z sprawiedliwym *Jobem*, że litość nad sierotą i ubogim bratem rośła z nim o dzieciństwa? Interes osobisty nie stałże się tyranem tej to miłości, po której grube i ciemne narody powinny nas poznawać, żeśmy Uczniami Jezusa Zbawiciela, żeśmy pod jedną głową w jedno ciało połączeni, żeśmy jednego Ojca Niebieskiego Synami, żeśmy współdziedzicami Chrystusa? Duch ambicyi i przemocy nie wygasiłże w nas ducha braterskiej miłości? Duch świata, którego chciwie chwytny, i nim się rządzymy, nie natchnąłże nas duchem nienawiści nie tylko ku obcym i odległym, ale nawet ku bliskim i krewnym, ku mężom i żonom; ku sługom i poddanym, ku sąsiadom i obywatelom, ku Pastorzom i Kapłanom, a co jeszcze dziwniejsza, że nawet i ku własnym dzieciom? Wszędzie wszakże słyszeć się dać narzekania, płacze, zemsty, krzywdy, krwi rozlewy, zdrady, cudzołóstwa, gwałty, które im gorliwiej potępia Religia, tym usilniej świat zepsuty uwielbia. A z tym wszystkim choć się tak beśty-

al-

alko i nieprawnie obchodzimy z ludźmi, radzibyśmy jednak, aby ludzie w obchodzeniu się z nami samą tylko miłością, i prawdziwością, łagodnością, bogoboynością, i na wieczność pamięcią oddychali.

Niechaj, jak kto chce, podchlebia sobie, że się uiszcza w obowiązkach, i doskonali w powinnościach miłości braterskiej, ja śmiało mówię, że barzo rzadki jest człowiek, któryby podług ducha Ewangelii kochał bliźniego; bo jedni kochają miłością nieporządną, a ci zamiażdżają miłości Ewangelicznemu prawem nakazanej, nienawiść w sobie pielęgnują; inni kochają z powodu interesu, albo przewidzianego zysku, a ci nie bliźniego, ale samych siebie kochają; inni kochają z pobudek krwi i namiętności, a ci kochają, godząc na użkodzenie bliźniemu w łasce Boskiej i cnocie; inni kochają w próżnych słowach i czeczach, albo chępliwych oświadczeniach, a ci najczęściej w potrzebie brata nogi, lub palca ruszyć nie chcą. Prawdziwa zaś miłość powinna być skuteczna i działająca, nie tak ciało, jako duszę bliźniego za cel mającą, w sercu, a nie ustach zażeczoną, jeden wymiar, jedną gorliwość, jedną rzetelność w kochaniu tak siebie, jako i bliźniego mającą. Gdyby Chrześcianie takową miłość podług przykazania Boskiego między sobą zachowali, świat Chrześcijański nie potrzebowałby praw, które zagęszczają krajowe kłogi i pamiętniki, nie widziałby wojen i krwawych rzezi, nie uległby tyłu łakomym Sędziom, i nienasyconym Patronom, nie okryłaby swych gruntów znakami granicznymi, nie patrzyłby na haniebne kary łotrow, złodzieiów i fałszerzów, aleby był podobnym do Niebieskiego rajów, w

któ-

którym nie słyhać owego zinnego słowa to  
moie, a to twoie, w którym jedność i zgo-  
da z miłością nieprzerwanym nigdy ogniem  
są połączone &c. &c.

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XVIII. PO ŚWIĄTKACH

### Ó posądzeniach.

A oto niektórzy z Doktorów mówili sami w sobie: ten  
błuzni. *Math. 9.*

Uważając z jedney strony litość Syna Bo-  
żego przez uzdrowienie człowieka ruśzo-  
nego powietrzem okazaną, z drugiej zaś Do-  
ktorów Żydowskich porywczosć w posądze-  
niu go o błźnierstwo, rzec potrzeba, że ro-  
zum ich wyzuł się z wrodzonego światła, któ-  
re dopóty prowadzi człowieka do sprawiedli-  
wych zdań o dobrym, dopóki pozorem złe-  
go przyćmione i zwiedzione nie będzie. Zaw-  
sze oni o Zbawiciela naszego osobie, słowach,  
i uczynkach sądzili przewrótnie. Co było do-  
wodem jawnym, że w sercu ich krzewiła się  
owa nienawiści i pychi zaraza, która to w  
nich wyniszczała, o co ich wrodzone rozu-  
mu przekonywało światło. Którzy sprawie-  
dliwiey o tym Bogu Człowieku rozumieli, mie-  
li go przynajmniey za S. Proroka, lecz któ-  
rzy złosliwym ulegali namiętnościom, sądzi-  
li o nim opacznie. Jeżeli prześtawał z grze-  
sznikami, chociaż obcowanie jego dążyło zaw-  
sze do ich naprawy i zbawienia, posądzany  
był o ucześnictwo występku i obżarstwa.  
Jeżeli nową ogłaszał naukę przeciwną świa-  
towym zwyczajom i błędowi zażartuśm, są-  
dzo-



dzony bywał o zgwałcenie prawa Mojżeszowego. Jeżeli otoczony był mnóstwem ludu, w podeyrzeniu zostawał o rokofs, i zamieszanie spokoyności. Jeżeli cuda czynił, był pomawiany o znowę z szatanami. Jeżeli jako Bóg wszystko mogący grzechy odpuszczał, ogłaszany był bluźniercą.

Tak to zawsze błądzić zwykła ślepa porywczosć ludzka w dawaniu wyrokow o cudzych sprawach, nie czyniąca względu i uwagi na własne, nie widząca w oku swoim grubey belki, a w cudzym dzbia dostrzegająca. Sądziemy, potępiamy, za występcom uznawamy, na kary przeznaczamy, z pobudek nayczęściey nieuważnych, płochich, lekkomyślnych, niesprawiedliwych; nie mając na to ani władzy, ani powagi, ani słuszney przyczyny. Kaprys, wielomówstwo, próżniactwo, bliźniego wzgarda, niedostatek miłości, podchlebstwo, zażarzała w sercu nienawiść, mniey cnotliwe życie, oto są rzródła, z których obficie płyną porywcze, nierozumne, i złośliwe sądy nasze; oto pobudki, które nas względem bliźnich w posądzeniu i niesprawiedliwemi, i miłości nie mającemi być okazują; oto i rzecz do dalszego mówienia, którą w dwóch tych uwagach przełożyć przedsiębiorę: Nierozumne posądzenie jest krzywdą sprawiedliwości, bo jey święte gwałci prawa, to uwaga i Cz: 1. Kaz: Porywcze posądzenie jest krzywdą miłości, bo jey święte niszczy obowiązki, to uwaga i Cz: 2. Kaz:

Boże! każdego człowieka Sędzio jedyny, który sam tylko przenikasz serca, i widzisz myśli nasze, day nam poznać złość występku tego, o którym przy twoiey pomocy mó-  
wić

wić zaczynam. Niech ztąd płynie winna tobie chwała, a nam potrzebny pożytek.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Co jest w naturze, własności i skutkach swoich porywcze posądzenie, okryślać nie widzę potrzeby; powłóczność tego występuku, bliznich narzekania, i częste na nas sławnych doświadczenie, dały podobno każdemu z nas poznać jego złość i niesprawiedliwość. Sądzić lekkomyślnie, sądzić porywczo, i bez dowodów gruntownych, jest to być niesprawiedliwym i względem Boga, i względem ludzi.

1. Sądzić o ludziach, o ich uczynkach i sprawach, o ich zamiślach, i w myśli zamiarach jest to władzą jednego i samego tylko Boga; człowiek zatym wążący się sądzić ludzkie sprawy, myśli i słowa, przywłaszcza sobie Boską władzę i powagę. Ale gdzież to, i kiedy Bóg Stwórca pozwolił mu tey mocy? Jeden tylko jest Jezus Chr: jako Bóg współistotny z Bogiem Oycem, któremu dana jest wszelka władza na Niebie i na ziemi, k óry każdego człowieka zle lub dobrze czyniącego sprawiedliwym jest Sędzią, który w dniu ostatnim przyidzie z mocą i Majestatem, aby wyświecić serc i myśli naszych skrytości, i każdemu oddać nadgodę podług jego zasług. Z jakiegoż więc prawa, z jakich pobudek, z jakiego powodu wdzieramy się w tę jego Boską dostojność, gwałcimy jego zakaz surowy niesądzenia i niepotępienia współbraci. i władzę jemu właściwą sobie przywłaszczamy? Ten sam Jezus, który nas wszystkich zasiadłszy prawicę Majestatu Boskiego sądzić będzie niechibnie, póki obcował z ludźmi na ziemi,

nie także nam dość otwartego przykładu jako człowiek, abyśmy się nie kwapili z sądem potępiającym bliźnich? Owa jego samej miłości duchem tchnąca przypowieść o jawno-grzeszniku przez chelpliwego Faryzeusza wzgardzonym i potępionym, niepowinnaż nas uczyć, jak to być musi obrzydły występki w oczach jego, posądzać bliźniego z powierzchownych znaków i czynów? Jego postępek łagodności pełny z niewiastą o cudzołóstwo oskarżoną, nie jestże dla nas dostateczną regułą, jak w podobnych zdarzeniach mamy się obchodzić z naszą bracią? Gorliwość obłudna przewodniczyła owym, którzy rzeczoną niewiastę przed sąd jego przywiedli; już w sercach swoich osadzili ją za winną okrutnej śmierci, już mściwemi zgrzytali na nią zębami, już sposobili ręce do rzucenia na nią kamieniami, i tylko jego czekali przyzwolenia i wyroku. Jakaż w tym razie dał im Zbawiciel odpawę? Oto mówi: kto z was jest bez grzechu, niechaj pierwszy rzuci na nią kamień. Podobno żaden z owych oskarżycieli w sobie nie zaufa, że jest bez grzechu, żaden też nie śmiał podnieść zabójczych na nią ręki. A myż, NN z jakiej mocy sędziemy, potępiamy, na kary wskazujemy braci naszych, bądź w słowach, bądź w uczynkach? Może bez grzechu i wszelkiej winy jesteśmy? Czy nie mamy od Boga szczególnego na to przywileju? Czy może mamy dar przenikania myśli ludzkich? albo przegladania się w tainnikach ich serca? Któż my jesteśmy, że śmiało sędziemy że wzgardzą o nich? *Tu autem quid iudicas fratrem tuum?* (a) że sta-

no-

(a) ad Rom: 14.

nowie  
by mi  
ne; fa  
(b) z  
Nie  
fzey  
wodu  
my ni  
ści, i  
albo ż  
zle fa  
tępi  
quo en  
eadem  
sądze  
pokaz  
ktych  
ści i  
czey  
oczac  
godne  
kto t  
praw  
zeniu  
Sy  
ku w  
przi  
świat  
zwyc  
tych,  
lit w  
by go  
go z  
in m  
vetu

(b) Jac

nowiemy wyroki o cudzych myslach, jakoby miały być złosliwe, bezprawne, bezbożne; *facti estis iudices cogitationum iniquarum?* (b) że naszym sądem sąd Boski uprzedzamy?

Nie moge ja NN. tey nierozmyslności naszymu innemu właściwzszego końca, czyli powodu zaznaczyć, tylko, że być sami musimy niewolnikami tych występkuw, nieprawości, i grzechow, o które bliźnich posądzamy, albo że innym dać chcemy pochop, aby o nas złe sądźili, i nas o podobneż bezprawia potępiali, jak przestrzega S Paweł, mówiąc: *in quo enim iudicas alterum, te ipsum condemnas, eadem enim agis, quæ iudicas*; (c) albo że posądzenie braci naznaczamy sobie za sposob pokazania się przed innemi za ludzi przestępkich, grzechem brzydzących się, doskonałości i cnoty pełnych, chociaż w sumnieniu inaczej się dzieie; przez co jak obrzydłemi w oczach Boga stawamy się obłudnikami, jak niegodnemi jego sługami, każdy się dorozumie, kto tylko cóżkolwiek ma poznania, co to jest prawdziwa cnota, i co prostofszczyrość w służeniu Bogu.

Syn Boski usiłując odwieść od tego występku wszystkich ludzi jego Ewangelią i wiarę przyjmujących zapewnił, że nie przyszedł na świat, aby go sądził z grzechow jego, ze zwyczajow zepsutych, i z występkuw otwartych, lub skrytych, lecz żeby go wydoskonalił w oddawaniu przyzwoitey czci Bogu, żeby go zagrzał miłością cnoty, słowem, żeby go zbawił; *non enim misit Deus Filium suum in mundum, ut iudicet mundum, sed ut salvetur mundus per ipsum* (d) Jeżeli zaś Chry-

Bb2

flus



stus tak się zachował z ludźmi znajdując się w ludzkim ciele, cóż za niesprawiedliwość popełniamy, gdy zamiast ratowania bliźnich od utraty zbawienia, sądzymy o nich w sercu złośliwie, i onych bez dowodu i powagi potępiamy? Jeżeli Syn Boski mając daną sobie wszelką od Ojca władzę do sądzienia właściwą, użyć oney nie chciał, ale sprawiedliwości swojej wyroki odłożył do czasu, jakże bezczelna jest śmiałość nasza uprzedzać ten czas przez lekkomyślne posądzanie naszych braci? Bóg wszystko widzący, Pan wszystkowiedny, Mocarz w woli swojej i działaniu nikomu niepodległy, przyrzeka, że cierpliwie czekać będzie czasu owego; w którym sprawiedliwości, cnoty, i uczynki ludzkie sądzić będzie; *cum accepero tempus, ego iustitias judicabo.* (e) My zaś jego stworzenia, niedoskonałości, ślepoty, błędu i grzechu pełni sądzymy skwapliwie, sądzymy bez dowodu, sądzymy lekkomyślnie braci naszych, nie jest-że to chcieć uprzedzić Boga w jego zamiarach, to sobie przywłaszczać, czego nie pozwolił żadnemu z Aniołów, w to się wdziierać niebacznie, co samemu tylko powadze Należytego jest właściwym? Cobyśmy rzekli na owego Syna, któryby wydzierał zuchwale własnemu Ojcu władzę zarządzania domem, zawiadywania gospodarstwem, nadgradzania sługom wiernym, wybaczenia ułomnym, nadznaczania kar występnyim? rzeklibyśmy podobno, że takowy odródek, takowy praw Ojcowski i swobod gwałcieciel, takowy niewdzięcznik niegodnym jest nie tylko Ojcowskiego dziedzictwa, ale nawet ludzkiego spo-

te-

(e) Psal: 77.

łeczeństwa. Zwróćmyż ten wyrok na nas samych, którzy sądząc o ludziach, i ich uczynkach, stawiamy się na miejsce Boga, uprzedzamy jego sąd, wskazujemy naszym braci na winy i kary, i z wyraźną Boskiej dostojności krzywdą, i z oczewistą niesprawiedliwością ku bliźnim.

II. Nie chcę ja tego w nikogo wmawiać, aby z powagi, urzędu i obowiązku własnego nie miał dokładać czułej straży, i pilnego oka na podległych sobie, owszem mówię: czuwajcie Rodzice nad waszemi dziećmi, Panowie nad sługami i poddanemi, gospodarze nad czeladką, zwierzchnicy nad powierzonemi waszey straży duszami; czuwajcie nad niemi i z miłości ku Bogu, i z obowiązku sumienia, aby Stwórce swego nie obrażali, aby święte jego przykazania zachowali, aby bliźnim szkoda i pogorszeniem nie byli, aby praw sprawiedliwości nie gwałcili; ale strzeżcie się posądzenia lekkomyślnego, niedowodnego, na sławie krzywdzącego, słowem niesprawiedliwego Panowie i gospodarze! którzy bez przekonania służącym zatrzymacie zapłatę, jakoby wam niewiernemi byli, dwojaką niesprawiedliwość popełniacie; bo i z pracy owocu, i z sławy ich wyzuwacie. Mówię i to, że Bóg nie zakazał nam żadnego wcale o ludziach czynić sądu, lecz tylko zabronił sądzić z powierzchowności, z pobudek niełuszných i krzywdzących, mówiąc: *nolite iudicare secundum faciem, sed iustum iudicium iudicate.* (f) Bywamy bowiem przymuszani żyjąc w ludzkim społeczeństwie poznawać owych, z któremi obcujemy. Rostro-

pnosc

pnosć każe, abyśmy niekiedy unikali jednych, przedstawiali z drugiemu, czego trudno doka-  
zać bez rozsądku i obioru, bez ostrożności  
i doświadczenia; ale sądzić z nałogu i skłon-  
ności do obmowy, sądzić z płochich i od mnie-  
mania zawisłych pobudek, sądzić bez dowo-  
du i powagi, oto jest sąd, który Boga obra-  
ża, i oczewistą ku bliźnim niesprawiedliwość  
dopełnia.

Nie masz między żyjącemi tego człowie-  
ka, któryby w serce brata swego mógł zay-  
rzyć, myśl przeniknąć, intencją poznać; Ko-  
ściół nawet Chrystusow o ludzkich skryto-  
ściach, i tajnikach wewnętrznych nie stanowi  
wyrokow, chociaż przytomnością Ducha Naj-  
świętzego zaszczycę się; a zkadże nam lu-  
dziom codziennie prawie w pomyłki i błędy  
wpadającym ta przenikłość, że o ludzkich za-  
miarach, uczynkach, a nawet i myslach śmia-  
łe wydaemy zdania? Nie mamyż to doświad-  
czenia jak inni, jak i my sami mylemy się czę-  
stokroć w naszych domniemaniach? Przyja-  
ciele Joba nie byliż zgromieni od Boga, że  
go sądzili być godnym owych ran i wrzodow,  
któremi był doświadczany? Nie ogłosiłże go  
Bóg być świętym, cnotliwym, i w nflu-  
dze wierniejszym nad nich samych? Ewan-  
geliczna grzeźnica nie byłaż już w lasce Bo-  
kiej pod ów czas, kiedy ją chlubny fary-  
zeusz o zgorzenia i niewstyd potępiał? Apo-  
stołowie nie byliż Świętymi i Ducha Najśw:  
pełnemi, kiedy ich Kapłani Żydowscy za blu-  
źniercow i bezbożnych sądzili? Anna Matka  
Samuela nie czyniłaż z uprzejmego serca bła-  
ganych Bogu ofiar, gdy ją gromił, i po są-  
dzał o pijactwo Heli? A myż to tyle już po-  
siadamy rozumu światła i przenikłości, że się  
nie

nie mylęmy, gdy braci naszych z lekkich do-  
rozumień już za występcom uznaiemy, już na-  
kazy wskazuemy, już przeciwne im zdarze-  
nia za bieżące ręki Boskiej i chłosty im prze-  
znaczamy? Gdybyśmy żyli pod ów czas, kie-  
dy mężna ludyt wyswobodziła z rąk tyrań-  
skich Ojczyznę swoją, i miasto Betulią, czy-  
liżbyśmy nie oszukiwali się w naszych rozu-  
mieniach i sądach, patrząc na jej układ i po-  
stępki, których na obronę siebie i współ-oby-  
watelów przedsięwzięła? Cnotliwa ta niewia-  
sta skrycie Bogu obrońcy czystej niewinności  
poleciwszy się w opiekę, gdy w powabnym  
młodości swojej kwiecie zdejmie żałobę,  
w wytworne przybiera się szaty, twarzy do-  
daje przemysłnych ozdób i okras, skrapia  
ulożone włosy wonnościami, z jedną tylko  
sługą wychodzi za bramy miasta, dąży do  
namiotów nieprzyjacielskiego Wodza, i tam  
większą część nocy przepędza, czyliżbyśmy  
podług zwyczajnej nam w posądzeniach po-  
rywczosci, nie potępili ją o zdradę swej Oj-  
czyzny, i współziomków, o niewierność ku  
Religii, o obłudę w przykładowym życiu, o  
poddanie się bezwstydnym namietności? Józef  
Patriarcha w młodości swojej zaprzędany od  
braci, na Dworze Putyfara ozdobą twarzy,  
wdziękami urody, przyjemnością młodzień-  
czego wieku i podziwienie, i zazdrość wzbud-  
zający, kiedy od własnej Pani do grzechu,  
do zgwałcenia Prawa Boskiego, do uskutecz-  
nienia żądź bezwstydných był poduszczany,  
ktoby go widząc uciekającego z pokoju  
niewiernej niewiasty, w zapale gniewu i zem-  
sty potwarzającej go o usiłowanie gwałtu, w  
dowód występku zdarty z niego płaszcz uka-  
zującej, z dobranym płaczem, i zmyslonemi



łzemi za krzywdę honoru, i obłudney swej cnoty o zemstę wołaiącey, ktoby go, mówię, z nas do sądzenia z mnieyszych daleko podobieństw porywczych nie posadził o niecnotę, nie potępił o zbrodnią, nie winił o rozpustę? Ktoby w owym zdarzeniu sobie nie pomyślił: Józef rzadkiey w urodzie piękności; Józef w domu Pana swego wszystko mogący; Józef w dostatki, wygody, czerstwe zdrowie obfitujący, pewnie odważył się użyć na złe nieprzytomności Pańskiej, pewnie dał się oslepić żądzom ciała, pewnie zapomniawszy stanu niewoli i niedzy, zapomniał i bojaźni Boskiej. Niechże teraz jęczy w okowach, niechay oplakuie swoją ślepotę, niechay cierpi głód i chłosty, kłusunie, zaśluzzył na to. Gdy tym czasem Józef samego Boga ma świadkiem swej niewinności. Cieszy go sumnienie; że to utrapienie ponosi niewinnie, i z miłości cnoty. Ufa w Bogu, że on wszystko wi dzący okaże prędko jego niewinność, wyswieci jego wierność, oswobodzi go z niewoli. Stało się, jak ufał. Niewinność jego wzięła nadgrode.

Tak to NN. częstokroć zdarza się, że są dząc bliźnich naszych z uprzedzenia, i porywcz, cnotliwych i niewinnych mamy za zbrodniow, a występcom obłudnych za sprawiedliwych. Z tego to powodu upomina Apostoł, abyśmy w sądzeniu ostróżniejsi byli, i przed czasem o ludziach wyrokow nie stanowili, mówiąc: *ne lite ante tempus judicare*. (g) Zwierzchnia postać człowieka, domniemanie i wnioski nasze, urządzenie życia cudzego nie podług naszej myśli, nie mogą być prawdziem,

---

(g) 1. ad Cor: 4.

dłem, podług którego moglibyśmy sądzić o bliźnim, nie gwałcąc praw sprawiedliwości. Często uczy nas doświadczenie, że gdzie dosyć bliskie okazują się podobieństwa doskonałości i cnoty, tam występki swoje znajdując siedlisko, a gdzie pomyłki i błędy biją nas w oczy, tam w ferce utajona krzewi się cnota. Ktoż więc w takowej zstąpiąc niepewności być może nieomylnym brata swego, lub jego ukrytości sądzić, jeżeli pod płaszczykiem cnoty uwielbimy występki, nieuieczony cios prawdziwej zadamy cnotie, jeżeli zaś przywdziały tylko potępimy występki, okrzyknie nas za swą krzywdę sprawiedliwość, którąśmy winni równie bliźniemu, jak i nam samym. Ułuchajmyż więc owej przestrogi, iż choćbyśmy oczami naszymi patrzyli na występki, jeszcze i w ten czas nie spieszymy się z potępieniem brata naszego. Nie dajmy im porywczey wiary; mogą bowiem i one oszukiwać się, i nas w błędliwe wprowadzić rozumienie: *Neque, si oculis tuis peccantem videris, condemnes, nec illis credas, sapius enim falluntur & ipsi.* (h) Niechaj w reszcie dosyć będą dokładne podobieństwa do złego, dosyć oczewiste pobudki do sądzenia, jeszcze i tak miłość Chrześcijańska zaleca nam ostrożność, i roztropność mieć w haczeniu, abyśmy jey słodkich nie stargali obowiązków; o czym

## CZĘŚĆ DRUGA.

Im uważniey zastanawiam się nad początkiem i źródłem lekkomyślnych posądzeń, tym gruntowniey utwierdzam się w tym zdaniu,  
iż.

(h) Joan; Clim: Gradu 10.

iż one rodzą się w nas albo z ówego uprzedzenia o bliźnim, którego dostarcza ukryta w sercu niechęć, i obłudna przyjaźń, albo z owego o sobie wysokiego rozumienia, którego jest matką zdradliwa miłość własna.

I Namiętności te otwarcie przeciwne miłości braterkiej, jeżeli nasze obarczyły serce, w ten czas zda nam się, że ci wszyscy ludzie nic nigdy dobrego, nic chwalebne, nic cnotliwego nie czynią, których mamy za niegodnych naszej przyjaźni, naszego serca, naszego szacunku. Sprawy ich i postęпки, choćby w rodzaju swoim były naydoskonalsze, choćby z nayniewinnieyszych pochodziły pobudek, choćby do najlepszego zmierzwały końca, przecież znajdą u nas przyganę, i za wstęppek osądzone zostaną. Niechay oni sypią hojne jałmużny, niechay ich serce wylewa się z litością ku nędznym, niech się ni własne narażają niebespieczeństwo, gdy ulitują ratować bliźniego, niechay w reszcie zapaleni ogniem świętey miłości cudowne czynią dzieła, nie staną się przeto godnymi naszej pochwały, i równie o nich gotowi jesteśmy to wyrzec, co zawiśni rzekli o Chrystusie Żydzi, że czynił cuda nie swoją Boską, lecz szatańską mocą. Człowiek, którego z uprzedzenia za przyjaciela naszego uznaliśmy, choćby w oczewiste wpadał w czynieniu, mówieniu, postępowaniu, obcowaniu błędy, choćby obrażał sprawiedliwość, przewracał porządek, osłabiał moc prawdy, wąlił grunt słuszności i prawa, język nasz staje się jego obróncą, a oczy nie w nim nie upatrując złego, skłaniają naszą wolą do wyroków pochwały mu tworzących. Inny zaś, aby tylko nie był z liczby nam miłych, aby tylko uprzedzenie choć fałszywe

nie-

niegodnym go czyniło naszego serca, choćby był w mówieniu ostróżniejszy, w obcowaniu roztropniejszy, w pożyciu towarzyskim użyteczniejszy, w pełnieniu obowiązków troskliwszym, w ratowaniu nędzy ludzkiej miłosierniejszym, nie możemy się zniewolić, abyśmy o nim i mówili sumiennie, i sądzili cnotliwie.

Gdyby serca naszego wielowładną była rządząca owa święta miłość, którą Jezus Chrystus miał piętnem prawdziwych uczniów swoich oznaczającym, i bez której żadna cnota, być nie może cnotą, w ten czasbyśmy tak byli zajęci myślą o poprawie naszych błędów, i ułomności nam zwyczajnych, iżbyśmy nie wspomnieli nawet o cudzych; w ten czasbyśmy w najlepszych naszych uczynkach znajdowali przywary, a cudze za doskonałe uznawali; w ten czasbyśmy nie mogąc jawnie złych ludzkich czynów pochwalać, przynajmniej starali się one podług możliwości usprawiedliwiać, podług nauki S. Bernarda mówiącego: *excusa intentionem, si opus non potes; puta subreptionem, puta casum.* (i) Widoczny występki, jawna bezbożność, oczekiwane praw Boskich zgwałcenie prawda, że na konieczną załugią nagane, ale prawo miłości Chrześcijańskiej wyciąga po nas, abyśmy potępiając zbrodnie, przepuszczali osobom, i gdy gorliwie następujemy na grzech, litowali się nad grzesznikiem. Wyrzucamy nas samych, jak to my usiłujemy w naszych pomyłkach, aby nas nie sądzono i nie potępiano? jak przemyslni, jak dowcipni jesteśmy, abyśmy się udać mogli za niewinnych,

za



za cnotliwych i doskonałych? jak nas samych wymawiamy, jak sobie wybaczamy, gdy albo z nieostrożności, albo z ciężkich pokus hatarczywości, albo z pobudek gorzącego przykładu upaść nam w grzech wydarzy się? Za cóż więc tak surowemi czyniemy się postrzegaczami naszych bliźnich? Mogłoby się nam to podobać, gdyby nasze rozrywki za rozpustę, nasze troskliwości o złożonych chorobą za zdradę, nasze nabożeństwa za obłudę, naszą jałmużnę za żądze próżney chwały były od ludzi sądzone? W takowym zdarzeniu czylibyśmy nie skarżyli się na krzywdę dobrej naszej chęci, i naszej sławy? Cemuż więc nie lękamy się wydawać zdań i wyroków naszych o cudzych uczynkach, nie znając ich zamiaru, gdy często możemy albo ich opacznie posadzić, albo nas samych oszukać, albo z przywidzenia potępić, a zawsze prawo miłości przestąpić? Miłość w Ewangelii zalecona każe nam grzeszącego brata upomnieć w osobności, przestrzedz go dla jego pożytku, odwrócić go od grzechu dla sprawiedliwości, wstrzymać go od złego dla chwały Boskiej. lecz w nas uprzedzonych załecenie to przewrotnym dziele się porządkiem, ponieważ widząc grzeszącego brata, nie mamy chwalebnej odwagi upomnieć go, i przestrzedz w miłości, a nabieramy śmiałości porywczev sądzić go, obnosić i potępiać. Sądzić brata z pogardą, potępiać go czy w słowach, czy w myśli z najmniejszego podobieństwa do złego, nie jest to owoc miłości nad nim się litującego: ale nasienie hardey wyniosłości.

H. Cóż nam ludziom bez zamiaru siebie kochającym być może łatwiejszego, jako się nad

innych przekładać, za doskonałszych udawać, pochwał, względów, szacunku za godniejszych mienić się? Ta to potajemna trucizna, czyli sekretna pycha okrutnej matki, to jest: własnej miłości nieodrodna córka, zaraża oczy nasze, pod których widok gdy podpadała sprawy bliźnich chwalebniejsze i cnotliwsze za nasze, skłaniamy się zaraz do onych przyćmienia, usiłujemy one albo chyttrze zniechęcić, albo je opacznie tłumaczyć, albo je, choćby były wyraźnie dobru, niegodziwemu zamiarowi przyznać, aby tylko tey nie chubić chwały, do której nas próżna podżęga wyniosłość. Ta to rozum nasz zaslepiająca namiętność nie może znościć spokojnie cudzych zasług, cudzych czynów dobry przykład, i wdzięczną pamięć zarządzających, cudzych wynalazków użytek bądź Religii, bądź Cywilności, bądź Krajowi przynoszących; i przeto rodzi w nas ducha powszechnego przeciwnieństwa, który nas pobudza, abyśmy wszyscy, co nie jest naszym, na złe obracali, abyśmy o wszystkim, co do upoważnienia bliźnich należy, przewrotnie sądzili, abyśmy wszystkim, co nas choć sprawiedliwie upodla, z wzgardą potępiali. Sumienie nasze naydowodniejszy świadek chociaż nas w duchu zawstydzają i strofuje o złe postęпки, jednakże z odważną bezczelnością sądzić cudze nie tylko uczynki, ale nawet i sumienia poważamy się. Częstoż otwarty niewstydy, i beśstyalka rokosz w podstęp nas trzyma niewoli, my jednak mówimy, że niewinnie o to przymówki ponosimy. Do Boskich Domów o scieżkach zapominamy, innych jednak do nich uczęszczających o obłudę obmawiamy. Do Najsów: Ołtarza Tajemnic nie przystepu-

iemy, a przystępujących o świętokradztwo okarżamy. Na czynienie jałmużn ręce kurczemy, a czyniących je o próżność, lub marnotrawstwo potępiamy. Ile dostrzedz możemy uczynków dobrych, cnotliwych i chwały godnych, tyle mamy w sercu naszym bodźców do sądzenia o nich przewrotnie, do upatrzenia w nich przywary, do ułudzenia nas otaczających, żeśmy doskonałszymi, i szacunku godniejszymi od innych. Nałog ten aż nadto obrzydły czyni nas podobniemi do owych obłudników, którzy patrząc na niewidzialną ostrość życia Jana Chrzciciela, na jego pośty, umartwienia, wstrzemięźliwość, odludność, że cnot takowych nie widzieli w sobie, ani łaski Boskiej wspomagającej ich do tak dziwnego życia, wszystko to liłom izatańskim przyznawali złosliwie. Przeciwnie Jezus Chrystus: z grzesznikami obcował, odwiedzał ich domy, z rąk ich przyjmował posiłek, i tak nie ułedł lekkomyslnego posądzenia, okrzyknięty został przyjacielem jawno grzeszników, i współobżercą. Otwarta w ludziach ułilność do cnoty, że nas zawstydza, znieść tego nie możemy z spokojnością ducha i serca; i przeto duch wyniośłości dręczy nas i nagli, abyśmy surowemi onych stawiali się postrzegaczami. Podobieństwo do występku że nam daie do okazania się nad innych cnotliwsiemi pobudkę, tenże duch pychy podżega nas, abyśmy to potępiali, co się nam podobać nie może bądź dla zwykłego podeyrzenia, bądź dla ślepego o ludziach uprzedzenia. A tak środki owe miłości Chrześcijańskiej ogniwa, które w ludzkim pożyciu zrzadzają przyjemność, pokoy, zaufanie, wzajemną pomoc, zgodę, ratunek, zrywają się szkodliwie, wzmaga się

nie-

nienaw  
bre uc  
doych  
fzenie  
ką za  
c dta  
& ja  
Na  
śen lek  
ko po  
ne f  
tepiay  
kogo  
poniew  
nie w  
na są  
dzie l  
że fac  
że! ja  
ja zad  
bym r  
gdy p  
lzniki  
dzac  
istotn  
sadził  
nawet  
wisz,  
mnie  
Panie  
sliwie  
dliwoś  
bie za  
ciebie

(k)

nienawiść, krzewi się zemsta. tłumią się dobre uczynki, a złe wychodzą na jaw z jednych krzywdą i niesławą, z drugich pogorszeniem i zepsuciem, a z Stwórcy Boga ciężką zawsze obraza *Temerarium iudicium occulta peñtis. sed grauiusuna, quæ Deum fugat, & fraternam lacerat charitat-m* (k)

Na koniec: comkolwiek rzekł o niegodziwości lekkomyślnych posądzeń, niech to wszystko potwierdzi wyrok Zbawiciela mówiącego: *nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni.* (m) Od kogoż przecie? czy od ludzi? nie, zapewne; ponieważ Chrześcianin w życiu doczesnym nie wygląda nadgrody za dobre dzieła. Ah! na sądzie Włzechmogącego Boga ten nie będzie sądzony i potępiony, kto się teraz strzeże sądzić, i potępiać brata swego. Mój Boże! jakże wielkie są obietnice twoje? Nie mam ja żadney nad ludźmi powagi i władzy, i choćbym miał jaką moc nad bratem moim, cóż gdy podobno większym jestem nad niego grzesznikiem? jakimże czołem poważę się posądzać i potępiać onego? Ty sam tylko Panie iśtotną jesteś niewinnością i świętością. Ty sadzisz ludzkie sprawiedliwości, i w Aniołach nawet dostrzegasz nieprawości, a jednak mówisz, że jeżeli nie potępię brata mego, ty mnie nie potępisz na sądzie twoim. Dayże Panie łaskę, abym nie sądząc porywczy i złośliwie bliźnich moich, tobie oddał sprawiedliwość i chwałę, prawo miłości ocalił, a sobie za ułomności moje na litościwy sąd u ciebie zaśluził, Amen.

KA-



## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XIX. PO ŚWIĄTKACH

*O miłości Nieprzyjaciół.*Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych. *Math: 22.*

**I**le razy Boga te od Chrystusa wyrzeczone rozważam, tyle razy bojaźnią serca moje przeniknione zostałam. Wiem, że miliony milionów ludzi pod hasłem Chrześcijaństwa żyjąc, i prawemu Bogu cześć oddając są w nadziei wejścia na gody Niebieskie po zakończeniu doczesnego życia; wiem, że wszyscy w źródle Chrztu S. oczyszczeni, i Tajemnic Ołtarza używający oczekują umieszczenia między wybranymi; wiem, że wszyscy w świętości Religii Chrystusowej zaufani, niemyślnością wiary, którą wyznają, umocnieni, i wielkością łaski Boskiej pokrzepczeni znają się być do chwały wiecznej przeznaczonymi; wiem na koniec, że ktokolwiek wyznaje Boga podług Ewangelii, jest wezwanym do cieszenia się z nim w wieczności, z tym wszystkim Syna Bożego wyrok małą liczbę wybranych przepowiada, i mówi wyraźnie, że nie każdy, który się odzywa Panie, Panie, wniwdzie do Królestwa Niebieskiego. Cóż być może barziej przerażającego trwogą i bojaźnią serca nasze nad te wyroki, i nad te prawdy?

Nie mogę ja NN. pomyslić o tym, że ta mała wybranych liczba jest od Boga przeznaczona, bo bym niezmierną dobroć jego, i miłość ku ludziom krzywdził. Ow koniec, na który jest od Boga każdy człowiek stworzony, owa chęć Zbawiciela, aby każdy z nas

nie zginął, lecz miał życie wieczne, owa mę-  
ka i śmierć Syna Bożkiego, którą za cały na-  
rod ludzki podzielił, owa łaska dostarczająca do  
zbawienia, której Bóg nikomu nie odmawia,  
widocznie prawie dowodzą, że tę liczbę wy-  
branych nie Bóg, ale my sami zmniejszamy.  
Niedostatek wiary, ślepe zakochanie się w pra-  
widłach swobodnych zepsutego świata, po-  
garda życia w Ewangelii przepisanej, oto  
są przyczyny, dla których mnóstwo dusz we-  
zwanych, małą liczbę wybranych składa. Lecz  
nijam to wszystko, a do szczególniejszych  
zstępować zawad, wyobrażam sobie podchleb-  
ny obraz naszego narodu. Zdaje mi się, że  
ile jest w nim osób, tyle liczę Chrześcian  
prawowiernych, pobożnych, sprawiedliwych,  
czystych, miłoliwnych, Religiją kochających,  
od zgorznienia i zepsucia ferca dalekich, sło-  
wem; we wszystkim doskonałych. Czy już  
pewnym być mogę, że ci wszyscy do licz-  
by wybranych należeć będą? Ah! trwożliwe  
niedowierzanie jeszcze zastanawiać się każe;  
bo choćbym na piękność tych wszystkich cnót  
zapatrywał się jak na pełność Księżyca, a mi-  
łości nieprzyjaciół nie postrzegł, słusznie  
mówić mogę z Zbawicielem: *wiele jest we-  
zwanych, lecz mało wybranych*. Pośmiejmy  
się przez umartwienia, ubożmy  
się przez jałmużny, wzdrygajmy się cudze-  
go dobra przez sprawiedliwość, łanujmy Re-  
ligiją przez Bogobożność, uwielbiaymy Taj-  
emnice wiary przez pobożność, doskonałmy się  
przez cnotliwą sumienność, są to chwalebne  
znaki naszego powołania, lecz jeżeli przyka-  
zanie o miłości nieprzyjaciół od nas zanie-  
dbane zostanie, nikt z nas liczby wybranych  
nie pomnoży. Mówić więc o miłości nieprzy-

iacioł nie tylko potrzebną, ale i nader pożyteczną znam być powinnością. Pełnię ją podług zdolności, gdy w dwóch uwagach to przełożyć przed się biorę: że Bóg w przykazaniu tym trudnych prawda od nas domaga się powinności, a to będzie *uwaga*, ale zachowującym je daleko więktsze przyrzeka korzyści, a to będzie *agą uwaga* i częścią Kazania.

Zaстанowmyż się myślą raz nad temi trudnościami, drugi nad pożytkami, i prośmy Dawcy wszelkiej łaski, aby nas usposobił dzielnością i do zwyciężenia pierwszych, i do zażądania drugich; aby nas oświecił i nam pokazał, iż pierwsze stawia nam przed oczy świat i zepsuta natura za trudne, drugie zaś zaręcza nam niemyślność Boska za pewne, a do zbawienia nieuchronnie potrzebne, &c. &c.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Cokolwiek znajdziemy w Ewangelii bądź do ukształcenia serca naszego, bądź do udołkonowania ducha, bądź do poprawy obyczajów, bądź do pełnienia obowiązków, bądź do pożytku w ludzkim towarzystwie przepisane, wszystko to nie tylko istotna siła, ale nawet przybrane w bezbożność niedowiarstwą za święte, i za doskonałe prawo uznać musi; dodać jednak sprawiedliwie można, że między przykazaniami w tej to Niebieskiej i tylko Boskiej mądrości godnej Księdze umieszczonemi nie tak świętego, nie tak powagi godnego, nie tak ludzkie społeczeństwo ufortyfikującego nie znajduje się, jako przykazanie o miłości nieprzyjaciół, i odpuszczeniu krzywd nam wyrządzonych.

ných. Szczyrze kochać nieprzyjaciela ani przyrodzone rozumu światło, ani zwyczaj od świata uchwalony, ani mądrość śmiertelnych acz nadętych prawodawców nie mogły mieć tyle w sobie mocy, aby w nas to wmówiły, i o konieczney tego potrzebie przekonaly. Bywały, są i teraz zdarzenia, że ludzie nieprzyjaciółom swoim odpuszczali krzywdy, i nie żądali z nich zemsty, ale to czynili nie tak doskonałym sposobem, jak chce po nas Ewangelia. Kto nie szuka zemsty z pobudek samego tylko przyrodzenia, nie szuka albo do czasu tylko, albo nie w każdym przypadku, albo z ocieężałości krwi zimney. Bez pośrednictwa Ewangelii, i Prawodawcy Chrystusa odpuszczamy prawda, ale w ten czas, kiedy nasz nieprzyjaciół tak jest podły i wzgardzony, iż go niewartym być sądzimy naszego gniewu i zawziętości. Odpuszczamy w ten czas, kiedy widzimy, iż go sama przesładować zdaie się fortuna, i więcej mu zadaie złego, niżby siły nasze zadać mu zdołały. Odpuszczamy w ten czas, kiedy do owego dostojności stopnia przychodzimy, któryby nas upodlał, gdybyśmy dokonywali zemsty, i nie mogącego nam szkodzić przesładowali. Ale Chrześcianin w szkole Chrystusowej wyćwiczony, duchem Ewangelii natchniony, na ów przykaz Zbawiciela swego, *Ja zaś wam mówię, kochajcie nieprzyjaciół waszych*, pamiętny, odpuszcza nieprzyjaciółom swoim na zawsze, odpuszcza w każdym przypadku, odpuszcza równie wyższym, jak i niższym, równie szlachetnym, jak i podłym, równie majątnym, jak i ubogim, a to z tego tylko powodu, że wyrządzonych krzywd nie pamiętać, i i samą rzeczą nieprzyjaciół kochać,



2. ten nam zalecił, który jest Xiążęciem pokoju, i przykładem miłości.

I. Z całego serca darować urazę, nie pamiętać na wyrządzone sobie krzywdy, obelgi, pogardy, uszkodzenia na sławie i majątku, zamiast zemsty życzyć wszelkiego dobra, jest prawda uczynkiem heroizmu pełnym, ale rzadko naśladowanym, a jeszcze rzadziej podług prawideł Ewangelicznych dopełnianym. Cokolwiek nam przewodniczy do obeyscia się z ludźmi pomimo Ewangelii, wszystko to prawie daie nam pobudki do zemsty. Natura uczy siłą siłę odpierać, a nie krzywdom ulegać. Rozum przyrodzony, roztropność, polityka, wzgląd ludzki, przykład, doświadczenie nie są tej dzielności, aby gniew i zemstę w sercu naszym wszczętą ku nieprzyjacielowi wygasili. Mądrość światowa w ten czas radzi tylko pokrywać zemstę, kiedy nie sprzyia sposobność, ale nie z gruntu odpuszczać. Przykład każdemu z ludzi na nayspierwszym stawia celu, i nayskuteczniej wmawia, aby unikając podłego rozumienia o sobie, więcej szacować zemstę, aniżeli życie i zbawienie. Rozum uczy prawda strzedz się podeyrzenia, i dla małych przyczyn zbytecznym nie płonąć gniewem, ale nie szukać zemsty, i w tymże hamować się gniewie, dobrym za złe oddawać nie jest mocen, aby to nam doradził, i za dobro poczytał; owszem w ludziach, a szczerulniew do prawideł świata przyzwyczajonych powszechny czyni odgłos, że przykazanie o miłości nieprzyjaciół jest nad siły ludzkie, i do zachowania barzo trudne. Zdanie to od nieprzyjaciół Ewangelii upoważnione, a Religii przeciwne, oslepiło tak rozum, iż bez zastanowienia się zwykliśmy lecieć na

czy-

czynienie zemsty, i to za honor poczytywać, gdy się nam uda złe wyrządzić temu, który jest z liczby naszych nieprzyjaciół. W ten czas rugniemy z pamięci Boga, duszę, zdrowie, życie własne, przyzwolą urodzeniu uczciwość, i to wszystko, co nas cześci godnymi czyniło. Gniew i zawziętość, nienawiść i żądza zemsty zdają się być naszego serca żywiołem; wytoczona krew z przeciwnika naszą rokoszszą, ruina domów i familii nam nieprzyjaznych naszą uciechą, zguba i zniszczenie nam niemiłych naszym nasyceniem. Ustawy świata w nas to pochwalają, choć je zdrowy rozum potępia. Fałszywy honor przewodniczy do zemsty, choć tylko z porywczego przesądu wynikły. Cierpi nawet przesławianie Religii, że nam statecznie ufity Kościoła nagania takowy zapęd, powtarzając swego Prawodawcy słowa: *kochajcie nieprzyjaciół waszych*.

Niewiadomość i pycha rodząc w nas fałszywego honoru zasadę na szukaniu zemsty, zuchwałe podsuwają zdania o nauce i przykładaniu Chrystusa tyczącym się miłości nieprzyjaciół. Nie jestże to zuchwałą nadętością udawać chełpliwie, iż lepiej się znamy, na czym zawisła chwała nasza, aniżeli znał Jezus Chr: mądrość nie stworzona? Nie jestże to ślepotą złośliwej duszy rozumieć, że odpuszczenie urazy nie może być przyjemną Bogu ofiarą, która wszystkim rozumnym i uczciwym ludziom nie przynosi honoru, ani ich czyni wielkomysłnymi? Zkądżenie wolnik zwyczajów światowych czerpa te zuchwałe maxymy? Oto idzie niebacznie za przesądem innych ludzi, którzy równie jak i on są ślepiemi, uprzedzonymi, zepsutymi, wyniośliwymi,  
du-

duchem świata na Ewangelią zawsze frożącego się nadętymi. Ale czyliż świat tak pełen pomyłek, błędów i oszukiwania powinien nam rządzić? Zgodnoż to jest z duchem Chrześcijaństwa utrzymywać, że odpuszczenie nieprzyjaciółom dla tego jest albo nader trudne, albo uczciwym podług świata ludziom niesławne, że tak ludzie światowi rozumieją i sądzą? Jedna frazka, zylk nikczemny, słowo pfoche, żarcik podfy wartęż są tego, abyśmy palali zemstą ku bliźnim aż do utraty zbawienia, aż do pogardy ustawą Syna Bożego, aż do narzekan na świętą Chrystusa Religiją, aż do zażaleń, że nam ludziom niepodobne do zachowania przykazania od Prawodawcy Jezusa są przepisane?

Gdyby Religia, gdyby Kościół, gdyby sam Zbawiciel pobłażając ludziom, i ich zdaniom dopuścić był w Ewangeli szukania zemsty, niechay zdrowy osądzi rozum, czyżby to zgadzało się z powszechnym narodu ludzkiego dobrym? Gdyby każdy człowiek, przychylając się do pobudek mściwego serca, i zawziętey namiętności mógł wolnie przesładować swoich nieprzyjaciół, któż nie przewidzi, jakaby się ruina w rządzie politycznym rozszerzała? Zwierzchnictwa pod ów czas nie byłyby bez powagi, Magistratury sprawiedliwości bez uszanowania, prawa Cywilne bez swoiey dzielności, prowincye i miasta bez spokojności, zgromadzenia bez karności? Któż tak jest nieoświecony, iżby się nie domyślał, że pod ów czas zemsta zawszeby odniesioną przewyższała krzywdę? a takby sama niesprawiedliwość, rozboje, krwi rozlewy, wyniszczenia domow, spustożenia miast, okropnym ludzkich oczu stawały się widokiem?

Pod

Pod ó  
śedzia  
podła  
karę  
obraż  
szcze  
mi, ob  
zgro  
ści, i  
tym  
lub so  
szym;  
Cywil  
ryż rz  
ca, k  
dliwy  
noway  
wiedli  
ku. O  
łości?  
Pana  
flower  
znac  
cych  
fity g  
nie kr  
zgadz  
jest p  
talny  
rządki  
za ok  
dzi z  
uczyn  
zi, i  
bicy  
kaza  
iacie

Pod ów czas poszukujący zemsty czyniłby się sędzią w sprawie własney, dawałby wyroki podług natężenia swego gniewu, stanowiąłby karę podług prawideł miłości własney, wyobrażałby sobie zniewagę za krzywdę odpuszczenia niegodną; a takby między narodami, obywatelami, Familiami, małżeństwami, zgromadzeniami nigdy nie było zgody, miłości, i słodkiey spokojności. Gdyby prywatnym ludziom wolna była zemsta nad niższym, lub sobie równym, byłaby wolną i nad wyższym; ztąd zaś co za pomieszanie rządu w Cywilności nastąpiłoby, któż nie widzi? Któryż rządca, który zwierzchnik, który dozorca, który sędzia w ów czas śmiałby sprawiedliwy na winnego wydać Dekret? który winowayca łagodnie chciałby się poddać sprawiedliwości? który syn, a ile twardego karku, Oycowską karność sądziłby za skutek miłości? który sługa, a ile niesumienny, swego Pana grozę chciałby w cierpliwości znosić? słowem: która kara występkom od praw naznaczona nie byłaby od ludzi siebie kochających rozumianą za krzywdę konieczney zemsty godną? Pozwoliwszy na to, że darowanie krzywd jest przeciwne naturze, że się nie zgadza z honorem uczciwego człowieka, że jest prawem uciążliwym, o! co by to za fatalny okazał się obraz powszechnego nieporządku, w ludzkim społeczeństwie? co by to za okropne działało się wszędzie i zawsze ludzi zniszczenie? Wolność czynienia zemsty uczyniłaby świat teatrem powszechney rzezi, i czego dokazać nie mogą tyrania z ambicją krwi ludzkiey niesytą, wkrótceby dokazała wolność zemsty. Uważcież nieprzyjaciele Ewangelii i Religii Chrystusowej, jak-  
by



by piękne pożytki miał naród ludzki, gdyby walze maxymy na mieyscu prawd Ewangelicznych ludzkiemi sumnieniami i obyczajami zarządzaly? Zważaycie, coby się z wami samemi stać mogło, gdyby gorliwość Chrześcijańska prawidłami Religii łagodność i miłość zalecającej okryslona nie była?

Zastanowmy się nad nami i nad stanem, w którym się znajdujemy, gdy chciwie pragniemy z nieprzyjaciela zemsty, czyż go nie uznamy za okropną męczarnię? Im w zapalczywszym jesteśmy pragnieniu zemsty, tym za nieszczęśliwszych sami się być uznajemy. Żądza zemsty jest ogniem wnętrzości nasze pożerającym. Człowiek ów, który jest celem naszej nienawiści, mysl naszą zawsze zajmnie jakby złe nam nayprzeciwnieysze. Co za boleść dla nas, jeżeli się znajduie w szczęściu, i wszystko mu nadaie się pomyslnie? Co za zgryzota, jeżeli naszymi pogroźkami gardzi? Co za rozpacz, jeżeli mimo naszych usiłowań jest od ludzi kochanym, poważanym, i częś odbierającym? Co za zazdrość, jeżeli jest od nas mocniejszy? Co za bojaźń, jeżeli nad nami zwierzechniczą obeymuie władzę? Co za lekliwość, jeżeli jest zdolnym we dwoje zemścić się nad nami? Co za nieszczęście, jeżeli przez ostrożność naszych unika zasadzek, i z nas próżno gniewających się namiewa? Co za smutek, kiedyśmy w skrytości serca nie raz żalowali tego, żeśmy się ogłolili dokonać zemsty pod utratą honoru, która tyle zgryzot, niepokoju, i złego sprowadziła na nas? Z tym wszystkim znając to złe nasze popieramy sprawę fałszywego honoru, pomnażamy troskliwości, zabiegi, wydatki, aby nieprzyjaciela pognać, i tego

wszyst-

wszystkiego używszy, jeszcze mówimy, że nie możemy darować krzywdy. Mścić się z taką trudnością, azardem, a czasem i szkoda własnego zdrowia, majątku, a często i życia, jest prawidłem świata, jest zwyczajem ludzi gardzących Religią i cnotą, darować zaś krzywdę z przykładem dla współcześnieństwa, z uniknięciem posądzenia o zawziętość serca, z szacunkiem od ludzi grunt cnoty znających, jest przykazaniem od Syna Bożego przepisany. Pierwsze naraża nas na niebezpieczeństwa, kłopoty, i udręczenia serca; drugie przekłada pożytek duży, spokojność umysłu, ocalenie zdrowia, szacunek od społeczeństwa, łaskę od Boga, a jednak pierwsze nam smakuje lepiej, choć nas dręczy, aniżeli drugie, choć nas uszczęśliwia. Pierwsze z natury swojej do wypełnienia trudne, zdaje się nam być lekkie, drugie z istoty swej i nas samych, i powziętności do słodczy pokoiu, i zgody sposobiące zdaje się nam być naturze przeciwne. Owoż nasza przewrotność, owo rozumu ślepotą, której nabieramy w szkole zagorzałych mędrków, którzy swój błędny rozum usiłują nam podać za wyrocznię.

Gdyby nie głos Syna Bożego upominającego wiernych swoich do odpuszczenia krzywd, gdyby nie bojazń Boga, którą w serca wlewa Religia, mogliśmybyśmy zaręczyć o życiu naszym, iżby nam dotąd nie było odjęte przez naszych nieprzyjaciół, którycheśmy do zemsty na nas pobudzili, od naszych sąsiadów, którycheśmy ukrzywdzili, od naszych służących, którymeśmy nadgrode zatrzymali, od naszych współ-Obywatelów, którycheśmy oczernili, od naszych rywalów, który-

cheś-

cheśmy sławę, urodzenie, przymioty, charakter przez potwarze ofszpecili? Czyż jesteśmy wszyscy tak sumienni, że od nas nikt jeszcze urażonym nie został? tak delikatni, żeśmy nikogo nie obrazili? tak szczęśliwi, żeśmy nikogo do gniewu na nas nie pobudzili? tak ostrożni, żeśmy na zemstę nie zasłużyli? Ale próżno podchlebiać sobie. Kto tylko z nas jest zbyt tklwym, i zność nie umiejącym, ten nayczęściej wykracza przeciw miłości bliźniego, ten staie się nieprzyjacielem współbraci, ten bywa celem onych nienawiści i zemsty. Więc uznawszy tę prawdę, czyż pozwolilibyśmy na to, aby z nas zawżze i wolnie poszukiwano zemsty? Czyż nie żądalibyśmy, aby nam winy nasze odpuszczono? Czyliż w takowym razie nie odwoływalibyśmy się do Ewangelii, do Religii, do przykazań Chrystusowych, które nam tak uroczyście zalecaią odpuszczenie urazy i krzywdy? Za cóż więc, gdy nam samym wydarza się potrzeba nieprzyjaciółom odpuścić, narzekamy, i bluźniemy, że to przykazanie jest trudne? że Religia wymaga po nas uczynków przeciwnych naturze? że Ewangelia jest prawem uciążliwym? To w sprawie naszej dobra jest Religia, a w sprawie bliźniego ma być naganą?

II. Coż ustronnego każe nam Religia, a przez nią Bóg, gdy i winę odpuścić, i nieprzyjaciół kochać nas obowiązue, mówiąc: *kochajcie nieprzyjaciół waszych, czyncie dobroże tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za przesładowców i potwarców waszych?* Głos ten Wcielonego Boga wy ludzie truciźną bezbożności i niedowiarstwa opoieni, rozumiecie być głosem przyrodzenie gwałcącym;

cym; lecz to rozumienie płóche jest, i zu-  
chwałe. Wszakże głos ten nie do was jednych  
należy, prawo to Boskie nie samych tylko was  
obowiązuje. Należy ono i do waszych bli-  
źnich, którzy was przesladują i nienawidzą.  
Święta ta uława wyrokiem Stwórcy Boga wy-  
dana jest dla wszystkich ludzi, aby z całego  
plemienia ludzkiego nienawiść, nieżyczliwość,  
niezgoda wykorzenione zostały. Świat zepsu-  
ty nauczył was wrzeszczyć i szemrzeć na  
przykazanie o miłości nieprzyjaciół; bo świat  
ślepy będąc nie postrzegł w nim zamiaru  
Boskiego dążącego do powszechnego uszcze-  
śliwienia narodu ludzkiego. Gdyby to nay-  
doskonalsze prawo wszędzie i zawsze zachო-  
wane było, o jakby słodki i miły pokoy ca-  
łą ziemię napełniał? Zabójczy oręż byłby lu-  
dziom nieznany, wszystkie miejsca, mająt-  
ki, zdrowie, życie, sława w zupełnymby zaw-  
sze zostawały bezpieczeństwie, serc naszych  
nie pożerałaby nienawiść, oczu naszych nie  
krzywiłaby zazdrość, ducha spokojności nie  
mieszałoby niesyte łakomstwo, usta nasze nie  
kładałyby się czarną potwarzą, ręce nasze ni-  
gdyby zbroczone nie były krwią braterską,  
wzajemna miłość napełniałaby mieszkalców  
ziemi swoją roskoszą, przesladowanie, zdra-  
da, oszukanie, przemoc od całego społeczeń-  
stwa mianeby były za występki oznaczający  
bezbożność sumnienia, i piątno niecznotliwe-  
go serca.

Nie mogę ja tego zaprzeczać, aby nasza  
natura słyszac o przykazaniu miłości nieprzy-  
jaciół nie miała sarknąć. Siły jej zdają się  
być słabemi do pełnienia tego heroizmu; ale  
przecież nie była znana jeszcze światu Ewan-  
gelia, a jednak starożytność wielbiła mężów  
swych



swych nieprzyjaciół od złego broniących, i im dowody miłości okazujących. Mijam Mędr-ców Pogańskich podobno dla próżności wy-rządzone sobie krzywdy spokojnym umysłem wytrzymujących. Mysł moją zastanawiam nad Prawodawcą Mojżeszem, i zda mi się, że cudowniejszym jest, gdy żebrze miłosierdzia od Boga nad owym ludem, który go wielo-krotnie zpotwarzył, aniżeli kiedy z opoki twardey uderzeniem łaski obfite wyprowadza wody. Patrzę na Dawida Króla, i śmiało mówię, że nie był mężniejszym i chwały peł-niejszym, ani w ten czas, gdy lwy rozdzierał, ani w ten czas, gdy Goliata pokonał, ani w ten czas, gdy ościennych mocarzów uskramiał, lecz w ten czas, gdy w rękę swoich mając nieprzyjaciela Saula na życie i krew jego zażartego, odpuścił mu z serca, i rzekł: *nie wyciągnę ręki moiej na Pana mego; bo Pomazańcem Boskim jest.* (a) Oto słowa duchem prawey miłości wyrzeczone! Oto słowa prawdziwie godne Męża według serca Bo-żego! O gdyby treść onych na dulszach i sercach naszych wyrzuta być mogła! w każdej przygodzie wiodącej nas do zemsty i niena-wiści używalibyśmy onych szczęśliwie! Jle razy byśmy wspomnieli, że ten, i ów człowiek obmówił nas o skryty występki, oczer-nił naszą sławę, na przeciwną dał się ująć stronę, naszym interesom uszkodził, mamy go teraz w rękę, mamy porę zemszczenia się nad nim, mamy czas sposobny do ukarania go za jego niewdzięczność, tyle razy rzeklibyśmy z Dawidem: *nie wyciągnę ręki moiej... bo pomazańcem jest.* Namietność mściwa szep-ta-

łaby nam do serca: oto ten niegodziwy człowiek, któregośmy podniesli z barłogu i śmieci, któregośmy dobrodziejstwem obdarzyli, któregośmy do honoru acz mniej zdolnego wywyższyli, nuż teraz czas ukarania go podług przewrotności jego; ale łagodne Ewangelii prawo doradzałoby nam powtarzać: nie wyciągnę ręki na niego, choć jest nieprzyjacielem moim; bo jest członkiem Jezusa Chr: bo jest szacunkiem krwi jego, bo jest obrazem Stwórcy Boga, bo jest bratem moim: *non extendam manum meam... quia Christus Dominus est.* Ta wiara, która swą dzielnością ukazuje nam Chrystusa we wszystkich Chrześcianach, powinna na nas tego dokazać, abyśmy go także uznali i w naszych nieprzyjaciółach, abyśmy tłumiąc w sobie pobudki ze psutej natury, i podżegania własnej miłości, oddawali chętnie posłuszeństwo głosowi do nas mówiącemu: kochajcie nieprzyjaciół waszych, i czyńcie tym dobrze, którzy was przesładują. Tym bowiem jedynie sposobem naprowadzicie ich na prostej drodze, na cnotliwsze postęпки, na przyjaźniejsze ku wam sentymenta, i onych tak zwyciężycie, jak na uczniów Chrystusowych przystoi. Niechay, jak chce, świat froży się na to przykazanie, niechay szemrze natura swych pożądliwości skutkiem nienasyconą, niechay fałszywy honor w zagorzałych imaginacjach wylęły gniewa się, kto jednak bez uprzedzenia rozważy słodkie jego pożytki, nie inny, tylko ten uczyni wniosek, iż je podał nam nawyższa Mądrość, naytańkawsza Opatrzność, i niezmierna Boga naszego świętość. Obaczmyż już te pożytki, które Bóg to przykazanie zachowującym zaręczył.

CZĘŚĆ

## CZĘŚĆ DRUGA.

Kiedy nam przykazanie Syn Bożki, abyśmy kochali nieprzyjaciół, nie rozumiemy, aby nas niewolił do tak dobrotliwych ku nim względów i przywiązań, z jakimi jesteśmy ku naszym przyjaciom, ku dobroczyńcom i krewnym, albo żeby zakazując nam zemsty i nienawiści, zalecił nam przez to wyrzec się wszelkiego prawa do szukania sprawiedliwości. Pozwala on przez godziwe pośredki upominać się o zwrót bądź wydartego majątku, bądź odebranej sławy. Zastrzeżę tylko, abyśmy w takowych przygodach zemstą i nienawiścią nie unolili się. Dopuszcza on, abyśmy jawnych pokrzywdzeń nadgodzienia dochodzili przez wyroki sprawiedliwości, lecz tego po nas konieczne się domaga, abyśmy szukając sprawiedliwości, nie gwałcili prawideł Religii żądaniem zemsty, i przeto mówi do nas: kochajcie nieprzyjaciół waszych, i czyńcie dobrze tym, którzy was nie nawiązują. Gniewajcie się na ich złe uczynki, na ich niesprawiedliwości, na ich bezprawia, ale ich samych, ich dusze, ich zbawienie koniecznie kochajcie; to ja Bóg i Zbawiciel wasz wam przykazanie; *Ego autem duo vobis, diligite inimicos vestros.*

Gdyby miłość nieprzyjaciół równy nam nakazywał człowiek, moglibyśmy wymawiać się od oney albo wielkością krzywdy, albo słusznością gniewu naszego; gdyby do tej miłości zachęcał nas kto z ludzi wysoce od nas poważanych, moglibyśmy rzec onemu, że ciężkość urazy sprawia nam niemożność; gdyby prawodawstwo Krajowe obostrzyło nas prawem udziałnym kochania nieprzyjaciół,

mo-

mogliby  
żyć, al  
iac tai  
ry zw  
dv do  
kochay  
my prz  
kie ow  
się wy  
przed  
że niep  
Włzech  
Włzech  
Prawod  
kazu F  
tak zu  
ważyl  
ny, dla  
jego m  
Sermo  
quisqu

I. L.  
wymys  
cel ci  
żadza  
nie sw  
nieważ  
wy m  
nakazu  
rą jest  
tis fili  
li brat  
ście,  
samych  
ich A

(b) E

moglibyśmy albo zemstę na czas inny odłożyć, albo przynajmniej pozornie im sprzyjać tając w sercu ten ogień nienawiści, który zwykł podżęgać zawziętość naszą; ale kiedy do nas mówi Bóg ogromnego Majestatu: *kochajcie nieprzyjaciół waszych*, coż możemy przeciw jego rozkazowi zarzucić? Wszystkie owe wycieczki, których jest zamiar, aby się wymówić od miłości nieprzyjaciół, nikną przed tą jedną przyczyną, że tak Bóg każe niepojąć mądry, nieskończenie święty i Wszechmocny. On jest naszym i Stwórcą Wszechmocnym, i Panem wszystkowiednym, i Prawodawcą i sprawiedliwym, jakże jego przykazu Ruchać nie mamy? Któż z nas będzie tak zuchwały, aby przeciw tej jego ustawie ważył się szemrzeć, i domagać się przyczyny, dla której prawo to ustanowił, kiedy głos jego mowy jest powagi nieskończonej pełny? *Sermo illius potestate plenus est, nec dicere quisquam potest, quare ita facis?* (b)

1. Ludzkie namiętności do zemsty skłonne! wymyslnie przyczynki do nienawiści wiodące! ciężkość urazy! podłość obrażającego! żądza do przesładowania zawzięta! zamknięcie swe usta! *silete à facie Domini*; (c) ponieważ Pan Najwyższy, i Sędzia sprawiedliwy mówi: kochajcie nieprzyjaciół. Mówi to nakazując, i zaraz nadgrode przeznacza, którą jest Synowstwo Ojca Niebieskiego; *ut sitis filii Patris vestri, qui est in Caelis*. Jeżeli bratu walcemu, który was obraził, odpuscicie, jeżeli go kochać będziecie, jak was samych kochacie, uznaję was nie tylko za moich sług wiernych, za moich uczniów doskona-

na-

---

(b) Eccl; 8. (c) Soph; 1.



natych, za moich naśladowców cnotliwych, ale i za synów Ojca moiego Przedwiecznego Miłość przyjaciół, dobrodziejów, rodziców okaże, że jesteście ludźmi tylko, o jakich i w bałwochwalstwie nie trudno, ale gdy kochać będziecie nieprzyjaciół, uzyskacie na całą wieczność znanie czci naygodniejszej; bo znanie synów Boskich.

O którzyby z poymniących to Zbawiciela naszego zaręczenie chciał być tak twardego karku, i tak nieużytego przeciw sobie samemu ferca, aby sobie nie życzył tego przywileju? A owo ci wszyscy są, którzy złośliwie przeciw temu przykazaniu otwierają usta; ci są, którzy dla punktu honoru darować urazy nie chcą; ci są, którzy o swych nieprzyjaciół sławie, przymiotach, charakterze i życia sposobie nayłzkaradniey mówią; ci są, którzy do Najsów: Tajemnic, do Sakramentów, do Ołtarza z pełnym nienawiści i zawziętości sercem zbliżają się; ci są, którzy czynią do Boga świętokradzkie modły, starają się o Niepokalanego Baranka ofiary, zaręczają przed obliczem Boskim obrzydłe szluby, aby z Niebros ściągnąć mogli przekleństwa i pioruny na swych braci; ci są na koniec, którzy swój dowcip, majątek, zdrowie i życie poświęcają na to, aby odniesli zemstę z swoich nieprzyjaciół. Lepiej im się podoba cecha zatwardziałego w złości grzesznika, leżącego oslep na przepaść zguby wieczney, aniżeli znanie Synów Bożych do wesela z Aniołami przeznaczonych.

II. Jeżeli nauk dziełniejszych choć oczewiście bezbożnych, ale przecie modnych zdania, jeszcze do ostatka nie skazyły naszego ferca, i nie wydarły nam naydroższego skarba

wia-

wiary  
byśmy  
obrazie  
fznika  
żonego  
zostają  
ścią w  
krwyle  
staie d  
do Bog  
pulsze  
fznika  
zy wsp  
szych  
sze tru  
go, i l  
w poś  
męki je  
fać w  
doba g  
uam o  
czą wo  
dzia że  
podług  
Bóg na  
gdy se  
wiscia  
wygloz  
może  
wspom  
my od  
mżczę  
wodu.  
obioru  
chow  
czna p  
nalfym

wiary Oycow naszych, nie podobna jest, abyśmy nie mogli, albo nie umieli sobie wyobrazić, jak jest nędzny i okropny stan grzesznika wielkością rozlicznych zbrodni obciążonego, a tym samym w mienawiści u Boga zostającego. To jedno, że stoi nad przepaścią własney zguby, aż nadto dostarcza do okryślenia jego nieszczęścia. Nic mu nie zostaje do ratowania się, tylko nawrócenie się do Boga, i nadzieia przy prawey pokucie odpuszczenia win swoich. Stan takowy grzesznika podobno i do nas należy; bo ile razy wspomniemy na mnóstwo występku naszych Boga obrażających, tyle razy serca nasze truchleją od bojaźni sprawiedliwości jego, i kar wiecznych. Mamyć prawda ufność w pośrednictwie Jezusa Chr: i w szacunku męki jego, ale znowu jakoż poważamy się ufać w tym Zbawicielu, gdy się nam nie podobą głos jego mówiący: *odpuśćcie, a będzie wam odpuszczono*. Jeżeli brzydząc się rozpaczą wołamy do Ojca litości słowy miłosierdzia żebrzącemi: *Zmiłuj się nad nami Boże, podług wielkości miłosierdzia twego, jakoż Bóg nakłoni się do litości na nasze wołanie, gdy serca nasze pałają zawziętością i nienawiścią ku bliźnim? Jeżeli żądamy, aby Bóg wygłozował z pamięci swojej grzechy nasze, możeż ta żądza być sprawiedliwą; gdy na wspomnienie naszych nieprzyjaciół zwykliśmy odzywać się: *chiba umrę, to się nie pomnę?* Nie NN. nie czynimy sami sobie zawodu. Jedno z tego dwoyga zostaje nam do obioru: albo się cieszyć z odpuszczenia grzechów naszych, a w ten czas wypada konieczna potrzeba darowania win nieprzyjaciółom naszym podług obietnicy mówiącego Chry-*

Dd                      stu-

stusa: *odpuście, a będzie wam odpuszczono; albo się cieścić z odniezionej zemity nad nieprzyjaciółmi, a w ten czas wypadnie pewność naszego od Boga odrzucenia, podług pogroźki tegoż Pana: jeżeli nie odpuścicie ludziorz grzechow ich, ani Oyciec wasz odpuści grzechu wasze* (d) Nie ufaymy w modlitwach i nabożeństwach waszych; bo choćbyśmy łzami naszymi dopełnili wielkości morza, choćbyśmy broczyli krwią ciała nasze przy umartwieniu, choćbyśmy do ubóstwa przyszli przez jałmużny, jeżeli bratu nie odpuścimy z serca, i nam Bóg nie odpuści. Jest to wyrok wiary. Ile my nienawidziemy brata naszego, tyle nas Bóg nienawidzi, ile my się na niego srożemy, tyle Bóg na nas się sroży, ile my zamierzamy na jego zgubę, tyle Bóg zamierza na naszą; ponieważ podług Ewangelii taką nam Bóg odmierzać będzie miarę, jaką my mierzymy dla bliźnich. Jesteśmy po tysiąc i więcej razy przed Bogiem grzesznikami, owoż, aby nam winy nasze były odpuszczone, kochamy nieprzyjaciół, odpuścimy im wyrządzone przez nich krzywdy, uznaymy ich za braci ukochanych w Chrystusie. Pod tym ważnym zastrzeżeniem przyrządzone jest i nam odpuszczenie: *Si dimiseritis ho minibus peccata eorum, dimittet & vobis Pater vester delicta vestra*. Zuchwałość to jest żądać od Boga odpuszczenia grzechow niezliczonych, a podley jedney urazy nie chcieć darować bliźniemu, jak uważa S. Leon mówiąc: *qua fronte volo, ut Deus mihi dignetur dimittere multum, cum ego non acquiescam dimittere parum?*

Tak

Tak zaś szacowne uważając pożytki z nakazu miłości nieprzyjaciół i dla społeczeństwa ludzkiego, i dla dusz naszych wypływające, jakże rozumnie możemy się użalać na tak doskonałą, potrzebną, i świętą ustawę? Niech każdy zdrowego rozumu światłem rządzący się człowiek osądzi, co jest dla nas chwalebniejszego, czy poszukiwać zemsty z nieprzyjaciół podług zwyczaju świata, i skazanych na nim ludzi? czyli też kochać ich podług przykazania Zbawiciela? tam błąd ślepy narabia azardem, tu mądrość niestworzona ukazuje światło prawdy. Obieramy więc, co się podoba, i jeżeli dogodniej nam być zdaie się nienawidzieć, przesładować, i dręczyć naszych braci zwyczajem światowym, pójdźmy, wyniszczyć tych, których za nieprzyjaciół sądzymy; dogadzamy żądzom na zemstę zawziętym, nie godźmy się z bliźnim, nieśmy serca nasze aż do grobu pełne zapamiętania, gniewu, i nieprzyjaźni; nie dajmy się zmiękczyć, ani się przebłagać w ten czas nawet, kiedy pot śmiertelny obleje ciało nasze, idźmy w ognistym zapale zawziętości aż przed sąd Stwórcy Boga, ale tylko na to pamiętajmy, że takiego znajdziemy dla nas Sędziego Chrystusa, jakiemi on znajdzie nas dla bliźnich; pamiętajmy: że niepodobne będzie dla nas jego miłosierdzie, kiedy nad bliźnim nie użyjemy miłosierdzia: *Judicium sine misericordia illi, qui non fecit misericordiam.*, (e) Amen.

Dd2

KA-



## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XX. PO ŚWIĄTKACH

*O miłości Rodziców ku Dzieciom.*

Prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił Syna jego; bo poczynął umierać. *Joan: 4.*

**C**o czuje natura, i Oycowskie serce ku własnemu dziecku, gdy w niebezpiecznym znajdując się stanie, troskliwość Królika w dzisiejszej Ewangelii wzmiankowanego naydokładniej zapewnia. Ze choroba dziecka rani serce rodzicielskie, że kalectwo syna boleść przynosi Oycu, że szpetność ciała twarzy zasnuca Matkę, że śmierć dzieć grób rodzicom przybliża, to codzienne potwierdza doświadczanie. Ze synowie i córki podraſtając w lecach, swą udatnością, zdrowiem, umysłu wesołością rozweselają zgrzybiałość rodziców, i z oczu ich radoſne wyciskają strumyki, to co moment pod nasze podpada oko. Lecz co się dzieje w sercu dzieć? jakie cnoty są od nich zakochane? za którym nie składają się występkiem? jak zachowują sumienność, jak się w obowiązkach Religii doskonalą? o tym ledwo nie wszyscy dzisiaj zapominają rodzice

Swierzym jest w Kościele Chrystusowym stan Małżeński, lecz że ludzie wstępują weń nawięcej z pobudek zwierzęcych namiętności, albo niesytego łakomstwa, dla tego zostają rodzicami myślą o swych dziatkach nie jak Chrześcianie, aby je przysposobili na synów Bożych, i dziedziców Nieba, ale bliżej jak Poganie, aby tylko następcami swoimi napelniali świat i ziemię. Z natury ronią swe ser-

ca nad ciałem dzieci, lecz z Religii nie biorą ducha, aby troskliwie kształcili ich umysł i duszę. Udatność i powaby w dzieciach zwierchne, całą ich zajmują staranność, a przymioty duszy, i charakter serca ślepemu zostawiają losowi. Błąd ten w Chrześcijaństwie aż nadto we wszystkich zakrzewił się kondycjach. Wszędzie dać się widzieć skutki w wychowaniu dzieci raz zbytney miłości, drugi: grubego zaniedbania. Miłość zbytuczna czyni dzieci światowych niewolników, zaniedbanie zostawiając je w grubey niewiedomości, wydziera im poznanie Religii, i obowiązku człowieka w towarzystwie ludzkim żyć mającego. A ztąd idzie, że z krzywo pielęgnowanych dzieci ani Religia ozdoby, ani Narod użytku, ani sami rodzice nie mają pociechi. Nieszczęście to jest wielkiej wagi; bo krzywdzące powszechność i Chrześcijańską i Cywilną. Byłbym szczerę liwym, gdybym w dzisiejszym Kazaniu mówiąc o miłości rodziców na wychowaniu dzieci najwięcej załegły, nieszczęściu takowemu w jakieykolwiek częstce zapobiegł. Ani tracę nadziei w tym moim zamiarze. Westchniemy tylko do Ojca światłości o łaskę, i dołożmy pilney uwagi. Łaska niechay rządzi moimi ustami, a pilność niechay ożywia waizą przytomność. Winna Bogu chwala i wasze dobro do tego, niechay będą do tego przewodnictwem.

Cokolwiek widzimy na świecie zamieszania, nieporządku, i bezprawia w uczynkach, wszystko to prawie złemu dzieci wychowaniu przyznać trzeba. Prawda, że zepsucie obyczajów tworzy własna miłość, gorszący przykład, czytanie ksiąg bezbożnych, pogarda Religii Chrystusowej, lecz te przyczyny złe-

złego nie miałyby swej dzielności, gdyby edukacya rodzicielska na prawidłach od Religii, sprawiedliwości, i sumnienia przepisanych gruntowała się. Człowiek w skażoney zrodzony naturze skoro rozum używać począnie, który mu złe i dobre wyobraża, widzi się być otoczonym obiektami rozlicznemi; jedne jego sercu i oczom podobają się, drugie czynią mu odrazę. Bez edukacyi jak bez przewodnika idzie za własną skłonnością, błądzi w każdym kroku, występek bierze za cnotę, cnoty łzacunku i użytku nie zna, złe za dobre sądzi, własna miłość staie się jego rządczynią, namiętności trzymaia go w swej mocy, wpada w niesławne nałogi, nie zna obowiązkow względem Boga, współcześnie, i siebie, słowem nosi obraz człowieka, a w obyczajach wyraża nierozumnego zwierza. W narodzie im zaniedbanjsze jest wychowanie dzieci, tym więcey liczy się tych dzwotworow, których w dojrzałym już wieku do dobrego nakłonić ani świętość Religii, ani obywatelow chwalebny przykład; ani cnotliwych ludzi przestrogi, ani praw Krajowych surowość nie zdołają. W dzieciństwie nie zganiiony występki, wpoiona wyniosłość, podsycona chciwość, nie objaśniona Religii potrzeba, nie wyłożone obowiązki, czynia z ludzi na potym twardego kasku, i nieużytego serca obywatelow, a przeto co za dziw, że się w narodzie krzewi zepsucie obyczajow, skażenie serca, zaniedbanie pocziwego charakteru, lekceważenie praw, nieufszanowanie Religii, i nieużyteczność w społeczeństwie.

Z tego okryslenia ludzi bez edukacyi do lat przychodzących, nie rozumievcie NN. abym się poważał co stanowić, lub nagannie mó-

nówie  
szanu  
mysl  
wanie  
dzice  
nieo  
mowl  
cu na  
telku  
na lu  
tych  
dnak  
nieyl  
dania  
amo  
po w  
guln

Ze  
pe  
ludz  
koni  
dzic  
dzy  
nych  
naya  
trzel  
ko j  
szeg  
zyl  
go o  
mai  
den  
nie  
od  
kto

mówić o edukacyi publiczney w Narodzie, szanuję ją jako od Prawodawstwa utworzoną; myśl moja zastanawia się jedynie nad wychowaniem dzieci pierwiastkowym, do was Rodzice należnym, i od waszych obowiązkow nieoddzielnym. Jeżeli wy pielęgnując od niemowlęstwa swe dzieci nie zafieecie w ich sercu nasion cnót i Chrześcijańskich, i Obywatelskich, mało jest nadziei, aby potym wyszły na ludzi Bogu miłych, Oyczynie przydatnych, wam pociechę przynoszących; a jednak przyczyny te iądzę być za naygłównieysze, i was naywięcey obowiązujące do dania dzieciom edukacyi takowej, jakiey Bóg żmo. Oyczyzna żdo i waszże pożytek żtio. po was domagaia się. Rozważmy to w szczegulności.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**Z**e wszystkich powinności wzajemność dopełniających, które Bóg urządził między ludźmi, nie masz, któraby tak dzielnie i tak koniecznie obowiązywała, jak powinność rodziców ku dzieciom. Konieczność, która między niemi zachodzi, tyle w sobie, i tak mocnych umiezcza związkow, iż chcąc je przynajmniej pod pozorem słuszności potargać, trzeba pierwiey to wszystko wytępić, co tylko jest w naturze i Chrześcijaństwie nayświętszego Ognia tey powinności gdyby kto ważył się rozrywać, głos natury okrzyknołby go dziwotworem nie w sobie ludzkiego nie mającym, i w rządzie nawet zwierząt nad płodem swoim staranność mających policzenia niegodnym. W Chrześcijaństwie ponieważ Bóg od ludzi tych więkzey domaga się chwały, którzy wielbią jego świętość i majestat, wy-

ra-



rażnie wkłada na rodziców powinność, aby ich synowie i córki wydoskonaleni byli przez nich w Religii, do czci jego ustanowionej, a ci aby ją w podobnej świętości i ocaleniu w ferca swoich przelali naścpcow. Związek świętego w Chrześcianstwie Małżeństwa ponieważ za szczególny ma koniec zbawienie weń wstępujących, i potomstwo ku chwale Stwórcy Boga, przeto których Opatrzność w ten związek złączyła, zachowując się w takowym sposobie życia, jakie ich powołaniu przystoi, do tego wszystkimi siłami zmierzają powinni, aby stawali się rodzicami pokolenia świętego, i na synow Bożych wynieść mającego. Stan ten od przedwiecznej Mądrości urządzony jak jest obrazem zjednoczenia się Syna Bożego z Oblubienicą swoją Kościołem, tak stosować się i w swym końcu powinien do zamiaru Oblubieńca Niebieskiego. Niemowlęta acz narodzone z rodziców Chrześcianickich, nie są jednak przez to wolne od zinaży; grzech pierworodny ma ich w swej niewoli. Z tej przyczyny Prawowierni dziatki swoje noszą w Kościół, aby je złożyli na łono tego Boga, od którego je odebrali, Bóg zaś wierny w swych obietnicach dzielnością swej łaski zniszczywszy nad niem władzę szatana i grzechu, przyjmuje je za swe syny, i za braci Jezusa Chr: Łaska ta i czci godny przzwilej, który rodzice w dziatkach swoich odbierają od Boga, obowiązuje ich uroczyście, aby to święte odrodzenie, które im urządzili, czynili i miłości pełnym wychowaniem w nich ocalili, aby je w dzieciństwie takiego nauczali życia sposobu, któryby czynił je godnymi tego dziedzictwa i szczęścia, do którego je Bóg przez Sakra-

ment

ment Chrztu S. przeznaczył, i które im w Niebie zgotował. Póki niemowlęta nie są zasłubione Bogu przez ten zbawienny w Kościele obrządek, póty są własnością Rodziców, ale są razem niewolnikami grzechu. i synami gniewu, lecz gdy odrodzą się na łonie Kościoła przez łaskę, już w ten czas są narodem Boskim, ludem wybranym, i świętym. Opatrzność Boska zostawia je prawdą na ręku rodziców, aby ich niedołężność, i wiek słabościom podległy, był z czułością strzeżony, lecz przeto nie przestają one być Boskim dziedzictwem. Co więc jest za przewrotna niewierność rodziców owych, którzy ten skład Boski pielęgnując, dopuszczają mu słabieć, i obumierać przez wparanie w ich serca miłości światowej, nie zaś starają się ożywiać go szacowaniem tej łaski, którą Sakrament wylał na ich dusze?

Zastanawiając się po Chrześcijańsku nad powołaniem rodziców, nie inaczej o nich mówić mogę, tylko że oni są źródłami, przez które łaska Zbawiciela, i błogosławieństwa Niebieskie wlewać się powinny w serca ich synów i córek; bo oni właśnie łask tych i darów skarby w ręku swoich mają złożone. Miłość rodziców ten najpierwszy ma zamiar, aby dzieciom jak najwięcej bogactw i mienia przysposobić; ale możeż dla nich szacowniejszy być skarb, jako łaska Boska, poznanie obowiązków Religii, która zrządza zbawienie, i nienawiść występku? Lecz zwowu; któż im tego udzieli skarbu, jeżeli rodzice nie dbają o to, aby ich dzieci uczyli się słuchać Bogu w jego bojaźni, i w strzeżeniu świętych jego przykazań? W tak widocznym obyczajow. zepsuciu, jakie dziś ogarnęło, któż być

być czułym powinien, jeżeli nie rodzice, aby ich dzieci od powłzechney zarazy zachowane być mogły przez Chrześcijańskie wychowanie? Kto ich w wieku dojeżdżalnym, w którym namietności wzmagają się, rólkoż smakuie, pożądliwość zaslepią, serce klei się do znikomych lubości, nakłoni, aby poważali łaskę Boską, poznali konieczność Religii, potrzebę czyłtego sumnienia; piękność prawdziwey cnoty, pożytek sprawiedliwości, szczęśliwość wiecznego dobra, okropność grzechu, jeżeli ich umyłu rodzice w dzieciństwie dobrą edukacją o tym wszystkim nie objaśnią? Tey to powinności uważając potrzebę S. Augustyn, mawiał do rodziców: „mieście staranie czułe, abyście domami waszemi doskonale zarządzali, i dzieci wasze pożytecznie edukowali. Czułość wasza jedyny jest sposob na wytepienie złego, i na zapobieżenie onemu; a ja, ko naszym jest obowiązkiem was przestrzegać, i w rzeczach Kościoła, i Religii tyjących się doskonalić, tak naszym jest obowiązkiem nad waszemi domami staż utrzymywać, i czułość Pasterza dopełniać. Pracujcie z Kapłanami wspólnie, opowiadajcie, abyście, synów waszych ucząc, upominając, i karząc, bezpieczni być mogli, że ich doskonałemi uwrzycie niegdy przed obliczem Pana, żywych i umarłych najwyższego Sędziego.

Religia, ta to Boska światłość, która zawsze i wszędzie nam przyświeca, jeżeli za staraniem rodziców młodość dzieciinną objaśni gruntownie Bogobojności i cnot Ewangelicznych potrzebą, blask światowej świetności

zaćmi.  
ku, w  
nają  
nią d  
praw  
łości  
ciw w  
ligii i  
wdzie  
białko  
tu, a  
dzie p  
cie h  
boryz  
kła  
ci je  
zł  
m  
y  
złech  
mek  
nier  
nad n  
czy w  
dos  
dzien  
pib  
czw  
sobu  
nen  
se. (q  
kay  
jeś d  
M  
w  
do c  
(2)

zaćmić oney nie zdoła, w owym nawet wieku, w którym rokosz ludzi młodych serca naybarzniej zaslepić zwykła. Jle rodzice czynią dziecku wrażenia o Bogu, o Religii, o prawey cnocie, tyle mu przymnaża się stałości w dobrym, i chwalebne go męstwa przeciw występкови. Napojony sentymentami Religii i pobożności S. Ludwik Król Francuski w dzieciństwie od cnotliwej Matki, ani przy błasku bogactw, ani przy świetności Majestatu, ani przy wielkości wygod, ani przy obłudzie podehlebco dworskich, ani przy techcących serce widokach, z drogi sprawiedliwości, bojaźni Boskiej, i wpoły nie zboczył. Przykład rodziców, i ich życia sposób dla dzieci jest naypierwszym fundamentem, na którym one całą osnowę życia swego zakładają; a jako to cudem nazwać trzeba, gdy z złych rodziców wydarza się cnotliwy potomek, tak owo szczególnym od Boga ukaraniem, gdy cnotliwi rodzice truchleją sercem nad niecnotą swego dziecka. Czy to cnota, czy występki okazuje się w pierwiastkach młodości, oboje to uznać potrzeba za owoc rodzicielskiego nayeściej przykładu, lub niepiśności. Umieraia rodzice, ale pamięć ich czynow nie niknie z mysli dzieci, i z sposobu ich życia: *Mortuus est Pater, et quasi non est mortuus, similem enim reliquit sibi post se.* (a) Rozlicznosc bądź cnót, bądź występkow wydarzająca się w młodych, częstokroć jest dziedzictwem od rodziców zostawionym. Mówiemy nie raz z podziwieniem: czemu to w dzieciach rzadko daie się widzieć pochop do enoty, do pobożności, do nauk? czemu to do-

(a) Eccl: 30.



dobrzy przedzey skłaniaia się do złego, aniżeli złosliwi do dobrego? czemu to dzieci jeździe nie znając świata, już w jego złościach smakuia sobie? Rodzice nie dbający o swych dzieci zbawienie pewnie to przyznaia zdarzeniu, albo losowi, lecz ja śmiało z S. Chryzostomem mówię, iż to nacyzęściey dzieie się dla niedostatku dobrego przykładu. Syn Ojca, Córka Matkę nasladune, a zły ich przykład uczy dzieci pierwiey zakochać się w złym, niżli poznać, co jest dobrego.

Gdyby dzieci patrzyły się zawsze na rodziców, i domowników dorosłych już po Chrześcijańsku żyjących, Boga się bojących, grzechem i krzywdą brzydzących się, sprawiedliwości strzegących, niepodobna, aby tych cnót obrazy nie zaileły ich pamięci, i nie wykryśliły na ich sercu obowiązku podobnego zachowania się, tak względem Boga, jako i bliźniego; lecz to ich jest nieszczęściem, iż od dzieciństwa swego zamiast praktyki cnót rzeczonych, snuia się im w oczach występki, które rodziców w swej trzymaia niewoli; że nie slyszą pośrzedkow, jak maia w sobie wzniecać miłość Boską, jak się doskonalić w powinnościach Religii, lecz slyszą rodzicielskie bluźnierstwa przeciw Bogu, szyderstwa z przepisow i nauk Kościoła, bezbożne medowiarstwa o wieczności, o duszy, o karach, cogodzinne przekleństwa, kłamstwa i zwady. Gorliwość o chwałę Boga, i krzywdą Chrystusowej Religii przymuszaią mnie, abym okrzyknął wasze niedbalstwo rodzice, którzy zdaciecie się dla tego żadać dziattek, abyście pomnożyli liczbę nieprzyjaciół Boga, i wiary Oycow waszych; abyście nie Jeruzalem Niebieskie, ale bezdno Piekielne onemi napeł-

nia-

niali; abyście je nie do godności synów Bo-  
żych, lecz do niewoli grzechu i świata prze-  
wrotną edukacją sposobili. Biada wam Oy-  
cowie, którzy w synach swoich wafzey bez-  
bożności, łakomstwa, krzywdy, wyniośłości,  
niesprawiedliwości w sądach, fałszywych przy-  
śiąg &c. zafzczepiacie nasiona, a tym samym  
uczycie ich być występami przeciw Boskim  
i ludzkim prawom. Biada wam Matki, które  
Córki wafze od niemowlęstwa prawie do  
przypodobania się światu, a nie Bogu zwy-  
czajcie, które ich gotujecie na ofiarę wolno-  
ści od Religii potępioney, i żądz zgorźnienia,  
i hańby pełnych, nie zaś na ofiarę niewin-  
ności stan ich szanowny czyniącey. Biada  
wam, mówię; bo dzieci wafze tak przewró-  
tnie wychowane w dniu strasznego sądu za-  
lic się i narzekać będą na was, żeście im na  
łascie Boskiey, i życiu duchownym oycobó-  
cami stali się słowy S. Cypryana: *perdidit nos  
aliena perfidia, parentens sensimus parricidas*,  
żeście im do bezbożności, i do występnego  
życia przewodnikami byli; *illi nobis Ecclesi-  
am Matrem, illi Patrem Deum negaverunt*. Ah  
naszych to zabójców, a nie rodziców przy-  
kład, przeciwna Ewangelii edukacya dokaza-  
ły, żeśmy pogardzali nauką Kościoła, żeśmy  
nienawidzili tej powłóczney Matki, żeśmy  
wysztydzali Tajemnice Wiary, żeśmy Boskim  
przykazaniom, prawdom odwiecznym, obja-  
wieniu, nieśmiertelności duszy, nadgrodom i  
karom w wieczności nie wierzyli, żeśmy i  
szacunek Religii, i podległość ku Stwórcy w  
sercach naszych wyniszczyli: *Illi nobis Ec-  
clesiam Matrem, illi Patrem Deum negave-  
runt*. Zналиśmy to, że zrodzili nas na kuże-  
nie Bogu, na winne jemu posłuszeństwo, i na  
pra-

prace ku zbawieniu, lecz oni prócz imienia nic w nas Chrześcijańskiego nie zaśczepili; występki i nieczystość zdawała się być dłużej ich czynów, dla tegośmy patrząc na ich życie bez Religii, nieodstępnie stawiali się ich naśladowcami, i dni nasze pędzili na wzór ich bez bojaźni Bożej, i podległości Kościołowi; *illi nobis Ecclesiam Matrem, illi Patrem Deum negaverunt* (b) Gdyby nas prawdziwą kochali miłością, od niemowlęstwa sposobiłoby nas jak żyć podług przepisów Chrześcijaństwa, służyć Bogu, i strzedz się złego należy, ale że ich miłość od miłości zwierzęcej nie różniła się, dla tego staliśmy się obrzydłiwymi w oczach Boga, i nieużytecznymi dla Ojczyzny; o czym

### CZĘŚĆ DRUGA.

**E**dukacja Chrześcijańska, którą winni rodzice swym dzieciom nie tylko mieć powinna na czele Religiją, podług której cześć potrzeba Boga, ale też i Ojczyznę, czyli powinności człowieka cywilnego podług stanu, w którym jestestwo ich Opatrzność im przeznaczyła. Zbawiciel nakazując w Ewangelii cześć Bogu winną, nie opuścił wymienić i powinności Ojczyźnie od człowieka należnej mówiąc; *oddawajcie co jest Cesarzskiego Cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu*. Niemogę ja pojąć jak dziekie być musi serce owych rodziców, którzy edukacji dawać dzieciom swoim zaniedbywają; bo jeżeli duch świata zaslepił ich rozum, iż ich niechcą doskonalić w Religii gardząc doczesnością zalecającej, już tego trudno do-

(b) Ser. 1. de Eleem:

dociec z jakich pobudek nie sposobią ich do usług pożytecznych w Ojczyźnie, która honorami i bogactwy pracowitość obywatelską hojnie nadgradza. Ktokolwiek jest czynnym w Narodzie, albo jest czynnym z cnoty, albo z interesu. Cnota samą siebie stawia za godło nadgrody, interes zawsze zmierza do celu tego, który osobista przeznacza miłość. Rodzice więc, którzy patrzą na swe dzieci bez troski o właściwe ich stanowi wychowanie, ani szacunku cnoty, ani użytkowemu interesu nie muszą mieć poznania. Gdyby w ich umyśle wyryty był obraz tej cnoty, którą czyni ludzi wielkimi w Narodzie, ukochanymi w Obywatelstwie, sprawiedliwymi w społeczeństwie, szanownymi w potomości, mogłoby to znieść bez uczucia szkody, gdyby tak przyjemnego obrazu cnoty nie uśfłowali wykryć na fercach i umysłach własnych dzieci? Interes, choć okidły w swym brzmieniu, częstokroć szkodliwy Ojczyźnie, hańbiący cnotę, znieważający dostojność, uciążliwy społeczeństwu, podłacy urodzenie, (ale wrodzicach chwalebny, jeżeli do ukształcenia dzieci na ludzi użytecznych Ojczyźnie dążący) niepodobna, aby był poznanym od tych rodziców, którzy swym dzieciom dopuszczają rość w lata bez wiadomości obowiązków, które wkładają na nie urodzenie, stan, Szlachetność, i potrzebę Ojczyzny. Domownicza prostota z naddziadów do prawników dziedzictwem prawie spodająca utrzymując w grubey niewiadomości o obowiązkach Obywatela, ile w wolnym zrodzonego Narodzie, i przeistając na Jmieniu tylko szlachetnym, im bardziey jest nieczynną w Ojczach, tym szkodliwszą staje się dla Ojczyzny



zay w Synach równie nieoświeconych, w proftocie wychowanych, do niczego w społeczeństwie niezdatnych Obywatel prostak, grubianin, nieobyczajny stając się Oycem kilku Synów, stać się narzędziem ich brawurstwa, natrętności, i postępkuw podłających świetność Jmienia, i hańbiących zażyczyt szlachetności. Godnie urodzeni Obywatele, że z krzywdą szlacheckiego honoru w sposobie życia, i obyczajów wzgardzeńszemi stają się od slug i poddanych, że plamią charakter w fałszywych świadectwach, że w pijanistwach i deboszach bezkarnych istotę wolności Narodowej zakłádają, że rolnikom ubogim i szynkarzom krzywdy wyrządzają bezprawnie, że w fałszywostwach i okolicach gwałcą spokojność swobodnie, że po kiermaszach i karczmach barbarzyńskie dopełniają okrucieństwa i zabójstwa, że wezwani na obrady Powiatu lub Ziemi publiczne, mimo uczciwości żarłoków, i pasibrzuchów naiemniczych nazwiska nie wstydzą się, komuż to przyznać potrzeba, jeżeli nie wam rodzice odmawiający dzieciom waszym takowej edukacyi, jakiej przy najpierwszym względzie na Religiją domaga się od was wasze stan, wasze urodzenie, i wasza Oyczyzna?

Oyczyzna do dobrego rządu, do sprawowania sprawiedliwości, do strzeżenia i wykonywania praw, do powściągnięcia występnych, do zaszczepiania nauk, handlow, rękodzieł, do bronięcia całości swych granic, do piastowania namieśniczych Magistratur, do tworzenia nowych ustaw, do składania rad użytecznych potrzebne Mężów oświeconych w naukach biegłych, historyi wiadomych, Prawo znających, w sztukach wolnych wydosko-

na-

nałonych, Monarchom wiernych, dobro Narodu nad własne pożytki przekładających, obowiązki Obywatela ściśle pełniących, cnoty i charakteru pocziwego nieodstępnych, duchem prawdziwego Patriotyzmu oddychających, zdradę, przedayność sumnienia, przemoc za zbrodnią poczytujących; lecz ta żądza Ojczyzny dopóty skutku swego mieć nie może, dopóki rodzice grubijańskim zwyczajem o edukacyi swych dzieci zaniedbują będą. Człowiek namiętnościom podległy, jeżeli światła rozumu, (które od edukacyi wrościł swój bierze) w zarządzaniu sobą nie użyje, wystawiony jest powabom rozwiązłości, zepsucia obyczajów, próżniactwa, i zwyczajnych młodości występku. Krew żywa, wiek młody, towarzystwo płoche zaslepią mu rozum, wroskoży naganney zakłada swą szczęśliwość, postępuje w zaniedbaniu o chwalebny w Obywatelstwie emulacyą, podoba sobie w gnuśney bezczynności, i tylko pilnym stać się wykonawczem tey namiętności, która największą ma nad nim władzę. Ztąd idzie, że nauka jego stanowi potrzebna zdaie mu się być jarzmem od tyranii na młodych wymysłonym; że posługi dla Ojczyzny nie jego są powinnością, że praca dla Kraiu użyteczna nie jego obowiązkiem. Niedostatek edukacyi ukrywa to przed nim, że Obywatel żyjący w swobodach wolności, równą ze wszystkimi ma powinność pracowania dla ocalenia i utrzymania oney; że gnuśność, pijaństwo, brawura są hańbą Obywatela, że nieczynność próżniacka w zbytku uśpiona zguba jest dla Kraiu, że grubijaństwo w szlachetnie urodzonej osobie jest niesławą Narodu. *Egestas &*

*Le*

*igno-*

*ignominia ei, qui deserit disciplinam. (c)*

Gdyby we wszystkich Chrześcijańskich narodach przy ufianowaniu Religii jako najlepszej cnotliwych i bywatelów Mistrzyni, tyle łożyli rodzice wydatków na potrzebną swym dzieciom edukacją, ile ich łożą na pijanstwa i zbytki młodzie trujące, na miłośki gonzące, na widoki i teatru Kray pustoszące, na gry maiątki i skarby Oyczyzny pożerające, na piemactwa Obywatelską spokojność niszczące, na zapędy ambicyi dogadzające, świat nie widziałby Królestw upadających, Prowincyi w sąsiedzki podział odchodzących, miast do ruiny skłaniających się; wydatki te, które Oycowie z krzywdą zawsze Narodu czynią, stają się dziedzictwem i regułą dla synów; ci mając w pamięci obraz Oyców, szafują maiątkiem nie podług sytuacji Krajowej, lecz podług pobudek swoiego geniuszu, i jak Oycowie ich nie poświęcali maiątku na to, aby ich wykształcili na ludzi Oyczyźnie przydatnych, tak też i oni nie myślą, aby ich następcy byli członkami Narodu uszczesliwiającemu. Nieużyteczność dla Kraju Przodków przy szkodliwych dla powszechności wydatkach, gdy nieprzerwanym ciągiem spływa do poromków odległych przy zaniedbanu swiatley edukacyi, bogactwa Krajowe koniecznie siccupierają. Mężów do rady nie staie, rząd przezorny słabieje, siły Narodu ziemiey szwają się, potęga i sława upada, szwankuje, Narod idzie u obcych w pogardę; gdyż im więcej liczy w sobie nieoświeconych mieszkanicow, i nieczynnych próżniaków, tym więcej znajduje dla siebie szkody.

dliwych Obywatelow, którzy przez niedostatek edukacyi bądź w radach, bądź w magistraturach, bądź w handlach &c. postępując ślepo, więcej przynoszą nieślawy i szkody dla Narodu, aniżeli pożytku i uszczęśliwienia dla powszechności; gdyż jak gospodarz nieroltropy choćby nayoblizsze po przodkach obiół zabytki, prędko je roztrwoni i straci, tak Narod z Obywatelow nieoświeconych, leniwych i nieczynnych składający się, konieczne z swych skarbow, pomysłności, i siły wyzuć się musi; albo jak rola nieuprawna do wydania z siebie nieużytecznych tylko chwastów jest zdadna, tak w Narodzie, a szczególnie wolnym Obywatele nieumiejętni, i przez edukacją nieoświeceni przydatnemi tylko staia się do bezrzędu, do ambicyi osobistej, do zdrady, i innych występku Ojczyznę z chwały, sławy, potęgi i siły wyzuwających. Człowiek w grubey niewiedomości wychowany jak łatwym jest do bezbożności, i do pogardy świętości Religii, tak jeszcze skłonniejszy jest do występku przeciw własnej Ojczyźnie; bo nieznaomość Religii prowadzi go do tych czynów śmiało, które mu nastrocza własna miłość, i osobisty interes, a te nie mając włożonego na siebie ani od Religii, ani od rozumu wędzidła, wiadomo jest, do jakiego nierządu i bezprawia staia się przewodnictwem. Ztąd już dochodzić mogą rodzice, jaki mają obowiązek edukowania swych dzieci tak względem Religii, jak i względem Ojczyzny, jeżeli się z wrodzonej ku nim nie wyzuli miłości, i jeżeli żądają po nich zamierzonej pociechy; o czym



## CZĘŚC TRZECIA.

Czemu Bóg w przykazaniach swoich nie nakazał wyraźnie, aby rodzice kochali swe dzieci, Święci Oycowie dają tę przyczynę: iż w kochaniu dzieci prawo natury wszystkie inne przewyższa i zastępuje prawa, któreby w tej okoliczności mogły być stanowione. Prawo to natury dosyć dostateczną jest pobudką dla rodziców, aby oczekując z swych dzieł pociechy, taką im dawali edukacją, jaka być może odpowiedną ich zamiarowi, i ich miłości. Pragnie Oyciec, aby syn jego był Bogobojnym Chrześcianinem, cnotliwym Patryotą, użytecznym społeczeństwu Obywatelem, albo przykładnym w usługach Kościoła Pastierzem, albo rządnym w domu gospodarzem; niechże posłucha prawa natury, to mu poda prawdziwą, jak go ona edukować, i przez jakie śródki do tego wszystkiego sposobie. Żąda Matka, aby jej córka była skromną, wstrzemięźliwą, cnotę i honor swemu stanowi i poci właściwy szanującą, od plotek święgotliwych, od posądzania i obmów daleką, od obcowania i przyjaźni tajemnych stroniącą, w powołaniu do stanu wierną, od cnotliwych tylko ludzi poważaną, niech się radzi swego serca, jakie jej w dzieciństwie ma dawać przepisy, przestrogi i nauki, niech się strzeże starań zwyczajem pogańskim upoważnionych, które do tego tylko dążą, aby córeczka miała twarz ozdobną, układność powabną, taką kształtną, aby była w obcowaniach zabawną, młodzieńcom przypodobaną od wszystkich z piękności chwaloną, lecz o jej pobożność, sumienność, wstydlivość najmniejszej czułości nie ma, Żądają rodzice

ce

ce dla  
obfitym  
w mar  
i dołto  
go uk  
dzą je  
własne  
na-ic  
zawsze  
dział ro  
ja jest  
trzezieg  
której  
pogróż  
zwy ro  
nie ma  
jego R  
wiedzi  
wieku  
którego  
powinni  
sci, w  
kara za  
dzacie  
żecznoś  
bieracie  
i flugon  
albo kł  
cie? N  
stokroc  
niegodn  
stepcam  
iż do si  
pelniaw  
zdarze

(5) E

ce dla swej pociechy, aby ich dzieci przy obfitym z Nieba błogosławieństwie optywali w majątek, w godności światowe, w urzędy i dostojęństwa Ojczyzny, niechże im do tego ukazują sprawiedliwości drogę, i prowadzą je stopniami bogobowności i cnoty; niech własnymi grzechami nie ściągają na nich, i na ich potomków gniewu Boskiego; bo to się zawsze sprawdzić musi, co Bóg przepowiedział rodzicom niekochającym siebie, mówiąc: *Ja jestem Pan i Bóg karzący w synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych Ojców, którzy mnie nienawidzili.* (d) Z tej Boskiej pogrożki biorę pochop czynienia do was odezwę rodzice, którzy w wychowaniu dzieci nie macie względu ani na Boga, ani na S. Jego Religiją, ani na ich niewinne dusze: powiedzcie szczerze: jakie też czynicie im w wieku dziecinnym wrażenia o Stwórcy Bogu, którego całym sercem kochać nad wszystko powinny? jakie im daćcie nauki o wieczności, w której albo nagroda za cnotę, albo kara za występki nie minie? jak im obrzydzacie grzech godność Boga, i ludzką społeczeńność obrażając? jakich im do nauk dobieracie książek? jak cnotliwym nauczycielom i sługom one powierzacie? jak też występki, albo skłonności do złego w onych poskramiacie? Nie dziwujcie się, że wali synowie częstokroć im więcej lat wieku swego liczą, tym niegodniejszemi staia się serca waszego występami; że wasze córki im więcej upatrują do siebie powabow ciała, tym częściej napełniaia wasze domy niesławą, i gorszącemi zdarzeniami, ponieważ albo z zaniedbania o nich

nich w dzieciństwie, albo z zbyt często-słupy ku nim miłości dozwalacie krzewić się w nich występkom i rozwiązłości.

Często widzi świat nieszczęśliwych rodziców, którzy się oblewają gorzką emulacją patrząc na swych dzieciach zepsucie, swywołę, nieposłuszeństwo, nieufanie, i bezprawia, ale któż temu winien, jeżeli nie oni sami? Owa powolność, dla której dzieciom wolne było wykroczenie, owe niedbalstwo, dla którego w pobożności nie byli doskonali, owe pobłażanie, dla którego co raz śmielszymi w złym stawali się, ów niedobry przykład, dla którego w rodzicielskich występkach znajdowali dla siebie pobudki do nieczystości, kogoż mają obwiniać, jeżeli nie samychże rodziców? Dziwniemy się nie raz, czemu to dzisiaj młodzież zamiast tego, co by miała cieszyć rodziców, serce ich rozweselać, sławy ich dopełniać, to ona serce rodzicielskie stale się katownią, i raną co dzień większą bolesci w duszy sprawiacą? bo nie wglądamy w istotną przyczynę, którą jest zła samychże rodziców dla dzieci edukacja, pobłażanie występkom, i umiarkowanie karności, które dla młodych tym szkodliwsiemi stają się, im z nieroztropniejszą wypływają miłości. Bezbożność, niedowiarstwo, rozwiązłość ile tylko dają się dostrzec w młodzieży, tyle wnosić można, że to wszystko prawie jest owocem przewróconej edukacji pod zastaną miłości tańczącej się, jak na dowód tego wyznać sam o sobie S. Augustyn mówiąc: „gdym rozwiązywał złe zionę słowa, albo zabawę winną występku dopełniał, Ojciec mój brał z tego „pobudki do śmiechu i żartu, wróżąc sobie „niebacznie o moim dowcipie. Wolno mi było „wy-

„wylewać się na wszelką rozwięzłość i wszę-  
„teczność, na wszystkie bowiem moje niego-  
„dziwe postęпки ślepym był i nieczułym;  
„grzeszyłem śmiało; bo wstrzymującey mnie  
„zbawiennie ręki nad sobą nie czułem, któ-  
„raby z tey przepaści niegodziwey swobo-  
„dy ratowała." Wyznania tego nie chcę ja  
stosować do kogożkolwiek z rodziców ku  
szczególnemu zawstydzeniu, ale w ogólności  
mówię: iż ślepa miłość rodziców ku dzieciom  
zamyka im oczy i ciała, i rozumu, iż nie wi-  
dzą żadnych przywar do nich, choć te czę-  
stokroć stają się występkami grozy ścisley, i  
kary słuszney godnemi kłamstwa, przysięgi,  
przekleństwa, nieuczciwe słowa, upor, krnąbr-  
ność, lenistwo do nabożeństwa i nauk, nieu-  
szanowanie starszych, drobnych rzeczy kra-  
dzież, chwytanie się do trunków, i inne przy-  
wary dziecinne, chociaż widocznym do ze-  
psucia ją szczeblem, przecież poczytują je  
tylko za głupstwa dziecinne wybaczenia go-  
dne, albo za poprzednicze przyszłego dowci-  
pu znaki. A tak dziecko swobodne, za swy-  
wole nigdy nieukrócone, w uporze nieprze-  
łomane tyle rośnie w złych nałogach, ile ro-  
śnie w leciech; tyle smakuje sobie w występ-  
ku, ile do pełnienia onego ma od rodziców  
wolności, tyle nabiera odwagi do niecnót,  
ile ma zręczności do czynienia zadosyć swo-  
im namiętnościom, i swoim żądzom.

Postrzegają się czasem rodzice, że dziecko  
ich w nierozumney miłości wypielzczone sta-  
je się złośliwym, hardym, dla wszystkich nie-  
znośnym, lecz trudno już wkorzeńionej zło-  
ści zapobiedz; latorosl ta już wyrosła nie  
dać się nachilić ku ich dobrej woli, i co mia-  
ła w starości ich być pociechą i prac, stała  
tro-



trokliwości uwieńczeniem, to staie się dla nich smutkiem, zgryzotą, i serca boleścią. Dopiero płacz, żal i narzekanie na swoje pobłażanie, i nierostropną miłość, kiedy najmilsze niegdys dziecko przyśpiesza im koniec życia, kiedy dóm okrywa nieślawą, kiedy skrzętnie zbierany majątek na bezwstydach marnotrawi, kiedy się azardom w grach zbytńich oddaie, kiedy się Religii i wiary jawnym nieprzyjacielem stawa, kiedy sprawiedliwość i zgwałcone prawo na nieślawne je wskazuje kary, kiedy w lotrowstwach, lub żarłocznym pijanśtwie nadspodziewaną śmierć połyka, kiedy od mściwey ręki za tajemną miłość, albo od modney choroby niedzłego przed czasem zionie ducha, albo kiedy zrospaczy na edukacyą i zły przykład rodziców miotając okropne przekleśtwa, drogie życie samo sobie odbiera.

Owoż rodzice pociecha wasza, którzy albo przez ślepą miłość dzieciom nierostropnie pobłażacie, albo przez ohidłe niedbalstwo zostawiacie je bez edukacyi w grubey prostocie i niepoznaniu obowiazkow tak Chrześciańskich, jak i Obywatelskich. Ale cóż to jest ten doczesny wasz żal w podobieństwie do owego, który was pewnie ogarnie przed Sędzią Bogiem, jeżeli z waszey przyczyny synowie i córki wasze utracą łaskę Boską, Religią, cnotę, i swych dusz zbawienie? Wasze niedbalstwo, wasza (wzbaczcie, że tak rzekę) niezhożność zagnęła ich do narzekania na was, iż im do zguby obfyrną ukazałiscie drogę: *De patre impio queruntur filii, quoniam propter illum sunt in opprobrio*, (e) Amen.

KA-

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XXI. PO SWIĄTKACH

*O miłości Dzieci ku Rodzicom.*

Miej cierpliwość nademną; a wszystko tobie oddam.

*Matk: 18.*

Każdy zadłużony człowiek tak z nakazu Religii, jako i z obowiązku sprawiedliwości za konieczną w ludzkim społeczeństwie uważa powinność, aby oddawał co winien czy to Bogu, czy zwierzchności, czy rodzicom, czy dobrodziejom, czy wierzycielom. Niemożność i wieku niezdolność nie są przyczyną znoszącą zupełnie obowiązki uszczenia się w tym, co na kogo wkłada sprawiedliwość. Iłe się zmniejszyła niemożności, lub pomnaża się wieku, tyle się powiększa obowiązków w oddawaniu tego, czego z każdego człowieka w szczególności domaga się sprawiedliwość. Iłe w ludzkim narodzie liczy się stanów, osob, podległości, tyle szczególnych znajduje się obowiązków, którym czynić zadosyć od Boga, od prawa natury, i od ustaw ludzkich zalecona nakazuje sprawiedliwość. Między mnóstwem ludzi w koniecznych obowiązkach zostających, kiedy uważam dzieci na ręku rodziców niemowlęcy wiek przebywających, zdaie mi się, że każde z nich przy owych niewinnych uśmiechach, i serca rodzicielskie słodczą napawających przymileniach, mówi do Ojca, lub Matki; *miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam*. Ta twoja troskliwość o moje zdrowie i życie, o moje wygody i powodzenie, o moją niedołężność i płacz, będzie nadgrodzoną w przyszłości, kie-  
dy

dy siły wasze słabieć, a moje czcziwieć będą, kiedy was niezdolność do pracy ogarnie, a mnie wiek ukrzepczy, kiedy będziecie ugiąć się pod ciężarem starości, a moja rzewność stanie się sposobną do waszey podpowry, oddam wam wszystko, co mi teraz wyświadcacie. Mieycie tylko cierpliwość, nim z niemowlęctwem minie moja niezdolność do pracy, do odługi, do wdzięczności; oddam wam z korzyścią i z waszą pociechą ten sprawiedliwy dług, którego się wam winnym staję.

Któż wyrazi, jak słodką karmią się nadzieją serca rodziców, gdy sobie takowe z dziećmi zamierzają obietnice? Lecz niestety! Któż znowu wyrazi, jaką napelniają się goryczą, gdy też dziatki w pieczęcie wypielegnowane, w wolności zbyteczney utwierdzone, w złych nałogach nieposkromione im więcej lat sobie liczą, tym więkzemi ku rodzicom stają się niewdzięcznikami, nieposłuszeństwem, krynarnością, pogardą odpłacającemi? W takowym zdarzeniu uznać potrzeba rodziców za godnych polutowania, a dziatki za nieszczęśliwych; bo ucisk rodziców być może albo wcale krótkim dla zbliżającej się śmierci, albo z ich strony niewinnym; ale złość dziećmi i w życiu, i w wieczności gniew i przekleństwo Boskie ciągnie za sobą. Codzienne narzekania rodziców na niewdzięczne syny i córki, dały mi pobudkę, abym rzecz moją dziś do was uczynił o miłości dzieci ku rodzicom, i to przełożył, jak się każdy ma zachować względem owego przykazania, które mówi: *Czczyj Ojca twego i Matkę twoją*. Wspomoż tylko nieudolność moją Boże i Ojcze nasz Niebieski, wszak na chwałę twoją mówić chcę

za temi, którzy na ziemi nayspiewszymi są namiestnikami twoiemi.

Czy Religii, czy rozumu światła użyjemy na pomoc, zawsze względem naszego jestestwa prawda ta stawa na myśli, że Stwórca Bóg wszystkich nas pierwszym i powszechnym jest początkiem, rodzice zaś są drugim i szczególnym. Zkąd zaraz proſty wniosek, że po Bogu między wszystkiemi ludźmi i bliźniemi naszymi, nawięcey winni jesteśmy rodzicom naszym. Z tey to przyczyny, jak uważa S. Tomasz Anielski w Boskich przykazaniach liczbie, po owych obowiązkach, które nakazują nam oddawanie czci, uſzanowania, i chwały Stwórcy Bogu, położone jest nayspiew przykazanie ſzanowania i czczenia rodziców. W tym Boskim przykazaniu wszystkie są umieszczone powinności i obowiązki, które pod utratą łaski Boskiey winni jesteśmy pełnić rodzicom. Ja trzy szczególnieſze przełożę, a te są: miłość, 1. uſzanowanie, 2. i posłuszeństwo, 3. gdyż inne wszystkie do tych, jako do źródeł swoich odnoszą się. Rozbierzmy je zosobna potrzebną do tak ważney materyi uwagę.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Co się tycze miłości Boskim prawem i Ewangelią nakazaney, nieodmienny i zawsze trwały ustanowił Bóg porządek, i chociaż on sam jest nayspiewszym obiektem miłości, jako być powinien i początkiem i końcem oney, to jednak nie przeszkadza, abyśmy nie mogli kochać inne odlegleysze objekta, przez które sposobiemy się skuteczniey i do zakonachania się w Bogu, i do poſłapienia w doſko-



nałości od życia Chrześcijańskiego nieoddziel-  
ney. Z nauki więc Kościoła i SS. Oycow po-  
miłości Bogu należne. nayıpierwiey kochać  
winni jesteśmy rodziców, potym braci i krew-  
nych, na koniec wszystkich współwıernych i  
bliźnich naszych. Miłość zatym rodziców mię-  
dzy wszystkimi naszymi przziaciołmi nayı-  
pıerwsze powinna mieć dla siebie miejsce,  
gdyż rodzicielska ku nam miłość do tego  
pıerwszeństwa nabyła prawa swoją gorliwo-  
ścią, swoją rzetelnością, swoją rozległością.  
Kiedy ja uważam miłość, którą pałają rodzi-  
ce ku swemu dziecku, mówić mogę, że ta nie  
ma swych granic, nie ma pewnego zamiaru.  
Nayıuboższy Oyciec, nayıgędnıeysza Matka,  
tyle czują w sercu swoim zapalu miłości ku  
własnemu dziecku, ile jey czują Królowie i  
Mocarze. Żądze ich ufzczeszliwienia swych  
dzieci nie mnieysze są od żądz Xiążąt i Pa-  
now, toskliwość ich o ocalenie dziełek od  
złych przypadkow w równym jest stopniu z  
troskliwością nayıwiększych ludzi. Śmierć  
dzieci tak okrutnie rani ich serca, i gorzkim  
napęlnia żalem, jak rani rządzących światem.  
Równie ubożuchny kmiołek, jak i wielkich  
włości dziedzic wznosi ręce i oczy do Nie-  
ba, aby chorobą lub śmiercią swoją, mógł za-  
stąpić chorobę lub śmierć własnego dziecka.  
Miłość więc takowa możeż mieć swóy zamiar,  
albo z miłością dzieci ku rodzicom porówna-  
nie? Stwórca natury przewidząc to wszech-  
mocnie, nie pisał na tablicy przykazań pra-  
wa, aby rodzice kochali swe dzieci, w natu-  
rze ich święte to prawo wiecznym uczynił;  
lecz aby dzieci kochali rodziców, musiał wy-  
razne ustanowić prawo; bo częstokroć dzie-  
tki złośliwe niewdzięcznemi stają się rodzi-  
com,

com, i zapominają o nich, jakby nie byli ich krwi owocem. Pozwólmy na to, że wiele znajduie się synów i córek, którzy prawey ku rodzicom miłości ogniem zagrzani, pełnią te wszystkie obowiązki jak naychwalebniey, które tylko Bóg, natura, i wdzięczność wkładają na nich; lecz tego nikt jeszcze nie dowiódł, aby miłość dzieci, miłość rodzicielską przewyższyła. Tak w Religii Chrystusowej, jak i w naturze nie mażz zdaie się piękniejszego widoku, jak gdy rodzice z dziećmi, a dzieci z rodzicami walczą, iż tak rzekę, w okazaniu dowodów wzajemney miłości, ale jakże rzadki jest oczom naszym takowy widok? Ogień miłości rodzicielskiej aż do kresu śmiertelności natężać się nie przestaje, dziecinny zaś częstokroć stygnie przed czasem, i gaśnie, a na miejsce jego nastaje niewdzięczność, nienżytość, niepamięć z obrazą Boga, z zawodem sumnienia, z pogwałceniem prawa nawet od dzikich ludzi i narodów za święte uznanego.

Dzieci Chrześcijańskie rodziców swoich kochać powinni nie podług prawideł przyrodzenia samego, ale podług Boga i zdrowego rozsądku. W ich miłości podług Boga pierwszym celem być powinna dusza rodziców, i zbawienie, drugim potrzeby życia, i ratunek słabości. Jeżeli Apostoł wyrzekł, że miłość, którąśmy winni braci, jest długiem koniecznym, daleko w ścisleyšym rozumieniu brać potrzeba za konieczny dług miłość, która się należy od dzieci rodzicom. Miłość ta nie powinna w sercach synów i córek odmieniać się i zmniejszać, chociażby rodzice zdarzali się nieobyczajni, w postępkach mniej chwalebni, w życia sposobie niedołkonałi, i ścieżek

cnoty nie pilnujący. Cnotliwe, i Boga bojące się dzieci widząc rodziców o swe zbawienie niedbałych, do krzywdy bliźniego lękliwych, z pogorzeniem żyjących, nie mają prawa obchodzić się z nimi grubijańsko, i z ostrym upomnieniem. Srzodek ten aczby z dobrego pochodził serca, stałby się nieużytecznym, gdyż rodzice czuiąc się do naturalnej zwierzchności, upomnienia dziecinne, ile przyostre, brałby za pogardę siebie, a ztąd zamiast poprawy, barzietyby się obrażali, i w złym przedsięwziętym utwierdzali; lecz mają z pokornym względem, i przyzwoitą układością przekładać im ciężkość występku, zawód sumnienia, i niebezpieczeństwo zbawienia; mają, 'znosząc ich ułomności, i przywarę cierpliwie, błagać w sercu swoim Boga o łaskę, i ich nawrócenie; mają wylewać się na modlitwie, aby Bóg litował się nad nimi, i serca ich ogniem miłości swojej napętniał. Przestroga dziecinna nad wszystkich ludzi jest barziety dotykająca i zawstydzająca, a przeto względem rodziców z osobliwą względnością, i przy okazach prawey miłości powinna być użyta. Rozumna ta ostrożność, i jak najłagodniejszy przestroga może złemu naznaczyć koniec, i żniwo miłości przynieść użądane.

To ja gdy za konieczną dla dzieci powinność przekładam, z żalem serca przypominam owych, którzy w nędzy zostających rodziców nie tylko nie wspomagają, ale nawet za swoich rodziców uznawać nie chcą, albo przynajmniej witydzą się. Ci jeżeli w swym sercu nie czują boleści, gdy Ojciec lub Matka przeklina swe życie w ucilku, pewnie spokojnemi są w sobie, choć ich palcem wyty-

ka

ka pow  
necz  
żność.  
zume  
stencie  
lenta,  
taci. po  
Sawor  
dzicow  
pocz  
i wyz  
m. d  
leczno  
dzie. z  
ne mi  
nato  
cy Bo  
sne R  
bie ser  
gorzał  
wiona  
wiele  
iátku  
mach z  
wiek  
żescie  
cy, po  
stwie p  
li się  
wałz  
pracy  
dzie  
o okru  
czyli  
kliwo

(a) E

ka powszechność o niewdzięczność, i dziką  
 nieczułość na zgrzybiałą rodziców niedołę-  
 żność. Zwierzęta okrutne, a nie-ludzie ro-  
 zumem od Stwórcy obdarzone! Cóżkolwiek je-  
 steście na świecie, jakiegokolwiek posiadacie ta-  
 lenta, przymioty, majątki, urzędy, honory,  
 &c. powiedzcie, przez kogo to wszystko Bóg  
 Stwórca na was przelał, jeżeli nie przez ro-  
 dziców? Jesteście wamże na świecie, czyliż  
 przez kamienie, lub memie bydlęta do was  
 przyшло, a nie przez rodziców? Byliżbyście  
 mieszkańcami ziemi, częstkami ludzkiej spo-  
 łeczności, uczestnikami łask Boskich, współ-  
 dziedzicami Chrystusa, gdybyście rodziców  
 nie mieli? *Memento: quoniam nisi per illos  
 natus non fuisses* (a) Jeżeli więc po Stwór-  
 cy Bogu wszystko najpierwiew winni jeste-  
 scie rodzicom, cóż za okrutne nosicie w so-  
 bie serce, gdy miłością rodziców nie jest roz-  
 gorzale? Niezdolny Ojciec do pracy, skrzy-  
 wiona starością Matka, zdaje się wam, iż was  
 wiele kosztują, iż wam do pomnożenia ma-  
 iątku są przeszkodą, iż wam potrzebne w do-  
 mach zajmują miejsce, wspomniycież na wasz  
 wiek niemowlęcy, na lata dziecinne, wiele-  
 żeście rodzicom pod ów czas pomagali w pra-  
 cy, pomnożyli dobra, przyniesli w gospodar-  
 stwie pożytku? Czemuż przecie nie marzczy-  
 li się oni na waszą bytność na świecie, na  
 waszą liczbę, na waszą nieużyteczność, i do  
 pracy niezdatność? Gdyby was opuścili ro-  
 dzice w waszym niemowlęstwie, czyliżby ich  
 o okrucieństwo cała nie okrzyknęła natura?  
 czyliżby zwierzęta, i dzikie bestye swoją tro-  
 skliwością o wychowanie własnego płodu, two-  
 ią

---

(a) Eccl: 7.



ia przychylnością ku piskłtom onych nie potę-  
pily? Niebaczne dzieci, odrodki natury ludz-  
kiej, jakże obrzydłemi stałecie się występca-  
mi nie tylko przed Bogiem, ale i przed sa-  
mą naturą, którzy zamiast miłości, dzięki ro-  
dzicom odpłacacie niewdzięcznością, którzy  
zamiast starania nad ich niedołączną starością  
nażekacie na ich przeciąg życia, żałowicie  
im chleba, opuszczacie ich w chorobach, od-  
mawiacie im w domach waszych pomieszka-  
nia, wstydzicie się ich ubóstwa, cierpieć nie  
chcecie ich kalectwa i przywar, jak naysprę-  
dżey życzyście im śmierci &c.

O! cóż to za boleść, i żal być musi rodzi-  
cow w swoiey zgrzybiałości od dzieci opu-  
szczonych, w swoim ubóstwie zaniedbanych,  
w swoiey podłości wzgardzonych, kiedy so-  
bie przypominają owe starania, owe troskli-  
wości, owe pieśczoty, których nie śkapili  
pielegnując na swoim łonie te jadowite ja-  
fizurki i węże, które żadnem niewdzięczno-  
ści i niemiłosierdzia ich wnętrzności okrut-  
nie pożeraia? Mysłą oni podobno: cóż nam  
nieszczęśliwym za pociechę przyniosły nasze  
nocey, któreśmy bezsennie trawili, nasze bo-  
leści, któreśmy ochoczo wytrzymywali, na-  
sze prace, którycheśmy się nie wzdrygali, na-  
sze utrudzenia, któreśmy podejmowali, na  
wychowanie dzieci, kiedy oto w słabości nie  
mamy z nich ratunku, w nędzy nie mamy o-  
patrzenia, w głodzie nie mamy pożywku, w  
nagości nie mamy okrycia? Dostarcza im na  
zbytki, na psy i parady, na pijaństwa i swy-  
wole, na gry i widoki, a nie mają, czymby  
nasze łzy otarli, i z nędzy nas wydzwigneli.  
Mysły im dali życie, a oni je nam skracają,  
mysły się cieszyli z ich narodzenia, a

nieją, że żyjemy, myśmy patrząc na nich  
 naszych nasycić nie mogli, a oni swe  
 twarze od nas odwracają, myśmy z  
 do serca ich przytulali, a oni nam  
 swych wychodzić zabraniają, my z  
 ku nim wszystkiego zrzekliśmy się  
 oni, a oni niewdzięczni radziby jak nay-  
 zey oglądać nas w grobie. O! jakżeśmy  
 dali, kiedyśmy wyzywając się dla nich  
 atkow, zapasow, umieszkau, rządow  
 wych, z pierwszeństwa, nie uważali na  
 łogę nówiącego psma: *non dederis aliis*  
*panem tuum, ne fete peniteat te, & de-*  
*his pro illis; melis est enim, ut filii ti-*  
*gent, quam te respicere in manus filo-*  
*rum tuorum* O! z wdzięczne i z ludzkości  
 te działy, wam te, i tym podob-  
 rodziców, nie otworzą w wa-  
 ślepocie, i nie przywiorą na pa-  
 ołowiały rodzicielskiej miłości, pew-  
 nie dopełcie i obowiązku uszanowania.  
 ego Bóg da rodzicom domaga się po was  
 zne, nówiąc: *Czcij Ojca wego i Ma-*  
*twę, adkróym zażanowny się nieco.*

### CZĘŚĆ DRUGA.

Władza, żadna powaga, ża-  
 na zierchność tyle wyobrażeń Boskiej  
 Opatrzności, opieki, i rządu nie  
 niej okazuje powaga rodziców nad  
 a przeto im więcej Bóstwa obrazu  
 w rodzicach naszych, tym ści-  
 zny obowiązek onych szano-  
 czczenia. Jako bowiem Boskie dosko-  
 Ff na-

nałości i dobrodziejstwa im wydatniey d  
 się nam poznawac, tym więcey niewolą i  
 do czczenia Boga, tak żodność, powaga,  
 dobrodziejstwa rodziców, im widzialnieysz  
 ni są dla nas, tym konieczniey obowiązu  
 nas do winnego ich szanowania. Pamięć  
 to jedno, że rodzice pierwszemi po Bogu  
 dawcami naszego życia, jestności, majątk  
 honoru, dosyć dotateczną jest pobudka d  
 oddawania im czcizakowey, jakowey praw  
 Boskie, i natury wymaga po has. Powinno  
 ta tak jest ściśle z sprawiedliwością połącza  
 na, iż podług zdania ednego z poglaskich F  
 zozofow zapytanie si, czy trzeba szanow  
 rodziców, zasluguje a karę śmierci. Z ty  
 wiżstkim, w tym to rzeczy zamieszaniu,  
 tey byczaiow modnych przewrótości,  
 tym czasie, w którym nadroć światowa nay  
 więcey, z swoim oświeceniem chlubi się,  
 uszanowaniu skrzywdzonych rodziców nowie  
 i rozwzięcie dzieci upomnać gorliwość i li  
 tość jak wyobfzyrniey nan kaą. Uzanowa  
 nie rodziców nakazuje natura, naywiecez  
 przepisuie Pawo, wszyscy karow po  
 twierdzaia miezkańcy, ale niezwięzłe zara  
 zliwa, i niewdzięczność wdzięcznych od cno  
 ty dalekich, nad naturę, nad praw, nad krew,  
 i nad zwyczaj cwałebny wynoszą si, prz  
 wilej ten dla rodziców, a powinie dla dzie  
 ci częstokroć nikoziemnią i rzęci, ak d  
 lece, iż powfzechnęć patrząc na rodziców  
 od dzieci haniebnie wzgardzonych zaneda  
 nych, i żalem napelnionych zdane, iż na  
 nayobrzydlisze w naturze zwierci str  
 fzydła. Nad imie Oyca, lub Mitkidie się,  
 że nie nie ma albo czci gołieyszgo albo  
 przyiemniejszego, albo świętzego całym  
 dz

dziki  
 lvo  
 eczu  
 u  
 yceni  
 Gd  
 ką rza  
 dzialby  
 stym le  
 pelnian  
 rodzici  
 tokradz  
 eych to  
 pierwsz  
 izym  
 nowac  
 zeli ce  
 jest, iż  
 Qui tin  
 Dominu  
 Choęby  
 nalszą  
 znaydo  
 iacym  
 sek me  
 się god  
 to, że  
 nawaw  
 ziaczac  
 że są p  
 nikami  
 wak sie  
 sze jedi  
 to win  
 Salom

idzkim społeczeństwie, przecież są ludzie, synowie, są córki tak twardego karku, i ecznego serca, których to słodkie imię ani u szanowania, ani do miłości, ani do nacyenia nie powabia.

Gdyby wszystkich dzieci serca bojaźnią Boga rządziły się, świat Chrześcijański nie widziałby tyle rodziców oblewających się częstym łez potokiem na krzywdy od nich dopełniane, nie widziałby dzieci wstydzających się rodzicielskiego ubóstwa, podnoszących świętokradzko rąk na autorów życia, oczekujących tęskliwie ich śmierci. Bóg sam nadał pierwszeństwo i zwierzchność rodzicom naszym nad nami, Bóg sam czcich ich i szanować uroczyście nam przykazał, a więc jeżeli tej nie pełniemy powinności, dowodem jest, iż Boskiey w sobie nie mamy bojaźni. *Qui timet Deum, honorat parentes, & quasi Dominis serviet his, qui se genuerunt* (c) Choćby rodzice nasi podlegali ułomnościom naszą wyniosłość zmniejszającym, choćby znajdowali się w stanie naszą pychę obrażającym, choćby dla swoich przywar i pomyłek niejakiey od siebie odrazy być zdawali się godnemi, pomnieć nam jednak trzeba na to, że oni są naszymi rodzicami. Nie zastanawiajmy się nad tym, jak są cnotliwemi, znaczącemi, poważanemi, ale zawsze nad tym, że są pierwszymi po Bogu naszymi zwierzchnikami. Choćbyśmy w najwyższych znajdowali się godnościach i dostojenstwach, zawsze jednak są oni od nas godniejszyemi, a przeto winną sobie od nas cześć mieć powinni. Salomon najslawniejszy z Królów świata chociaż

Ffz

ciaż



ciaż z poddanki Oycy swego był zrodzony przy powadze Majestatu, przy bogactwach, przy panowaniu nad mnóstwem ludu, przy pomysłności pokoju, przy czcigulney chwale z mądrego rządu, to za pierwszą poczytał sobie powinność, aby Matkę swoją po prawey ręce na swoim Majestacie umieszczył, aby jej proźby, ile sprawiedliwe, za skutecznym, aby zmarzniętego czoła, i twarzy posępney nigdy oney nie okazał. Jezus Chrystus: chociaż co do Bóstwa Najświętszy, co do urzędu naygodniejszy, co do życia niewinnaiejszy, co do władzy naywzmożniejszy, przecież MARYI Matce swojej i Józefowi acz mniemanemu tylko Oycowi był podległym, i synowskie powinności wypełniającym. Przykłady te czyż nie powinny zawstydzać i karmić owych natury odrodków, którzy zgrzybiałość swych rodziców przez pogardę, nieczęść i zaniedbanie nieznośną czynią? albo dzikim przesławowaniem o fizy przyprawu? którzy tak rozwieszle prowadzą życie, iż każdy prawie ich postępek, każdy krok Oycowski rani ferce, o hanbę przyprawia i śmierć przyspiesza? na których Ojciec lub Matka czy to w pożyciu domowym, czy w obcowaniu zwyczajnym, czy w przymuszoney i niechętny posłudze ukarzać się muszą słowy Proroka: *Si Pater sum ego, ubi est honor meus?* (d) Jeżeli mnie znał być Oycem, gdzie jest ufzanie należące mi od ciebie? Sługa twój, współnik twych niecnót towarzyszył rozpusty i rozwieżłości, więkcież i chętniejsze małą u ciebie względy, aniżeli ja, którym cię wypiełgnował, i pracą rak-

mo-

(d) Mat: 1.

moich z krwawym potem połączoną wyżywił. Tamtych strzeżesz się zasmucić, a mnie codzienną goryczą napawasz. tamtych nie chcesz urazić, a mnie zawsze do gniewu i niecierpliwości przywodzisz. bez tamtych przytomności nudzisz, a mnie znosić nie możesz; a chociaż tamci do zguby twojej są pomocnikami, ja sercem uprzejmości pełnym rad bym ściągnął na ciebie wszystkie błogosławieństwa i dary Nieba, jednakże niewdzięczność samą odbierając od ciebie, nie mogę uwierzyć, aby ten głos Boski odezwał się kiedy w twoich uszach i sercu: *czcij Ojca twego i Matkę twoją*, ponieważ jako drugi Abrahama życie, jesteśtwo, i osobę moją masz w nienawiści.

Nie mogę ja NN. obrzydliwszego wyobrazić sobie występku niewdzięczności, nad nieuszanowanie rodziców, którzy nie tylko pracę rąk swoich, niespania, trudy, bólesci, ale i życie same chętniawą czynili ofiarą wychowaniu dzieci; bo w innych zdarzeniach nie być czutym na odebrane dobrodzieystwa, niekiedy występkiem jest przeciw sprawiedliwości, ale tu i przeciw sprawiedliwości, i przeciw naturze. Zdaie mi się, że syn złośliwy, niewdzięczny i krnąbrny okropnym jest dziotworem, nie z krwi ludzkiej, lecz drapieżnych bestyi początek mającym, nie na łonie Kościoła S. lecz na ręku piekielnych [poczwawychowanym, nie jest on godnym, aby w rzędzie ludzi rozumem obdarzonych, i Religiją oświeconych mieścić się, aby go ludzka społeczność za swoją uznawała częśćkę, aby prawdzięcinnych, swobod, i przywilejów używał, ponieważ występki przeciw Ojcu wyzuwa go z synowskiego jesteśtwo, jako dowodzi przez

po-

podobieństwo S. Chryzolog mówiąc: odbierz promień od słońca, a świecić przestanie, odłącz strumyk od źródła, a wyschnie, odejmiy latorośl od drzewa, a uschnie, tak usuń syna od czci Oycowskiej, i już synem być przestanie. Nie dziw więc, że Bóg w starym jęszcze Testamencie straszliwe rzucił przekleństwo na syna takiego, i zalecił, aby mu cały lud złorzeczył, mówiąc: *Maledictus qui non honorat Patrem suum, & Matrem, & dicet omnis populus: amen.* (e) Przekleństwo to rozciąga się zwyczajnie do synowskiego majątku, czyniąc go nędzarzem i żebrakiem; rozciąga się do pomysłności, napelniając go smutkiem i niepomyślnością; rozciąga się do jegoż dzieci, czyniąc je podobnie krnąbrnemi, i złosliwemi, rozciąga się do życia, przerywając je wczesną nader, a częstokroć i niespodziewaną śmiercią. Tego wszystkiego niech się spodziewają dzieci, którzy wyciskają łzy z oczu rodziców swoich niewdzięcznością, którzy ranią ich serca pogardą i nieczcią, którzy ich otwarcie srofiują i zawstydzają swoją krnąbrnością, którzy ich starość i niedołężność goryczą zaprawniają, a my postąpmy jęszcze, uwagą do posłuszeństwa.

### CZĘŚĆ TRZECIA.

Miedzy wszystkiemi od Naywyższej Opatrzności urządzonemi podległościami, które się skutkiem dopełniają w ludzkim społeczeństwie, sprawiedliwzey nie widzę nad owę, którą pełnią, i koniecznie pełnić powinni dzieci rodzicom; jeżeli bowiem początki z urzadzienia Stwórcy natury, które rzeczom wszystkim

kim nadała jęstestwo, zamiar swóy maia, i do zachowania onych dąża, niemniej dziecie od rodziców biorące tak swóy początek, jako i w życia pierwiastkach wychowanie, zapatrywać się na onych powinno nie tylko jako na dawców swego życia, ale razem jako na Panów prawo zwierzchnictwa, władania, i rozkazywania nad sobą mających. Syn więc Boskim przykazaniom posłuszny, i na swóy obowiązek pamiętny, potrzeba, aby rodzicom podlegał, wolę ich, i słuszne rozkazy ochocho dopełniał, i w cnotach od nich zalecanych pomnażał się. Wola rodziców ile cnotliwych, Boga bojących się, i sprawiedliwości nieodstępnych, dla syna, lub córki powinna być prawidłem we wszystkich czynnościach, postępkach, i zamiarach. Wszystkie dzieci niech tey prawdzie zawierzą, że sprawy ich tym doskonałszemi, i Bogu przyjemniejszemi stawać się będą, im stosowniej szemi okażą się do rozkazów, i woli rodziców bogoboynych. Niech im to nie wypadnie z myśli, iż ile razy rodzice zalecać im będą miłość ku Bogu, sprawiedliwość ku ludziom, ufzanie ku Religii, posłuszeństwo ku Kościołowi, przywiązanie ku Ovczyźnie, wstręt ku chciwości, pogardę ku rokoszom, zbyt kom, rozwięzłości i ambicyi, tyle razy sam Bóg do nich przez nich mówi, jakby przez sług i posłańców swoich. Niech wiedzą, że prawa Boskie i rodzicielskie z jednegoż wypływają źródła, i że dzieci nigdy nie są bez winy, kiedykolwiek rozkazami rodziców prawom Boskim, i dobrym obyczajom nieprzeciwnymi pogardzają, albo niecnotliwym życiem onych zasmucają.

Nie rozumieycie synowie i córki nadto w  
so-



fobie zaufani, abyście drogą cnoty, i dobrego sumnienia dążyli do doskonałości w ten czas, gdy bądź w małych, bądź w poważnych rzeczach rodzicielskie rozkazy za dziwactwa starym ludziom zwyczajne poczytując, z pogardą one odrzucacie Nieposłusznych synów rodzicom S. Paweł (f) między największe grzeszniki policza, równając onych do tych wszystkich, którzy chwytają się zdań i zwyczajów odrzuconych od Boga; *tradidit Deus illos in reprobum sensum*. Którzykolwiek jarzmo posłuszeństwa względem rodziców krnąbrnie z swoich karków zrzucacie, zastanowcie się nad tym, że oni najpierwsiemi Boskiej władzy nad wami są namiestnikami. Podobno nie odważacie się otwarcie sprzeciwiać się woli rodziców bądź przez bojaźń kary, bądź przez niemożność, bądź przez słabość wieku waszego, ale też choć się zdaciecie ulegać ich rozkazom, wewnętrzny opór, odbiera rachunek waszego posłuszeństwa, ponieważ cokolwiek czynicie na rozkaz rodziców, czynicie z musu, z narzekaniem, i szemrzeniem. Oyciec ów, który za wasze postęпки gotuje się oddać Bogu rachunek, broni wam towarzystwa przyjaźnego z temi, którzy wam stawiają się do rozwiążności przewodnikami, wy to za niewolą fobie poczytacie; przestrzega was, abyście nie obcowali z temi, którzy was wyzuc mogą z cnoty, z sławy, z honoru, wam się zdaie, że w ręku tyrana, a nie w opiece kochającego was Ojca zostaciecie. Oyciec lub Matka z miłości chwalebney zwyczaj was do służenia Bogu, do powinności Chrześciańskich, do strzeżenia się grzechu, do ucieczki od gor-

szą-

szących zabaw i rozrywek, wy to z gniewem, farkaniem, a często i z złośliwym przyimuciem płaczem Błąd i niewiedomość rządzą wami, a wam się zdaie, że rodziców przestrogi, i zdrowe rady są dla was uciążliwe, są zbytne, są nieznosne. Za przewodnika do aktów Religii, do cnoty, do obywatelstwa nie chcecie mieć rodziców, ale podobnych wam młokosów i trzpiotów, i dla tego cnota swoich nie znajduie w was owoców, dla tego z was ani Religia pociechi, ani Ojczyzna poślugi, ani Obywatelstwo użytku, ani Familia nie ma zaszczytu.

Niedórzrząże jęszcze w rozumie i doświadczeniu dzieci w przypadkach trudnych i zawitych czyż mogą dobrze same sobie poradzić? Rozum bez oświecenia czyż może nie zbłądzić? Łatwowierność ich czyż od pożądlowości ciała, lub rozwieżłego towarzystwa nie może być oszukaną? Wiek ich młody, przeszłości niewiadomy, przyszłości nie przenikający, rzeczy i obiektów powierzchownym tylko powabem zajmujący się, czyż nie może prowadzić do błędu i własnego oszukiwania się? Sądźcie sami synowie i córki tylko bez porywczey i zwyczajney wam płochości, w takowych przypadkach czyż nie potrzeba wam rodzicielskiej rady, a waszey powolności i posłuszeństwa? Na przekonanie was o potrzebie tego, nie szukamy odległych i rzadkich przykładów; dosyć jest, abyście chociaż młodzi podniesli oczy na znaczną liczbę nieszczęśliwych waszych współczesników, kalectwom, chorobom zaraźliwym, niesławie, nagości, i nędzy podlegających, którzy pogardzając swych rodziców przestrogi do tak okropnego przyszli stanu;

nu; dosyć jest, abyście weyrzeli na ludzi służbę wojskową przeklinających, a tam tych tylko uyrzycie płaczących na swoją porywczosć, którzy Oycowkie rozkazy i upomnienia za nieznośne jarzmo sobie poczytywali, dosyć jest, abyście przypomnieli sobie żałujących się na swój stan i powołanie, do którego skrycie i oslep pokwapili się, a tam słyszeć się wam dadzą narzekania, że bez wiedzy rodziców, i niby na wzgardę lub umartwienie innych w takową niewolę sami podali się. Cudze przeto nieszczęścia niech was przestrzegają i uczą, jak konieczną macie potrzebę być posłusznymi rozkazom, urządzeniom i woli rodziców.

Jeżeli sługa powinien być posłusznym Panu dla chleba i nadgrody, których mu dostarcza, jakże nie więcej dzieci mają być powolnemi rodzicom z przyczyny, że przez nich mają swe jestestwo i życie? Dziecie nieposłuszne i złośliwe tak wielki zawsze popelnia występki, iż podług dawnego prawa Boskiego zasługuje na karę okrutney śmierci; *qui maledixerit Patri suo, vel Matri morte moriatur*. Prawo to choć jest surowe, przecież sprawiedliwe; bo gdy syn kradźny i złośliwy swemi występkami nie lęka się rodzicom ranić serca, i skracać życia; słuszną jest, aby złość jego karana była odebraniem jego życia; *lapidibus obruat eum populus ciuitatis, & morietur*. (g)

O synowie i córki! w duchu prawdy i miłości mówię do was imieniem Religii Chrystusowej: jeżeli wam są użądane Niebios dary i błogosławieństwa, kochajcież synowskim praw-

prawdziwie fercem rodziców waszych, szanujcie ich, jako pierwszych po Bogu waszych starszych. Niech z waszych ust żadne nigdy nie wypada słowo, któreby powinna im cześć krzywdzić, nie przywodźcie ich do niecierpliwości i przekleństw waszym uporem i nieposłuszeństwem; nie odpowiadajcie im oziębłości, wyniosłości, i z pogardą; rady ich ra do bro przyjmujcie z pokorą i powolnością jako wyrocznię Bóstwem natchniętą. Bóg wam to przykazuje, natura was tego uczy, wdzięczność tego po was domaga się. Wszak to i sami znacie dobrze, że po Bogu najwięcej rodzicom winni jesteście. Tak się z waszemi obchodźcie rodzicami, jak żądacie, aby kiedyś dzieci wasze z wami się obchodzili. Tak swoje dopełniajcie obowiązki ku nim, abyście stawali się godnymi ich błogosławieństwa. *In opere, & sermone, & omni patientia honorare Patrem tuum, ut superveniat tibi benedictio ab eo, (h) Amen.*

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XXII. PO ŚWIĄTKACH

*O zgodności Chrześcijaństwa z Obywatelstwem.*

Oddawajcie więc Cesarzowi, co jest Cesarzkiego, a Bogu, co jest Boskiego. *Math: 22.*

Rozumieli Faryzeuszowie, że niestworzoną mądrość Jezusa zmożą podchwycić zdradliwymi wycieczkami; rozumieli, że go wyciągając na odpowiedzi, potrafią obwinić przed



przed panującą zwierzchnością i ludem, rozumieli, że Chrystus nauczał o życiu duchownego zaleci pogardę powinności Obywatelskich, lecz się grubo oszukali na swym rozumieniu; ponieważ Zbawiciel jako Bóg Współistotny Ojcu będąc Stwórcą świata, jego porządku, i ludzkich stanów, chociaż w swym poselstwie i naukach zmierzał do ustanowienia Religii godney Boga, nie omieszkiał jednak zalecać czułości i nad powinnościami Obywatelskimi; nauczał bowiem: ile jesteście ludźmi w towarzystwie żyjącemi, zwierzchności podległemi, w różnych stanach zostającemi, dopełniajcie wiernie swoje obowiązki i powinności, *i oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarzkiego*. Ile zaś jesteście stworzenia mi Boga, który jest waszym Panem, Dobroczyncą, Opiekunem, Zywicielem, Rządcą, i końcem, oddawajcie mu cześć takową, jaka się jego wielkości, godności i świętości należy; *a Bogu, co jest Boskiego*.

Nauka ta Chrystusowa przez wieków blisko siedmnaście od wiernych nie tylko była poważana, i za owoc mądrości Boskiej rozumiana, ale też i skutkiem dopełniana. Bóg równie był czczony od tych, którzy obywatelskie na swych ramionach dźwigali dostojenstwa, jak i od owych, którzy osobne obierali sobie życie. Równie ów Obywatel był szacowanym od powszechności, który służył Ojczyźnie, jak i ów, który w zaciszu siebie i Ojczyznę Boskiej polecał dobroci. Religia równie w świętości swoicy nabierała glansu przez posługę cnotliwych Obywatelów, i urzędami obarczonych, jak i przez prywatnych w pokornym życia stanie serce swe do Boga podnoszących. W wieku ósmnastym chociaż

ta nauka od prawowiernych gorliwie zostaje wielbioną i skutkiem dopełnianą, przecież od fałszywych Mędrcom wiele przeciwności doświadacza, i cierpi potwarzy Świat zepsuty z oświecenia chlubiący się w grube upada błędy, i mylne rozumienia. Uprzedzenie z pism rozwięzłością utworzonych wyczerpione, rozumie, że ten nie może być dobrym Obywatel, kto jest gorliwym Chrześcianinem. Fanatyzm udaje, że przy interesach i zatrudnieniach Obywatelskich nie można myśleć, a tym barziej pracować na zbawienie, i służyć Bogu. Oto są dwa błędy, zdrowemu rozsądkowi wprost przeciwne, które odkryć, i przeciwnemi prawdami obalić za konieczny biorę obowiązek; gdyż jak uprzedzenie zadaie cios Chrześcijaństwu, potwarzając że złośliwie, tak fanatyzm krzywdzi Obywatelstwo zmniejszając chęć do użyteczności w towarzyskiej społeczności. Rzecz więc stanowiąc do dalszych uwag, mówię raz: że powołanie Chrześcijańskie nie tylko nam nie przeszkadza do pełnienia obowiązków Obywatelskich, ale owszem jest pobudką do trokliwego w nich ćwiczenia się. To będzie uwaga, i *Cz: pierwsza Kazania*. Mówię powtórę: że cnotliwe Obywatelstwo jest narzędziem zasługi przed Bogiem i doskonałości Chrześcijańskiej pomnożeniem. To uwaga i *Cz: 2. Kaz: Rzecz pierwsza* zawstydzi tych niedoświadczonej mądrów, którzy ważą się bezczelnie rozprawiać, jakoby Chrześcianie nie mogli być użytecznemi Obywatelami; druga okaze mylnosc rozumienia owych, którzy się wyłamują od obowiązków Religii, że są zajętemi interesami Kraju, albo własnego domu. W prawd tych dowodzeniu żebrzę dzielney

łaski i pomocy twoiey Boże, na którego cześć i chwałę mówić zaczynam.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Niedostatek zdrowego rozsądku zrodził to fałszywe mniemanie, że w porządku rzeczy nie może się to zgodzić, aby być czło-  
wiekiem uczciwym podług świata. i razem być dobrym Chrześcianinem podług ducha Ewangelicznego prawa. Prawda, że na pierw-  
sze weyrażenie zdaie się, iż w tym oboymu nie maż wspólnego. Poczciwość podług świa-  
ta jest owocem natury i rozumu; natura ją zaleca feru, i wraża w umyśl; rozum ją szacuie i doskonali. Religia zaś i Ewangelia jał początku, tak i końca nie ma innego, tylko Boga. Poczciwość, jaką sobie świat wyobra-  
ża, do przyrodzonych tylko skłania się po-  
sług, i tylko doczesną zdaie się mieć w zamia-  
rze szczęśliwość, której pragnie dla wżysk-  
kich ludzi, i ten koniec szczególniey zakła-  
da sobie. Religia Chrystusowa przeciwnie do-  
maga się powinności nadprzyrodzonych, i za-  
cel najpierwszy naznacza szczęśliwość Nie-  
bieską, kresu żadnego nie mającą. Lecz z-  
przewodnictwem zdrowszego rozsądku wy-  
znać należy, że obie te tak ściśłym ią spo-  
ione ogniwiem, iż jedna bez drugiej ostać si-  
nie może. Chcąc być poczciwym człowiekiem  
w towarzystwie Cywilnym, trzeba być do-  
brym Chrześcianinem, i żyć podług Religi-  
prawideł; będąc dobrym Chrześcianinem w  
Religii, koniecznie trzeba być poczciwym w  
Obywatelstwie. Wyobrażenie cnotliwego Oby-  
watela w Cywilnym społeczeństwie jest zbro-  
rem własności istotnych, które się znajdują

po-

powinny w dobrym Chrześcianinie. Mąż w  
Cywilności cnotliwy ten jest, który ma ser-  
ce dobre, i w czynach swoich prokoszczyre  
zamiary. Mysł jego jest baczna, aby pozna-  
wał, co jest dobrego, a tey wola jego całko-  
wicie poddaie się. Zamyślv jego tą wspania-  
łe; więcey szuka sprawiedliwosci, aniżeli wła-  
snego pożytku; surowszym na siebie, aniże-  
li na innych jest Sędzią. Jeżeli zaradza po-  
trzebom Ojczyzny, majątek jego publicznym  
staie się skarbem, dzieł jego chwałebnych po-  
czątkiem jest wielkość umyślvu, a miłość po-  
wzręchnego dobra pobudką i końcem; troskli-  
wość jego o zachowanie praw Krajowych,  
skutkiem jest jego rozumu, i Obywatelskiey  
cnoty, nie zaś służebniczey bojaźni. Zaś  
Chrześcianin duchem miłości od Ewangeli za-  
leconey urządzony, w sąladiowaniu spokoy-  
ny, w obyczajach przyjemny, dla przymio-  
tów sprawiedliwości pełnych od wszystkich  
ukochany, który się z łwego wyniesienia nie  
chlubi, w obcowaniu przykrey strzeże się o-  
strości, którego serce nie zna gwałtownych  
wzruszeń zazdrości, ani z cudzego nieszczę-  
ścia pociech, który szanować Majestat, ko-  
chać Monarchę, dostrzegać praw, pełnić spra-  
wiedliwość dla wszystkich, wiernym być Oy-  
czyźnie, ma sobie za powinność z Religii,  
czyliż nie ma w sobie naydoikonalszego o-  
brazu cnotliwego Obywatela? Owżem mówię:  
możeż kto pomysłniey wychodzić na czło-  
wieka pocziwego podług świata, jako ten,  
którego Religia Chrześcianańska jest mistrzynią?  
który i obłudę ma sobie za zbrodnią, i pró-  
żność poczytane za występpek, i zdradę po-  
licza między łotrowstwem, i nieszczyrość ią-  
dzi za gwałt prawa o miłości braterskiej.  
kto-



który nie dla próżney chwały, lecz dla nadprzyrodzonego końca ulilnie być skromnym w powodzeniu, statecznym w przeciwności, wiernym w obietnicach, rzetelnym w przyjaźniach, baczynym w rozmowach, pokornym przy dostatku, cierpliwym przy ubóstwie? który w ten czas nayweselszym jest, kiedy brata swego albo od złego obroni, albo nędze jego wspomóż, albo tży jego otrze, albo go do zakochania cnoty doprowadzi, albo go od uciążliwej przemocy załtoni, albo go w utraپieniu pocieszy, albo go w nagłej potrzebie zaraduje?

Aby kto uczciwym i dobrym w famey rzeczy mógł się stać człowiekiem, potrzeba mu jakiejsi do tego pobudki tak mocney, któraby koniecznie jego sercem i wolą rządziła, i duszę szlachetną w nim kształciła. Lecz z któregoż źródła ta tak silna i czynna wypływać może pobudka, któraby rzeczzone dzielności nie tylko w nim kształciła, ale i jestestwo onych utrzymywała? Pewnie ludzkie zalety i poklaskiwania? ale czegoż dokazać potrafi ta tak podła i niestateczna pobudka? cóż być może w tym trwałego, co od ludzkiego upodobania, albo kaprysu zwyczajnie zależy? Pewnie czysta miłość chwały, i szlachetney sławy? ale cóż jest chwała światowa, która gdy w jednych ustach brzmieć zaczyna, w drugich potwatzą i uwłóctwem okrywa się? pewnie chęć szlachetney pamięci w odległej potomności, która albo w niewdzięcznym gąsieniu, zapomnieniu, albo od zazdrośney zniknie krytyki? Cóż więc w zakochaniu cnoty i poczciwości serce Obywatela gruntownie utwierdzić zdoła? nie zapewne, oprócz Religii Boga i wieczność na pamięć zawsze przy-

przy  
i cno  
od z  
łomy  
ry n  
praw  
żadze  
ktore  
przeł  
ra na  
świat  
Sędzi  
dzi n  
wiał  
ga, z  
kaza  
ści c  
tine,  
omnis  
Gdy  
wiarst  
cóżby  
by się  
wość  
zapa  
czący  
ty mi  
dziem  
ponie  
bie z  
bie w  
dzie  
Relig  
gu, i  
tym

przywodzący. Ona tylko sama zdolną jest i cnotom jego nadać szacunek, i serce jego od zbrodni odwrócić, i duszę jego wspaniałomyślną uczynić. Ona tylko sama i zamia-ry nasze ku zaśludze może urządzić owej prawdy dzielnością, na której się funduje, i żądze złe powściągnąć owych kar obrazem, które nam przepowiada, i z gnuśności nas przebudzić owej nadgrody wielkością, kró-rą nam zaręcza. Ona do Królów i Mocarzów świata, do Xiążąt i Panów, do Ministrów i Sędziów, do rolników i wszelkiego stanu lu-dzi nieprześcannym odzywa się głosem, mó-wiąc: z bojaźnią i uszanowaniem kochay Bo-ga, z pokorną podległością strzeż jego przy-kazań, a tym sposobem wszystkie powinno-ści człowieka pożytecznie wypełnij; *Deum time, & mandata ejus observa; hoc est enim omnis homo* (a)

Gdybyśmy ulegając poduszczeniom bez-wiarstwa Chrystusowej wyrzekli się Religii, cóżbyśmy położyli za fundament, na którym-by się wspierała Obywatelka cnota i poczi-wość? Dopóki rządzi nami Religia, dopóty zapatrujemy się na nią, jako na związek łą-czący nas z Bogiem. Nie możemy zaś pó-ty mieć związku z Bogiem, póki mieć nie bę-dziemy wzajemnego między sobą związku; ponieważ związek z Bogiem umieszcza w so-bie związek z ludźmi, a ten zamyka w so-bie wszystkie owe powinności, których się lu-dzie od nas domagają. Gdy więc objawiona Religia każe nam, abyśmy jednemu służyli Bo-gu, i jemu jednemu cześć winną oddawali, tym samym każe nam poznawać powinności

Gg

to-

(a) Eccl: 1a.

towarzystwa cywilnego, ponieważ nie możemy zachować owego porządku, którego Bóg wymaga po nas względem siebie, nie zachowując razem owego, który się od nas należy ludziom, gdyż wszystkie obowiązki, które im winniśmy, zależą od tego, który nas łączy z Bogiem, i stałą się szczególnymi ogniwami łączącemi nas w ów łańcuch, który jest związkiem między Bogiem i między nami. Związek ten z Bogiem przypomina nam ów głos jego łagodny, który nas obowiązuje, abyśmy się wzajemnie kochali, abyśmy z troskliwością starali się zachowywać między sobą pokój, zgodę i poufałość, abyśmy potrzebny pomoc, strapionym pociechę, szczerzącym litość z siebie czynili, abyśmy wzajemnie ułomności nasze pokrywali, krzywdy sobie odpuszczali, ujęcia sławy strzegli się. Takowa więc dobroć serc Chrześcijańskich, takowa łagodność obyczajów, takowa przyjemność prawideł Ewangelicznych, czyliż nie wystawia człowieka na Obywatela równie w gruncie swoім poczciwego, jak i w społeczeństwu użytecznego? Czyliż Chrześcianin gorliwym będąc o zachowanie prawa Ewangelii, poważy się dopuścić albo próżniactwa nieprzyjaźnego Ojczyźnie? albo zbytku niszczącego skarby i siły Krajowe? albo ambicyi rodzącej rozterki, zamieszania, zemsty ku zgubie narodu? albo deboszów i szulerstw ohidłego marnotrawstwa owoców? albo bezwstydných rokoszy hańbiących przyrodzenie, truciących niewinność, pomnażających zawady do ludności, zawsze od narodu i rządu żądanej? albo niesprawiedliwości w magistraturach pewną zgubę i upadek narodom wolnym przynoszących? albo zysków lichwiarskich familie i domy pożerających?

Szu-

Szukajmy w całej rozległości natury źródła, z któregooby wypływała miłość cnoty, a pewnie go nie znajdziemy. Jeżeli za Pogan ukazywał nam świat ludzi niektórych dobroczynnych, sprawiedliwych, i powierzchnie nienagannych, śmiało zaręczyć można, że interes własney miłości rządził ich sercem i umysłem. Sama Religia czystym potokiem w serce i duszę człowieka przelana potrafiła go uczynić i Niebu miłym, i współcześnieństwu użytecznym, i w obywatelstwie cnotliwym. Niech przyjaciele niedowiarstwa jak naysilniey dowodzą, że człowiek naturalny używając namiętności dobrze urządzonych, wyjść może na wielkiego męża, zawsze oni przekonani zostaną w swym układzie o fałsz i zdradę; bo jeżeli Religia objawiona nie urządzi namiętności ciała, i żądz serca, koniecznie duch poddać się musi ich przemocy, a tak w ludzkim społeczeństwie zamiast zaščzepienia cnoty, występki i nierząd ugruntuje się. Jak tylko człowiek przez niepoohulzeństwo wykroczył z porządku, w którym go postanowił Stwórca, wszystkie jego kroki staia się podeyrzanemi i niebezpiecznemi. W każdym czasie skłonny jest do upadku, od którego nie inaczej uniknąć potrafi, tylko za pośrednictwem niewidzialney ręki; a ztąd wniosek ten wypada konieczny, iż żaden człowiek nie może być pocziwym, i czystą chęcią ku prawey cnotie unoszącym się, który się wyzuwa z Religii. Jeżeli bowiem staie się niewiernym Bogu, któremu służyć, i cześć mu oddawać jest jego nayspierwszym obowiązkiem, jak się spodziewać można, aby on z ludźmi zachował się rzetelnie i sprawiedliwie? aby obowiązki Obywatela dopełniał bez



interesu własney miłości? aby odbywając posługi społeczeństwa nie zmierzał ku osobistym zyskom, lub nadymał go próżności? Niechay każdy sądzi o tym, kto tylko cokolwiek ma poznania, co to jest człowiek bez Religii.

Obywatel cnotliwy, albo jak świat mianuje, pocziwy zna z gruntu powinności swoich potrzeby, umie one wypełniać, poznaie obyczaje i to wszystko, co tylko kojarzy i stodzi ludzkie towarzystwo. Umie dogadzać i tym obowiązkom, które krew na niego wkłada, i owym, do których jako część obywatelstwa znać się, i przykładać powinien; umie i powagi z urzędem złączoney postrzegać bez pogardy innych, i domem zarządzać bez krzywdy sobie podległych, i dzieci swoje w szlachetney emulacyi doskonalić bez zepsucia ich serca, i skażenia cnoty wyniosłością. Lecz ta umiejętność, ta zdolność do pełnienia Obywatelskich powinności, nie może być trwałą i gruntowną, jeżeli jey stróżem nie będzie Religia. Człowiek bez Religii łatwo pójdzie za prawidłami zepsutego świata, łatwo z serca swego uczyni ofiarę albo ambicyi, albo interesowi, albo obrzydłej rozkołzy, albo łakomstwu, albo zbytkowi, albo dzikiej nieludzkości; co wszystko z cnotliwym Obywatelstwem ostać się nie może. Uprzedzenie, podchlebstwo, interes mogą wprawdzie im ulegać, mogą wystawiać ostarze próżney wielkości, mogą ugiąć przed niemi kolano z pobudki interesowanej podłości; lecz takowa cześć jak obrzydły ma początek, tak im gruntu prawdziwej cnoty, i istotney pocziwości przywileju nie nada. Ktokolwiek poznaie prawey cnoty i poczi-

wo-

wości źródło i zamiar, nie naznacza jej siedliska ani w słowach nadętych, które przemyslna tworzy próżność, ani w mądrości, która podłego interesu jest piątnem, ani w wielkości, którą zbytek, przemoc, ambicja utwarza, ale w prostoszczyrm, i od zysku dalekim sercu; sercu, mówię, pełnym miłości, która im ścisleyszy ma związek z Religii duchem, tym świetnieyszą, i czci godnieyszą staie się w cywilney społeczności, tym odlegleyszą jest od występku i zbrodni przewracających porządek, tym przyjemnieyszą jest w obowiązkach ludzkości, tym gorętszą jest w ratowaniu nędznych, i dostrzeganiu praw dobro powszechne na celu mających.

Lecz zbliżmy się jeszcze uwagą dokładniey do rzeczy. Ci wszyscy, którzy albo w zapędzie nienawiści ku Chrystusowej Religii, albo w zapale zagorzałej imaginacyi zostając mówić nie wstydzą się, iż gorliwy dostrzegacz prawa Ewangelii nie może być użytecznym w Obywatelstwie, niech nam sumienie zeznają się, czyliby życzyli sobie zakładać mieszkanie w tym Kraju, w którym Monarcha, Urzędnicy, Sędziowie, Exaktorowie, Woyskowi bez Religii i jej prawideł zostawali? W którymby każdy Obywatel tak się zachowywał, jak nim namiętności niczym nieokryślone władaia? Czyliby życzyli sobie powierzać straż swych osob, swój majątek, swój skład tym ludziom, którzy wyzawszy się z Religii, wyniszczyli w sobie bojaźń Boga, delikatność sumnienia, i pamięć na wieczność? Czyliby życzyli sobie mieć takowych domu swego dozorców, szafarzów i sług, którzyby pogardzając prawdami wiary, głośno mówili,

li, że po śmierci ani nagrody w Niebie spodziewają się, ani się za zbrodnie i łotrówstwa kary lękają? Spodziewam się pewnie, że ich serce jeżeliby nie lękało się onych jako bezwiarów na wszystko złe odważnych, to przynajmniej odradziłoby im zabierać z niemi przyjaźni, towarzysztwa i poufałości, jako z ludźmi otwarcie niebezpiecznem. Każdy człowiek, choćby sam był najniebezpieczniejszy, zawsze jednak życzy sobie nie tylko samego siebie, ale nawet i poroczne interesa powierzać osobom Religiją kochającym, Boga się bojącym, w cnocie dla zasługi na zbawienie ćwiczącym się; każdy choć tylko na pozor cnotliwy unika obcowania z temi, o których głośna jest pewność, że są bez Religii; każdy albo pogardę, albo wstret, albo litość cznie w swym sercu ku owym, którzy bluźniąc Religiją, stają się nieślawnymi dla sumnienia przedayności, dla jawnych bezwstydnów, dla rozwiązłego życia, a tu bezbożność ztowarzyszona z niedowiarstwem zamykając sobie oczy na to: że Religia Chrześcijańska wszystkim stanom naydoskonalsze przepisując prawidła, prawa, i obowiązki, całego świata ludzi chce mieć bracią wzajemney miłości węzłem ściśle związaną, w całym świecie pragnie, aby nie było krzywdy, zdrady i podstępku, w całym świecie żąda sprawiedliwości, starszym uszanowania, prawom i zwierzchnictwom podległości &c. a tu, mówię, bezbożne niedowiarstwo waży się popierać owe jawne kłamstwo końcem najniegodziwyszim ohidzenia niepokalaney Religii, że Chrzescianie nie są zdolnymi wywieść na dobrych w cywilności Obywatelów. Lecz nie dziwujemy się tej bezczelności. Skutek to jest modney filozofii, któ-

rey

rey  
zaczę  
szko  
ko z  
litow  
zdan  
dbalo  
Chrz  
Oby  
zbaw  
mu l  
dla d  
wate  
nał  
o cz

Du  
ze s  
się,  
dy  
zwi  
pisa  
zwy  
św.  
tenb  
kleb  
cześ  
Baal  
świa  
stan  
zbi  
się  
bro  
pra

rey gdy nie dostarcza dowodów i mocy na zaćmienie blasku prawdy, potwarzają i fałszem układy swoje popierać musi. Kto tylko zna ducha Chrystusowey Religii, zawsze litować się będzie nad zdróżnością takowego zdania, jako i nad mniemaniem owych niedbalców, którzy od pełnienia obowiązków Chrześcijańskich chcąc się wymówić usługą Obywatelską, lub interesami własnego domu, zbawienie swoje zdaia się poruczać ślepe-  
mu losowi. Niedbalstwo ich tym występni-  
ezy-  
m być się okaże, im rzeczywiście ta praw-  
da dowiedziona zostanie, że cnotliwe Oby-  
watelstwo i zasługi przed Bogiem, i dosko-  
nałości Chrześcijańskie staie się narzędziem;  
o czym

### CZĘŚĆ DRUGA.

**D**uch Chrystusowey Religii, i światło nie-  
obłąkanego rozumu pokazują dokładnie,  
że świat zepsuty, błędami ciemności rządzący  
się, aż nadto przeciwnym jest duchowi praw-  
dy. Zdania jego, układy, prawidła, żadnego  
związku, żadney zgody mieć nie mogą z prze-  
pisami Ewangelii. Ktoby sądził, iż podług  
zwyczajów takowego świata żyjąc może i  
światu podobać się, i Stwórcy Bogu służyć,  
tenby wyraźnie uragał z Chrystusowych prze-  
kleństw, które na świat rzucał; tenby przez  
część Religii i Bogu prawemu kłaniał się, i  
Baalowi czynił ofiary. Lecz jeżeli uważemy  
świat, jako społeczność ludzi w rozlicznych  
stanach obowiązki swoje pełniących, jako  
zbiór powołań, w których ludzie wzajemnie  
się wspomagają, wzajemnie na powzeczne do-  
bro, użytek, bezpieczeństwo, i spokojność  
pracują, wzajemność ta, związek ten, nży-  
te-



tecność ta, które zmierzają do uszczęśliwienia powszechności, do ukształcenia obyczajów, do zasilania się w potrzebach, któż nie uzna, że jest w porządku natury naypiękniejszym dziełem Boskiej mądrości? że jest naychwalebniejszym ludzkości charakterem? W tym zaś rozumieniu świat uważany, któżby ważył się potępiać, lub utrzymywać, że z duchem Ewangelii i Religii nie może mieć zgodności? Któżby przeczył, iż na takim świecie równie jak i na odludnym ustroniu można żyć cnotliwie i po Chrześcijańsku? Alboż nie mamy z doświadczenia, że między zgłębkim światowym są dalsze i Bogu wierne, i w swym powołaniu dobrym przykładem przyświecające? Prawda, że Ewangelia litnie się nad temi, którzy na obszorne światła udają się drogi, ale nikogo nie potępia z piastujących urzędy, honory, i zwierzchnictwa porządek potrzebny, i użyteczność w ludzkim społeczeństwie sprawujące. Ewangelia nie potępia Sedziów, nie nagania Wodzów, nie znosi Rządów, lecz tylko karci złe użycie tych dostojenstw, karci owych, którzy władzy i pierwszeństwa używają na dogodzenie swym interesom, na zasilenie swego łakomstwa, na uskutecznienie swej ambicyi, lub mściwey zawziętości; karci owych, którzy przy bogactwach i obszornej władzy łamiąc prawa Boskie i ludzkie bezkarnie, dopełniają zgorzelenia i zbrodnie z obrazą Boga, i z krzywdą Religii.

Błąd to jest zastrzązły rozumieć, że do zbawienia potrzeba koniecznie nadzwyczajnych ostrości, i takowych cnót, jakich dopełnienie sily nasze przewyższa. Każdy człowiek w obrębach swego powołania znaleźć może zba-

zbawienie. Obowiązki, które winien dopełniać, i powinności, których ma dostrzegać, wystarczą mu, aby drogą Świętych dążył do Nieba. Czulość nad familią, wychowanie dzieci w bojaźni Bożej i Religii, dobry porządek dla domowej spokoyności, cierpliwe przeciwności znośzenie dosyć mu licznemi stać się mogą narzędziami i do chwaleń Boga, i do pomnażania się w doskonałości Chrześcianańskiej. Ale że to wszystko odbywamy zwyczajem pogan bez chęci przypodobania się Bogu, odbywamy za przewodnictwem zepsutej natury, odbywamy za przykładem ludzi rozwięzłych, i nie według Religii żyjących, to jest przyczyną, dla której sami uznajemy, że na świecie trudne jest zbawienie. Rozumujemy podobno, że stan cywilny, w którym nas umieszcila Opatrzność, tak nie zgadza się z doskonałością Chrześcianańką, jak duch zepsutego świata z duchem Ewangelii, ale to jest fałszywe uprzedzenie. Gdyby rozumienie to prawdzić się miało, stan każdy cywilny stawałby się zbrodnią, od którejby uciekać należało każdemu, jako od największego złego; lecz ponieważ powołania nasze są skutkiem Boskich urządzeń, więc kto je być rozumie przeszkodą do świątobliwości życia, ten krzywdzi Boską Opatrzność, krzywdzi jego Mądrość, krzywdzi jego dobroć ten zamiar mającą, aby wszyscy wierni mieli życie wieczne.

Wznieśmy się myślą do Niebios, a tam postrzeżemy Świętych, którzy też same na świecie posiadali stopnie urzędów, które my teraz posiadamy, którzy te same załatwiali interesa, które my załatwiamy, którzy w tych samych zostawali obowiązkach, w których my

zostałiemy, a te im i do doskonałości, i do zasług na Niebo za skuteczny pośrzodek służyły. Przebieżmy wszystkie chory przeznaczone do chwały; znajdziemy jednych, którzy Monarchom i Królom służyli, i którzy służby swojej nigdy wiernie nie dopełniali, jako w ten czas, gdy Bogu, Religii i swoim obowiązkom byli wierni; znajdziemy drugich, którzy interesami powszechności, i rządem mnogiego ludu zacięci byli, a to im do świętobliwości, i prawdziwej cnoty przewodnictwem było. Znajdziemy innych, którzy służyli Ojczyźnie przez różne urzędy równie jak i my, których sumiennosci jeżeli nie nasładowujemy, nie rozumiemy, abyśmy użyteczniej i dokładniej nad nich urzędy cywilne sprawowali. Znajdziemy jeszcze innych, których Religia, pobożność, i cnoty od Ewangelii zalecone w liczbie Rządców świata umieścić, i którzy dla tego do najwyższych godności byli wyniesieni, że poczytywali przewrót za występki, politykę za obłudę, fałszywą przyjaźń za zdradę, które mądrość światowa uwielbia, i którzy dla tego pozyskiwali od powszechności ufanie, sławę i miłość, że starali się być gruntośnie cnotliwymi. Znajdziemy na koniec tych, którzy tym byli, czym my jesteśmy, a przecie są Świętymi, ponieważ oni choć z powołania swego żyli w społeczeństwie, żyli w pośrodku świata, żyli znajdując się między uciechami i powabami świata, ale duchem i sercem oderwani byli od tego, co świat ma występne, jako mówi S. Augustyn: *fugere potes animo mundum, quamvis retinearis corpore.* (b)

Świę-

Święci dla tego są Świętymi, że swe obowiązki pełnili sumiennie, i znowu: że w swych obowiązkach byli czułymi, przeto stali się Świętymi. Są Świętymi, bo powinności cnotliwie odbywali, bo swoje powołanie do Religii stosowali, bo Religia była im prawidłem sprawowania swego stanu, a nigdy stan czy powołanie przepisów Religii nie odmieniało. Są Świętymi, bo każdemu to oddawali, co komu byli winni; komu honor, honor; komu podatek, podatek; komu miłość, miłość; komu sprawiedliwość, oddawali sprawiedliwość. Są Świętymi, bo swym przykładem i obyczajami zmięrzali do tego, aby w poszanowaniu zostawały te magistratury, które sprawowały, te dostojności, na które z pociechą narodu byli wyniesieni, i te urzędowania, które im Opatrzność przeznaczyła. Są Świętymi, bo każdy stan służył im za pośrodek do zaślęgi na zbawienie. Być sumiennymi, cnotliwymi, pobożnymi, Bogobojnymi nie przeskądzało im ani ubóstwo, ani bogactwo, ani urzędy Obywatelskie, ani zwierzchnictwa, ani stan małżeński, ani wielość dzieci, ani interesa domowe; wszystko im służyło za pobudkę do kochania Boga i bliźniego, do sprawiedliwości w pożyciu z ludźmi, i do postępków w tej doskonałości, której chce po nas Chrześcijaństwo i Ewangelia.

Ci więc wszyscy, którzy dla postęgu Obywatelskich i cywilnych wymawiają się od doskonałości Ewangelicznego życia, albo są od własnych namiętności zasłępieni, albo mało-wierność dzisiejsza ogarnęła ich rozum; bo jeżeli znają się być Chrześcijanami, znać im trzeba i to, iż gdziekolwiek żyją, czy między poganami, czy między niedowiarkami,  
czy



czy między bezbożnemi, czy między cieżarem rządów obarczonemi, zawsze ią Chrześcianami nie do świata, lecz do Nieba stworzonemi, jako mówi Tertulian: *Nihil refert ubi sitis, extra saeculum estis* (c) Kiedy Syn Boski w ludzkim ciele ogłaszał Ewangelią, komuż ją ogłaszał? wszak nie Pułelnikom odludnym, ani w murach zamkniętym Zakonnikom, których jeszcze pod ów czas świat nie znał. Ogłaszał ją rodzicom, małżonkom, rolnikom, rybakom, Celnikom, Pisarzem, Katedry zaściadającym, Sędziom, Żołnierzom, i najwyższym w urzędach osobom; ogłaszał ją przed rzeszą Żydowską, która ze wszelkich składała się stanów; ogłaszał ją przed temi, którzy składali powszechność, którzy w cywilnych zostawali obowiązkach, słowem: którzy żyli na świecie; toć tym samym chciał Zbawiciel, aby każdego stanu i powołania ludzie poznawali prawdę, pokutowali za grzechy, i dusze swe przez wiarę, i dobre uczynki zbawiali. Nie wyłączył nikogo ani z Małżonków, ani z Urzędników, ani z Sędziów, ani z rzemieślników od możności służenia Bogu, kochania go, i zasługiwania na zbawienie; jakim więc czołem ważyć się mówić niedbalcy: że wam zostającym na świecie niepodobna jest myśleć o zbawieniu? Czyż dla tego, że jesteście w usługach Ojczyzny, i interesach Narodu, lub waszych domów, już nie jesteście Chrześcianami? Czyliż macie inną nadzieję, inną Ojczyznę, inną Niebios chwałę, a nie tę, do której unoszą się żądzą i sercem prawdziwi Chrześcianie? Czyliż dla was ma być inny Kościół, inny Chrześ-

in-

(c) ad Mart: C. 2.

infsza wiara, infsze przykazania, infsza Religia? Mówicie, że jesteście ludzie światowi, czyż już przeto nie jesteście synami Bożemi, członkami Ukrzyżowanego Chrystusa, gośćmi ziemskimi, i do błogosławioney wieczności przeznaczonemi? Alboż to Jezus Chr: inną wysłużył w Niebie chwałę dla tych, którzy są na świecie, a inną dla tych, którzy usuwają się od niego? Jeszcze ludzki naród nie miał takiego szaleńca, któryby tak rozumiał i wierzył! Jedna jest dla wszystkich wiara, jeden Chrzest, jedne Sakramenta, jedne też i Niebo, do którego wysłużenia, gdy Bóg dostarcza łaski tak tym, którzy żyją na świecie, jak i owym, którzy się kryją od niego, wynika potrzeba, abyście i wy zostając w Obywatelstwie, żyli po Chrześcijańsku, a zachowując się w obowiązkach swego stanu, powołań, czy urzędu sumiennie i cnotliwie, skarbili sobie łaskę Boską, i pracowali na nadgrody w Niebie.

Jak tylko wszystkie siły obróćcie na to, abyście w oczach Boga i społeczeństwa okazali się być czułymi na swe obowiązki Obywatelami, tym samym Bóg winną od was odbierać będzie chwałę, Religia pociechę, sprawiedliwość utwierdzenie, bezbożność zawstyżenie. Interes i miłość własna najpierwszą mistrzyni wszelkiej przewrotności, zdrady, obłudy i zepsucia tak serca, jak i obyczajów. w czynach walznych, i życia sposobie prawdziwych swoich wam podawać nie poważają się. Jeżeli nie rady Ewangelii, to Przykazania Boskie świątobliwie od was będą zachowane. Choć się z dóbr doczesnych nie wyzuccie, w duchu jednak będziecie ubogimi. Chociaż pustelniczego nie zachowacie milczenia, straż

jednak położycie u stom waszym, aby z nich bluźnierstwa, obmowy, i gorzące słowa nie wypływały. Chociaż ciężar obowiązków waszych odeymie wam sposobność do ułtney modlitwy, i częstego rozmyślenia, znajdziecie jednak moment do oddania pokłonu Bogu, i do wylania serca swego przed nim codziennie na dziękczynienie, i ukorzenie się przed jego wielkością. Chociaż od ludzkiego towarzystwa uniknąć nie zdołacie, znajdziecie jednak sposob i do strachu serca za grzechy, i do cierpliwości, i do dźwigania w stanie waszym Chrystusowego Krzyża. Chociaż w posródku powabów i uciech świata zostawać musicie, co jednak jest występnego i cnotę kającego na świecie, tego pożądlivość serca waszego nie zapragnie. Owoż jak dobry Obywatel może być dobrym Chrześcianinem, i na zbawienie sobie załugującym. Owo jak Chrześcijaństwo może być zgodne z Obywatelstwem. Ale gdzież jest człowiek działy, któryby starał się szczyrze tę zgodność w sobie ukutecznić? *Quis est hic, & laudabimus eum.* Amen.

## K A Z A N I E

### NA NIEDZIELĘ XXIII. PO ŚWIĄTKACH

#### *O szlachetności Duszy ludzkiej.*

Nie umarła Dzieweczka, ale śpi, i śmiali się z niego. *Mat: 9.*

Nie pierwszy to był cud, który uczynił Chrystus wkrzeszając Córkę Xiążęcia Żydowskiego. Z uwagi S. Hieronima już to dziewiny był znak, czyli dowód jego Boskiej wzytykowiadności, przecież zacięte niedo-  
wiar-

wiarstwo usłyszawszy, że ową Panienkę umarłą osądził być tylko śpiącą, zwyczajnego sobie chwyciło się szyderstwa. Syn Boski okazał swoją Wszechmocność, Córka Xiążęcia ożyła na jego rozkaz, jakby tylko była śpiącą, a niedowiarstwo zawładnięte zostało. Dałby Bóg dobrotliwy, aby i dziś rozkrzewione niedowiarstwo podobnego nie uśliło losu, które na prawdy i dowody Wiary Chrześcijańskiej nie inaczej zwykło odpowiadać, tylko potwarzą i szyderstwem. Objawienie i Kościół Chrystusowy przez tyle już upłynionych w prawie Pisma i łaski wieków, jednomyślnie nas zapewnia, że człowiek ma dużą szlachetniejszą od zwierząt; bo nie umierającą, wieczną, i na podobieństwo Boskie stworzoną, niedowiarstwo jednak prawdę tę tak ważną, i każdego z nas najwięcej interesującą, wazy się bezczelnie pod wątpliwość podciągać, i w szyderstwo podawać. Niezbożność, która życzy sobie, aby nie było Boga, usiłuje wyrwać z serc ludzkich wiarę o nieśmiertelności duszy, która jest gruntem całej Religii Chrystusowej. Zamiar to jest nayniebezpieczniejszy; bo wprost do tego dążący, aby rozwięzłość i grzech stały się wolniejszymi, a Ewangelia, cnota i doskonałość Chrześcijańska o wzgardę przyprawionemi. Człowiek zepsutej naturze podległy, do występku skłonny, karności unikający, rzeczonoego niedowiarstwa zarazę łatwo w siebie przyjmuje, a wlewając się na bezprawia, życzy sobie podobnego bydlętom końca. Nie dba o to, co cnotliwym Bóg nagotował w Niebie, aby tylko nie natrafił na to, co niecnotom i zbrodniarzom przeznaczono jest w wieczności.

Okropne te niedowiarstwa uważając skutki,  
znam



znam być koniecznym obowiązkiem, abym do was NN. rzecz dziś uczynił o szlachetności duszy; bo niechaj jak chce medowiarstwo froży się na wiarę, i naukę Kościoła o duszy, przecież w momencie śmierci każdy z nas doświadczy tej prawdy, że dusza nasza jest na Obraz Boski stworzona, *szwaga Cz: Kaz: że jest krwią Syna Bożego oceniona, a Cz: Kaz: Oto dwie uwagi do rostrząśnienia, które im powszechniejsze być zdają się, tym większe nad sobą potrzebują pilności* Zamiar ich nie kończy się na tym tylko, abyśmy uznali, że mamy duszę, ale razem, abyśmy cnotliwym życiem odpowiadali jej szacunkowi. Jeżeli ożywiemy w nas wiarę o duszy, tym samym przekonamy się i o potrzebie dobrego życia. Bóg miłośnik dusz naszych niech nas wspomaga łaską, aby serca i umysły nasze stając się powolnemi tej prawdzie, winną jemu dały z siebie chwałę.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie potrzeba wiele zastanawiać się nad życiem dzisiejszych Chrześcian, aby się upewnić, czy jest w nich co duchownego, i zbawienie duszy za najpierwszy cel mającego. Dostateczna uwaga wydestynowana do wyobrażenia uczynić, że podobnie jak jesteśmy do bydła o swym końcu nie wiedzących, aniżeli do ludzi tak szacownymi darami od Stwórcy ubogaczonych, i do Nieba stworzonych. Patrząc na nasze starania o dobra doczesne, na troskliwość o wygody ciała, na zabiegi o rokosz i dogodzenie zmysłowości, któżby nas nie okrzyknął z Apostołem mówiącym: *nonne carnales estis, & secundum*

ho.

homine  
w nas  
szac  
związ  
sności  
ko byli  
Bolkie  
łość do  
oczami  
niesim  
tym j  
go. Be  
flone t  
przyzi  
abo m  
zamed  
szac  
dy nie  
szą wa  
szacun  
zu Bol  
dusz,  
oto i  
uwagi  
gia C  
i. 2  
na cz  
teryal  
jelszc  
pisma  
naypr  
mater  
dusz  
tak z  
wiek

*hominem ambulatis?* (a) Cóż bowiem dostrzedz w nas można duchownego, do Boga odnoszącego się, albo czułość nad zbawieniem okazyującego? Żyjemy, rokoszujemy, w doczesności zatapiamy się, jakbyśmy bydłętami tylko byli, a nie ludźmi obraz i podobieństwo Boskie na sobie wyryte mającemi. Slepa miłość doczesności i nas ślomych, zakrywa przed oczami rozumu tę prawdę, że mamy duszę nieśmiertelną, duchowną i wolną, co jest istotnym jej podobieństwem do obrazu Boskiego. Bezbożność z niedowiarstwa zrodzona zasłonię tę powiększa, abyśmy nie patrząc na przyszłość w wieczności interes zbawienia albo na ślepy los spuszczała, albo go wcale zaniedbali. Wy przynajmniej NN. którzy jesteście do szczętu przez złe pisma i przykłady nie utraciliście wiary, zlitujcie się nad duszą waszą, zastanawiając się uwagą nad jej znaczeniem, równiającym się znaczeniu obrazu Boskiego. Duchowność duszy, 1. wolność duszy, 2. nieśmiertelność duszy naszey, 3. oto są charaktery Bóstwa, które wartemi są uwagi szczegulney każdego człowieka Religii Chrystusową oświeconego.

I. Ze duszy ludzkiej istota jest duchowna, na cząstki nie dzieląca się, i nie w sobie materialnego nie mająca, prawda ta nie wielu jeszcze miała przeciwników. Wolne dzisiaj pisma poważają się wprowadzić dowodzić tego nayprzeciwniejszego rozumowi układu, że materya myślić może, a to tym końcem, aby duszy ludzkiej odebrać duchowność. Lecz tak zuchwały układ każdy człowiek cóżkolwiek myślić i wnosić umięjący za głupstwo

Hh . . . śmie-

śmiechu i wzgardy godne łatwo osądzi. Rozum, pamięć i wola są to istotnieyże duszy naszej części i sily, które w swej władzy i czynności jak są dzielnymi i mogącemi, każdy z nas na sobie doświadcza. Miłość Bądź najwyższej istoty, bądź stworzenia, zakochania cnoty, żądza dobrego, nie mogą mieć ani początku, ani pobudki od ciała. Te jak są niewidzialne, tak wypływać muszą z początku niewidzialnego, którym jest dusza. Mysł nasza w jednym oka mgnieniu i wielkość ziemi obiegająca, i rozległość Niebios rozważająca, i w naturę Boga, oraz Aniołów zaglądająca, i do skrytości łec ludzkich, choć przez podobieństwa tylko i wniolki zbliżająca się, największym jest dla nas prawidłem, jak mamy trzymać o duchowności duszy naszej. Kto tak zuchwał, albo szczęśliwy jest, iż dowieść i przekonać zmoże, że bądź natura Bóstwa, bądź szacunek łalki, bądź szpetność grzechu, bądź czysta moralność obyczajów mogą być objektem materji, lub jakiegokolwiek ciała pod zmysły nasze podpadającego, ten niech mówi, że materja myśleć może, i że dusza nasza nie jest duchowna. Nam tego broni rozum, broni Religia, broni krzywda Twórczey Wszechmocności. Bóg i Stwórca nasz w naturze swoiey jak sam jest istotą duchowną, tak popobnie z dobroci swoiey ndarował i nas duszą duchowną, abyśmy sposobnieyszemi być mogli do wypłacenia się mu miłością i wdzięcznością. Bóg stwarzając człowieka dwa osobne swey cudowney Wszechmocności okazał dzieła; raz gdy jego ciało ukształcił z ziemi; *formavit Deus hominem de limo terrae*; drugi, gdy toż jego ciało swoim Boskim ożywił technieniem,

to

to jest  
z ludz  
chem  
ejas  
anim  
S świa  
nych o  
zupełn  
ma S  
ożywił  
dusza  
działem  
jego o  
II. N  
z tego  
ma zu  
dza na  
używa  
dom, i  
owey  
bierani  
wolnoś  
co się  
za zna  
ko alb  
ta, i w  
włzyfi  
nogam  
Omnia  
mądro  
ko wi  
przez  
jest p  
niedo  
doch

(b)

to jest właś w niego duszę nie z ziemi, nie z żadney jakiey materyi ukształconą, lecz duchem swoim utworzoną; *Et inspiravit in faciem ejus spiraculum vitae; Et factus est homo in animam viventem.* (b) Przywodzę to Pisma S. świadectwo, nie żebym przekonał niewier-nych o duchowności duszy, gdyż oni dla u- zupełnienia bezbożności swoiey powagą Pis- ma S. pogardzają, lecz żebym w wiernych ożywił uwagę nad tym, jak jest szlachetna dusza nasza w początku swoim, gdy jest u- działem tchnienia Bożkiego, i tak dowodnym jego obrazu piętnem.

II. Niemniej szacowną jest dusza ludzka i z tego daru od Stwórcy łobie nadanego, iż ma zupełną wolność, która czy to się zasa- dza na owym panowaniu, którego człowiek używa nad stworzeniami, użytkowi, wygo- domi, i uciechom jego służącemi, czy to na owej możności poznawania, przenikania, o- bierania, lub odrzucania rzeczy, czy to na wolności czynienia, albo nieczynienia tego, co się nam podoba, zawsze ją uznać trzeba za znamie udzielającego się nam Bóstwa. Ja- ko albowiem Bóg ile Stwórcą jest Panem świa- ta, i wszystkich na nim rzeczy, tak człowiek wszystko to z jego dobroci ma pod swoiemi nogami, i pod swoją władzą, podług Psalmu: *Omnia subjecisti sub pedibus ejus.* Jako Bóg mądrością swoją wszystko przenika, wszyst- ko widzi, wszystko poznać, tak i człowiek przez światło nadanego łobie rozumu mocen jest poznawać i przenikać choć po części i niedokładnie skutki zioł, drzew i kruszczow, dochodzić tajemnic elementow, wglądać w na-

Hh2

tu-



ture i skłonności zwierząt. Jako Bóg wolny jest w czynieniu albo nieczynieniu, co mu się podoba, tak człowiek wolnym jest w działaniu, wolnym w obieraniu, wolnym w używaniu tego wszystkiego, co tylko ma świat i ziemia cała. Chociaż zaś człowiek na znak poddaństwa swego Bogu, obostrzony jest prawem jego, aby nie wszystko to czynił, co zmysłność, rokosz ciała, i własna miłość doradza, przez to jednak by najmniej nie traci wolności czynić złe; albo dobrze, ściągając rękę do ognia lub wody, zasługiwać na nagrodę, albo na karę. Adam miał pod śmiercią zakaz, aby nie ściagał ręki po owoc z drzewa nazwanego wiadomość złego i dobrego, Bóg mu jednak nie przeszkodził otworzyć uści na skosztowanie rzeczonego owocu, aby go nie wyznał z przywileju nadanej duszy jego wolności. Gdyby Stwórca nie nadał wolności zupełnej duszy człowieka, przestępstwo prawa nie mogłoby słusznie przyznać się nam za występki, ani cnota za dobry, uczynek, nadgrody godny. Cnota i grzech w ten czas jeżeliby przez nas dopełniały się, czynilibyśmy je z potrzeby, bez żadnej pobudki, i z niejakiego przymusu. Lecz kiedy Bóg obdarzył nas wolnością czynić dobrze, albo złe, podług obiaru naszego, przestałmy dziwić się temu, że Bóg sprawiedliwy nadgradza za cnotę, i karze za występki, ponieważ i nadgródą i kara skutkiem jest wolności naszej, którą Bóg w duszy naszej nie naruszenie zachowuje. Owszem dziwnym jest temu, że ludzie czując w sobie duszę tak zbliżoną do Boskiego podobieństwa już przez duchowność, już przez wolność onej, radziby, aby też ich dusza tak szlachetna w swoim po-

cząt-

czątku, tak dzielna w swojej wolności, nie była wieczną i nieśmiertelną, chociaż ten jej przywilej okazuje najwyższemu obraz Boski na niej wypiętnowany

III. Wiem NN. że dowodzić obrazu Boskiego na duszy przez jej nieśmiertelność, jest to tak nie potrzebny zamiar, jak gdyby kto dowodził, iż dla tego jest dzień, że słońce świeci, lecz ponieważ bezbożność usiłuje nam przez swoje układy zwątlić wiarę o nieśmiertelności duszy, usiłuje nas wyzuć z nadziei wiecznego zbawienia, usiłuje w nas wygasić miłość Boga, i bojaźń jego, abyśmy o nim, jako o najwyższym dobru, i ostatnim końcu naszym równie z bydłami nie myśleli, któż powie, że o nieśmiertelności duszy mówić, i przestrzegające czynić uwagi, jest zamiarem mniej użytecznym? Ci ludzie, którzy tonem szyderskim częstokroć w posiadzeniach, a częściej jeszcze w swoich pismach niebezpiecznych i zwodniczych zapytują się nas wiernych: kto widział duszę po śmierci człowieka? kto widział Niebo, albo Piekło? chcą w nas wmówić, że są miłośnikami rodzaju ludzkiego, że chcą ośłodzić człowiekowi tę nędzę, która go w życiu martwi, że się litują nad temi, którzy łatwo wierząc siękają pod jarzmem bojaźni, a owo, patrzcie NN jak pod zasłoną ludzkości, i obłudnej litości wypychają nas w przepaść oczęwistej zguby? Litują się nad nami, że dzwigamy Krzyż Chrystusow poddając się wyrokom wiary, i przepisom Ewangelii, a cieszą się w sercu, gdy przez niedowiarstwo i rozwięzłość życia, których są mistrzami, sposobimy się do utraty zbawienia. Zamiar takowy

wy możeż się nazwać dowodem ludzkości, albo miłości braterskiej?

Którzykolwiek tak są zuchwali i bezczelni ludzie, że duszy swojej odeymują nieśmiertelność, błąd jeden, drugim popierają błędem, gdyż ją być rozumieją z części fizycznych, albo z materji złożoną. Lecz ponieważ z czynności duszy ukazuje się widocznie prawie jej duchowność, łatwo się ztąd wnosi i jej nieśmiertelność. Jeszcze temu wnioskowi nikt z ludzi oświeconych nie zaprzeczył, gdyż to pewno, że te wszystkie rzeczy, które być uśtaia i gina, giną albo dla przeciwnych sobie rzeczy, albo dla nietrwałości przyczyny one zachowujące, albo że z natury swojej zepsuciu podlegają; gdy zaś istota duchowna dla rzeczonych przyczyn ginać nie może, nie dla pierwszej: ponieważ istota duchowna nie ma nic tak przeciwnego sobie, coby ją niszczyło, gdyż to, co się zdaje być jej przeciwnym, jest materialnym, więc dusza jako istota duchowna nie ma w swej naturze takiego, coby ją w jakosiwie bądź warło, bądź do zniszczenia sposobiło; nie dla drugiej: bo Bóg sam jest duszy Stwórcą, i onę zachowuje, a ten jest wieczny, wszechmocny, i nieodmienny; ani dla ostatniej: ponieważ w duszy nie masz ani podziału, ani części, ani przypadki otych, które fizycznie tylko istoty do zniszczenia się sposobić zwykły. Doświadczamy na sobie, że natura utworzyła w nas chęć i pragnienie nieśmiertelności; to sprawia, że naturalnie jako ludzie lękamy się śmierci, i radzibyśmy żyć jeżeli nie wiecznie, przynajmniej jak najdłużej. Pragnienie to gwałtowne czuje dusza, a gdy nie może zstawać zaw-

fze-

fze na ziemi, od której swego nie wieła początku, uśliwie żyć przynajmniey w ludzkiej pamięci, i o bytności swoiey odległą potonność zawiadomić. Mężni, uczeni, wyniosli, chciwi nawlepszym są tego dowodem. Mało jednak takich jest, którzyby prawdziwey żądź tych dochodzili przyczyny, która nie co innego jest, tylko owe gwałtowne pragnienie, przez które dusza nasza w każdym czasie mieć żąda bytność swoią; przez co dosyć jasne okaznie się, iż ona nie ma końca w czasie, ale dąży naturalnie do tego końca, który jest bez końca

Gdyby człowiek innego nie spodziewał się życia, oprócz tego, które mauiy na ziemi, bezbożni, i ci, którzy się zaprzędali rozwiązłości, byliby szczęśliwsi nad cnotliwych i sumiennych ludzi. Zbrodniarze, bezwstydni rokosznicy, krzywd i łotrówstw dopełniacze słusznieby dążyli do tego, aby swoią szczęśliwość na użyciu bezprawnych swobod, i dogodzeniu namiętnościom zakładali, oraz występki swoje za czyny chlubne udawali; bo gdyby doczesne życie ostatnim ich było końcem, sprawiedliwieby u nich mieysce cnoty posiadały. Ta przyczyna, czyli wniosek tak jest w swey rzeczywistości mocny, iż nim zniewolony został S Chryzostom wyrzec: że to jest za równo zaprzeczać nieśmiertelności duszy, co zaprzeczać i bytności Boskiej. Kto więc zaprzecza, iż dusza jest nieśmiertelna, ten albo w sercu swoim wątpi o tym, czy jest Bóg Stwórca, albo też w samey rzeczy już jest Ateuszem. A jednak tak niebezpieczni nauczyciele dzisiay od nas pochwały odbierają, choć się jeszcze Chrześcijaństwem zaszczycamy.

Gdy-



Gdyby dusza była śmiertelną; trzebaby się zgodzić na to, że Bóg jest niesprawiedliwy, któryby sprawiedliwych ludzi za cnotę bez nadgrody, a bezbożnych za występki bez kary na wieki zostawił. Lecz przyznać Bogu niesprawiedliwość, byłoby to samo, co mu nie przyznać Bóstwa, lub nie uznać jego jestwa. Jeżeli nie zaprzecza się ta prawda, że nic nie małz na ziemi, co by do swego jakiegożkolwiek nie dążyło końca, aby w nim jakąwąś znajdowało ipokoynosc, czego z dążenia ognia do góry, a kamienia na dół dochodzimy, czy niełufzniey jest, aby dusza dążyła do owego dobra, któreby ją zupełnie uszczęśliwiło? To zaś dobro podług naturalnego światła, aby jey ten uządany zrządzić mogło skutek, powinno te wszystkie doskonałości posiadać, których po nim żadać może dusza, i posiadać je na zawsze i w zupełności; lecz ponieważ w stworzeniach takowe warunki znajdować się nie mogą, więc szczęśliwość i spoczynek duszy na osiągnięciu stworzonego dobra zasadzać się nie może. Idzie zatem, że jey trzeba unosić się żądzą do nie stworzonego dobra, którym jest Bóg; aże Boga w tym życiu osiągnąć nie można tym sposobem, iżby się zupełna osiągała szczęśliwość, więc zostaćie koniecznie, aby to dobro znajdowała w życiu przyszłym. Ale możnaż o tym pomyslić, gdyby dusza była śmiertelną?

Jle razy NN, zastanawiam się uwagą nad prawem Ewangelii przez Chrystusa ogłoszonym, i nad jego Boskiew Religii prawidłami, tyle razy przekonywam się, iż to wszystko jest ogulnym wnioskiem przyszłego życia, i nieśmiertelności duszy naszey. Syna Bożego

go Zi  
dow  
stwie  
wiesz  
iact n  
rowe,  
przyk  
cia, p  
um po  
na s.s  
pazy  
rey p  
sza lu  
w kw  
dzienn  
ści sp  
rania  
po sm  
szczę  
ki, na  
włzys  
ce Ap  
na w  
aby, n  
i że d  
zupeł  
honow  
choć  
czatki  
niewa  
medrk  
zwo  
tak do  
dzie.  
zgrzy  
i złe  
se, i

go Zmartwychwstanie tak chwalebne, i tylą dowodami stwierdzone, jego nauki o Królestwie Niebieskim tak poważne i gruntowne, wiecznego błogosławieństwa obietnice, o karach niekończonych przestrogi i pogróżki surowe, przedziwne cnoty, których zostawił przykłady, umarli, których przywrócił do życia, przykazania i rady, które wiernym swoim podał, przyczyna, dla której przyszedł na świat, męka i śmierć, którą dobrowolnie przyjął, czyliż to wszystko nie zatwierdza tej prawdy, że jest życie wieczne, i że dusza ludzka jest nieśmiertelna? Przypowieść w Ewangelii o bogaczu bankietującym się codziennie, która wprost dowodzi i szczęśliwości sprawiedliwych w życiu przyszłym, i karania grzeszników, byłaby zwodniczą, gdyby po śmierci człowieka duszy następowało zniżczenie. Słowem, cała historia życia, męki, nauk, i bytności na ziemi Jezusa Chrystusa, wszystkie tajemnice wiary, Sakramenta, prace Apostołów, cuda, łaski Boskie, natchnienia wewnętrzne jedynie do tego zmierzają, abyśmy się przekonali, że jest drugie życie, i że dusza ludzka nie umiera. Prawdę tę najsławniejszą wiarą przyjmowały miliony milionów ludzi, uznawały ją za niewzruszoną, choć błędliwe pogaństwo, świat cały od początku swej bytności aż dotąd miał ją za niewątpliwą, a tu garstka ludzi, zuchwałych mędrców przez pisma bezczelne, i układy zwodnicze poważa się powstawać przeciwko tak dowodney, i powłócznie przyjętej prawdzie. Z jakiegoż przecie pobudki? Oto, aby zgryzocie sumnienia, które ich o niezbożność, i złe życie strofuje, jakąkolwiek uczynili ulgę, i przyszłej kary, która ich czeka, uła-

godzili bojaźń. *Malunt enim extingui, quam ad supplicia reservari.* Samey natury głos woła na nich, że niecnota i zbrodnia powinna podlegać karaniu. owoż chwytają się lekarstwa okropniejszego nad chorobę. Wmawiają w siebie i w innych, że dusza z ciałem razem umiera, wolą policzyć się między bydlęta, i nie chcą być uczestnikami ani załug Chrystusowych, ani rozkołży Niebieskich, ani z Bogiem wiecznego życia, aby tylko nieskończonym nie podlegali karom. *Malunt extingui, quam ad supplicia reservari.* (c) O zwodnicza mądrości! czyliż tak płochą wyścieczką potrafiłz uniknąć surowości Sędziego Boga? Czyliż rozumiełz, że na twoie żądanie Boska sprawiedliwość swoje odmienni wyroki? albo jego mądrość swoje urządzenia? albo dobroć jego swoje obrady? Czyliż spodziewałz się, że dla twego niedowiarstwa Bóg z duszy ludzkiej wygłosze swój obraz, odbierze jej przywilej nieśmiertelności, zrujnuje chwałę Niebieską, kochającym siebie zgotowaną, i zniszczy narzędzia na ukaranie bezbożnych przeznaczone? Nie, nie oszukujcie się nędzni mędrkowie. Bóg jest wieczny i nie odmienny. Sprawiedliwość i dobroć jego dla waszego niedowiarstwa zmniejszona nie będzie. Choćbyście jestełstwo jego nawet powążyli się znosić, dla tego jednak surowość jego sądu was nie minie, która tym groźey was ukarze, im więcej liczyć się będzie dufz waszym mistrzowstwem i niedowiarstwem zgorzłonnych, obłąkanych i zwiedzionych. Wierście temu statecznie, mówię wam z miłości prawdziwie braterskiej, że śmierć jako nie jest

jest ciała już ostatecznym zniszczeniem, lecz tylko rozłączeniem duszy od ciała, i onego w Elementa składające je powróceniem, tak też nie jest zniszczeniem duszy, lecz powrótem oney do Boga, jako do swego początku, od którego jestestwo wzięła. *Ut revertatur pulvis in terram suam, unde erat, Et spiritus redeat ad Deum, qui dedit illum.* (d) Uznanie tey prawdy usposobi was cenić własną duszę i przeto, że jest krwią Syna Bóżego odkupioną; o czym

### CZĘŚC DRUGA.

Chwała ta, o której w Królestwie Niebieskim Syn Boski nas zepewnia, o której wielkości Paweł S. mówiąc, niepojętą ludzkim sercem osądził, o której niemyślności wiara Boską jesteśmy utwierdzeni, samey tylko duszy naszej jest dziedzictwem, dla niej tylko jest zgotowana, dla niej przeznaczona. Powołanie, usprawiedliwienie, przeznaczenie do duszy naszej właściwie, i wprost należy. Bóg ją tylko przeznacza na stosunek do Obrazu Syna swego. Ona tylko sama zdolną jest do przyjmowania łaski. Ona tylko poznać będzie Boga, patrzeć na niego, i kochać go wiecznie. Ona tylko usposobiona jest wzdychać do niego, szukać go, i póty nie znać się za szczęśliwą, póki w nim zupełnie nie spocznie. Oney tylko Bóg, jako swojej przyziaciółce oświadcza się, że jey jest końcem, prawdziwym dobrem, i przyszłym dziedzictwem. Ona tylko sama mogącą jest podnieść się myślą do swego Stwórcy, z nim się przez

śłod-

(d) Eccl: 12.



Łodkie wyobrażenia pieścić, i tą nasycać ro-  
skofzą, która się nayduie w miłości nayświęt-  
szej, i czci naygodniejszey litoty. Te to Bo-  
skie szczodroty na duszę naszą wylane, czy-  
nią ją nad wszystkie stworzenia szlachetnie-  
szą, i tak widocznie do obrazu Bóstwa zbli-  
żoną. Dla jey samey wiecznego dobra, udzie-  
ła Bóg swoiey łaski, przez którą ona żyje ży-  
ciem nadprzyrodzonym, ta jey udziela owey  
piękności, która ją w oczach całego Nieba  
przyjemną, i miłości godną czyni.

Niechay, jakie kto chce, wynayduie przy-  
czyny, dla których Słowo Przedwieczne sta-  
ło się ciałem, i mieszkało między ludźmi,  
wszystkie do tey jedney odwołują się, to jest  
do zbawienia duszy naszej. Bóg przyiósł na  
siebie postać sługi z tey jedynie pobudki, aby  
duszę ludzką z grzechu, i niewoli szatańskiey  
oswobodził, aby jey do świętości prawdziwey  
pewne drogi i śródki ukazał, aby ją do o-  
wego stanu doprowadził, w którymby trwa-  
ła w łasce, którą jey wyfluzyl, i swą Boską  
obietnicą zaręczył. Cóż więc być może go-  
dniejszego, co droższego, co szlachetniej-  
szego nad dusze naszą? Jak wielkiego szacun-  
ku jest, dochodzimy NN. z tey miłości, którą  
podioł, z tey krwi, która wylał, z tey śmierci,  
którą dobrowolną wycierpiał Syn Boski dla  
miłości duszy naszej. Mimo zapewnienia wia-  
ry, Ewangelii, nauki Kościoła, i Oycow SS.  
sam rozum ukazuje, że w porządku wszyst-  
kich stworzeń, nie ma nasz tak czci, ulża-  
nowania, i naszej troskliwości godnego, ja-  
ko dusza, mówić jednak mogą, że znowu nie  
ma względem nas zaniedbaniejszego, jako  
dusza względem tego, co jey winniemy. Je-  
steśmy nieczułem, gdy dusza naszą uwodzi  
się

się błędem, zaslepia się powabem doczesności, rani się gorzącym przykładem. Rozumiemy fałszywie, że wiele czyniemy, gdy opłakujemy ciało, które opuszcza dusza, a to nas nie dotyka, gdy dla występku i złych nałogów Bóg duszę opuszcza. Jeżeli nie wiele to nas obchodzi, jak szlachetna jest dusza w swym stworzeniu? od kogo ma początek? jakie ma znamiona Bóstwa na sobie, przynajmniej zastanowmy się nad tym, jak wiele kosztuje Synowi Bożemu, nim jej chwałę Niebiełką wysłużył? *quam pretiosus sis, si salutori forte non credis, interroga Redemptorem* (e) Jeżeli poznaemy, że dusza nasza dla tego na obraz Boski jest stworzona, aby go oświecała wiecznie, czemuż zdajemy się zakładać jej szczęśliwość na pieczętach śmiertelnego ciała? Jeżeli Krew Chrystusowa jest szacunkiem naszego odkupienia, a sam rozum ukazuje, że ważność rzeczy należy cenić wielkością wydanego za nią okupu, możemyż pogardzać dusz naszych zbawieniem, nie pogardzać przez to samo i krwią Chrystusową, wiedząc, że ją dla tego przelał, aby duszę zbawił? Jeżeli życie nasze nie ma w sobie podobieństwa do tego stanu, w którymby dusza nasza zostając mogła być Oblubienicą Chrystusa, toć rozumieć trzeba, że jest Oblubienicą szatana, jak mówi S. Augustyn: *omnis anima aut sponsa est Christi, aut diaboli adultera*. (f) Ah, łatwość ta, z którą odważamy się na występki i zbrodnie, dowodem przekonywającym jest, że duszy naszej szlachetność i szacunek nie jest nam gruntownie wiadomy!

Du-

(e) Euseb: Emil: Hom: 2. de Symb; (f) Lib: 6. Conf?

Dusza w jakim być poważeniu powinna, nie pytam się u człowieka pychą nadętego, który za próżność i nikczemny honor gotów jest oney się wyrzec; bo ten podobno nie ma sobie za nieszczęście tego, że ją tym frymarkiem wtrąca znowu w tę samą niewolę, z której krew i zasługi Jezusa ją wyzwoliły. Nie pytam się u chciwego bogacza, i nienasyconego łakomcy, który podły zysk przekłada nad nią; bo ten aż nadto ślepoty swojej wartość, za śmiecie utracą. Nie pytam się u wylanego na rokoszy bezwstydnego, lub pijanstwa obrzydłego; bo z nauki S. Pawła jestem upewniony, że każdy niewolnik swych pożytków, nie poymie tych rzeczy, które pochodzą od Boga, i do niego należą; *animalis homo non percipit ea, quae Dei sunt* (g) Abym się więc o szacunku mego duszy nauczył, próżny uczynię krok do ludzi dla świata tylko i ciała żyjących, ty mnie chyba oświecisz o! Mądrości niestworzona, któraś przez Apostoła jej godność ogłosiła mówiąc: nie nikczemnym złotem, albo frybrem odkupieni jesteście, ale drogą krwią niepokalanego Baranka. *Non corruptibili auro, vel argento redempti estis, sed pretioso sanguine quasi Agni immaculati.* (h) Zapomniacie więc NN. czym jesteście z urodzenia waszego między ludźmi; pamięć bowiem na to podług prawideł świata do niczego wam więcej służyć nie będzie, tylko do pomnożenia pychy, pogardy współbracią w Chrystusie, i chętności waszey. Zapomniacie, czym teraz przez obrót, wziętość, dowcip, maratek jesteście, myśl

(g) 1. ad Cor. 4. (h) 1. Petri. 5.

myśl  
własne  
obyw  
kiem  
stych  
nych r  
wielu  
psucia  
do śm  
spuły  
że ma  
wylew  
oczach  
tęści d  
tę bow  
tę od  
nie ry  
darow  
nią (z  
który  
Plamę  
ści. kt  
zny i  
czy z  
nom w  
żalenie  
koni  
mane o  
na Boż  
sza, kt  
jaśnia  
przed  
piękn  
ra sam  
O' gw

(i) Ja

myśl bowiem nad tym nayeześniejszy miłości  
własney, próżności, lub krzywdzący współ-  
obywatelów ambicyi bywać zwykła począt-  
kiem. Zapomniycie o młodym wieku, i czer-  
stwych siłach, które w was użycie występ-  
nych rokoszły i niech wmawiają; pamięć bo-  
wem na to pewną wam ukaże drogę do ze-  
psucia fereu, do pogardy przykazań Boskich,  
do śmiałości odważney na bezwstydy i ro-  
spuły, obróćcie raćzey myśl waszą na to,  
że macie duszę tak wielkim szacunkiem; bo  
wylewem krwi Chrystusowey ocenioną, że w  
oczach Zbawiciela naszego równy jest war-  
tości dusza ludzka, i najsświętsza krew jego;  
tę bowiem wylać z siebie dopuścić, aby tam-  
tę odkupić, i sobie zaręczył, że wszelki grzech  
nie tylko nas wyzuwa z nadprzyrodzonych  
darów, które duszę zdobią, ale razem jest pla-  
mą szpecącą duszę, i ten obraz czci godny,  
który Bóg na niey przy Chrzcie S. odnowił.  
Plamę tę, czy weźmiemy za utratę piękno-  
ści, którą łaska na duszę wlewa, czy za bli-  
zuy i rany, które grzech na niey sprawuje,  
czy za podobieństwo do sprośności szata-  
nom właściwey, zawsze z sprawiedliwym u-  
żaleniem nad nią mówić się może z Proro-  
kiem: *Quomodo cecidisti de Caelo Lucifer, qui  
mane oriebaris?* (i) Duszo wierna, krwią Sy-  
na Bożego obmyta, nad gwiazdy świetnien-  
sza, która obrazu Boskiego podobieństwem  
jaśniałaś wspanialej nad piękność Niebios,  
przed której pięknoscią wszystkie niknęły  
piękności, gdzież owa ozdoba twoja, któ-  
ra samego Boga miłości godną się stawała?  
O! gwiazdo nayprzyjemniejsza, jakimże to  
spo-

---

(i) Jsaiaś 14.



sposobem z tak wysokiego stopnia piękności wyzulaś się, i nad ciemności piekielne stałaś się okropniejszą w szpetności? Co za przyczyna tak straszliwej odmiany w tobie? Ah! pewnie znalazłaś się w tobie grzechowa nieprawość, *inventa est iniquitas in te*. Pewnie postrzeżony występki wyniszczył w tobie wszystkie ozdoby, piękności i wdzięki tej łaski, która z grzechem zgodzić się nigdy nie może. O! jakże każdy wierny unikac powinien od grzechu, ponieważ on tak okropną sprawi ruinę w duszy? O! jakże ścisły obowiązek wypada dla nas poważania duszy, kiedy ona jest i obrazem Boskim, i kwi Chrystusowej szacunkiem? O! jak gruby a dobrowolny popełniany błąd ci ludzie, którzy jak bydła nie chcą mieć czułości nad własną duszą, i oney zbawienie, na jakowys los ślepy puszczają? Myślic po Chrześcijańsku jest to niedbać o to, jak nam się udadzą starania o honory, majątek i zyski, aby tylko dusza swego nie ch biła zbawienia; bo cóż pomoże człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, z którego go śmierć wypędzi, jeżeli duszę swoją na wieki nieśczęśliwą czyni? Dusza ta, ponieważ jest jedna, nieśmiertelna, i na to stworzona, aby się z Bogiem w wieczności cieszyła, więc każdy z nas przez cnotliwe i Bogu podobające się życie niech się nad nią lituje; zachęca nas do tego Duch S. mówiąc: *Miserere animæ tuæ placens Deo*. (k) Każdy lituj się nad tą duszą, nad którą zlitował się Jezus Chr. i nad którą litują się ci wszyscy, którzy poymnią, jaka to jest szkoda podać onę w niebezpieczeństwo zbawienia.

Nie

Nie mów nierostropnie z niedowiarkami, że po śmierci człowieka nikt duszy nie widział; boć jey i teraz nie widzisz, chociaż życie twoje zaświadcza, że ją w sobie nosisz. Zły przykład, i nowomodne nauki nie załlonią cię od sprawiedliwości Boskiej, i kary za niedowiarstwo; bo małż Ewangelią, którey przepisy sposobią cię do służenia Bogu, zapewnią, że sprawiedliwi pójdą do Królestwa Niebieskiego na życie wieczne, a bezbożni na ogień wieczny, który zgotowany jest dla szatana, i Aniołów jego. Nie czekay, aż cię śmierć objaśni, i dowodnie pokaże, kto ci rzetelniej sprzyjał, czy Religia Chrystusowa, która na gruncie Ewangeli; upomina, abyś o duszy swej miał staranie jako o wiecznej, czy Filozofia rosprowadzająca niedowiarstwo, która znosząc wizę o duszy, zachęca cię do rozwięzłości, niepamięci nie tylko na duszę, ale i na samego Boga, &c.

## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XXIV. PO SWIĄTKACH.

### *O stanie Matżeńskim.*

Gdy uyrzycie brzydkie spustoszenie... stojące na miejscu Świętym. *Matb: 14.*

Spustoszenie to, o którym dzisieysza znać dała Ewangelia, rozliczne mieć może znaczenie. W właściwym znaczeniu opowiada Chrystus przed czasem upadek Jerozolimy, i ruinę całego świata. W rozumieniu zaś moralnym rzeczzone spustoszenie do wielu znaczeń odnosić się może. Świętym miejscem jest Kościół Chrystusow, a w tym okropne dzieła

się spustoszenia przez odszczepieństwa, herezje, i bezbożne pisma, które w wieku naszym ile mają wolności wychodzenia na widok publiczny, tyle Kościołowi przynoszą ruiny. Świętym miejscem jest Chrześcijaństwo, i różne w nim zgromadzenia, a w tym wielkie dopełnia się spustoszenie przez mowy, i przykłady gorzące. Świętym miejscem jest duża ludzka łaską ozdobiona, a w tej obrzydłe spustoszenie sprawuje nieprawość grzechowa. Świętym miejscem są Domy Bożkiej chwały poświęcone, a w tych dzieje się obrzydłość przez rozpustnych. Świętym miejscem być zwykłych Chrześcian. Świętym miejscem być małżeństwo mieszkanie osób węzłem S. małżeństwa łączonych, a w tym czyni się obmierzłość przez różnego rodzaju podeyrzenia, niewierności, i rozliczne wynęki. Pominowży poprzedzające, zastanowmy się nad ostatnim, to jest Małżeństwem. Obrzydliwici te, które z hańbą Religii, z krzywdą Kościoła, z pogorzeniem powszechności dzieją to w Małżeństwach, warte są naszej uwagi, abyśmy postrzegając źródła, z których złe wypływa, albo się go strzegli, albo mu skutecznie zaradzali.

Obior stanu Małżeńskiego chociaż wielkiej jest wagi w Chrześcijaństwie, już dla swojej świętości, już dla umieszczonych w nim obowiązków, już w reszcie dla końca, do którego od Boga jest ustanowiony, mało jednak znajduje się ludzi w ten stan wstępujących, którzyby myśleli o nim tak, jak myśleć powinni prawowierni, którzyby nie mieli pobudek albo od własnej miłości interesowi dogodney, albo od rokoszy bydlętom właściwey. Patrząc na cisnących się z ślepym ha-

zar

zardem do tego stanu, możnaż przekonać się, że oni dla tego obierają stan małżeński, aby sposobnieyszymi byli pracować na zbawienie swej duszy? a jednak to naypierwszym jest ich obowiązkiem, o którym będzie uwaga, i *Cz: tuśza Kaz:* Patrząc na niesforność w małżeństwach, któż zaręczy, że się zabrali do tego stanu Małżonkowie, aby się stosowali do jego przeznaczenia? a jednak to drugim szczerulnym jest ich obowiązkiem, o którym będzie uwaga, i *Cz: aga Kaz:* W pierwszey okaze się błąd ślepo obierających stan Małżeński; w drugiey wyświecą się przywary żyjących niesfornie w Małżeństwie.

### CZĘŚC PIERWSZA.

**M**ałżeństwo jakimkolwiek bądź sposobem uważane, zawsze Świętym i czci godnym okaże się. Jest święte i czci godne dla swego Wynalazcy, gdyż je Bóg Stwórca w Raju ziemskim swoją ustanowił powagą. Święte jest i czci godne, że je tenże Bóg w Prawie Moyżeszowym upoważnił. Święte jest i czci godne, że je Zbawiciel świata do godności Sakramentu podniósł. Święte jest i czci godne dla swoiey figury, ponieważ nam wyobraża raz zaslubienie Jezusa Chr: z Kościołem w dzień męki i śmierci swoiey, drugi zaręczenie sprawiedliwey duszy z Duchem Nayświętszym w dzień wylania się jego na ferca prawowiernych Chrześcian. Czci godne jest dla swoiey treści, którą jest przyzwolenie wzajemne osób wezwaniem przytomnego Boga, i Świętych jego zatwierdzone. Święte i czci godne jest dla swojego skutku, którym jest pomnożenie łaski raz powszechney



poświęcaiącey, drugi, udzielenie łaski szczer-  
guelney, temu stanowi i powołaniu właściwey,  
w którym Małżonkowie życie prowadzić ma-  
ia. Święte i czci godne jest dla swego koń-  
ca, którym jest pomnożenie chwały Bóskiej  
przez spłodzenie dzieci na mieszkańców  
przyszłych Nieba, i pewniejszy swey duży  
zbawienie Zgoła stan Małżeńki we wszyt-  
kim, jak mówi S. Paweł, jest szanowny i czci  
godny; *honorabile connubium in omnibus*; (a)  
a najszczeguelniey ztąd, że jako każdy stan  
w Chrześcijaństwie, do którego nas Opatrz-  
ność powoływa, służyć nam powinien za po-  
srzodek do zbawienia, tak i Małżeńskiego sta-  
nu obranie ten najpierwszy zamiar mieć po-  
winno. Ale gdzież jest człowiek, któryby za-  
myslaiąc o pojęciu żony, albo niewiasta o za-  
mężciu, mieli przed oczami swego serca Bo-  
ga, i własne zbawienie? Być szczęśliwemi  
wszyscy pragną przez Małżeństwo, lecz w  
objekcie swoim nie tę sobie wyobrażają szczę-  
śliwość, która ich po wszystkie wieki ma łą-  
czyć z Bogiem, ale owę, która podchlebia  
miłości własney, dogadza zmysłności ciała,  
podżega wyniosłość, służy interesowi, czy-  
ni zadość łakomey chciwości. Nie nie masz  
między ludźmi częstszego, jak obior Małżeń-  
stwa, ale też znowu nie nie masz zaniedbań-  
szego, jak uwaga nad jego obowiązkami. Wie-  
luż to jest ludzi, którzy żądając Małżeństwa  
patrzają na jego zwierzełnią tylko postać, i na  
to, co służy do doczesności, do rokoszy cia-  
ła, a nigdy nie zastanowią się nad jego zamię-  
rem, do którego je Bóg przeznaczył? Chwy-  
tają się oslep tej drogi, nie zważając, jak  
wie-

---

(a) ad Hebr. 13.

wiele przykrości, ostrych kamieni, i cierniów na niey przebyć trzeba. Któż kiedy pomyślił, jak owa Rodycz, którey się ludzie spodziewają w pożyciu Małżeńskim, drogo bywa niewczesnym przyplacona żalem? jak często obfituje w gorycze, tęsknoty, podeyrzenia, niecnoty, nienawiści, i zdarzenia, które im filniey tać, i cierpliwiey znosić roztropność doradza, tym zgryzliwszą życia sprawują odmianę? jak pełna jest kłopotów, troskliwości, i utrudzeń, które ledwo kiedy dozwolą odetchnąć w krótkim spoczynku, i na Chrześcijańskie wspomnieć obowiązki? Kto kiedy wystawia sobie w myśli, że ukochaną spokojność osobistości towarzyszkę trzeba będzie koniecznie zamienić w starania, aby przyszłej familii należyte dostarczyć wychowanie, wyżywienie, odzienie, albo ambitynej Małżonce na zbytki i stroje szafować, albo zimną krwią dziwactwa pokrywać, nadpotrzebnym żądaniom ulegać, pogroźki, zmyślone choroby, krzywdzące żarty, obłudne przymilenia z przybraną cierpliwością znosić, na błędy nie mieć oczu, pomyłkom wybaczając, poniewolnie podchlebiać, bez gniewu upominać, w miłości przestrzegać, z łagodnością żalić się, a w tym wszystkim Boga nie obrazić, miłości ku niemu nie zmniejszyć, sumnienia nie skazić, zgorżczenia nie pościć, i zbawieniu nie uszkodzić?

Tak jest NN. wy, którzy stan Małżeński maluciecie sobie za cel uszczęśliwienia, któż wie, czy nie traficie na żonę, która się stać może często Imienia waszego obelgą, częścicy serca udręczeniem, a nayczęścicy zawadą do spokojności domowej, do słodkiego pożycia z sąsiedztwem, do zgody z Rodzicami, do

cno-

cnoty i doskonałości Chrześcijańskiej, a tym samym do zaśluzi na zbawienie? Lecz pozwólmym na to, że wam się nie zdarzy niewiasta tak dzika i nieroztropna, któraby nie wstydziała się waszey wziętości podawać na szyderstwo, albo domy wasze hałasem, plotkami, ciekawością zwyczajną napełniać; niechay będzie w samey rzeczy rozumną, prawidła polityki światowej znającą, w grzeczności celującą, w obcowaniu przyjemną, od wszystkich szacunek odbierającą, ale mieważeście na to baczenie, że jest cnotliwą. Boga się bojącą, w Religii ugruntowaną, od wyniosłości wolną, w przymioty dobrej żony, dobrej gospodyni, dobrej Chrześcianki, dobrej Obywatelki obfitującą? Wy zaś, które dozór Rodziców, i stan Panieński macie sobie za męczarnię niewolniczą, któż wie, czy nie traciście na męża wszystkim miłego, ale nie wam; na innych łagodnego, ale nie na was, dla innych grzeczno-szczodrego, ale nie dla was, dla innych różowe kwiaty wydającego, a dla was głóg i ciernie sieiącego, sobie wygod, rozrywek, wolności pozwalającego, wam do Kościoła nawet, albo w dom Rodziców kroku uczynić bez stróża broniącego, raz waszą nieplodność, drugi wielość dziątek z urąganiem tkliwym na oczy wam wyrzucającego, wam słowa czcze i próżne, innym serce miłości pełne oddającego? Mieważeście kiedy uwagę nad tym, że w tak niedogodnym związku, jak trudno jest o cierpliwość, tak trudniej jeszcze o postępki w cnotę, i zachowanie prawa miłości? O! jakiey to przezorności potrzebuie obior stanu Małżeńskiego, jeżeli go mieć żadacie za pewny do zbawienia środek? O! jak gorące potrze-

ba

ba przesyłać do Boga proźby, aby w doży-  
wotnią przyjaźń raczył takową ukazać oso-  
bę, któraby pomocą do dobrego, a nie po-  
budką do obrazy Bożkiej, i utraty zbawienia  
stawała się. Lecz Przebóg! w tym powszech-  
nym obyczajow zepsuciu, gdzie są Młodzień-  
cy, gdzie Panienki, któreby unosząc się che-  
cią do Małżeństwa, wzdychali na serdeczney  
modlitwie do Boga, mówiąc: *ostende quem ele-  
geris*, Pokaż Panie, któregoś, czy którąś o-  
brał mi za przyjaciela; którzyby rozważali  
z sobą, że w tym, aniżeli w innym stanie prę-  
dзей mogą pozyskać swej duszy zbawienie;  
prędzey mogą utrzedz się grzechu, prędzey  
mogą dopilnować cnoty, i obowiązkow Re-  
ligii? Owszem zdają się umyślnie wewnętrznych  
unikąć natchnień, aby nie chibili zamiaru,  
który sobie przez Małżeństwo zakładają, a  
tym jest albo podły zysk od chciwości utwo-  
rzony, albo rokosz od rozwiązłych namięt-  
ności naznaczona. Gdybym im czełsto powta-  
rzał słowa mówiącego Augustyna: *Non tibi  
placeant viri. quia divites, quia sublimes, quia  
genere nobiles, quia carne amabiles, sed quia  
fideles, quia Religiosi, quia pudici, quia vi-  
ri boni*, (b) pewniebym okrzyknięty został o  
natrętność, albo o dziki morał.

Szrodki i sztuki, których używa Młodzież  
na oszukanie osoby w Małżeństwo zażądanej,  
jawnym są dowodem, że nie ma tey świętey  
żądzy, aby na jey godach znajdował się Chry-  
stus. Serce pełne zdrady, układność obludy,  
usta ciągłego kłamstwa, język kłamliwych za-  
klinañ i przyśiąg, oto zwyczajne dzisiaj spo-  
soby do zalecenia się. Chępią się z fortun,  
po-

---

(b) L. de Nupt: & Conc:



posągów i skarbow, których ledwie w trzeciej części są panami, całą swoje długi, któremi skrycie dobra swoje przeładowali, szczerząc się z kosztownych sprzętów, których napożywiali, pyłnią się z urodzenia, które swoim niefortunkiem już nie raz zhańbili, wynoszą się z gromady sług, których jak na scenę tylko zamówili, a tak przez podejście nacyzęściej dopełniają się związki nie dla chwały Boga, i nabycia doskonałości, lecz dla obrzydłego interesu, który powiększa szatan jako ojciec kłamstwa, lecz dla owej lubieżności, która rozsadek zaslepia, lecz dla owego łakomstwa, które wstędu nie zna.

— Bóg nieskończenie mądry jeszcze w Raju ziemskim ustanawiając Małżeństwo, chciał w tym czci godnym związku mieć dwie osoby we wszystkim sobie podobne, kiedy wyrzekł: *faciamus ei adiutorium simile sibi.* (c) Podobieństwo to we wszystkich Małżeństwach znaydowacby się powinno, jeżeli Wierni chcą ten stan mieć pośrodkiem do zbawienia; lecz to dzisiejszy nacyzęściej jest zaniedbane. Łakomstwo do Małżeństwa daje pobudki, chciwość osoby nastęrcza, interes kojarzy. Nikt się nie pyta, czyli ten, który się z przyjaźnią oświadcza, obituje w cnoty, w rozum, w dobre sumnienie, w pocziwy charakter, w miłość ku Bogu i Religii, lecz każdy jest tym tylko zajęty, aby się wywiedzieć, wiele ma dochodów? w jakim jest urzędzie? jakie na niego spadaia sukcesye? jakie jest domu jego urządzenie? Jeżeli bogatym jest tylko w cnoty i pocziwość; pewnie wzgardzonym zostanie. Ubogi choć rozumny, choć obyczajny, choć

w po-

---

(c) Gen: 2.

w postępkach i życia sposobie nienaganny, ustatkować musi bogatemu, i z honorów chętnemu się, acz ni Boga w pamięci, ni w sercu Religii, ni poczciwości w duszy ni rozumowi w głowie nie mającemu. Nieuważne Panienki! które Rodziców swoich codziennym mordowaniem naleganiem o przyzwolenie na zamężcie, rozumiecie podobno, że was uszczęśliwi zupełnie ów Mężczyzna, ów bezczelny i narętny zwodziciel, który was mami podchlebstwami, wymuszoną grzecznością i czułością; który zaręcza za was tracić życie, i wszystko, który w oczach waszych przytębia się być spokojnym, cierpliwym, łagodnym, nabożnym, niewinnym? o! jak często bywa, że on nie was, ale wasz posąg uwielbia i kocha? Młodzieńcy niebaczni! których żądza rozkoszy w myślach szpetnych wyobrażonej na wszystko ślepymi czyni, rozumiecie podobno, że owa niewiasta ubłogosławi wasz dom, uszczęśliwi życie, sercu przyniesie słodką spokojność, która życząc sobie z was połowu, wszystkich sił i sposobów używa, aby wam się podobać, i wasze serce pociągnąć mogła? o! jak często zdarza się, że ona pragnie mieć z was załogę swojej wyniosłości, rozpusty, i rozwiązłości, że ona przyświeca na związek dożywotni, nie z wami, ale z waszym urzędem, z waszą fortuną, którą albo już posiadacie, albo przez bliski spadek posiadać spodziewacie się? Zamyślając o stanie Małżeńskim czyliż podnosiliście kiedy serca swoje do Boga, aby on wam dawał pobudki, a nie własna miłość, i rozkosz ciała? Czyliż kiedy uczyniliście nad tym uwagę, że Małżeństwo jest związkiem dogodnym, goryczy i trosk pełnym, pracy i cier-

i cierpliwości wymagającym? Czyliż kiedy zażądaliście się nad obiosem tego stanu, jako nad pośredkiem sposobiającym do wier-  
niejszego służenia Bogu, chwalenia go, strze-  
żenia się grzechu, i dążenia do wiecznego w  
Niebie Królestwa? Jeżeli bowiem doczesne  
interesa wżyskie powinni Chrześcianie za-  
czynąć i kończyć dla chwały Boskiej z prze-  
zornością szczególną, aby się nie działo  
przeciw jego woli, jakże nie więcej mają że-  
brzeć jego łaski zamyslać do Małżeństwa,  
aby tak ważny interes z jego Boską zgadzał  
się wolą? Ale któż jest z rozpustney mło-  
dzieży tak czuły na Boską chwałę, i wła-  
sną duszę, któreby śpiesząc się nieuwważnym  
do tego stanu krokiem, pomyślił sobie z To-  
braszem mówiącym: *Fili Sanctorum sumus,  
& non possumus ita conjungi, sicut gen-  
tes, quæ ignorant Deum.* (d) Jesteśmy syna-  
mi wiernych Chrześcian, i świętobliwych oraz  
Bogobojnych przodków, więc niegodna rzecz  
jest, abyśmy wkraczali w Małżeństwo zwy-  
czajem pogan nieznanego Boga, słuchają-  
cych pobudek zepsutej natury, i bydlęcej  
roskoszy, ale przyskładem cnotliwych Ojców,  
którzy w obieraniu tego stanu Boską chwa-  
łę i zbawienie za najpierwszą mieli pobud-  
kę. Któż jest, któryby nie dał się ułudzić o-  
wey urodzie, która albo wkrótce przeminie,  
albo jego niespokojności stanie się narzę-  
dziem; owemu mniątkowi, który albo przy-  
padkom niszczącym go podlega, albo w isto-  
cie zmniejszony pewney kłótni, wymówek,  
i narzekan niewczesnych bwa materia; o-  
wym płonnyim zamiarom, które sobie w po-  
sta-

(d) Tob: C. 8.

stanow  
wość  
niec,  
kiem  
now  
chwał  
dezwa  
mine t  
conj  
qua b  
lorum  
suiące  
rządzi  
niu st  
skapyn  
błogol  
ki ten  
czyliż  
szenie  
miłość  
nia cię  
liżby  
lecz  
dosyc  
bieńcy  
mici  
tym st  
wania  
na oby  
sformo  
mą tey  
ni byli  
nieco

stawieniach Mażeńskich wyniosłość i chciwość podchlebnie wyobraża? Któż jest na koniec, któryby z miłości ku rodzajowi ludzkiemu, i żądzы chwalebney pomnożenia Synów Boskich, dziedziców Nieba, i prawych chwalców Stwórcy, bez obludy mógł się odezwać z Tobiaźsem do Boga: *Et nunc Domine tu scis, quia non luxurie causa accipio... conjugem, sed sola posteritatis dilectione, in qua benedicatur nomen tuum in secula seculorum.* O! gdyby nie te doczesne, interesujące i podle pobudki, ale chęć zbawienia rządziła Chrześcijańską Młodzież w obieraniu stanu Mażeńskiego, czyliżby Niebo tak skąpym okazywało się w wylewaniu twoich błogosławieństw na związki dzisiejsze? Wielki ten w Kościele Chryśtusowym Sakrament, czyliżby mógł stawiać hańbą Religii, i zgorszeniem niewiernych? Mażonkowie zamiast miłości dzielącej przeciwności, i do znoszenia ciężarów wzajemną pomoc dającej, czyliżby nienawiścią dozgonną palali ku sobie? Lecz przestańmy dziwić się nad tą obszyrną dosyć w Mażeństwach różnością. Oblubieńcy i Oblubienice dają sobie ręce bez pamięci na świętość i wielkość obowiązków w tym stanie umieszczonych, bez chęci stosowania się do jego przeznaczenia, bez uwagi na obyczaje, cnotę i Religiją, dla tego niesformość towarzyszy im aż do śmierci z uymą tej słodyczy, któreyby kosztować powinni byli aż do nasycenia. Pomówmy o tym nieco obszerniey.



## CZĘŚĆ DRUGA.

**M**ałżeństwo w pierwszym ustanowieniu swoim, które zaśzło jeszcze w stanie niewinności, prawda jest, że nie inny miało koniec i przeznaczenie od Stwórcy, tylko rozmnożenie rodzaju ludzkiego, lecz po grzechu i żądzy człowieka wzruszeniu, chciał Bóg, aby toż Małżeństwo stało się lekarstwem pożądliwości. Lekarstwo to byłoby bezsilne, i mniej skuteczne przeciw tak mocnej chorobie, gdyby Jezus Chr. mocą zasług swoich nie podniósł go do godności Sakramentu. i szczególnie nie nadał mu łaski. Ztąd wniesć należy, że nader podło myślałby ten o Sakramencie Małżeństwa, kto by sądził je być narzędziem rokoszów, i zwyczajnym tylko lekarstwem na burliwość pożądliwości; sądziłby o nim nie jako prawowierny Chrzęścianin, lecz jako cięśny bezwiarca: ten, któryby rozumiał stan Małżeństwa za dogodność zmysłowości bydlęcej, a nie za Tajemnicę, do której Bóg swoją przysięgał łaskę, aby w tych, którzy obiecają je z pobudek chwalebnych, wyraził miłość ową, którą Syn Boży swój ukochał Kościół. A przeto: jako Małżeństwo między wiernymi wyraża związek z Kościołem Chrystusa, tak potrzeba, aby ich miłość stosowała się do owej miłości, którą ma Chrystus do swojej Oblubienicy. To miłości porównanie wysłuchił S. Paweł mówiąc: *Mężowie kochajcie żony wasze, jak Chrystus ukochał Kościół*. Zbawiciel tym końcem ukochał Kościół, aby go uczynił świętym, i w oczach Ojca przedwiecznego przyjemnym. Owoż i w Małżeństwie obowiązek najpierwszy ten jest, aby za poprzednictwem miłości

ści w obrębach przyżytości i skromności zawartej, Małżonkowie stawali się świętami, i w oczach Boga i ludzi chwalebne prowadzi-  
li życie.

Miłość, wiara, i uszanowanie, które sobie wzajemnie Małżonkowie za wezwaniem Boga na świadectwo przylegały, aby tylko Bogobojnym sumieniem stróżowane były, sprawiły życie słodkie, przyjemne, i w pośród niepomyślności nawet łagodniejsze. Wiara utworzy zaufanie, zaufanie przyniesie spokojność, i spokojność pomnoży ognia co dzień nowszej miłości, miłość obmyślać będzie co raz wydatniejsze uszanowania i uprzejmości dowody. Miłość zachęci do podziału sta-  
rań, i dźwigania ciężarów w Małżeństwie u-  
miejętanych; wiara wytepi podeyrzenia, u-  
szanowanie pokryje pomyłki wzajemne. Mi-  
łość stanie się źródłem cierpliwości, wiara  
nie da przystępu posądzonom i plotkom, u-  
szanowanie zatłumi przyczynki do kłótni, i  
niezgod wiodącą. Miłością, wiarą, i uszano-  
waniem umocniona zgoda, zdaniem S. Chry-  
zostoma, prawdziwie czyni Małżonków szczę-  
śliwymi, i oblatującymi. Honor, czy szan nie-  
okazały stał się dla nich podziałem od ura-  
gań dalekim, przy zgodzie. Ubóstwo, czy  
bogactwo ani do narzekania, ani do występ-  
ku nie podusza ich przy zgodzie. Choro-  
ba nawet i nędza znośniejsze im zadaje ra-  
zy przy miłości i zgodzie. Szczęśliwi mał-  
żonkowie, w których uczciwa miłość cogo-  
dzinny wzrost odbiera. Ta ich wzajemnie  
zagrzewa do służenia Bogu w duchu i praw-  
dzie; ta ich silniejszymi czyni do pracy z o-  
bowiazkami swego stanu połączonej; ta im  
troskliwość chwalebna pomnaża o zbawienie  
oboy-

obojga; ta im siodzi pieczołowitość koło dziełek, i czeladki; ta ich i w podszłości miśnieniu na wzajem czyni; ta ich strzeże od postępkow uprzejmość krzywdzących, od złości wzgardę przynoszącey, od nienawiści o odebranie zdrowia, a czasem i życia kuszającej się, od kłótni i zwad pożycie Małżeńskie w piekło zamieniających, od zbrodni domowych, i sąsiadow gorzących. Związek małżeńcki tym doskonałszy, tym świetniejszy, tym czci godniejszy staie się, im dzielniejszy miłość Małżonkow w jedno łączy serce, i w jedną duszę. Miłość ta iednak w ten czas tylko doskonałą nazwać się może, gdy jey początek, przyczyna, i koniec nie na krwi i ciebie, lecz na nieganiu, woli Boskiej gruntuia się. We wszystkich stanach cywilnych, które Opatrzność między ludźmi urządziła, nie maż tak doskonałego i świętego, jak jest Małżeństwo, gdy osoby w nim zostające zapatruiać się na swój stan, jako na dobro publiczne, i powszechność interesuiące, jednomyślną czynią staranność koło wychowania w cnocie i dobrych obyczajach tych dziełek, które być maia dla nich uwienieniem, pociechą i chwałą; ale też znowu nie maż obrzydliwzego między ludźmi jak owe Małżeństwo, w którym rodzice patrząc na swój stan, jako na załogę wyuzdanych na wszystko złe namiętności, jako na narzędzie zwodnictwa pći obojey, jako na cel rozwiązley wolności, nie maia żadnego starania o dziełkach, wpiaia swym niegodziwym przykładem w ich umysł młody niecnotę i bezbożność, a tym samym sposobia ich i na hańbę Religii, i na nieużyteczność szkodliwą powszechności.

Gdy-

Gdyby się mnie kto zapytał, dla czego działay w Małżeństwach tak wielkie, i tak jawne dzieła się niesforności, rozterki, grubiańskie okrucieństwa, nienawiści, podeyrzenia, rozwoły &c. dwiebym w odpowiedzi położył przyczyny; pierwsza jest, że się ten stan obiera bez stosunku do woli Boskiej, bez której wszystkie nasze zamiary nie inży być mogą, tylko szkodliwe i niebezpieczne; druga, że się obiera mąż czy żona nie dla zbawienia, lecz albo z chciwości powiększenia majątku, albo z pobudek lubieżności, które częstokroć są owocem przymusu, nie zaś skutkiem dobrej woli w przyzwoleniu na dozwolone w Małżeństwie pożycie. Roskocz bydlęcym używaniem osłabiona, zmniejsza co raz tę miłość, której nie jest początkiem bojaźni Boskiej, i szlubna przyłęga zasadą; a tak co swywolna namiętność i zmysłność za cel największej miłości naznaczała, to potym ostrygłość naznacza za obiekt nienawiści i wzgardy. Łakoma chciwość nie widząc skutków w układzie swoim zamierzonych, nayspierwiej każe żalić się na obior, potym trapić tkliwymi przymówkami, daley wyrzucać na oczy ofszukanie, i mściwy gniew wywierać, na koniec zmyślać niewierności występki i potwarze, aby mimo przeciwnych świadectw sumnienia siebie usprawiedliwić, a drugą stronę potępić. Nie Boska, lecz własna miłość dawała pobudki do obioru osoby w stan Małżeński, nie Boska też, lecz własna miłość i prawidła w pożyciu podaje. Ta na wszystko ślepa namiętność nie umie pokryć, lub przebaczyć pomyłek, nie umie acz w łagodnych prześtrogach użyć zamilczenia, nie umie znosić słów i postępów sobie niedogodnych. To do-



doradza niebezpieczne rozrywki, podeyrzane przyjaźni, krzywdzące uczciwość obcowania. Ta przemyśla pośrodku, kiedy na zmartwienie męża, lub żony chorobę zmysłu, kaprys uстроić, humor kwaśny okazać, gościem wzgardzić, proźby odrzucić, szlachaniem nadstarczyć, trunkiem nad miarę zalać się, spokojność hałasem wzruszyć, domowników rozpędzić, dom opuścić. Ta prowadzi do zbytków w strojach, paradach i stołach bez uwagi na przyszłość, bez pamięci na działy, bez względu na krzywdy poddaństwa i wierzytelów. Ta to niefortunna miłość własna sprawia, że Kościół i Chrześcijaństwo całe z żalem serca uwielbia zdanie mówiącego Salomona; że żnośniej jest mieszkać w odludney z zwierzętami pułtyni, aniżeli z zwadliwą niewiaścą: *Melius est habitare in terra deserta, quam cum muliere rixosa & iracunda.* (e) Wiem o tym, że niewiaścya nie tylko na Salomona, ale i na wszystkich przywodzących to zdanie urażają się, lecz jakże go nie powtarzać, kiedy ich ambicya i zbytne żądza uciech, ich wielomówstwo i wrzaskliwe gdyranie, ich powolność na nieławne namowy, i chęć przypodobania się innym, ich zawziętość ku mężom i własnemu potomstwu, ich zapal do niszczących maitki w strojach mody, i skłonność do zwodzenia nieostróżney młodzieży aż nadto dostarczającą jest do tego pobudką? Jeżeli bowiem kiedy, to naysprawiedliwiey w dzisiejszey rozwiązłości mówić potrzeba, że ten człowiek, ten małżonek osobliwey być musi przed Bogiem pełen zasługi, łaski i cnoty, który

który w żenie swojej znajduje niewiaśtę świętą i wstydliwą: *Gratia super gratiam mulier sancta, & pudorata.* (f)

Gdyby Małżonkowie chcieli być pamiętnymi na świętość swego stanu, powinni by używać, aby się to na nich prawdziło, co jest rzeczone o Rodzicach S. Jana Chrzciciela, iż byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, pilnując drogi przykazań i sprawiedliwości Pana. Powołanie ich do tego stanu wymaga po nich, aby w oczach Boga i Religii sprawiedliwymi byli. Powierzchna cnota, i sprawiedliwość obłudzie tylko jest właściwą, istotna zaś jest skutkiem dostrzegania przykazań Boskich i Kościelnych, oraz życia urządzonego wiarą, pobożnością, i dobrym przykładem. Chrześcijańskich Małżeństw doskonałość i szczęśliwość na tym zawisła, kiedy Małżonkowie tak żyją zgodnie i jednomyślnie, jak Chrystus z swoją Oblubienicą Kościołem, kiedy mąż tak kocha żonę, jak Chrystus Kościół kocha, kiedy żona z takim jest uszanowaniem i podległością ku mężowi, z jakim jest Kościół ku Chrystusowi, kiedy oboje usiłują tej zgody i spokojności być sprawcami, z której się nie tylko Bogu chwala, Religii ozdoba, ale nawet i powzięchności dzieje pociecha. Kiedy po ich zeyściu synowie i córki, przymieciele i krewni, bliscy i dalecy, wierni i niewierni z łaską uprzejmością mówić o nich będą mogli: *erant iusti ambo ante Deum incedentes in omnibus mandatis, & justificationibus Domini* (g) Kiedy na koniec dom ich i pożycie okaznie się być miejscem modlitwy, cnoty, gorliwości o chwałę Boską,

Kk

proż-

(f) Eccl: 26. (g) Luc 4.

proźby o jego błogosławieństwa, troskliwości o wychowanie dzieciąt na sumiennych Chrześcian, na Obywatelów Ojczyźnie przydatnych, i na ludzi społeczeństwu użytecznych.

O Matężonkowie! nie pomnicie podobno, jak ścisły sąd Boski oczekuje was, jeżeli rzeczonych nie pełnicie obowiązków. Nie pomnicie podobno, że stan ten, który was miał zbawić, stał się wam przewodnikiem do wiecznej zguby. Mężowie! lękajcie się sprawiedliwości Boskiej, którzy przez pijanstwa, brawurstwa, i w grach azardy żony i dzieci wafze przyprawiacie o nędzę; którzy jak frogie lwy i tygrysy przez ustawiczny gniew i zapalczywość płaczem i narzekaniem domy wafze codziennie napełniacie; którzy przez rozwagę życie żonom i dzieciom zgorzienie dajecie; którzy żonom swoim imię tylko, a serce innym niewiastom bezwstydnie poświęcać. Niewiasty! wiedźcie, o tym, że mściwy gniew Boski froży się na was, które przez zawziętość furey piekielnej na sobie wyrażacie; które przez niewierność i zdradę świętość stanu wafzego pokrzywdzacie; które przez pychę i zbytek w strojach mężów do ruiny, a czasem i rozpacz przywodzicie; które dla ustawicznych rozrywek i usług światowych nie macie starania, aby dziatki i czeladka grzechu się strzegli. Boga i początki wiary poznawali, przykazania zachowali, do SS Sakramentów uczęszczali, w miłości Boga, w obowiązkach Religii, i w enocie postępek czynili. Nie naśladowcie Ewy męża do przestępstwa zakazu Boskiego wiodącej, ani Dalili pod Samsonem zdradę kniącej, ani Jezabelli do krzywd i rozlewu krwi poduszczającej, a pewniey i łaskę przed Bogiem, i chwałę przed ludź-

ludźmi pozyskacie. Niechay Mężowie znayduią w was czystość obyczajow, statku i skromności dowody, czułość w rządach łagodną, i rzetelne do siebie przywiązanie. a w ten czas staniecie się ich uwienieczeniem i szczęśliwością. Niechay wasze wdzięki, wasze przymilenia, wasze ozdoby innego nie mają zamiaru, tylko przypodobanie się Meżom, a w ten czas koniec wezmą owe rozpusty, rozwiązłości i zgorzlenia, przez które hańbi się Religia, psują się w młodzieży obyczaje, słabieją nawet siły Ojczyzny ściskającej na synow zniewieściałych; w ten czas zamilkną usta z powtarzaniem owego niemiłego wam zdania: że podobniey jest zmieszkać ze lwem i smokiem, aniżeli z niecnotliwą niewiaścą. *Commorari leoni & draconi placebit, quam habitare cum muliere nequam.* (h) Amen.

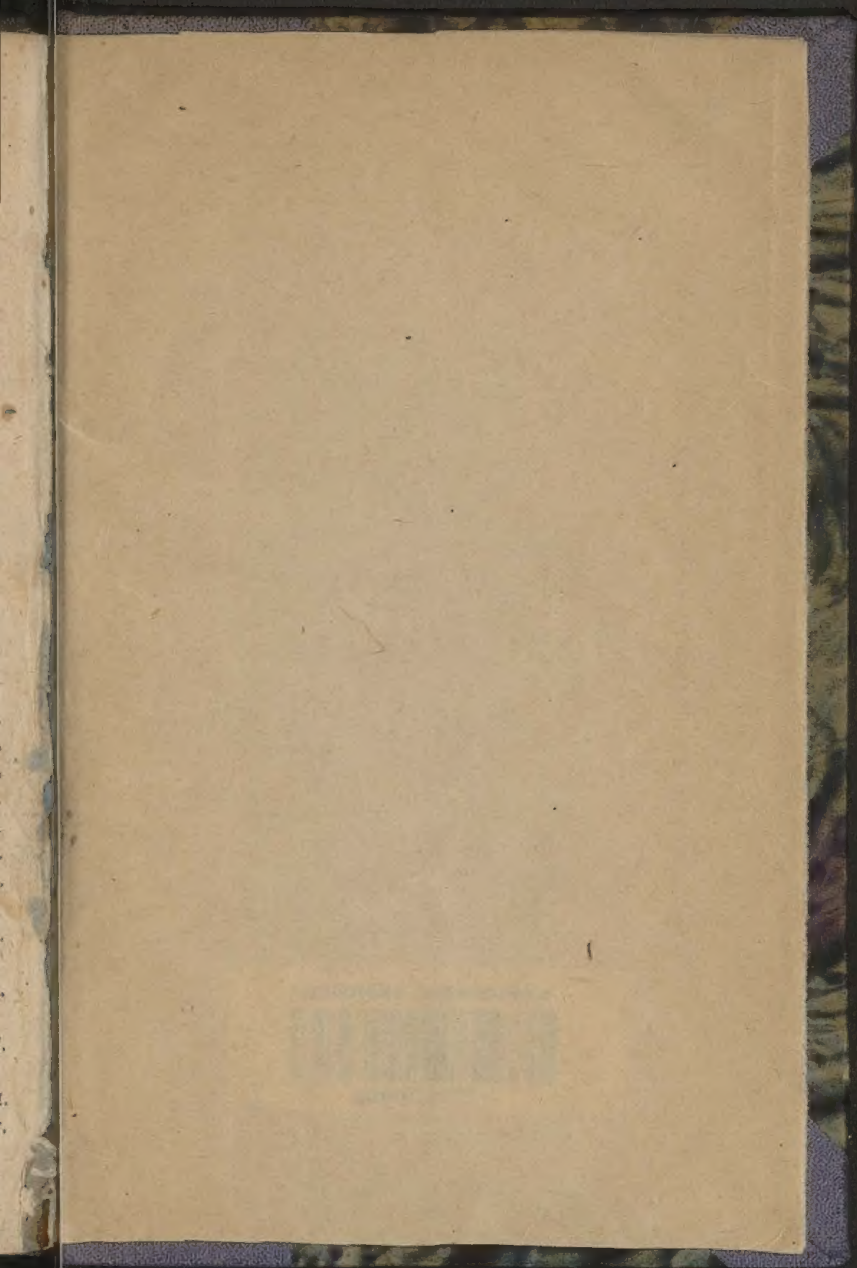


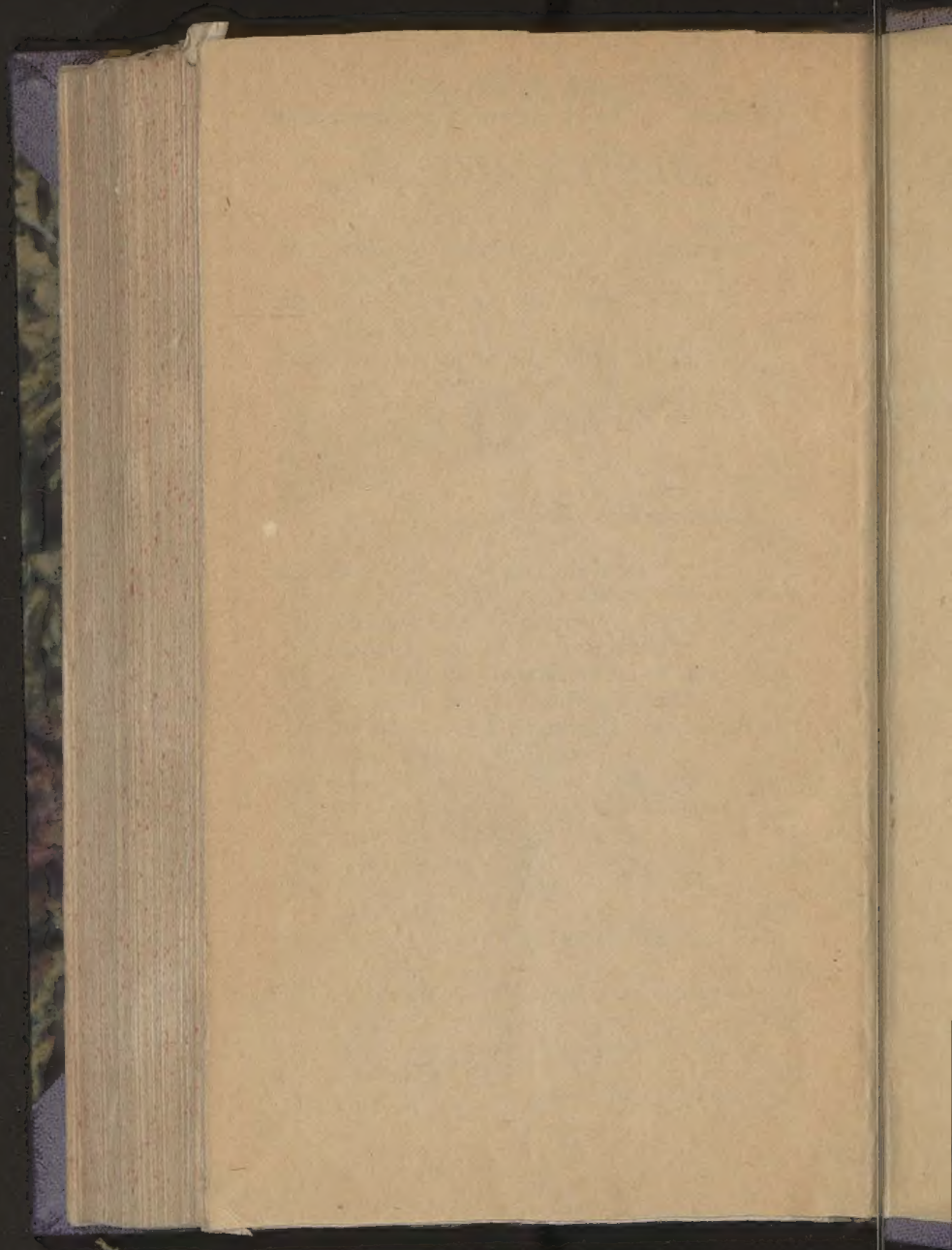
RE-



## REJESTR MATERYI.

Na Niedzielę Święteczną o Świętości Re-	ligii karta	-	-	-	1.
Na Niedzielę 1. po Świętkach o Sakra-	mentcie Chrztu S	-	-	-	28.
Na Niedzielę 2. O uszanowaniu Najśw:	Sakramentu	-	-	-	50.
Na Niedzielę 3. O rozpaczach grzeszników		-	-	-	75.
Na Niedzielę 4. O ufności w Bogu		-	-	-	95.
Na Niedzielę 5. O zbytecznym gniewie		-	-	-	117.
Na Niedzielę 6. O użyciu bogactw		-	-	-	140.
Na Niedzielę 7. O zachowaniu Przykazań	Boskich	-	-	-	165.
Na Niedzielę 8. O podchlebcach		-	-	-	158.
Na Niedzielę 9. O bezwiarstwie		-	-	-	210.
Na Niedzielę 10. O obmowie		-	-	-	257.
Na Niedzielę 11. O bluźnierstwach		-	-	-	261.
Na Niedzielę 12. O miłości ku Bogu		-	-	-	279.
Na Niedzielę 13. O niewdzięczności		-	-	-	299.
Na Niedzielę 14. O pogardzie dni B	nich	-	-	-	319.
Na Niedzielę 15. O śmierci		-	-	-	358.
Na Niedzielę 16. O miłości własney		-	-	-	365.
Na Niedzielę 17. O miłości Bliźniego		-	-	-	382.
Na Niedzielę 18. O posądzeniu		-	-	-	399.
Na Niedzielę 19. O miłości nieprzyjaciół		-	-	-	416.
Na Niedzielę 20. O miłości Rodziców ku	Dzieciom	-	-	-	456.
Na Niedzielę 21. O miłości Dzieci ku Ro-	dzicom	-	-	-	457.
Na Niedzielę 22. O zgodności Chrześci-	anstwa z Obywatelstwem	-	-	-	475.
Na Niedzielę 23. O szlachetności Duszy	ludzkiej	-	-	-	494.
Na Niedzielę 24. O stanie Matżeńskim		-	-	-	515.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0024751



